

# PRACE PIENIŃSKIE

25

2015





Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział Pieniński w Szczawnicy  
Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich  
w Sromowcach Niżnych

# Prace Pienińskie

Tom 25



OŚRODEK KULTURY TURYSTYKI GÓRSKIEJ PTTK w PIENINACH  
SZCZAWNICA 2015

**Prace Pienińskie** - rocznik wydawany społecznym wysiłkiem autorów i redakcji - zawiera artykuły, referaty, komunikaty o treści publicystycznej, popularnonaukowej i naukowej, związane tematycznie z Pieninami i Spiszem.

**Redakcja zastrzega sobie prawo recenzowania artykułów.**

Redaktor:	Ryszard M. Remiszewski
Redaktor techniczny i skład:	Wojciech Preidl
Projekt okładki:	Helena Sadowska
Projekt i wykonanie exlibrisu:	Andrzej Dziczkaniec-Boškoc

W okienku okładki wykorzystano fragment rysunku Stanisława Góreckiego pt.: „Jabłoń IV”

107 publikacja Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach

ISBN 978-83-939348-8-1

ISSN 1230-9753

Teksty zamieszczone w *Pracach Pienińskich* są nieodpłatne, stanowią wkład autorów w rozwój kultury regionu. Za przekazane nam teksty składamy serdeczne podziękowanie. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i niezbędnych poprawek bez naruszania zasadniczych myśli autora. Za treść merytoryczną publikowanych tekstów odpowiadają autorzy.

Niniejszy tom *Prac Pienińskich*, ani żaden jego fragment nie może być przedrukowywany lub powielany przy użyciu jakichkolwiek systemów i technik, bez zgody Redakcji.

Sądowy rejestr prasowy: Pr 411

Nr bibliografii narodowej: BWC 283/94

E-mail Ośrodka: [oktg.pieniny@interia.pl](mailto:oktg.pieniny@interia.pl)

## Srebrny jubileusz

Trudno uwierzyć, że to już 25 tom! Po ukazaniu się dziesiątego przepowiadano nam rychły koniec, bo tematy się skończą. Po piętnastym zyczono dotrwania do następnej rocznicy. Kręceno głowami, nie dowierzano. Po dwudziestym usłyszałem na jednym ze spotkań: – *a to niespodzianka, udało się wam!* Co teraz? – mamy dwudziestą piątą odsłonę!

Cały czas nie było łatwo, podążaliśmy drogą wyboistą, brukowaną kociami łbami, wciąż pod górę. Proszę pamiętać, że zaczynaliśmy w innym ustroju, za panowania cenzury i partyjnych komitetów, organizacyjnych przepychanek i prostych ludzkich zawiści.

Kiedy w latach 80. minionego wieku wydawało się, że pomysłu nie zrealizujemy, pomocną dłoń podał Edward Moskała, zasłużony wielce dla gór, twórca Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie i Ośrodków Kultury Turystyki Górskiej w Karpatach, inicjator budowy schronisk – bacówek dla wytrawnych turystów górskich, autor licznych publikacji.

Pierwsze dwa numery wydane zostały na powielaczu. Edward Moskała osobiście zakładał woskowe matryce, wałkiem nakładał farbę i kręcił korbką, razem składaliśmy i zszywaliśmy. Nadto uznał, że materiał szkoleniowy dla kadry programowej towarzystwa (przewodników, przodowników turystyki górskiej, instruktorów) i turystów górskich nie podlega cenzurze. Tak udało się przetrzymać do likwidacji tej uciążliwej instytucji.

Cieszył się każdą naszą publikacją, nawet tą najskromniejszą ukazującą się w drugim obiegu. Biorąc do ręki najnowsze pozycje powtarzał: – *chłopcy dajecie popalić*. Tam na najwyższym szczycie, na który dotarłeś pewnie dalej mówisz to samo!

To znamienne, tom 25 ukazuje się w 20. rocznicę jego śmierci. Niech zatem będzie dowodem naszej pamięci i wdzięczności.

Srebrny tom otwieramy przednim tekstem prof. Andrzeja Skorupy o tryptyku niedzickim i jego anonimowym twórcy Mistrzu zwanym Maciejowickim. Cały pierwszy dział jest zróżnicowany tematycznie artykułami, które chociaż specjalistyczne, są tak przystępnie napisane, że czyta się je z zainteresowaniem.

Z okresu II wojny światowej są dwa teksty, w pierwszym dr Dawid Golik omawia niemiecką celną straż graniczną Zollgrenzschutz w Szczawnicy, w drugim przybliżyłam zupełnie nieznaną krościeński epizod świadka oskarżenia podczas procesu we Freiburgu zbrodni dokonanych przez katów Podhala Roberta Philipa Weissmanna i Richarda Arno Sehmischa. Z tymi artykułami doskonale współgra tekst ks. dra Bronisława Krzana poświęcony dziejom gminy żydowskiej w Krościenku.

Prof. Ludwik Frey odkrywa przed nami pasjonujący świat roślin, skupiając się na tajemnicach paproci, intrygującym ich życiu i sposobie rozwoju, a także niezwykłych o nich historiach. Natomiast etnomuzykolog dr Justyna

Cząstka-Kłapyta przybliży zanikający religijny śpiew górali pienińskich i gorceńskich zastanawiając się, czy jest szansa na jego ocalenie. Kazimierz Majerczak kontynuuje i zamyka cykl poświęcony ks. Janowi Koziolowi, zasłużonemu kapłanowi szczawnickiemu, pozostającego w głębokiej pamięci mieszkańców uzdrowiska. Dr hab. Jerzy M. Roszkowski opisuje projekt herbu gminy Łapsze Niżne. Ciekawe studium.

Po raz pierwszy na łamach rocznika debiutują młodzi doktoranci Paweł Kraż i Adam Piasecki rozważając współczesne zagrożenia oraz konflikty przyrodnicze w dolinie Białki, którą zaliczamy do unikatowego systemu polskich Karpat, obszaru cennego i zagrożonego w skali całej Europy.

Kolejny debiut na łamach rocznika to rozległa i szczegółowa praca dra Krzysztofa Miraja, który dokonał analizy spływających łodzi flisackich w ostatnim dziesięcioleciu. Zestawił jednostki pływające według dni tygodnia, miesięcy, lat i klas wielkościowych, co pozwoliło określić rzeczywisty ruch turystyczny na spływie. To pierwsze tego typu opracowanie będące wartościowym studium oraz podstawowym materiałem do dalszych badań. Lojalnie jednak uprzedzam, to praca naukowa, być może dla części czytelników mało interesująca.

Na koniec zostawiłem artykuł Jana Budza omawiający sensacyjną drogę obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która po tułaczce zza Wielkiej Wody powróciła do kraju i trafiła na sztandar Związku Polskiego Spisza. To tak niezwykła opowieść, że trudno uwierzyć. Nic więcej nie dodam, zachęcam do czytania, napisana została zajmująco, czego można pogratulować Autorowi.

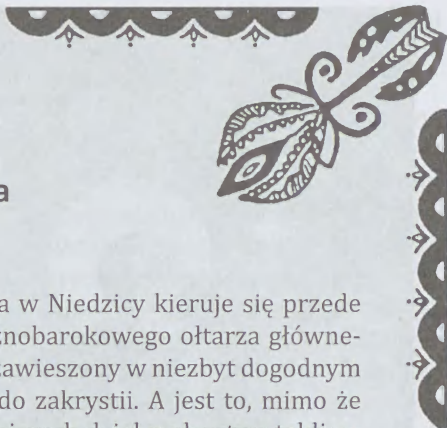
W dalszych działach rocznika znajduje się dużo więcej interesujących tekstów, wprawdzie mniejszej formy, ale o treści nie mniej ważnej. Z braku miejsca wspomnę tylko niektóre artykuły, jak doc. Ivana Chalupceckiego o 500. rocznicy powstania ołtarza mistrza Pawła w kościele św. Jakuba w Lewoczy; Elżbiety Łukuś kolejny odcinek z etnografii Spisza, tym razem omawiający zaproszenie na wesele; prof. Jana Tyszkiewiczza o tym, jak łowiono ryby w Szczawnicy; Tomasza Kowalika na temat okazjonalnej gazety „Szczawnickie Ptaki” pod redakcją Anny Leszkowskiej, pisanej na maszynie i ręcznie, wydawanej na kartonach z opakowań w latach 1998-2000; ks. Grzegorza Salamona o niezwyklej historii witraża w kościele parafialnym w Szczawnicy z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej oraz wiele innych.

Ze względu na srebrny jubileusz tom jest najgrubszy w historii, zamykamy go spisem treści, zamiastką bibliografii za lata 1988-2014, którą z dużym zaangażowaniem opracował dr Krzysztof Miraj, za co jesteście bardzo wdzięczni.

Następne tomy z różnych względów już tak obszerne mogą nie być, kryzys dopada wszystkich, tytuły znikają z rynku, nam może się jeszcze uda pobyc dla dobra Pienin i Spisza.

Dziękuję wszystkim autorom, współpracownikom i wspierającym, dziś to nasze święto, nacieszmy się srebrnym jubileuszem!

Ryszard M. Remiszewski



## Tryptyk niedzicki i jego twórca

Wzrok wchodzącego do kościoła w Niedzicy kieruje się przede wszystkim w stronę znakomitego, późnobarokowego ołtarza głównego. Dlatego uwagę ująć może tryptyk zawieszony w niezbyt dogodnym miejscu, bo wysoko ponad drzwiami do zakrystii. A jest to, mimo że zdekompletowane, jedno z najwybitniejszych dzieł malarstwa tablicowego kręgu małopolsko – spiskiego ze środkowych lat XV wieku. Tryptyk ten od początku przeznaczony był do niedzickiego kościoła, a jego tematyka poświęcona została postaci św. Bartłomieja, patrona parafii.

Zachowała się połowa tego dzieła obejmująca 2/3 części środkowej oraz prawe skrzydło (reszta części środkowej, czytelna tylko we fragmencie, znajduje się w budapesztańskiej Galerii Narodowej). Tryptyk ten miał zwieńczenie, a może także predellę, ale o ich wyglądzie nic jednak nie wiadomo. Można jedynie domyślać się, że zwieńczenie składało się z trójkątnych szczytów z malowanymi postaciami świętych czy proroków, gdyż rozwiązanie takie było typowe dla nastaw powstałych w rozważanym okresie. Zwróćmy uwagę, że pozostałości tryptyku są obecnie zestawione inaczej, a mianowicie skrzydło znajduje się nie po prawej lecz po lewej stronie tablicy centralnej. Jednak dzięki temu można sobie łatwiej wyobrazić jak wyglądał on w całości.

Wysokość tryptyku to niespełna 180 cm (wraz z ramą), po zamknięciu jego szerokość wynosiła około 250 cm, zaś po otwarciu skrzydeł wymiar ten wzrastał do 5 m. Tak więc otwarty ołtarz z trudem mieścił się w prezbiterium, którego szerokość wynosi 7 m.

Tryptyk w całości miał układ następujący. W części środkowej wydłużona kwatera przeznaczona jest na postać patrona kościoła, a na każdym z jego boku rozmieszczone były dwie kwatery o tematyce narracyjnej. Z kolei, na każdym otwartym skrzydle widniały kolejne cztery sceny, tak więc łącznie było to trzynaście kwater powiązanych wspólnym wątkiem tematycznym. Być może wzorem dla takiego zakomponowania tryptyku był wrocławski poliptyk św. Barbary, na którym, po otwarciu wewnętrznych skrzydeł (zarówno te jak i zewnętrzne skrzydła zginęły w czasie wojny, a zachowana tablica środkowa eksponowana jest w warszawskim Muzeum Narodowym) ukazywały się, w takiej



Skrzydło tryptyku niedzickiego zamknięte

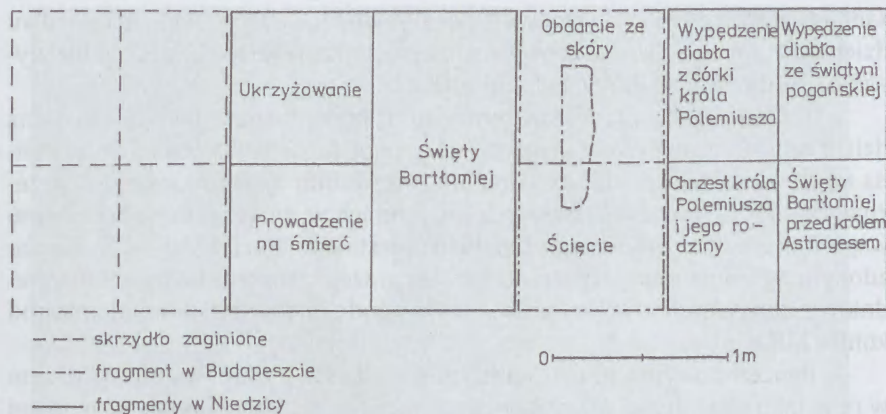
*(Fot. R. Monita)*

samej liczbie, sceny z życia i męczeństwa tej świętej. Również wymiary obydwu dzieł są do siebie zbliżone. Zauważmy tu, że ołtarz wrocławski silnie oddziaływał na środowisko malarzy małopolskich.

Tematyka scen przedstawionych na tryptyku niedzickim oparta jest na dziele zatytułowanym „Złota legenda” (*Legenda aurea*) autorstwa dominikana z północnej Italii, Jakuba de Voragine. Jest to zbiór żywotów świętych, przeznaczony do czytania w klasztorach i kapitułach w dniach kiedy obchodzono wspomnienie danego świętego. Dzieło to powstałe w latach 1260-1270, szybko zdobyło ogromną popularność, stając się zarazem źródłem inspiracji dla średniowiecznych artystów. Do Polski „Złotą legendę” przywieźli dominikanie pod koniec XIII wieku.

Reprezentacyjna, prawie naturalnej wielkości, postać świętego (z nożem w ręku jako atrybutem) przedstawiona została w osi ołtarza na tle wzorzystej zasłony. Kotara ta oznacza, że Bartłomiej przebywa już poza ziemską rzeczywistością, ciesząc się niebiańską chwałą. Jego postać przedstawiona została zgodnie z opisem autora „Złotej legendy”. Tak więc „ma włosy czarne, kręcone, cerę jasną, duże oczy, nos równy i prosty, brodę obfitą z niewieloma siwymi włosami” (tłum. z łaciny J. Pleziowej). Skrajne pasy części środkowej podzielone na połowy oraz cztery kwatery na wewnętrznych stronach każdego skrzydła, tworzyły łącznie 12 pól wypełnionych scenami stanowiącymi ilustrację wydarzeń z życia św. Bartłomieja z czasu jego apostołowania w Indiach, opisanych w „Złotej legendzie”.

Dla zrozumienia dalszych scen przedstawionych na tryptyku konieczne jest choćby tylko kilkuzdaniowe streszczenie odpowiedniego fragmentu rozważanego dzieła. A więc święty ten uleczył córkę tamtejszego króla Polemiusza z choroby lunatycznej, a następnie nakazał diabłu, który tę chorobę spowodował, porzucić posągi bożków będących jego schronieniem. W podziękcie „król kazał objuczyć wielbłądy złotem, srebrem i kosztownościami”. Apostoła darów tych jednak nie przyjął i zaczął nauczać króla prawd wiary chrześcijańskiej. Pod wpływem tych nauk i sprawionych przez apostoła cudów „król tedy wraz z żoną, dziećmi i całym ludem przyjął chrzest, a następnie opuściwszy swoje królestwo został uczniem apostoła”. Niestety, zwyczajna działalność misyjna św. Bartłomieja została przerwana przez nienawidzących go pogańskich kapłanów. Z ich poduszczenia królewski brat Astrages pochwycił apostoła, „kazał go sieć różgami, a potem żywcem obedrzeć ze skóry”. Jakub z Voraginy przytacza jeszcze inne rodzaje śmierci Bartłomieja, a mianowicie ukrzyżowanie lub ścięcie. Nie mając w tym względzie własnego zdania napisał: „Te różne zdania dałoby się pogodzić, gdyby się powiedziało, iż Bartłomiej został najpierw ukrzyżowany, później, zanim jeszcze umarł, dla większej męki zdjęto go z krzyża i obdarto ze skóry, na koniec zaś ścięto mu głowę”.



Rekonstrukcja tryptyku niedzickiego

(wg J. Gadomskiego)

Wszystkie te wersje martyrologii apostoła przedstawione zostały po bokach centralnej tablicy. W lewej, górnej scenie oprawcy naigrawają się i biją świętego zawieszono na charakterystycznej konstrukcji składającej się z poprzeczki wspartej na dwu słupkach. Scena dolna przedstawia św. Bartłomieja prowadzonego na śmierć. Kazimiera Kutrzebianka opisuje ją tak: „Święty wyobrażony jest tu już po męczeństwie, a zatem odarty ze skóry, nagi, cały krwawo-czerwony, na domiar wszystkiego w lewej ręce niesie własną skórę zawieszoną na kiju!”. Wspomniany, znajdujący się w Budapeszcie, fragment stanowi dopełnienie cyklu męczeństwa apostoła; ukazuje obdarcie go ze skóry i ścięcie. Nie jest dziełem przypadku, że sceny kaźni świętego rozmieszczone zostały wokół jego centralnej postaci, gdyż to właśnie męczeńska śmierć była tytułem do niebiańskiej chwały Bartłomieja.

Sceny na skrzydle rozpoczynają się od uzdrowienia córki króla Polemianusa. Widać tu, na tle wnętrza z arkadami, księżniczkę w otoczeniu rodziców i św. Bartłomieja uwalniającego chorą od diabła. Następną kwatera, to wypędzenie diabła ze świątyni. Na ołtarzu, przed którym stoją pogański kapłan i święty, rozpada się kolumna reprezentująca bożka, a z jej wnętrza ulatuje skrzydlaty diabeł. „Legenda” cud ten opisuje słowami: „Apostoł zaś rozkazał diabłu, aby wyszedł i sam zniszczył bożka. Natychmiast diabeł wyszedł i rozbił sam wszystkie bożki w świątyni”. Kolejna scena przedstawia chrzest króla Polemianusa i jego otoczenia. Klęczący król pochyla głowę nad misą z wodą święconą, w której zanurza rękę św. Bartłomieja. Na dalszym planie widać królową i cały dwór. Ostatnia kwatera ukazuje pojmanie świętego przez Astragesa; św. Bartłomieja prowadzony jest przed oblicze tego króla, tak bowiem tytułuje go „Legenda”, przez grupę zbrojnych żołnierzy. To oni reprezentują ów postawy

„tysiąc uzbrojonych mężów, aby schwytali Bartłomieja”. Na zaginionym skrzydle przedstawione były zapewne inne epizody z działalności apostołskiej św. Bartłomieja, gdyż malarz nie wykorzystał wszystkich wątków tematycznych, jakie daje jego legenda.

Po zamknięciu skrzydeł tryptyku ukazywał się wątek pasyjny sprowadzony do dwu obrazów. Odwrocie zachowanego skrzydła, którego na co dzień nie można oglądać, przedstawia Modlitwę w Ogrojcu. W środku tej sceny klęczy Chrystus, modląc się i wznosząc wzrok ku kielichowi ustawionemu na skale; w prawym dolnym rogu śpią apostołowie. W głębi widać Judasza wchodzącego przez bramę w ogrodzeniu, za którym podążają zbrojni żołnierze z włóczniami. Wtapiają się oni jednak w tło obrazu, przez co tworzy się dystans pomiędzy brutalnym tłumem, a pogrążonym w modlitwie Chrystusem. Zwróćmy uwagę, że sceny pasyjne pojawiały się także po zamknięciu wewnętrznych skrzydeł polptyku wrocławskiego.

Tryptyk malowany jest temperą, tła wewnętrznych obrazów są złocone. Gama kolorów obejmuje cynober, zieleń, róż i biel. Pod względem formalnym jest to dzieło utrzymane w stylu zwanym „miękkim”, cechujące się dekoracyjnym linearyzmem, płaskim i statycznym przedstawieniem sylwetek o urodziwych twarzach. Tadeusz Dobrowolski zwrócił uwagę na długie, pionowo sfaldowane szaty władców przedstawionych na tym tryptyku, „których schemat jest spóźnionym i stłumionym echem o sto lat wcześniejszych włoskich typów figurowych królewskich postaci Simone Martiniego”. Nastawa ta datowana jest na rok około 1450.

Po opisanie niedzickiego tryptyku należy odpowiedzieć na pytanie kto był jego twórcą. Historycy sztuki polscy, słowaccy i węgierscy, zgodnie uważają że był nim anonimowy Mistrz zwany Maciejowickim od swego dzieła z około roku 1450 – tryptyku świętych Stefana i Emeryka w Maciejowcach (Matejovce) koło Spiskiej Soboty. Jest to tryptyk poświęcony Stefanowi i Emerykowi, świętym królom węgierskim. Przypomnijmy, że Stefan to pierwszy koronowany władca węgierski (w roku 1000), zaś Emeryk był jego synem. Rozważany tryptyk został w 1880 roku przemalowany i wprawiony w ciężkie, neogotyckie ramy, co znacznie osłabiło wymowę tego dzieła. Środkową tablicę tryptyku (szerokość 160 cm, wysokość 200 cm) zajmują reprezentacyjne postacie obydwu świętych, przedstawione na tle wzorzystej kotary podtrzymywanej przez anioły. Zwraca uwagę młodzieńczy Emeryk, gdyż zmarł on zaledwie w wieku 24 lat, skutkiem wypadku na polowaniu. Na każdym skrzydle malarz przedstawił dwie sceny: na skrzydle lewym św. Stefana przebaczącego skrytobójcy oraz śmierć tego władcy, na prawym zaś – śluby czystości św. Emeryka i jego śmierć. Aby obrazy śmierci obydwu władców były przez widza interpretowane jednoznacznie, Mistrz ukazał jak aniołowie unoszą ich dusze do nieba.



Trytyk maciejowicki otwarty

(za L. Cidlinską)



Tryptyk maciejowicki zamknięty

(za E. Polak-Trajdos)

Po zamknięciu skrzydeł widać Matkę Boską Bolesną, Chrystusa Boleściwego, św. Bernarda ze Sieny oraz św. Krzysztofa. W trójkątnych szczytach przedstawieni zostali starotestamentowi prorocy oraz królowie Salomon i Dawid.

Tryptyki niedzicki i maciejowicki łączy szereg wspólnych cech, tak w zakresie kompozycji malarskiej, jak i w poczuciu przestrzeni oraz kształtowania szczegółów. Na środkowych obrazach obu nastaw w podobny sposób przedstawiono świętych, sytuując ich na tle kotar. Na skrzydłach obydwu dzieł pojawiają się podobne wnętrza z motywem trzech arkad. Dalej, jednakowy jest sposób komponowania grup figuralnych, podobnie upozowanych i ubranych, a wreszcie powtarzają się te same fizjonomie.

Badacze węgierscy i słowaccy starali się ustalić dorobek pozostały po Mistrzu Maciejowickim. Do jego bezspornych dzieł zaliczyli między innymi: środkową tablicę tryptyku (skrzydła zaginęły) przedstawiającą Hołd trzech króli, znajdująca się w zbiorach Słowackiej Galerii Narodowej, szczyty z ołtarza św. Andrzeja w Bardiowie z przedstawieniami biskupów, proroków, św. Jana Chrzciciela i Hołdu trzech króli oraz skrzydła tryptyku z postaciami świętych (prawdopodobnie pochodzące z tego samego miasta) znajdujące się w ołtarzu św. Antoniego w katedrze koszyckiej. Z polskiej strony Mistrzowi próbowano przypisać kilka dzieł, w tym także tryptyk z Łopusznej. Jednak identyczność postaci św. Bernarda ze Sieny na retabulach w Maciejowicach i Łopusznej nie jest wystarczającym dowodem na ich wspólne pochodzenie; może to być tylko ręka tego samego pomocnika zatrudnionego przez dwu różnych mistrzów. Nie mniej jednak, widoczne są związki Mistrza Maciejowickiego z malarstwem małopolskim. Wpływ tego środowiska na jego twórczość potwierdza podobieństwo scen Modlitwy w Ogrojcu na tryptyku niedzickim i wcześniejszym, bo z około 1440 r., tryptyku z Ptaszkowej (zachowane skrzydła w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie).

Na koniec trzeba postawić pytanie dotyczące fundatora tryptyku z Niedzicy. Brak predelli (o ile w ogóle istniała), na której mogłaby być umieszczona postać adoranta z herbem, a nawet sam herb, uniemożliwia pewne ustalenie osoby fundatora. Według przypuszczenia Ewy Polak-Trajdos jego fundatorem mógł być Jan Schwarz, kolejny właściciel dóbr niedzickich. Był on jednym z nielicznych rycerzy, któremu udało się ująć z życiem z pogromu pod Warną. Fundacja niedzicka stanowiłaby więc dziękczynienie za to cudowne ocalenie. Jednak nie można wykluczyć i takiego przypuszczenia, że tryptyk ufundowali lechnicy kartuzi, kolatorzy niedzickiego kościoła, których materialna sytuacja poprawiła się po zniszczeniach spowodowanych napadami husytów na początku lat 30-tych XV wieku.



Pokłon trzech króli

(za A. C. Glatz)



Skrzydła ołtarza św. Antoniego Padewskiego w katedrze koszyckiej

(za E. Polak-Trajdos)



Modlitwa w Ogrojcu na skrzydle tryptyku z Ptaszkowej  
(za M. Walicki)

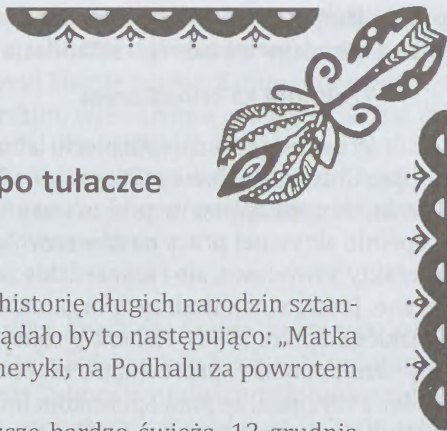


Szczyty ołtarza św. Andrzeja w kościele w Bardowie

(za E. Polak-Trajdos)

### Literatura

- Cidlinská L., *Gotické krídlove oltáře na Slovensku*, Tatran 1984,
- Glatz A. C., *Gotické umenie v zbierkach Slovenskej Národnej Galérie*, Bratislava 1983,
- Fros H., Sowa F., *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, wyd. 2, Kraków 1982,
- Gadomski J., *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1420-1470*, Warszawa 1981,
- Gadomski J., *Tryptyk św. Bartłomieja w kościele parafialnym w Niedzicy*, [w:] *Studia z dziejów kościoła św. Bartłomieja Apostoła w Niedzicy*, pod red. ks. Z. Klisia, Kraków 2006, s.191-199,
- Kutrzebianka K., *Niedzica. Kościół gotycki*, „Tydzień Kulturalno-Literacki”, dod. do „Głosu Narodu” z dnia 11 10 1936, nr 28, s. 2,
- Polak-Trajdos E., *Twórczość Mistrza Maciejowickiego na tle malarstwa rejonu sądeckiego XV w.*, „Rocznik Historii Sztuki” 9:1973, s. 31-146,
- Skorupa A., *Zabytkowe kościoły Polskiego Spisza*, wyd. 2, Kraków 2001,
- Szydłowski T., *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny. Cz. III, Województwo krakowskie, t. I, z. I, Powiat nowotarski*, Warszawa 1938,
- Voragine J. de, *Złota legenda*. Wybór, wstęp i przypisy M. Plezia, wyd. 2, Warszawa 1983,
- Walicki M., *Malarstwo polskie. Gotyk, renesans, wczesny manieryzm*, Warszawa 1963.



## Matka Boska Częstochowska po tułaczce powróciła z Ameryki na Spisz

Gdyby jednym zdaniem streścić historię długich narodzin sztandaru Związku Polskiego Spisza, to wyglądało by to następująco: „Matka Boska Częstochowska po tułaczce z Ameryki, na Podhalu za powrotem na umiłowany Spisz tęskniąca”.

Dzisiaj to już historia, choć jeszcze bardzo świeża. 12 grudnia 2010 roku podczas mszy świętej w czarnogórskim kościele pw. Przemienienia Pańskiego miała miejsce uroczystość poświęcenia sztandaru Zarządu Głównego Związku Polskiego Spisza. Nasz sztandar poświęcił ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk – kapelan Związku Podhalan, w asyście ks. dziekana dekanatu Białka Tatrzańska i proboszcza z Bukowiny Tatrzańskiej Władysława Pasternaka i o. Huberta Kasztelana OCist, proboszcza parafii w Czarnej Górze. Poświęcając sztandar powiedział, że odwagą jest nieść ten symbol zwycięstwa i jedności. Na każdym sztandarze jest jakiś symbol religijny, mamy się wszyscy pod nim jednoczyć, bo mówi on nam, że najważniejszy jest Bóg. Sztandar to nie tylko kawałek drogiego materiału, nie tylko trud i praca wyszywających, to symbol wolności. Jest znakiem zwycięstwa, prowadzi nas, wskazuje drogę, nie tylko tym, których wyobraża. Pokazuje cel, do którego mamy dążyć. Świadkami tego wydarzenia byli przybyli na uroczystość członkowie Związku Polskiego Spisza, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, goście oraz poczty sztandarowe Związku Podhalan i Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

Uczestnicy uroczystości byli wzruszeni patrząc na piękny sztandar i naszą patronkę. W okolicznościowym kazaniu do Matki Boskiej Częstochowskiej i symboliki sztandaru nawiązał ponownie ks. Mieczysław Łukaszczyk, który powiedział: – *Ojczyzna wypływa z serca, Ojczyzna to Matka. Nie można się zaprzeć matki, swojej ojczyzny i środowiska.*

Na sztandarze z Matką Boską Częstochowską jest nasze godło, tj. orzeł z pomnika Józefa Wiśmierskiego – spiskiego bohatera, a po rogach do słów: Bóg, Honor i Ojczyzna, dodano znamienne słowo „Ojcowizna”. Skąd taki pomysł i taka symbolika sztandaru? Jak wpadliście na to? Kto wam wykonał projekt? – pytają nas ludzie przy różnych okazjach. Aby zaspokoić tę ciekawość, a także aby też nie poszły w zapomnienie rzeczy, które z wieloma osobami

przeżyliśmy, postanowiłem spisać historię niezwykłych przypadków związanych z narodzinami naszego sztandaru.

### **Tęsknota za sztandarem**

W okresie dwudziestu pięciu lat od upadku sytemu komunistycznego, na Spiszu, Orawie, Podhalu, w Pieninach i Gorcach wydarzyła się rzecz niebywała. Górale różnych regionów pod przewodnictwem Związku Podhalan podjęli się wspólnie aktywnej pracy na rzecz swojej Ojcowizny. Nawiązane zostały bliskie kontakty zawodowe, ale i koleżeńskie poprzez regionalne stowarzyszenia społeczne. Jedną z najmłodszych organizacji jest powstały w 1990 roku Związek Polskiego Spisza (ZPS). Kontakty samorządowe i międzyorganizacyjne sprzyjały wzajemnym zaproszeniom, także na okolicznościowe imprezy i uroczystości. Przyznam, że nam Spiszakom imponowało zamiłowanie do sztandarów u Podhalan, przywiązanie do tradycji regionalnych w nierozłącznym splocie wartości chrześcijańskich z tradycją rodową w powiązaniu z umiłowaniem zarówno Ojczyzny, jak i Ojcowizny.

Przez ostatnie dwadzieścia lat Podhalanie wielokrotnie gościli na Spiszu. Przybywali do nas z pocztami sztandarowym swoich oddziałów, nieraz z odległych miejscowości. Sztandary dodawały powagi każdej uroczystości, a ich przemarsz wzniewał radość z góralskiego zjednoczenia. U nas Spiszaków coraz silniejsza stawała się potrzeba, a zarazem marzenie o posiadaniu własnego sztandaru. Odpowiadając na zaproszenia innych organizacji nie byliśmy w stanie wykazać się takim atrybutem identyfikacji regionalnej, wokół którego byśmy się jednoczyli. Przykro było naszej delegacji, kiedy wymieniano organizacje ze sztandarami, a wśród nich nie było żadnego sztandaru ze Spisza. Kiedy więc w 2000 roku w Niedzicy podczas I Światowego Zjazdu Górali poświęcono sztandar Oddziału Spiskiego Związku Podhalan (ZP), zrobiło nam się nieco lżej, bo ten sztandar stał się pionierem w naszym góralskim regionie. Poświęcenie sztandaru miało miejsce 20 sierpnia 2000 roku w Niedzicy Zamku podczas mszy świętej plenerowej koło kościoła św. Andrzeja. Mszę św. koncelebrowali wtedy księża: Marian Wanat – proboszcz z Niedzicy, Józef Kowalski z Łapsz Niżnych i Józef Słowik rodem ze Szczawnicy, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Władysław Pilarczyk, wielki przyjaciel Spisza, rodem z Orawy. Uroczystość przygotowali członkowie spiskiego oddziału na czele z Mieczysławem Rynkiewiczem i Julianem Kowalczykiem.

W międzyczasie swój sztandar poświęciła kolejna bratnia organizacja jaką jest Towarzystwo Przyjaciół Orawy (TPO), działająca wiele lat pod przewodnictwem ks. Władysława Pilarczyka. Stało się to 11-12 października 2003 r. w Lipnicy Wielkiej, gdzie obchodzono 15. rocznicę powstania Towarzystwa Przyjaciół Orawy im. ks. Ferdynanda Machaya. Przypomniano niezwykłą postać za-

łożyciela TPO – Leona Rydla. My Spiszacy, gdzieś w głębokiej podświadomości, słyszymy jeszcze dziś donośny głos Pana Rydla wyrażający ogromną troskę i szacunek jakim ten wielki patriota darzył Ziemię Spiską. Zanim pożegnaliśmy go w Krakowie na cmentarzu Salwatorskim, wielokrotnie z uwagą słuchał informacji o sprawach spiskich i pytał mnie, czy mamy już swój sztandar. Kiedy w czasie jednego z opłatków Związku Podhalań w Bukowinie Tatrzańskiej „na głos” wypytywał o moją osobę, o mało się ze wstydu nie schowałem, bo obiecywałem wcześniej, że będziemy mieć swój sztandar.

### **Przełom i postanowienie**

Podczas VII Walnego Zjazdu Związku Polskiego Spisza, który miał miejsce w Jurgowie 26 czerwca 2005 roku (sala Śpiskiej Izby) uchwała programowa na następny rok, na wniosek Edwarda Tybora, została uzupełniona o zobowiązanie dla Zarządu Głównego, aby w związku z przypadającą w 2005 roku 15. rocznicą powstania ZPS poczynić starania o ufundowanie i poświęcenie sztandaru. Założono, że opracowanie koncepcji graficznej sztandaru Związku Polskiego Spisza i samo wykonanie nie potrwa długo. W tym celu powołano Komisję Sztandarową i ustalono wstępny termin poświęcenia sztandaru na przełomie września i października 2005 roku. Dużą inwencją i pomysłowością wykazywali się zwłaszcza Waldemar Szczęsny (z Łapszanki), Julian Kowalczyk i Mieczysław Rynkiewicz (oboje z Łapsz Niżnych), Marian Pukański (Niedzica) i Franciszek Payerhin (Łapsze Wyżne).

W okresie wakacji 2005 roku nie udało się niestety opracować projektu graficznego. Uzgodniliśmy jednak pewne założenia. Sztandar ma łączyć Spiszaków poprzez patrona, a ten powinien nawiązywać do historii polskiego osadnictwa na Spiszu lub poprzez swoją działalność symbolizować związki Spisza z Polską. Patronem może być postać duchowna, jak i ważna historycznie osoba świecka. Już wtedy brano pod uwagę słynnego rycerza Zawiszę Czarnego herbu Sulima z Garbowa, jednego z pierwszych starostów spiskich, drugiego po Pawle (Pełce) Gładyszu z Łosiów, niezwykłą postać Jana Pawła II, który wiele razy przemierzał drogami Spisza i pomysł obrania za patrona ks. Józefa Stanka. Rozważano możliwość wkomponowania dwóch wizerunków Matki Boskiej pod Krzyżem Milenijnym na Czarnej Górze. Chodziło o Matkę Bożą Ludźmierską, ważną dla łapszańskich części Spisza i Matkę Bożą Jaworzyńską, umiłowaną przez mieszkańców „tatrzańskiego” Spisza. Rozmawiano o postaciach niezwykle zasłużonych dla Spisza, mianowicie o staroście Janie Bednarskim, Wojciechu Halczynie, Józefie Wiśmierskim, Wendelinie Haberze, Janie Plucińskim, a także o niezwykłym obrońcy górali Spisza, Podhala i Orawy jakim był Kazimierz Przerwa Tetmajer. Moja pamięć nawracała też co jakiś czas do niezwykłej idei wyrażonej przez Tetmajera podczas przemówienia jakie wygłosił

w Warszawie 25 lutego 1919 roku, aby herbem Spisza uczynić tarczę Zawiszy Czarnego Sulimy, kładąc w nią dolną część *Kozicę*, górną w poprzecz *Szczerbiec Chrobrego*. Były i inne pomysły, nieraz rodziły się na poczekaniu, ale z ich realizacją było bardzo krucho.

Z drugiej strony (na rewersie) zgodnie uznano, że oprócz godła Polski, dobrze byłoby, aby w miarę możliwości symbolika sztandaru akcentowała wspólne elementy dla polskiego ludu na Spiszu zamieszkującego teren między Tatrami i Pieninami. Na sztandarze winny znaleźć się elementy graficzne (ornamenty) charakterystyczne dla odmian stroju polskiego Spisza. Mogły by to być elementy atyki spiskiej albo ornamentów kwiatowych. Brano nawet pod uwagę tak skrajne warianty, jak choćby spiskie parzenice, a nawet sylwetkę zamku niedzickiego, jako najbardziej rozpoznawalnego znaku Spisza. Za istotne uznano umieszczenie na sztandarze godła organizacji, które krótko, ale jak-że barwnie opisał Tadeusz M. Trajdos w trzecim numerze gazety „Na Spiszu”, z czerwca 1991 roku. Jedni uważali w tym przypadku, że projekt powinien uwzględniać zasady heraldyki, a inni iż równie dobrze może być spontaniczna grafika, więc i tu nie obyło się bez dyskusji....

### **Olśnienie w Starej Lubowli**

29 września 2005 roku monarchiści polscy i historycy zaprosili grupę Spiszaków do Lubowli na uroczystość upamiętniającą 350. lecie potopu szwedzkiego, a w szczególności na poświęcenie repliki polskich insygniów koronacyjnych. W 1655 roku w obliczu nawały szwedzkiej przewiózł z Wawelu do Lubowelskiego Zamku polskie regalia Jerzy Sebastian Lubomirski i pod jego opieką przebywały na Spiszu do 1661 roku. W 1656 na zamku lubowelskim zatrzymał się król Jan Kazimierz, który na wieść o cudownej obronie Częstochowy i ogólnopolskim powstaniu przeciwko Szwedom udawał się w kierunku Lwowa przez Podhale i Spisz. Uroczyste powitanie przez starostę Jerzego Sebastiana Lubomirskiego pięknie opisał Henryk Sienkiewicz w „Potopie”. Następnie król udał się do Lwowa, aby złożyć śluby i powierzyć Matce Bożej opiekę nad Koroną Królestwa Polskiego. Doceniając znaczenie tego spiskiego zamku Sejm dwa lata później zaliczył Lubowlę do sześciu twierdz, których utrzymanie jest obowiązkiem państwa polskiego.

Patrząc na repliki korony polskiej i berła królewskiego, poświęcone przez słowackiego księdza w kaplicy zamkowej, nie mogliśmy od nich oczu oderwać, a w myślach przewijała się powikłana, chwalebna, ale i tragiczna historia narodu, i państwa polskiego. Poznaliśmy Adama Orzechowskiego kierującego zespołem złotników z Nowego Sącza, którzy w 2003 roku wykonali repliki polskich regaliów. Napomknąłem Julianowi Kowalczykowi, który był w towarzystwie Mariana Kikli, czy nie warto by się zastanowić, aby ta korona



Replika insygniów koronacyjnych na zamku w Starej Lubowli (29 09 2005)

z berłem była dominującym elementem naszego sztandaru. Mając to na uwadze i hasło „*Polonia Semper Fidelis*” (Polska Zawsze Wierna), które nawiązuje zarówno do naszej wiary chrześcijańskiej na Spiszu i do historii Narodu Polskiego, obfotografowałem ze wszystkich stron insygnia koronne. Wtedy to Julian Kowalczyk stwierdził, że nawiązalibyśmy w ten sposób do herbu powiatu nowotarskiego, w którego opracowaniu brał udział, a nawet miał okazję zaprezentować go Ojcu Świętemu w Watykanie. W końcu uznaliśmy, że nawet zmieniając grafikę i tak nie ustrzeżemy się podobieństwa obu sztandarów. Pozostało jednak przekonanie, że korona jest ważnym atrybutem, który trzeba brać w naszych dalszych przemyśleniach.

### **Z dawna Polski Tyś Królową...!**

Na początku sierpnia 2006 roku ks. Paweł Antolak, wówczas wikariusz w parafii jurgowskiej, organizował wycieczkę – pielgrzymkę na Ukrainę. Ucieszyłem się, że uczestnikami wyjazdu będą m.in. Edward Tybor, Janusz Haniaczyk, czy Józef Górka. Nocowaliśmy w miejscowości Strzelczyśka (Striliecke) koło Mościsk. Podziwiałem tamtejszych Polaków, że mimo rozłąki z Ojczyzną tak mocno trzymają się wiary i języka. Oglądając spustoszenia po okresie komunizmu mogłem naocznie konfrontować niesamowite kazania bp. Albina Małysiaka, opowiadającego w jurgowskim kościele, prawie że



Uczestnicy Zjazdu monarchistów na zamku w Starej Lubowli (29 09 2005)

z krzykiem, o bluźnierstwach na Wschodzie, gdzie zamieniano kościoły na magazyny i chlewnie. Mnie olśnionego na lubowelskim zamku i czytanego w temacie „potopu” szwedzkiego ciekawiła w szczególności sprawa Lwowa i świątyni, w której król Jan Kazimierz – 1 kwietnia 1656 roku – ogłosił Matkę Bożą za szczególną patronkę Królestwa Polskiego. Wiązało się to z obroną Jasnej Góry, zaś nadprzyrodzone wydarzenia wlały w ten czas jakby nowe siły w sparaliżowany organizm narodu polskiego. Śluby lwowskie nawiązywały do chwały oręża polskiego. Z imieniem Matki Bożej na ustach ruszało do boju w obronie Ojczyzny polskie rycerstwo i zwyciężało, a narodowym hymnem Polski u zarania dziejów była pieśń religijna przywołująca imię Bogurodzicy.

Król przyrzekł szerzyć cześć Maryi, ślubował wystarać się u Stolicy Apostolskiej pozwolenie na obchodzenie Jej święta, jako Królowej Korony Polskiej, zająć się losem ciemionych pańszczyzną chłopów i zaprowadzić w kraju sprawiedliwość społeczną. Po mszy, w czasie której król przyjął również Komunię Świętą z rąk nuncjusza papieskiego, przy wystawionym Najświętszym Sakramencie odśpiewano Litanię do Najświętszej Maryi Panny, a przedstawiciel papieża odśpiewał trzykroć, entuzjastycznie powtórzone przez wszystkich obecnych nowe wezwanie: *Królowo Korony Polskiej, módl się za nami*. Sam tekst ślubów jest przejmujący, ale tu nie miejsce, aby go omawiać.

Choć ślubowanie Jana Kazimierza odbyło się przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we Lwowie, to jednak szybko przyjęło się przekonanie, że najważniejszym wydarzeniem w życiu Narodu była obrona Częstochowy i słynący łaskami obraz Pani Częstochowskiej. Koronacja częstochowskiego obrazu papieskimi koronami 8 września 1717 roku ugruntowała przekonanie o królewskości Maryi w częstochowskim wizerunku. Niestety naród ślubów nie wypełnił, dalej szerzyła się anarchia, prywata i w konsekwencji rozbiory, które przysły sto lat później, ale przed którymi udało się ocalić Polskę w XVII wieku. Szczególnego znaczenia nabierała Jasna Góra w czasach trudnych, a więc w okresie rozbiorów, czy wojen. Zapis umieszczony w konstytucji sejmowej z 1764 roku wydaje się być wciąż aktualny: Rzeczpospolita jest do swej Najświętszej Królowej Maryi Panny w częstochowskim obrazie cudami słynącej nabożna i Jej protekcji w potrzebach doznająca. To właśnie w dniu 5 sierpnia 2006 roku przed ołtarzem Matki Boskiej Łaskawej we Lwowie, trochę wbrew okolicznościom, nie wiadomo dlaczego powróciły myśli o naszym sztandarze i nieodparte postanowienie, że właśnie wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej powinien być naszym najważniejszym symbolem. Po powrocie z pielgrzymki zwierzyłem się z tego postanowienia na posiedzeniu zarządu głównego Związku Polskiego Spisza i nikt nie oponował.

W 1918 Polska po 123 latach (od daty III rozbioru z 1795 roku) wydzwignęła się na Niepodległość. W podziękowaniu za opiekę, a szczególnie za dar



Lwów przed ołtarzem Matki Bożej Łaskawej (05 08 2006)

odzyskanej wolności po latach zaborów, w 1924 papież Pius XI na prośbę narodu polskiego, zezwolił ustanowić osobne święto Matki Bożej Królowej Polski. Święto obchodzone jest 3 maja dla upamiętnienia uchwalenia historycznej Konstytucji 3 Maja z 1791 roku. Święto wyraża wiarę narodu w szczególną opiekę Bożą, jakiej Polacy doświadczali i doświadczają za pośrednictwem Maryi. Zostało ustanowione na prośbę biskupów polskich po odzyskaniu niepodległości po I wojnie światowej. Oficjalnie zostało zatwierdzone w 1920 roku przez papieża Benedykta XV. Obchodzone jest od 1923 roku. Po reformie liturgicznej w 1969 zostało podniesione do rangi uroczystości. W 1918 roku publicznie postawiona została również sprawa związków Spisza z Polską, a w szczególności polskojęzycznych wiosek. Nasze środowisko związkowe i spiscy patrioci doceniają historyczny fakt restytucji Państwa Polskiego. Z tym wiązało się dążenie do inkorporacji naszych wsi spiskich. Wielu Spiszaków uhonorowano potem ustanowionym w 1921 roku orderem „Polonia Restituta” (*Polska Odrodzona*). I jeszcze jedno. Już w okresie „plebiscytowym” jako dziwnie miłość do Polski połączona była z dawien dawna z umiłowaniem Matki Boskiej, zwłaszcza w jej częstochowskim wizerunku.

### **Najpierw pojawiły się chmury, a w końcu też promień słońca**

W 2010 roku, w gronie zarządu ZPS, określiliśmy wreszcie po wielokrotnych rozmowach zarys symboliki, jaka będzie treścią sztandaru, ale znów pośród członków pojawiło się pytanie o Czarną Madonnę, czy w koronie, czy bez, a jeśli w szacie to w jakiej? Korzystając z doświadczeń Związku Podhalan poprosiliśmy Juliana Kowalczyka o udostępnienie fotografii sztandarów ze wszystkich prawie oddziałów, które obrały Matkę Bożą Częstochowską za swoją patronkę. Pomni „ośnienienia” w Lubowli, uznaliśmy że będzie to wizerunek w Koronie. Na podstawie szkiców zaczęliśmy szacować koszty i zastanawiać się nad wykonawcą. Czas jednak leciał, a sprawa znów nie posuwała się do przodu. W czasie kolejnych zjazdów przypomniano zobowiązanie. Sztandar miał być gotowy na 15.lecie, zbliżało się 20.lecie Związku Polskiego Spisza, a w temacie dalej brakowało postępu, grzmieli członkowie. Wreszcie podczas X Zjazdu ZPS w Niedzicy – 27 czerwca 2009 roku – wszystkich zainteresowanych zaskoczył Edward Tybor z Jurgowa, który stwierdził, że jeśli przeszkodą w realizacji ambitnych planów ma być brak środków finansowych, to on sam zobowiązuje się sztandar ufundować! Takie zapewnienie od pewnego czasu wyrażane również nieoficjalnie, a teraz publicznie, dało nowy impuls, przyznam, że wprowadziło w nasze szeregi pewne zawstydzenie.

## Przypadek ks. Władysława (Budza) Podhalańskiego

Ks. Władysław był proboszczem w Jurgowie od 1990 roku po rezygnacji ks. Karola Łysienia. Opowiadał zabawną historię ze zmianą swojego rodzowego nazwiska, które brzmiało Budz, ale nie spodobało się na pierwszej jego podkrakowskiej parafii, dlatego spotkał się z sugestią, aby sobie je zmienił na inne „podhalańskie”. Jeszcze będąc proboszczem w Jurgowie zajmował się m.in. roślinami ozdobnymi i malarstwem, ale też sprzedawał pozostawione mu przez innych dzieła sztuki. Będąc na emeryturze zamieszkał w Bukowinie Tatrzańskiej służąc pomocą w miejscowej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie przyłgnęło do niego określenie „ksiądz jurgowski”, choć on sam pochodził z Gronia. W Bukowinie miał do niedawna swoją galerię sztuki, którą odwiedzało wiele ciekawych ludzi.

W dniu 20 lipca 2009 roku przybyli do mnie (w Czarnej Górze) Vlado Flak ze Spiskiej Nowej Wsi (*Spišská Nová Ves*, Słowacja) i Karen Melis z Pittsburgha (USA), która prowadziła projekt „Zamagurie Region DNA Project for Former Spis County Eastern Slovakia and Poland Border Villages-Background”. Chodziło jej o księgi metrykalne na Polskim Spiszu i Podhalu. Zbierała też próbki materiału genetycznego, żeby wykonać porównawcze badania kodu DNA mieszkańców, głównie Zamagurza Spiskiego. Aby ułatwić sobie zadanie i służyć jej pomocą udałem się z Karen Melis do ks. Władysława w Bukowinie, z zamiarem że wspólnie odwiedzimy podhalańskie parafie.

Rozmowa z ks. Władysławem przerodziła się w dłuższe sympatyczne spotkanie, w czasie którego nasi goście łączywie oglądali dzieła sztuki kupując obrazki z góralami, ale też te wykonane na szkle z wizerunkiem Ojca Świętego Jana Pawła II. Moją uwagę przykuł obraz w drewnianej skrzynce z nazwiskiem John Bucz nad wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Po pewnym czasie wróciłem do galerii z zapytaniem o pochodzenie obrazu i możliwość kupna. Ks. Władysław Podhalański stwierdził, że ktoś wypatrzył go na jakiejś wyprzedaży i przywiózł do Zakliczyna pod Krakowem. Gdy dokładniej przyglądałem się zobaczyłem ponownie imię i nazwisko „John Bucz” oraz adres w Chicago, co mnie zaintrygowało, bo przecież tak nazwisko „Budz” zapisywali Madziarzy. W pewnym momencie fascynacja „budzowską” zagadką ustąpiła i przejrzałem na oczy. Przecież to jest ten wizerunek, który pasuje do naszego sztandaru! Zacząłem szukać w piśmiennictwie i w Internecie wiadomości, aby zidentyfikować czas wykonania (datowania) oleodruku. Pewną wskazówką był polski orzeł na piersi Matki Boskiej otoczony po bokach dwiema biało czerwonymi flagami. W opinii Marka Skawińskiego, którego poprosiłem o konsultację, był to herb Rzeczypospolitej Polskiej wzoru z 1927 roku. To było zaskoczenie! Czy John Bucz (Jan Budz) kupił go w USA, czy był w Polsce po 1927 roku? Jeśli pochodził z dawnych Węgier, to skąd wziął upodobanie do tak niezwyklej pamiątki – rozważałem.



Karen Melis z ks. Władysławem Podhalańskim-Budzem w jego galerii  
(Bukowina Tatrzańska 20 07 2009)

Pewnego dnia wpadłem na pomysł, aby adres w Chicago wpisać do przeglądarki Google, może w wyniku uzyskam dodatkowe informacje, pomyślałem. Kiedy syn Łukasz wpisał adres w wyszukiwarkę to na Street View – Google Maps zobaczyliśmy ulicę i dom, gdzie mieszkał tenże John Bucz: Grocery&Market 4346 So. Ashland Ave. Chicago, III; dalej wynikiem wyszukiwania były informacje, że wyemigrował on do USA z Bobrowa na Orawie (Bobrov – Avra). I tu kolejna niespodzianka. Otóż z relacji stryka Andrzeja Budza „Sewcika” niezbitnie wynikało, że jeden z braci jego ojca wyemigrował do Bobrowa na Orawie. Jeszcze w okresie międzywojennym moi sąsiedzi Budzowie: Sewcik i Zoborski, zostali przyłapani z wozem na przemycie w Suchej Górze (k. Chochołowa) w drodze powrotnej z Bobrowa, o czym nawet niedawno wspomniano w Tygodniku Podhalańskim opisując szlaki przemytnicze w okresie międzywojennym. Zatem John Bucz, posiadacz jakże patriotycznego wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, nie pochodził z Podhala, ale z Czarnej Góry i mieliśmy wspólne korzenie. Nie mogłem uwierzyć w to, co odkryłem, zarazem nie mogłem się nacieszyć z nabytego obrazu od ks. Władysława Podhalańskiego. W sumie stało się to za przyczyną badań DNA i poszukiwań genealogicznych Karen Melis z Pittsburgha (miasto w USA, w stanie Pensylwania). Gdyby nie ona, pewnie nigdy moje oczy nie trafiły by na ten obraz, a sztandar Związku Polskiego Spisza miałby zupełnie inny wizerunek Pani Częstochowskiej. Ktoś powie, że przypadek, a może nie?



Na parafii w Brzegach k. Jurgowa, od prawej dr Stanisław Zyśk SWD, proboszcz parafii w Livingston, 15 lat misji w Zambii, proboszcz parafii w Brzegach, obecnie przełożony Domu Misyjnego św. Arnolda i proboszcz parafii św. Ojca Arnolda Janssena w Olsztynie, ks. Władysław Podhalański-Budz, Vlado Flak - genealog ze Spiskiej Nowej Wsi, Karen Melis z Pittsburga, obok jej koleżanka biorąca udział w badaniach Annette Krzysiek Thompson

### **Prace nad projektem**

Gdy już idea naszego sztandaru została ustalona należało ją przelać w formę projektu graficznego. Udałem się w tym celu najpierw do Daniela Młynarczyka w Jurgowie, albowiem znany jest z posiadania bogatej kolekcji wzorów regionalnych, które można by było wyszyć maszynowo. Wtedy też wydało się, że cały sztandar da się wyhaftować na maszynie. Długo przymierzaliśmy kwiaty i inne elementy zdobnicze, które pasowałyby do sztandaru i czciły Matkę Boską. W tym dziele brakowało jednak proporcji i całościowego „planu”. Z kontaktów z Domem Ludowym w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzieśliło się we mnie przeświadczenie, że tu trzeba szukać pomocy. Zadzwoiłem do Macieja Kuchty, który obiecał popracować nad projektem. W biurze GS wykonałem stosowne powiększenie naszej pieczęci organizacyjnej, zabrałem fotografię wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej oraz obrobione cyfrowo wzory kwiatowe od Daniela. Siedzieliśmy długo dobierając na różne sposoby elementy i ich kolorystykę. Z gotowym projektem powróciłem do Daniela Młynarczyka, który jednak uznał, że tylko niektóre elementy jest w stanie wyszyć posiadanym sprzętem, a sama Matka Boska

w szczególności potrzebuje jednak zręcznej ręki, której żadna maszyna nie zastąpi.

I tu kolejny przypadek. Rozmawialiśmy o tym problemie z Edwardem Tyborem przed kolejną sesją Rady Powiatu Tatrzańskiego. Usłyszała naszą rozmowę radna Anna Nęcza-Kubiniec i zaoferowała swoją pomoc jako hafciarka. Także Julian Kowalczyk potwierdził, że Hania znana jest w środowisku Związku Podhalan i ceniona jako twórca ludowy. Udałem się więc do Kościeliska z projektem w formie elektronicznej i z rulonami w skali 1:1 wydrukowanymi w pracowni reklamowej Maćka Kuchty z Bukowiny. Na miejscu zobaczyłem



Obraz Matki Bożej w posiadaniu Johna Bucza

drewniany dom, a w nim pracownię i wystawę wielu pięknych hafciarskich dzieł sztuki. Hanka zachwyciła się naszym projektem, ale zaraz spoważniała i oświadczyła, że wykonanie zajmie wiele czasu. Ona sama terminu nie jest w stanie dotrzymać. Poleciała jednak swoją koleżankę, która specjalizuje się w haftowaniu symboliki sakralnej, ale trzeba pojechać do Bochni....

### Wykonanie i poświęcenie sztandaru

Pod koniec lata 2010 roku udałem się w stronę Bochni, gdzie w końcu znalazłem panią Joannę Żyłowską w GawłóWKu pod nr 121, na skraju miejscowości. Tu również zobaczyłem piękne dzieła, wyszywane nawet dla biskupów w Krakowie. Kiedy rozwinąłem rulony znów zobaczyłem zakłopotanie artystki. Zostawiłem ją na chwilę i pobiegłem do samochodu, aby przynieść oryginał obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Nie mogła od niego wzroku oderwać, a w jej oczach widać było jakąś fascynację, nie wiadomo, czy samym wizerunkiem, czy wizją czekającej ją pracy. Bez namysłu przyjęła jednak zlecenie i obiecała dać znać kiedy praca będzie zmierzała ku końcowi. Liczyłem, że sztandar będzie



Poświęcenie sztandaru ZPS w kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego w Czarnej Górze (12 12 2010)



Sztandary podczas mszy w kościele parafialnym w Czamej Górze



Uczestnicy uroczystości poświęcenia sztandaru w Czarnej Górze

gotowy na zaplanowane na 8 listopada 2010 roku w Łapszach Niżnych uroczystości 90. rocznicy powrotu Spisza do Polski. Pod koniec października zadzwoniłem do Joanny Żyłowskiej i byłem zaskoczony, nie tylko tym, że sztandar niegotowy, ale iż praca jest niezwykle trudna i może być problem z dotrzymaniem terminu nawet na Zjazd ZPS przewidziany na 12 grudnia 2010 roku.

W końcu udało się wyhaftować sztandar, ale bez pewnych drobnych elementów, które Joanna Żyłowska zobowiązała się dorobić już po poświęceniu. W kościele pw. Przemiana Pańskiego w Czarnej Górze sztandar do poświęcenia nieśli: Julian Kowalczyk, pierwszy historycznie prezes Związku Polskiego Spisza, w asyście Elżbiety Łukuś i Emilii Nowak. Po poświęceniu Julian Kowalczyk przekazał sztandar w ręce Edwarda Tybora, który walnie przyczynił się do pokrycia kosztów i od wielu lat przypominał o konieczności posiadania tego jakże ważnego atrybutu organizacyjnego dla całego Spisza. Uroczystą mszę w intencji „o opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej i zgodę pomiędzy mieszkańcami Spisza” odprawił kapelan Związku Podhalań ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk, w koncelebrze z ks. Władysławem Pasternakiem (dziekanem Dekanatu Białka Tatrzańska) i o. Hubertem Kasztelanem OCist., proboszczem parafii w Czarnej Górze.

### Sztandar Związku Polskiego Spisza i jego symbolika

Projekt sztandaru Związku Polskiego Spisza jest mozolnym dziełem wielu ludzi i ich rozterek na przestrzeni kilku lat. W tym miejscu zaznaczyć trzeba, że pomysł końcowy opracował artysta grafik Maciej Kuchta z Bukowiny Tatrzańskiej, przy wsparciu Daniela Młynarczyka z Jurgowa. Projekt zrealizowała pięknym haftem Joanna Żyłowska z Gawłówka k. Bochni.

Na jednej stronie (awersie) sztandaru widnieje nietypowy wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, który na Spisz przez Podhale przywędrował z Chicago (USA). U dołu obrazu jest Orzeł Biały z dwiema biało-czerwonymi chorągiewkami. W szatę Pani Częstochowskiej wpleciono symbol polskich lotników (małą szachownicę), aby przypominała, że w roku poświęcenia sztandaru (2010), miała miejsce narodowa trauma, jaką była katastrofa pod Smoleńskiem, w której zginęła Głowa Państwa Polskiego. Wizerunek Matki Bożej otoczony jest symetrycznie różami. Pod nimi na czerwonej szarfi napis: **POD TWOJĄ OBRONĘ UCIEKAMY SIĘ**. W górnej części nad głową Matki Boskiej widnieje rok **2010** – 90. rocznica powrotu Spisza do Ojczyzny. Po bokach symetrycznie: **1930** – rok powstania Związku Spisko-Orawskiego, działającego potem jako Związek Górali Spisza i Orawy, **1990** – założenie Związku Polskiego Spisza.

Po drugiej stronie (rewersie) na tle biało-czerwonego Krzyża widnieje odwzorowanie pieczęci ZPS określonej w 1990 roku. W środku znajduje się Orzeł Biały z pomnika Józefa Wiśmierskiego, a na jego tarczy godło ZPS. Całość



Joanna Żyłowska z autorem w Gawłówce k. Bochni z wyszytym sztandarem (07 05 2011)

jak na pieczęci zamknięta jest w kole z napisem: Związek Polskiego Spisza – Zarząd Główny. W białych polach sztandaru do słów: Bóg, Honor i Ojczyzna, dodano słowo Ojcowizna.

### Godło Związku Polskiego Spisza

W „Na Spiszu”, nr 3:1991, w notce pt. *Nasze godło* Tadeusz M. Trajdos, nasz wielki inspirator, pisał: *Statut naszego Związku przewiduje posiadanie odznaki organizacyjnej oraz własnej pieczęci. Poszukiwaliśmy właściwego godła, które moglibyśmy umieścić nie tylko na odznace i pieczęci, ale i w winietach naszych pism, w projekcie przyszłej legitymacji ZPS, a nawet na sztandarze (ale wtedy wzoru – projektu sztandaru nie przyjmowano – przyp. JB).*

Na I Walnym Zebraniu (3 06 1990) przyjęte zostały projekty wykonane nieodpłatnie, jako dar dla ZPS, przez artystę plastyka z Warszawy Jolantę Marcolli. Odznaka ZPS wykonana przez Michała Olczaka (Warszawa) ukazuje w czarnej bordiurze herb Spisza o następującym wyglądzie: trzy srebrne góry przedzielone dwiema niebieskim rzekami, nad nimi złote słońce i księżyc na niebie. Skąd pochodzi herb? Otóż w drugiej połowie XVIII wieku posiadało go 16 miast

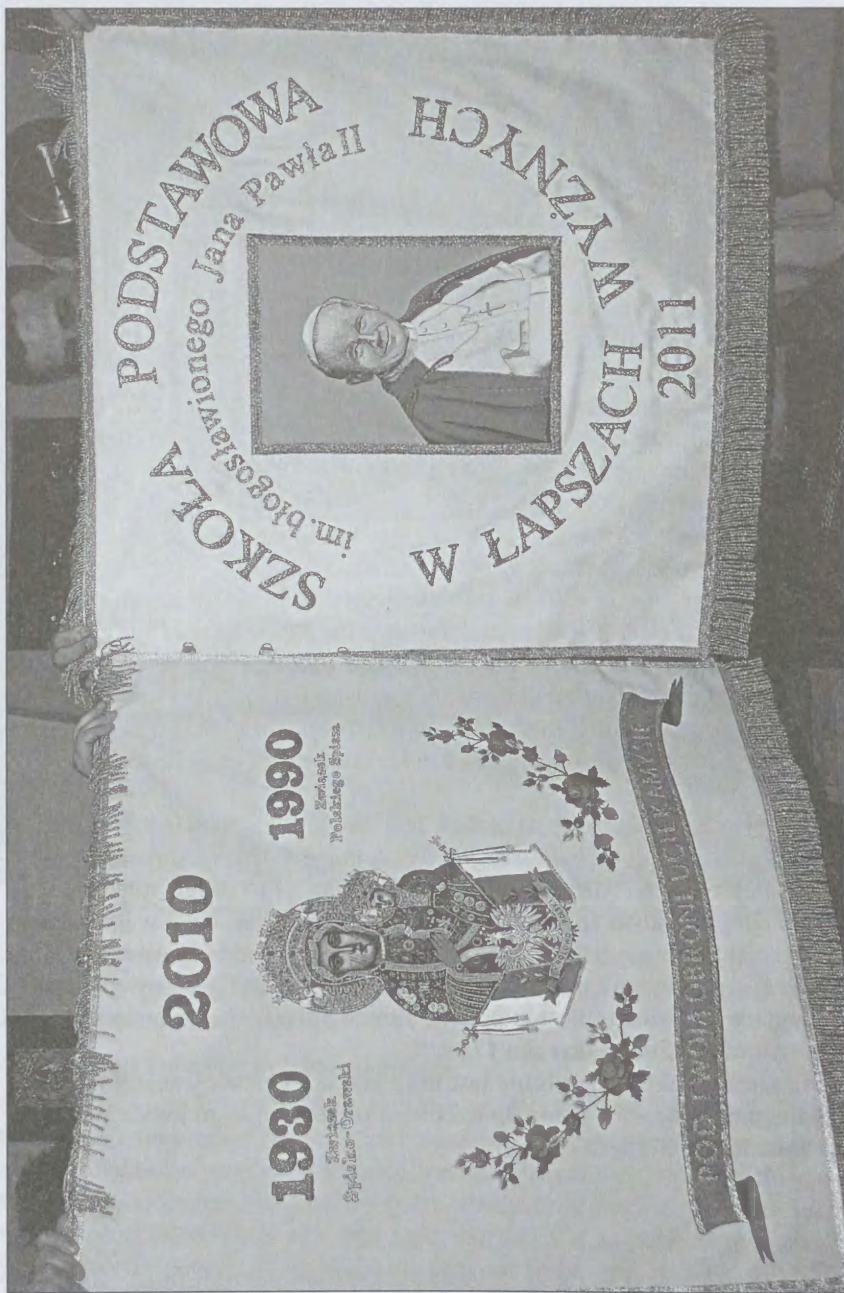


Rewers sztandaru

spiskich należących do polskiego starostwa spiskiego, oderwanych gwałtem od Polski w roku 1769 przez Austriaków. W paru XIX. wiecznych graficznych zestawieniach herbów dawnej Polski występuje on po prostu jako godło Polskiego Spisza, tj. starostwa spiskiego, choć w istocie nie miało ono odrębnego herbu. Opisany herb miał nieco inną stylizację (układ rzek, zarys gór). Jego obecny wygląd przyjęty przez ZPS jest dziełem twórczyni projektu, wspomnianej Jolanty Marcolli.

Należy nadmienić, pisze dalej T. M. Trajdos, że ani ziemia lubowelska, ani Zamagurze Spiskie herbów nigdy nie miały (Zamagurze nie stanowiło jednostki politycznej, tylko od XIX wieku administracyjną, jako okręg starowiejski). Z dość ubogiej heraldyki spiskiej bardziej znany był tylko herb węgierskiego komitatu spiskiego z siedzibą na Zamku Spiskim, a potem w Lewoczy. Nie ma on jednak nic wspólnego z polskimi dziejami na Spiszu. Przyjęliśmy więc godło symbolizujące nie tylko etnicznie polskie ziemie Spisza, ale i cały Spisz historycznie związany z Polską do roku 1769.

Na pieczęci okrągłej opisany jest herb jaki umieszczony został na piersi Orła Białego w stylizacji z pomnika działacza plebiscytowego Józefa Wiśmierskiego w Łapszach Niżnych.



Fizyczne spotkanie sztandarów w Gawłowie (07 05 2011)

## Pierwsza prezentacja sztandaru po jego poświęceniu

Jak wspomniałem pod datami na sztandarze brakowało wypełnienia haftem nazw organizacji, zaraz po świętach 2010 roku odwiozłem poświęcony już sztandar do Gawłówka. Jako niezapowiadany gość przyszedłem trochę nie w porę, bo pani Joanna Żyłowska przyjmowała księdza po kolędzie. Zaskoczenie było wielostronne, a zarazem spontaniczne zaproszenie do wspólnej rozmowy z tamtejszym duszpasterzem. Obecni przy kolędzie nie ukrywali radości po oglądnięciu sztandaru, a zwłaszcza wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej. Przy okazji mogłem opowiedzieć o uroczystości poświęcenia, o naszym Spiszu, jego mieszkańcach osiadłych na krańcu Polski. Wszystko, pomimo początkowego zakłopotania, skończyło się pastoralnie i radośnie.

Po tej „wpadce” przez parę miesięcy nie było okazji, aby sztandar odebrać ponownie. W końcu nadarzyła się i umówiłem się na konkretny dzień 7 maja 2011 roku. Także i tym razem nie obyło się bez niespodzianki. Otóż moim oczom ukazał się pięknie wyszywany wizerunek Ojca Świętego Jana Pawła II. Kiedy zapytałem o pracę p. Joanna wyjaśniła, że to sztandar dla Szkoły Podstawowej w Łapszach Wyżnych. niesamowite, nie tylko to, że ta sama osoba hafty wykonała, ale także to iż oba sztandary, jeden poświęcony, drugi



Sztandar w Łapszach Wyżnych niósł Adam Świąty w asyście Elżbiety Łukuś i Emilii Nowak  
(08 06 2011)

jeszcze nie, spotkały się fizycznie, tak jakby Matka Boska Częstochowska czekała na Jana Pawła II. Ileż razy u jej stóp klęczał Ojciec Święty i jakże gorliwie modlił się przed jej obliczem za Naród Polski. Symptomatyczne jest i to, że same Łapsze Wyżne były niegdyś macierzystą parafią dla terenu powstałej w 1741 roku parafii jurgowskiej, a gdzie ochrzczeni byli przodkowie Johna Bucza.

Uznałem tę okoliczność za nieprzypadkową i z przyjemnością uczestniczyliśmy z naszym sztandarem na uroczystości szkolnej w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Łapszach Wyżnych. Odczuliśmy wielką radość, kiedy na widok naszego sztandaru przystanął zmierzający w progi świątyni ks. kard. Stanisław Dziwisz i zapytał czyj to jest sztandar. Dzień 8 czerwca 2011 roku zapamiętamy nie tylko jako wspaniałą uroczystość parafii i szkoły w Łapszach Wyżnych, nie tylko jako niezwykły hołd Janowi Pawłowi II w gminie Łapsze Niżne, ale też jako pierwszą prezentację po poświęceniu naszej dumy i naszego oręża. Sztandar niósł Adam Święty w asyście Emilii Nowak i Elżbiety Łukuś. W tym miejscu warto wspomnieć, że imię Jana Pawła II na Spiszu nosi również szkoła Podstawowa w Kacwinie, Szkoła Podstawowa nr 2 w Rzepiskach oraz Gimnazjum w Kremkach. Natomiast szkoła podstawowa w Rzepiskach na Grocholowym Potoku od wielu lat organizuje w październiku Dzień Papieski, którego bogaty program jednoczy szkoły Spisza i Podhala.

### Zadośćuczynienie

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej (pierwowzór wizerunku na sztandarze), który przez lata posiadał John Bucz, a który trafił w moje ręce poprzez ks. Władysława (Budza) Podhalańskiego, powiesiłem nad swoim biurkiem. Kiedy odrywam wzrok od ekranu komputera, zwłaszcza w chwilach wymagających zastanowienia, mój wzrok zawsze bezwiednie ucieka w stronę fotografii Jan Pawła II i sąsiadującego z nim łaskawego oblicza Pani Częstochowskiej. Dzisiaj patrząc na jej twarz odczuwam ulgę. Jednak na samym początku czułem niepokój. W myślach dostrzegałem i Orawę, i statek wypływający z Bremy do USA, i dom w Chicago. Oczyma wyobraźni szukałem prawdopodobnego wyglądu Johna, z pochodzenia emigranta spiskiego. Być może zmarł i kogoś robiącego po nim porządku ruszyło serce, aby obrazu nie wyrzucać na śmietnik. Matko Boska Częstochowska, tyle lat byłaś u dobrego zdaje się gazdy, co się stało, że udałaś się w tułaczkę do Polski, jakimi drogami tu przybyłaś, myślałem.

Podczas peregrynacji obrazu Pana Jezusa Miłosiernego w parafii jurgowskiej oddawano cześć relikwiom św. Siostry Faustyny i Jana Pawła II. Było to dla wszystkich ludzi obecnych na uroczystości niezwykle przeżycie duchowe. Wcześniej ksiądz zapowiedział, że jeśli ktoś ma pamiątkowe obrazy, czy różańce to może je przynieść do poświęcenia. Mnie coś wieczorem tknęło, aby po tej tułaczce poświęcić posiadany obraz, który wywołał zresztą zainteresowanie

księdza dokonującego poświęcenia, bo pytał skąd go mam, jako że nigdy się z takim obrazem nie spotkał. Obraz (być może powtórnie) poświęciłem przed ołtarzem naszej Trójcy Świętej w Czarnej Górze 14 maja 2012 roku. Miłosierny Jezu – pomyślałem, dziękuję Ci za naszą Matkę ofiarowaną dziwnym trafem Spiszowi, która przez Spiszaków wywyższona na sztandarze będzie nas jednoczyć, wprowadzać miłość, pokój i sprawiedliwość. W drodze do domu spotkałem sąsiada Józefa Budza (Od Sewcika). Zrobiłem pamiątkową fotografię, to obraz z Chicago był w posiadania Jana Budza (Johna Bucza), który był bratem jego dziadka. Po poświęceniu obraz wrócił na ścianę, a niepokój ustąpił.

### **Szczśliwy koniec wątpliwości**

W momencie poświęcenia obrazu w Czarnej Górze zwróciło moją uwagę zachowanie księdza, który wpatrywał się weń wyraźnie zaskoczony widokiem, i który stwierdził iż takiego wizerunku nigdy wcześniej nie widział. Zdziwionymi treścią obrazu było wcześniej kilka poważnych osób, bo niby zwykły oleodruk, a jakże niezwykły, choćby poprzez jego patriotyczną treść, a także przez nietypową „sukienkę” Matki Boskiej Częstochowskiej. Z niedowierzaniem słuchano historii obrazu łączącego w sobie Polskę z Polonią w USA (Chicago), zarazem Spisz z Orawą i Podhalem, a nawet podkrakowskim Zakliczynem.

Zwłaszcza ta szata, co jakiś czas zaprzętała moje myśli. Przeszukałem kilka razy Internet i dowiedziałem się wielu ciekawych historii na temat fundacji tzw. „sukienek” dla częstochowskiego obrazu począwszy od XVII wieku. Elementem, który zwrócił moją uwagę jest Złota Korona papieża Piusa X (Koronacja 22 05 1910) w interesującym nas wizerunku. Zatem może i sukienka ma ok. 100 lat, ale jakoś na potwierdzenie tego nigdzie nie natrafiłem.

Obecnie obraz Pani Częstochowskiej ma nową szatę i korony uroczyste poświęcone i nałożone 4 września 2010 roku. Ważące 17 kilogramów dzieło zostało wykonane z platyny, złota, srebra, meteorytów oraz tysięcy brylantów i innych kamieni szlachetnych, a także niewielkiego fragmentu skrzydła rozbitego prezydenckiego samolotu. Korony i nową sukienkę dla obrazu jasnogórskiego wykonał wraz z pięcioosobowym zespołem gdański złotnik i bursztynnik Mariusz Drapikowski.

Latem 2014 roku znajomy ks. Krzysztof Drews zaprosił mnie wraz z rodziną nad morze. W Gdyni, w jego parafii podziwialiśmy kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa, który budował ks. prałat Hilary Jastak. Mnie zaskoczyło, że w kościele tym w „czarny czwartek” odbyła się pierwsza msza za zamordowanych stoczniovców w 1970 roku. Spotykali się tam opozycjoniści, są też w osobnej kaplicy drzwi, na których niesiono przez Gdynię zastrzelonego Janka Wiśniewskiego. Wrażenia i wspomnienia spotęgowane zostały zwiedzaniem zabytków Gdańska i naszym przypadkowym uczestnictwem w otwarciu



Józef Budz z obrazem, który wcześniej był w posiadaniu Jana Budza (Johna Bucza), brata jego dziadka

Muzeum „Solidarności” (Europejskie Centrum Solidarności ECS). Ks. Krzysztof Drews słysząc nasze relacje polecił Katedrę w Oliwie, jako miejsce godne uwagi. Po koncercie organowym i modlitwie zwiedzaliśmy bezcenny zabytek.

Jakież było moje zaskoczenie, gdy wśród obrazów w nawie bocznej zobaczyłem na ścianie identyczny obraz jak nasza Matka Boska. No to są nasze „sukienki” – pomyślałem. Być może ten olejny obraz z Gdańska był pierwowzorem dla wykonawców oleodruków i z tego miasta płynęły one za morze. A może w okresie międzywojennym właściciel pamiętki odwiedzał rodzinę? Czy Jan Budz, (Born 1894, Feketebercz, Hungary) był w Gdańsku, a może jego syn o tym samym imieniu urodzony w USA w 1918 roku? Tego się nie dowiemy. Jedyne co pozostało, to odwiedzenie parafii w Bobrowie (Bobrov) i weryfikacja metryk. Jakoś te



Obraz Matki Bożej w Katedrze oliwskiej

domysły, ten moment zadumy, symbolicznie połączył góry z morzem i z dalekim krewnym Janem Budzem (Johnem Buczem), który wypłynął dla chleba za Ocean. Panie Boże, miej jego duszę w opiece i jego syna, w którego rękach mógł znaleźć się nasz obraz, a za przyczyną Matki Boskiej Częstochowskiej, jakże umiłowanej przez św. Jana Pawła II, miej w opiece Spisz cały z Orawą i Podhalem.

### Postscriptum

Na koniec pragnę podziękować red. Ryszardowi Remiszewskiemu za szereg publikacji o Spiszu i zachętę do tego typu wypowiedzi, zarazem przeprosić Czytelników, Spiszaków i członków Związku Polskiego Spisza za zbyt wylewne własne odczucia i skojarzenia, a także gdybym kogoś niechcący w tej historii pominął. Można było o tym nie pisać, a z drugiej strony ktoś powie, że to swego rodzaju zadufanie, czy megalomania na tle nazwiska autora. Nazwisko „Budz” dziwnie splotło się z tą historią sztandaru ZPS i jest zarazem

jakimś kluczem łączącym ziemie, kraje i pokolenia. Od Józefy Budz radnej z Gronia usłyszałem przed laty, że Budzowie przybyli tam z Węgier. Z kolei „nasi” czarnogórscy Budzowie przybyli na Spisz z Gronia, co prof. Tadeusz M. Trajdos stwierdził w księdze metrykalnej parafii w Łapszach Wyżnych prowadzonej od 1655 roku. Sto lat po nich inny Jan Budz przybył z Gronia do Trybsza, co potwierdza tamtejsza metryka. Dzisiaj wyszukiwarki Internetowe potwierdzają setki Budzów rozsianych po wielu krajach świata, a zwłaszcza na Słowacji i w USA. Jednak jądro „budzowskie” można wywodzić z Gronia na Podhalu, skąd ród rozprzestrzenił się na inne wsie podhalańskie i spiskie, a nawet w Pieniń (Golembark – Stara Wieś) z Rzepisk i w Gorce do Szlembarku – Harklowej z Czarnej Góry – Jurgowa.

W monumentalnym dziele „Genealogia rodów sołtysich na Podhalu” Maria i Józef Krzeptowscy Jasinek wspominają Jana Budza, który „poza plecami” sołtysów z Pieniążkowic kupił pod koniec XVII wieku Dolinę (hałę) Małej Łąki w Tatrach od wojewody krakowskiego Jana Wielopolskiego. Zresztą uparcie toczył długoletni spór z Waligórskimi o włości pod Giewontem zakończony korzystnym dekretem sądowym z dnia 11 sierpnia 1701 roku na rzecz synów dopiero po jego śmierci. Swoje korzenie z rodu Budzowego, których także nazywano Rusinami, wzięli choćby sołtysi Nowobilscy z Białki Tatrzańskiej, która u swoich początków nosiła nazwę Nowa Białka. Budzowie, jak stwierdzają J. M. Krzeptowscy-Jasinek, często w przeszłości zmieniali swoje nazwiska rodowe, co ma miejsce również w czasach obecnych, choć teraz z innych względów. Pisownię nazwiska zniekształcali też Węgrzy, Słowacy, czy Amerykanie. Na przykład Jan Budz z Jurgowa (1797-1870) znany jest też jako Bucz i Buc, a także jako Łysy Janek lub Łysy Jonek (w słow. literaturze Jonek Lysý), Kasin Janek lub Kasin Jonek, albo po prostu Janek lub Jonek z Jurgowa. Do historii tego niezwyklego myśliwego i przewodnika tatrzańskiego nawiązuje jurgowska impreza letnia: Dzień Polowaca. No i w końcu nasz John Bucz od MB Częstochowskiej z Chicago....

Któż z nas nie był na Rusinowej Polanie, nazywanej początkowo Jaworzyną Węgierską, być może ma to związek z osadnictwem z okresu Łaskich/Paloczayów. Każdy wie, że objawienia przekazane przez Matkę Boską, zwaną dziś Jaworzyńską Królową Tatr usłyszała Marysia Murzańska, bo w góralskim środowisku najczęściej po przydomku identyfikuje się ludzi z tej racji, że wielu nosi te same nazwiska i imiona. W rzeczywistości Marysia Murzańska to Maria Budz, córka Sebastiana i Marianny Budz z Gronia. Podobnie jest z historią Wnęku (+ 1938). Była żoną Jędrzeja Budza-Wnęka z Bukowiny Tatrzańskiej, który wybudował w 1921 pierwszą kapliczkę na Rusince. Notabene na decyzję gazdy Jędrzeja wpłynęła jego żona Marianna, zwana najczęściej Wnękulą, opowiadająca o otrzymaniu we śnie wezwania od Matki Bożej. Właśnie jej kazała Maryja



Tablica poświęcona Mariannie Budz-Wnękuli, na Rusinowej Polanie

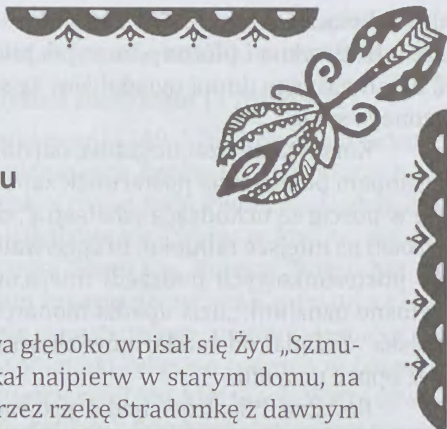
odkopać źródło z cudowną wodą. To ona stała się organizatorką wielu wypraw do świętego miejsca na Wiktorówkach. Dzięki niej też weszło w zwyczaj mówić o Matce Bożej z Wiktorówek jako Matce Boskiej Jaworzyńskiej. To miejsce w Tatrach odwiedzał ks. bp. Karol Wojtyła, który zapragnął tam przybyć także jako Papież, choć nie doszło do lądowania papieskiego helikoptera. W literaturze jednak krążą anegdoty o jego spotkaniach z góralami, zwłaszcza ze słynną babką Kobylarczykową z Gronia. I jak tu o tym wszystkim nie pamiętać!

**Lista ofiarodawców**, którzy przyczynili się do fundacji sztandaru Związku Polskiego Spisza: Edward Tybor, Maria Waniczek, Marek Skawiński, Andrzej Gąsienica-Makowski, Zofia i Józef Łukaszowie, Jadwiga Plucińska-Piksa, Ryszard M. Remiszewski, Janusz Kamocki, Franciszek Payerhin, Andrzej Madeja, Mieczysław Rynkiewicz, Paweł Dziuban, Helena Klimczak, Robert Wodziak, Maciej Płachta, Józef Szperlak, Jan Rataj, Władysław Kowalczyk, Tadeusz Balara, Wojciech Sołtys, Danuta Madeja, Emilia Nowak, Andrzej Gut-Mostowy, Franciszek Waliczek, Jan Witold Gogola, Franciszek Sarna, Elżbieta Łukuś, Andrzej Haniaczyk, Andrzej Skorupa, Adam Święty, Wojciech Groń, Józef Komperda, Tadeusz M. Trajdos, Wendelin Haber, Stanisław Budzyński, Julian Kowalczyk, Marian Pukański, Jan Budz.

## Huczny spływ

Tak wlepili swe oczy w mijane widoki,  
że stawała łódź w miejscu, bo się jej trzymali.  
Jeśli by ją puścili – za nią by zostali,  
a łódź wolna od ludzi zwinniejsze podskoki,  
tańce by wyczyniała, lecz silni flisacy  
swój fach dobrze znający, spryskami odbili  
łódź od skał dna Dunajca i szybko zmusili  
do kontynuowania podjętej raz pracy.  
Drgnęła – szybciej ruszyli, huk się rozległ nagle.  
To wzrok ich się odkleił od lasu lub skały,  
by się znów wkrótce wwiercić w mijany, wspaniały  
orła kształt, który skrzydła rozpostarł jak żagle.  
I od skały do skały huk echo podało,  
wtedy fale Dunajca od huku też drżały,  
aż minęła ta łódka Hukowej stok Skały.  
Od niej echo potężne następną witało.  
To był sen..., łodzi się aż dwadzieścia pięć śniło.  
Teraz trzeba objaśnić to co głosi sennik.  
Każdej łódki pasażer to wierny czytelnik,  
a widoki to strony – tak je czytać miło.  
Łodzią każdą jest książka – to „Prace Pienińskie”!  
Teksty wielu Autorów to brylanty w złocie,  
a flisaków imiona są: Ryszard i Wojciech.  
Czytelnicy dziękują za Ich trudy wszystkie.  
Potwierdzają to hukiem serdecznym – szampana...

Kazimierz Majerczak  
Szczawnica



## Gmina żydowska w Krościenku nad Dunajcem<sup>1</sup>

### Zamiast słowa wstępnego

W pamięci mojej z lat dzieciństwa głęboko wpisał się Żyd „Szmuel” (Samuel) Pflaster z rodziną. Mieszkał najpierw w starym domu, na skraju wioski Pogorzany, graniczącej przez rzekę Stradomkę z dawnym miasteczkiem Szczyrzycem. Szmul nosił gęstą brodę, przetykaną srebrnym włosem, pejsy – wymykające się spod kapelusza; ubrany w czarny habit – wciąż zabiegany wokół domostwa i interesów, aby zdobyć utrzymanie dla 5-ga dzieci o imionach: Szymek (Symeon), Mińncia, Salcia, „Jojkuś” (Jakub) i „Aptek” (Adolf). Jeszcze przed I wojną światową Pflaster wystawił po drugiej stronie rzeki w Szczyrzycu obszerny dom przy Rynku. W budynku prowadził sklep wielobranżowy oraz wyszynk trunków, miał także gospodarstwo rolne, dla którego trzymał konia i dwie krowki.

Stary dom wykupiła – przy poparciu oo. cystersów, którzy z drugiej strony Rynku dzierżyli duży klasztor, średniowieczny browar i spichlerz – moja „pra-ciotka” Henryczka; od niej dom nabył wuj ks. Orzechowski, który – na trzy lata przed wojną – w 1911 r. – przyjął doń moich rodziców z gromadką 6-ga dzieci. Z nowym domem Pflastrów łączyła nas przez rzekę kładka z drzewa; byli więc naszymi najbliższymi sąsiadami. Jako dzieci – razem bawiliśmy się na Rynku, razem chodziliśmy do 4-o klasowej szkoły klasztornej. Po odejściu ojca na wojnę, z której wrócił dopiero w 1919 r., cierpieliśmy wielką biedę; Pflastrowie nieraz dzielili się z nami chlebem.

Gdy w 1918 r. zaczęła rozprzegać się Monarchia austro-węgierska, dotarła do Szczyrzycza wieść, że gdzieś tam tworzą się bandy chłopskie, które napadają i rabują Żydów, Pflastrowie zdeponowali u nas część cenniejszych towarów. Wkrótce sprawa ucichła i Żydzi z powrotem przenieśli towar do siebie. Aż tu 11 listopada o zmierzchu – nadciągnęła z odległego o 6 km Dąbia ban-

<sup>1</sup> Fragment niewydanej książki ks. dra Bronisława Krzana: *Dzieje Izraela w Krościenku nad Dunajcem (1750-1942)*, Krościenko nad Dunajcem 1988. Książka miała się ukazać w Londynie po polsku i w tłumaczeniu na język angielski, niestety tak się nie stało. W maszynopisie nie zachowały się przypisy, nie wiadomo dlaczego. Uwzględnione zostały odręczne dopiski, jeżeli dało się je odczytać, nie zmieniona została pisownia i styl. Zamieszczony rozdział kończy się na 1 września 1939 r.

da – około 20 osób – chłopci, kobiety – zaczął się rabunek; grabiono, co droższe – bale sukna i płótna – inne, jak talerze, szklanki, lampy rzucono do rzeki. Z okien naszego domu oglądaliśmy tę scenę, wyraźnie słychać było brzęk tłuczonego szkła.

Korzystając z zamieszania, najstarszy Szymek zaprzęgnął konia do wozu i galopem pojechał na posterunek żandarmerii w Skrzydlnej; żandarmi puścili się w pościg za uchodzącą „chałastą”, dopędzili ją na moście w Smykaniu i zawrócili na miejsce rabunku; tu spisywali uczestników „nocnej wyprawy”. Wtem do posterunkowych podszedł miejscowy inteligent Władysław Matykiewicz i głośno oznajmił: „dzisiaj upadła monarchia austro-węgierska i powstała wolna Polska”. Zażądał od żandarmów złożenia broni i rozejścia się do domów, co ci bez oporu uczynili.

Rodzina Pflastrów nadal prowadziła interes, który dobrze się rozwijał. Szymek wyjechał do Palestyny, Jakub pomagał rodzicom (od brata mojego nauczył się gry na skrzypcach, wykazując szczególne uzdolnienia muzyczne), Adolf odebrał sobie życie (zawód miłosny), dziewczęta były na utrzymaniu rodziców. Za czasów okupacji podzielili los innych Żydów, wywiezieni do obozu i zagazowani.

Zapewne tak bliskie sąsiedztwo z Żydami wpłynęło na to, że nadal interesowałem się dziejami „Narodu wybranego”, któremu niezbadane wyroki Pana zgotowały w przybranej Ojczyźnie ciężkie doświadczenie.

Na Podhalu ostateczna zagłada (shoach) Izraela miała miejsce 22 sierpnia 1942 r. W tym dniu znalazłem się w uzdrowisku szczawnickim. Z Tarnowa, gdzie pracowałem w kancelarii biskupiej, przybyłem pociągiem do Nowego Targu, skąd łatwiej było o okazję do odległej o 33 km Szczawnicy. Góralską podwózką dostałem się do Czorsztyna, a stąd – na bliższe – przez połoniny – doszedłem do Grywałdu (7 km), gdzie proboszczem był mój młodszy kolega ks. J. Wójcik. On też swoim konikiem podwiózł mnie do Szczawnicy, gdzie zamieszkałem u gościnnych ss. słuźebniczek w Świteziance. U nich dowiedziałem się o likwidacji w tym dniu szczawnickich i krościeńskich Żydów; uformowano ich w tzw. „pochód śmierci” i prowadzono – pod silną eskortą oprawców niemieckich i ich psów – na Nowy Targ. Ślaniających się ze zmęczenia mordowano po drodze. Gdybym szedł do Grywałdu szosą, natknąłbym się na ten makabryczny pochód; przekonany jestem, że nie uniknąłbym śmierci od kul rozwydrzonych – pijanych gestapowców, wrogo ustosunkowanych do kapłanów, tym bardziej naocznego świadka ich zbrodni. Przez dwie noce po przybyciu nie mogłem zasnąć; w domu pożydowskim, naprzeciw Świtezianki, pozostał pies, który – może z głodu, a bardziej z żalu za gospodarzami – bez przerwy wył, a raczej żałował płakał, jak dziecko.

Wszystko to oddziało zapewne, że byłem w jakiś sposób uczulony na kwestię żydowską w parafii krościeńskiej, którą objąłem 20 marca 1947 r.

### **Gmina żydowska w Krościenku nad Dunajcem (1750-1942)**

Akta wizytacji dekanatu nowotarskiego (1740-1760) podają o osiedleniu się w 1750 r. w Krościenku i Szczawnicy dwóch Żydów, jako arendarzy miejscowych karczem. H. Stamirski przytacza w monografii Piwnicznej zakaz królów Augusta III i Stanisława Augusta osiedlania się Żydów w Piwnicznej; podobny zakaz obowiązywał także w Starym Sączu i w Nowym Targu. Nie ma w aktach archiwalnych wzmianki o takim zakazie dla miasta Krościenka i okolicy. Przybyli oni tutaj prawdopodobnie z sąsiedniego ziemczatego Spisza, z którym Krościenko łączyły ożywione stosunki religijne (odpuść w Lewoczu i Krościenku), handlowe (jarmarki w miasteczku i Spiskiej Starej Wsi) i oświatowe (sławne kolegium XX. Pijarów w Podolińcu). Przybysze żydowscy rozmawiali między sobą żargonem niemieckim, tzw. „jidysz”.

Najlepszy interes widzieli w prowadzeniu karczem i gorzelnii. W Krościenku było ich kilka: najstarsza – wójtowa – mieściła się w ratuszu; miała największe powodzenie ze względu na załatwianie w magistracie różnych spraw urzędowych i sądowych.

Drugą była karczma starościńska, usytuowana na rogu ulicy nowotarskiej i sądeckiej. Starosta Kmita (1535-1550), aby zapewnić sobie dochód z karczmy, nakazał poddanym starostwa pić tylko w karczmie starościńskiej; Krościenko było od tego przymusu wolne, a tylko opłacało staroście pewną kwotę, zwaną „kwartałem”.

Pierwszy Żyd, który z 5-cio osobową rodziną przybył do miasteczka, nazywał się Uryś Śmielowicz. (Akta wizytacji dziekańskiej wspominają o drugim Izraelicie, który równocześnie osiedlił się w Szczawnicy, bez podania jego nazwiska i innych szczegółów). Interesujący jest protokół z „czopowego” (podatek od wyrobu gorzałki i piwa), spisany w Gminie krościeńskiej w 1754 r. „wobec sławetnych: Jana Golińskiego wójta, Tomasza Tuszowskiego burmistrza, Michała Guszkwowicza, Macieja Olechno, Bartłomieja Burzyńskiego – rajców, Michała Gibowicza – pisarza tegoż miasta i całego pospólstwa, w sobotę po św. Walentym Męczenniku: Urząd grodzki krakowski kondescensoryalny, limitowany ze Starego Miasta na to miejsce, rozsądza sprawę czopowego i nakłada czopowe na niewiernego Żyda Urysia Śmielowicza, arendarza browaru wójtowskiego – 20 złp., na miasto 80 złp. – razem 100 złp., do płacenia pod karą banicji... Stawiwszy się osobiście niewierny Uryś Śmielowicz, arendarz browaru wójtowskiego i rozpierający się sufficienti comparitione ad inventum – stonom rozpierać się rozkazuje” (tzn. że przy wejściu ma się wykazać wystarczającą umową).

Karczma starościńska była – według spisu dóbr Dominium krościeńskiego z 1812 r. – w arendzie Żyda S. Lustiga. Pod koniec XIX w. przeszła na powinowatego Abrahama Riegelhaupta. Kolejny – od 1842 r. – właściciel Dominium krościeńskiego Hieronim Dziewolski, zadłużywszy się na rozbudowę Zdroju, odsprzedał karczmę Riegelhauptowi. Ten zrobił z niej świetnie prosperującą Zajazd – restaurację, hotelik z salą widowiskową i taneczną, piekarnię i wozownię. W znanej daleko restauracji Riegelhaupta – można było o każdej porze dnia i nocy zamówić łososia lub pstrąga „po żydowsku” i zakropić go wytrawną śliwownicą łącką lub z gorzelnii krościeńskiej Barucha Kleinmana (Burka).

Bratanek dziedzica Konstanty Dziewolski zbudował jedną jeszcze karczmę – oberżę w Pieninach, przy moście na Szczawnicę, pod „Pajówką”. Arendował ją Żyd Sperling-Mrówka, zwany popularnie „Janklikiem”. W karczmie tej schodziła się na potańcówki młodzież krościeńska i szczawnicka – ku zmarłtwieniu proboszcza Łętkowskiego. Karczma spłonęła w czasie I wojny światowej; pozostały po niej do dziś murowane piwnice.

Kupcy żydowscy dzierżawili przez jakiś czas Zdrój od założyciela Henryka Grossa v. Ehrenstein (1827-1835), który zaplątał się w długi; ponieważ chcieli oni tylko eksploatować wody mineralne dla zysku, zaniedbując wkładów i higieny, Zdrój zaczął upadać, a Żydzi wypowiedzieli dzierżawę. Dziedzicowi nie pozostało nic innego, jak pozbyć się Dominium i wyjechać z Krościenka.

Z biegiem lat do miasteczka przybywało coraz więcej Żydów. Gdy w 1777 r. były 2 rodziny, w 1799 r. już 5 (18 osób), w 1840 – 13 (60 osób), w 1866 r. 155 osób na 1491 mieszkańców, w 1931 – 282 Żydów, w 1939 r. około 300 osób.

Przybysze wynajmowali mieszkania i lokale na sklepy u górali, wykupywali domy, rzadziej budowali. Na początku II wojny 60 rodzin żydowskich mieszkało w 40-tu własnych domach lub jako lokatorzy. Miejscowi chętnie ich przyjmowali; u Żyda zawsze można było zborgować (kupić na kredyt) lub pożyczyć pieniędzy na lichwę (wysoki procent).

Żydzi w miasteczku zorganizowani byli w gminę (kahał); na jej czele stał wójt; ostatnim był Izaak Sthalberger, rzeźnik, o przydomku „Szpak” w Rynku; za kancelistę miał S. Englendera, mieszkającego obok. Kahał, jako samorządowa jednostka o sprężystej organizacji stanowił siłę, niczym potężne drzewo na pustkowiu. Z kahałem od wieków wiązały się instytucje samopomocowe – filantropijna, oświatowa i wychowawcza, polubowne sądownictwo u rabinów, dzięki któremu Żydzi na ogół uchylali się w wewnętrznych sporach od orzecznictwa państwowego. Do tego dochodziła – na skutek częstych prześladowań – solidarność familijna i rasowa, oraz straszna potęga przysięgi zbiorowej hajremu „nieubłaganej, skutecznej, jak grom”.

Chrześcijan określali przydomkiem goj (niewierny); uważali się za wyższych od nich, będąc „narodem wybranym od Boga”, wciąż oczekujący Mesjasza, który ma im zapewnić panowanie nad całym światem.

Duchową opiekę nad „resztą” Izraela w Krościenku pełnił od wybuchu II wojny rabin Józef-Markies Baumöhl, ur. w 1886 r. Jego ojciec rabin Joel miał 6 córek i 4 synów, z których drugi był rabinem w Szczawnicy, trzeci w Łącku, czwarty w Ochotnicy. Rabin Józef, zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej (dom zburzono za Niemców) zmarł tuż przed wojną na raka gardła. Sąsiad Adamczyk chwali rabina za gościnność; często zbierali się u niego współrodacy i zabawiali się chodząc wokół stołu klaskając w dłonie, śpiewając. Matka przeniosła się do syna w Szczawnicy; ten czując zbliżającą się zagładę Żydów, wyjechał do USA i tam ściągnął bratanków (2 synów Józefa).

W miasteczku mieli Żydzi Bóżnicę (Dom Boży), niewielki, kwadratowy budynek drewniany w pobliżu szkoły im. Mickiewicza (i zajazdu Riegelhaupta). Zbierali się w nim w szabat (soboty) na modlitwy i czytanie Pisma św. (Tory). Pergaminowy zwój Tory wkładano w skórzany futerał, zamykany ozdobnym złożonym wiekiem. Niektórzy Krościenczanie posądzali niesłusznie Żydów, że czczą „złotego cielca”. Starsi „ortodoksyjni” Żydzi do Bóżnicy przychodzili w „lisicach” (czapy obwiedzione futerkiem lisa), w kamaszach na białych skarpetach z frendzlami u kamizelek; nazywano ich „chasydzi” lub „husyci”. Dozorcą Bóżnicy był Selermacl Pasterer, l. 29, siostra Estera, c. Porli Pasterer „z wykrzywioną twarzą”, miała wychowankę l. 7. Rabin ze swoją świętą brał udział w powitaniu biskupa, przyjeżdżającego z wizytacją kanoniczną do parafii; ubrany we wszystkie dystynktoria swej godności – dawał biskupowi do ucałowania Torę.

W okresie międzywojennym przyjeżdżał do Krościenka „cadyk” (cudowny rabin) z Bełżca na świeże powietrze; wynajmowano mu mieszkanie u schludnej, grzecznej gospodyni Wiktorii Kozłeckiej przy ul. Zdrojowej. W otoczeniu współplemieńców spacerował ulicą św. Kingi obsadzonej lipami lub siedywał na ławce przy końcu tej ulicy; twierdził, że tu jest najzdrowsze „balsamiczne” powietrze; ze źródełka w pobliżu kapliczki św. Kingi przynoszono mu wodę do picia. Później przeniósł się do Szczawnicy, ale nadal przychodził na ul. św. Kingi, dopóki powódź nie zarwała mostu na Szczawnicę.

Na wzniesieniu w pobliżu Księżego Lasu przy ulicy wiodącej do Sącza usytuowany był cmentarz, zwany „kirkof” (Kirchhof), na którym grzebano Żydów z miasta i okolicy. Na grobie najuboższego nawet Izraelity stawiano nagrobek z marmuru lub piaskowca z odpowiednim napisem po hebrajsku. Niemcy wykorzystali płyty na posadzkę w baraku zbudowanym na płody-ziemio po rozbiórce przez organizację TODT bóżnicy. Na cmentarzu utrzymał się jedynie duży pomnik bazaltowy – były bowiem trudności z załadowaniem go na auto. Pomnik należy do bogatego kupca ze Szczawnicy – Leopolda KRUMHOLZA; złożony na nim napis – w tłumaczeniu polskim – brzmi:

Mąż nienaganny i sprawiedliwy  
Który przeszedł w mocy i chwale  
JEHUDA KRUMHOLZ  
syn Izaaka Zola  
Judo! ciebie słać będą bracia twoi.  
Twoje niezłomne kroczenie po drogach twoich ojców,  
Biednych i sprawiedliwych wspierała ręka twoja  
A nagrodą łaska dla mężów twojego miasta.  
Niebiosa przyzywane ze świątyni do ofiar twoich!  
Zmarł w miesiącu Eder roku 5680.



Pomnik Leopolda Krumholza na cmentarzu w Krościenku

Gmina Żydowska posiadała w Krościenku własną bibliotekę oraz łaźnię (nie miała jej ludność polska) obsługiwaną ostatnio przez „Szulema” (Samuela) Traubnera. Obowiązkowo kąpali się w niej parobcy krościeńscy, idący do asen-terunku.

Bardzo skrupulatnie przestrzegali Żydzi święcenia dnia sobotniego, wstrzymując się od najdrobniejszych nawet prac, j. n. zapalenie lampy lub ognia pod piecem, gotowania posiłków, itp.; do tych czynności upraszali katolików. Zamożniejsi mieli stałą służbę spośród dziewcząt polskich.

Największym dla nich świętem była Pascha (Wielkanoc). Zamiast chleba spożywali wtedy placki z niekwaszonej mąki, tzw. „mace” (także w Krościenku znany był przesąd, że dawano do nich krew dzieci chrześcijańskich). Wypiekał mace dla całej okolicy, łącznie z Nowym Sączem, piekarz A. Nichtborger o przezwisku „aeroplan” (od rozwianej „jupicy” – chałatu, gdyż stale był zabiegany) z ul. Jagiellońskiej.

Innym świętem były tzw. „Kuczki” – na pamiątkę pobytu na pustyni po wyjściu z Egiptu. Każdy Izraelita budował u siebie w ogrodzie albo na ganku szałas z desek, kryty świerkowymi gałęziami; spędzali w nim czas na modlitwie; gdy deszcz padał i jego krople spadały przez gałęzie na stół, Żydzi zlizywali je, jako namiastkę manny z nieba. U Forma w szopie był dach podnoszony, a sufit z kraty na niego kładziono (...) gdy deszcz padał.

Był jeszcze „Sądny Dzień”, jako dzień pokuty przez post, pozbywania się grzechów; szli nad rzekę i do niej je strzepywali; Monika z Jaworów Jurkowa (dziś 83 l.), która jako dziewczyna usługiwała u bogatego Żyda Forma „Mesiury” przy ul. Jagiellońskiej, opowiada o takim zwyczaju: Form, jako głowa rodziny, brał koguta pod pachę, stawał w rogu izby, coś szwargotał (Monika sądzi, że wyznawał grzechy), uderzał koguta mocno w głowę i tak przechodził do następnych kątów izby. Po zakończeniu tego obrzędu Monika zanosila koguta do rabina, który ucinął mu głowę. W tym jedynym dniu roku do bóżnicy udawały się także kobiety; wolno im było zgromadzić się na balkonie; w tym dniu nic nie jadły, niektóre mdlały z osłabienia.

Przed modlitwą mężczyźni nakładali na czoło dużą sześcienne kostkę ze skóry, z wypisanym na pergaminie Dekalogiem; miało im to przypominać, że zawsze mają mieć przed oczyma 10 Bożych przykazań. Od „przykazań” wychodził rzemień, którym obwiązywali prawą rękę na znak, że Przykazania nie tylko trzeba znać, ale i wypełniać na co dzień. Głowę przy modlitwie nakrywają chustą w pasy, która miała ich chronić od roztargnień w czasie rozmowy z Bogiem; przy modlitwie, którą odmawia się śpiewnym głosem, zachowują postawę „kiwania się”. Na drzwiach domu umieszczono pergaminową kartę ze słowami Pisma św.: „Szema Izrael – Słuchaj Izraelu, Bóg twój, Bóg jest jeden; będziesz miłował Boga z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego”... wychodząc z mieszkania, Izraelita dotykał słów tych dwoma placami ręki, które całował następnie, zobowiązując się do ich wypełniania (piękny, godny naśladowania zwyczaj).

Ponieważ Żydzi uchodzili do Polski z krajów niemieckich, nosili nazwiska nadane im przez Niemców, nieraz śmieszne, a nawet urągliwe, np. Riegelhaupt – „zaryglowana głowa” lub „zakuty łeb”, Pflaster – „bruk”, Baumöhl – „olej drzewny”, Krumholz – „krzywulec” (drzewo), itp., niekiedy przyjemne, np. Schön – „piękny”, Süsskind – „słodkie dziecko”, Sonnenthal – „Dolina Słońca”, itd.

Za najbardziej intratne zajęcie mieli Żydzi handel; kupców w miasteczku było około 90%. Do najbogatszych należeli: A SCHÖN, który dla magazynowania swoich „bławatów” zbudował koło szkoły długi, piętrowy budynek (zwany dziś „kołhozem” – daje on mieszkanie 5 rodzinom). Schön posiadał nadto 2-piętrową kamienicę przy ul. Zdrojowej, jako pensjonat „Adria”. Sklepy bławatne prowadzili również A. BITTERMAN, oraz Dawid RUBINSTEIN, obydwaj w Rynku. Krewną Dawida była znana kosmetyczka Helena Rubinstein w Paryżu. Do prowadzenia filii swego Zakładu sprowadziła kuzynki z Krościenka: Rozalię do Wiednia, Esterę do Brukseli, a kuzyna Mortka do Nowego Jorku. Dawid zmarł przed II wojną; Rachela zwinęła sklep bławatny, ograniczając się do sklepiku z drobiazgami.

Zamożnymi byli: Jakub STEINER, handlarz drzewem – właściciel kamienicy 2-piętrowej przy ulicy Jagiellońskiej, w której – na parterze – posiadał sklep z czeskim obuwiem firmy Bata, a na piętrach lokatorów; Herschla-Markies FORM, o przezwisku „Mesiura”, fabrykant wody sodowej; był właścicielem kilkuhektarowego gospodarstwa rolnego na „Padołach”, dla którego trzymał konia; pracująca długo u Forma Monika Jawor pamięta, jak rozwoziła po sklepach wodę sodową oraz płyty skóry na kierpce, garbowanej u jego brata „Szaji” ze Starej Rzeczki. Przy ul. Krótkiej, naprzeciw plebanii, posiadał nadto 3 domki parterowe. Jeden zamieszkały przez Süssmana z rodziną i 2 przez staruszki: Formową (matkę) oraz tzw. „Szajnę Marysię”, która siadywała najczęściej przy oknie, „wybrzydzając się” przechodniom, co tak drażniło proboszcza Bączyńskiego, że zastawił się od nich drewnianą remizą, jaką mu wystawiła O.S.P. Od wdowy po snycerzu Nałęcz-Hakowskim Form wykupił – za domem rabina – piętrowy dom z ogrodem i tam przeniósł się od Guszkiwiczów z Rynku; w ogrodzie urządził fabryczkę wody sodowej. Obydwie córki: Maria i Anna były aktywnymi komunistkami, o dwóch synach nic się nie słyszy.

Duże zyski dawały garbarnie: Saula („Szaji”) FORMA i Süssamana Godla, zajmowały one duży obszar uliczki po drogę na Nowy Sącz, wzdłuż Starej Rzeczki, do której – przy jej ujściu do Dunajca – odchodziły ścieki. Na podwórzu duże kadzie z wapnem i korą smrekową oraz duży stół z białego marmuru do garbowania. „Szaja” (zmarł na gruźlicę przed II wojną) wystawił obok swojego nowego dom, w którym zamieszkał i prowadził zakład blacharski Edward (Eher) Sperling, mając na utrzymaniu starych rodziców – owego karczmarza Mrówkę „Janklika”. Siostra Ehera Rozalia wydała się do Kamienicy, brat „Moryc” (Mojżesz), mieszczący się z żoną i 2 córkami naprzeciw, w domu F. Komorka (oddał go na Przytułek dla starców) był jedynym w miasteczku taksówkarzem. Garbarnię Forma prowadził fachowo energiczny – nieżonaty Efraim Keller, znany w Krościenku jako „Frojem”.

Drugi garbarz Süssman Godel wystawił córce Annie w Rynku duży dom, (jej mąż Joel Baumöhl, zmarł przed wojną na TBC); w domu tym mieszkają obecnie 3 rodziny. Również Godel, jak świadczy sąsiadka H. Plewa, zmarł jeszcze przed wojną, lub na jej początku, na gruźlicę (co nie zgadzałoby się z wymienieniem go wśród rozstrzelanych w kwietniu 1942 r.).

Dwa boki Rynku były niemal całkowicie zajęte przez Izraelitów, którzy posiadali tutaj sklepy: Bitterman – bławatny, Stotter – żelazny, Traubner – blacharski, Ziegler – trafikę, Kleinman – cytrusy, Buchsbaum – delikatesy, Buchman i Süsskind – tekstylne, Schemest – rzeźniczy, itd. Były tu także sklepiki: z pieczywem, ciastkarnia, z kapeluszeniami. Kilka większych sklepów mieściło się na Jagiellońskiej (Schön, „Menka”, Unterberg, Nrugröscher „Pinkus”).

Dobrze mieli się rzeźnicy: S. STAHLBERG (wójt) i jego pasierb S. HERBST, kawaler; jatkę rzeźniczą mieli k. wikarówki, następnie przenieśli ją do Rynku. Drugim znacznym rzeźnikiem był Al. SÜSSMAN, zamieszkały z rodziną w domu H. Forma przy ul. Krótkiej; jatkę rzeźniczą prowadził przy ul. Jagiellońskiej; postarał się także o dużą lodownię, wykupując od Bartłomieja Dydy zabytkowy dom, który zburzył. Pokątnym rzeźnictwem trudnili się dwaj Żydzi z ul. Zdrojowej: Herschla Unterberger, o przezwisku „Czerwony” (dla rudej bródki) obok Głuca „Gutki” i Joel („Jojła”) Buchsbaum, zam. u J. Koterby „Stramy”. Żydzi mieli osobnego rzeźaka, który odpowiadał za koszerność mięsa (wolno im było jeść mięso tylko przednie cielęce, przy czym przy zabijaniu zwierzęcia był specjalny ryt) – był nim H. Rattner, zamieszkały u Florka „Sroki” na Starej Rzece; miał żonę i 3 córki, zmarł na TBC przed wojną, żona wyjechała z Krościenka. Inny Żyd – Baruch Diller – był tylko od zarzynania drobiu. Dla członków „Narodu wybranego” wiele rzeczy było „trefnych”, których jeść im nie było wolno, np. wieprzowiny i wyrobów z niej, jaj, jeśli okazało się, że była w nich czerwona pręga, itp. Żydówki, biorące mleko u gospodarzy, przynosiły swoje skopce i doglądały dojenia.

Pomyślną koniunkturę dla handlu w miasteczku stwarzały 4 (od 1750 r.) jarmarki (w Zielone Świąta, św. Anny, św. Michała i WW. Świątych) i cotygodniowe targi, na Rynku. (Jarmarki upadły w 2-iej połowie XIX w., a targi ograniczono do dwóch w miesiącu – w poniedziałki).

Mniej odpowiadało Żydom rzemiosło: ostatnio było 2 krawców: A. Traurig przy ul. Mickiewicza i I. Abrylen przy Jagiellońskiej, oraz 2 szewców: J. Traurig i Rozalia, c. Berta ur 1931 r. – ul. Jagiellońskiej oraz S. Flank u Zabrzeskiego „Turka” na Połaci.

Dwóch Izraelitów trudniło się rolnictwem: H. Stamberger na Połaci, oraz Chajem Goldman, o przezwisku „Giecek” w Łąkcicy. „Czerwony” dorabiał fiakrowaniem o pokątnym rzeźnictwem, „Giecek” posiadał dużą „landę” dla gości,

a także zajazd-wozownię, w której podróźni, jadący do Sącza, mogli zatrzymać się z końmi na noc, zagrzać herbatą lub czymś mocniejszym; prowadził nadto sklepik z tytoniem i delikatesami (Ojciec Chajema miał dożyć, jak chwalił się – wieku 110 lat). Geckowie mieli syna Izaaka, który nauczył się u Skotnickiego stolarstwa i córkę Judytę, wydaną za szewca S. Flanka.

Duże parcele rolniczo-budowlane przy ul. Sobieskiego, w pobliżu Domu parafialnego posiadali nie mieszkający w Krościenku dwaj właściciele tartaków: A. Eichhorn i dr A. Apfelbaum.

Eichhorn, adwokat w Nowym Sączu, wydzierżawił od Gminy krościeńskiej tartak wodny pod Wyrem; aby dawał on zyski większe, postarał się o maszynę parową, przy której maszynistą był A. Szeiki z ul. Zdrojowej, a kierownikiem S. Klafter. W 1932 r. tartak spłonął doszczętnie, a w dwa lata później wielka powódź zabrała plac tartaczny. Po drugiej stronie drogi Eichhorn postawił na swojej parceli parterowy budynek, w którym mieścił się urząd „myta”, pobierający opłaty od gospodarzy, wiozących na targ bydło; urząd ten dzierżawił od Gminy Eichhorn, a opłaty przy „szlabanie” od targowego pobierał wspomniany Klafter. (Żydzi byli właścicielami lub dzierżawcami tartaków w okolicy – Szczawnica, Ochotnica, Tylmanowa, Czorsztyn). Tartak w Ochotnicy należał do adwokata Apfelbauma, u którego do wybuchu II wojny pracował Szeiki. Jemu też dr Apfelbaum odstąpił swoją parcelę po wojnie.

Kancelarie adwokackie w okresie międzywojennym prowadziło dwóch Izraelitów: dr B. Lustig w domu K. Koterby przy Rynku (w pobliżu Lustig nabył cenną parcelę budowlaną) i dr P. Sonnenthal w domu Baumöhla, przy drugim boku Rynku. U pierwszego kancelistką była Berta Stotter, u drugiego Rozalia Kleinman. Po odejściu w 1937 r. adwokata dra Sz. Przybyły, Krościenko nie miało adwokata Polaka. Sonnenthal działał w organizacjach społecznych, jak w P. Towarzystwie tatrzańskim, on też układał „Statut przewozu łodziami na Dunajcu”. W mieście utrzymuje się opinia o jego przejściu na katolicyzm. Jest w tym tyle prawdy, że Sonnenthalowie, mając syna sparaliżowanego po chorobie Heine-Medina, robili wszystko, aby przywrócić mu zdrowie – mieli podobno udać się na Jasną Górę i ślubować, że się „przechrzcza”, jeśli Matka B. uzdrowi cudownie ich dziecko.

Jedynym dentystą lekarzem w Krościenku był Strosim Konengiesser; za laborantkę miał Rozalię Langerówną, c. zegarmistrza Mojżesza, także jedyne od naprawy zegarków w mieście. Mieszkał w domu M. Krzaka fryzjera, obdarzony liczną rodziną (6 córek – 2 synów).

Dzieci Żydowskie uczęszczały do szkoły podstawowej razem z dziećmi polskimi; do nauki religii miały osobnego nauczyciela od 1883 r. Pierwszym takim nauczycielem był Chaim Mickenbruck – przed wrześniem 1939 r. Efraim Hayser z Rawy Ruskiej. Zamożniejsi posyłałi dzieci do Gimnazjum i na wyż-

sze studia. Brat restauratora dr Salomon Riegelhaupt (ur. 1900 r.) był lekarzem cenionym nie tylko dla wiedzy ale i serca, odwiedzając chorych o każdej porze dnia i nocy i zadawałając się skromną zapłatą. Za żonę miał inteligentną farmaceutkę im. Perutz (ur. 1907 r.).

Drugim cenionym w Krościenku lekarzem był dr Rudolf Hammerschlag; on to własnym kosztem założył w 1904 r. PARK MIEJSKI pod wzgórzem Węgłiska; Park ten wyposażył w kort tenisowy, kręgielnię i basen wodny. Dużo udzielał się społecznie, przewodnicząc zebraniom PTT (Pienińskie Towarzystwo Tatrzańskie), w OSP (Ochotn. Straż Pożarna); jeździł nawet na czele delegacji krościeńskiej w 1913 r. do Namiestnictwa we Lwowie, aby kołatać o fundusze na budowę mostu na Dunajcu.

Jego brat Alfred wespół z pisarzem J. Wiktoorem i dr M. Marczakiem jest autorem obszernego Ilustrowanego Przewodnika po Pieninach i Szczawnicy z tym, że Wiktor opracował Szczawnicę, Marczak Grywałd, z którego pochodzi, dr Hammerschlag (ALHA) – Krościenko n/Dunajcem.

Chociaż Izraelici spotykali się w Polsce na ogół z życzliwym przyjęciem – gościnnością i tu się bogacili, nie zawsze czuwalili się do wdzięczności, a nawet spiskowali przeciw przybranej Ojczyźnie; w okresie międzywojennym, kiedy partia komunistyczna była zdelegalizowana, a jej członkowie ścigani wyrokami sądowymi i zamykani w więzieniach, jako agenci obcego państwa, w Krościenku istniała dość silna organizacja PK (komuniści). Głównym przewodnikiem był Izaak Traubner blacharz (1895 r.); zebrania odbywali u „Joji” Buchsbauma na Zdrojowej; syn gospodarza J. Koterby „Stramy” pamięta, jak siadywali na „Szlabanie” (długiej skrzyni), w której przechowywali czerwone chorągiewki z młotem i sierpem. Związkowi „Młodzieży Komunistycznej” w Krościenku przewodniczyły siostry Maria i Anna Formównie z ul. Jagiellońskiej; u ich przechowywany był sztandar młodzieży komunistycznej. Działalność związku była zakonspirowana, dlatego niewiele o niej da się powiedzieć. Znamienne jednak jest, że niektórzy Izraelici z Krościenka zdołali tuż przed wojną lub po jej wybuchu zbiec do ZSRR (np. Maria Form).

To – ogólnie biorąc – ustosunkowanie się Żydów do Narodu polskiego – było powodem, że Narodowa Demokracja (Endecja) uprzedzała swoich członków do „Narodu wybranego”. Od czasu do czasu przychodziło do „pogromów” Żydów w Polsce. Kończyły się one zazwyczaj na wybijaniu szyb w domach i sklepach żydowskich, lub rabowaniu towaru (słynny marsz Doboszyńskiego na niedalekie Myślenice).

Dr Marczak z Grywałdu opisuje w swoich „Wspomnieniach pastuszka” – jeden taki wypadek w Krościenku sprzed I wojny światowej. „Na wiadomość, że w Krościenku będą bić Żydów, kobiety grywałdzkie wybrały się tam z płachtami, aby było w co zawinąć zrabowany towar. Żandarmeria jednak do rabun-

ku nie dopuściła, rozpędzając ludzi gromadzących się przed sklepami przy pomocy psów”.

Katolickie społeczeństwo Krościenka zaniepokojone było przechodzeniem handlu w ręce Żydów i ich bogaceniem się. Próbowano przeciwdziałać przez zakładanie katolickich sklepów. Taki sklep powstał z inicjatywy proboszcza – ks. Łętkowskiego z końcem XIX w. przy Kółku Rolniczym w Rynku. Dla zyskania klienteli, na ekspedientki ksiądz sprowadził zakonnice z Dębicy, wykupując dla nich od Żyda R. Radeckiego dom koło kaplicy św. Rocha. Rychło okazało się, że do handlowania nie wystarczy prosta uczciwość, potrzebna jest jeszcze żyłka kupiecka, tak wrodzona narodom semickim (Ormianie – Żydzi). Sklep zbankrutował w 1913 r., a zakonnice opuściły miasteczko. W okresie międzywojennym o sklep wielobranżowy pokusił się patriotycznie nastawiony, przedsiębiorczy góral-rolnik Karol Homiński (po wojnie wójt); ale i on nie wytrzymał konkurencji z kupcami żydowskimi, których stać było na sprzedaż towarów poniżej własnych kosztów, mając finansowe poparcie od swoich „braci”.

Sytuację handlowo-rzemieślniczą na 1 IX 1939 ilustruje podane zestawienie:

Sklepy i rzemiosła żydowskie – w okresie międzywojennym (1918 – 1939)

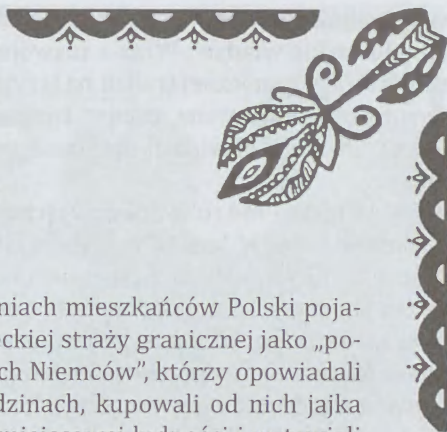
spożywcze 5	rzeźnicze 2
żelazne 2	zegarmistrz 1
masarskie 4	garbarze 2
blacharskie 2	krawcy 2
tytoniowe 3	szewcy 2
obuwnicze 2	blacharze 2
tekstylne 1	ogrodnicy 2
mieszane 4	gorzelnia 1
wody gazow. 4	stacja benzyn. 1
wyszynk wódek 1	handlarz drzewem 1
restauracja 1	piekarze 2
z pieczywem 2	kapelusznicy 2
1 tartak wodno-parowy Eichhorna A.	

Zawody wolne:

lekarze 2	adwokaci 2
zarząd mytem targowym (Eichhorn) 1	

Niektórzy Żydzi trudnili się pokątnym handlem (bydłem, alkoholem, pożyczaniem pieniędzy, itp.)

Wykaz rodzin żydowskich do ich eksterminacji w 1942 r. – w monografii: „Klejnot zagubiony w górach” z 1988 r. – wraz z mapką orientacyjną.



## Zollgrenschutz w Szczawnicy w latach 1939–1945<sup>1</sup>

Często w wojennych wspomnieniach mieszkańców Polski pojawiają się opisy funkcjonariuszy niemieckiej straży granicznej jako „poczciwych Austriaków”, czy też „starszych Niemców”, którzy opowiadali Polakom o zostawionych w domu rodzinach, kupowali od nich jajka i mleko, a w razie potrzeby pomagali miejscowej ludności i wstawiali się za nią u przedstawicieli władz. Oczywiście przypadki takie się zdarzały, nie można jednak zapominać, że niemiecka celna straż graniczna (Zollgrenschutz) była jedną z najistotniejszych niemieckich formacji okupacyjnych na terenach przygranicznych Generalnego Gubernatorstwa i, tak jak inne tego typu jednostki, nie tylko zabezpieczała granicę, ale też uczestniczyła w zwalczaniu polskiego podziemia niepodległościowego oraz w zbrodniach niemieckich<sup>2</sup>.

\* \* \*

Celna straż graniczna była formacją podporządkowaną Ministerstwu Finansów III Rzeszy, a jej głównym zadaniem było dozorowanie granicy niemieckiej, a następnie także granic terytoriów podbitych i zależnych od Rzeszy (w tym m.in. GG). Poprzednikiem straży granicznej była celna służba graniczna (Zollgrendienst), funkcjonująca na terenie Niemiec w latach 1919-1937. Z uwagi na zmianę charakteru państwa niemieckiego i rosnącą rolę służby bezpieczeństwa, także tereny przygraniczne miały się stać istotnym obszarem w przygotowaniach do wojny. W związku z tym w 1937 roku nastąpiło przekształcenie służby granicznej w bardziej zmilitaryzowaną straż graniczną, co przejawiało się nie tylko w zmianie nazwy formacji, ale także w zmianie umundurowania, które upodobiło się krojem do munduru wojskowego. Jeszcze przed wybuchem wojny jednostki niemieckiej celnej straży granicznej uczestniczyły w zajęciu terytoriów Austrii oraz Czechosłowacji. W 1939 roku znalazły się także w Polsce, gdzie placówkami Zollgrenschutzu obsadzono m.in. granicę między Generalnym Gubernatorstwem, a terenami bezpośrednio wcielonymi do Rzeszy oraz granicę Rzeszy i GG z Republiką Słowacką. Przekroczenie granicy w tych rejonach wymagało nawet od Niemców czy ich

sojuszników Słowaków specjalnej przepustki, którą wystawiały niemieckie lub słowackie władze<sup>3</sup>. Wraz z rozwojem działań wojennych funkcjonariusze celnej straży granicznej trafiali na terytoria kolejnych podbitych państw, gdzie dozоровали zewnętrzne granice tworzonego przez Hitlera imperium, często biorąc udział w likwidacji przerzutów kurierskich oraz w zwalczaniu ruchu oporu.

W lipcu 1944 roku Zollgrenzschutz podporządkowano SS i zaczęto z jego członków tworzyć bataliony wykorzystywane początkowo do nadzorowania prac fortyfikacyjnych, a następnie także używane w walkach frontowych<sup>4</sup>. W ten sposób poszczególne urzędy i posterunki stały się podległe terytorialnym strukturom SS i policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei, w skrócie Sipo). Na terenie GG przejście Zollgrenzschutzu przez Sipo nastąpiło na podstawie zarządzenia Dowódcy Policji Bezpieczeństwa z 18 września 1944 roku<sup>5</sup>. W ostatnich dniach wojny formacja ta ponownie znalazła się w strukturze Ministerstwa Finansów Rzeszy.

Jednostki Zollgrenzschutzu znalazły się na terenie Polski już we wrześniu 1939 roku. Początkowo podlegały one bezpośrednio organom Ministerstwa Finansów Rzeszy, jednak w 1941 roku utworzono dla nich osobne Dowództwo Celnej Straży Granicznej w Generalnym Gubernatorstwie (Kommandostelle des Zollgrenzschutzes im Generalgouvernement), którego siedzibą był Kraków. Jemu to podlegały Dowództwa Zollgrenzschutzu (Befehlstelle des Zollgrenzschutzes) dla danych odcinków granicznych, zlokalizowane w większych miejscowościach, a im z kolei Rejonowe Komisariaty Celne (Bezirkzollkomisariat, w skrócie BZKom) oraz wchodzące w ich skład trzy rodzaje placówek: przejścia graniczne (Grenzübergangsstelle), posterunki dozoru granicznego (Grenzaufsichtsstelle, w skrócie GAST) oraz zmotoryzowane posterunki dozoru granicznego (GAST mot.).

W pierwszym okresie wojny, gdy na terytorium Polski znajdowało się bardzo wiele niemieckich jednostek wojskowych, a aparat okupacyjny nie zdążył się jeszcze w pełni wykształcić, teren Szczawnicy podlegał Dowództwu Zollgrenzschutzu znajdującemu się w Nowym Targu i obejmującemu swoim zasięgiem pas granicy od Jabłonki po Leluchów (z Rejonowymi Komisariatami Celnymi w Makowie, Czarnym Dunajcu, Zakopanem, Czorsztynie i Starym Sączu). Po pewnym czasie zmodyfikowano jednak ten model, likwidując Befehlstelle w Nowym Targu i tworząc w zamian dwa podporządkowane Kommandostelle w Krakowie Dowództwa Zollgrenzschutzu – w Nowym Sączu oraz w Zakopanem<sup>6</sup>. Do połowy 1944 roku dowództwu w Nowym Sączu podlegały Rejonowe Komisariaty Celne w Krynicy, Piwnicznej i Szczawnicy, a dowództwu w Zakopanem Rejonowe Komisariaty Celne w Nowym Targu, Makowie, Czarnym Dunajcu oraz Zakopanem (Zakopane-Wschód i Zakopane-Zachód)<sup>7</sup>.

Rejonowy Komisariat Celný w Szczawnicy (BZKom Szczawnica) funkcjonował na granicy dwóch okupacyjnych powiatów dystryktu krakowskiego GG – pow. nowotarskiego oraz nowosądeckiego. Podlegały mu początkowo cztery samodzielne posterunki dozoru granicznego (strażnice) zlokalizowane w:

- „Schronisku Śląskim” w Sromowcach Niżnych (obecne schronisko turystyczne „Trzy Korony”),
- „Pensjonacie” Krumholzów w Szczawnicy (obecna Szkoła Podstawowa nr 1 w Szczawnicy),
- wybudowanym przez Niemców budynku koszarowym w Szlachtowej (obecna siedziba Muzeum Pienińskiego),
- dawnej polskiej strażnicy Straży Granicznej w Białej Wodzie (budynek został po wojnie przeniesiony do Szlachtowej i jest w nim zlokalizowana Szkoła Podstawowa nr 3).

Najprawdopodobniej w 1942 roku włączono pod jurysdykcję tego komisariatu także posterunek w Sromowcach Wyżnych, podlegający dotychczas komisariatowi w Nowym Targu. Mieścił się on w należącem do przedwojennego ośrodka harcerskiego „Dworku Cisowym” (obecnie będącym częścią Szkolnego Ośrodka Wypoczynkowego „Orle Gniazdo”). Ponadto sam komisariat w Szczawnicy wraz z posterunkiem zmotoryzowanym Zollgrenzschutzu ulokowano w obszernej willi „Adria”<sup>8</sup>. Wszystkie te placówki dozorowały odcinek granicy liczący łącznie 38 km współdziałając zarówno z policją niemiecką w pow. nowotarskim i nowosądeckim, jak też słowacką Strażą Finansową (Finančná stráž), której posterunki zlokalizowane były po drugiej stronie granicy m.in. w Litmanowej, Folwarku, Wielkim Lipniku, Leśnicy, Starej Wsi Spiskiej i Niedzicy.



Funkcjonariusze Zollgrenzschutzu z terenu Podhala  
(ze zbiorów IPN)

We wrześniu 1944 roku wraz z podporządkowaniem Zollgrenzschutzu policji bezpieczeństwa w GG, zmieniła się także jego struktura organizacyjna. Komandostelle w Krakowie zostało włączone z dniem 20 września 1944 roku w skład urzędu Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (BdS) tworząc samodzielny wydział w tym urzędzie. Z kolei dowództwa w Zakopanem i Nowym Sączu, wraz z podległymi im komisariatami i placówkami, podporządkowano Komendantowi Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (KdS) w Krakowie<sup>9</sup>. Befehlsstelle des Zollgrenzschutzes w Nowym Sączu kierował Zollrat<sup>10</sup> Esser, natomiast komisariaty celne tego dowództwa znajdowały się w Szczawnicy (kierownik BZKom<sup>11</sup> Alfons Braun), Piwnicznej, Krynicy i Wysowej<sup>12</sup>. Pod sam koniec okupacji nastąpiły kolejne zmiany w strukturze działającej na Podhalu policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa, co wiązało się z dopasowaniem podporządkowanych Sipo jednostek Zollgrenzschutzu do wzorów policyjnych. Na miejsce dotychczasowych Dowództw Zollgrenzschutzu w Nowym Sączu i Zakopanem, powołano 15 grudnia 1944 roku dwie nowe Placówki Zamiejscowe Sipo (Sicherheitspolizei Außendienststellen), a wszystkie dotychczasowe Rejonowe Komisariaty Celne przekształcono w Komisariaty Policji Granicznej (Grenzpolizeikommissariat, w skrócie Greko). W ten sposób w skład Außendienststelle w Nowym Sączu weszły komisariaty w Szczawnicy, Piwnicznej, Krynicy i Wysowej. W analogiczny sposób dotychczasowe posterunki dozoru granicznego (GAST) zostały przekształcone w posterunki policji granicznej (Grenzpolizei-posten, w skrócie Grepo)<sup>13</sup>. Wszystkie te jednostki, podobnie jak inne formacje podlegające policji niemieckiej, zostały w czasie działań frontowych podporządkowane oddziałom Wehrmachtu.

Zachowały się dokładne dane dotyczące liczebności i obsady Befehlsstelle w Nowym Sączu. Można na ich podstawie wysnuć wniosek, że w początkowym okresie okupacji – mniej więcej do ataku Niemiec na ZSRR – obsada Zollgrenzschutzu na terenie pogranicza GG była stosunkowo silna i utrzymywała się dla dowództwa w Nowym Sączu na poziomie ponad 500 zawodowych celników i przydzielanych do służby w tej formacji rezerwistów. W okresie od lipca 1943 roku do października 1944 roku liczba ta znacznie spadła i wynosiła ok. 350-370 funkcjonariuszy. Ponownie wzrosła dopiero pod koniec wojny, gdy do poszczególnych komisariatów przydzielano celników i strażników ewakuowanych ze wschodu (m.in. w rejonie Szczawnicy znaleźli się ewakuowani na zachód funkcjonariusze z Rejonowego Komisariatu Celnego w Komańczy). Na dzień 15 stycznia 1945 roku wynosiła ona 580 osób (70 zawodowych urzędników celnych i 510 rezerwistów)<sup>14</sup>. Z kolei liczebność szczawnickiego komisariatu w tym czasie wynosiła 112 ludzi – 9 zawodowych celników i 103 przydzielonych do służby w Zollgrenzschutzu rezerwistów<sup>15</sup>.



Budynek dawnego posterunku dozoru granicznego (GASt) w Szlachtowej

*(ze zbiorów autora)*

Osobną kwestią jest udział funkcjonariuszy Rejonowego Komisariatu Celnego w Szczawnicy, a następnie Komisariatu Policji Granicznej w Szczawnicy, w walkach z polskim podziemiem niepodległościowym. Chociaż strażnicy nie byli z reguły wykorzystywani w akcjach przeciw partyzantom, to jednak do starć członków tej formacji z Armią Krajową oraz z partyzantką sowiecką rzeczywiście dochodziło. Zresztą warto nadmienić, że niemieckie strażnice graniczne, w teorii słabsze i gorzej zaopatrzone w broń niż posterunki policyjne czy wojskowe, miały być według planów AK jednym z celów przewidywanych walk powstańczych na tym terenie. Stąd też jeszcze w pierwszej połowie 1944 roku żołnierze placówki AK „Szpak” (Szczawnica – Krościenko – Czorsztyn) dowodzeni przez ppor. Adama Czartoryskiego „Szpaka” przygotowywali się do opanowywania poszczególnych budynków zajmowanych przez Zollgrenzschutz w rejonie Szczawnicy. I pluton i drużyna Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP) tej placówki miały w godzinie powstania opanować m.in. budynek komisariatu oraz dwie strażnice – w Szczawnicy i Szlachtowej, II i III pluton miały zająć strażnice w Sromowcach i Czorsztynie, a druga drużyna WSOP miała uderzyć na strażnicę Zollgrenzschutzu w Maniowach. Warto dodać,

że zarówno Czorsztyn, jak i Maniowy podlegały już pod Rejonowy Komisariat Celny w Nowym Targu.

Mimo, że akcji opanowywania terenu ostatecznie nie wdrożono w życie, to funkcjonariusze Zollgrenzschutzu stosunkowo często padali ofiarą partyzanckich zasadzek. 2 lipca 1944 roku Oddział Partyzancki AK „Wilk” wspólnie z oddziałem sowieckim st. lejtn. Aleksandra Bociana „Aloszy” uderzył na strażnicę graniczną w Szlachtowej oraz przeprowadził równoległe zasadzkę na pobliskiej szosie. W wyniku tej akcji zginęło dwóch niemieckich członków Narodowosocjalistycznego Korpusu Motorowego (NSKK) – Willy Fümle i Karl Dörner (*vel* Dorner), a trzech kolejnych zostało rannych. Już po północy 3 lipca partyzanci rozbić też mieli komando złożone z funkcjonariuszy Organisation Todt (OT) i Zollgrenzschutzu – zginąć miało dwóch członków OT, rannych było 4 dalszych członków tej formacji oraz jeden strażnik graniczny, HiZBAss<sup>16</sup> Stefan Czok<sup>17</sup>.

W lipcu miały też miejsce inne wypadki. Po północy 14 lipca w rejonie Szczawnicy został ostrzelany patrol niemieckiej straży granicznej, natomiast 29 lipca został w nieznanymi bliżej okolicznościach postrzelony na terenie Sromowiec Wyżnych funkcjonariusz Zollgrenzschutzu HiZBAss Johann Witek<sup>18</sup>.

Do kolejnej większej akcji podziemia na strażnice należące do komisariatu w Szczawnicy miało dojść w nocy z 30 września na 1 października 1944 roku. Tym razem patrol z IV batalionu 1. psp AK dowodzony przez ppor. Adama Czartoryskiego „Szpaka” i ppor. Adama Winnickiego „Pazura” uderzyć miał na placówkę Zollgrenzschutzu w Białej Wodzie. W tym samym czasie podobną akcję na pobliską strażnicę w Szlachtowej miała wykonać dowodzona przez ppor. cc Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela” kompania wydzielona z I batalionu 1. psp AK. Około godz. 21.00 żołnierze „Szpaka” zajęli pozycje wyjściowe do ataku na placówkę. Korzystając z wcześniejszych doświadczeń w opanowywaniu strażnic słowackich, „Szpak” zdecydował się wysłać do Niemców miejscowego górala z listem, nawołującym do poddania placówki. Kiedy to nie przyniosło rezultatu, postanowiono podpalić przylegający do strażnicy drewniany budynek. Jednak i ten krok nie wpłynął na decyzję Niemców. Wówczas rozpoczęto atak ogniowy – partyzanci zaczęli strzelać w kierunku strażnicy, próbowano też rzucać w jej pobliże granaty. Na ogień partyzantów Niemcy odpowiedzieli strzałami z broni maszynowej, które zmusiły atakujących do wycofania się. Według źródeł niemieckich akowcy zaprzestali walki 1 października 1944 roku, około godziny 2.15<sup>19</sup>. Wycofując się w góry partyzanci z oddziału „Lamparta” usłyszeli wymianę ognia w rejonie Szlachtowej – jednak i tam nie udało się żołnierzom AK opanować strażnicy i musieli się wycofać. Podczas ataku na obydwie placówki nie odnotowano żadnych strat zarówno po stronie niemieck-



Niemieccy strażnicy przed jednym z podhalańskich domów

(ze zbiorów IPN)

kiej, jak i polskiej. Jedyłą zdobyczą partyzantów były dwa rasowe konie, które zabrano z bezpośredniego sąsiedztwa placówki. Warto jednak podkreślić efekt psychologiczny akcji, gdyż Niemcy w swoich dokumentach odnotowali, że napadu dokonał silny oddział partyzancki liczący 150 osób. Taki raport trafił zarówno do władz zwierzchnich Dowództwa Zollgrenzschutzu w Nowym Sączu, jak również do władz policyjnych i wojskowych w dystrykcie krakowskim GG<sup>20</sup>.

Dwa tygodnie po tych wydarzeniach, 17 października 1944 roku, I batalion 1. psp AK pod osobistym dowództwem por. Jana Wojciecha Lipczewskiego „Andrzeja” dokonał ataku na posterunek dozoru granicznego w Szczawnicy oraz na budynek „Adrii”, w którym mieścił się szczawnicki Rejonowy Komisarjat Celny. Mimo że starcie było zażarte i walczone już wewnątrz budynków obrzucając się wzajemnie granatami, to ostatecznie Polacy zmuszeni byli wycofać się ze Szczawnicy i nie zdołali opanować obiektów<sup>21</sup>. Rannych zostało jednak trzech funkcjonariuszy Zollgrenzschutzu – HiZAss<sup>22</sup> Alfred Klug, HiZBAss Josef Hampel i HiZBAss Johann Kink<sup>23</sup>.

Z kolei 3 listopada w czasie przygotowywania większej zasadzki na Niemców, patrol z 11. kompanii IV batalionu 1. psp AK natknął się pod Tylką na jadący od strony Nowego Targu samochód aprowizacyjny szczawnickiego komisariatu Zollgrenzschutzu, którym kierował jeden z funkcjonariuszy tej formacji. Partyzanci zdecydowali się go ostrzelać. Kierowca, którym był HiZAss Heinrich Regalski (*vel* Regelsky *vel* Regulski), pomimo że na skutek strzałów został ranny w nogę, zdołał umknąć akowcom i dojechał uszkodzoną ciężarówką do Szczawnicy<sup>24</sup>.

3 grudnia 1944 roku doszło do kolejnej próby opanowania strażnicy w Szczawnicy – i tym razem akcja nie zakończyła się sukcesem, choć w jej wyniku rannych miało być dwóch funkcjonariuszy Zollgrenzschutzu<sup>25</sup>.

Tragiczne w skutki następstwa miało natomiast ostatnie przed nadejściem Armii Czerwonej starcie niemieckich strażników granicznych z podziemiem. Mianowicie w połowie stycznia 1945 roku poszczególne dawne jednostki Zollgrenzschutzu z terenu Podhala zostały podporządkowane Wehrmachtowi i otrzymały rozkaz ewakuacji na zachód. Dotyczyło to także szczawnickich strażników, którzy w zwartych oddziałach przechodzili przez Czarny Dunajec na tereny okupowanej już w tym czasie przez Niemców Słowacji. 18 stycznia 1945 roku przemieszczająca się na zachód kolumna znalazła się w okolicach Rogoźnika i wówczas pojedynczy strażnicy na własną rękę zaczęli dokonywać rabunków żywności, drobiu oraz koni u miejscowej ludności. Dwóch funkcjonariuszy Zollgrenzschutzu natknęło się w jednym z domów na partyzantów z Oddziału Specjalnego AK ppor. cc „Przyjaciela”, którzy na miejscu ich zlikwidowali. Następnego dnia, 19 stycznia, Niemcy odkryli ciała i rozpoczęli akcję pacyfikacyjną w rejonie Rogoźnika i Starego Bystrego, podczas której starli

się z partyzantami. W Rogoźniku spłonęły tego dnia 23 domy, kilka gospodarstw spaliło się też w Starym Bystrym<sup>26</sup>. Według relacji miała też zginąć zastrzelona przez Niemców kobieta – Genowefa Bukowska z Rogoźnika oraz kolejny Niemiec<sup>27</sup>. Akcja ta odbiła się też dużym echem wśród okupantów. Ówczesny starosta nowotaraski Hans Malsfey zapisał w dzienniku bojowym starostwa pod datą 20 stycznia 1945 roku: *Komisarz celny [Alfons] Braun ze Szczawnicy przyszedł do mnie prosząc o pomoc żandarmerii. Jest obecnie w trakcie ewakuacji wraz ze swoimi ludźmi w rejonie Czarnego Dunajca, w drodze do Rzeszy. W Rogoźniku jego ludzie chcieli zamienić dwa liche konie na dwa dobre, w wyniku czego doszło do sprzeczki względnie strzelaniny. W trakcie strzelaniny 3 Niemców zostało zastrzelonych. [...] Podczas wymiany ognia zostało podpalonych około 10 obejść. Sposób zachowania wycofujących się jednostek celnych jest nieodpowiedzialny. Przez tego typu metody miłość Polaków do nas na pewno się nie zwiększy*<sup>28</sup>. Według komisarza celnego kierującego komisariatem w Czarnym Dunajcu, Fritza Uhliga, w trakcie potyczki partyzantów ze strażnikami zginąć miał jeden urzędnik celny (ZS<sup>29</sup> Max Blüml) oraz kilku rezerwistów, których następnie pochowano na cmentarzu parafialnym w Czarnym Dunajcu<sup>30</sup>.



Funkcjonariusz niemieckiej celnej  
straży granicznej  
(ze zbiorów IPN)

\* \* \*

Opisana powyżej działalność struktur Zollgrenzschutzu na terenie Szczawnicy i okolic jest zaledwie jednym z elementów skomplikowanej sieci niemieckiego aparatu okupacyjnego funkcjonującego w czasie wojny na Podhalu i w Beskidach. Niemiecka administracja publiczna, policja, wojsko i celna straż graniczna przez cały czas współdziałały bowiem ze sobą i wzajemnie się uzupełniały. I choć w zbiorowej pamięci Polaków, to funkcjonariusze Gestapo odegrali najbardziej złowieszczą rolę w okupacyjnym aparacie terroru, to z całą pewnością nie byłoby tak skuteczni bez szczelnych granic i meldunków płynących od „pocziwych, starszych panów” z Zollgrenzschutzu...

## Aneks

## Obsada personalna Rejonowego Komisariatu Celnego (od grudnia 1944 roku Komisariatu Policji Granicznej) w Szczawnicy

Nazwisko i imię	Stopień (funkcja)	Data urodzenia	Zawód cywilny (wyuczony/wykonywany)	Członkostwo w NSDAP od dnia	Przynależność do partyjnych formacji paramilitarnych
<b>BZKom Szczawnica/Greko Szczawnica</b>					
Braun Alfons	BZKom	10. 05. 1905	zawodowy funkcjonariusz Zollgrenzschutzu	01. 04. 1940	-
Blüml Max	ZS	24. 08. 1903	zawodowy funkcjonariusz Zollgrenzschutzu	01. 05. 1937	SA
Schmück Martin	ZS	-	-	-	-
Beckert Bernhard	HiZAss (księgowy)	21. 02. 1903	bankowiec/ pracownik firmy ubezpieczeniowej	-	SA
Bremmer Matthias	HiZAss (pracownik biurowy)	25. 02. 1905	urzędnik administracji/inspektor miejski	01. 05. 1937	-
Dawid (vel David) Alfred	HiZAss (kierownik izby celnej)	05. 11. 1899	kupiec/kupiec	-	-
Grandmann Wilhelm	HiZAss (pracownik biurowy i motocyklista)	09. 02. 1903	magazynier/ kasjer	01. 05. 1938	-
Reckendorf Fritz	HiZAss (kierowca)	23. 03. 1902	kupiec/księgowy	-	SS
Regalski (vel Regelsky vel Regulsky) Heinrich	HiZAss (kierowca)	14. 09. 1902	kierowca/ dozorca, kierowca	05. 05. 1940	-
<b>GASt Sromowce Wyzne/Grepo Sromowce Wyzne</b>					
Pohl Hermann	ZS	06. 04. 1903	zawodowy funkcjonariusz Zollgrenzschutzu	01. 02. 1932	SS

Schwär Martin	HiZAss	13. 02. 1903	rolnik/ pracownik wydawnictwa	-	-
Busch Karl	HiZAss	10. 11. 1902	robotnik fabryczny	-	-
Geyr Wilhelm	HiZAss	23. 06. 1902	radca rządowy	-	-
Glatz Friedrich	HiZAss	20. 08. 1900	przedstawiciel firmy ubezpie- czeniowej	-	-
Hochstrasser Rudolf	HiZAss	12. 09. 1894	kupiec/księgowy	01. 04. 1940	SA
Kocian Josef	HiZAss	18. 03. 1903	stolarz/robotnik	01. 12. 1939 (kandydat)	-
Ludwig Erwin	HiZAss	04. 02. 1923	mechanik/ ślusarz	-	HJ
Neumann Otto	HiZAss	28. 08. 1903	rolnik/rolnik	01. 08. 1931	-
Passon Herbert	HiZAss	21. 02. 1903	aptekarz/ aptekarz	-	-
Reich Willy	HiZAss	-	-	-	-
Selle Karl	HiZAss	20. 08. 1897	stolarz/stolarz i rolnik	01. 04. 1941	-
Tischler Johann	HiZAss	02. 09. 1898	kamieniarz/ kamieniarz i rolnik	1937	-
Vogl Adam	HiZAss	27. 12. 1897	magazynier/ urzędnik gminny	01. 10. 1938	SA, NSKK
Fischer I Paul	HiZBAss	-	-	-	-
Kolbek Franz	HiZBAss	12. 04. 1895	rzeźnik/rzeźnik	-	SS
Ritz Johann	HiZBAss	16. 10. 1899	robotnik	-	-
Rötzer ( <i>vel</i> Röter) Josef	HiZBAss	18. 09. 1894	ślusarz/ pracownik zakładu	-	-
Schuscha Johann	HiZBAss	27. 08. 1894	robotnik rolny/ robotnik w majątku	-	-

## GAS Sromowce Niżne/Grepo Sromowce Niżne

Beer Paul	ZS	07. 11. 1902	zawodowy funkcjonariusz Zollgrenzschutz	01. 05. 1937	-
Thiel Josef	HiZAss	20. 11. 1902	tkacz/urzędnik	01. 10. 1938	-
Berthold Alois	HiZAss	14. 10. 1904	kowal/rolnik	01. 11. 1938	SA
Eckhardt (vel Eckard) Walter	HiZAss	27. 04. 1903	tkacz/mistrz tkacki	-	-
Grund Ludwig	HiZAss	05. 02. 1901	brygadzysta	-	-
Leitschak Max	HiZAss				
Mehnert Kurt	HiZAss	19. 01. 1903	szklarz/pracownik biurowy	-	-
Rankl Franz	HiZAss	-	-	-	-
Reda Karl	HiZAss	01. 01. 1901	tokarz/tokarz	-	SA
Bienert (vel Biwnert) Paul	HiZBAss	10. 01. 1903	stolarz/stolarz	-	-
Burger Ignaz (vel Ignatz)	HiZBAss	23. 09. 1892	portier	-	-
Joas Rudolf	HiZBAss	05. 05. 1896	kupiec/urzędnik	01. 06. 1934	-
Lewke Hugo	HiZBAss	-	-	-	-
Kosłowski Kurt	HiZBAss	30. 04. 1902	inżynier/inżynier	-	-
Pany Vinzenz	HiZBAss	01. 04. 1895	kupiec/urzędnik gminny	07. 06. 1933	SA
Ritz Daniel	HiZBAss	17. 04. 1896	rolnik/rolnik	-	-
Traunfellner Franz	HiZBAss	18. 09. 1894	handlarz bydłem	-	-
Waclens (vel Waclena) Józef (vel Josef)	HiZBAss	04. 12. 1894	piekarz/piekarz	-	-

GAST Szczawnica/Grejo Szczawnica					
Brenner Wilhelm	ZS	04. 01. 1902	zawodowy funkcjonariusz Zollgrenzschutzu	01. 05. 1939	NSKK
Püschel Gotthard	ZS	22. 05. 1905	zawodowy funkcjonariusz Zollgrenzschutzu	01. 05. 1937	-
Binder Josef	HiZAss	03. 03. 1904	robotnik rolny	marzec 1939	SA
Buck Wilhelm	HiZBAss	27. 01. 1892	urzędnik bankowy/urzędnik bankowy	01. 12. 1939	-
Heilmann Georg	HiZAss	30. 03. 1902	robotnik drogowy	-	-
Hertel Fritz	HiZAss	27. 11. 1905	kupiec/kupiec	01. 05. 1937	-
Kaiser Willi (vel Wilhelm)	HiZAss	09. 04. 1898	rzeźnik i blacharz	-	-
Klug Alfred	HiZAss	27. 07. 1897	krawiec/krawiec	-	-
Krumbiegel (vel Kraumbiegel) Kurt	HiZAss	04. 09. 1894	geodeta/ sekretarz w urzędzie pomiarowym	01. 05. 1937	-
Kuska August	HiZAss	08. 08. 1896	robotnik	-	SA
Müller Karl	HiZAss	09. 12. 1905	kupiec/ podróżnik	01. 03. 1933	-
Oberle Theodor	HiZAss	28. 11. 1901	kucharz i kelner/ kupiec	-	-
Ott Leonhard	HiZAss	12. 02. 1905	pracownik administracji	01. 05. 1933	-
Peska Karl	HiZAss	10. 05. 1895	żeglarz/ogrodnik	-	-
Pittner Gottfried	HiZAss	23. 11. 1904	kreślarz/ pieśniarz	-	-
Plötz Franz	HiZAss	25. 10. 1903	szlifierz/szlifierz	-	-
Polatzky (vel Polatzki) Viktor	HiZAss	02. 10. 1904	majster	01. 11. 1938	SA
Probst Michael	HiZAss	29. 09. 1904	nadzorca w urzędzie	01. 04. 1932	SA

Reinisch Rudolf	HiZAss	-	-	-	-
Rosenberger Max	HiZAss	22. 05. 1900	tkacz/tkacz	-	-
Schiemek ( <i>vel</i> Schimek) Karl	HiZAss	28. 09. 1896	robotnik	-	-
Schöhl Hermann	HiZAss	08. 05. 1899	rolnik/rolnik	01. 08. 1932	-
Schultz ( <i>vel</i> Schulz) Hermann	HiZAss	24. 07. 1896	krawiec/krawiec	-	-
Schwarzer Rudolf	HiZAss	26. 01. 1918 (lub 1898)	lakiernik/ lakiernik	-	-
Vettermann Martin	HiZAss	23. 05. 1901	kupiec/kupiec	01. 01. 1941	-
Ball Franz	HiZBAss	02. 12. 1894	rolnik/rolnik	1938	-
Hampel Josef	HiZBAss	17. 08. 1891	tkacz/strażnik	-	-
Heinz Wilhelm	HiZBAss	02. 01. 1889	bednarz/ bednarz	-	-
Kink Johann	HiZBAss	07. 03. 1900	urzędnik	01. 05. 1937	-
Klement Hermann	HiZBAss	28. 03. 1905	kasjer w banku	01. 11. 1928	SA
Koosz Stefan	HiZBAss	03. 08. 1901	robotnik, pomocnik	-	-
Lechner Josef	HiZBAss	09. 10. 1895	wulkanizator	-	-
Lewke Hugo	HiZBAss	08. 05. 1886	fryzjer/fryzjer	01. 05. 1933	-
Nalewaja Theodor ( <i>vel</i> Theo)	HiZBAss	13. 04. 1899	wytwórca koszy/ robotnik budowlany	-	-
Meyer Franz	HiZBAss	05. 02. 1903	robotnik	-	-
Walter Josef	HiZBAss	20. 06. 1898	pracownik cegielni	-	-

## GASt Szlachtowa/Grepo Szlachtowa

Brosig Richard	ZS	19. 11. 1902	zawodowy funkcjonariusz Zollgrenschutzu	01. 05. 1937	-
Härdle Otto	HiZAss	11. 02. 1900	tokarz/rolnik	-	-
Breuer Cornelius	HiZAss	06. 03. 1905	drukarz	-	-
Zwik (vel Cwik) Paul	HiZAss	12. 01. 1905	robotnik	01. 10. 1937	SS
Czok Stefan	HiZAss	02. 09. 1899	kierowca/właściciel gospody i rzeźnik	1937	-
Dietsche Heinrich	HiZAss	17. 10. 1901	budowniczy domów drewnianych	-	-
Dorstfeld Franz	HiZAss	21. 11. 1905	kupiec/kupiec	-	-
Hagenbucher Tobias	-	-	-	-	-
Hauschild Paul	HiZAss	13. 03. 1902	drukarz/drukarz	-	-
Karl Alfred	HiZAss	19. 08. 1904	młynarz	01. 11. 1938	-
Liehr August	HiZAss	14. 11. 1895	mistrz ogrodniczy	-	-
Rzehulka (vel Rzchulka) Paul	HiZAss	01. 10. 1901	betoniarz/ betoniarz	-	-
Schmolke Franz	HiZAss	04. 06. 1898	kupiec/kupiec	-	-
Wilhelmi Artur (vel Arthur)	HiZAss	30. 08. 1903	księgarz/pomocnik księgarski	-	-
Erben Karl	HiZBAss	01. 02. 1895	blacharz i szklarz/blacharz i szklarz	-	-
Gall Franz	HiZBAss	11. 09. 1922	-	-	-
Gambietz Paul	HiZBAss	15. 01. 1897	rolnik/rolnik i handlarz węglem	-	-

Sannwald Ernst	HiZBAss	–	–	–	–
Sattler (vel Sattler) Heinrich	HiZBAss	05. 01. 1901	rolnik/rolnik	01. 05. 1937	–
Singer Max	HiZBAss	30. 05. 1903	kupiec/ pracownik poczty	01. 03. 1937	–
Schabelski Josef	HiZBAss	13. 09. 1894	rolnik/rolnik	01. 08. 1941	SA
<b>GAST Biała Woda/Grepo Biała Woda</b>					
Greinwald Michael	ZS	18.0 5. 1902	zawodowy funkcjonariusz Zollgrenzschutzu	01. 05. 1937	–
Schopper Hans	ZS	25. 07. 1905	zawodowy funkcjonariusz Zollgrenzschutzu	–	–
Brenner Erich	HiZAss	14. 03. 1902	księgowy w kasie oszczędności	01. 04. 1933	–
Kirchner Viktor	–	–	–	–	–
Lasar (vel Laser) Johann	HiZAss	02. 09. 1899	pomocnik	–	–
Ludewig Paul	HiZAss	29. 06. 1898	robotnik rolny/ strażnik wiejski i goniec gminny	–	–
Mende Karl	HiZAss	21. 12. 1896	kupiec/kupiec	1937	–
van Onna Hans	HiZAss	10. 05. 1904	kupiec/księgowy w kasie oszczęd- ności	01. 05. 1938	SA
Rücker Wilhelm	HiZAss	30. 01. 1903	robotnik leśny	–	–
Simon Theodor	HiZAss	15. 12. 1905	urzędnik w ban- ku/księgowy	1934	–
Trapp Philipp	HiZAss	20. 10. 1896	rolnik/rolnik i kupiec	wrzesień 1942	SA
Weiser Josef	HiZAss	30. 10. 1903	pracownik biu- rowy/pracownik biurowy	kandydat	–
Wittek Johann	HiZBAss	13. 12. 1898	stolarz/majster	01. 08. 1932	–
Barth Karl	HiZBAss	14. 08. 1903	handlarz detaliczny	–	–

Giese Hermann	HiZBAss	12. 02. 1896	rolnik/rolnik	03. 03. 1943	SA
Grose (vel Gross) Daniel	HiZBAss	01. 09. 1894	rolnik/rolnik	–	NSKK
Hänsel Arno	HiZBAss	23. 12. 1894	kupiec/ podróżnik	–	–
Hofstetter Anton	–	–	–	–	–
Klaut (vel Klamt) Franz	HiZBAss	29. 02. 1896	malarz/malarz	15. 06. 1941	–
Koppensteiner Otto	HiZBAss	09. 11. 1895	pomocnik	–	–
Waldenmaier Eugen	HiZBAss	09. 10. 1892	urzędnik podatkowy	1935	–

Zestawiono na podstawie: IPN GK 190/129, Archiwum Jana Sehna, Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD f.d. Distrikt Krakau Aussendienststelle Neu-Sandez, Personalmachweisung, Neu Sandez, 2 I 1945 r.; BArch, R 110/10 BSt Neu-Sandez 1.9.42-15.1.45 Personalbestand der Befehlsstelle Neu-Sandez.

### Przypisy

- <sup>1</sup> Artykuł ten oparto na jednym z podrozdziałów pracy *Partyzanci „Lamparta”. Historia IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK* (Kraków 2014). Został jednak w stosunku do zawartości książki znacznie poszerzony oraz ukierunkowany na wątki związane ze Szczawnicą i najbliższymi okolicami.
- <sup>2</sup> Pomimo że pełna nazwa tej formacji to Zollgrenzschutz, bardzo często zarówno sami Niemcy, jak i Polacy posługiwali się jej uproszczoną wersją, określając ją Grenzschutzem. Tak też jest nazywana przez wielu polskich autorów piszących o II wojnie światowej.
- <sup>3</sup> Instytut Pamięci Narodowej Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej: IPN GK] 196/281, Akta procesu Josefa Böhlera, Tätigkeitsbericht der Kreishauptmannschaft Neumarkt (Dunajec) vom 17. September bis 31. Mai 1941, k. 129-130.
- <sup>4</sup> Liczebność Zollgrenzschutzu wynosiła wówczas blisko 90 tys. funkcjonariuszy (stałych pracowników, rezerwistów i personelu pomocniczego).
- <sup>5</sup> IPN GK 196/239, Akta procesu Josefa Böhlera, Uzasadnienie, cz. I, k. 49-50; IPN GK 196/258, Akta procesu Josefa Böhlera [dalej: IPN GK 196/258], Vermerk. Unterstellung des Zollgrenzschutzes unter den Reichsführers SS, Krakau, 25 VIII 1944 r., k. 148; Übernahme des Zollgrenzschutzes in die Sicherheitspolizei, 18 IX 1944 r., k. 149-150. W zarządzeniu tym chodziło m.in. o to, żeby formacje graniczne zasilały jednostki policji i SS, a nie były wcielane do jednostek Wehrmachtu.
- <sup>6</sup> Zob. Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde [dale: BArch], R 2/25253, Neueinrichtung von Zolldienststellen an der Grenze zu Litauen, der Sowjetunion und dem Generalgouvernement, Übersicht über die gem. Erl/RFM v. 14. Dez. 1939 PD 480/39 GJZ im Bereich des Grenzabschnittskommandos Süd-Krakau einzurichenden Zollamter; *Amtliches Fernsprechbuch für den Distrikt Krakau*, Krakau 1942, s. 47, 56.

- <sup>7</sup> BArch, R 110/63, BZKom Makow [dalej: R 110/63], Übersicht über die Zollstellen im Innern und an den Grenzen des Generalgouvernement, 1 II 1941 r.; *Amtliches Fernsprechbuch für den Distrikt Krakau*, op. cit., s. 44-46, 48, 53.
- <sup>8</sup> BArch, R 110/63, Übersicht über die Zollstellen im Innern und an den Grenzen des Generalgouvernement, 1 II 1941 r.; R 110/Anh./13, Material für das Buch: „Geschichte des Zollgrenzdienstes“. Vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zur Gegenwart von Dr. Walter Eulitz, Bonn 1969, Schriftenreihe des Bundesministeriums der Finanzen, Heft 6. Drittes Kapitel. Zollgrenzschutz in den besetzten Gebieten. Polen [dalej: R 110/Anh./13]; R 110/47, Befehlsstelle ZGS Neu-Sandez. Jak wynika z niemieckich zapisów dwie ciężarówki należące do komisariatu były też zaparkowane na posesji dr. Stanisława Laskowskiego w Szczawnicy (willa „Kraszewski” przy ul. Szkolnej).
- <sup>9</sup> IPN GK 196/258, Übernahme des Zollgrenzschutzes in die Sicherheitspolizei, 18 IX 1944 r., k. 149-150.
- <sup>10</sup> Zollrat – radca celny, stopień odpowiadający majorowi w wojsku.
- <sup>11</sup> BZKom (Bezirkzollkommissar) – rejonowy komisarz celny, stopień odpowiadający kapitanowi w wojsku.
- <sup>12</sup> IPN GK 196/258, Organisationsübersicht der Dienststellen des Zollgrenzschutzes im Generalgouvernement, Stand September 1944, k. 151-154.
- <sup>13</sup> BArch, R 110/7, BSt Neu-Sandez, Zollgrenzschutz, Besetzung der Bef.-Stelle, BZKom G und GAST'en [Besetzung der ADSt, Greko's und Grep'o's], bp; Nachweisung über die Stärke des ehemaligen Zollgrenzschutzes nach dem Stände vom 31. Dezember 1944, Neu-Sandez, 1 I 1945 r., bp. Por. BArch R 110/16, Befehlsstelle ZGS Neu-Sandez. Do poszczególnych nowych placówek Sipo oddelegowywano także funkcjonariuszy niemieckiej policji bezpieczeństwa. W dokumentach niemieckich można m.in. odnaleźć informację o tym, że w Greko Szczawnica pracował oddelegowany tam SS-Sturm-scharführer (następnie SS-Hauptscharführer) Franz Bösenkötter, były szef placówki Sipo i SD w Miechowie.
- <sup>14</sup> BArch, R 110/10, BSt Neu-Sandez 1.9.42-15.1.45 [dalej: R 110/10], Personalbestand der Befehlsstelle Neu-Sandez.
- <sup>15</sup> IPN GK 190/129, Archiwum Jana Sehna, Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD f.d. Distrikt Krakau Aussendienststelle Neu-Sandez, Personalnachweisung, Neu Sandez, 2 I 1945 r., bp.
- <sup>16</sup> HiZBAss (Hilfzollbetriebsassistent) – stopień odpowiadający plutonowemu w wojsku.
- <sup>17</sup> Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg im Breisgau [dalej: BAMA], RH 53-23/65, Militärbefehlshaber im Generalgouvernement (Tagesmeldungen 16.5 – 31.12.44) [dalej: RH 53-23/65], Wehrkreis-kommando Generalgouvernement, Abt. Ia Nr. 7504/44 geh., Tagesmeldung, Krakau, 12 VII 1944 r., k. 78-79; BArch, R 110/13, BSt Neu Sandez [dalej: R 110/13]; J. Bieniek, *W kręgu Beskidów i Gorców – część III. Działalność partyzancka...*, s. 115. Zob. „Wykaz żołnierzy niemieckich pochowanych na cmentarzu w Zakopanem w czasie okupacji niem.” (ze zbiorów P. Sadowskiego). O tej drugiej akcji nie ma mowy w meldunkach niemieckich – niewykluczone więc, że są to dwa opisy tego samego zdarzenia. Wówczas straty niemieckie tego dnia wynosiłyby 2 zabitych członków NSKK, 2 rannych członków OT oraz jednego rannego strażnika granicznego.
- <sup>18</sup> BAMA, RH 53-23/65, Wehrkreis-kommando Generalgouvernement, Abt. Ia Nr. 7860/44 geh., Tagesmeldung, Krakau, 20 VII 1944 r., k. 92-93. Por. BArch, R 110/13.
- <sup>19</sup> BAMA, RH 53-23/65, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Abt. Ia/Lage Nr. 02140/44 geh., Tagesmeldung, Krakau, 5 X 1944 r., k. 173.
- <sup>20</sup> Ibidem; BArch, R 110/23, Eingangsbuch BSt Neu-Sandez 1940-1944 [dalej: R 110/23].
- <sup>21</sup> BAMA, RH 53-23/65, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Abt. Ia/Lage Nr. 02930/44 geh., Tagesmeldung, Krakau, 21 X 1944 r., k. 189.
- <sup>22</sup> HiZAss (Hilfzollassistent) – stopień odpowiadający sierżantowi w wojsku.
- <sup>23</sup> BArch, R 110/13.
- <sup>24</sup> BArch, R 110/13, Krankenliste ab 1. Januar 1942 bis 11.1.45 BSt Neu-Sandez; R 110/25, Befehlsstelle ZGS Neu-Sandez; R 110/23; R 110/10, Personalbestand der Befehlsstelle Neu-Sandez; BAMA, RH 53-23/89, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Abt. Ia/Lage Nr. 03910/44 geh., Tagesmeldung, Krakau, 8 XI 1944 r., k. 40.

- <sup>25</sup> BAMA, RH 53-23/89, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Abt. Ia/Lage Nr. 03910/44 geh., Tagesmeldung, Krakau, 6 XII 1944 r., k. 121; BArch, R 110/23.
- <sup>26</sup> Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, Zbiory Janusza Berghauzena, AR NO 607, Relacja Józefa Komperdy z Rogoźnika z 20 IX 1969 r.
- <sup>27</sup> *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Województwo nowosądeckie*, Warszawa 1984, s. 104; Relacja Bronisława Bukowskiego z 19 VIII 2011 r. (ze zbiorów autora); Relacja Franciszka Obrochty z 19 VIII 2011 r. (ze zbiorów autora).
- <sup>28</sup> D. Golik, *Ewakuacja Kreishauptmannschaft Neumarkt (Dunajec) – niemieckiego urzędu starostwa powiatowego w Nowym Targu w świetle dokumentów źródłowych*, „Almanach Nowotarski” 2012, nr 16, s. 89-90.
- <sup>29</sup> ZS (Zollsekretär) – sekretarz celny, stopień odpowiadający starszemu sierżantowi w wojsku.
- <sup>30</sup> BArch, R 110/Anh./13. Innymi z poległych funkcjonariuszy mogli być zaginieni w styczniu 1945 r. HiZAss Adam Vogl, HiZAss Paul Ludewig, HiZBAss Kurt Koslowski, HiZBAss Franz Gall czy też ZS Wilhelm Brenner, który według źródeł niemieckich zginął w rejonie Jordanowa.



### O czym tu marzyć...

O czym tu marzyć, gdy życie minęło  
A czas na twarzy pozostawia ślady  
Ile łez gorzkich z mych oczu spłynęło  
Bo ciągnąć mój kierat, nie daję już rady.

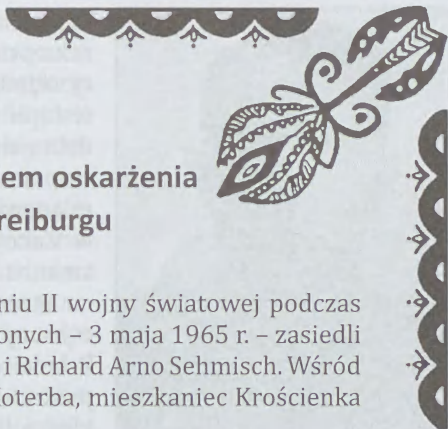
Dzień coraz krótszy, wcześniejsze wieczory  
Wtedy jak zmora nostalgia powraca  
Więc idę nad rzekę, czasem to wystarcza  
By się wyciszyć i uczyć pokory.

Wena się zjawia, kiedy przymknę oczy  
Odtwarzam chwile w kadrze zatrzymane  
W zaraniu życia smutny los sierocy  
I rzewne wiersze sercem dyktowane.

W blasku modlitwy dla Sądeckiej Pani  
O pięknie przyrody ukochanej ziemi  
Mieścinie leżącej tuż pod Pieninami  
Legendach historii - jej blasków i cieni.

I o Dunajcu co na północ płynie  
Płacze i szumi i ciska falami  
Bałtykowi powie o Kingi dziedzinie  
Jak dźwiga na grzbiecie łodzie z flisakami.

Krystyna z Lizoniów Aleksander  
Krościenko nad Dunajcem



## Mieszkaniec Krościenka świadkiem oskarżenia w procesie katów Podhala we Freiburgu

W dwadzieścia lat po zakończeniu II wojny światowej podczas procesu we Freiburgu na ławie oskarżonych – 3 maja 1965 r. – zasiedlił kaci Podhala: Robert Philip Weissmann i Richard Arno Sehmisch. Wśród świadków oskarżenia był m.in. Józef Koterba, mieszkaniec Krościenka nad Dunajcem.

Ich służba, może chlubna dla hitlerowskich Niemiec, zapisała się na Podhalu morzem krwi, łez i ludzkich dramatów. Odpowiedzialni byli za śmierć więźniów Palace, wywiezionych do Oświęcimia i obozów koncentracyjnych oraz eksterminację Żydów.

Zanim przejdę do samego procesu i relacji naocznego świadka przedstawię w skrócie sylwetki obu zbrodniarzy, żeby zdać sobie sprawę z kim mamy do czynienia.

Robert Philip Weissmann<sup>1</sup>, ur. 15 grudnia 1907 roku w Neustadt, zm. 1974, SS-Hauptsturmführer – odpowiednik kapitana w Wehrmachcie. W 1929 wstąpił do NSDAP – nr identyfikacyjny: 147328, w 1932 do SS – nr identyfikacyjny: 5082.

W październiku 1939 mianowany został komendantem policji granicznej Gestapo w Zakopanem (Grenzpolizeikommissariat), w lipcu 1943 awansowany na szefa Referatu IV N gestapo w dystrykcie krakowskim. Wydział ten zajmował się kontrwywiadem, prowadzeniem kartoteki i werbunkiem agentów. Jeszcze przed kapitulacją III Rzeszy otrzymał dokumenty na inne nazwisko i osiedlił się w Szlezwiku. Do nazwiska powrócił w 1954 roku by uzyskać prawo do emerytury, wtedy przeniósł się do Freiburga i pracował w towarzystwie ubezpieczeniowym „Viktoria”.

Richard Arno Sehmisch<sup>2</sup>, ur. 11 marca 1905 roku w Dreźnie, zm.? W 1925 skończył szkołę policyjną w Miśni, w 1928 zdał egzamin policyjny. W latach 1933-1935 służył w pułku policji państwowej, awansowany w 1932 do stopnia nadwachmistrza. W 1934 skończył szkołę gestapo w Dreźnie, w dowództwie gestapo pracował na stanowisku nadasyntenta kryminalnego. 1 marca 1937 wstąpił do NSDAP. 19 sierpnia 1939 został odkomenderowany do poufnej misji dowodzonej przez Roberta Weissmanna, a po wybuchu wojny przydzielony do placówki policji bezpieczeństwa (Aussendienststelle der Sicherheitspolizei) w Za-



Robert Philip Weissmann

kopaniem. Od listopada 1940 do początku 1942 roku prowadził placówkę gestapo w Szczawnicy, składającą się z 7-8 funkcjonariuszy. W 1942 wstąpił do SS (nr identyfikacyjny: 353259), za dobrą służbę 9 listopada 1944 awansowany do stopnia SS-Hauptsturmführera. W lipcu 1943 mianowany komendantem placówki gestapo w Zakopanem, jako następcą Roberta Weissmanna. Od października 1944 przeniesiony na stanowisko komisarza obwodu granicznej ochrony celnej (Zollgrenzschutz) w Zakopanem. Z kolei dowodził kompanią grenadierów 567 pułku, ranny, trafił do szpitala w Saksonii. Po klęsce III Rzeszy przedostał się do krewnych w Norymberdze i ukrywał do 1950 roku pod przybranym nazwiskiem Otto Schmidt.

Podobnie jak Weissmann powrócił do swojego nazwiska by uzyskać prawo do emerytury. Obaj po ujawnieniu postawieni zostali w stan oskarżenia. Sehmisch był żonaty z Heleną Wenus, miał dwóch synów. Po śmierci żony w 1956 ożenił się Liselottą Ohliger (małżeństwo bezdzietne).

Udział w procesie katów Podhala we Freiburgu świadka z Krościenka nad Dunajcem nie jest powszechnie znany i opisany zostanie po raz pierwszy. Sama Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce była zaskoczona wezwaniem Józefa Koterby na rozprawę. W piśmie z 10 kwietnia 1965 roku zawiadomiła go o wezwaniu przez Sąd Przysięgłych we Freiburgu do złożenia zeznań przeciwko byłym gestapowcom i zarazem informowała, że formalne pismo procesowe w tej sprawie będzie doręczone przez Sąd Powiatowy w Nowym Targu. Na końcu pisma – nie ukrywając swojej niewiedzy – zawarła pytanie i prośbę pisząc: „Główna Komisja uprzejmie zapytuje, czy Obywatel składał już przed władzami polskimi zeznania w tej sprawie (kiedy, gdzie, sąd, prokuratura). W wypadku negatywnym Główna Komisja prosi o nadesłanie pisemnej relacji na temat zbrodni popełnionych przez w/w R. Weissmanna i A. Sehmischa”.

Jakże to możliwe, w państwie w którym wszystko było pod kontrolą i ocenzurowane, taka rzecz działa się bez wiedzy organów bezpieczeństwa i ministerialnej Komisji? Do tego przysługiwał świadkowi paszport i bilet pierwszej klasy tam i z powrotem oraz zwrot wszelkich kosztów pobytu we Freiburgu, jak i inne za straty zarobkowe na czas procesu. Główna Komisja prosiła w trybie pilnym o wypełnienie i potwierdzenie formularzy paszportowych, które miał odebrać w miejscowej Komendzie Milicji Obywatelskiej. Do formularzy miał załączyć pięć fotografii poświadczonych przez MO lub urzędnika prowadzącego meldunki i 60 zł opłaty skarbowej w znaczkach.

Zapewnienie zwrotu wszelkich kosztów – jak widać – nie obejmowało opłaty skarbowej. Formalności związane z uzyskaniem paszportu i wizy na szczeblu ministerialnym załatwiała sama Główna Komisja. Tak wyglądał wówczas wyjazd służbowy obywatela za granicę.

Jak to się stało, że Józef Koterba bez wiedzy organów państwa został wezwany w roli świadka na rozprawę? – *Mój kuzyn Kazimierz Szperlak<sup>3</sup> dowiedział się o procesie gestapowców i napisał do sądu pismo opisujące to czego był świadkiem mieszkając podczas okupacji w Krościenku. Pokazał mi je i powiedział: ty masz więcej do powiedzenia, bo wszystko widziałeś – powiedział Józef Koterba<sup>4</sup>. Zeznawali przeciwko Arno Sehmischowi, bo Weissmanna mało znali. – Ja z wyjątkiem tego, że widziałem go na procesie, to w ogóle nie widziałem, ale Sehmischa bardzo często – mówi Józef Koterba i uzupełnia: – Sehmisch mnie nie znał, mogłem mówić tylko o jego działalności, ponieważ widziałem wszystkie akcje, które wykonywał w miasteczku, zwłaszcza przeciwko Żydom. Los tak chciał, że widziałem je.*

Eksterminacja Żydów w Krościenku rozpoczęła się praktycznie na przełomie 1941/1942 roku, dwie główne akcje i ostateczne odbyły się w 1942 roku, pierwsza pod koniec kwietnia i z początkiem maja, druga 28 sierpnia, a zakończyła się masowym mordem pod Krośnicą.

Józef Koterba jeszcze dziś opisuje zbrodnie w Krościenku, tak jak zrobił to podczas procesu. – *Pierwszą akcję, którą widziałem idąc do mojej cioci na ulicę Zdrojową, to minął mnie samochód z Żydami. Nie był duży, połowy, lekko opancerzony, w kolorze ochronnym, oni takim zawsze jeździli. Wiedziałem, że to samochód gestapo ze Szczawnicy. Wieźli ich do Księżego Lasu. Stałem na przeciwko po drugiej stronie Dunajca i obserwowałem co się będzie działo. Zatrzymali się pod Księżym Lasem, kazali im wysiąść i iść takim duktem, leśną drogą. Szli za nimi i gdy wchodzili do lasu salwą rozstrzelowali. Nie pamiętam już ile razy, ale chyba trzy lub cztery razy przyjeżdżali, więcej do wozu nie mogli zabrać jak pięciu – sześciu Żydów. Za pierwszym razem było czterech Żydów i dwóch gestapowców. Tylko dwóch, żeby więcej mogli zabrać Żydów. Raz jeden pojechali w stronę parku, to miejsce nazywało się Na Klinie, tam też zastrzelili jedną partię. Przez Dunajec do tego miejsca w Księżym Lesie miałem nie więcej jak dwieście metrów, patrzyłem na to. To był mój pierwszy kontakt, który opisałem w sądzie.*

Podaje nazwiska Żydów, których potwierdzenie znajduje się w piśmie Kazimierza Szperlaka, wywieziono wówczas do Księżego Lasu m.in. Steinera – handlarza drewnem, Sonnenthala – adwokata, Stottera – właściciela skle-



Richard Arno Sehmisch

L. dz. Freib./1286/65/L

Warszawa, dnia 10 kwietnia 1965 r.

Obywatel

Józef Koterba

Krościenko n/Dunajcem

Rynek 242

pow. Nowy Targ

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zawiadamia, że Sąd Przysięgłych we Freiburgu wzywa Obywatela do złożenia zeznań na rozprawie przed tymże sądem w sprawie R. Weissmanna i A. Sehmischa, b. gestapowców z Zakopanego i to w dniu:

3 maja 1965 r. godz. 9.

Formalne wezwanie Sądu Przysięgłych we Freiburgu zostanie Obywatelowi doręczone przez Sąd Powiatowy w Nowym Targu.

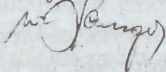
W wypadku wyrażenia przez Obywatela zgody na wyjazd do Freiburga, Główna Komisja uprzejmie prosi o możliwie natychmiastowe nadesłanie do Głównej Komisji właściwie wypełnionych i poświadczonych formularzy paszportowych, które Obywatel uzyska w miejscowej Komendzie MO. Do formularzy paszportowych należy dołączyć 5 fotografii poświadczonych przez MO lub prowadzącego meldunki i 60-zł. opłaty skarbowej w znaczkach. Formalności związane z uzyskaniem paszportu i wizy załatwi Główna Komisja.

Paszport i bilet z Warszawy do Freiburga i z powrotem otrzyma Obywatel w Głównej Komisji na trzy dni przed wyznaczonym terminem zeznań. Wyjazd do Freiburga z Warszawy nastąpi w dniu doręczenia

nia paszportu. Wszelkie poniesione koszty zwróci Sąd Przysię-  
głych we Freiburgu.

Główna Komisja uprzejmie zapytuje, czy Obywatel składał  
już przed władzami polskimi zeznania w tej sprawie (kiedy,  
gdzie, sąd, prokuratura), W wypadku negatywnym Główna Komisja  
prosi o nadesłanie pisemnej relacji na temat zbrodni popełnionych  
przez w/w R. Weissmanna i A. Sehnischa.

Dyrektor



/J. Gumkowski/

pu w rynku. W tej partii byli Żydzi przeważnie dobrze sytuowani, zamożni i zaliczający się do inteligencji. W akcji tej osobiście brał udział Arno Sehmisch.

Pierwszą akcją poprzedził mord z początkiem 1942 roku na Piaskach, w pobliżu kapliczki. Zastrzelonych wówczas zostało dwóch braci Bittermanów, którzy wracali ze Szczawnicy po pracy w masarni. Z Krościenka wracali gestapowcy, wśród nich Sehmisch. Zatrzymali się i obu zastrzelili. Żydzi w Krościenku zaczęli wówczas mówić, że już z nami całkiem źle, jeżeli zabijają nawet tych, którzy dla Niemców pracują. Opis tego mordu znalazł się w zeznaniach Kazimierza Szperlaka i Józefa Koterby, sami nie widzieli, znali jedynie z opowiadania innych świadków.

W sąsiedztwie Józefa Koterby znajdował się dom Rubinsteinów. – *Nasza sąsiadka Hela Rubinstein wszystko nam mówiła. Niedaleko tego domu mieszkał przełożony gminy żydowskiej. Gestapowcy zawsze przyjeżdżali do niego i żądali okupu. Z początku się udawało, co mogli dawali. Wiem, bo mi mówiła. Chcieli coraz więcej, a jak się skończyło, bo nie mieli już co dać, wtedy zaczęły się te zbrodnicze akcje. Ja o tym wiedziałem* – mówi Koterba.

Druga akcja w Krościenku związana była z zagładą Żydów na Podhalu. W Nowym Targu powstało getto, do którego zwożono Żydów z całego Podhala. W liście Kazimierza Szperlaka podana została dokładna data – 28 sierpnia 1942 roku – likwidacji rodzin żydowskich w Krościenku. Zapamiętał dokładnie, bo w tym dniu jego ojciec Augustym obchodził imieniny.

Józef Koterba opowiada czego był świadkiem: – *Przechodziłem przez rynek, poszedł do mnie zdenerwowany sołtys Józef Biel i mówi, że gestapowcy kazali mu zawieźć na cmentarz i pochować Żydów. Jak tego nie wykona, to zrobią z nim tak samo. Prosił mnie żebym poszedł na cmentarz Pod Wyrem i zobaczył, czy zwożą zabitych. Sam nie mógł, bo załatwiał furmanki i ludzi do pochowania zastrzelonych. Poszedłem na kirkut i zobaczyłem stos trupów, już ktoś wcześniej przywiózł. Później się dowiedziałem, że to był Kita z Krościenka, a drugi, który woził był ktoś z Łąkcicy. Na tym stosie musiało być już 15-20 ciał, jeden na drugim. Wróciłem i powiedziałem sołtysowi jak tam wygląda. Przechodząc przez rynek, bo po drugiej stronie mieszkał mój wujek, usłyszałem straszne jęki. Okazało się, że w sąsiadującym korytarzu obok sklepu Stottera leżała postrzelona Żydówka. Poszedłem do Dydy, który był gminnym policjantem i zgłosiłem, on zawiadomił gestapo, przyszedł jeden i dobił ją strzałem.*

*Mój ojciec Karol pracował w mleczarni, która była w rynku. Miałem do niej dostęp, mogłem wchodzić po mleko. I tam widziałem Sehmischa w akcji. Patrząc wchodzi gestapowcy, jest ich dwóch. Z mleczarni było przejście do budynku Traubnerów. Traubner miał sklep żelazny i był blacharzem. Nawet na naszym budynku kładł dach z blachy. Z Józkiem Komorkiem i Cięcielem patrzyliśmy przez dziurkę od klucza. W domu byli starzy, bo młodzi znaleźli się w kolumnie, która miała iść pieszo do Nowego Targu. Wyjęli pistolety i zastrzelili ich. Wracali przez*

*mleczarnię, kazali sobie nalać śmietany, wypili, umyli ręce i poszli, co zeznałem w sądzie we Freiburgu.*

W liście do sądu Kazimierz Szperlak podaje, że widział Traubnerów i leżące na podwórku zastrzelone dwie lub trzy osoby z rodziny Bittermanów. Dalej pisze: „Widziałem jak młodsze rodzeństwo tych rodzin, którzy uprzednio byli świadkami zabójstwa wypędzono na główną ulicę miasteczka, wzięli oni ze sobą tylko małe zawiniątka. Wśród strzelających widziałem i poznałem Weiwaldę i Kropanka, a także był z nimi trzeci o włosach rudych, którego nazwiska nie znałem. Po jakimś czasie do domu, w którym mieszkaliśmy weszli oni, ale zaraz wyszli z powrotem na ulicę, gdyż oprowadzające ich młode żydóweczki, które poznałem o nazwiskach Langer i Stotter wyjaśniły, że w domu naszym nie mieszkają Żydzi”.

Matka Kazimierza Szperlaka zdecydowała wówczas, że wszyscy udadzą się do kościoła, bo tam będzie najbezpieczniej. Obawiała się, że w tym zamieszaniu mogą i oni być zastrzeleni, tym bardziej, że gestapowcy byli pod wpływem alkoholu. W drodze do kościoła widzieli jeszcze jak zastrzelono sąsiadów o nazwisku Schaja (Szulem) i ciała ich rzucono na podwórku na stertę nawozu. Z podwórka wychodził również Sehmisch, a przed domem obok posterunku policji przy samochodzie stał Weissmann. W kościele byli długo, matka poleciła mu w końcu udać się do kolegi, którego rodzice prowadzili gospodarstwo ogrodnicze przy drodze na Nowy Sącz. Dalej dokładnie w zeznaniu opisuje, że idąc widział grupkę Żydów pędzonych w kierunku Nowego Targu. Mijając bożnicę żydowską zobaczył na ulicy Weissmanna obok samochodu, a w sąsiedztwie tego budynku na podwórku odległym od drogi o jakieś 25 m wyniesioną przez dwóch braci Godel Żydówkę, która miała niedowład nóg. Zastrzelił ją Sehmisch z drugim gestapowcem „o rudych włosach”. Godelowie trudnili się garbarstwem. Szperlak pisał obrazowo: „Pamiętam mieli zawinięte rękawy bluzy, gdyż był to dzień upalny oraz buty poplamione krwią. Kiedy już byłem u kolegi widziałem jak obok jego domu na cmentarz żydowski zwożono na drabiniastych wozach dziesiątki zastrzelonych Żydów”.

Przytoczę jeszcze jeden istotny fragment pisma Szperlaka, który pisze: „Po tym tzw. „Krwawym dniu w Krościenku” dowiedzieliśmy się, że w odległości 7 km od Krościenka w miejscowości Krośnica na szosie do Nowego Targu (kilkaset metrów od osiedla zamieszkałego przez cyganów) przez funkcjonariuszy Sicherheitspolizei, którzy nadjechali samochodami od strony Krościenka zastrzelonych zostało około 40 Żydów pochodzących z Krościenka i Szczawnicy. Zostali oni pochowani we wspólnej mogile na łączce obok szosy. Kiedy w kilka dni potem jechałem samochodem do Nowego Targu widziałem we wskazanym miejscu świeżą mogiłę o rozmiarach ca 10 x 10 m, z nadsypaną ziemią powyżej poziomu”.

Dalej Kazimierz Szperlak pisze, że jeszcze jeden wzruszający moment przypomina mu się z tego okresu: „W kilka dni po tej akcji odnaleziona została

po tej akcji w górach Żydówka z około 6 letnią córką. Matka podobno została zastrzelona na miejscu, natomiast dziewczynkę policja przyprowadziła do Krościenka, gdzie zatrzymano ją na posterunku żandarmerii. Widziałem jak żandarm o nazwisku Herman prowadził dziecko to w kierunku cmentarza żydowskiego, częstował czekoladką, a kiedy przechodzący mieszkaniec Krościenka zapytał go co z nią będzie (znał dobrze język polski) odpowiedział, że takie jest polecenie Gestapo i pokazał aby ją zastrzelić. I jak się okazało została ta dziewczynka zastrzelona przez tego żandarma na cmentarzu żydowskim”.

Swoje pismo do sądu zakończył Kazimierz Szperlak oświadczeniem: „Fakty, których byłem świadkiem mimo upływu dużej ilości lat pamiętam dobrze, gdyż wywarły na mnie straszne wrażenie i opisałem je nie powodowany chęcią zemsty, gdyż żaden z członków mojej rodziny nie był prześladowany, uważam jednak, że przy ustalaniu winy oskarżonych i mój przedłożony Wysokiemu Sądowi materiał zostanie wzięty pod uwagę, tym bardziej, że świadków pochodzenia żydowskiego prawdopodobnie nie pozostało przy życiu wielu”.

Pisma Szperlaka i Koterby były podobne, ale ten drugi się nie zachował, dlatego przytoczyłem fragmenty tego pierwszego. Koterba tłumaczył: – *To co widziałem na własne oczy prawdopodobnie zadecydowało, że mnie, a nie kuzyna wezwano na proces.*

Józef Koterba dowiedział się o wezwaniu na proces w Warszawie. – *Nie myślałem o tym, że mnie oni wezwą, myślałem że może skorzystają z mojego pisma, które napisałem do sądu. Minął jakiś czas, nawet zapomniałem, pracowałem w Warszawie, w Centralnym Urzędzie Gospodarki Wodnej na Świętokrzyskiej, to było ministerstwo tylko nie wchodziło w skład Rady Ministrów, był minister, ja tam pracowałem. Byłem we Włocławku na kontroli, gdy dostałem dwa zawiadomienia, jedno bezpośrednio z Niemiec, a drugie z sądu w Nowym Targu. To ciekawe, nie wierzyli, że sąd tutejszy dostarczy, więc wysłali dwa. Zgłosiłem się w Warszawie, pokazałem wezwanie na świadka i powiedziałem, że chcę jechać. Mój dyrektor nie był za bardzo przychylny żebym tam pojechał, trochę straszyl, że mogę nie wrócić z tego wszystkiego, jak będę świadczył przeciwko nim.*

Jadąc na proces Józef Koterba spotkał Żyda z Krościenka, który także jechał do Freiburga. Jechali już cały czas razem na proces, wyjechali z Warszawy do Berlina I klasą, bo taka przysługiwała, nikogo nie było w wagonie tylko oni, zaraz dogadali się. Był grubo starszy, nie mieszkał w Krościenku tylko w Krakowie, pamiętał że na ulicy Smolki, i że był żonaty z Polką. Świadczył przeciwko Weissmannowi. – *Proszę sobie wyobrazić jego zeznań w ogóle nie wzięli pod uwagę. Byłem na jego zeznaniach i przysłuchiwałem się jak mówił. Był wykopany dół mniej więcej dwa na dwa metry i tam wrzucali ciała, przysypywali wapnem, a on je udeptywał. Chodził po nich, nie tylko on, jeszcze inni. Jak się go spytali, czy widział Weissmanna w akcji, to powiedział, że nie, bo nie wolno mu było głowy podnieść. Nie wzięli jego zeznań pod uwagę, bo nie widział oskarżonego w akcji. Natomiast mnie powołali na świadka, dlatego bo widziałem wszystko naocznie.*

Warszawa „Orbis” 112.

P. B. P. „Orbis”

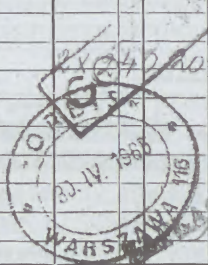
KOPIA ZAMÓWIENIA  
na wydane bilety zagraniczne

052036

(pieczęć)

dnia 20.4.1965 r.

Lp.	Nazwisko i imię	Numer- dostęp	Pasaport w zgl. wiza			Zezwolenie K. D. lub zastr. N. B. P.			
			wydane przez	rodzaj	Nr Nr i data				
	Koterba Józef		AA 0188117		Zezwolenie N.B.P.				
	Krościenko		Ju Kingi 1						
Trasa		Rodzaj biletów	Nr Nr biletów	Kl.	Nazwa waluty	Należność w walucie	Kurs	Wartość złotych	Uwagi
HHA Berlin HHA			39908/1/2 19			24040200		48040 10 = 11 28 = 0160	480 11 0160



Słownie  
złotych

pięćset dwa dziesiąte 48/100 Razem

52040 48/100

„Orbis”/Z/S - Dł. Kraków, sem. 577/64 Nakł. 4.000 bl. a 50x2 k. A 5 pap. piśm., 60 g

(godzisz kasjera)

Karta zamówienia na wydanie biletu Warszawa - Berlin

Józef Koterba opisuje jak dojechali do Freiburga: - Przyjechaliśmy w nocy, mogła być 1 lub 2 w nocy, chodzimy po dworcu, co tu teraz robić? Pieniądzy nie mamy, dali nam 5 dolarów na całą drogę. Miałem swoje złotówki, ale tam nie wiedzili w ogóle nic o złotówkach i nie wymienili. Tamten za swoje dolary, kupił kawę, ja herbatę i zostało około dwa dolary na głowę. Co dalej robić? Chodzimy po dworcu, idzie policja, poszliśmy się zapytać. Mówimy, że przyjechaliśmy tu jako świadkowie i nie wiemy co robić. Nikt na was nie czeka? - mówią. Nie nikt nie czekał. Bardzo przepraszamy, prosimy z nami i prowadzą na posterunek. Posterunek był na dworcu. Oficer policji bardzo przepraszają, że nikt nie oczekiwał, bo dzisiaj jest święto. Jakie święto? - pytam. 1 Maja, my tak samo świętujemy jak u was. Nie wierzycie? Pokazał kartkę z kalendarza, a tam było zaznaczone na czerwono. Znow przepraszają, że nikogo nie było na dworcu i mówi, że już dzwoni. Nie minęło pół godziny przyszedł jakiś Niemiec i melduje, Niemcy wszyscy się tak meldowali i mówi że przyjechał z Czerwonego Krzyża po nas. Podjechał mercedesem z kierowcą, starszy gość i bierze się za nasze walizki. Ja chcę brać, a on już wziął i prosi do samochodu, jedziemy do hotelu. Nie mamy innego wyjścia, ani słowa, jedziemy. Podjechaliśmy pod hotel, jeszcze pamiętam na drzwiach

30/4

**Kasa** NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO **przejmienie**

od Ob. *Katarzyna Pietrusiewicz*

za sprzedane na podstawie *prot. 188/51 z dn. 27.4.65.*

Symbol pl. kas.

Pieniądze zagraniczne, dewizy, złoto			Kurs	Równowartość w złotych	Konto	Specyfikacja sprzed. czeków		
rodz. czeki	nazwa waluty	kwota				nr nr czeków	szuk	po:
	<i>DM 2000</i>	<i>20.-</i>	<i>100/5</i>	<i>100 00</i>	<i>132</i>			
prowisja					671-3			
opłata za Centralny Fundusz Turystyki					230			

R a z y m

słownie złotych *sto i dwie dziesiąte złote*

Potwierdzam odbiór pieniędzy zagranicznych / czeków wyszczególnionych w powyższym zestawieniu.

Sprzedził: *[Signature]* Kasa przejęła: *[Signature]*

Zatwierdził: *[Signature]* Podpis kasjera: *[Signature]*

F-7055-1K.64-4.700 50 A5-p \ II-60g-Druk. NBP. W-wa - Zam. 501

## Dowód sprzedaży zagranicznych pieniędzy przez NBP

*napis po niemiecku: wszystkie pokoje zajęte. Pomyślałem, że zostawi nas i będzie jeszcze gorzej niż na dworcu. Podszedł do recepcji i mówi, że przywiózł nas na proces, przychodzi właściciel i mówi, że mamy poczekać. Siedzimy na fotelach, pomyślałem nawet, że jak nas wyrzuci – to na nich się prześpiemy do rana, ale on dzwoni. Wszystkie hotele w okolicy zajęte, w końcu znalazł, załatwił, zawoził nas do tego hotelu. Tam przenocowaliśmy. Rano wstajemy, ale czym zapłacić? Idziemy do recepcji, mówimy że nie mamy czym, a mamy iść do sądu. To nie macie panowie pieniędzy? – usłyszeliśmy. Mamy złotówki, ale nie są wymienne. Pyta się skąd jesteście. Mówimy, że z Polski, przyjechaliśmy na proces. O ja też się w Polsce urodziłam, w Łodzi – słyszymy. Po polsku nie mówiła, bo podczas okupacji się urodziła. Wtedy zaczyna z nami rozmawiać przyjaźniej. Zadzwoniła do hotelu, który nas tu wysłał. Usłyszała, że posyłają po nas samochód i proszą o rachunek, zapłacą za nas. Zajeżdżamy tam, właściciel mówi, że już ma miejsca i możemy się rozgościć u niego. Dał nam pokój, każdemu oddzielny i pyta: to nie macie pieniędzy? Pożyczę wam. Ja wam mogę 100 marek pożyczyć, wtedy to po przeliczeniu byłoby 6 tys. (60 zł za markę). Ja zgłupiałem, pierwszy raz gość mnie widzi, ale to mało ważne. Rozłokowaliśmy się i idziemy do sądu. To był stary wyremontowany budynek. Wchodzę do sądu na salę, tam już siedzą świadkowie, nagle słyszę, jak jeden ze świadków mówi: o krajan przyjechał! Spotkałem*

*tam Żyda, który pochodził z Krościenka, przeżył, nazywał się Izaak Goldmann<sup>5</sup>. Rozpłakał się, przyjechał z żoną, mieszkał w Izraelu koło Tel Avivu w Ramat Hen HaSeren dov. Długo rozmawialiśmy i zaprzyjaźniliśmy się. Przychodził na moje zeznania.*

W sądzie Józef Koterba poznał sekretarkę z Palace, która przyjechała z Ameryki na rozprawę. W ogóle nic nie wiedziała co się działo w Palace, o torturach, zabójstwach. Więc jej zeznania były jak najbardziej nie na miejscu. Powiedziała do Koterby, że wyjechała z Zakopanego i nie ma żadnej pamiętki z pobytu. Żal się mu zrobiło i po powrocie do kraju kupił jej torebkę góralską i posłał do Ameryki, nawet nie odpowiedziała, nie podziękowała.

Na drugi dzień mieli zbiorową przysięgę na Ewangelię. Wyznaczono mu zeznania na następny dzień. Wracając z sądu do hotelu spotkało ich coś, co na zawsze zapamiętali.

*– Wychodzimy z tego sądu po przysiędze, idziemy przez Freiburg, wracamy do hotelu taką ulicą bez większego ruchu, pustą. Widzimy z drugiej strony panią, która się do nas uśmiecha, idzie w naszym kierunku. Nikogo nie znamy, pytam się kolegę, czy ją zna. Nie, kręci głową. Pani podchodzi do nas i mówi: przepraszam panów, jestem żoną Sehmischa. Ja zgłupiałem, tylko bałem się, czy ktoś z boku nie podejrzeje z lagą i da nam w łeb, i taki będzie koniec. Kolega mniej się bał, bo nie zeznawał przeciwko Sehmischowi, tylko Weissmannowi. Powiedziała, proszę pamiętać, że to jest bardzo dobry człowiek. Gdy zobaczyłem, że nic się nie dzieje, to zaczynam z nią rozmawiać. Pytam się, czy była w Zakopanem? Odpowiedziała, że nie, bo jest drugą żoną<sup>6</sup>. Mówię, że szkoda, bo może by pani wpłynęła jakoś i on by takich zbrodni nie dokonał i coś tam jeszcze dopowiedziałem. Odpowiedziała na to: proszę pana, ja panu mówię, to jest bardzo dobry człowiek, przeprosiła i odeszła. W jakim ja byłem wtedy strachu, nie mówiąc, że tak byłem nastawiony w Polsce. Mówili mi: pojedziesz tam i nie wiesz, czy wrócisz. Jak widzę, że ktoś w takiej bocznej ulicy podchodzi to byłem w strasznym strachu. Więcej później jej nie widziałem. Była na procesie, ale nie rozmawiałem z nią.*

Na procesie było dużo młodzieży gimnazjalnej lub licealnej, wszystkie miejsca na sali były zajęte. Na niemiecki tłumaczyła pani, która pochodziła z Prus Wschodnich, jej mąż zginął na froncie wschodnim.

Jak wyglądał proces? Józef Koterba opowiada: *– Ja byłem na dole, na górze była ława oskarżonych, siedziało na niej chyba sześć osób. Sąd składał się najmniej z dwunastu sędziów i ławników, byli obrońcy i prokurator. Sędzia prowadzący pytał najpierw o personalne sprawy. Zwraca się do mnie i pyta: mówi pan, że jest świadkiem i wszystko widział, to zna na pewno oskarżonego. Zrozumiałem na czym to polegało, to był szok dla mnie. Wiadomo jak u nas więźniowie wyglądali, jak byli ubrani, a tam wszyscy w białych koszulach, krawatach, elegancko ubrani. Pan zna, bo musiał widzieć, to proszę mi pokazać – mówi sędzia. Jeżeli tam jest pan Sehmisch to proszę wskazać. Wstałem z miejsca i pokazałem.*



Józef Koterba, Izaak Goldman Ziemia Święta (19 09-16 10 1993),  
świadkowie oskarżenia we Freiburgu

*Od tej chwili sędzia ze mną inaczej rozmawiał. Zeznawałem bardzo długo, pytali mnie szczegółowo. Do jakiego stopnia! Takie mieli rozeznanie. Sędzia mówi do mnie, że muszę znać Krościenko. Zeznawał pan, że gestapowcy przychodzili do restauracji, to pan mi powie, gdzie mieszkał pan Julian Plewa. Potwierdziłem. To proszę określić, jak daleko było do tej restauracji. Odpowiedziałem, że to było na przeciwko, troszeczkę w stronę mostu. Popatrzył na plan, zgadza się proszę pana – odpowiedział.*

*Następnym razem sędzia zapytał: – Proszę pana, pan tu zeznawał, że Sehmisch zastrzelił. Jak to było, przez rynek pan przechodził i jak to słyszał? Odpowiedziałem, że to nie było daleko, może było 50-60 m i po tej stronie rynku. Popatrzył na plan i usłyszałem: zgadza się proszę pana. Sprawdzał mnie, czy się w Krościenku orientuję. Zeznawałem o tych dwóch akcjach rozstrzeliwania Żydów i w jednym wypadku adwokat mnie się zapytał, jak to jest możliwe, że pan mówi, że jechali w kierunku Nowego Sącza, a Nowy Sącz jest 40 km od Krościenka, a Żydzi szli do Nowego Targu, gdzie jest 30 km, tj. 70 km. Jak mogli oskarżeni w jednym dniu to wszystko zrobić? Przeprosiłem i powiedziałem: panowie się o tyle mylicie, że ja mówię o dwóch akcjach, pierwsza i druga, pierwszy raz to nie jęździli do Nowego Sącza tylko w kierunku Nowego Sącza, w drugiej Nowy Targ. Dobrze, zgadza się – usłyszałem.*



Józef Koterba

(Fot. Ryszard M. Remiszewski)

– Na koniec moich zeznań prokurator zwrócił się do Sehmischa i zapytał: panie Sehmisch w końcu to ilu pan tych ludzi zamordował. Na to odpowiedział, że nie pamięta, może pięciu albo sześciu. Ja wtedy podniosłem rękę. Sędzia zauważył i zapytał: co pan chciał jeszcze dodać? Tak chciałem dodać, bo jeszcze potrafię liczyć, było więcej niż sześć. Sędzia: jeżeli pan potrafi nazwiskami to proszę podać. Wtedy podałem tych wszystkich, których wymordowali. Chyba wymieniłem dwunastu i zastanawiałem się jeszcze, wtedy prokurator powiedział: wymień pan dwunastu, dziękuję mnie to wystarczy. Tak wyglądał proces.

Rozprawa jeszcze długo trwała, zeznawało wielu świadków. Oskarżeni aresztowani byli wcześniej i w więzieniu spędzili dwa lata, jak sobie przypomina Józef Koterba. Na ogłoszeniu wyroku nie był, później dowiedział się, że Sehmisch skazany został na 4,5 roku więzienia, a Weissmann na 7 lat<sup>7</sup>.

Zapytałem zdziwiony dlaczego tak mało? Józef Koterba odpowiedział: – Zastanawiałem się sam dlaczego. Proszę pomyśleć, dlaczego tyle dostali. Sehmisch bronił się tym, że wykonywał rozkazy od przełożonych, gdyby ich nie wykonał to wysłali by go za karę na front wschodni i tam by nie przeżył, bo wiadomo może 20 proc. wróciło. Tym się bronił. Po moich zeznaniach podniósł ilość zastrzelonych przez siebie osób z dwóch do pięciu – sześciu. Gestapowców było zawsze czterech, ale on dowodził, nawet jak sam nie zabijał, to kazał strzelać innym.

Z wezwania na proces wiemy, że obaj gestapowcy byli oskarżeni o przestępstwo pomocy przy morderstwie, przewidzianym w paragrafie 211 w dawnym i nowym brzmieniu, i paragrafie 49 Kodeksu Karnego<sup>8</sup>. Rozprawa toczyła się przed Sądem Przysięgłych przy Sądzie Okręgowym we Freiburgu im Breisgau<sup>9</sup>. Tak wyglądał proces katów Podhala.

Dziękuję Panu Józefowi Koterbie za możliwość napisania tego tekstu, jego autoryzacji i udostępnienie dokumentów.

### Przypisy

<sup>1</sup> Filar A., Leyko M.: *Palace katownia Podhala*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Robert\\_Wei%C3%9Fmann](https://pl.wikipedia.org/wiki/Robert_Wei%C3%9Fmann) [ostatni dostęp 5 10 2015],

<sup>2</sup> Ibidem; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Richard\\_Arno\\_Sehmisch](https://pl.wikipedia.org/wiki/Richard_Arno_Sehmisch) [ostatni dostęp 5 10 2015],

<sup>3</sup> Kazimierz Szperlak, pismo z dn. 20 04 1965 r.

<sup>4</sup> Józef Koterba, ur. 12 03 1926,

<sup>5</sup> Izaak Goldmann „Giecek”, s. Chajema i Estery, żona z pochodzenia była Rumunką, zmarł w Izraelu,

<sup>6</sup> To była Liselotta Ohliger, w Zakopanem być nie mogła, związek małżeński zawarli w 1956 r.

<sup>7</sup> Wyrok wydany przez sąd we Friburgu w 1965 r. Justiz und NS-Verbrechen Nazi Crimes on Trial in Germany, <http://www1.jur.uva.nl/junsv/brd/files/brd593.htm> (ostatni dostęp 5 10 2015),

<sup>8</sup> Wezwanie na rozprawę z dn. 2 IV 1965, numer sprawy: 1Ks 1/64, I Ak 44/64,

<sup>9</sup> Freiburg im Breisgan [pol. Fryburg Bryzgowijski], leży na zachodnich stokach Schwarzwald, nad rzeką Dreisam (dopływ Renu), w południowo-zachodniej części Niemiec, kraj związkowy Badenia – Wirtembergia, w pobliżu granicy z Francją i Szwajcarią.



Schwurgericht  
beim  
Landgericht Freiburg/Br.

- Der Vorsitzende -

Es wird gebeten, bei allen  
Zuschriften in dieser Sache  
das nachstehende Geschäfts-  
zeichen anzugeben:

Geschäftszeichen:

1 Ks 1/64

I AK 44/64

-----  
Strafsache gegen  
Robert Weißmann und  
Arno Sehmisch

78 Freiburg im Breisgau, den 2.4.65

Herrn

Józef Koterba

Krościenko nad Dunajcem  
powiat Nowy Tark (Polen)  
Rynek 242

In der Strafsache gegen die deutschen Staatsangehörigen

Robert Weißmann und  
Arno Sehmisch

wegen Verbrechens der Beihilfe zum Mord (§ 211 alter und neuer  
Fassung und § 49 des Strafgesetzbuches) ist Ihre Vernehmung  
als Zeuge vor dem Schwurgericht in Freiburg im Breisgau (Land  
Baden-Württemberg in der Bundesrepublik Deutschland)  
vorgesehen.

Wir bitten daher um Ihr persönliches Erscheinen zur  
Hauptverhandlung am:

Montag, den 3. Mai 1965, vorm. 9 Uhr

-----  
Die Hauptverhandlung findet im Saal IV (Schwurgerichtssaal)  
des Landgerichts Freiburg i.Brsg., Holzmarktplatz 2,  
II. Stockwerk, statt.

Für pünktliches Erscheinen wären wir dankbar.

(bitte wenden)

Eine Eisenbahnfahrkarte erster Klasse für die Hin- und Rückreise von Warschau nach Freiburg i.Br. werden wir Ihnen rechtzeitig über die zuständige polnische Dienststelle zusenden. Es steht Ihnen frei, einen Schlafwagen zu benutzen. Die hierfür entstehenden Kosten, die Kosten für die Hin- und Rückreise von Ihrem Aufenthaltsort nach Warschau, Ihres Aufenthalts in der Bundesrepublik und Ihren Verdienstaussfall werden wir Ihnen selbstverständlich angemessen ersetzen.

Wir bitten Sie deshalb, die Fahrkarte für die Reise von Ihrem Aufenthaltsort nach Warschau, Hotel- und Gaststättenrechnungen und eine Bescheinigung Ihres Arbeitgebers über die Höhe und Berechnung Ihres Verdienstaussfalles und bei selbständiger Berufstätigkeit Unterlagen über Ihr regelmäßiges Einkommen mitzubringen. Dadurch werden Sie uns die Berechnung wesentlich erleichtern.

Falls Sie eine Rückfrage haben, bitten wir Sie, sich schriftlich an uns zu wenden. Wir werden Ihnen sofort antworten.

Hochachtungsvoll

gez. Hünerfeld

(Hünerfeld)  
Landgerichtsdirektor

Sąd Przysięgłych  
przy Sądzie Okręgowym we Freiburgu

2 IV 1965 r.

- P r z e w o d n i c z a c y -

Prosimy we wszystkich pismach,  
dotyczących tej sprawy, podawać  
niżej wymieniony numer sprawy :

1 Ks 1/64  
I Ak 44/64

Sprawa karna przeciwko Robertowi Weissmanowi  
i Arno Sehmisch

W sprawie karnej przeciwko obywatelom niemieckim  
R o b e r t o w i W e i s s m a n o w i  
i A r n o S e h m i s c h ,  
oskarżonym o przestępstwo pomocy przy morderstwie ( przewi-  
dzianym w paragrafie 211 w dawnym i nowym jego brzmieniu i  
w paragrafie 49 Kodeksu Karnego ) wyznaczone zostało przesłu-  
chanie Pana ( Pani ) w charakterze świadka przed Sądem Przy-  
sięgłych we Freiburgu.- Breisgau ( Baden-Württemberg, N.R.F. ).

Prosimy o osobiste przybycie na rozprawę główną, a mianowicie  
poniedziałek dnia 3 V 1965 roku

Rozprawa główna ma miejsce w sali Nr.4 ( sala Sądu Przysięgłych )  
Sądu Okręgowego we Freiburgu, Holzmarktplatz 2, drugie piętro.

Prosimy o punktualne przybycie.

Bilet kolejowy pierwszej klasy w obu kierunkach z Warszawy do  
Freiburga i z powrotem przysyłemy na czas przez odpowiednie  
władze urzędowe. Podróż można odbyć w wagonie sypialnym.  
Wszystkie powstałe przy tym wydatki, jak kosztą podróży z  
Warszawy i z powrotem, kosztą pobytu we Freiburgu i straty  
zarobkowe zostaną w odpowiednim stopniu zwrócone. Dlatego  
uprasza się o przywiezienie biletu kolejowego z miejsca  
zamieszkania do Warszawy, rachunków hotelowych, zaświadczenia  
o wysokości zarobków i wykazu strat zarobkowych podczas pobytu  
w Niemieckiej Republice Federalnej. W ten sposób ułatwi nam  
Pan ( Pani ) w znaczny sposób obliczenie wydatków.

Jeżeli zaistnieją jakiegokolwiek pytania, prosimy o pisemne  
zwrócenie się do nas ; odpowiemy natychmiast.

Z poważaniem

Hünerfeld

Dyrektor

Józef Koterba  
Krościenko n/Dun.  
Rynek 242, pow. Nowy Targ

Krościenko, dnia 16.4.1965 r

Główna Komisja Badania Zbrodni  
Hitlerowskich w Polsce

Warszawa  
Aleje Ujazdowskie 11

Dotyczy: listy z 10.4.1965 r. L.dz. Freib./1286/65/L.

W związku z otrzymanym a podanym nagłówku listem od Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce podaję niżej co następuje:

W sprawie powyższej nie składałem przed władzami polskimi zeznań. Sąd we Freiburgu wezwał mnie do złożenia zeznań na skutek poinformowania przeze mnie sądu o dokonanych mordach na ludności żydowskiej w Krościenku, przez b. gestapowców z Zakopanego.

Listo to napisałem w związku z poinformowaniem mnie przez jednego ze świadków polskich, że sąd we Freiburgu nie posiada żadnych danych o likwidacji żydów przez tych gestapowców na terenie Krościenka. Relacja ta wg. faktów które w tej chwili ~~przekazałem~~ jeszcze pamiętam a które przekazałem pisemnie 16.3.1965 r. Sądowi we Freiburgu przedstawia się następująco:

Nadmieniam że w tym czasie mieszkalem w Krościenku n/D w rynku skąd miałem możność lepszej obserwacji przytoczonych faktów. Likwidacja żydów ogólnie biorąc odbywała się w Krościenku w 2 etapach. Pierwszy etap nastąpił w początkach maja 1943 r. <sup>omyjanie</sup> przed południem do Krościenka samochodem ciemno zielonym gestapo innymi wprowadzali żyda nazwiskiem Steiner. Po chwili będąc po drugiej stronie rzeki Dunajca widziałem jak przywieźli 3 czy 4 żydów pod tzw. "Księży Las" gdzie po przejściu jeszcze kilkaset kroków jeden z gestapowców dokonał egzekucji. Samochodem tym dokonano jeszcze 2 tur przywoząc po 3 żydów i dokonując egzekucji. Obserwowałem to z drugiej strony rzeki, lecz potrafiłem rozpoznać po sylwetce następujących żydów rozstrzelanych w czasie pierwszej tury: Steinera, Pawła Sonnentala, adwokata, Stotterai, Buchmanna zwanego z "trafiki" oraz Forma. Byli to przeważnie żydzi bogaci wzgl. pochodzący z tzw. lepszych rodzin żydowskich. Osobiście widziałem egzekucję i słyszałem strzały lecz ze względu na dużą odległość nie mogłem zidentyfikować gestapowców dokonujących egzekucji. Widziałem jednak że byli oni w mundurach i pochodzili z Zakopanego gdyż wracając od cioci spotkałem się z nimi koło urzędu gminnego w rynku gdzie przyszli załatwić sprawę pochowania trupów. Wśród nich widziałem Sehnisha. Gestapowców było na samochodzie 3. Za chwilę samochód wraz z nimi pojechał ~~stąd~~ w stronę Zakopanego.

Druga tura likwidacji żydów w Krościenku nastąpiła pod koniec w miesiąca sierpnia. Rano poszedłem do mleczarni po chude mleko/w mleczarni tej pracował mój ojciec/pracujący tam robotnicy powiedzieli mi że wtej chwili weszli do sąsiadującego mleczarnią domu gestapowcy. W domu tym mieszkali żydzi Traubnerowie a jedno z drzwi wychodziły do mleczarni. Z jednym z robotników przez dziurkę od klucza zaczęliśmy obserwować co się działo. Widziałem tam 2 ge-

stapowców

stapowców a jeden z nich wołaniem "kommando" wywołał starych Traubnerów z domu i tuż przed progiem ich zastrzelił. Po dokonaniu egzekucji gestapowcy weszli do mleczarni umyli ręce pod pompą i zażądali śmietanki którą im podano a po wypiciu wyszli do dalszej akcji. Wśród dokonujących ~~był~~ egzekucji rozpoznałem Sehmischa, którego znałem z widzenia. Następnie widziałem jak po pewnym czasie weszli do domu oddalonego od mojego o około 50 metrów i tam zastrzelili 2 żydówki: atto: Stotterewą a drugą nazwiskiem Landau śmiertelnie postrzelili tak że straciła przytomność i strasznie jęczała. Po pewnej chwili przyszedł jeden z gestapowców ją destryżelić. Gdy wracałem do domu zauważył mnie będący w owym czasie sokół-tysen Józef Biel i rozkazał mi abym poszedł zobaczyć na cmentarz żydowski czy przygotowują mogiłę dla zabitych. Gdy przyjechałem na cmentarz zobaczyłem stos trupów (około 25) jak również dalsze furmanki wożące pomordowanych. Na stosie tym rozpoznałem między innymi: Unterbergera wraz z żoną i córką, starego Szulera z żoną, Trauriga, jak również moją sąsiadkę Rachelę Rubinstein.

Cała akcja została zorganizowana w ten sposób, że grupy gestapowców rozeszły się po Krościenku i wchodzili do domów żydowskich starych rozstrzeliwali a młodemu kazywali się wstawiać się w Nowym Targu. O ile starych nie zastali w domu to kursowali oni na trasie Nowy Targ-Krościenko samochodem i napotkanych starszych żydów rozstrzeliwali. Na trasie rozstrzeliwali też żydów którzy im się nie podobali. Świadczyły o tym dokonane egzekucje żydów na trasie w wiosce Krośnicy oddalonej od Krościenka o 8 km. Tych egzekucji na trasie jednak osobiście nie widziałem a jedynie mogiły pogrzebanych żydów.

Z gestapowców znałem z widzenia Sehmischa, König, Meiwalda a także widziałem Weissmanna. Gestapowcy ci niejednokrotnie przejeżdżali do Szczawnicy a także popijali w Krościenku. Widziałem jak jeden raz ciągnęli za samochodem jednego z mieszkańców Grywałdu, który musiał biec uwiązany na linie czasami się przewracając, wtedy stawali ten się podnosił i znów biegł dalej. Uczestniczył w tym między innymi König.

Gestapowcy ci chodzili przeważnie w mundurach, lecz przebierali się także w strój góralski, jak w czasie aresztowania mojego wujka, kiedy byli u nas w domu.

Po za powyższą egzekucją widziałem /przez lornetkę/ zastrzeżenie żyda na wzviskiem Wildfajera z Krośnicy, jednakże tej egzekucji dokonywał nie gestapowiec, lecz stacjonujący w Krościenku żandarm /wyłogi na mundurze pomarańczowe/ nazwiskiem Hermann, który między innymi świetnie mówił po polsku. Żyd ten po wysiedleniu ich z okolicy przez jakiś czas się ukrywał lecz został schwytyany i odprowadzony na posterunek w Krościenku i tu jak mówił Hermann na polecenie policji z Zakopanego zastrzelony. O powyższym słyszałem z ust Hermanna.

W wypadku konieczności powyższe fakty ~~powyższe~~ mogą uzupełnić składając zeznania osobiście, jak również udzielić wyjaśnień dodatkowych.

Józef Koterba

SCHWURGERICHT  
beim Landgericht

Freiburg / Br.

Holzmarktplatz 2

W sprawie; 1 KS 1/64 i 1 AK 44/64 obywateli Roberta Weissmana i Arno Sehmischa.

---

W związku z toczącym się procesem przeciwko obywatelom podanym powyżej chcę podać Wysokiemu Sądowi to czego byłem świadkiem jako mieszkaniec w okresie wojny miasteczka Krościenko n/Dunajecen powiatu nowotarskiego.

Miałem wówczas lat 16 nascie i mieszkałem wraz z rodziną przy głównej ulicy tego miasteczka zwanej wówczas Hauptstzasse, zamieszkałem w przeważającej mierze przez ludność pochodzenia żydowskiego. Z okien domu widać było dokładnie mieszkania rodzin żydowskich, odległość zresztą niewielka bo sięgająca maksimum 20 metrów. Były to rodziny o nazwiskach jak Traubner, Bitterman i Schulem/ właściciel łaźni./

Funkcjonariuszy Sicherheitspolizei zwanych powszechnie "Gestapowcami" jak ; Weissman, Sehmisch, König, Meiwald, Kroupaneck, Mazurkiewicz, Blaude gdyż często można ich było spotkać w Krościenku i zarówno nazwiska te jak i osoby znane były licznej rzeszy mieszkańców. Ponadto odwiedzali oni często restauracje znajdujące się przy ulicy zamieszkałej przezemnie były to restauracje ; Łabędzka i "eski.

Już na przełomie roku 1941/42 pomiędzy miejscowościami Krościenko a Szczawnica na tzw. "Piaskach" obok kapliczki katolickiej zastrzelonych zostało 2-ch braci Bitterman. Szli oni z pracy ze Szczawnicy do domu i zostali zastrzeleni przez funkcjonariuszy Sicherheitpolizei Placówka w Szczawnicy, którzy nadjechali samochodem od strony Krościenka. Z relacji jaką otrzymałem od rodziny zastrzelonych / sąsiedzi/ wynikało, że w zabójstwie brał udział szef placówki w Szczawnicy Sehmisch.

Na wiosnę roku 1942 w miesiącu kwietniu albo w początkach maja widziałem jak samochodem typu polowego / nijsi z numerem rejestracyjnym zaczynającym się od liter "Pol"/ w kolorze szarym wywożono sąsiadów o nazwiskach ; Steiner-handlarz drzewem ,Sonnentahl-advokat oraz Stotter właściciel sklepu w rynku, za miasto w kierunku Nowego Sącza. Po niedługim czasie było słyhać strzały pojedyncze i okazało się że pod tzw. "Księżym Łasem" odległym od miasteczka o 1,5 km zastrzelono 10-ciu żydów przeważnie dobrze sytuowanych i inteligentów. W akcji tej tzn. wywożenie żydów za miasto przypominam sobie, że udział brał Ob. Sehmisch.

Zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku opisanym powyżej nie słyszałem o jakimś oporze ze strony zastrzelonych.

W dniu 28 sierpnia 1942 roku / dzień pamiętny ze względu na imieniny ojca Hugustyn/ rozpoczęła się w godzinach wczesnych rano całkowita likwidacja rodzin żydow-

skich w Krościenku. W sąsiedztwie na podwórzu usłyszeliśmy strzały i wtedy to z przybudówki domu przez szparę w ścianie z desek widziałem jak zastrzelono staruszków rodziny Traubner natomiast 2 wzgl. 3 osoby z rodziny Bitterman leżały zastrzelone na podwórku. Widziałem jak młodsze rodzeństwo tych rodzin, którzy uprzednio byli świadkami zabójstwa wypędzono na główną ulicę miasteczka, mieli oni ze sobą tylko małe zawiniątka. Wśród strzelających widziałem i poznałem Meiwalda i Kropanka, a także z nimi był trzeci o włosach rudych którego nazwiska nie znałem. Po jakimś czasie do domu w którym mieszkaliśmy weszli oni, ale zaraz wyszli z powrotem na ulicę gdyż oprowadzające ich młode żydóweczki, które poznałem o nazwiskach Langer i Stotter, wyjaśniły, że w domu naszym nie mieszkają żydzi. Matka moja zdecydowała, że wszyscy udamy się do kościoła, gdyż tam będzie najbezpieczniej a w całym tym zamieszaniu i my byśmy mogli zostać zastrzeleni, tym bardziej, że funkcjonariusze Sicherheitspolizei, którzy weszli do naszego domu byli w stanie wskazującym na użycie alkoholu. W drodze do kościoła wraz z matką i siostrą widzieliśmy jak zastrzelono sąsiadów staruszków o nazwisku Schaja / Szulem/ i ciała ich rzucono na podwórzu na stertę nawozu. Z podwórza poza wymiennionymi wychodził również Sehmisch a przed domem na ulicy obok posterunku policji stał przy samochodzie ob. Weismann którego znałem jako szefa placówki w Zakopanem. W kościele byliśmy dość długo i po wyjściu matka moja poleciła mi udać się do kolegi, którego rodzice mieli ogrodnictwo przy szosie Krościenko-Nowy Sącz. Kiedy przechodziłem ulicą widziałem grupkę żydów pędzonych w kierunku Nowego Targu, mijając bożnicę żydowską zobaczyłem znowu na ulicy obok samochodu szefa Weismanna a w sąsiedztwie tego budynku na podwórku odległym od drogi o jakieś 25m do żydówki posiadającej bezwład nóg wyniesionej przez braci, rodzina ta nazywała się Godel -garbarze skór, strzelał Sehmisch i drugi funkcjonariusz o rudych włosach którego uprzednio widziałem w akcji. Pamiętam mieli zawinięte rękawy bluzy gdyż był to dzień upalny, oraz buty poplamione krwią. Kiedy już byłem u kolegi widziałem jak obok jego domu na cmentarz żydowski zwożono na drabiniastych wozach dziesiątki zastrzelonych żydów.

Po tym t.zw. "Krwawym dniu w Krościenku" dowiedzieliśmy się, że w odległości 7 km od Krościenka w miejscowości Krośnica na szosie do Nowego Targu / kilkaset metrów od osiedla zamieszkałego przez cyganów/ przez funkcjonariuszy Sicherheitspolizei, którzy nadjechali samochodami od strony Krościenka zastrzelonych zostało około 40 żydów pochodzących z Krościenka i Szczawnicy. Zostali oni pochowani we wspólnej mogile na łączce obok szosy. Kiedy w kilka dni potem jechałem samochodem do Nowego Targu widziałem we wskazanym miejscu świeżą mogilę o rozmiarach ca 10 x 10 mtr. z nadsypaną ziemią powyżej poziomu.

Jeszcze jeden wzruszający moment przypomina mi się z tego okresu. W kilka dni po tej akcji odnaleziona została w górach żydówka z około 6 letnią córką. Matka podobno została zastrzelona na miejscu, natomiast dziewczynkę policja przyprowadziła do Krościenka gdzie zatrzymano ją na posterunku

Żandarmerii. Widziałem jak żandarm o nazwisku Herman prowadził dziecko to w kierunku cmentarza żydowskiego, częstował czekoladką a kiedy przechodzący mieszkaniec Krościenka zapytał go co z nią będzie / znał dobrze język polski/ odpowiedział, że takie jest polecenie " Gestapo" i <sup>ka</sup>pożał aby ją zastrzelić. I jak się okazało została ta dziewczynka zastrzelona przez tego żandarma na cmentarzu żydowskim,

Fakty których byłem świadkiem mimo upływu dużej ilości lat pamiętam dobrze gdyż wywarły one na mnie straszne **wrażenie** i opisałem je nie powodowany chęcią zemsty, gdyż **żaden** z członków mojej rodziny nie był prześladowany, uważam jednak że przy ustalaniu winy oskarżonych i mój przedłożony Wysokiemu Sądowi materiał zostanie wzięty pod uwagę, tym bardziej, że świadków pochodzenia żydowskiego prawdopodobnie nie pozostało przy życiu wielu.

*Sperber Korimisz*

Justiz und NS-Verbrechen

**Verfahren Lfd.Nr.593**

**Tatkomplex:** Andere Massenvernichtungsverbrechen

**Angeklagte:**

Sehmisch, Richard Arno *4<sup>er</sup> Jahre*

Weißmann, Robert Philipp *7 Jahre*

**Gerichtssentscheidungen:**

LG Freiburg/Brsg 650625

**Tatland:** Polen

**Tatort:** Jordanow, Kroszienko, Nowy Targ, Szczawnica, Zakopane

**Tatzeit:** 42-43

**Opfer:** Juden

**Nationalität:** Polnische, Sowjetische

**Dienststelle:** Polizei Sipo Zakopane, Polizei Sipo Szczawnica

**Verfahrensgegenstand:** Deportation, Massen- und Einzlerschiessung von jüdischen Männern, Frauen und Kindern im Verlauf mehrerer ‚Aussiedlungsaktionen‘ im Kreisgebiet Nowy Targ. Massenerschiessungen jüdischer Zwangsarbeiter und Gefängnisinsassen auf dem jüdischen Friedhof von Nowy Targ. Erschiessungen wegen Verstosses gegen die Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen für Juden im Generalgouvernement

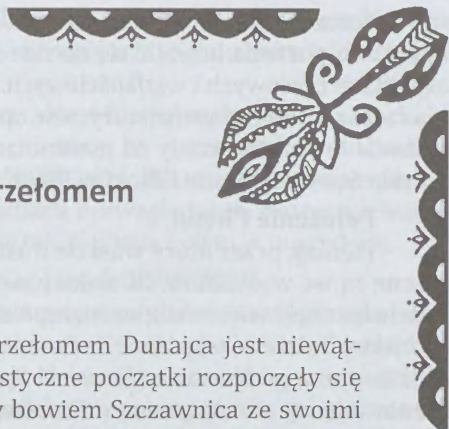
**Veröffentlicht in Justiz und NS-Verbrechen Band XXI**

Wyrok Sądu Prziśięgłych we Freiburgu

\* \* \*

Chodź zostawmy przeszłość,  
Zapomnieniu  
Przyszłość jest na wyciągnięcie  
Rąk.  
Wspomnienia jak szczęśliwe,  
Dzieciństwo.  
Albo przekleństwo losu.  
Dawno umarłe gwiazdy  
Wciąż świecą.  
A żywe wyznaczają nowe.  
Szlaki.  
Szlaki nowych dni.  
Nowych marzeń..  
Nowego jutra..  
Jutrzenka świeci.  
Radością spojrzenia,  
Iskierką wiary.  
Z iskierki płomień powstaje.  
Co świeci i grzeje.  
Pozdrówmy gwiazdę nadziei.  
I chodźmy w słoneczny czas.

Sławek Słowik  
Krościenko Nad Dunajcem  
13 października 2015 r.



## Ruch turystyczny na splywie przełomem Dunajca w latach 2005-2014

Splyw na flisackich łodziach przełomem Dunajca jest niewątpliwie dużą atrakcją Pienin. Jego turystyczne początki rozpoczęły się w XIX wieku (Grywalski 2009). Wtedy bowiem Szczawnica ze swoimi zdrojami była modnym kurortem letniskowym. Na wypoczynek i leczenie przyjeżdżali tu m.in. arystokraci i artyści (Remiszewski 1995). Wczasowicze przybywający do wód mineralnych chcieli też podziwiać pieniński przełom z perspektywy flisackich łodzi. To sprzyjało turystycznemu splywowi po górskich wodach Dunajca, a zainteresowanie letników tą formą spędzania wolnego czasu rosło.

W 1934 roku powstało Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich na rzece Dunajec (Kołodziejski 2015), skupiające flisaków z Czorsztyna, Sromowiec Wyżnych i Niżnych, Szczawnicy oraz Krościenka nad Dunajcem. Od tej pory zaczęto też rejestrować liczbę turystów splywających na flisackich łodziach. Uogólniając, od 1934 roku obserwuje się wzrastającą liczbę zorganizowanych splywów turystycznych tą górską rzeką. Obecnie wyrusza na Dunajec średnio trochę ponad 20 tys. łodzi rocznie, które są w stanie przewieźć w tym czasie powyżej 200 tys. osób.

W artykule skoncentrowałem się na analizie splywających łodzi flisackich przełomem Dunajca w ostatnim dziesięcioleciu. W latach 2005-2014 było w sumie ponad 200 tys. jednostek pływających, a każda z nich została uwzględniona w obliczeniach frekwencji. Ich zestawienia wg dni tygodnia, miesięcy, lat i klas wielkościowych pozwalają określić ruch turystyczny na splywie. Każda bowiem łódź przewozi podobną liczbę turystów. By jej nie zawyżać przyjęto tu, że na jeden zestaw flisacki wsiada 10 turystów. W rzeczywistości bowiem czasami jest to kilka osób mniej, rzadziej zaś jedna lub najwyżej dwie osoby więcej. Stąd też przyjmując, że każdą z łodzi podróżuje 10 turystów można twierdzić, że analiza odpływu flisackich tratw z przystani jest jednocześnie ujęciem frekwencji ruchu turystycznego. Podawane w artykule odsetki odnoszą się do splywających łodzi, a za ich pośrednictwem także do turystów korzystających z tej niezwyklej atrakcji Pienin.

Zestawione w licznych tabelach dane można ze sobą również porównywać. To pozwala odnosić się do danego zagadnienia lub okresu w różnych aspektach czasowych i wielkościowych. Opracowanie jest więc próbą określenia rzeczywistej frekwencji turystów, spływających na flisackich łodziach. Rozważania te oparte zostały na materiałach udostępnionych w 2015 roku przez Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich.

### **Położenie Pienin**

Pieniny, przez które wiedzie trasa turystycznego spływu Dunajcem, położone są we wschodnim skrawku powiatu nowotarskiego, który zajmuje południową część województwa małopolskiego. Region ten graniczy od zachodu z Polskim Spiszem, od północy z Gorcami, od wschodu z Sądecczyzną, a od południa otacza go Słowacja (Słowacki Spisz). Geograficznie pasmo wapiennych Pienin między Czorsztynem, a Szczawnicą należy do Zachodnich Karpat Karpatach Wewnętrznych (Balon i in. 1995).

### **Źródła i metody badań**

Informacje o frekwencji na spływie Dunajcem publikowane są od 2010 roku w „Pracach Pienińskich”. Są to krótkie sprawozdania z działalności Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich na rzecz Dunajec. Wśród wielu poruszanych tam zagadnień przedstawiane są też zestawienia liczby spływających łodzi lub liczby turystów w poszczególnych miesiącach flisackiego sezonu. Podana jest również łączna liczba turystów korzystających w danym roku z tej atrakcji Pienin (Sienkiewicz 2010; Sienkiewicz 2011; Sienkiewicz 2012; Sienkiewicz 2013; Sienkiewicz 2014).

Niniejsze opracowanie oparte zostało na materiałach udostępnionych w 2015 roku przez Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich. Stanowiły je dane z ostatnich, pełnych 10 lat – tj. od 2005 do 2014 roku. W każdym z tych lat zestawione były w tabelach według dat wartości przedstawiające rzeczywiste odpływy łodzi z flisackich przystani. Obejmowały one całe sezony spływu – od 1 kwietnia do 30 października. Statystycznie w ciągu jednego roku okres ten trwał 214 lub 213 dni. W opisywanym dziesięcioleciu analizą objęto więc w sumie 2093 dni.

Pierwszym krokiem przy opracowywaniu danych było ich pogrupowanie. Do każdej z tych 2093 dat dopisałem też, przy wykorzystaniu kalendarza, dzień tygodnia. To pozwoliło na ukazanie ruchu turystycznego w poszczególnych dniach. Dodatkowo wyznaczono też pięć przedziałów wielkościowych liczby spływających łodzi. Każdy z nich miał rozpiętość 100 (1-100, 101-200, 201-300, 301-400 i 401-500). Do tych grup przypisano następnie poszczególne daty z odpowiednią liczbą spływów. W wyniku takiego postępowania pozostały jednak dni, w których na rzekę nie wyruszyła ani jedna flisacka łódź. Stąd też zdecydowałem się ukazać to zagadnienie jako osobne. Zostało ono jednak

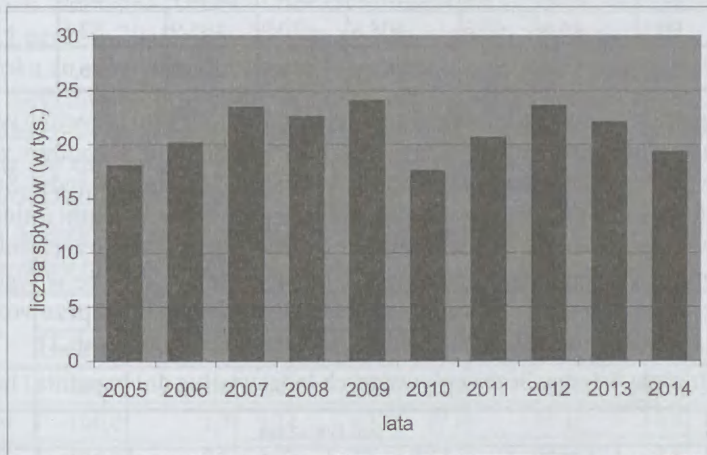
dopisane do wyznaczonych już wcześniej przedziałów wielkościowych. Tym samym można było pełniej i z większą szczegółowością ukazać wielkości spływów na Dunajcu.

Kolejnym krokiem była agregacja danych w różnych kombinacjach, by zobrazować ruch turystyczny wg dni, miesięcy, lat i przedziałów wielkościowych dla analizowanych 2093 dni z lat 2005-2014. To umożliwiło odpowiednie zestawienie wyników w tabelach w liczbach bezwzględnych. Następnie wartości te zamienione zostały na odsetki i w takiej postaci ujęto je w artykule.

### Wielkość ruchu turystycznego w latach 2005-2014

W analizowanym dziesięcioleciu z przystani flisackich wypłynęło w sumie 211 160 łodzi. Przewiozły one przełomem Dunajca (w 2093 dni) ponad 2,1 mln turystów. W ciągu jednego dnia było to więc średnio trochę powyżej 1000 osób. Statystycznie w każdym z badanych lat płynęło tą górską rzeką nieco ponad 21,1 tys. łodzi flisackich. W rzeczywistości wartość ta wahała się od 17 529 w 2010 roku do 24 034 w 2009 roku (ryc.1). Warto tu jeszcze dodać, że spośród badanych 10 lat, tylko w trzech (2005, 2010 i 2014) spływało mniej niż 20 tys. flisackich łodzi (ryc.1).

Rycina 1. Roczna liczba spływów w latach 2005-2014.



Źródło: Opracowano na podstawie materiałów udostępnionych przez Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich (w 2015 r.)<sup>1</sup>.

Statystycznie w ciągu jednego dnia przełom pieniński pokonywało 98,7 łodzi. Wskaźnik ten wahał się od 13,3 łodzi w kwietniu do 216,9 łodzi w sierpniu.

<sup>1</sup> Przywołane źródło jest tożsame dla wszystkich 71 tabel, z braku miejsca przytoczone zostaje tylko przy pierwszej tabeli.

niu. Ogólnie widać, że dzienna liczba spływów rośnie od kwietnia do sierpnia, po czym ponownie spada do końca sezonu flisackiego (tab.1). Najwięcej łodzi odpływało z przystani w miesiącach wakacyjnych. W opisywanym dziesięcioleciu było to średnio od ponad 140 łodzi dziennie do blisko 250. Z kolei najmniej łodzi w przeciętnym dniu, bo zwykle poniżej 20 wyruszało w kwietniu (tab.1).

Tabela 1. Średnia dzienna liczba spływających łodzi według miesięcy i lat.

lata	miesiąc							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
2005	84,1	7,8	82,5	76,6	155,4	161,7	78,0	23,5
2006	94,0	11,6	59,3	82,0	178,6	181,9	105,3	36,8
2007	109,4	20,2	96,4	117,7	205,9	233,2	66,9	21,3
2008	105,4	11,4	97,4	111,8	171,7	236,5	77,9	27,4
2009	112,3	14,3	84,4	92,3	213,5	245,8	110,7	21,3
2010	81,9	8,6	40,8	56,7	158,1	221,0	66,7	17,7
2011	96,4	8,0	63,2	91,0	146,7	229,4	105,7	27,8
2012	110,3	21,2	97,1	90,1	194,0	236,3	104,2	25,6
2013	102,9	13,2	71,5	80,9	200,4	236,9	82,1	30,8
2014	90,1	16,6	65,6	106,5	170,9	185,9	82,6	0,4
ogółem	98,7	13,3	75,8	90,6	179,5	216,9	88,0	23,3

W zestawieniu tygodniowym najwięcej łodzi zabierało turystów w soboty. Były to średnio 124 zestawy flisackie (tab.2). W tym dniu, w każdym z analizowanych lat przełom pokonywało statystycznie od 100 do 150 łodzi. Średnio ponad 100 flisackich jednostek odbijało od brzegów także w piątki i niedziele. Najmniejszy ruch z kolei notowano we wtorki, kiedy spływało przeciętnie 75,5 łodzi dziennie. W zestawieniu tym (tab.2) dostrzec też można, że w tygodniowym rozkładzie od wtorku do soboty rośnie dzienna liczba łodzi przewożących turystów, natomiast od soboty do wtorku wskaźnik ten spada (tab.2).

Tabela 2. Średnia dzienna liczba spływających łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	84,1	66,4	65,8	85,0	71,5	92,8	111,7	94,4
2006	94,0	76,7	83,2	86,1	104,2	93,1	123,3	91,8
2007	109,4	82,1	104,9	109,6	118,1	118,0	126,5	107,3
2008	105,4	74,8	106,1	102,5	104,4	106,7	128,8	114,5
2009	112,3	90,0	102,1	106,0	110,6	120,0	144,8	111,5

2010	81,9	64,4	76,3	74,1	83,2	81,0	116,1	77,3
2011	96,4	69,8	84,1	92,5	99,4	88,9	124,7	114,5
2012	110,3	81,6	109,4	119,3	107,0	117,8	135,6	102,5
2013	102,9	73,4	91,0	96,6	109,1	115,5	128,0	107,9
2014	90,1	76,4	74,0	68,5	82,0	111,7	124,0	94,8
ogółem	98,7	75,5	89,8	94,2	98,9	104,5	126,3	101,6

### Ruch turystyczny według miesięcy i lat

W trakcie siedmiomiesięcznego sezonu spływów Dunajcem najwięcej – bo 31,8 proc. – łodzi wypłynęło z przystani flisackich w sierpniu (tab.3). Odsetek ten był jednak zróżnicowany w poszczególnych latach i wahał się od 27,8 proc. w 2005 roku do 39,1 proc. w 2010 roku. W zestawieniu liczbowym było to od 5014 łodzi w 2005 roku do 7612 w 2009 roku. Z kolei najmniejszy ruch zanotowano w kwietniu. W tym rozpoczynającym sezon spływów miesiącu z przystani wypłynęło zaledwie 1,9 proc. łodzi, przy skrajnych wartościach 1,2 proc. w 2011 roku i 2,7 proc. w 2012 roku (tab.3). W ujęciu liczbowym najmniej łodzi w kwietniu wypłynęło w 2005 roku – 233, a najwięcej – 637 w 2012 roku.

W okresie wakacyjnym (lipiec i sierpień) z przystani odbiło aż 58,2 proc. flisackich jednostek. Odsetek ten kształtował się od 54,6 proc. w 2005 roku do 67,1 proc. w 2010 roku. Patrząc na powyższe zestawienie widać, że w każdym roku ze spływu w okresie wakacyjnym korzystała ponad połowa rocznej liczby turystów. Na pozostałe pięć miesięcy (kwiecień, maj, czerwiec, wrzesień i październik) przypada natomiast 41,8 proc. flisackich przewozów. Uwidacznia się tu więc, sezonowość ruchu turystycznego, który koncentruje się w dwóch letnich miesiącach.

Tabela 3. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w latach 2005-2014 według miesięcy i lat.

lata	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
2005	100,0	1,3	14,2	12,8	26,8	27,8	13,0	4,1
2006	100,0	1,7	9,1	12,2	27,5	28,1	15,7	5,7
2007	100,0	2,6	12,8	15,1	27,3	30,8	8,6	2,8
2008	100,0	1,5	13,4	14,9	23,6	32,4	10,4	3,8
2009	100,0	1,8	10,9	11,5	27,5	31,8	13,8	2,7
2010	100,0	1,5	7,2	9,7	28,0	39,1	11,4	3,1
2011	100,0	1,2	9,5	13,2	22,1	34,4	15,4	4,2
2012	100,0	2,7	12,7	11,5	25,5	31,0	13,2	3,4
2013	100,0	1,8	10,1	11,0	28,2	33,4	11,2	4,3

2014	100,0	2,6	10,5	16,6	27,5	29,8	12,9	0,1
ogółem	100,0	1,9	11,1	12,9	26,4	31,8	12,5	3,4

Patrząc na roczny rozkład odpływających z przystani flisackich łodzi dostrzec też można pewną prawidłowość. W lipcu i sierpniu odsetek łodzi wyruszających na rzekę wahał się od nieco ponad 20 do blisko 40 proc. Najniższą wartość, bo 22,1 proc. zanotowano w lipcu 2011 roku, a największą – 39,1 proc. w sierpniu 2010 roku. Znacznie mniejsze udziały, bo z przedziału 7,2-16,6 proc., zarejestrowano w opisywanym dziesięcioleciu w maju, czerwcu i we wrześniu. W tych trzech miesiącach z przystani flisackich odbijało średnio 11-13 proc. łodzi z turystami. Jeszcze mniej, najwyżej 6 proc., łodzi wypływało w miesiącach rozpoczynających i kończących sezon spływu przełomem Dunajca – w kwietniu i październiku. W analizowanym okresie był to udział od 0,1 proc. w październiku 2014 roku do 5,7 proc. w październiku 2006 roku.

Powyższa analiza potwierdza, że największy ruch turystyczny przypada na wakacje. Wtedy podróżowaniu na flisackiej łodzi po wodach górskiej rzeki sprzyja pogoda. Dodatkowo wakacje są też czasem urlopów i rodzinnego spędzania wolnego czasu. W maju, czerwcu i wrześniu ruch turystyczny nieco słabnie, a w kwietniu i październiku przybiera natomiast niewielkie rozmiary. Rzutują na to bez wątpienia warunki pogodowe, które wywierają duży wpływ na frekwencje turystów na spływie przełomem Dunajca. Przyjemność oglądania wapiennych Pienin z perspektywy rzeki jest bowiem większa przy ładnej, słonecznej pogodzie i wyższej temperaturze niż w chłodny, deszczowy dzień wiosny lub jesieni.

### Ruch turystyczny według dni tygodnia i miesięcy

W tygodniowym ujęciu frekwencji najwięcej, bo 18,4 proc. łodzi wypływało na rzekę w soboty (tab.4, tab.5). Przeciwnieństwem były poniedziałki, kiedy z przystani odbiło 10,9 proc. łodzi. Statystycznie 33,1 proc. łodzi odpływało w weekendy, pozostałe 66,9 proc. w dni robocze – od poniedziałku do piątku. Zróżnicowanie odpływów z przystani w trakcie tygodnia jest więc niewielkie. Świadczy to o w miarę równomiernym rozkładzie ruchu turystycznego w ciągu siedmiu dni tygodnia. Różnice uwidaczniają się natomiast w rozkładzie miesięcznym (tab.4) i rocznym (tab.5).

Tabela 4. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w latach 2005-2014 według dni tygodnia i miesięcy.

miesiące	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
kwiecień	100,0	19,4	11,8	10,0	10,3	9,3	19,8	19,4
maj	100,0	9,5	14,0	13,9	15,8	18,4	17,7	10,7

czerwiec	100,0	9,4	12,5	14,3	12,3	17,1	20,9	13,5
lipiec	100,0	11,9	16,0	14,7	15,8	13,3	14,6	13,7
sierpień	100,0	12,4	12,4	14,0	15,6	15,8	15,5	14,3
wrzesień	100,0	7,9	9,9	11,4	10,6	13,9	26,8	19,5
październik	100,0	6,7	7,0	8,8	8,9	12,4	32,4	23,8
ogółem	100,0	10,9	13,0	13,6	14,3	15,1	18,4	14,7

Spśród wszystkich miesięcy, najmniejsze zróżnicowanie odpływów z przystani flisackich w ciągu tygodnia odnotowano w sierpniu. W tym miesiącu najmniej, bo po 12,4 proc., łodzi pływało w poniedziałki i we wtorki (tab.4). Z kolei najwięcej, 15,8 proc., odpływów zarejestrowano w piątki. Różnica pomiędzy skrajnymi wartościami wynosiła więc tylko 3,4 punktu procentowego. Przeciwnieństwem sierpnia był październik, kiedy to różnica przewozu turystów w poszczególnych dniach tygodnia była największa i osiągnęła 25,8 punktów procentowych. Najrzadziej łodzie flisackie odpływały wtedy z przystani w poniedziałki, na który przypadło zaledwie 6,7 proc. ruchu turystycznego. Z kolei w sobotę z usług pienińskich flisaków korzystało 32,4 proc. turystów (tab.4). W październiku też, aż 56,2 proc. odpływów łodzi skupiało się w weekend (sobotę i niedzielę). Był to jedyny miesiąc w roku, kiedy w weekend ze spływu przełomem Dunajca korzystała ponad połowa turystów.

Tabela 5. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w latach 2005-2014 według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	11,4	11,0	14,2	11,9	16,0	19,2	16,3
2006	100,0	11,8	12,8	12,8	15,5	13,9	19,1	14,1
2007	100,0	10,9	13,9	14,5	15,1	15,1	16,3	14,2
2008	100,0	9,9	14,6	14,1	14,3	14,7	17,2	15,2
2009	100,0	11,2	12,7	13,7	14,3	15,5	18,7	13,9
2010	100,0	11,0	13,1	12,7	14,7	14,3	20,5	13,7
2011	100,0	10,5	12,2	13,5	14,5	13,4	18,7	17,2
2012	100,0	10,7	14,4	15,7	13,6	15,0	17,1	13,5
2013	100,0	10,3	12,8	13,6	15,4	15,7	17,5	14,7
2014	100,0	11,9	11,9	11,0	13,2	18,0	19,2	14,8
ogółem	100,0	10,9	13,0	13,6	14,3	15,1	18,4	14,7

## Liczba spływów

Statystycznie w ciągu miesiąca Dunajcem spływało 3016,6 łodzi flisackich. W opisywanym dziesięcioleciu liczba ta wahała się od 233 w kwietniu 2004 roku do 7621 w sierpniu 2009 roku. Wielkość ruchu turystycznego zróżnicowana też była w poszczególnych miesiącach. Średnia miesięczna liczba łodzi flisackich płynących przełosem Dunajca w omawianym dziesięcioleciu wynosiła odpowiednio: w kwietniu – 398,8; w maju – 2350,1; w czerwcu – 2717,3; w lipcu – 5565,5; w sierpniu – 6722,7; we wrześniu – 2640,5; a w październiku – 721,1.

By łatwiej było zobrazować ruch turystyczny na spływie wyznaczyłem – jak już wcześniej wspomniałem – pięć przedziałów klasowych liczby łodzi wypływających z flisackich przystani. W takim zestawieniu uwzględniłem też dni, w których na rzekę nie trafiła ani jedna łódź.

W latach 2005-2014 w siedmiomiesięcznych sezonach turystycznych w ponad połowę dni, bo 54,3 proc., spływało Dunajcem 1-100 łodzi (tab.6). Najwięcej, bo 61,0 proc., takich dni było w 2005 roku, a najmniej – 49,1 proc. w 2012 roku. Statystycznie w co piąty dzień na rzekę wyruszało 101-200 jednostek, przy skrajnych wartościach 17,0 proc. w 2011 roku i 28,8 proc. w 2012 roku. Z kolei 201-300 łodzi z turystami odbijało od brzegów w 13,8 proc. dni, a ponad 300 w 3,9 proc. dni. Bywało też – w 6,5 proc. dni – że na rzekę nie wypłynęła ani jedna łódź. Tak było najczęściej w 2010 roku (tab.6).

Tabela 6. Odsetek spływających łodzi według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	7,5	61,0	20,2	9,4	1,9	0,0
2006	100,0	5,2	54,8	25,9	13,2	0,9	0,0
2007	100,0	3,8	51,0	23,6	16,0	4,7	0,9
2008	100,0	6,1	52,1	21,6	15,0	5,2	0,0
2009	100,0	5,7	51,4	21,2	15,1	6,1	0,5
2010	100,0	18,9	52,3	13,2	12,3	3,3	0,0
2011	100,0	5,2	60,8	17,0	12,7	3,8	0,5
2012	100,0	4,7	49,1	28,8	12,7	4,7	0,0
2013	100,0	4,2	56,9	17,4	17,8	2,8	0,9
2014	100,0	3,3	53,4	26,9	13,7	2,7	0,0
ogółem	100,0	6,5	54,3	21,5	13,8	3,6	0,3

Wyznaczone klasy wielkościowe zestawilem także wg miesięcy. W pięciu miesiącach – w kwietniu, maju, czerwcu, wrześniu i w październiku – najczę-

śniej spływało dziennie 1-100 flisackich łodzi. Na nich w każdym z tych pięciu miesięcy przewieziona została ponad połowa turystów. Było to od 55,3 proc. w czerwcu i 62,3 proc. we wrześniu do 80,3 proc. w kwietniu i 83,6 proc. w październiku (tab.7). W tej klasie wielkościowej skoncentrowało się – jak już wyżej podano – 54,3 proc. ruchu turystycznego. Tu też od kwietnia do sierpnia jego udział w przeciągu roku spadał (z 80,3 do 12,6 proc.), po czym od sierpnia do października odsetek ten wzrastał (od 12,6 do 83,6 proc.) (tab.7). Dowodzi to jednocześnie, że w wakacje w statystycznym dniu wypływało więcej łodzi niż w początkowych i końcowych miesiącach sezonu flisackiego.

W wakacje – w lipcu i sierpniu – spływało najczęściej od 201 do 300 łodzi dziennie. W pierwszym miesiącu było to 37,1 proc. rocznego ruchu turystycznego, a w drugim zaś 42,6 proc. (tab.7). Dużą frekwencję potwierdza też grupa, do której zostały przyporządkowane liczby dziennych spływów pomiędzy 101 a 200. W tej klasie w lipcu skupiły one 36,5 proc. ruchu, a w sierpniu 27,4 proc. (tab.7).

Tabela 7. Odsetek spływających łodzi w latach 2005-2014 według grup wielkościowych i miesięcy.

miesiące	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
kwiecień	100,0	17,4	80,3	2,0	0,3	0,0	0,0
maj	100,0	4,9	73,3	14,0	5,5	2,3	0,0
czerwiec	100,0	5,5	55,3	35,5	2,0	1,7	0,0
lipiec	100,0	2,9	17,4	36,5	37,1	6,1	0,0
sierpień	100,0	1,0	12,6	27,4	42,6	14,5	1,9
wrzesień	100,0	2,7	62,3	29,0	6,0	0,0	0,0
październik	100,0	12,1	83,6	4,3	0,0	0,0	0,0
ogółem	100,0	6,5	54,3	21,5	13,8	3,6	0,3

Odspływające z flisackich przystani łodzie zestawiono też wg dni tygodnia w wyznaczonych przedziałach wielkościowych. W każdym dniu od sromowieckich brzegów odcumowało najczęściej od 1 do 100 łodzi. Średnio stanowiły one ponad połowę spływów, choć w dwa weekendowe dni nie osiągnęły one 50 proc. (tab.8). Od poniedziałku do piątku obserwuje się w tym przedziale wielkości spadek odsetka odspływających łodzi z 68,9 proc. na początku tygodnia do 53,2 proc. w ostatnim dniu roboczym. W kolejnych dwóch grupach (101-200 i 201-300) odsetki spływów w poszczególnych dniach tygodnia wahały się od blisko 10 do 30 proc. Z kolei udziały spływów w liczbie od 301 do 400 łodzi dziennie wyniosły kilka procent, osiągając swe maksimum (6,2 proc.) w czwartki. Znikomy odsetek miały natomiast dni, w których na rzekę wyru-

szło ponad 400 flisackich jednostek. Jedynie w soboty ich udział dochodził do 1 proc. ogółu spływów (tab.8).

Tabela 8. Odsetek spływających łodzi w latach 2005-2014 według grup wielkościowych i dni tygodnia.

miesiące	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
poniedziałek	100,0	6,0	68,9	13,2	10,6	1,3	0,0
wtorek	100,0	7,6	59,0	17,9	11,9	3,6	0,0
środa	100,0	7,0	55,3	22,5	9,6	5,3	0,3
czwartek	100,0	6,9	53,8	20,0	12,8	6,2	0,3
piątek	100,0	7,3	53,2	17,9	17,3	4,0	0,3
sobota	100,0	5,3	39,8	29,9	21,3	3,0	0,7
niedziela	100,0	5,4	49,9	29,2	13,2	2,0	0,3
ogółem	100,0	6,5	54,3	21,5	13,8	3,6	0,3

Analizą objęto również rozkład flisackich spływów w wydzielonych grupach wielkościowych według miesięcy i dni tygodnia. Zobrazowano dzięki temu frekwencję turystów w wyznaczonych klasach. Największy odsetek dni, w których Dunajcem nie płynęły łodzie jak i tych kiedy spływało nie więcej jak 100 jednostek było w kwietniu i październiku. Ich przeciwieństwo stanowiły lipiec i sierpień, kiedy odsetki te nie przekroczyły 7 proc. (tab.9). Inaczej było, gdy na trasę spływu przez pieniński przełom wyruszyło ze Sromowiec ponad 100 łodzi. W tych grupach wielkościowych najwyższe wartości odnotowano w wakacyjne miesiące, a minimalne w kwietniu i październiku. W grupie 101-200 odpływających dziennie łodzi największy (25,1 proc.) odsetek ruchu turystycznego był w lipcu. W wyższych klasach zaś dominował sierpień, który w przedziale 401-500 osiągnął frekwencję na poziomie 100,0 proc. (tab.9).

Tabela 9. Odsetek spływających łodzi w latach 2005-2014 w wyznaczonych przedziałach wielkościowych według miesięcy.

liczba odpływających łodzi	miesiące							
	Razem	kwiecień	maj	czer-wiec	lipiec	sierpień	wrze-sień	paździer-nik
0	100,0	37,5	11,0	11,8	6,6	2,2	5,9	25,0
1-100	100,0	20,6	19,8	14,3	4,8	3,4	16,5	20,6
101-200	100,0	1,3	9,6	23,1	25,1	18,9	19,3	2,7
201-300	100,0	0,3	5,9	2,1	39,8	45,7	6,2	0,0
301-400	100,0	0,0	9,2	6,6	25,0	59,2	0,0	0,0
401-500	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0	0,0

Chcąc dogłębnie poznać frekwencję turystów na spływie Dunajcem analizowałem też liczbę łodzi w wyznaczonych przedziałach wielkości w poszczególnych dniach tygodnia. W poniedziałki odnotowano maksimum kursów (18,3 proc.), których liczba nie przekroczyła 100 dziennie (tab.10). W klasach 101-200 i 201-300 najczęściej łodzi odpływało w soboty. Było to odpowiednio 20,0 i 22,1 proc. (tab.10). Z kolei od 301 do 400 łodzi odbijało od sromowieckich brzegów najczęściej (w 23,6 proc.) w czwartki. W ostatniej grupie 401-500 odpływających dziennie łodzi maksimum, bo po 21,1 proc., turystów korzystało ze spływu w czwartki i soboty (tab.10).

Tabela 10. Odsetek spływających łodzi w latach 2005-2014 w wyznaczonych przedziałach wielkościowych według dni tygodnia.

liczba odpływających łodzi	dni tygodnia							
	razem	poniedziałek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
0	100,0	13,1	16,8	15,3	15,3	16,1	11,7	11,7
1-100	100,0	18,3	15,7	14,7	13,7	14,1	10,6	12,9
101-200	100,0	8,9	12,0	15,1	12,9	12,0	20,0	19,1
201-300	100,0	11,1	12,5	10,0	12,8	18,0	22,1	13,5
301-400	100,0	5,3	14,5	21,1	23,6	15,8	11,8	7,9
401-500	100,0	5,2	10,5	15,8	21,1	15,8	21,1	10,5

W omawianym dziesięcioleciu aż w 136 dniach na rzekę nie wyruszyła żadna flisacka łódź. Wielkości te kształtowały się od 6 dni w 2014 roku do 40 dni w 2010 roku. Statystycznie było to 6,5 proc. dni w siedmiomiesięcznym okresie flisackich spływów. W tygodniowym zestawieniu najczęściej (16-17 proc.) dni, w których pienińskim przełomem nie spływały flisackie łodzie przypadało na wtorki i piątki, a najmniej (po 11,7 proc.) na soboty i niedziele (tab.11).

Tabela 11. Odsetek dni w których nie spływały łodzie według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	poniedziałek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	24,9	18,8	12,5	6,3	12,5	12,5	12,5
2006	100,0	18,2	18,2	0,0	9,1	0,0	36,3	18,2
2007	100,0	12,5	12,5	12,5	25,0	12,5	12,5	12,5
2008	100,0	0,0	15,4	23,1	23,1	30,7	7,7	0,0
2009	100,0	16,7	16,7	24,9	16,7	16,7	8,3	0,0
2010	100,0	10,0	17,5	17,5	12,5	17,5	10,0	15,0
2011	100,0	18,1	9,1	0,0	27,3	27,3	9,1	9,1

2012	100,0	10,0	20,0	10,0	20,0	10,0	0,0	30,0
2013	100,0	10,0	20,0	30,0	20,0	10,0	10,0	0,0
2014	100,0	16,7	16,7	16,7	0,0	16,7	16,6	16,6
ogółem	100,0	13,1	16,8	15,3	15,3	16,1	11,7	11,7

W analizowanej dekadzie przez 1163 dni pienińskim przełomem spłynęło poniżej 100 łodzi. Kursowały one od 97 dni w 2014 roku do 130 w 2005 roku, przy średniej rocznej 114 dni. W latach 2005-2014 odsetek spływających łodzi z tej grupy wielkościowej w poszczególnych dniach tygodnia wynosił kilkanaście procent. Wyjątek stanowiły jedynie skrajne wartości – minima 8,6 proc. w soboty 2006 roku i 9,6 proc. w niedziele 2012 roku oraz maksimum – 20,1 proc. w poniedziałki 2012 roku (tab.12).

Tabela 12. Frekwencja (w proc.) spływów w przedziale wielkościowym od 1 do 100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	16,2	16,9	14,6	15,4	13,8	10,0	13,1
2006	100,0	17,2	15,5	18,2	12,9	16,4	8,6	11,2
2007	100,0	19,4	16,7	13,9	13,9	13,0	11,1	12,0
2008	100,0	19,9	15,3	12,6	12,6	13,5	10,8	15,3
2009	100,0	18,4	14,7	11,9	12,8	14,7	11,0	16,5
2010	100,0	18,1	13,5	15,3	14,4	13,5	12,6	12,6
2011	100,0	17,0	16,3	15,5	13,2	15,5	10,1	12,4
2012	100,0	20,1	15,4	13,5	15,4	15,4	10,6	9,6
2013	100,0	20,0	14,0	14,0	13,2	13,2	10,7	14,9
2014	100,0	17,5	18,7	17,5	13,4	11,3	10,3	11,3
ogółem	100,0	18,3	15,7	14,7	13,7	14,1	10,6	12,9

Przez 450 dni opisywanego dziesięciolecia płynęło przełomem od 101 do 200 flisackich łodzi. W analizowanych latach kształtowało się to pomiędzy 28 dni w 2010 roku a 61 dni w 2012 roku, przy średniej 45 dni. W grupie 101-200 łodzi wyruszających na wody Dunajca uwidoczniło się już większe, tygodniowe zróżnicowanie. Tu najwięcej, bo po 19-20 proc. flisackich jednostek spływało w weekendowe dni (tab.13). W niedziele 2010 roku było to nawet 28,6 proc. ruchu turystycznego. Z kolei najmniejszy udział, tylko 2,7 proc. płynących łodzi, zarejestrowano w poniedziałki 2013 roku (tab.13). Pomiedzy skrajnymi wartościami jest więc aż 26 punktowa różnica.

Tabela 13. Frekwencja (w proc.) spływów w przedziale wielkościowym od 101 do 200 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	9,3	7,0	11,6	14,0	14,0	23,2	20,9
2006	100,0	12,7	14,5	9,1	10,9	12,7	18,2	21,9
2007	100,0	8,0	12,0	18,0	10,0	14,0	20,0	18,0
2008	100,0	8,7	13,0	17,4	15,2	10,9	19,6	15,2
2009	100,0	6,7	15,6	22,1	17,8	8,9	17,8	11,1
2010	100,0	10,7	14,3	7,1	10,7	10,7	17,9	28,6
2011	100,0	13,9	11,1	19,4	8,3	8,3	19,5	19,5
2012	100,0	8,2	9,8	14,8	8,2	9,8	23,0	26,2
2013	100,0	2,7	13,5	13,5	16,2	13,5	27,1	13,5
2014	100,0	8,2	10,2	16,3	18,4	16,3	14,3	16,3
ogółem	100,0	8,9	12,0	15,1	12,9	12,0	20,0	19,1

Od 201 do 300 łodzi wyruszało na Dunajec w latach 2005-2014 przez 289 dni. W rocznym zestawieniu było to pomiędzy 20 (w 2005 r.), a 38 (w 2013 r.). Statystycznie w jednym roku wypływało 201-300 łodzi przez 29 dni. Najczęściej, z 22,1 proc. udziałem, ruch turystyczny tej wielkości odnotowano w soboty. Minimum – tj. 10,0 proc. – przypadało natomiast na środy (tab.14).

Tabela 14. Frekwencja (w proc.) spływów w przedziale wielkościowym od 201 do 300 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	10,0	10,0	15,0	10,0	15,0	30,0	10,0
2006	100,0	3,6	10,7	14,3	25,0	14,3	21,4	10,7
2007	100,0	14,7	11,8	8,8	5,9	20,6	17,6	20,6
2008	100,0	12,4	9,4	9,4	15,6	15,6	18,8	18,8
2009	100,0	9,4	12,5	9,4	9,4	21,8	25,0	12,5
2010	100,0	11,5	11,5	7,7	15,4	23,1	27,0	3,8
2011	100,0	3,7	11,1	3,7	14,8	14,8	37,1	14,8
2012	100,0	14,8	18,5	18,5	11,1	22,3	14,8	0,0
2013	100,0	13,2	15,8	10,5	10,5	18,4	13,2	18,4
2014	100,0	16,0	12,0	4,0	12,0	12,0	24,0	20,0
ogółem	100,0	11,1	12,5	10,0	12,8	18,0	22,1	13,5

Przez 76 dni w dziesięcioletnim okresie wodami Dunajca spływało dziennie od 301 do 400 flisackich łodzi. Przeciętnie w każdym roku dawało to 7,6 dnia, z maksimum 13 dni w 2009 roku i minimum 2 dni w 2006 roku. W ujęciu względnym najwięcej łodzi (23,6 proc.) z tego przedziału wielkościowego płynęło w czwartki, a najmniej (5,3 proc.) w poniedziałki (tab.15).

Tabela 15. Frekwencja (w proc.) spływów w przedziale wielkościowym od 301 do 400 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	0,0	0,0	25,0	0,0	50,0	0,0	25,0
2006	100,0	50,0	0,0	0,0	0,0	0,0	50,0	0,0
2007	100,0	0,0	20,0	20,0	40,0	10,0	10,0	0,0
2008	100,0	0,0	27,2	27,3	9,1	18,2	18,2	0,0
2009	100,0	15,4	7,7	15,4	23,0	15,4	7,7	15,4
2010	100,0	0,0	14,3	28,6	28,5	0,0	14,3	14,3
2011	100,0	12,5	12,5	25,0	25,0	12,5	0,0	12,5
2012	100,0	0,0	20,0	20,0	30,0	10,0	10,0	10,0
2013	100,0	0,0	16,7	33,3	50,0	0,0	0,0	0,0
2014	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	60,0	40,0	0,0
ogółem	100,0	5,3	14,5	21,1	23,6	15,8	11,8	7,9

W nielicznych dniach, omawianej dekady pieniński przełom pokonywało ponad 400 łodzi. Płynęły one w każdym dniu tygodnia, jednak najwięcej (po 21,1 proc.) było ich w czwartki i soboty (tab.16).

Tabela 16. Frekwencja (w proc.) spływów w przedziale wielkościowym ponad 400 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	0,0	0,0	25,0	0,0	50,0	0,0	25,0
2006	100,0	33,3	0,0	0,0	33,4	0,0	33,3	0,0
2007	100,0	0,0	0,0	50,0	50,0	0,0	0,0	0,0
2008	100,0	0,0	50,0	0,0	50,0	0,0	0,0	0,0
2009	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0
2010	100,0	0,0	0,0	50,0	0,0	0,0	50,0	0,0
2011	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0

2012	100,0	0,0	50,0	0,0	50,0	0,0	0,0	0,0
2013	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	50,0	50,0	0,0
2014	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0
ogółem	100,0	5,2	10,5	15,8	21,1	15,8	21,1	10,5

### Ruch turystyczny w kwietniu

W kwietniu w latach 2005-2014 w spływie uczestniczyło w sumie 3988 łodzi. Było to średnio po prawie 400 łodzi rocznie. Patrząc na tabelę 17 widać, że w tym wiosennym miesiącu ruch turystycznych na flisackich przystaniach nie jest jednolity (tab.17). Na jego wielkość duży wpływ wywiera zapewne pogoda, z niską jeszcze temperaturą powietrza. Ta może zniechęcać turystów do podróżowania na flisackiej tratwie po zimnych wodach Dunajca.

Blisko 60 proc. flisackich łodzi płynie w trzech sąsiednich dniach – w soboty, niedziele i poniedziałki. Najniższy ruch zanotowano natomiast w piątki, kiedy wartość ta nie dochodziła nawet do 10 proc. Opisywana tu frekwencja była jednak zróżnicowana w poszczególnych latach. Minimalne wartości zarejestrowano w kwietniowe poniedziałki w 2006 roku. Wtedy spłynęło zaledwie 2,0 proc. łodzi, podczas gdy w soboty 2005 roku maksimum osiągnęło 55,7 proc. (tab.17). Spośród siedmiu dni tygodnia wyróżnia się tu sobota. W tym dniu w każdym analizowanym roku frekwencja przewyższyła 10 proc. Dla porównania w piątki wartość tą przekroczone tylko w dwóch latach (2010 r. i 2014 r.).

W analizowanym dziesięcioleciu aż w 51 kwietniowych dniach (liczonych wspólnie) na Dunajec nie wyruszyła żadna łódź. Było to najwięcej (17,4 proc. dni) spośród wszystkich siedmiu miesięcy flisackich spływów (tab.18). W statystycznym roku w pierwszym miesiącu sezonu nie pływano więc przez 5,1 dni. Najczęściej były to środy, czwartki i piątki. W 17,6 proc. tych dni tygodnia w kwietniu od brzegów Dunajca nie odbiła ani jedna łódź (tab.19). W przeciwieństwie do nich w soboty i niedziele spływ nie odbył się w 9,8 proc. tych weekendowych dni.

Przeciętnie w ciągu jednego kwietniowego dnia spływało pienińskim przełomem 13,3 łodzi. Zwykle było ich poniżej 100. Wartości tej w opisywanym dziesięcioleciu nie przekroczone aż w 235 dniach (liczonych razem). Najczęściej nie więcej jak 100 flisackich łodzi spływało w soboty, a najmniej w niedziele. W pierwszym przypadku było to 15,7 proc. dni, w drugim 11,9 proc. (tab.20). W pozostałe dni tygodnia udział spływów w ogólnej liczbie dni był wyrównany i wahał się między 14,0 a 15,0 proc. Patrząc na zestawione w tabeli 20 wartości widać też, że w poszczególnych latach udział łodzi wpływających na Dunajec nie przekraczał 20,0 proc. w żadnym dniu tygodnia (tab.20).

Zupełnie inaczej było w przypadku, gdy na rzekę w kwietniu wpływało dziennie ponad 100 jednostek. Tych w tym wiosennym miesiącu było jednak niewiele, bo w latach 2005-2014 zarejestrowano ich tylko 7. Mała ich liczba przekłada się jednak na wysokie odsetki (tab.21). Spośród dni tygodnia wybiły się tu niedziele, które partycypują z 42,9 proc. udziałem, podczas gdy w kwietniowe środy, czwartki i piątki nigdy nie zanotowano ponad 100 wpływających łodzi flisackich (tab.21).

Tabela 17. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w kwietniu w latach 2005-2014 według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	3,9	3,9	13,3	8,2	8,6	55,7	6,4
2006	100,0	2,0	5,5	9,5	7,2	8,6	18,1	49,1
2007	100,0	33,8	4,0	4,3	7,3	5,1	21,9	23,6
2008	100,0	10,2	21,6	16,0	5,2	9,0	16,0	22,0
2009	100,0	12,1	15,2	12,1	19,3	9,8	20,8	10,7
2010	100,0	8,1	12,0	6,6	17,0	29,7	18,5	8,1
2011	100,0	16,3	8,8	20,5	20,1	4,2	23,4	6,7
2012	100,0	38,6	2,2	4,1	4,4	5,8	14,4	30,5
2013	100,0	20,2	29,3	7,8	6,8	7,6	15,9	12,4
2014	100,0	16,1	19,3	15,9	15,1	12,4	12,2	9,0
ogółem	100,0	19,4	11,8	10,0	10,3	9,3	19,8	19,4

Tabela 18. Odsetek spływających łodzi w kwietniu według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	30,0	66,7	3,3	0,0	0,0	0,0
2006	100,0	20,7	75,9	3,4	0,0	0,0	0,0
2007	100,0	0,0	93,1	6,9	0,0	0,0	0,0
2008	100,0	20,0	80,0	0,0	0,0	0,0	0,0
2009	100,0	6,9	93,1	0,0	0,0	0,0	0,0
2010	100,0	20,7	79,3	0,0	0,0	0,0	0,0
2011	100,0	27,6	72,4	0,0	0,0	0,0	0,0
2012	100,0	20,7	72,5	3,4	3,4	0,0	0,0
2013	100,0	23,3	73,4	3,3	0,0	0,0	0,0

2014	100,0	3,4	96,6	0,0	0,0	0,0	0,0
ogółem	100,0	17,4	80,3	2,0	0,3	0,0	0,0

Tabela 19. Odsetek dni w których nie splaywały łodzie w kwietniu według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	22,2	11,1	22,3	11,1	11,1	11,1	11,1
2006	100,0	16,7	16,7	0,0	16,7	0,0	33,2	16,7
2007	-	-	-	-	-	-	-	-
2008	100,0	0,0	16,7	33,3	16,7	33,3	0,0	0,0
2009	100,0	50,0	0,0	50,0	0,0	0,0	0,0	0,0
2010	100,0	0,0	16,7	33,2	16,7	16,7	0,0	16,7
2011	100,0	12,5	12,5	0,0	25,0	37,5	12,5	0,0
2012	100,0	0,0	16,7	0,0	33,3	16,7	0,0	33,3
2013	100,0	14,3	28,5	14,3	14,3	14,3	14,3	0,0
2014	100,0	0,0	0,0	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0
ogółem	100,0	11,8	15,8	17,6	17,6	17,6	9,8	9,8

-- zjawisko nie występuje

Tabela 20. Frekwencja (w proc.) splaywów w kwietniu w przedziale wielkościowym 1-100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	10,0	15,0	10,0	15,0	20,0	15,0	15,0
2006	100,0	13,6	13,6	18,3	13,6	18,2	13,6	9,1
2007	100,0	14,8	14,8	14,8	14,8	14,8	14,8	11,2
2008	100,0	16,7	16,7	12,5	12,5	8,2	16,7	16,7
2009	100,0	11,1	14,8	14,8	18,6	14,8	14,8	11,1
2010	100,0	17,4	13,0	8,7	17,4	17,4	17,4	8,7
2011	100,0	14,3	14,3	19,0	9,5	9,5	19,0	14,4
2012	100,0	19,0	14,3	19,0	9,5	14,3	19,0	4,9
2013	100,0	18,2	9,2	13,6	13,6	13,6	13,6	18,2
2014	100,0	14,3	17,8	14,3	14,3	14,3	14,3	10,7
ogółem	100,0	14,9	14,5	14,5	14,0	14,5	15,7	11,9

Tabela 21. Frekwencja (w proc.) spływów w kwietniu w przedziałach wielkościowych ponad 100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0
2006	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0
2007	100,0	50,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	50,0
2008	-	-	-	-	-	-	-	-
2009	-	-	-	-	-	-	-	-
2010	-	-	-	-	-	-	-	-
2011	-	-	-	-	-	-	-	-
2012	100,0	50,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	50,0
2013	100,0	0,0	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0
2014	-	-	-	-	-	-	-	-
ogółem	100,0	28,6	14,3	0,0	0,0	0,0	14,3	42,8

-- zjawisko nie występuje

### Ruch turystyczny w maju

W maju, w analizowanym dziesięcioleciu przełomem spłynęło w sumie 23501 łodzi. Najmniejszy ruch zarejestrowano w 2010 roku, kiedy na Dunajec trafiło 1266 łodzi. Przeciwnieństwem był 2008 rok, w którym pieniński przełom pokonywało 3088 jednostek.

Udziały odpływających ze sromowieckich przystani łodzi w ciągu tygodnia wahały się od 9,5 proc. w poniedziałki do 18,4 proc. w piątki (tab.22). W poszczególnych latach skrajne wartości były jednak inne. Majowe minimum – 2,8 proc. – zarejestrowano w czwartki 2005 roku, a maksimum – 32,5 proc. – w soboty 2010 roku (tab.22).

W majowe dni zanotowano prawie 5 proc. dni bez ruchu turystycznego. Z kolei w 73,3 proc. dni przełomem Dunajca spływało nie więcej jak 100 flisackich łodzi, choć zdarzyło się – jak w 2006 roku i 2011 roku – że wartość ta przekroczyła 80 proc. (tab.23). W tej grupie wielkościowej flisacy wypływali najczęściej w poniedziałki (16,9 proc.) i niedziele (15,6 proc.), a najrzadziej w czwartki i soboty (po 12,4 proc.) (tab.24). Całkiem inaczej było w przypadku, gdy z przystani odcumowało ponad 100 łodzi dziennie. Wówczas największy ruch obserwowano w soboty (20,9 proc.) oraz w środy i czwartki (po 19,4 proc.), a najmniejszy w poniedziałki (4,5 proc.) i niedziele (9,0 proc.) (tab.25).

W omawianym tu miesiącu uwidacznia się też spadek odsetka wypływających łodzi w kolejnych przedziałach wielkościowych liczby spływów. Przez

najwięcej majowych dni – wspomnianych już wcześniej 73,3 proc. – płynęło Dunajcem 1-100 łodzi, w 14,0 proc. dni kursowało 101-200 łodzi, w 5,5 proc. dni w spływie uczestniczyło 201-300 jednostek, a w pozostałe 2,3 proc. dni na rzekę trafiło ponad 300 flisackich zestawów (tab.23).

Tabela 22. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w maju w latach 2005-2014 według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	17,7	12,5	5,6	2,8	22,8	19,0	19,6
2006	100,0	23,6	21,2	12,1	15,7	10,3	11,4	5,7
2007	100,0	5,7	20,4	18,0	21,6	16,2	10,2	7,9
2008	100,0	5,1	9,7	11,6	13,7	23,9	28,7	7,3
2009	100,0	6,5	11,0	12,2	13,2	20,0	20,7	16,4
2010	100,0	14,7	8,5	7,5	10,8	8,8	32,5	17,2
2011	100,0	16,7	14,5	11,8	14,4	13,1	13,8	15,7
2012	100,0	4,9	22,6	23,7	18,3	11,2	12,4	6,9
2013	100,0	5,1	7,6	17,0	21,9	25,1	15,8	7,5
2014	100,0	4,6	7,1	13,3	24,2	27,0	17,7	6,1
ogółem	100,0	9,5	14,0	13,9	15,8	18,4	17,7	10,7

Tabela 23. Odsetek spływających łodzi w maju według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	0,0	76,7	10,0	10,0	3,3	0,0
2006	100,0	0,0	87,1	9,7	0,0	3,2	0,0
2007	100,0	0,0	71,0	16,1	12,9	0,0	0,0
2008	100,0	0,0	63,3	23,3	6,7	6,7	0,0
2009	100,0	0,0	70,9	22,6	6,5	0,0	0,0
2010	100,0	32,3	61,3	3,2	3,2	0,0	0,0
2011	100,0	0,0	83,9	16,1	0,0	0,0	0,0
2012	100,0	0,0	67,7	22,6	3,2	6,5	0,0
2013	100,0	0,0	80,0	10,0	10,0	0,0	0,0
2014	100,0	16,1	71,0	6,5	3,2	3,2	0,0
ogółem	100,0	4,9	73,3	14,0	5,5	2,3	0,0

Tabela 24. Frekwencja (w proc.) spływów w maju w przedziale wielkościowym 1-100 łodzi według dni i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -dziatek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	17,4	17,4	17,4	13,0	13,0	8,8	13,0
2006	100,0	14,8	14,8	14,8	11,2	14,8	14,8	14,8
2007	100,0	18,2	13,6	13,6	13,6	13,6	9,2	18,2
2008	100,0	21,1	15,8	10,5	10,5	15,8	10,5	15,8
2009	100,0	18,2	13,6	9,1	9,1	18,2	13,6	18,2
2010	100,0	15,8	10,5	15,8	15,8	15,8	15,8	10,5
2011	100,0	15,4	15,4	15,4	11,5	15,4	11,5	15,4
2012	100,0	19,1	14,3	9,5	14,3	14,3	9,5	19,0
2013	100,0	16,7	16,6	12,5	12,5	12,5	12,5	16,7
2014	100,0	13,6	13,6	13,6	13,6	13,6	18,4	13,6
ogółem	100,0	16,9	14,7	13,3	12,4	14,7	12,4	15,6

Tabela 25. Frekwencja (w proc.) spływów w maju w przedziałach wielkościowych ponad 100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -dziatek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	14,3	14,3	0,0	0,0	14,3	28,5	28,6
2006	100,0	25,0	25,0	25,0	25,0	0,0	0,0	0,0
2007	100,0	0,0	22,2	22,2	22,2	11,2	22,2	0,0
2008	100,0	0,0	9,1	18,2	18,2	18,2	27,2	9,1
2009	100,0	0,0	11,1	22,2	22,2	11,1	22,3	11,1
2010	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	50,0	50,0
2011	100,0	20,0	20,0	0,0	20,0	0,0	20,0	20,0
2012	100,0	0,0	20,0	30,0	20,0	10,0	20,0	0,0
2013	100,0	0,0	0,0	33,3	16,7	33,3	16,7	0,0
2014	100,0	0,0	0,0	25,0	50,0	25,0	0,0	0,0
ogółem	100,0	4,5	13,4	19,4	19,4	13,4	20,9	9,0

### Ruch turystyczny w czerwcu

W omawianej dekadzie w czerwcowe dni z flisackich przystani wypłynęło razem 27173 łodzi. Zróznicowanie pomiędzy poszczególnymi latami waha się w krańcowych przypadkach od 1701 łodzi w 2010 roku do 3532 łodzi w 2007 roku.

W czerwcu najczęściej turystów korzystało z usług pienińskich flisaków w soboty, kiedy w przełom Dunajca wyruszyło 20,9 proc. łodzi. Zdarzyło się też, jak w 2012 roku, że w tym weekendowym dniu spływało aż 28,7 proc. łodzi (tab.26). Najmniejszy z kolei ruch na rzece odnotowano w poniedziałki. W tym dniu tygodnia odpłynęło z przystani tylko 9,4 proc. flisackich jednostek. Jedynie w 2005 roku i 2008 roku udział spływów w poniedziałki przekroczył nieznacznie 10 proc. (tab.26).

W czerwcu – podobnie jak w maju – w 5,5 proc. dni nie spłynęła ani jedna łódź. W 55,3 proc. dni na rzekę trafiło 1-100 łodzi. W latach 2010-2012 było to niemal 2/3 spływów (tab.27). W tej grupie najczęściej łodzi, bo aż 22,7 proc., wypłynęło na trasę w poniedziałki. W przeciwieństwie, w soboty przełom Dunajca pokonało tylko 5,5 proc. flisackich zestawów. W pozostałe dni tygodnia odsetek spływów był wyrównany i kształtował się od 12,3 proc. w czwartki do 16,6 proc. we wtorki (tab.28).

Duży udział – bo 35,5 proc. – miały czerwcowe dni, w których z przystani wypłynęło 101-200 łodzi (tab.27). W tym przedziale wielkości w latach 2007 i 2008 znalazła się aż ponad połowa spływów. Znacznie mniejsze odsetki były w dniach, kiedy na rzekę wyruszyło powyżej 200 łodzi. Tu nigdy nie przekroczyły one 7 proc. ogółu ruchu (tab.27).

Ponad 100 flisackich łodzi dziennie płynęło najczęściej w soboty. Wtedy przypadło na nie 27,0 proc. ruchu na Dunajcu, a w 2011 roku i 2012 roku udało się nawet osiągnąć w tym dniu 40 proc. udział (tab.29). Spośród dni tygodnia wyróżniały się też poniedziałki, choć w tym przypadku notowano najniższe odsetki, ze średnią 3,5 proc. Wynika to z faktu, że w analizowanym dziesięcioleciu ponad 100 flisackich łodzi wyruszyło w trasę w poniedziałki jedynie w trzech latach – 2007, 2008 i 2011. W inne dni tygodnia taka frekwencja ukształtowała się na poziomie kilkunastu procent – pomiędzy 11,3 we wtorki a 16,5 w środy (tab.29).

Tabela 26. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w czerwcu w latach 2005-2014 według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	10,5	13,3	22,2	19,7	10,3	15,4	8,6
2006	100,0	9,2	11,7	13,7	14,7	21,7	17,0	12,0

2007	100,0	9,6	10,4	14,8	8,9	21,5	23,3	11,5
2008	100,0	12,8	13,7	12,4	12,9	12,0	18,7	17,5
2009	100,0	9,7	14,3	11,1	12,0	15,7	23,1	14,1
2010	100,0	7,9	21,8	17,3	16,2	11,1	14,6	11,1
2011	100,0	8,9	11,2	17,6	10,2	19,2	19,5	13,4
2012	100,0	8,1	10,4	13,2	6,6	19,4	28,7	13,6
2013	100,0	7,2	9,7	12,5	17,7	14,7	23,5	14,7
2014	100,0	8,8	12,4	11,4	9,0	21,1	20,8	16,5
ogółem	100,0	9,4	12,5	14,3	12,3	17,1	20,9	13,5

Tabela 27. Odsetek spływających łodzi w czerwcu według grup i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	13,3	60,0	26,7	0,0	0,0	0,0
2006	100,0	13,8	55,2	24,1	6,9	0,0	0,0
2007	100,0	0,0	31,0	62,1	0,0	6,9	0,0
2008	100,0	0,0	43,3	56,7	0,0	0,0	0,0
2009	100,0	6,9	58,7	27,6	3,4	3,4	0,0
2010	100,0	20,7	65,5	13,8	0,0	0,0	0,0
2011	100,0	0,0	65,6	31,0	0,0	3,4	0,0
2012	100,0	0,0	65,5	27,6	6,9	0,0	0,0
2013	100,0	0,0	63,3	36,7	0,0	0,0	0,0
2014	100,0	0,0	44,8	48,4	3,4	3,4	0,0
ogółem	100,0	5,5	55,3	35,5	2,0	1,7	0,0

Tabela 28. Frekwencja (w proc.) spływów w czerwcu w przedziale wielkościowym 1-100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- dzialek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	21,1	21,1	15,8	15,8	10,4	0,0	15,8
2006	100,0	18,8	6,3	18,8	12,5	24,8	6,3	12,5
2007	100,0	33,4	22,2	0,0	11,1	11,1	11,1	11,1
2008	100,0	23,1	7,6	15,4	15,4	15,4	0,0	23,1
2009	100,0	29,4	23,5	11,8	5,9	5,9	5,9	17,6
2010	100,0	15,8	15,8	15,8	10,5	15,8	15,8	10,5

2011	100,0	15,8	21,1	10,4	21,1	15,8	0,0	15,8
2012	100,0	21,1	15,8	10,5	15,8	21,1	5,2	10,5
2013	100,0	21,1	15,8	15,8	5,2	10,5	10,5	21,1
2014	100,0	38,4	15,4	15,4	7,7	7,7	0,0	15,4
ogółem	100,0	22,7	16,6	13,5	12,3	14,1	5,5	15,3

Tabela 29. Frekwencja (w proc.) spływów w czerwcu w przedziałach wielkościowych ponad 100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	0,0	0,0	25,0	25,0	12,5	37,5	0,0
2006	100,0	0,0	22,2	11,1	22,2	11,1	22,3	11,1
2007	100,0	5,0	10,0	20,0	10,0	20,0	20,0	15,0
2008	100,0	11,8	17,6	11,8	11,8	11,8	23,4	11,8
2009	100,0	0,0	10,0	10,0	20,0	20,0	30,0	10,0
2010	100,0	0,0	25,0	25,0	25,0	0,0	0,0	25,0
2011	100,0	10,0	0,0	30,0	0,0	10,0	40,0	10,0
2012	100,0	0,0	10,0	20,0	0,0	10,0	40,0	20,0
2013	100,0	0,0	9,1	9,1	27,3	18,2	27,2	9,1
2014	100,0	0,0	12,5	12,5	12,5	18,8	24,9	18,8
ogółem	100,0	3,5	11,3	16,5	13,9	14,8	27,0	13,0

### Ruch turystyczny w lipcu

Wodami Dunajca spłynęło w lipcu w latach 2005-2014 łącznie 55655 flisackich łodzi. W tym wakacyjnym miesiącu na rzekę wyruszyło od 4548 łodzi w 2011 roku do 6618 w 2009 roku.

W lipcu flisacy z turystami płynęli najczęściej we wtorki (16,0 proc.) i w czwartki (15,8 proc.). Najmniej łodzi, bo 11,9 proc., odbiło ze sromowieckich przystani w poniedziałki (tab.30). W omawianym tu miesiącu dostrzega się niewielkie zróżnicowanie liczby spływów w poszczególnych dniach tygodnia. Rozpiętość pomiędzy największym a najmniejszym odsetkiem płynących łodzi oscyluje pomiędzy 13,9 punktów procentowych w 2010 roku i 3,9 w 2006 roku, przy średniej dla tego dziesięciolecia 4,1 punktu procentowego (tab.30).

W statystycznym lipcowym dniu płynęło przełomem 179,5 łodzi. Najwięcej, bo aż w 37,1 proc. dni na trasę wyruszało 201-300 łodzi (tab.31). Niewiele mniejszy udział, bo 36,5 proc. dni w lipcu, miała klasa, do której zaliczono kursy 101-200 flisackich zestawów. W sumie w tych dwóch przedziałach wielkościowych znalazło się prawie trzy czwarte lipcowych spływów (tab.31).

Dowodzi to dużego natężenia ruchu turystycznego w tym letnim miesiącu. Potwierdza to też fakt, że tylko w 2,9 proc. dni na rzekę nie wypłynęła żadna łódź. Takie lipcowe dni w badanym dziesięcioleciu były jedynie w 2006, 2008 i 2010 roku (tab.31).

Od 1 do 100 flisackich łodzi spływało najczęściej w poniedziałki (22,1 proc.) i piątki (20,4 proc.), a najmniej w czwartki (5,6 proc.) (tab.32). W pozostałe dni tygodnia odsetki te kształtowały się na poziomie 11-15 proc. Patrząc na poszczególne lata uwidaczniają się tu dni, w których spływało więcej niż 100 łodzi (wtedy w tabeli 32 może być zapis 0,0) (tab.32). Inaczej jest w przypadku, gdy na rzekę wyruszało dziennie ponad 100 flisackich zestawów. Tu ich odsetki w poszczególnych dniach tygodnia wahały się od 12,6 proc. w piątki i 13,0 proc. w poniedziałki do 14,9 proc. we wtorki i w niedziele oraz 15,8 proc. w czwartki (tab.33). Udział spływających łodzi w liczbie ponad 100 dziennie w poszczególnych dniach tygodnia jest też wyrównany. Największą różnicę – ponad 15 punktów procentowych – zanotowano w 2010 roku, kiedy to w lipcowe poniedziałki od brzegów odbiło tylko 4,5 proc. flisackich łodzi, a w soboty aż 22,8 proc. (tab.33).

Tabela 30. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w lipcu w latach 2005-2014 według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	11,7	12,5	14,1	15,4	16,8	15,9	13,6
2006	100,0	13,8	14,7	16,1	15,7	13,4	14,1	12,2
2007	100,0	14,2	16,5	11,4	13,4	12,4	14,8	17,3
2008	100,0	9,8	19,6	15,7	17,8	7,9	12,4	16,8
2009	100,0	11,9	14,6	17,4	19,9	15,8	12,9	7,5
2010	100,0	7,8	11,9	13,3	17,5	16,6	21,7	11,2
2011	100,0	10,7	16,8	9,6	17,9	10,6	18,9	15,5
2012	100,0	12,2	18,2	14,0	13,9	15,2	12,8	13,7
2013	100,0	12,2	19,1	19,3	13,1	12,4	10,6	13,3
2014	100,0	13,9	14,6	14,3	14,5	11,4	14,6	16,7
ogółem	100,0	11,9	16,0	14,7	15,8	13,3	14,6	13,7

Tabela 31. Odsetek spływających łodzi w lipcu według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	0,0	22,6	51,6	25,8	0,0	0,0

2006	100,0	3,2	3,2	51,7	41,9	0,0	0,0
2007	100,0	0,0	12,9	32,3	41,9	12,9	0,0
2008	100,0	12,9	19,4	19,4	41,8	6,5	0,0
2009	100,0	0,0	12,9	32,3	41,9	12,9	0,0
2010	100,0	12,9	16,0	32,3	32,3	6,5	0,0
2011	100,0	0,0	41,9	22,6	29,0	6,5	0,0
2012	100,0	0,0	6,5	54,7	32,3	6,5	0,0
2013	100,0	0,0	19,4	25,8	48,3	6,5	0,0
2014	100,0	0,0	19,4	41,9	35,5	3,2	0,0
ogółem	100,0	2,9	17,4	36,5	37,1	6,1	0,0

Tabela 32. Frekwencja (w proc.) splaywów w lipcu w przedziale wielkościowym 1-100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	14,3	14,3	14,3	14,2	14,3	14,3	14,3
2006	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0
2007	100,0	25,0	25,0	0,0	25,0	25,0	0,0	0,0
2008	100,0	33,3	16,7	0,0	0,0	33,3	16,7	0,0
2009	100,0	0,0	0,0	25,0	0,0	25,0	0,0	50,0
2010	100,0	60,0	0,0	20,0	0,0	0,0	0,0	20,0
2011	100,0	15,4	7,7	15,4	0,0	23,1	15,4	23,0
2012	100,0	50,0	50,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0
2013	100,0	33,2	0,0	16,7	16,7	16,7	16,7	0,0
2014	100,0	0,0	33,3	16,7	0,0	33,3	16,7	0,0
ogółem	100,0	22,1	13,0	13,0	5,6	20,4	11,1	14,8

Tabela 33. Frekwencja (w proc.) splaywów w lipcu w przedziałach wielkościowych ponad 100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	12,4	12,5	12,5	12,5	16,7	16,7	16,7
2006	100,0	17,2	13,8	13,8	13,8	13,8	13,8	13,8
2007	100,0	14,8	14,8	14,8	11,1	11,1	14,8	18,6
2008	100,0	9,6	19,0	19,0	19,0	4,8	9,6	19,0

2009	100,0	14,8	14,8	14,8	18,6	14,8	14,8	7,4
2010	100,0	4,5	13,6	9,1	18,2	18,2	22,8	13,6
2011	100,0	11,1	16,7	11,1	22,2	11,1	16,7	11,1
2012	100,0	13,8	13,8	13,8	13,8	13,8	13,8	17,2
2013	100,0	12,0	20,0	16,0	12,0	12,0	12,0	16,0
2014	100,0	16,0	12,0	16,0	20,0	8,0	12,0	16,0
ogółem	100,0	13,0	14,9	14,2	15,8	12,6	14,6	14,9

### Ruch turystyczny w sierpniu

W ciągu 10 omawianych lat przełomem spłynęło w sierpniu w sumie 67227 flisackich łodzi. W rzeczywistości było to od 5014 łodzi w 2005 roku do 7621 w 2009 roku. W tym wakacyjnym miesiącu zanotowano więc największy ruch turystyczny. Średnio z przystani flisackich odbijało w sierpniu 216,9 łodzi dziennie (tab.1).

W tygodniowym ujęciu Dunajcem spływało od 12,4 proc. łodzi w poniedziałki i wtorki do 15,8 proc. w piątki (tab.34). W sierpniu ruch turystyczny jest najbardziej wyrównany spośród wszystkich miesięcy. Różnica pomiędzy skrajnymi wartościami wynosi bowiem tylko 3,5 punktów procentowych. Jedynie w 2007 roku i 2014 roku przekroczyła ona 10 punktów. W analizowanym dziesięcioleciu w poszczególnych dniach tygodnia wypływała więc podobna liczba flisackich łodzi. Świadczą o tym kilkunastoprocentowe ich udziały. Tylko w czterech przypadkach – wtorki i czwartki 2005 roku, poniedziałki 2007 roku oraz środy 2004 roku – z przystani odcumowało mniej łodzi. W soboty 2014 roku zaś odsetek odbijających od brzegów łodzi przekroczył 20,0 proc. tygodniowych kursów (tab.34).

Duże natężenie ruchu turystycznego na spływie w sierpniu widoczne jest też w zestawieniu wg przedziałów wielkościowych. Aż w 42,6 proc. dni spływało 201-300 łodzi, a w 27,4 proc. dni po 101-200 łodzi (tab.35). W analizowanym dziesięcioleciu w sierpniu na trasę spływu wyruszyło ponad 100 flisackich zestawów w 86,4 proc. dni. W latach 2007, 2008, 2009, 2012 i 2013 było to aż ponad 90 proc. wszystkich spływów (tab.35).

W sierpniu niewiele było dni, kiedy na rzekę trafiało 1-100 łodzi. Duże było tu jednak zróżnicowanie w poszczególnych dniach tygodnia. Mieściło się ono pomiędzy 2,6 proc. w piątki a 25,6 proc. w poniedziałki (tab.36). Ponad 100 łodzi dziennie z kolei wypływało najczęściej w piątki (16,4 proc.) i czwartki (15,3 proc.), a najrzadziej w poniedziałki (12,3 proc.) (tab.37). Różnica pomiędzy skrajnymi wartościami wynosi więc tu tylko 4,1 punktów procentowych. W 2009 roku zanotowano najbardziej wyrównany rozkład spływów, bowiem każdego sierpniowego dnia odcumowało po 14,3 proc. łodzi. Przeciwnieństwem

był 2005 rok, kiedy to we wtorki spływało jedynie 5,0 proc. łodzi a w soboty i niedziele po 20,0 proc. (tab.37).

Tabela 34. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w sierpniu w latach 2005-2014 według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -dziatek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	11,5	9,4	16,7	9,9	14,3	19,3	18,9
2006	100,0	11,8	12,4	13,1	19,3	12,4	17,5	13,5
2007	100,0	9,4	13,2	18,8	20,0	15,8	11,2	11,6
2008	100,0	12,0	15,2	15,5	15,0	17,2	11,2	13,9
2009	100,0	15,4	11,9	11,7	11,4	15,4	17,5	16,7
2010	100,0	14,5	14,2	12,8	14,9	14,7	14,2	14,7
2011	100,0	10,9	12,3	16,6	16,7	13,9	14,3	15,3
2012	100,0	11,1	11,3	17,8	18,9	16,6	13,4	10,9
2013	100,0	12,0	11,6	10,0	17,1	18,0	16,7	14,6
2014	100,0	15,3	11,1	6,4	10,9	19,9	22,0	14,4
ogółem	100,0	12,4	12,4	14,0	15,6	15,8	15,5	14,3

Tabela 35. Odsetek spływających łodzi w sierpniu według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	6,5	29,0	29,0	25,8	9,7	0,0
2006	100,0	0,0	16,1	45,2	35,5	3,2	0,0
2007	100,0	0,0	6,5	22,6	51,5	12,9	6,5
2008	100,0	0,0	3,2	25,8	48,4	22,6	0,0
2009	100,0	0,0	9,7	22,6	38,7	25,8	3,2
2010	100,0	3,2	9,7	25,8	45,2	16,1	0,0
2011	100,0	0,0	12,9	25,8	42,0	16,1	3,2
2012	100,0	0,0	9,7	29,0	41,9	19,4	0,0
2013	100,0	0,0	9,7	12,9	58,0	12,9	6,5
2014	100,0	0,0	19,4	35,5	38,6	6,5	0,0
ogółem	100,0	1,0	12,6	27,4	42,6	14,5	1,9

Tabela 36. Frekwencja (w proc.) spływów w sierpniu w przedziale wielkościowym 1-100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	22,2	33,4	22,2	11,1	11,1	0,0	0,0
2006	100,0	20,0	20,0	40,0	20,0	0,0	0,0	0,0
2007	100,0	50,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	50,0
2008	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0
2009	100,0	33,4	0,0	0,0	0,0	0,0	33,3	33,3
2010	100,0	33,3	0,0	33,4	0,0	0,0	0,0	33,3
2011	100,0	50,0	25,0	25,0	0,0	0,0	0,0	0,0
2012	100,0	33,3	33,3	0,0	0,0	0,0	33,4	0,0
2013	100,0	33,4	0,0	33,3	0,0	0,0	33,3	0,0
2014	100,0	0,0	16,7	33,3	16,7	0,0	0,0	33,3
ogółem	100,0	25,6	17,9	23,1	7,7	2,6	10,3	12,8

Tabela 37. Frekwencja (w proc.) spływów w sierpniu w przedziałach wielkościowych ponad 100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	10,0	5,0	15,0	15,0	15,0	20,0	20,0
2006	100,0	11,5	15,4	11,5	15,4	15,4	15,4	15,4
2007	100,0	10,4	13,8	17,2	17,2	17,2	13,8	10,4
2008	100,0	13,3	13,3	13,3	13,3	16,8	13,3	16,7
2009	100,0	14,2	14,3	14,3	14,3	14,3	14,3	14,3
2010	100,0	14,8	14,8	11,2	14,8	14,8	14,8	14,8
2011	100,0	11,2	14,8	14,8	14,8	14,8	14,8	14,8
2012	100,0	10,7	10,7	17,8	17,9	17,9	10,7	14,3
2013	100,0	10,7	14,3	10,7	17,8	17,9	14,3	14,3
2014	100,0	16,0	12,0	8,0	12,0	20,0	20,0	12,0
ogółem	100,0	12,3	13,1	13,4	15,3	16,4	14,9	14,6

### Ruch turystyczny we wrześniu

We wrześniu w objętym analizą dziesięcioleciu przełomem przez wapienne pasmo Pienin spłynęło 26405 łodzi. Było to od 2000 jednostek w 2010 roku do 3321 w 2009 roku, przy średniej rocznej 2640,5.

Największy ruch na flisackich przystaniach odnotowano w soboty. W tym dniu koncentrowało się 26,8 proc. ruchu turystycznego (tab.38). Dużo osób, bo prawie co piąta, korzystała też z usług flisackich w niedziele. Na te dwa weekendowe dni przypadło średnio 46,3 proc. wrześnieowych przewozów, choć w 2007 roku i 2011 roku skumulowały one ponad połowę (tab.38). Z kolei najmniejszy, bo dochodzący do 10 proc., ruch turystyczny zarejestrowano w poniedziałki i we wtorki. W pozostałe dni tygodnia – tj. środy, czwartki i piątki – wahał się on od 10,6 do 13,9 proc. (tab.38). We wrześniu dostrzec więc można, że najmniejszy ruch był w pierwszych dniach tygodnia (ogólnie poniżej 10 proc.), większy w połowie tygodnia (ogólnie 10-14 proc.), a największy w weekend (19-27 proc.) (tab.38).

We wrześniu pływało zwykle 1-100 flisackich łodzi. Na tą grupę wielkościową przypadło aż 62,3 proc. dni tego powakacyjnego miesiąca, a w 2005 roku przekroczyło nawet 75 proc. (tab.39). W każdym z 10 analizowanych lat zarejestrowano też dni, w których na rzekę trafiało 101-200 łodzi. W tym przedziale wielkości znalazło się 29,0 proc. wrześnieowych dni, a w wyróżniającym się tu 2012 roku aż 56,7 proc. (tab.39). W ośmiu latach zanotowano również dni, kiedy od przystani odbiło ponad 200 jednostek.

Na Dunajec poniżej 100 łodzi wyruszało najczęściej w poniedziałki. Na ten dzień przypadło aż 21,4 proc. ruchu turystycznego. Minimum zarejestrowano zaś w soboty – 3,7 proc. (tab.40). Patrząc na wrześnieowe zestawienie płynących 1-100 łodzi widać, że w dni robocze (tj. poniedziałek-piątek) na rzekę wyruszało znacznie więcej (12,3-21,4 proc.) jednostek niż w weekend (poniżej 7,5 proc.) (tab.40). Te niskie sobotnio-niedzielne odsetki wydatnie rosną w dniach, w których spływało ponad 100 flisackich zestawów. W tej grupie wielkościowej aż 1/3 spływów przypadła właśnie na soboty, a nieco ponad 1/4 na niedziele (tab.41). W sumie stanowiły one 60,0 proc. tygodniowej normy. Przeciwnieństwem były zaś poniedziałki, wtorki i czwartki, kiedy to wypłynęło nie więcej jak po 6 proc. łodzi (tab.40).

Tabela 38. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca we wrześniu w latach 2005-2014 według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	6,5	10,0	11,6	13,2	17,2	23,0	18,5
2006	100,0	7,2	9,0	8,3	13,4	13,9	30,7	17,5
2007	100,0	9,3	8,2	7,3	8,4	13,3	28,5	25,0
2008	100,0	7,1	10,3	13,0	10,4	15,0	26,2	18,0
2009	100,0	6,4	12,8	15,1	11,6	11,6	24,8	17,7

2010	100,0	8,9	9,8	11,7	10,2	12,5	33,1	13,8
2011	100,0	7,2	6,7	10,7	10,2	13,5	26,1	25,6
2012	100,0	10,2	13,3	13,0	5,1	12,9	25,5	20,0
2013	100,0	8,4	7,7	11,6	11,7	13,7	26,4	20,5
2014	100,0	8,8	9,9	10,9	11,7	16,9	23,8	18,0
ogółem	100,0	7,9	9,9	11,4	10,6	13,9	26,8	19,5

Tabela 39. Odsetek spływających łodzi we wrześniu według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	0,0	76,7	20,0	3,3	0,0	0,0
2006	100,0	0,0	56,6	36,7	6,7	0,0	0,0
2007	100,0	16,7	56,7	23,3	3,3	0,0	0,0
2008	100,0	0,0	70,0	23,3	6,7	0,0	0,0
2009	100,0	0,0	46,7	40,0	13,3	0,0	0,0
2010	100,0	10,0	70,0	16,7	3,3	0,0	0,0
2011	100,0	0,0	66,6	16,7	16,7	0,0	0,0
2012	100,0	0,0	43,3	56,7	0,0	0,0	0,0
2013	100,0	0,0	66,6	26,7	6,7	0,0	0,0
2014	100,0	0,0	70,0	30,0	0,0	0,0	0,0
ogółem	100,0	2,7	62,3	29,0	6,0	0,0	0,0

Tabela 40. Frekwencja (w proc.) spływów we wrześniu w przedziale wielkościowym 1-100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- dzialek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	17,4	17,4	13,0	21,8	13,0	8,7	8,7
2006	100,0	23,5	23,5	23,5	11,8	17,7	0,0	0,0
2007	100,0	17,6	23,5	23,5	17,7	5,9	11,8	0,0
2008	100,0	23,8	23,8	9,5	14,3	9,5	4,8	14,3
2009	100,0	28,7	21,4	7,1	21,4	14,3	0,0	7,1
2010	100,0	14,3	19,0	19,0	19,0	9,6	4,8	14,3
2011	100,0	20,0	20,0	15,0	25,0	20,0	0,0	0,0
2012	100,0	23,1	7,7	15,4	30,7	15,4	0,0	7,7

2013	100,0	25,0	15,0	15,0	15,0	15,0	0,0	15,0
2014	100,0	23,8	23,8	19,0	19,0	4,8	4,8	4,8
ogółem	100,0	21,4	19,8	16,0	19,3	12,3	3,7	7,5

Tabela 41. Frekwencja (w proc.) spływów we wrześniu w przedziałach wielkościowych ponad 100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	0,0	0,0	14,2	0,0	28,6	28,6	28,6
2006	100,0	0,0	0,0	0,0	15,4	15,4	38,4	30,8
2007	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	25,0	25,0	50,0
2008	100,0	0,0	0,0	22,2	11,1	22,2	33,4	11,1
2009	100,0	0,0	12,5	25,0	6,3	12,5	25,0	18,7
2010	100,0	16,7	0,0	0,0	0,0	16,7	49,9	16,7
2011	100,0	0,0	0,0	10,0	0,0	10,0	40,0	40,0
2012	100,0	5,9	17,6	11,8	0,0	11,8	29,4	23,5
2013	100,0	0,0	10,0	10,0	10,0	10,0	40,0	20,0
2014	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	33,3	33,4	33,3
ogółem	100,0	1,9	5,7	10,5	4,8	17,1	33,3	26,7

### Ruch turystyczny w październiku

Październik jest ostatnim miesiącem flisackiego sezonu. W analizowanym dziesięcioleciu na Dunajec wyruszyło w sumie 7211 łodzi. Najwięcej, bo 1140 płynęło ich w 2006 roku, a najmniej – 549 w 2010 roku.

W październiku 32,4 proc. jednostek odcumowało od flisackich przystani w soboty, a 23,8 proc. w niedziele (tab.42). Te dwa weekendowe dni cechowały się największą frekwencją. Ta z kolei w pozostałe dni tygodnia nie przekroczyła 13 proc. i wzrastała od poniedziałku od 6,7 do piątku do 12,4 proc. (tab.42).

W krótkie i chłodne już październikowe dni, przełom pokonywało na ogół nie więcej niż 100 flisackich łodzi. W tej grupie wielkościowej skoncentrowało się bowiem, aż 83,6 proc. spływów. Duży – bo 12,1 proc. – jest też odsetek dni, w których na rzekę nie wypłynęła ani jedna łódź (tab.43). Tak zdarzało się najczęściej we wtorki (20,6 proc.), a najrzadziej w soboty (8,8 proc.) (tab.44).

Płynących łodzi w liczbie nie przekraczającej 100 zanotowano najczęściej – 15,8 proc. – w poniedziałek. Podobną wielkość (15,0 proc.) zarejestrowano też w środy i piątki. Najmniej łodzi, bo tylko 12,4 proc., z tego przedziału wielkościowego odpływało z kolei w soboty (tab.45). Ten weekendowy dzień skupiał w październiku jednak 2/3 spływów, w których uczestniczyło powyżej

100 łodzi. Pozostałe 1/3 przypadała na niedziele (tab.46). W omawianym tu jesiennym miesiącu niewiele jest bowiem dni, kiedy na rzekę wyruszyło ponad 100 flisackich jednostek. Przy małej liczbie łodzi łatwo było im osiągnąć wysoki udział w weekendowy dni (tab.46).

Tabela 42. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w październiku w latach 2005-2014 według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	7,9	4,1	10,4	7,5	14,5	31,4	24,2
2006	100,0	4,6	7,2	8,3	7,1	14,2	33,9	24,7
2007	100,0	8,8	12,1	11,1	11,5	10,8	30,9	14,8
2008	100,0	6,8	7,8	9,5	10,0	13,9	26,2	25,8
2009	100,0	5,8	1,8	9,5	15,2	18,0	30,9	18,8
2010	100,0	6,4	4,9	9,7	8,2	10,9	35,1	24,8
2011	100,0	8,1	7,4	7,1	5,2	7,6	34,9	29,7
2012	100,0	6,8	9,1	5,8	9,8	13,4	34,4	20,7
2013	100,0	6,5	7,9	7,6	8,4	9,2	33,0	27,4
2014	100,0	*	*	100,0	*	*	*	*
ogółem	100,0	6,7	7,0	8,8	8,9	12,4	32,4	23,8

\* - brak danych

Tabela 43. Odsetek spływających łodzi w październiku według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	3,2	96,8	0,0	0,0	0,0	0,0
2006	100,0	0,0	90,3	9,7	0,0	0,0	0,0
2007	100,0	9,7	87,1	3,2	0,0	0,0	0,0
2008	100,0	9,7	87,1	3,2	0,0	0,0	0,0
2009	100,0	25,8	71,0	3,2	0,0	0,0	0,0
2010	100,0	32,3	67,7	0,0	0,0	0,0	0,0
2011	100,0	9,7	83,8	6,5	0,0	0,0	0,0
2012	100,0	12,9	80,6	6,5	0,0	0,0	0,0
2013	100,0	6,5	87,0	6,5	0,0	0,0	0,0
2014	100,0	0,0	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0
ogółem	100,0	12,1	83,6	4,3	0,0	0,0	0,0

Tabela 44. Odsetek dni w których nie spływały łodzie w październiku według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	0,0	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0
2006	-	-	-	-	-	-	-	-
2007	100,0	0,0	33,4	33,3	33,3	0,0	0,0	0,0
2008	100,0	0,0	33,3	0,0	33,4	33,3	0,0	0,0
2009	100,0	12,5	25,0	12,5	25,0	12,5	12,5	0,0
2010	100,0	10,0	10,0	10,0	10,0	20,0	20,0	20,0
2011	100,0	33,4	0,0	0,0	33,3	0,0	0,0	33,3
2012	100,0	25,0	25,0	25,0	0,0	0,0	0,0	25,0
2013	100,0	0,0	0,0	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0
2014	-	-	-	-	-	-	-	-
ogółem	100,0	11,8	20,6	17,6	17,6	11,8	8,8	11,8

-- zjawisko nie występuje

Tabela 45. Frekwencja (w proc.) spływów w październiku w przedziale wielkościowym 1-100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	16,7	10,0	13,3	13,3	13,3	16,7	16,7
2006	100,0	17,9	17,9	14,3	14,3	14,3	7,0	14,3
2007	100,0	18,6	14,8	14,8	11,1	14,8	11,1	14,8
2008	100,0	14,8	11,1	18,6	14,8	14,8	11,1	14,8
2009	100,0	13,6	9,2	13,6	13,6	18,2	13,6	18,2
2010	100,0	14,2	14,3	14,3	14,3	14,3	14,3	14,3
2011	100,0	15,4	15,4	15,4	11,5	15,4	15,4	11,5
2012	100,0	16,0	16,0	16,0	16,0	16,0	12,0	8,0
2013	100,0	14,8	18,6	11,1	18,5	14,8	11,1	11,1
2014	100,0	*	*	100,0	*	*	*	*
ogółem	100,0	15,7	14,1	15,0	14,1	15,0	12,4	13,7

\* - brak danych

Tabela 46. Frekwencja (w proc.) spływów w październiku w przedziałach wielkościowych ponad 100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	-	-	-	-	-	-	-	-
2006	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	66,7	33,3
2007	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0
2008	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0
2009	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0
2010	-	-	-	-	-	-	-	-
2011	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	50,0	50,0
2012	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	50,0	50,0
2013	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	50,0	50,0
2014	-	-	-	-	-	-	-	-
ogółem	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	66,7	33,3

- - zjawisko nie występuje

### Wakacyjny ruch turystyczny (lipiec i sierpień łącznie)

W czasie wakacyjnym – w lipcu i sierpniu – obserwuje się największy ruch turystyczny na wodach Dunajca. W tym dwumiesięcznym okresie skupiło się średnio 58,2 proc. rocznych przewozów flisackich. Były to średnio 12288,2 łodzi rocznie, przy skrajnych wartościach od 9832 w 2005 roku do 14239 w 2009 roku. W statystycznym wakacyjnym dniu na Dunajec wyruszało 198,2 flisackich jednostek.

W wakacje najwięcej turystów korzystało ze spływu w czwartki (15,7 proc.) i soboty (15,1 proc.), a najmniej w poniedziałki (12,2 proc.) (tab.47). Tu różnica pomiędzy maksymalnym, a minimalnym udziałem ruchu turystycznego wynosiła zaledwie 3,5 punktów procentowych. Dowodzi to, że w wakacje dzień tygodnia nie odgrywał większej roli we frekwencji turystów na spływie. W każdym z wakacyjnych dni tygodnia w latach 2005-2014 odsetek spływających łodzi wynosił więc kilkanaście procent. Nigdy nie spadł poniżej 10 proc. (najmniej w środy 2014 roku – 10,2 proc.), ani nie przekroczył 20 proc. (najwięcej w soboty 2014 roku – 18,4 proc.) (tab.47).

Duży ruch turystyczny w lipcu i w sierpniu potwierdzają również zawartości wydzielonych przedziałów wielkościowych. Aż w 39,9 proc. dni spłynęło 201-300 łodzi, a w 31,9 proc. 101-200 jednostek (tab.48). Znaczący udział, bo 10,3 proc., miały też dni, kiedy wyruszyło 301-400 flisackich zestawów. W analizowanym dziesięcioleciu najwięcej (19,4 proc.) było ich w 2009 roku (tab.48).

W wakacje nie więcej jak 100 łodzi dziennie wypływało najczęściej w poniedziałki. W tym dniu na rzekę trafiało 23,5 proc. łodzi z tego przedziału wielkościowego. Najmniej zaś, bo tylko 6,5 proc., było ich w czwartki (tab.49). Inaczej rozkład ten przedstawia się w dni, kiedy spływa powyżej 100 flisackich łodzi. Tu te wakacyjne udziały w poszczególnych latach i dniach tygodnia wahały się od 9,1 proc. we wtorki 2005 roku do 18,4 proc. w soboty 2010 roku Średnio w dziesięcioleciu były one między 12,6 proc. w poniedziałki a 15,4 proc. w czwartki (tab.50).

Tabela 47. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w wakacje (lipcu i sierpniu łącznie) w latach 2005-2014 według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -dziatek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	11,6	10,9	15,4	12,6	15,6	17,6	16,3
2006	100,0	12,8	13,5	14,6	17,5	12,9	15,8	12,9
2007	100,0	11,7	14,7	15,4	16,8	14,2	12,9	14,3
2008	100,0	11,1	17,0	15,6	16,2	13,3	11,7	15,1
2009	100,0	13,8	13,2	14,4	15,3	15,5	15,4	12,4
2010	100,0	11,7	13,3	13,0	16,0	15,5	17,3	13,2
2011	100,0	10,8	14,0	13,9	17,2	12,6	16,1	15,4
2012	100,0	11,6	14,5	16,1	16,7	15,9	13,1	12,1
2013	100,0	12,1	15,0	14,2	15,3	15,5	13,9	14,0
2014	100,0	14,7	12,8	10,2	12,6	15,9	18,4	15,4
ogółem	100,0	12,2	14,0	14,3	15,7	14,7	15,1	14,0

Tabela 48. Odsetek spływających łodzi w wakacje (lipcu i sierpniu łącznie) według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	3,2	25,8	40,4	25,8	4,8	0,0
2006	100,0	1,6	9,7	48,4	38,7	1,6	0,0
2007	100,0	0,0	9,7	27,4	46,8	12,9	3,2
2008	100,0	6,5	11,3	22,6	45,1	14,5	0,0
2009	100,0	0,0	11,3	27,4	40,3	19,4	1,6
2010	100,0	8,1	12,9	29,0	38,7	11,3	0,0
2011	100,0	0,0	27,4	24,2	35,5	11,3	1,6
2012	100,0	0,0	8,1	41,9	37,1	12,9	0,0

2013	100,0	0,0	14,5	19,4	53,2	9,7	3,2
2014	100,0	0,0	19,4	38,7	37,1	4,8	0,0
ogółem	100,0	1,9	15,0	31,9	39,9	10,3	1,0

Tabela 49. Frekwencja (w proc.) spływów Dunajca w wakacje (lipcu i sierpniu łącznie) w przedziale wielkościowym 1-100 łodzi według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	18,7	25,0	18,7	12,5	12,5	6,3	6,3
2006	100,0	16,7	16,7	33,2	16,7	0,0	0,0	16,7
2007	100,0	33,2	16,7	0,0	16,7	16,7	0,0	16,7
2008	100,0	28,6	14,2	0,0	0,0	28,6	28,6	0,0
2009	100,0	14,3	0,0	14,3	0,0	14,3	14,3	42,8
2010	100,0	50,0	0,0	25,0	0,0	0,0	0,0	25,0
2011	100,0	23,6	11,8	17,6	0,0	17,6	11,8	17,6
2012	100,0	40,0	40,0	0,0	0,0	0,0	20,0	0,0
2013	100,0	33,4	0,0	22,2	11,1	11,1	22,2	0,0
2014	100,0	0,0	25,0	25,0	8,3	16,7	8,3	16,7
ogółem	100,0	23,5	15,1	17,2	6,5	12,9	10,8	14,0

Tabela 50. Frekwencja (w proc.) spływów Dunajca w wakacje (lipcu i sierpniu łącznie) w przedziałach wielkościowych ponad 100 łodzi w według dni tygodnia i lat.

lata	dni tygodnia							
	razem	ponie- -działek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
2005	100,0	11,4	9,1	13,6	13,6	15,9	18,2	18,2
2006	100,0	14,5	14,5	13,0	14,5	14,5	14,5	14,5
2007	100,0	12,5	14,3	16,0	14,3	14,3	14,3	14,3
2008	100,0	11,8	15,7	15,7	15,7	11,8	11,8	17,5
2009	100,0	14,5	14,5	14,5	16,6	14,5	14,5	10,9
2010	100,0	10,2	14,3	10,2	16,3	16,3	18,4	14,3
2011	100,0	11,1	15,6	13,3	17,8	13,3	15,6	13,3
2012	100,0	12,3	12,3	15,7	15,8	15,8	12,3	15,8
2013	100,0	11,3	17,0	13,2	15,1	15,1	13,2	15,1
2014	100,0	16,0	12,0	12,0	16,0	14,0	16,0	14,0
ogółem	100,0	12,6	14,0	13,8	15,4	14,6	14,8	14,8

### Tygodniowy rozkład frekwencji

Dokonując analizy ukazałem także rozkład frekwencji w poszczególnych dniach tygodnia według lat, miesięcy i wyznaczonych przedziałów wielkościowych. W omawianym dziesięcioleciu z flisackich przystani wypłynęło w sumie – jak już wcześniej podano – ponad 211 tys. łodzi. Najwięcej, bo nieco ponad 38,5 tys., było ich w soboty. Najmniejszy ruch obserwowano w poniedziałki, kiedy od sromowieckich brzegów odbiło trochę ponad 23 tys. flisackich zestawów.

W poniedziałki najwięcej osób na spływie Dunajcem (36,1 proc.) zanotowano w sierpniu, a najmniej (2,1 proc.) w październiku (tab.51). W drugim dniu tygodnia rozkład ten był inny. We wtorki maksimum ruchu turystycznego (32,3 proc.) przypadało na lipiec, a minimum (1,7 proc.) na kwiecień (tab.54). W środy, czwartki i piątki z kolei najwyższe odsetki turystów na spływie Dunajcem były w sierpniu (odpowiednio 32,7 proc., 34,6 proc. i 33,4 proc.), podczas gdy najniższe (1,2-1,4 proc.) zarejestrowano w kwietniu (tab.57, tab.60, tab.63). W weekendy skrajne udziały odnotowano również w sierpniu i kwietniu. Było to maksymalnie 27,0 proc. w soboty i 31,0 proc. w niedziele, przy minimach 2,1 proc. w pierwszym dniu i 2,5 proc. w drugim (tab.66, tab.69). W analizowanych latach w weekendy uwidaczniają się więc na spływie nieco wyższe minimalne udziały turystów (2,1-2,5 proc.) niż w pozostałe dni tygodnia (1,2-2,1 proc.). W ogólnym zestawieniu w każdym dniu, za wyjątkiem poniedziałków, najmniejszy ruch na flisackich przystaniach odnotowano w kwietniu. Z kolei największe obłożenie w poniedziałki, środy, czwartki, piątki, soboty i niedziele było w sierpniu. Jedynie we wtorki przypało ono na lipiec.

Od poniedziałku do piątku najwięcej, bo w ponad połowę dni, zarejestrowano 1-100 flisackich spływów przełomem Dunajca (tab.52, tab.55, tab.58, tab.61, tab.64). Ich odsetek zmniejszał się jednak wraz z kolejnym dniem tygodnia i wahał się w opisywanym okresie od 68,9 proc. w poniedziałki (tab.52) do 53,2 proc. w piątki (tab.64). Takie dni notowano zwykle w miesiącach powakacyjnych. W poniedziałki, wtorki i czwartki było ich najwięcej we wrześniu – odpowiednio 19,2 proc. (tab.53), 20,9 proc. (tab.56) i 23,1 proc. (tab.62). W środy i piątki maksymalne wartości w tej grupie wielkościowej przypadały w październiku. Było to 20,8 proc. ruchu turystycznego w środy (tab.59) i 28,1 proc. w piątki (tab.65).

W soboty i niedziele z kolei udział grupy 1-100 łodzi trafiających na wody Dunajca nie przekroczył na ogół 50 proc. (tab.67, tab.70). W omawianym tu przedziale wielkościowym maksymalne wartości odnotowano w pierwszych miesiącach flisackiego sezonu. W soboty był to kwiecień z 30,9 proc. udziałem (tab.68), a w niedziele maj z odsetkiem 23,9 proc. (tab.71). W weekendy w latach 2005-2014 było też po blisko 30 proc. dni, w których spływało pienińskim przełomem 101-200 flisackich łodzi (tab.67, tab.70).

Tabela 51. Frekwencja (w proc.) na sływie przelotem Dunajca w poniedziałki latach 2005-2014 według miesięcy i lat.

lata	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	paź- dziernik
2005	100,0	0,4	22,1	11,8	27,4	28,1	7,4	2,8
2006	100,0	0,3	18,2	9,5	32,3	28,0	9,5	2,2
2007	100,0	8,1	6,7	13,3	35,5	26,8	7,3	2,3
2008	100,0	1,6	6,8	19,1	23,4	39,1	7,4	2,6
2009	100,0	1,9	6,3	10,0	29,2	43,3	7,9	1,4
2010	100,0	1,1	9,6	7,0	19,8	51,5	9,2	1,8
2011	100,0	1,8	15,1	11,3	22,4	35,7	10,5	3,2
2012	100,0	9,7	5,8	8,7	29,0	32,1	12,6	2,1
2013	100,0	3,5	4,9	7,7	33,3	38,8	9,1	2,7
2014	100,0	3,5	4,1	12,3	32,2	38,4	9,5	0,0
ogółem	100,0	3,3	9,7	11,1	28,7	36,1	9,0	2,1

Tabela 52. Odsetek sływających łodzi w poniedziałki według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba sływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	12,9	67,7	12,9	6,5	0,0	0,0
2006	100,0	6,5	64,5	22,6	3,2	3,2	0,0
2007	100,0	3,2	67,8	12,9	16,1	0,0	0,0
2008	100,0	0,0	73,4	13,3	13,3	0,0	0,0
2009	100,0	6,7	66,6	10,0	10,0	6,7	0,0
2010	100,0	13,3	66,7	10,0	10,0	0,0	0,0
2011	100,0	6,5	71,0	16,1	3,2	3,2	0,0
2012	100,0	3,2	67,8	16,1	12,9	0,0	0,0
2013	100,0	3,2	77,5	3,2	16,1	0,0	0,0
2014	100,0	3,8	65,4	15,4	15,4	0,0	0,0
ogółem	100,0	6,0	68,9	13,2	10,6	1,3	0,0

Tabela 53. Odsetek splaywajacych łodzi w poniedzialki w latach 2005-2014 w wyznaczonych przedzialach wielkosciowych wedlug miesiacy.

liczba odpływających łodzi	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
0	100,0	33,2	16,7	16,7	0,0	5,6	5,6	22,2
1-100	100,0	16,8	18,3	17,3	5,8	4,8	19,2	17,8
101-200	100,0	2,5	2,5	10,0	52,5	27,5	5,0	0,0
201-300	100,0	3,1	3,1	0,0	34,4	59,4	0,0	0,0
301-400	100,0	0,0	25,0	0,0	0,0	75,0	0,0	0,0
401-500	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0

Tabela 54. Frekwencja (w proc.) na splaywie przełomem Dunajca we wtorki latach 2005-2014 wedlug miesiacy i lat.

lata	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
2005	100,0	0,5	16,3	15,4	30,5	23,9	11,9	1,5
2006	100,0	0,7	15,1	11,2	31,6	27,2	11,0	3,2
2007	100,0	0,7	18,8	11,3	32,4	29,3	5,0	2,5
2008	100,0	2,3	8,9	14,0	31,5	34,0	7,3	2,0
2009	100,0	2,1	9,4	12,9	31,6	29,7	13,9	0,4
2010	100,0	1,4	4,7	16,2	25,4	42,6	8,5	1,2
2011	100,0	0,8	11,3	12,1	30,2	34,6	8,5	2,5
2012	100,0	0,4	20,0	8,3	32,4	24,5	12,3	2,1
2013	100,0	4,1	6,0	8,4	42,0	30,1	6,7	2,7
2014	100,0	4,2	6,3	17,2	33,8	27,8	10,7	0,0
ogółem	100,0	1,7	12,0	12,4	32,3	30,3	9,5	1,8

Tabela 55. Odsetek splaywajacych łodzi we wtorki wedlug grup wielkosciowych i lat.

lata	liczba splaywów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	10,0	73,3	10,0	6,7	0,0	0,0
2006	100,0	6,5	58,0	25,8	9,7	0,0	0,0
2007	100,0	3,2	58,0	19,4	12,9	6,5	0,0
2008	100,0	6,5	54,7	19,4	9,7	9,7	0,0
2009	100,0	6,7	53,4	23,3	13,3	3,3	0,0

2010	100,0	23,3	50,1	13,3	10,0	3,3	0,0
2011	100,0	3,3	70,1	13,3	10,0	3,3	0,0
2012	100,0	6,5	51,5	19,4	16,1	6,5	0,0
2013	100,0	6,5	54,8	16,1	19,4	3,2	0,0
2014	100,0	3,7	66,7	18,5	11,1	0,0	0,0
ogółem	100,0	7,6	59,0	17,9	11,9	3,6	0,0

Tabela 56. Odsetek spływających łodzi we wtorki w latach 2005-2014 w wyznaczonych przedziałach wielkościowych według miesiący.

liczba odpływających łodzi	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
0	100,0	34,9	13,0	8,7	4,3	8,7	0,0	30,4
1-100	100,0	19,1	18,5	15,2	3,9	3,9	20,9	18,5
101-200	100,0	1,9	13,0	24,1	25,8	24,1	11,1	0,0
201-300	100,0	0,0	2,8	0,0	50,0	47,2	0,0	0,0
301-400	100,0	0,0	9,0	0,0	45,5	45,5	0,0	0,0
401-500	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0

Tabela 57. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w środy w latach 2005-2014 według miesiący i lat.

lata	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
2005	100,0	1,2	5,6	20,1	26,6	32,8	10,7	3,0
2006	100,0	1,3	8,6	13,0	34,5	28,7	10,2	3,7
2007	100,0	0,8	15,9	15,4	21,5	40,0	4,3	2,1
2008	100,0	1,7	11,0	13,1	26,4	35,7	9,6	2,5
2009	100,0	1,6	9,7	9,3	35,1	27,2	15,2	1,9
2010	100,0	0,8	4,3	13,3	29,3	39,4	10,5	2,4
2011	100,0	1,8	8,3	17,3	15,8	42,4	12,2	2,2
2012	100,0	0,7	19,3	9,6	22,9	35,3	11,0	1,2
2013	100,0	1,0	12,6	10,1	39,9	24,5	9,5	2,4
2014	100,0	3,7	12,7	17,2	35,7	17,4	12,7	0,6
ogółem	100,0	1,4	11,3	13,5	28,4	32,7	10,5	2,2

Tabela 58. Odsetek spływających łodzi w środy według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	6,7	63,3	16,7	10,0	3,3	0,0
2006	100,0	0,0	70,0	16,7	13,3	0,0	0,0
2007	100,0	3,2	48,4	29,0	9,7	6,5	3,2
2008	100,0	9,7	45,1	25,8	9,7	9,7	0,0
2009	100,0	9,7	41,8	32,3	9,7	6,5	0,0
2010	100,0	23,3	56,6	6,7	6,7	6,7	0,0
2011	100,0	0,0	66,7	23,3	3,3	6,7	0,0
2012	100,0	3,2	45,2	29,0	16,1	6,5	0,0
2013	100,0	9,7	54,8	16,1	12,9	6,5	0,0
2014	100,0	3,7	63,0	29,6	3,7	0,0	0,0
ogółem	100,0	7,0	55,3	22,5	9,6	5,3	0,3

Tabela 59. Odsetek spływających łodzi w środy w latach 2005-2014 w wyznaczonych przedziałach wielkościowych według miesiący.

liczba odpływających łodzi	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
0	100,0	42,8	4,8	9,5	9,5	0,0	4,8	28,6
1-100	100,0	20,4	18,0	13,2	4,2	5,4	18,0	20,8
101-200	100,0	0,0	16,2	27,9	22,1	17,6	16,2	0,0
201-300	100,0	0,0	3,4	0,0	55,2	41,4	0,0	0,0
301-400	100,0	0,0	6,3	0,0	25,0	68,7	0,0	0,0
401-500	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0	0,0

Tabela 60. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w czwartki w latach 2005-2014 według miesiący i lat.

lata	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
2005	100,0	0,9	3,4	21,1	34,4	23,1	14,5	2,6
2006	100,0	0,8	9,2	11,6	27,7	34,6	13,5	2,6
2007	100,0	1,2	18,1	8,9	24,1	40,8	4,8	2,1
2008	100,0	0,6	12,8	13,3	29,2	34,0	7,5	2,6
2009	100,0	2,4	10,1	9,7	38,3	25,3	11,3	2,9

2010	100,0	1,7	5,3	10,7	33,3	39,4	7,9	1,7
2011	100,0	1,6	9,5	9,3	27,3	40,0	10,8	1,5
2012	100,0	0,9	17,2	5,6	26,0	43,0	4,9	2,4
2013	100,0	0,8	14,4	12,7	24,2	37,0	8,5	2,4
2014	100,0	3,0	19,4	11,3	30,3	24,6	11,4	0,0
ogółem	100,0	1,4	12,3	11,1	29,2	34,6	9,3	2,1

Tabela 61. Odsetek spływających łodzi w czwartki według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	3,4	69,0	20,7	6,9	0,0	0,0
2006	100,0	3,4	51,8	20,7	24,1	0,0	0,0
2007	100,0	6,9	51,8	17,2	6,9	13,8	3,4
2008	100,0	10,0	46,7	23,3	16,7	3,3	0,0
2009	100,0	6,7	46,7	26,6	10,0	10,0	0,0
2010	100,0	16,7	53,3	10,0	13,3	6,7	0,0
2011	100,0	10,3	58,7	10,3	13,8	6,9	0,0
2012	100,0	6,9	55,3	17,2	10,3	10,3	0,0
2013	100,0	3,3	53,4	20,0	13,3	10,0	0,0
2014	100,0	0,0	52,0	36,0	12,0	0,0	0,0
ogółem	100,0	6,9	53,8	20,0	12,8	6,2	0,3

Tabela 62. Odsetek spływających łodzi w czwartki w latach 2005-2014 w wyznaczonych przedziałach wielkościowych według miesięcy.

liczba odpływających łodzi	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
0	100,0	45,0	5,0	0,0	10,0	0,0	10,0	30,0
1-100	100,0	21,2	17,9	12,8	1,9	1,9	23,1	21,2
101-200	100,0	0,0	15,5	27,6	27,6	20,7	8,6	0,0
201-300	100,0	0,0	10,8	0,0	43,2	46,0	0,0	0,0
301-400	100,0	0,0	0,0	0,0	38,9	61,1	0,0	0,0
401-500	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0	0,0

Tabela 63. Frekwencja (w proc.) na sływie przełomem Dunajca w piątki w latach 2005-2014 według miesięcy i lat.

lata	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
2005	100,0	0,7	20,2	8,2	28,3	24,9	14,0	3,7
2006	100,0	1,1	6,8	19,1	26,4	25,1	15,7	5,8
2007	100,0	0,9	13,7	21,4	22,3	32,2	7,5	2,0
2008	100,0	0,9	21,8	12,1	12,8	38,2	10,6	3,6
2009	100,0	1,1	14,1	11,7	28,1	31,5	10,3	3,2
2010	100,0	3,1	4,5	7,5	32,5	40,0	10,0	2,4
2011	100,0	0,4	9,3	19,0	17,5	35,9	15,5	2,4
2012	100,0	1,0	9,5	14,8	25,9	34,4	11,4	3,0
2013	100,0	0,9	16,0	10,3	22,2	38,4	9,7	2,5
2014	100,0	1,8	15,9	19,6	17,5	33,1	12,1	0,0
ogółem	100,0	1,2	13,5	14,5	23,1	33,4	11,5	2,8

Tabela 64. Odsetek sływiających łodzi w piątki według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba sływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	6,5	57,9	19,4	9,7	6,5	0,0
2006	100,0	0,0	63,4	23,3	13,3	0,0	0,0
2007	100,0	3,3	46,8	23,3	23,3	3,3	0,0
2008	100,0	12,9	48,4	16,1	16,1	6,5	0,0
2009	100,0	6,5	51,5	12,9	22,6	6,5	0,0
2010	100,0	22,6	48,3	9,7	19,4	0,0	0,0
2011	100,0	9,7	64,5	9,7	12,9	3,2	0,0
2012	100,0	3,3	53,4	20,0	20,0	3,3	0,0
2013	100,0	3,3	53,4	16,7	23,3	0,0	3,3
2014	100,0	3,8	42,4	30,8	11,5	11,5	0,0
ogółem	100,0	7,3	53,2	17,9	17,3	4,0	0,3

Tabela 65. Odsetek spływających łodzi w piątki w latach 2005-2014 w wyznaczonych przedziałach wielkościowych według miesięcy.

liczba odpływających łodzi	miesiąc							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
0	100,0	40,9	9,1	13,6	9,1	0,0	9,1	18,2
1-100	100,0	21,3	20,6	14,4	6,9	0,6	14,4	21,8
101-200	100,0	0,0	1,9	20,4	18,5	25,9	33,3	0,0
201-300	100,0	0,0	9,6	5,8	40,4	44,2	0,0	0,0
301-400	100,0	0,0	25,0	25,0	0,0	50,0	0,0	0,0
401-500	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0	0,0

Tabela 66. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w soboty w latach 2005-2014 według miesięcy i lat.

lata	miesiąc							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
2005	100,0	3,8	14,0	10,2	22,2	27,8	15,4	6,6
2006	100,0	1,6	5,5	11,0	20,5	25,8	25,5	10,1
2007	100,0	3,5	8,1	21,6	24,9	21,4	15,1	5,4
2008	100,0	1,4	22,5	16,3	17,1	21,2	15,8	5,7
2009	100,0	2,0	12,0	14,3	19,1	29,7	18,4	4,5
2010	100,0	1,3	11,4	6,9	29,5	27,1	18,4	5,4
2011	100,0	1,4	7,0	13,7	22,2	26,4	21,5	7,8
2012	100,0	2,3	9,1	19,1	18,9	24,2	19,7	6,7
2013	100,0	1,6	9,1	14,9	17,2	32,0	17,0	8,2
2014	100,0	1,6	9,7	17,8	20,8	34,2	15,9	0,0
ogółem	100,0	2,1	10,8	14,7	21,1	27,0	18,3	6,0

Tabela 67. Odsetek spływających łodzi w soboty według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	6,5	41,8	32,3	19,4	0,0	0,0
2006	100,0	12,9	32,2	32,3	19,4	3,2	0,0
2007	100,0	3,3	40,1	33,3	20,0	3,3	0,0
2008	100,0	3,3	40,0	30,0	20,0	6,7	0,0
2009	100,0	3,2	38,8	25,8	25,8	3,2	3,2

2010	100,0	12,9	45,2	16,1	22,6	3,2	0,0
2011	100,0	3,2	41,9	22,6	32,3	0,0	0,0
2012	100,0	0,0	36,7	46,7	13,3	3,3	0,0
2013	100,0	3,3	43,4	33,3	16,7	0,0	3,3
2014	100,0	3,8	38,5	26,9	23,1	7,7	0,0
ogółem	100,0	5,3	39,8	29,9	21,3	3,0	0,7

Tabela 68. Odsetek spływających łodzi w soboty w latach 2005-2014 w wyznaczonych przedziałach wielkościowych według miesięcy.

liczba odpływających łodzi	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
0	100,0	29,4	11,8	17,6	11,8	0,0	5,9	23,5
1-100	100,0	30,9	23,3	7,5	5,0	3,3	5,8	24,2
101-200	100,0	1,1	11,1	28,9	16,7	8,9	24,4	8,9
201-300	100,0	0,0	4,7	4,7	29,7	40,6	20,3	0,0
301-400	100,0	0,0	11,1	22,2	22,2	44,5	0,0	0,0
401-500	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0	0,0

Tabela 69. Frekwencja (w proc.) na spływie przełomem Dunajca w niedziele w latach 2005-2014 według miesięcy i lat.

lata	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
2005	100,0	0,5	17,1	6,7	22,4	32,5	14,8	6,0
2006	100,0	6,0	3,7	10,4	23,8	26,8	19,4	9,9
2007	100,0	4,3	7,1	12,2	33,2	25,2	15,1	2,9
2008	100,0	2,2	6,4	17,1	26,0	29,6	12,3	6,4
2009	100,0	1,4	12,9	11,7	14,8	38,0	17,5	3,7
2010	100,0	0,9	9,1	7,8	23,0	42,0	11,5	5,7
2011	100,0	0,5	8,7	10,3	19,9	30,6	22,8	7,2
2012	100,0	6,1	6,6	11,6	25,8	25,1	19,6	5,2
2013	100,0	1,5	5,2	11,0	25,6	33,0	15,6	8,1
2014	100,0	1,6	4,3	18,5	30,7	29,2	15,7	0,0
ogółem	100,0	2,5	8,1	11,8	24,5	31,0	16,6	5,5

Tabela 70. Odsetek spływających łodzi w niedziele według grup wielkościowych i lat.

lata	liczba spływów						
	razem	0	1-100	101-200	201-300	301-400	401-500
2005	100,0	6,5	54,8	29,0	6,5	3,2	0,0
2006	100,0	6,7	43,3	40,0	10,0	0,0	0,0
2007	100,0	3,3	43,3	30,0	23,4	0,0	0,0
2008	100,0	0,0	56,7	23,3	20,0	0,0	0,0
2009	100,0	0,0	62,1	17,2	13,8	6,9	0,0
2010	100,0	20,0	46,7	26,7	3,3	3,3	0,0
2011	100,0	3,3	53,5	23,3	13,3	3,3	3,3
2012	100,0	10,0	33,3	53,4	0,0	3,3	0,0
2013	100,0	0,0	60,0	16,7	23,3	0,0	0,0
2014	100,0	4,0	44,0	32,0	20,0	0,0	0,0
ogółem	100,0	5,4	49,9	29,2	13,2	2,0	0,3

Tabela 71. Odsetek spływających łodzi w niedziele w latach 2005-2014 w wyznaczonych przedziałach wielkościowych według miesięcy.

liczba odpływających łodzi	miesiące							
	razem	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
0	100,0	31,1	18,8	18,8	0,0	0,0	6,3	25,0
1-100	100,0	19,0	23,9	17,0	5,4	3,4	9,5	21,8
101-200	100,0	3,5	4,7	17,4	25,6	17,4	26,7	4,7
201-300	100,0	0,0	5,1	0,0	35,9	46,2	12,8	0,0
301-400	100,0	0,0	0,0	0,0	16,7	83,3	0,0	0,0
401-500	100,0	0,0	0,0	0,0	0,0	100,0	0,0	0,0

### Podsumowanie

Frekwencja turystów na spływie organizowanym przez Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich jest zróżnicowana. Różnice widoczne są zarówno w ujęciu według dni tygodnia, miesięcy, lat, jak również wydzielonych w tym artykule przedziałach wielkości liczby płynących łodzi. Redagując powyższy tekst skupiłem się jednak tylko na najważniejszych zagadnieniach. Pełna analiza danych byłaby zbyt obszerna i mniej czytelna.

Zgrupowane w 71 tabelach dane dokumentują ruch turystyczny w latach 2005-2014. W tym dziesięcioletnim okresie uwidoczniły się pewne prawidłowości, które zamieszczone zostały w tekście. Mogą one mieć aplikacyjną wartość i służyć w przyszłości lepszej organizacji pracy flisaków oraz progno-

zowaniu ruchu turystycznego na splywie Dunajcem. Wyniki te mogą też być wykorzystywane do dalszych analiz naukowych i gospodarczych. Flisactwo bowiem jest nie tylko wizytówką tego górskiego regionu, ale też nieodłącznym elementem lokalnej gospodarki i kultury Pienin.

#### Literatura:

- Balon J., German K., Kozak J., Malara H., Widacki W., Ziaja W., 1995, Regiony fizycznogeograficzne, [w:] Warszzyńska J. (red.), 1995, Karpaty Polskie – Przyroda, człowiek i jego działalność, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, s. 117-130,
- Grywalski A., 2009, Z historii splywu Dunajcem, [w:] Remiszewski R. M. (red.), 2009, Prace Pienińskie, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica, T. 19, s. 5-7,
- Kołodziejki S., Remiszewski R. M., 2015, Flisactwo w Pieninach, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica, s. 110,
- Remiszewski R. M., 1995, Stulecie zorganizowanej turystyki pienińskiej, [w:] Remiszewski R. M. (red.), 1995, Prace Pienińskie, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica, T. 7, s. 32-46,
- Sienkiewicz J., 2014, Kronika flisacka 2014, [w:] Remiszewski R. M. (red.), 2014, Prace Pienińskie, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica, T. 24, s. 267-270,
- Sienkiewicz J., 2013, Kronika flisacka 2013, [w:] Remiszewski R. M. (red.), 2013, Prace Pienińskie, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica, T. 23, s. 255-260,
- Sienkiewicz J., 2012, Kronika flisacka 2012, [w:] Remiszewski R. M. (red.), 2012, Prace Pienińskie, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica, T. 22, s. 301-304,
- Sienkiewicz J., 2011, Kronika flisacka 2011, [w:] Remiszewski R. M. (red.), 2011, Prace Pienińskie, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica, T. 21, s. 263-270,
- Sienkiewicz J., 2010, Kronika flisacka. Minął kolejny sezon flisacki na Dunajcu, [w:] Remiszewski R. M. (red.), 2010, Prace Pienińskie, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica, T. 20, s. 303-306.



## Utrata

Śpiska jesień  
straciła wiele  
blasku  
ściernisk złotych  
snujących się mgieł  
i dymu ognisk  
jesiennych.

Nad Białką pusto  
zimno i szaro.

Odjechali ludzie  
może pamiętają  
... tutaj siedzieli

w czerwieni słońca  
i szumie rzeki.

Jesień wspomina o lecie,  
miłości i życiu.

Trzeba odejść.

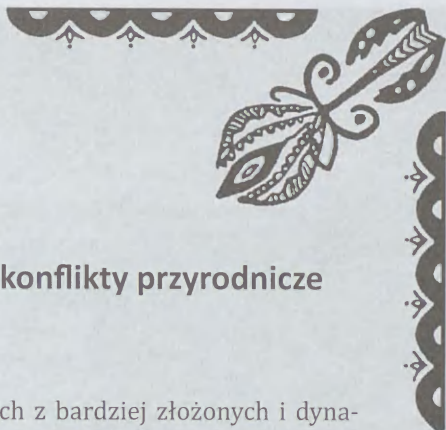
Pamiętać

- świat jest kolorem  
i dźwiękiem...

A Białka szumi  
swą opowieść  
jesienną...

Zofia Łukasz  
Krempachy

Paweł Kraż  
Instytut Geografii i Gospodarki  
Przestrzennej  
Uniwersytet Jagielloński  
Adam Piasecki  
Wydział Nauk o Ziemi  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika



## Współczesne zagrożenia oraz konflikty przyrodnicze w Dolinie Białki

Doliny rzeczne należą do jednych z bardziej złożonych i dynamicznych systemów krajobrazowych. Są wydłużonymi systemami charakteryzującymi się swoistym typem krajobrazu, który wyróżnia go od otaczających je obszarów. Od początków cywilizacji właśnie doliny stanowiły ich kolebkę. Od wieków systemy te poddane były intensywnej działalności człowieka.

Dolinę Białki zaliczyć trzeba do unikatowych systemów tego typu w skali Karpat Polskich. O jej wysokiej wartości świadczyć może to, że mimo presji antropogenicznej, do dzisiaj zachowały się odcinki o naturalnym charakterze. Białka swoje źródła posiada w granitowej części Tatr Wysokich (powstaje po połączeniu Białej Wody i Rybiego Potoku), płynie dalej na południe przez utwory fliszu centralnokarpackiego, przedziera się przez malowniczy przełom wapiennych skał należących do Pienińskiego Pasa Skalicowego i obecnie uchodzi do Zbiornika Czorsztyńskiego, który powstał na Dunajcu. Długość doliny wynosi około 40 km, a jej usytuowanie między Tatrami, Pogórzem Spisko-Gubałowskim, Pieninami, Gorcami i Kotliną Nowotarską sprawia, że stanowi ona doskonały korytarz dla migracji wielu gatunków fauny i flory. Rozwój osadnictwa na Podhalu następował etapami i liczne badania wskazują, że zaczął się około XIII wieku. Jednak dopiero w drugiej połowie XX wieku harmonia między siłami przyrody, a siłami człowieka została zaburzona. Wtedy to funkcje przyrodnicze doliny zostały bardzo silnie przez niego ograniczone.

W obrębie Doliny Białki jest kilka form ochrony przyrody, które powstawały w różnym czasie. Formy te są zróżnicowane przestrzennie, ale także sama ich ranga jest inna w poszczególnych jej odcinkach. W 1949 roku władze ówczesnej Czechosłowacji utworzyły na obszarze Tatr park narodowy, był to pierwszy etap tworzenia systemu ochrony, jakim została objęta Dolina Białki. Polska część Tatr została objęta tą formą w 1955 roku. Pozostały, dolny odcinek doliny pozostawał bez prawnej ochrony. W 1959 roku utworzono maleńki



*(Fot. Ryszard M. Remiszewski)*

(8,51 ha) rezerwat przyrody (Przełom Białki pod Krempachami), chroniący jeden z piękniejszych w Polsce przełomów epigenetycznych. Dopiero po wejściu Polski do Unii Europejskiej cały odcinek od źródeł do ujścia Białki został objęty ochroną przyrody i włączony do sieci obszarów Natura 2000. Jest to o tyle ważne, że cała dolina została zaklasyfikowana jako obszar bardzo cenny i zagrożony w skali nie tylko Polski, ale całej Europy.

Efektom stopniowego obejmowania obszaru doliny przez różne formy ochrony przyrody wytworzył się tam konflikt interesów między naturalnym funkcjonowaniem przyrody a interesem człowieka. Konflikt ten zaostriżył się w latach 90. XX wieku, kiedy to po transformacjach ustrojowych w naszym kraju doszło do przekształcenia się funkcji wielu wsi. W większości wsi o charakterze rolniczym, a szczególnie tych położonych na obszarach cennych przyrodniczo i posiadających wysokie walory krajobrazowe zaczęła dominować funkcja turystyczna i rekreacyjna. Z początku większość wsi stawała się miejscem spędzania letnich wakacji. Dopiero później turyści zaczęli przyjeżdżać w ten region także i w zimie, a było to możliwe dzięki powstającym wówczas stokom narciarskim. Szczególnie nasiliło się to po 1994 roku, kiedy w Białce Tatrzańskiej powstał pierwszy w Polsce stok posiadający system sztucznego śnieżenia tras narciarskich. Wcześniej narciarstwo uprawiano tylko w Tatrach, a na Podhalu jedynie, kiedy były odpowiednie warunki pogodowe do utworzenia



(Fot. Ryszard M. Remiszewski)

i utrzymania się stałej pokrywy śnieżnej, która musiała odznaczać się odpowiednią grubością. Narciarstwo odegrało bardzo dużą rolę dla rozwoju turystyki na Podhalu. Po 1989 roku na Podhalu zaczęły powstawać pierwsze wyciągi narciarskie, które później przekształcały się w większe stacje, czy ośrodki narciarskie (Duda, Ziaja 2010; Krąż 2012). Zainwestowanie w infrastrukturę tego typu na Podhalu oczywiście odciążało w znacznej mierze Tatrzański Park Narodowy z ogromnej liczby narciarzy i tym samym zmniejszyła się presja na środowisko. Z drugiej zaś strony dużym problemem na Podhalu jest nadmierna koncentracja obiektów infrastruktury narciarskiej oraz bazy towarzyszącej w kilku zaledwie miejscach – w szczególności w otoczeniu Doliny Białki. Przez to na małych przestrzeniach odbywa się często ogromna degradacja środowiska przyrodniczego i krajobrazu (Krąż, 2012). Obiekty tego typu są zwykle skupione w niedalekiej od siebie odległości. Konsekwencją tego staje się ciągła walka o klienta oraz konieczność bycia konkurencyjnym, co pociąga za sobą stałą rozbudowę istniejącej infrastruktury narciarskiej oraz tworzenie dodatkowej bazy towarzyszącej, aby zaspokoić potrzeby i wymagania turystów. Zdarza się, że infrastruktura powstaje na terenach, które dotychczas były nieprzeznaczone pod tego typu inwestycje. Funkcja wielu powstających obiektów jest często niezgodna z przyjętymi miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. W większości przypadków w planach nie dopuszcza się do budowy obiektów

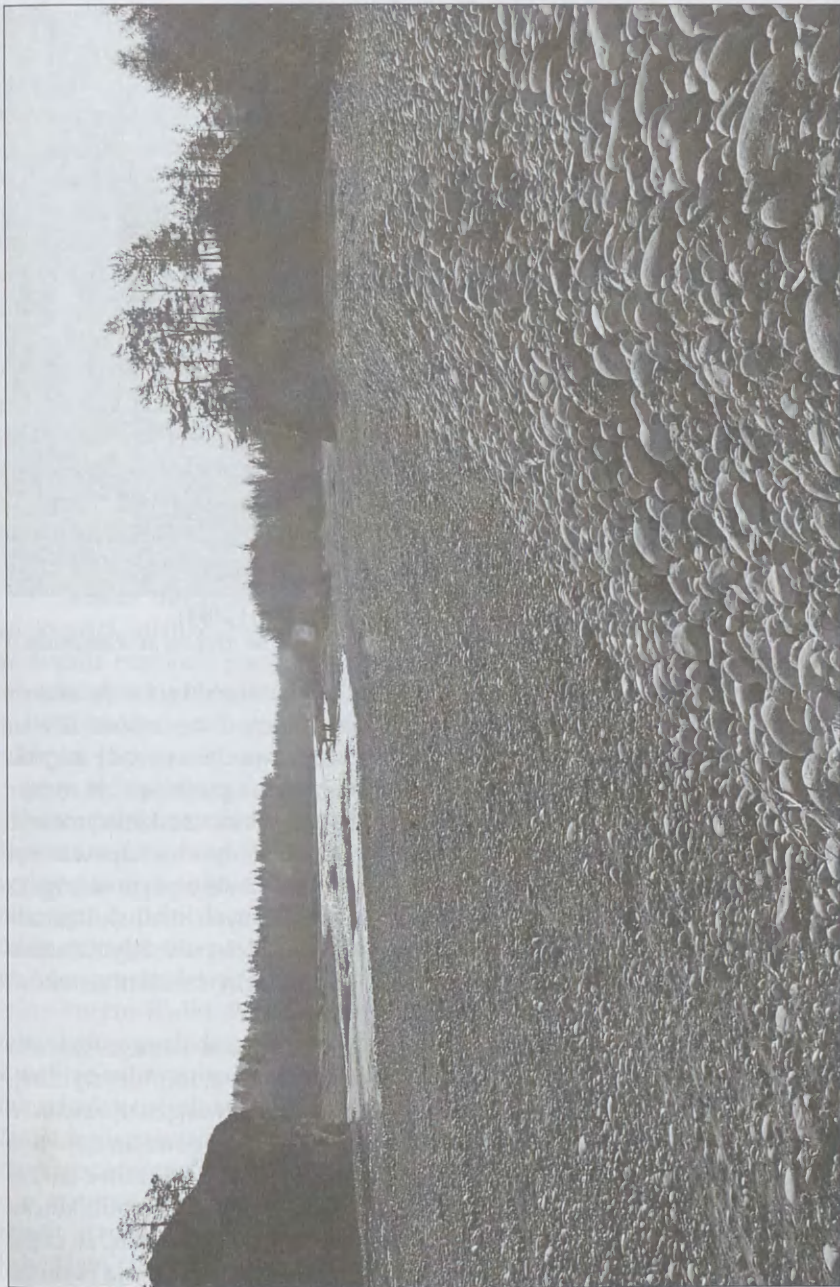


Ingerencja w łożysko Przełomu Białki (21 12 2008)

*(Fot. Beata Szkaradzińska)*

budowlanych na terenach leśnych, zielonych i innych, wyjątki stanowią m.in. obiekty związane np. z ochroną przeciwpowodziową itp. – co wydaje się oczywiste. Jednak w wielu przypadkach traktuje się je jako np. budynki wspierające infrastrukturę narciarską. Dodatkowo istnieje możliwość lokalizacji dróg na wielu terenach służących obsłudze urządzeń turystycznych. W efekcie takiego stanu rzeczy powstaje wiele budynków oraz dróg, które wyłącznie w planach miały pełnić funkcje pomocnicze, a po zakończeniu ich budowy np. budynek gospodarczy stają się wielkogabarytowym pensjonatem.

W trakcie powstawania wielu inwestycji dochodzi tu do mnóstwa konfliktów społecznych, bo nie prowadzi się żadnych spotkań i konsultacji władz gmin z inwestora i mieszkańcami. Głównymi stronami w konflikcie są tutaj inwestorzy, stowarzyszenia ekologiczne, a także sami turyści. Szczególnego znaczenia nabierają konflikty wywołane inwestycjami zlokalizowanymi w obrębie lub w niedalekiej odległości od obszaru wchodzącego do sieci Natura 2000 „Dolina Białki”. Zbyt duże zainwestowanie w obrębie zboczy doliny w infrastrukturę narciarską powoduje powstanie kolizji środowiskowych w dnie doliny. Trasy narciarskie wymagają stałego śnieżenia, aby zapewnić najlepszą ich jakość, ale także, aby możliwe było ich funkcjonowanie w ogóle. Przy deficycie opadów w okresie zimy oraz braku odpowiedniej miąższości pokrywy śnieżnej wytwa-



Wał przeciwpowodziowy w Przelomie Białki (11 11 2008)

(Fot. Ryszard M. Remiszewski)



Wał przeciwpowodziowy w Przełomie Białki (11 11 2008)

*(Fot. Ryszard M. Remiszewski)*

rza się technologicznie śnieg, który pokrywa trasy narciarskie. Do produkcji śniegu w armatkach dostarcza się wodę – w tym przypadku – z rzeki Białki. W sezonie narciarskim bywają okresy, że zapotrzebowanie na wodę zwykle przewyższa możliwości poboru wody, gdyż przepływy na rzece są zbyt niskie. Pomimo tego wiele stacji narciarskich łamie przepisy oraz ustalenia zawarte w umowach wodno-prawnych i eksploatuje zbyt wiele wody – nie zapewniając przepływu nienaruszalnego, a więc takiego, który umożliwi utrzymanie życia biologicznego w ciekach oraz zachowanie jakości chronionych siedlisk i gatunków na tym obszarze (Kraź, 2012). Przy niektórych stacjach powstały sztuczne zbiorniki wodne mające retencjonować wodę na potrzeby śnieżenia stoków, jednak w większości ich pojemności nie są wystarczające.

Poza wieloma trasami narciarskimi w tym regionie istnieje szeroka baza towarzysząca, która ma na celu podniesienie atrakcyjności turystycznej. Powstają zatem: parki zabaw dla dzieci, urządzenia umożliwiające uprawianie bungee jumping, baseny, kompleksy termalne, tory wyścigowe oraz wiele innych. Tego rodzaju inwestycje mają za zadanie przynosić dodatkowe korzyści finansowe nie tylko samym inwestorom, ale także mieszkańcom, którzy świadczą turystom usługi noclegowe. Z przykrością trzeba stwierdzić, że część tego rodzaju inwestycji, a głównie tych, na potrzeby których powstają różnego

rodzaju budynki, nie nawiązują swoim charakterem do tradycyjnego stylu tego regionu. Wokół zabudowy zmniejszają się tereny zieleni, pomimo jasno określonych norm w planach zagospodarowania przestrzennego dotyczących zachowania odpowiedniej powierzchni terenów biologicznie czynnych. W wielu miejscach, gdzie kilka lat temu panował jeszcze spokój, dzisiaj panuje hałas, nieład przestrzenny oraz przesycenie komercją.

Z problemem ilości wody w Białce wiąże się również problem jej jakości. Pobierając wodę z Białki i zmniejszając jej przepływ obniżamy jakość wody. Woda z Białki dystrybuowana jest do pobliskich wsi i używana w wielu gospodarstwach domowych. Ponadto trzeba też zwrócić uwagę, że sama rzeka jest odbiorcą różnego rodzaju ścieków i innych zanieczyszczeń (Kraź, Balon 2010) czego efektem są niezrealizowane inwestycje kanalizacji wielu miejscowości, a także niechlubne zachowania mieszkańców. Do rzeki dostają się zanieczyszczenia w postaci: ścieków z nielegalnego opróżniania szamb – większość mieszkańców nie widzi w tym karygodnym zachowaniu nic złego; ścieki z hodowli trzody chlewnej i bydła – głównie jest to gnojowica wypływająca przy oborach ze źle uszczelnionych miejsc do składowania, zdarza się, że jest ona celowo wylewana i w konsekwencji dostaje się do rzeki.

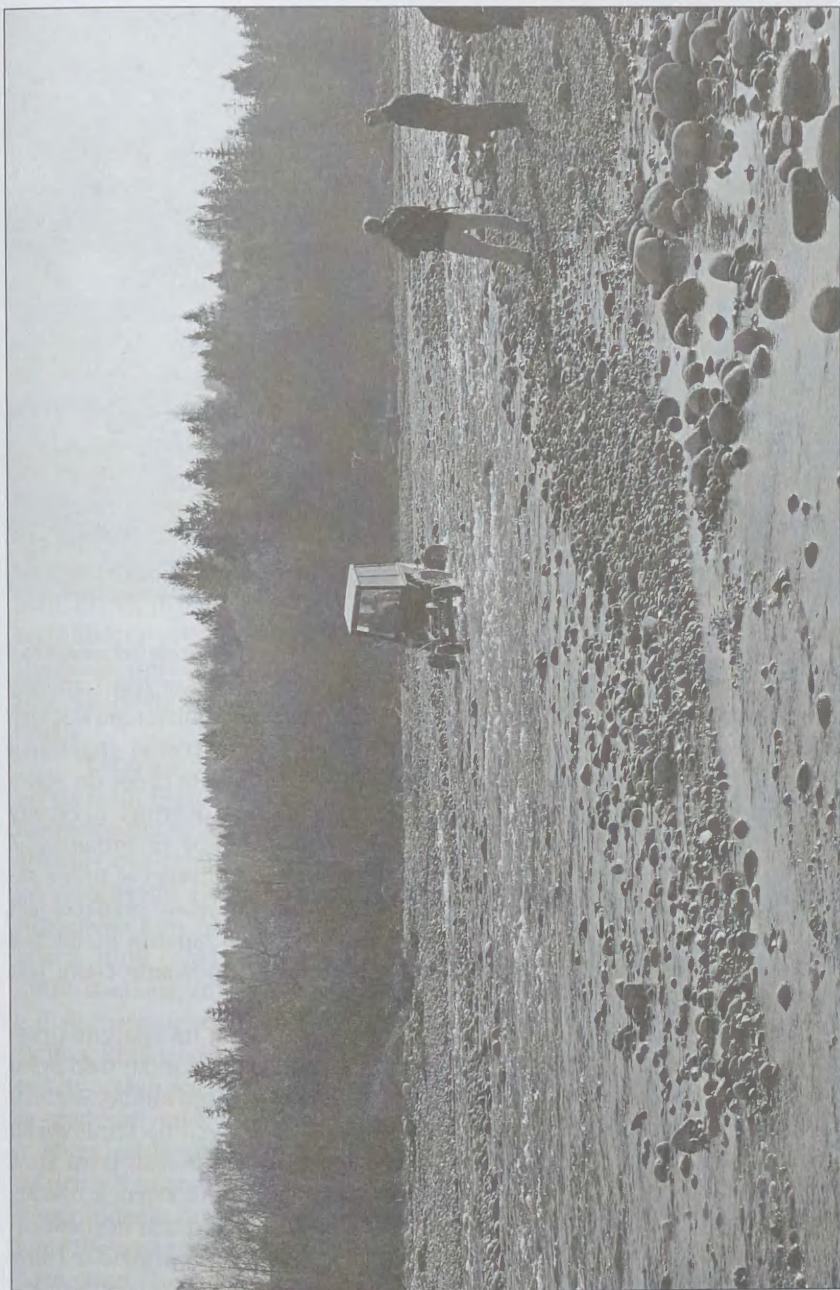
Białka odznacza się wysokim stopniem naturalności i zasadzie na większości odcinków zachowany jest jej typowy roztokowy i górski charakter. Widoczne regulacje poczyniono na niewielką skalę i są to kilkunastometrowe odcinki, głównie koło mostów; są to umocnienia w postaci kamiennych opasek. Niezrozumiałe jest to, że przy konstrukcji opasek nie wykorzystano materiału z koryta (np. granitowych otoczków). Lecz materiał obcy i geologicznie nie mający nic wspólnego z tym, który znajduje się w korycie, bo posłużono się głównie piaskowcami magurskimi z Beskidów. Są także miejsca, gdzie istniała konieczność budowy betonowych obwałowań. Wszelkie tego typu regulacje wykonywane są pod nadzorem hydrotechników. Zdarzają się sytuacje, kiedy mieszkańcy pobliskich miejscowości własnym sumptem próbują uregulować odcinek rzeki. Nie posiadając żadnej wiedzy o funkcjonowaniu rzek górskich, planów przebudowy, a tym bardziej jakichkolwiek pozwoleń niszczą naturalne koryto Białki. Podczas wezbrań woda często zalewa terasy, na których mieszkańcy posiadają pola uprawne i bez zastanowienia lokują budynki. Aby zapobiec zalewaniu domów (niejednokrotnie przy użyciu ciężkiego sprzętu), mieszkańcy usiłują wzmacniać brzegi oraz odsunąć od nich główny nurt rzeki. Zmianie ulega wtedy morfometria koryta, a w dalszej kolejności zmiana energii morfogenetycznej rzeki. W korycie powstaje wiele sztucznych przegłębień, a z materiału wybranego powstają sztuczne łachy w korycie. Zdarzają się nawet sytuacje, że materiał wybrany z koryta zostaje odłożony poza całym łóżykiem rzeki. Działania te nie mają logicznego uzasadnienia i są skierowane



Wał przeciwpowodziowy w Przełomie Białki (11 11 2008)

*(Fot. Ryszard M. Remiszewski)*

przeciwko naturalnemu funkcjonowaniu rzeki. Ludność uważa, że pogłębienie koryta rzeki zmniejsza zagrożenie powodziowe, co w wielu przypadkach się nie sprawdza. Jednak w taki sposób można uchronić jedynie tereny położone w wyższych częściach doliny przez szybkie odprowadzenie wody wezbraniowej, natomiast zagrożone będą tereny położone poniżej. Po ekstremalnym wezbraniu Białki w 2008 roku w okolicy Nowej Białej, na obszarze rezerwatu przyrody Przełom Białki pod Krempachami, dokonano znacznej ingerencji w część łóżyska Białki. Zostało wykonane pogłębienie części koryta, usunięto zeń łachy i konary drzew oraz usypano na lewym brzegu wał przeciwpowodziowy z materiału korytowego przy użyciu surowca skalnego innego pochodzenia. Zabieg ten nie spełnił jednak oczekiwań, bo podczas wezbrań w 2010 roku wody Białki przesiąkły przez wał i podtopiły Nową Białą. Prace hydrotechniczne wymagają kierowania się zasadami dobrej praktyki dotyczącej regulacji rzek, a w tym przypadku tego nie zrobiono. Tak ogromna ingerencja w środowisko przyrodnicze w rejonie rezerwatu nie przyniosła zatem zakładanych rezultatów, a w szczególności nie uchroniła obszarów przed zalewaniem – wyrządziła tylko ogromną szkodę dla środowiska i krajobrazu. Znaczne antropogeniczne przekształcenia w korycie występują również w okolicy Łysej Polany, gdzie Białka na pewnych odcinkach pełni funkcję granicy państwowej. W czasie



Można na skróty przez rzekę do pola (11.11.2008)

(Fot. Ryszard M. Remiszewski)



Ingerencja w łożysko Przełomu Białki (21 12 2008)

*(Fot. Beata Szkaradzińska)*

większych przepływów nieuniknione są przekształcenia w korycie i zmiany położenia koryta Białki, co ma wpływ na przebieg granicy polsko-słowackiej. Wielokrotnie po każdym tego typu zdarzeniu istnieje potrzeba ingerencji w naturalne procesy zachodzące w rzece celem przywrócenia ciekowi do stanu zgodnego z dokumentacją graniczną. Z punktu widzenia ochrony przyrody i krajobrazu jest to sytuacja paradoksalna, bo wystarczyłoby przemianować charakter granicy na stałą. Za to dokonuje się umocnienia brzegów przez zakładanie specjalnych koszy siatkowo-kamiennych, energia wody płynącej jest tak duża, że po krótkim czasie nie spełniają już one swojego zadania, konieczna jest ich ciągła konserwacja i naprawa. Naturalne funkcjonowanie ciekowi jest tutaj wyraźnie zakłócone.

Budowa zbiornika zaporowego na Dunajcu wpłynęła na znaczne przekształcenia krajobrazu ujściowego odcinka Białki. Zbiornik Czorsztyński pełni kilka funkcji, m.in. przeciwpowodziową i energetyczną. W ciągu kilkudziesięciu lat powstała bogata literatura opisująca wpływ tej inwestycji na środowisko (Karwowski 2010; Soja 2010; Wróbel, Zarzycki 2010). Do dzisiaj trwa spór o to, czy realizacja tej inwestycji była konieczna, czy nie. Warto zwrócić uwagę, że dawniej Białka była prawym dopływem Dunajca, dzisiaj wpada bezpośrednio do Zbiornika Czorsztyńskiego i została przez to skrócona prawie o 1 km. Długość jej nie jest stała wskutek zmian poziomu piętrzenia wody w zbiorniku.

Kolejny konflikt przyrodniczy w Dolinie Białki związany jest z nielegalnym pozyskiwaniem materiału z koryta. Zjawisko to na terenie Karpat jest powszechne, jednak w wielu miejscach ma ono różnorodny charakter. Materiał korytowy tworzą zróżnicowane wielkościami otoczaki i przemieszczający się rumosz drzewny. Człowiek od dawna wykorzystywał materiał z koryt rzek. Zjawisko to nasiliło się w drugiej połowie XX wieku (Kukulak 1994). Trudno jest oszacować skalę tego zjawiska, gdyż ma ono charakter nielegalny. Zaobserwowano, że materiał podczas wybierania podlega selekcji. Otoczaki o średnicy powyżej 20 cm są wykorzystywane do budowy podmurówek domów, ogrodzeń, kapliczek i innych. Otoczaki duże, o średnicy powyżej 80 cm, wybiera się w celach ozdabiania przydomowych ogródków, gdzie często można spotkać paleniska i grille wykonane z materiału pochodzącego z Białki. Z kolei drobniejszy materiał, o średnicy mniejszej niż 20 cm, często służy mieszkańcom do utwardzania dróg polnych, leśnych oraz innych powierzchni (Kraż, Balon 2010). Tuż przy ujściu Białki do Zbiornika Czorsztyńskiego w dwóch miejscach eksploatuje się kruszywo na skalę przemysłową. Działają tam Zakłady Eksploatacji Kruszywa „Frydman” i „Dębno” należące do spółki Kruszgeo. Pozyskuje się tam materiał aluwialny, który jest sprzedawany w różnej postaci, m.in. grysu, piasku, kruszywa grubego. Zlokalizowane na równinie zalewowej wyrobiska poeksploatacyjne zostały częściowo zalane wodami podziemnymi. Doszło tu, oprócz ogromnych przekształceń krajobrazu, do zagrożenia cennych siedlisk. Niestety nie prowadzi się tutaj żadnych zabiegów rekultywacji krajobrazu.

Utrzymanie roztokowego charakteru koryta, a także dynamiki przepływów na Białce wpływa na obniżenie się poziomu bezpieczeństwa powodziowego dla miejscowości zlokalizowanych w pobliżu rzeki. Problem dotyczy głównie dwóch spiskich wsi – Nowej Białej i Krempach. Mieszkańcy uważają, że wszelkiego rodzaju zakazy, które zostały wprowadzone są skierowane przeciwko nim. Straty, jakich doznali po wielu powodziach (np. w ostatnich latach 2008 i 2010 roku) wiążą z włączeniem Doliny Białki do sieci Natura 2000. Uważają, że przywrócenie możliwości wybierania materiału korytowego z Białki pomogłoby obniżyć zagrożenie powodziowe. Na obszarze, jakim jest Dolina Białki istnieje możliwość udrażniania koryta, ale tylko i wyłącznie w sytuacjach, kiedy zagraża to bezpieczeństwu ludności. Wszystkimi sprawami związanymi z tego rodzaju operacjami zajmuje się zarządca tego terenu, którym jest Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej. Prace takie nadzorowane są przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska, do której wpływają wszelkiego rodzaju informacje o ich zasadności. Mieszkańcy nie korzystają jednak z możliwości złożenia wniosków z prośbą o udroźnienie koryt, jednak zawsze z ich strony pojawiają się postulaty o umożliwienie wyboru materiału z koryta

Białki. Można by się zastanowić, czy jeżeli przywrócono by możliwość częściowego wybierania materiału z koryta to czy po upływie czasu wybieranie to nie miałoby charakteru na skalę przemysłową. Kwestie związane z zagrożeniem powodziowym próbowano rozwiązać za pomocą budowy niewielkich zbiorników retencyjnych. Proponowano, aby zbiorniki retencyjne powstały w kilku miejscach na całej długości doliny poza obszarem Tatr. Jest to pomysł absurdalny, a przy tym praktycznie niewykonalny. Spiętrzona woda spowoduje, że wiele obszarów chronionych siedlisk znajdzie się przez nią przykrytych. Ponadto utrudniona będzie migracja wielu gatunków ryb, a w szczególności brzanki – gatunku będącego tu przedmiotem ochrony. W dodatku do dzisiaj nie ustalono, w których konkretnie miejscach powstałyby te zbiorniki. Część gruntów, które zostały włączone do sieci Natura 2000, stanowią własność prywatną, natomiast część należy do skarbu państwa. Zgodnie z ustawą Prawo wodne (Dz.U. 2010 nr 44 poz. 253) grunty prywatne, które zostają przykryte na stałe przez wody powierzchniowe stają się własnością skarbu państwa, zarządzane przez RZGW. Łatwo jest sobie wyobrazić reakcję właścicieli tych gruntów, którzy częściowo na nich gospodarują. Podczas obfitych opadów deszczu małe zbiorniki retencyjne wypełnione zostaną w bardzo krótkim czasie. Możliwe, że mogą nawet nie spełnić swojej przeciwpowodziowej funkcji, a inwestycja ta może negatywnie wpłynąć na środowisko przyrodnicze. Jednym z argumentów, który skłania do budowy takich zbiorników jest fakt, że mogłyby one posłużyć jako rezerwuar wody w ziemi, która służyłaby do naśnieżania stoków narciarskich. Jednak woda ta musiałaby odznaczać się odpowiednimi właściwościami, aby mogła być wykorzystana do tego celu. Woda z zawiesiną – mineralną czy organiczną, a także zawierająca inne domieszki, a tym bardziej zanieczyszczenia chemiczne nie ma żadnej wartości dla technologicznego procesu wytwarzania pokrywy śnieżnej.

W korycie poza materiałem skalnym występuje także rumosz drzewny, pozostawiony w korycie Białki np. po przejściu fali wezbraniowej. Drewno w korycie bierze udział w wielu procesach ekologicznych i morfogenetycznych. Wpływa także na jakość i liczebność populacji różnych gatunków fauny i flory. Stabilizuje wiele form znajdujących się w korycie, gdyż właśnie wszędzie tam gdzie znajduje się rumosz drzewny pojawiają się także inne gatunki roślin, a ich szybka sukcesja powoduje zahamowanie niszczących procesów morfogenetycznych w korycie. Duży rumosz rzeczny w postaci np. powalonych drzew wpływa na różnicowanie przyprływu rzeki, a co za tym idzie rozpraszania energii. Ma to istotne znaczenie z punktu widzenia bezpieczeństwa powodziowego miejscowości znajdujących się w okolicy. Ludność eksploatuje rumosz drzewny głównie w celach opałowych. Działania takie mogą skutkować zmniejszeniem



Ingerencja w łożysko Przelomu Białki (21 12 2008)

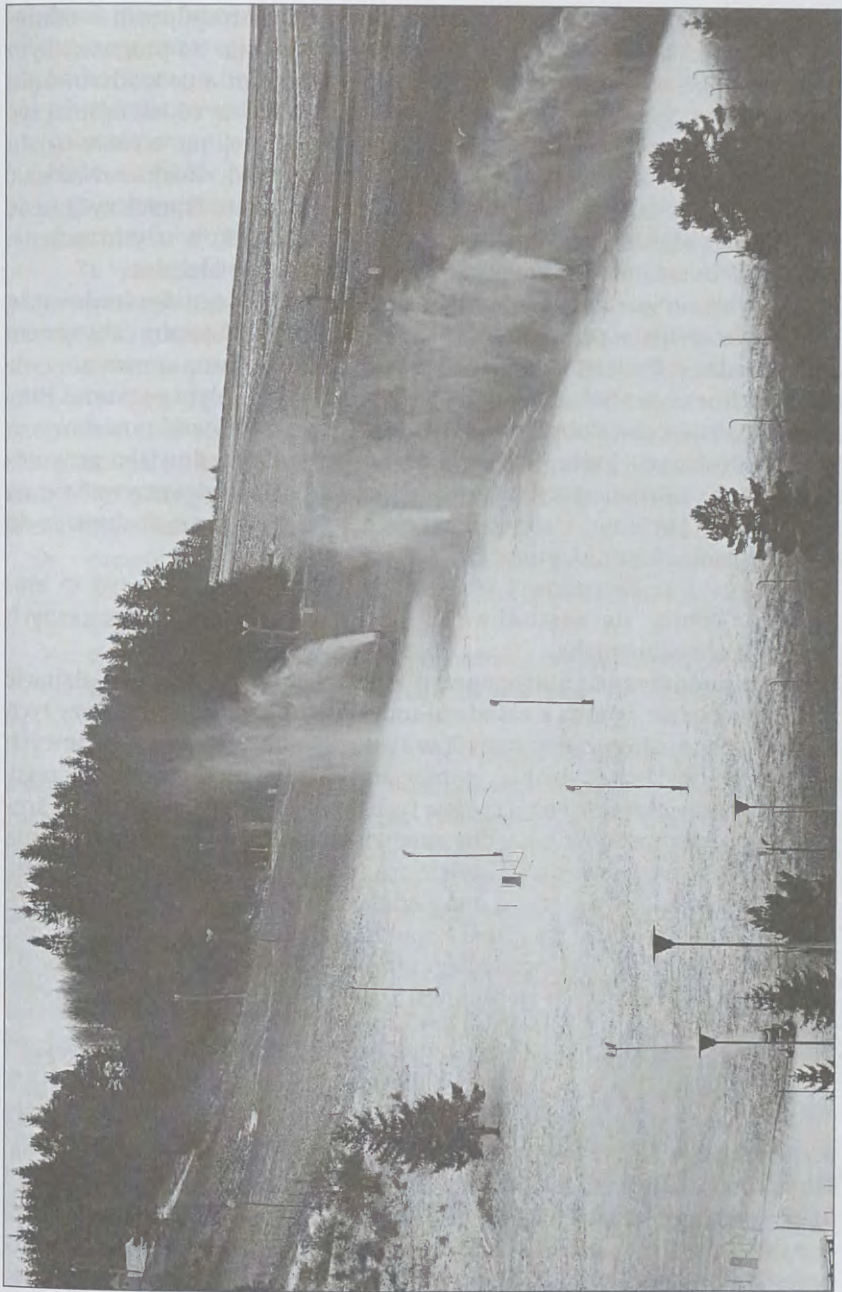
(Fot. Beata Szkaradańska)

bioróżnorodności gatunkowej w cieku. Ponadto masowa eksploatacja zmniejsza prawdopodobieństwo powstania kęp (Kaczka, Wyżga 2008) – istotnego elementu geosystemu Białki.

Jedną z bardzo niechlubnych wizytówek mieszkańców miejscowości nad Białką jest zaśmiecenie środowiska przez dzikie wysypiska śmieci. Problem jest bardzo duży, a wraz ze wzrostem standardów życia miejscowości wiejskich przy niskiej świadomości ekologicznej może mieć w przyszłości bardzo niekorzystne efekty. Inwentaryzacja dzikich wysypisk śmieci w Dolinie Białki z 2010 roku (Kraż 2011) wykazały na odcinku między mostem w Bukowinie Tatrzańkiej a Nową Białą występowanie 48 dzikich wysypisk śmieci zróżnicowanych pod względem powierzchni i składu. Blisko 40 proc. wysypisk miało powierzchnię nie mniejszą niż 1 m<sup>2</sup> a nie większą niż 5 m<sup>2</sup>. Duża liczba wysypisk znajduje się w miejscach osłoniętych roślinnością, czy to lasem, czy krzewami, co sprawia że są one mniej widoczne. Wysypiska zlokalizowane w miejscach pozbawionych drzew i krzewów przykrywane są od czasu do czasu liśćmi, bądź słomą w celu ich zamaskowania. Część wysypisk zwiększa zasięg swojego oddziaływania przez rozwiewanie, czy migrację w dół przez wodę płynącą. Odległość zarówno od zabudowań jak i drogi ma znaczenie dla lokalizacji wysypiska, gdyż chodzi o jak najbliższe dogodne miejsce. Lokalizacja wysypisk na terasach, czy w korycie rzeki podczas większych wezbrań powoduje usunięcie śmieci przez wodę. Problem ten jednak nie znika, gdyż wysypiska powstają w tym samym miejscu lub w jego okolicy, które jest równie sprzyjające.

Dzikie wysypiska śmieci stanowią poważne zagrożenie m.in. dla jakości wód powierzchniowych i podziemnych, gleb oraz siedlisk, ponadto pogarszają walory estetyczne krajobrazu. Ich występowanie świadczy o braku świadomości ekologicznej mieszkańców oraz bagatelizowaniu problemu przez władze lokalne. Zaśmiecenie widoczne jest także w miejscach szczególnie atrakcyjnych dla turystów, m.in. w pobliżu ujścia Białki do Zbiornika Czorsztyńskiego, gdzie w sezonie letnim jest dziki kemping. Ponadto teren rezerwatu przyrody Przełom Białki pod Krempachami jest również bardzo zaśmiecony przez turystów, gdzie często w lecie w słoneczne dni przebywa bardzo duża liczba osób korzystających z kąpieli, a wieczorami osoby palące ogniska. Smutny jest widok pozostawionych kilkudziesięciu (często rozbitych) butelek i puszek np. na szczycie Obłazowej.

Środowisko przyrodnicze Doliny Białki jest poddane dużej antropopresji. Dlatego też w ujęciu prognostycznym należy zwrócić szczególną uwagę na jej intensywność. Zaproponować można cztery warianty prognoz ze względu na kierunek antropopresji w przyszłości.



Śnieżenie na Polanie Sosny (10 12 2006)

(Fot. Ryszard M. Remiszewski)

**Prognoza A.** Powolne zmniejszanie się intensywności antropopresji w odniesieniu do wszystkich czynników presji. Aby spełnienie tej prognozy było możliwe, niezbędne jest wdrożenie radykalnych zmian w gospodarowaniu człowiekiem na tym obszarze. Należałoby przede wszystkim ograniczyć postępujący rozwój funkcji turystyczno-rekreacyjnej na terenie wielu wsi. Zaprzestać rozbudowy kompleksów osadniczych. Rozbudować sieć kanalizacyjną oraz zwiększyć ilość oczyszczalni ścieków. Zmniejszyć presję rolniczą w obrębie stoków; użytki rolne przekształcić w użytki zielone. Zwiększyć świadomość ekologiczną mieszkańców tego obszaru. Przy spełnieniu warunków tej prognozy jakość komponentów środowiska uległaby znacznej poprawie, regeneracja środowiska objęłaby cały system Doliny Białki, jednak jej efektywność byłaby zróżnicowana w czasie.

**Prognoza B.** Intensywność antropopresji utrzyma się na stałym poziomie. Przy tym wariantcie należałoby całkowicie ograniczyć możliwość powstawania nowych inwestycji, które negatywnie oddziałują na środowisko przyrodnicze. Liczba odwiedzających turystów powinna stale utrzymywać się na jednakowym poziomie, z niewielkimi odchyleniami, aby nie dochodziło do przekroczenia chłonności turystycznej tego obszaru.

Degradacja oraz regeneracja środowiska będą się równoważyć w krajobrazie. Obniży się częstotliwość zjawisk ekstremalnych związanych z działalnością człowieka.

**Prognoza C.** Intensywność antropopresji będzie wzrastać, jednak działalność człowieka będzie zgodna z zasadami rozwoju zrównoważonego. Przy tych założeniach możliwy byłby rozwój w tym regionie, powstawanie nowych inwestycji, wykorzystywanie potencjału środowiska przyrodniczego, jednak zawsze nierozłączną częścią tych procesów musi być ochrona środowiska i jego zasobów taka, aby zapewnić możliwość wykorzystywania go przez kolejne pokolenia. Wszelkie plany i strategie zagospodarowania gmin muszą na każdym etapie uwzględniać zasady rozwoju zrównoważonego. Należy kłaść duży nacisk na świadomość ekologiczną mieszkańców. W krajobrazie będzie widoczna degradacja, epizodycznie może dochodzić do zjawisk ekstremalnych związanych z antropopresją, również zachodzić będzie regeneracja w środowisku przyrodniczym.

**Prognoza D.** Intensywność antropopresji będzie wzrastać, a działalność człowieka nie będzie opierała się na zasadach rozwoju zrównoważonego. Człowiek będzie wykorzystywał zasoby środowiska wyłącznie do zaspokojenia swoich własnych potrzeb, nie zważywszy na potrzeby przyszłych pokoleń. Ponadto działalność ta będzie odbywać się przy braku jakiegokolwiek zainteresowania jakością coraz bardziej degradowanego środowiska. Nastąpi rozwój: osadnictwa, komunikacji, funkcji turystycznej, a gospodarka rolna przestanie w ogóle być opłacalna. W efekcie czego dojdzie do wielkoskalo-

wych przeobrażeń na poziomie poszczególnych komponentów środowiska lub, co gorsza, całego krajobrazu.

W krajobrazie będą zachodziły jedynie procesy degradujące, przy braku jakichkolwiek oznak regeneracji środowiska. Konsekwencją takiego gospodarowania, nie uwzględniającego zasad zrównoważonego rozwoju, będzie szybkie wyeksploatowanie zasobów środowiska, wykorzystanie jego potencjału i pogorszenie atrakcyjności krajobrazowej, co w rezultacie doprowadzi do zmniejszenia walorów turystycznych tego obszaru.

Ze względu na szereg działań podjętych już w celu ochrony środowiska przyrodniczego tego obszaru (Tatrzański Park Narodowy, obszar Natura 2000 i rezerwat przyrody Przełom Białki pod Krempachami), a przy obecnym stopniu antropopresji uważamy, że najbardziej trafną prognozą na najbliższe kilka lat jest prognoza C. Jednak coraz silniejsza chęć wzbogacenia się, zarówno miejscowej ludności oraz prywatnych inwestorów spoza tego regionu, kosztem potencjału i zasobów środowiska przyrodniczego, może w krótkim czasie zmienić przebieg trendu prognozy na wariant D. Za najmniej prawdopodobne scenariusze uważamy warianty A i B, dlatego że:

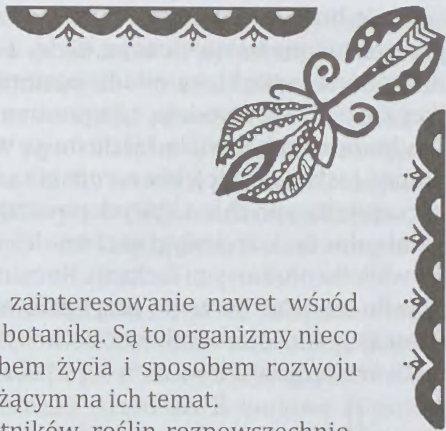
- rozwój gospodarczy tego regionu rozpoczął się stosunkowo niedawno, bo po okresie transformacji ustrojowych w 1989 roku; więc trwać będzie nadal;
- stale rośnie zainteresowanie turystów tym regionem; ich liczba będzie zapewne zwiększać się z roku na rok przy coraz większej komercji wielu miejscowości.

Jakie działania należy podjąć? Na poziomie gminy należałoby przede wszystkim wprowadzić politykę racjonalnego gospodarowania opartego na zasadach rozwoju zrównoważonego. Podjęte powinny być działania w celu ograniczenia antropopresji w samej dolinie, a jeżeli to niemożliwe, to przynajmniej zmniejszenia negatywnych jej skutków. Uczynić to można poprzez przyspieszenie inwestycji służącym polepszeniu się jakości życia – budowa kanalizacji, oczyszczalni ścieków, kontrolę eksploatacji materiału korytowego, stały i ścisły przegląd ilości pobieranej wody, ograniczenie zabudowy na terasie zalewowej, a także zmianę systemu w zakresie gospodarki odpadami, która jest bardzo niezadowolająca. Nieuniknione jest powstanie konfliktów interesów w zakresie ochrony przyrody i działalności człowieka przy wdrażaniu polityki mającej na celu ograniczenie nadmiernej eksploatacji, degradacji środowiska i krajobrazu. Ważne jest, aby przy podejmowaniu kluczowych decyzji mających na celu, czy to ochronę przyrody, czy możliwość inwestycji w obrębie Doliny Białki, brały udział wszystkie zainteresowane strony.

## Literatura

- Duda E., Ziąba W., 2010, Wpływ turystyki i rekreacji na środowisko przyrodnicze i krajobraz Białki Tatrzańskiej, *Problemy Ekologii Krajobrazu*, XXVII, 131–140.
- Kaczka R.J., Wyżga B., 2008, Formowanie i dynamika kęp rzek górskich w zapisie dendrochronologicznym na przykładzie dolnego biegu Białki [w:] B. Wyżga (red.), *Stan środowiska rzek południowej Polski i możliwości jego poprawy – wybrane aspekty*, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków, 93–102.
- Karwowski K., 2010, Bibliografia zapory czorsztyńskiej [w:] R. Soja, S. Knutelski, J. Bodziarczyk (red.), *Monografie Pienińskie, Pieniny – zapora – zmiany*, PPN, Krościenko nad Dunajcem, 293–329.
- Kraż P., Balon J., 2010, Przemiany środowiska przyrodniczego zlewni Białki na Podtatrze [w:] A. Kotarba (red.), *Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego a Człowiek*, tom I, *Nauki o Ziemi, TPN i PTPNoZ, Zakopane*, 77–82.
- Kraż P., 2011, Przemiany środowiska przyrodniczego polskiej części zlewni Białki (Centralne Karpaty Zachodnie), praca magisterska, Zakład Geografii Fizycznej IGiGP UJ, Kraków.
- Kraż, P. 2012. Antropogeniczne zagrożenia środowiska przyrodniczego Doliny Białki. *Prace Geograficzne UJ*. z. 128, 45-54.
- Kukulak J., 1994, Antropogeniczne przemiany w środowisku przyrodniczym Podhala w latach 1931–1988 [w:] B. Górz (red.), *Studia nad przemianami Podhala*, *Prace Monograficzne WSP*, Kraków, 265–285.
- Soja R., 2010, Wpływ zbiorników na przyrodę nieożywioną Pienin [w:] R. Soja, S. Knutelski, J. Bodziarczyk (red.), *Monografie Pienińskie, Pieniny – zapora – zmiany*, PPN, Krościenko nad Dunajcem, 37–41.
- Ustawa z dnia 4 marca 2010 r. o zmianie ustawy – Prawo wodne (Dz.U. 2010 nr 44 poz. 253).
- Wróbel I., Zarzycki K., 2010, Oddziaływanie zespołu zbiorników wodnych Czorsztyń-Niedzica i Sromowce Wyżne na florę i roślinność Pienin [w:] R. Soja, S. Knutelski, J. Bodziarczyk (red.), *Monografie Pienińskie, Pieniny – zapora – zmiany*, PPN, Krościenko nad Dunajcem, 131–152.





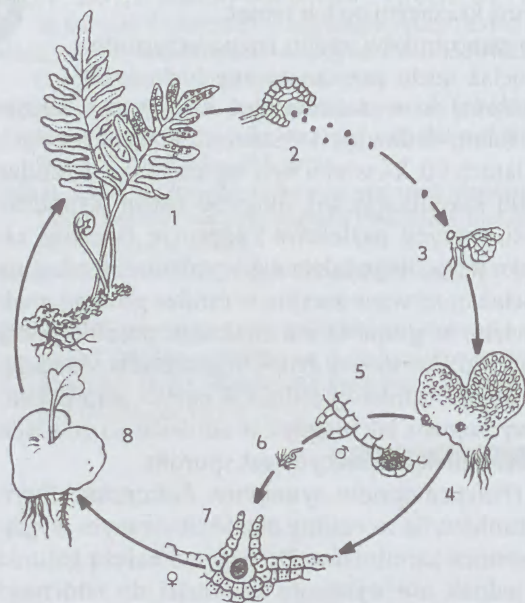
## Tajemniczy świat paproci

Paprocie od dawna wzbudzały zainteresowanie nawet wśród osób, które nie zajmują się na co dzień botaniką. Są to organizmy nieco tajemnicze, które intrygują swym trybem życia i sposobem rozwoju oraz dzięki niezwykłym historiom, krążącym na ich temat.

Paprocie są jedną z grup paprotników, roślin rozpowszechnionych na świecie, lądowych, chociaż także przystosowanych do życia w wodzie. Paprotniki (*Pteridophyta*) to w zasadzie już historyczny takson w randze gromady (typu), wyróżniany w dawnych systemach klasyfikacyjnych roślin naczyniowych. Jeszcze w latach 90. XX wieku były wymieniane w randze taksonu (nieokreślonej jednostki klasyfikacyjnej). Spośród roślin współczesnych zaliczano do nich: widłaki, skrzypy, psylotowe i paprocie. Obecnie, zamiast dawnych paprotników (jako jednolitego taksonu), wyróżnia się odrębne tzw. linie rozwojowe roślin, chociaż opisywane zwykle w randze gromad, podgromad lub klas. Wiadomo bowiem, że grupa ta ma charakter parafiletyczny (*parafiletizm*, *parafiletyczny* – termin określający grupę organizmów, składającą się z przodka i nie wszystkich jego potomków). Jednakże nazwa „paprotniki” jest jeszcze często stosowana zwyczajowo, jak niegdyś, w odniesieniu do roślin zarodnikowych, u których pokoleniem dominującym jest sporofit.

Światowa flora paproci (*Polypodiopsida*; synonimy: *Filicopsida*, *Pteridopsida*) liczy ok. 12 tysięcy gatunków. Są to rośliny o zróżnicowanym wyglądzie, które rozmnażają się za pomocą zarodników. Do paproci należą gatunki zielne oraz drzewiaste, które jednak nie wykazują zdolności do wtórnego przyrastania łodygi na grubość. Paprocie drzewiaste mogą osiągać do kilkunastu metrów wysokości, podczas gdy najmniejsze paprocie wodne to drobne, kilkucentymetrowe roślinki. Przedstawicielami paproci wodnych w Polsce są salwinia pływająca (*Salvinia natans*), osiągająca do 10 cm długości, spotykana na rozproszonych stanowiskach na niżu, szczególnie wzdłuż dolin Wisły i Odry i dwa gatunki wpisane do ogólnopolskiej „czerwonej księgi” – krytycznie zagrożona, przedziwnego kształtu gałuszka kulecznica (*Pilularia globulifera*), tworząca formy lądowe i wodne oraz prawdopodobnie wymarła w naszym kraju na stanowiskach naturalnych marsylia czterolistna (*Marsilea quadrifolia*).

Jednak na ogół paprocie kojarzą się z roślinami, które mają duże, przeważnie pierzasto złożone liście, z blaszką zwykle bogato podzieloną na drobniejsze odcinki, za młodu pastorałowato zwinięte. Na spodniej stronie liści znajdują się zarodnie, zgrupowane w kupki, zwykle ochraniające specjalną strukturą zwaną zawijką. Liście mogą występować w dwóch postaciach – jako płonne (asymilacyjne), bez zarodni i zarodnionośne, różniące się wyglądem od liści asymilacyjnych, na których powstają zarodnie. Bywa i tak, że te same liście pełnią obie funkcje. Łodygi oraz osie liści paproci pokryte są charakterystycznymi wielokomórkowymi łuskami. Korzenie paproci wyrastające wprost z łodygi określa się jako korzenie przybyszowe. Wśród paproci większość stanowią gatunki jednazarodnikowe, aczkolwiek są też gatunki różnazarodnikowe, wytwarzające zarodniki o różnej wielkości.



Cykl rozwojowy paproci: 1 – sporofit, 2 – otwarta zarodnia, 3 – kiełkujący zarodnik, 4 – gametofit (przedrośle) z kulistymi, męskimi (5, 6) i wydłużonymi, żeńskimi (7) gametangiami, 8 – młoda roślina (sporofit) wyrastająca z zapłodnionej komórki jajowej

Cykl rozwojowy paproci  
(za „Świat roślin, skał i mineralów”,  
Oficyna Wydawnicza Multico, Warszawa 1993)

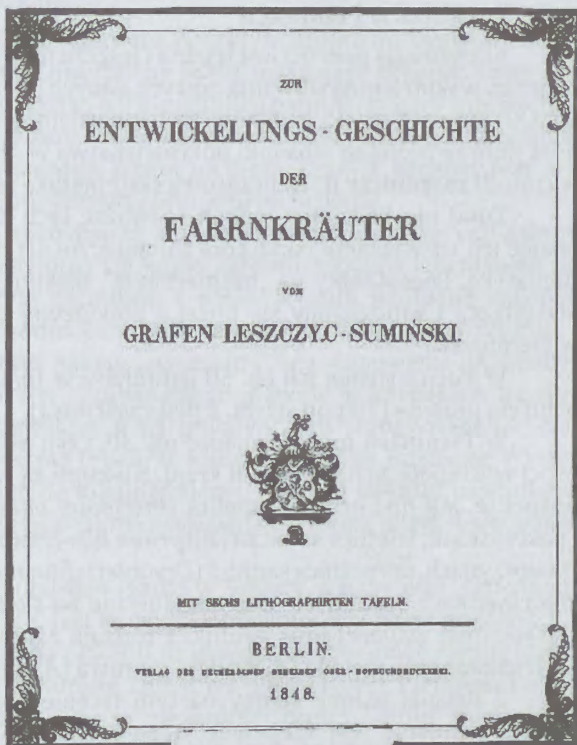
Cykl rozwojowy paproci (trwający zwykle kilka miesięcy), w którym dominuje sporofit, jest nieco skomplikowany i przysparza pewnych kłopotów uczniom, a nawet studentom biologii. Przypomnijmy zatem w skrócie jaki jest jego przebieg. Sporofit, będący pokoleniem bezpłciowym, wytwarza zarodnie, w których powstają zarodniki. W odpowiednim czasie ścianki zarodni pękają, często dzięki obecności grupy wyspecjalizowanych komórek zwanych pierścieniem (*annulus*), stanowiących mechanizm otwierający. Zarodniki wydostają się na zewnątrz, są roznoszone przez wiatr i gdy trafią na wilgotny i zacieniony grunt kiełkują. Powstaje gametofit czyli przedrośle, pokolenie płciowe, drobnych rozmiarów, bo osiągające zaledwie

od kilku milimetrów do kilku centymetrów. Od strony spodniej, zwróconej ku glebie, przedrośle przytwierdza się do podłoża chwytnikami, a wkrótce wytwarza gametangia czyli organy rozmnażania – męskie plemniki i żeńskie rodnie. Gametą żeńską jest nieruchoma komórka jajowa, a męską ruchliwy plemnik, na ogół z wieloma wtkami. W wyniku zapłodnienia, które następuje w środowisku wodnym, powstaje zygota. Z niej – po wielu podziałach – wyrasta młoda, samodzielna roślina czyli sporofit, wytwarzająca liście asymilacyjne, na których tworzą się zarodnie. W ten sposób cykl się zamyka (i może rozpocząć się od początku).

Przebieg owej przemiany pokoleń został opisany przez Polaka, botanika, ale też malarza i kolekcjonera sztuki, Michała Hieronima hr. Leszczyca-Sumińskiego (1820-1898), który w rozprawie pt. „Zur Entwicklungs-Geschichte der Farrnkräuter” (Berlin, 1848), pierwszy przedstawił budowę organów rozrodczych i przebieg procesu zapłodnienia paprotników na przykładzie orliczki piłkowanej (*Pteris serrulata*).

Ponieważ pisząc o paprociach konieczne jest używanie terminów stosunkowo mało znanych szerokiej publiczności, wydaje się, że jest wskazane, aby objaśnić kilka z nich, dla ułatwienia czytelnikom lektury.

Tak więc *gametofit* (przedrośle) to pokolenie haploidalne, rozmnażające się płciowo za pomocą gamet, zaś *sporofit* to pokolenie diploidalne, rozmnażające się bezpłciowo za pomocą zarodników; występują one u organizmów wykazujących przemianę pokoleń. *Kłtę* – jest podziemnym lub nadziemnym płożącym się pędem, z którego



Strona tytułowa rozprawy autorstwa M. H. Leszczyca-Sumińskiego o cyklu rozwojowym u paproci

wyrastają liście i korzenie przybyszowe. *Zarodnia* (*sporangium*) jest organem, wewnątrz którego wytwarzane są *zarodniki*, komórki służące do rozmnażania bezpłciowego, z których wyrasta przedrośle. *Kupka zarodni* (*sorus*) to skupienie zarodni na dolnej stronie lub na brzegu liścia paproci. *Zawijka* (*induzjum*) jest delikatną, utworzoną przez tkankę liścia, łusieczkowatą osłonką, okrywającą kupki zarodni, ze względu na sposób umocowania może być: boczna, dolna i górna, a z kształtu – nerkowata, okrągła, tarczowata lub podłużna. O *liściu pierzastym* paproci mówimy wtedy, gdy jest złożony z części osadzonych na mniej więcej wydłużonej wspólnej osi (osadce), zwykle płasko na dwie strony, jak promienie ptasiego pióra. *Osadka liścia* to mocny, zgrubiały główny nerw liścia pierzasto złożonego. Natomiast *odcinki liścia* stanowią fragmenty podzielonej blaszki liściowej paprotników; mówimy o odcinkach 1., 2., 3., a nawet 4. rzędu. *Liść zarodnionośny* (*sporofil*) to taki, na którym tworzą się zarodnie z zarodnikami.

### PAPROCIE W PIENINACH

Klasyfikacja paproci jest trudna i jeszcze nie do końca ustalona. Wciąż się zmienia, wskutek pozyskiwania nowych danych. W latach 90. XX wieku i w wieku XXI, głównie dzięki analizom molekularnym genomów chloroplastowych, dość dobrze poznano stosunki pokrewieństwa w obrębie paproci. Zmieniło to w sposób zasadniczy dotychczasową systematykę tej grupy roślin.

Tutaj nie będziemy jednak rozważać tych zawiłych zagadnień, zostawiając ich rozwiązanie badaczom zajmującym się biologią molekularną i systematyką. Pozostańmy na „bezpiecznym”, niskim, bo gatunkowym poziomie klasyfikacji i zapoznajmy się bliżej z niektórymi paprociami występującymi w Pieninach.

W Polsce rośnie ich ok. 50 gatunków, w tej liczbie 23 znajdują się pod ochroną prawną (20 pod ścisłą, 3 pod częściową).

W Pieninach można znaleźć ok. 30, czyli ponad połowę gatunków paproci występujących w naszym kraju. Niektóre są rozpowszechnione, a nawet pospolite, jak np.: orlica pospolita (*Pteridium aquilinum*), rosnąca na łąkach i pastwiskach, wietlica samicza (*Athyrium filix-femina*), nierzadka w buczynach i jaworzynach, nerecznica samcza (*Dryopteris filix-mas*), pospolita w podobnych zbiorowiskach roślinnych albo znajdowane na skałach – paprotka zwyczajna (*Polypodium vulgare*) oraz gatunki z rodzaju zanokcica (*Asplenium*) – skalna (*A. trichomanes*), zielona (*A. viride*) i murowa (*A. ruta-muraria*).

Z drugiej jednak strony na tym terenie występują paprocie rzadkie, których istnienie jest niepewne, a nawet wręcz zagrożone. Są to gatunki podlegające ochronie ścisłej bądź częściowej. Według spisu zamieszczonego w Rozporządzeniu Ministra Środowiska z 2014 roku w sprawie ochrony

gatunkowej roślin, w Pieninach rośnie sześć gatunków paproci ściśle chronionych – jęczyznik zwyczajny (*Phyllitis scolopendrium*), paprotnik kolczysty (*Polystichum aculeatum*), paprotnik Brauna (*Polystichum braunii*), paprotnik ostry (*Polystichum lonchitis*), podejźrzon księżycowy (*Botrychium lunaria*) i nasięźrzał pospolity (*Ophioglossum vulgatum*) oraz dwa gatunki będące pod częściową ochroną – pióropusznik strusi (*Matteucia struthiopteris*) i podrzeń żebrowiec (*Blechnum spicant*).

Poniżej przedstawimy charakterystykę morfologiczną, rozmieszczenie i zagrożenie ośmiu wymienionych gatunków, które na terenie Pienin zasługują na szczególną troskę i ochronę.

### **GATUNKI OBJĘTE ŚCISŁĄ OCHRONĄ PRAWNĄ**

Rodzina: Zanakciowate - *Aspleniaceae*

**Jęczyznik zwyczajny – *Phyllitis scolopendrium* (L.) Newman**

Nazwa słowacka: Jazyk jelení

Paproć okazała, z krótkim kłęczem, pokrytym drobnymi, ciemnobrunatnymi, błyszczącymi łuskami. Zimozielone liście, osiągające długość nawet do 60 cm, tworzą kępę. W Polsce jest to jedyny gatunek paproci, mający całobrzegie blaszki liściowe, w nasadzie sercowate, zaostrome na szczycie, jasnozielone, skórzaste, równowąskie, a szerokie nawet na 6 cm. Ogonek liściowy jest 3-4 razy krótszy od blaszki, okryty licznymi brunatnymi łuskami.

Z powodu kształtu liści roślina ta wcale nie przypomina paproci! Jednak na spodniej stronie liścia znajdują się kupki zarodni, ułożone równoległe do nerwów bocznych, przykryte za młodu z obydwu stron podłużną zawijką, odpadającą po dojrzeniu zarodni. Zarodniki dojrzewają od lipca do września.

W Polsce, mimo że nosi nazwę „zwyczajny”, ma stanowiska na niezbyt dużym obszarze naszego kraju. Spotyka się go głównie w Karpatach, na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, a na pojedynczych stanowiskach został odnaleziony u podnóża Sudetów (Pogórze Kaczawskie) i na Roztoczu. Występuje w skupieniach liczących do kilkudziesięciu, rzadziej kilkuset osobników. Rekordowo liczną populację znaleziono w Beskidzie Niskim, gdzie rościło ponad 2000 roślin!

W obrębie Karpat jest bardzo rzadki w Tatrach, a najwięcej jego stanowisk znajduje się w Pieninach. Jest tu rozpowszechniony w pasie wysokościowym od nieco powyżej 400 po ok. 800 m głównie w Pieninach Centralnych, np. Wąwóz Szopczański, Trzy Korony, Zamkowa Góra, Ligarki, Pieniński Potok, Czertezik, Sokolica, Bystrzyk oraz w zachodniej części Pienin słowackich. Rośnie w jaworzynach, w żlebach i na skalistych miejscach w buczynach, u podnóża skał. Zwykle na próchnicznych rędzinach na grechotach, także w szczelinach skał wapiennych.

W literaturze botanicznej z tego terenu był wymieniany już w latach 30. XIX wieku, a może nawet jeszcze wcześniej, ponieważ zasuszone okazy tej paproci znajdują się w zielniku z końca XVIII wieku, autorstwa brata Cypriana, mnicha z Czerwonego Klasztoru na Słowacji.

Jęczyznik zwyczajny jest gatunkiem dość rzadkim. Został uznany za roślinę ściśle chronioną, a na polską „czerwoną listę” roślin zagrożonych (z 2006 r.) wpisany z kategorią [E], co oznacza, iż należy do gatunków krytycznie zagrożonych, którym grozi wymarcie na izolowanych stanowiskach, poza głównym obszarem występowania. Jednym z zagrożeń jest to, że jako roślina efektowna i dekoracyjna, bywa wykopywany i przesadzany do ogrodów, jak też na... cmentarze.

Niegdyś (współcześnie raczej chyba nie) był stosowany w medycynie ludowej, w przypadkach chorób śledziony, płuc i wątroby, a nawet przeciw zatruciu jadem węży. Niektórzy uważali, że jest afrodyzjakiem! Św. Hildegarda z Bingen (XI/XII w.) była zdania, że korzeń jęczyznika, noszony przez chorego, uśmierza ból głowy, a spożywany w potrawach i napojach ma działanie rozswelajające!

Nazwa rodzajowa (*Phyllitis*), która pochodzi od greckiego *phýllon* czyli „liść” była już znana Dioskuridesowi (I w. po Chr.), lekarzowi, znawcy ziół, autorowi słynnego dzieła „De materia medica”, który po raz pierwszy użył słowa „botanika” (greckie – *botaniké*). Druga część łacińskiej nazwy odnosi się właśnie do wspomnianego ułożenia kupek zarodni, kojarzącego się z... krocionogiem lub stonogą (z greckiego – *scolopéndron*).

Niemcy mówią o tej roślinie *Hirschzunge*, a Słowacy – *jeleni jazyk*. Warto może dodać, iż na Podhalu jest w użyciu podobna nazwa, mianowicie – jeleni ozór, która oznacza zupełnie inny gatunek rośliny, absolutnie nie paproć, lecz – rdest wężownik z rodziny rdestowatych.

Zaskakujące i przedziwne związki jęczyznika z... jeleniami(!) znajdziemy w zbiorze przesądów i zabobonów zatytułowanym „Zielnik czarodziejski”, autorstwa znakomitego botanika, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesora Józefa Rostafińskiego (1850-1928): „Jelenie na kilka dni przed zrzuceniem rogów żywią się węzami, poczem szukają *jeleniego języka* albo aaronowej brody, albo dyptamu kreteńskiego i zapomocą jednego z tych ziół tę truciznę womitują”.

Rodzina: Nerecznicowate – *Dryopteridaceae*

Rodzaj paprotnik (*Polystichum*) jest w Polsce reprezentowany jedynie przez trzy gatunki; wszystkie występują na terenie Pienin. Ponieważ są do siebie dość podobne pod względem morfologicznym, warto poznać cechy, zwane kluczowymi, dzięki którym łatwiej będzie można rozróżnić opisywane gatunki.

Cechą odróżniającą paprotnik kolczysty i paprotnik Brauna od paprotnika ostrego jest budowa liści. U pierwszych dwóch są one podwójnie pierzaste, podczas gdy u paprotnika ostrego – pojedynczo pierzaste.

Natomiast różnicy pomiędzy paprotnikiem kolczystym, a paprotnikiem Brauna trzeba szukać w ustawieniu i wyglądzie odcinków liściowych drugiego rzędu – u kolczystego są ustawione ukośnie, tzn. skierowane ku szczytowi odcinka pierwszego rzędu, a pierwszy odcinek drugiego rzędu (licząc od góry) jest znacznie dłuższy od następnych, zaś u paprotnika Brauna odcinki drugiego rzędu są ustawione prawie prostopadle do osadki (osi) liścia, a pierwszy od góry nie jest dłuższy lub tylko nieznacznie dłuższy od pozostałych.

### **Paprotnik kolczysty – *Polystichum aculeatum* (L.) Roth.**

Synonim: *P. lobatum* (Huds.) Chevall.

Nazwa słowacka: Papraďovec laločnatý

Wieloletnia paproć, wysoka, bo prawie metrowa, z dość grubym, krótkim kłączem, z zebranymi w rozetkę zimozielonymi liśćmi, których ogonki liściowe, wyraźnie krótsze od blaszek, pokryte są jasnobrunatnymi (rdzawymi), zastrzonymi łuskami.

Blaszka liściowa podwójnie pierzasta, skórzasta, sztywna, kształtu lancetowatego, wyraźnie zwężająca się na szczycie i u podstawy, jest z wierzchu ciemnozielona, a pod spodem jaśniejsza. Odcinki liściowe pierwszego rzędu na bardzo krótkich ogonkach mają zastrzone wierzchołki, są lekko sierpowato odgięte ku górze, prostopadle do osadki. Odcinki drugiego rzędu (ok. 20 par) są ościsto piłkowane, prawie bez ogonka lub na krótkich szerokich ogonkach, ustawione ukośnie do osadki; wszystkie pierwsze, licząc od góry, odcinki drugiego rzędu są znacznie dłuższe od pozostałych i posiadają wyraźnie wystający ząbek (zwany też uszkiem), umiejscowiony tuż przy osadce.

Zarodnie zebrane są w kupki ułożone w dwa szeregi, znajdujące się na górnych rozwidleniach nerwów, po kilka (do 10) po każdej stronie nerwu głównego, zakryte od góry okrągłą, sztywną zawijką, zasychającą na starszych liściach. Zarodniki dojrzewają od lipca do września. Krzyżuje się z paprotnikiem Brauna.

Na terenie Polski rozpowszechniony we wszystkich pasmach Karpat, rzadziej w Sudetach, w piętrach reglowych (zwłaszcza w reglu dolnym). Ponadto znaleźć go można na Nizinie Śląskiej i na wyżynach południowej części kraju, natomiast rzadki jest na niżu, zarówno w środkowej, jak i w północnej Polsce. Rośnie w cienistych lasach, często w buczynach i jaworzynach.

Jest to gatunek zagrożony z powodu niewłaściwej gospodarki leśnej, a poza tym niszczone bezpośrednio z powodu swych walorów dekoracyjnych. Na ogólnopolskiej „czerwonej liście” zaklasyfikowany do kategorii [V], co ozna-

cza, że jest gatunkiem zagrożonym na izolowanych stanowiskach, znajdujących się poza głównym obszarem występowania.

Rozpowszechniony szczególnie w Pieninach Centralnych, np. Trzy Korony, Bajków Groń, Zamkowa Góra, Czertezik, Ociemny Potok, jak też Sokolica, w lasach bukowych, zwykle na glebach brunatnych i rędzinach, także w Pieninach Zachodnich, gdzie notowany był m.in. w dolinie Harczygrunt, na Kurzejówce, na Wysokim Dziale oraz w Małych Pieninach, na Wysokich Skałkach lub w dolinie Skalskiego Potoku. Po stronie słowackiej znany z kilku stanowisk. Podawany był z Pienin już przez florystów XIX-wiecznych.

Nazwa rodzajowa *Polystichum* jest złożeniem dwóch słów greckich – *polýs* = liczny, wielokrotny i *stíchos* = szereg, rząd – co odnosi się do sposobu ułożenia kupek zarodniowych na liściach. Paprotnik kolczysty zawdzięcza swą botaniczną nazwę kształtowi liści, które z wyglądu są w istocie jakby kolczaste, kolące (co jest też zgodne z nazwą polską), bowiem z łaciny *acúleatus* oznacza właśnie „kolec”, „żądło” lub „oścień”.

Interesujące informacje o praktycznym użyciu paprotnika kolczystego (nazywanego przezeń „paprocią ciernistą” i zaliczanego do rodzaju *Polypodium*) zamieszcza w „Dykcyonarzy roślinnym” (t. II, 1787) ks. Krzysztof Kluk: „W Anglii zbierają tę paproć w Stogi: suchego czasu palą ją w dołach na Popioł. Popioł mieszają z ługiem, i robią Kule tej wielkości, aby się każda w rękę pomieściła: suszą, i zażywają do prania bielizny, która od nich znacznie bieleje, i krochmalenia nie potrzebuje”.

### **Paprotnik Brauna – *Polystichum braunii* (Spenn.) Fée**

Nazwa słowacka: Papradovec Braunov

Podobnie jak poprzedni gatunek jest to paproć wieloletnia, wysoka prawie do 100 cm, z krótkim, dość grubym kłączem, z liśćmi obumierającymi w zimie, zebranych w rozetkę, z ogonkami jasnobrązowymi, u dojrzałych liści słomkowymi, znacznie krótszymi od blaszki, pokrytymi w całości bardzo gęstymi rdzawozłotawymi łuskami, z nitkowatymi wyrostkami.

Blaszka liściowa podwójnie pierzasta, niemal ciemnozielona, matowa, lancetowata, na szczycie i ku nasadzie zwężona. Odcinki pierwszego rzędu są krótkoogonkowe, lancetowate, dolne – na szczycie tępe, górne – krótko zaokrąglone. Odcinki drugiego rzędu mają bardzo krótkie ogonki, są proste, ustawione prawie prostopadle do osi odcinków pierwszego rzędu, jajowato-lancetowate, z uszkiem u nasady mało wyraźnie wykształconym, na brzegu ościsto ząbkowane. Nasadowy (pierwszy) górny odcinek drugiego rzędu na ogół nie jest dłuższy, albo tylko nieco dłuższy od następných odcinków.

Kupki zarodni duże, w zarysie okrągłe, ustawione w dwóch szeregach, rozwijają się zwykle tylko w górnej części blaszki. Zawijka jest okrągła, okrywa

kupki od góry, szybko zasycha i odpada. Zarodniki dojrzewają od lipca do września. Krzyżuje się z paprotnikiem kolczystym.

W Polsce ma swoje stanowiska we wszystkich pasmach Karpat, w Sudetach jest rzadki (Góry Izerskie, Góry Bialskie i masyw Śnieżnika). Poza górami występuje na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, w Górach Świętokrzyskich oraz na Roztoczu. Chętnie zasiedla cieniste lasy, zwłaszcza buczyny, jaworzyny górskie oraz kamieniste zbocza.

W Pieninach znajdowany był w przeszłości na stanowiskach rozproszonych, głównie w ich części centralnej, np. Trzy Korony, dol. Pienińskiego Potoku poniżej pol. Limierczyki, Zamkowa Góra, Czertezik, Ociemny Potok, a w latach 90. XX wieku na Kurnikowej Skale – kilka osobników zajmowało ekspozycję wschodnią w jaworzynie górskiej z języcznikiem zwyczajnym, jak też w Pieninach Zachodnich, gdzie widywany był np. w dolinie Harczygrunt, na Kurzejówce, a z końcem lat 90. XX wieku na Podskalnej Górze – tu również w ekspozycji wschodniej znalazł swe miejsce w prześwietlonej jedlinie. Ogólnie mówiąc, rośnie w mezofilnych buczynach, lasach jaworowych, na kamienistych glebach brunatnych i rędzinach.

Epitet gatunkowy *braunii* został nadany dla upamiętnienia nazwiska Alexandra Carla Brauna (1805-1877), dyrektora Ogrodu Botanicznego w Berlinie.

### **Paprotnik ostry – *Polystichum lonchitis* (L.) Roth.**

Nazwa słowacka: Papraďovec kopijovitý

Najniższy ze wszystkich trzech, osiąga do 70 cm, z grubym, pionowym, krótkim kłęczem, pokrytym brunatnymi łuskami. Zimozielone liście, podobnie jak u dwóch poprzednich gatunków, zebrane są w rozetkę, z krótkim ogonkiem, pokrytym brunatnymi łuskami, sztywne, skórzaste, lśniące; starsze – ciemnozielone.

Blaszka pojedynczo pierzasta, wąskolancetowata, kilka razy dłuższa od swej szerokości, zwężona ku szczytowi i ku nasadzie. Na osadce znajduje się po 30-50 sierpowato zagiętych ku górze, prostopadłych do osadki, podwójnie piłkowanych lub kolczasto ząbkowanych odcinków liściowych, które mają przy osadce po górnej stronie wyraźne, wystające „uszko”. Odcinki gęsto pierzasto unerwione, na zakończeniach podzielone dichotomicznie, bez zgrubień; dolne – prawie trójkątne, krótkie, położone wyżej – lancetowate, sierpowate, brzegiem nierówno ościsto piłkowane, z wierzchu gładkie, spodem pokryte drobnymi łuszczykami.

Kupki zarodni tworzą się w górnej połowie liścia, na spodniej stronie, ułożone są w dwóch szeregach, po 15-20 kupek po każdej stronie nerwu głównego; po dojrzewaniu zarodnie zlewają się ze sobą i tworzą brunatną masę. Zawijka okrągła, przyrośnięta w środku. Zarodniki dojrzewają od lipca do września. Krzyżuje się z paprotnikiem kolczystym.

Jest to gatunek górski, najczęściej spotykany w reglu górnym Karpat i Sudetów, poza tym rozproszony w południowym pasie wyżyn, raczej wyjątkowo widywany na niżu. Rośnie w lasach, zwłaszcza świerkowych i jodłowych, w zaroślach kosówki, na miejscach kamienistych i skalistych.

Zagrożony w zasadzie tylko lokalnie, poza górami. Na ogólnopolskiej „czerwonej liście” posiada kategorię [E].

W Pieninach jest gatunkiem bardzo rzadkim, chociaż podawany już w latach 70. XIX wieku z Zamkowej Góry. Potem odnotowany w XX wieku z Wysokich Skałek oraz ze stoków Flaków. W latach następnych stanowisk tych nie potwierdzono, natomiast z końcem XX wieku odnaleziono nowe: Pieniny Centralne – Czerwone Skały, Pieniny Zachodnie – zachodnie zbocza Łysej Góry nad zalewem czorsztyńskim, Groń nad Tylką – na wszystkich tych stanowiskach odnotowano po jednym osobniku, zwykle z kilkoma liśćmi. Tylko na Macelaku, w buczynie karpackiej, na stromym rumoszowatym zboczu, znaleziono kilka osobników. Nieliczne stanowiska odnotowano również na Słowacji.

Nazwa gatunkowa *lonchitis* pochodzi z języka greckiego – *lónche* znaczy „włócznie”, co ma się kojarzyć z kształtem liścia tej paproci. Wspomniany ks. Kluk nazywa ten gatunek w swoim „Dykcyonarzu” – „paproc kiwior” (*Polypodium lonchitis*).

Rodzina: Nasięźrzałowate – *Ophioglossaceae*

**Podejrzon księżycowy – *Botrychium lunaria* (L.) Sw.**

Nazwa słowacka: Vratička mesačikovitá

Bylina ta osiąga wysokość do 30 cm, jest naga, z pionowym podziemnym kłączem, z którego wyrasta każdego roku tylko jeden liść, z suchą, błoniastą pochewką w nasadzie. Bezzieleniowe przedrośle, współżyjące z grzybami, może przetrwać pod ziemią wiele lat.

Liść jest podzielony mniej więcej w połowie swej długości na dwie części: dolną płonną (asymilacyjną) i górną, płodną (zarodnionośną). Część płonna zwykle siedząca, ułożona bocznie, jasnozielona, nieco tłusto połyskująca, w zarysie podługowata, pojedynczo pierzasta, długości kilku centymetrów, z odcinkami szerokimi, dolnymi – ukośnie półksiężycowatymi, nieco zachodzącymi na siebie, zaś górnymi – o klinowatej nasadzie, na brzegu karbowanymi, rzadziej wcinanymi, o nerwacji wachlarzowatej. Część zarodnionośna z długim ogonkiem, pierzasto rozgałęzioną, tworzy szczytową wiechę długości kilku centymetrów. Zarodnie grubościennie, złożone z kilku warstw komórek, otwierają się poprzeczną szczeliną. Zarodniki dojrzewają od (maja) czerwca do sierpnia.

Występuje prawie na całym obszarze Polski, chociaż nierównomiernie rozmieszczony; rzadziej w części południowo-wschodniej i środkowej, w górach dochodzi do piętro halne. Jest to paproć umiarkowanie światłolubna, wy-

stępująca na trawiastych zboczach, na łąkach, w murawach i w widnych lasach.

Na ogólnopolskiej „czerwonej liście” posiada kategorię V czyli gatunku narażonego, który może być w najbliższej przyszłości przesunięty do kategorii wymierających – krytycznie zagrożonych, o ile nadal będą działać czynniki zagrożenia. Zaś główną przyczyną zagrożenia jest zanikanie siedlisk charakterystycznych dla tej paproci wskutek sukcesji roślinności leśnej. Populacje podejrzona księżycowy liczą zwykle od kilku do kilkunastu osobników.

W Pieninach występuje dość rzadko, chociaż miejscami nawet obficie; prawdopodobnie w XIX wieku był na tym terenie pospolitszy. Rośnie na łąkach zaroślowych, umiarkowanie suchych i ciepłych łąkach typu pienińskiego, także na bliźniczyskach i w murawach naskalnych. Lubi gleby brunatne, płytkie rędziny. Podawany był przez XIX- i XX-wiecznych autorów z Pienin Zachodnich, np. Podkirze, Flaki powyżej Kątów, Centralnych, m.in. koło przełęczy Szopka, Trzech Koron, w pobliżu Wąwozu Szopczańskiego oraz z Małych Pienin – Szafranówka, Wąwóz Homole, okolice Jaworek, Wysokie Skałki. W Pieninach słowackich odnotowany z kilku stanowisk.

Nazwa rodzajowa *Botrychium* wywodzi się z greckiego *bótrys* = grono (winne), z powodu charakterystycznej budowy płodnego odcinka liścia podobnego z wyglądu do grona. Natomiast *lunária* czyli epitet gatunkowy, to nazwa związana z charakterystycznym kształtem odcinka płonnej części liścia.

Marcin z Urzędowa (ok. 1500-1573), polski ksiądz, botanik i lekarz, nazywa ją *Lunaria minor* – „miesięcznikiem” i „zapartnicą”, zaś Marcin Siennik (zm. 1588) botanik, twórca kilkuset polskich nazw roślin, po raz pierwszy wprowadził nazwę „podeźrzał”, dodając ważną, znaczącą uwagę „różny od nasięźrzału”. Czeska nazwa „zasevratec” i „vrat’ se zase” co można przełożyć jako „wróc się zaś” nawiązuje do przypisywanej temu gatunkowi mocy magicznej, bowiem dziewczęta nosiły jego ziele zaszyte w pasie „aby sa chlapci po nich obracali”.

U ks. K. Kluka („Dykcyonarz roślinny”, t. II, 1787) paproć o nazwie „podezrzon” (w indeksie „podezron”) jest zaliczana do rodzaju *Osmunda* (długosz), a gatunek *Osmunda lunaria* nazywa autor „długosz podezrzon”. Jest to jednak bez wątpienia omawiany tutaj podejrzon księżycowy, bowiem – jak pisze autor – „Liść tylko ieden, iest dość gruby, nieco soczysty i pierzasty; złożony z siedmnastu lub więcey listeczkow maiących kształt miesięczka, iak wachlarz rozłożonych”. I dalej: „Pręcik [łodyżka] kwiatowy puszcza około siedmiu par gałązkw, pospolicie poiedynczych, które na swoich wierzchołkach maią kuleczki, grono wyrażające: stąd u dawnych Roślina ta nazwana była *Lunaria botrytis*. Grona te kwiatowe w nocy przyjemny zapach wydaia”.

Natomiast Józef Rostafiński w „Encyklopedii staropolskiej” (t. IV, 1903), tak pisze o tej roślinie: „Przybywa nam obok nasięźrzału inna paproć ze szczególnymi liśćmi, podobnymi do widoku księżycy na nowiu, który z tego powodu (księżyc = miesiąc) nazywano miesięcznikiem (...) i ją, podobnie jak prawdziwy nasięźrzał, miano za roślinę miłośniczą”.

Zresztą o magicznych właściwościach paproci wspominali już w XVI wieku np. Leonhart Fuchs (1501-1566), niemiecki lekarz i przyrodnik, zwany jednym z „ojców botaniki niemieckiej” oraz włoski uczoney, Andrea Mattioli (1500-1577), używając określenia *lunaria minor*, ponieważ – jak wierzono – posiadała m.in. moc rozjaśniania ciemności nocy, a ponadto przemieniania metali pospolitych w szlachetne.

### **Nasięźrzał pospolity – *Ophioglossum vulgatum* L.**

Nazwa słowacka: Hadivka obyčajná

Paproć ta jest byliną do 30 cm wysokości, nagą, o krótkim pionowym, nierozgałęzionym podziemnym kłęczu, z którego każdego roku wyrasta najczęściej jeden liść, wyjątkowo 2-3 [jest to odmiana (var.) *polyphyllum*].

Liść dość nisko dzieli się na część płonną (asymilacyjną) i zarodnio-nośną. Część płonna jest mięsista, połyskująca, o barwie żółtozielonej, ma kształt jajowaty lub lancetowaty, gładki brzeg, nasadę uciętą lub klinowato zbiegającą w ogonek, z charakterystycznym siatkowatym unerwieniem. Część zarodnio-nośna ma postać pojedynczego szczytowego, wąskiego kłosa z dwoma szeregami zarodni, w liczbie od 10 do 40.

Zarodnie są żółtawe, grubościennie, składają się z kilku warstw komórek, pękają poprzeczną szczeliną. Zarodniki wytwarzają się w dużej liczbie (nawet do kilkunastu tysięcy), dojrzewają od (maja) czerwca do sierpnia; gatunek może rozmnażać się także wegetatywnie.

W Polsce jest to paproć stosunkowo rzadka, występuje w rozproszeniu na obszarze niemal całego kraju, w górach po regiel dolny. Populacje liczą czasami nawet do kilkuset osobników. Rośnie na mokrych lub wilgotnych łąkach, w zaroślach, rzadziej na obrzeżach torfowisk, także w lasach łęgowych, w szuwarach i przesuszonych olsach.

Jest zaliczony do gatunków zagrożonych, a zanika głównie wskutek osuszania siedlisk, zmiany użytkowania łąk oraz postępującej sukcesji roślinności zaroślowej i leśnej na łąki i śródleśne polany. Na ogólnopolskiej „czerwonej liście” znalazł się pośród gatunków kategorii V.

W Pieninach jest gatunkiem rzadkim, a nawet bardzo rzadkim. Dawniej prawdopodobnie występował częściej, o czym świadczą doniesienia botaników z XIX i pierwszej połowy XX wieku. Jego stanowiska odnotowano w Pieninach

Centralnych (np. Trzy Korony, Zamkowa Góra lub nad Pienińskim Potokiem) oraz w Zachodnich (np. góra Stronia).

Pod koniec XX wieku znaleziono kilka nowych stanowisk – polana Łazek w Pieninach Centralnych (gdzie paproć ta pojawiała się i znikwała) oraz między Stronią a Straszynym Potokiem (populacja liczyła blisko pół setki osobników), na Flakach, jeszcze liczniejsza (prawie 100 osobników), a nawet na polanie Majerz, niedaleko lasu, gdzie znaleziono jednego tylko osobnika. Z Pienin słowackich podawany był np. z okolic Czerwonego Klasztoru.

Bez wątplenia ciekawostką jest fakt, że w rodzaju *Ophioglossum* odnotowano najwyższą wśród roślin liczbę chromosomów. Rekordzistą jest afrykański gatunek, *Ophioglossum reticulatum*, u którego znaleziono ponad 1200 chromosomów. Natomiast „nasz” nasięźrzał pospolity może się pochwalić posiadaniem blisko 500 chromosomów.

Rodzajowa nazwa *Ophioglossum* została użyta po raz pierwszy przez niemieckiego przyrodnika, pastora i lekarza, Hieronima Bocka (1498-1554), który sam siebie zwał Tragusem, i odnosiła się do kształtu płonnej części liścia (greckie złożenie *óphis* = wąż, żmija i *glóssa* = język). W nawiązaniu do tego warto przytoczyć interesujący opis *Ophioglossum vulgatum*, podany przez ks. Kluka („Dykcyonarz roślinny”, t. II, 1787): „Na tym pręcie stoją podwoynym rzędem niby Kwiatki i główki owocowe, które są niby kolankami z sobą złączone, i mają podobieństwo do wąskiego cienkiego ięzyczka”. Często spotykany w nazewnictwie roślin epitet gatunkowy *vulgatus* (lub *vulgaris*) znaczy „zwyyczajny”, „powszechny”, „pospolity”, „rozpowszechniony”, a pochodzi od łacińskiego czasownika *vulgo* czyli „czynię powszechnym”, „rozszerzam”.



Nasięźrzał pospolity (*Ophioglossum vulgatum*),  
(Fot. M. Podgórska)

O pochodzeniu polskiej nazwy tej paproci (nasięźrzał) i magicznej zdolności wywoływania przez nią gorącego uczucia interesująco pisze J. Rostafiński: „Zamiast ‘zobaczyłem’ mówimy niekiedy ‘uźrzałem’; nasięźrzał znaczy więc na-się-źrzał czyli na-się-patrzał. W samym tem nazwaniu jest więc powiedziane, że ma zdolność zwracania ludzi ku sobie. Nasięźrzał jest małą paprocią, bardzo szczególną, bo mającą jeden tylko listeczek, z którego pochwiastej nasady wychodzi cienki kłosek z owocowaniem. Wygląda to jakby język węża wychodzący z liścia – przez analogję wąż wysuwający się z zieleni, żeby kusić Ewę. Wiemy, że została skuszona. Nic więc dziwnego, że roślina, będąca w wyobraźni uosobieniem sceny kuszenia niewiasty w raju, została przedewszystkiem magiczną rośliną, mającą mieć zdolność jednania miłości”.

### **GATUNKI OBJĘTE CZĘŚCIOWĄ OCHRONĄ PRAWNĄ**

Rodzina: Wietlicowate – *Athyriaceae*

**Pióropusznik strusi – *Matteucia struthiopteris* (L.) Tod.**

Nazwa słowacka: Perovník pštrosí

Jest to roślina osiągająca na ogół do 1,5 m wysokości, o kłęczu z licznymi podziemnymi rozłogami. Wykształca dwa rodzaje liści: płonne (asymilacyjne), zamierające na zimę oraz zarodnikośne – zimotrwałe.

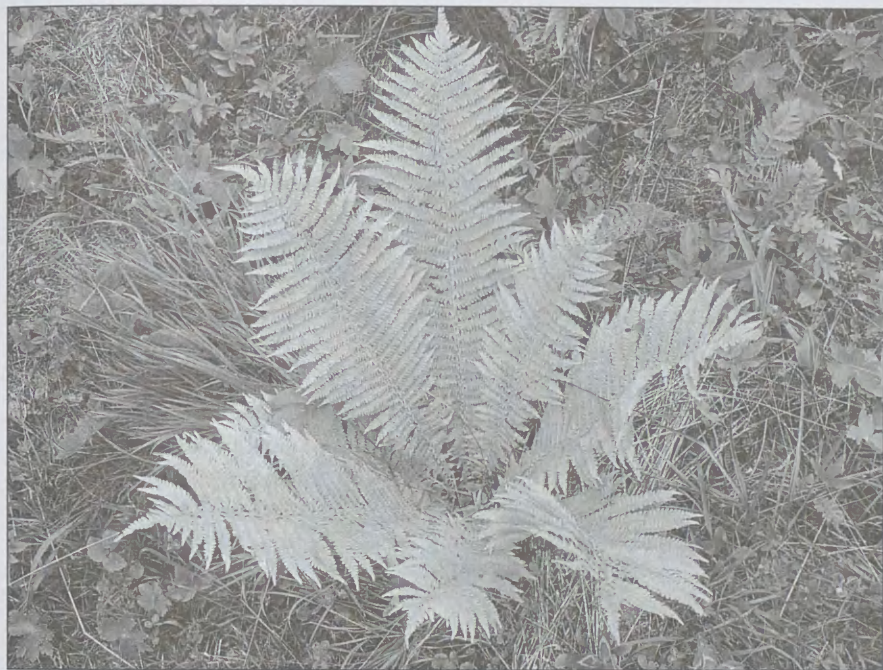
Liście asymilacyjne mają blaszkę podwójnie pierzastą, miękką, jasnozieloną, w zarysie lancetowatą, zwężającą się ku dołowi. Ich nasady tworzą charakterystyczny wąski lejek. Ogonki liściowe – krótkie. Odcinki pierwszego rzędu są równowąskie, ułożone przeważnie naprzemianlegle, chociaż niektóre – naprzeciwlegle. Odcinki drugiego rzędu są najczęściej całobrzegie.

W sierpniu i wrześniu w obrębie lejka pojawiają się znacznie krótsze, sztywne liście zarodnikośne (w liczbie 3-6), pojedynczo pierzaste, z wałeczkowatymi odcinkami; początkowo zielone, później przybierają barwę ciemnobrunatną.

Okrągłe kupki zarodni o cienkich, dolnych zawijkach przykryte są podwiniętym brzegiem odcinków liściowych. Zarodniki dojrzewają w lipcu i sierpniu (nawet we wrześniu) i rozsiewają się po pęknięciu dojrzałych zarodni, aczkolwiek pióropusznik rozmnaża się głównie przez podziemne rozłogi, wskutek czego rośnie w dużych skupieniach, a niekiedy tworzy gęste łany.

Na terenie naszego kraju jest to gatunek dość rzadki, częściej spotykany na obszarach podgórskich i w niższych położeniach górskich, natomiast na pozostałym obszarze występuje na stanowiskach rozproszonych. Jest gatunkiem charakterystycznym dla lasów łęgowych, rzadki w łąkach niskim, rośnie przeważnie nad rzekami lub w starorzeczach, lubi żyzne rzeczne mady.

Zagrożony z powodu niszczenia siedlisk, co jest często związane z regulacją rzek górskich, o czym będzie mowa poniżej. Stosunkowo łatwo ustępuje



Pióropusznik strusi (*Matteucia struthiopteris*) – liście asymilacyjne

(Fot. L. Frey)

też pod wpływem rozszerzania się zasięgów roślin inwazyjnych, jak np. na Pogórzu Śląskim, gdzie ze swych stanowisk jest wypierany przez nawłoc późną (*Solidago gigantea*) i rdestowiec ostrokończysty (*Reynoutria japonica*). Mimo to nie został wpisany ani do ogólnopolskiej „czerwonej księgi”, ani umieszczony na „czerwonej liście” roślin zagrożonych.

Paproć ta w Pieninach występuje dość rzadko po polskiej i słowackiej stronie, a związana jest z olszynkami i ich obrzeżami. W literaturze florystycznej z tego terenu podawana była w XIX i XX wieku z kilku stanowisk w Pieninach Zachodnich (dolina Harczygrunt) i Centralnych (polana Rówienka, dolina Pienińskiego Potoku, poniżej ruin na Zamkowej Górze), których jednak w ostatnich latach nie potwierdzono.

Do niedawna istniejące stanowisko tej paproci i to nawet o znacznej powierzchni kilku hektarów, gdzie liczbę osobników oceniano na kilka tysięcy, znajdowało nad Dunajcem, w nadrzecznej olszynie górskiej (olszynie karpaczej) *Alnetum incanae*, nieco poniżej Czorsztyna, w pobliżu ujścia wspomnianej wyżej, uroczej doliny Harczygrunt. Jednakże wskutek budowy zbiorników wodnych Czorsztyn-Niedzica i Sromowce Wyżne stanowisko to zostało zniszczone.

Zanim do tego doszło, w połowie lat 80. XX wieku postanowiono przenieść pióropusznik z zagrożonego miejsca na stanowisko zastępcze. Były to dobrze ukształtowane płaty olszyny górskiej, typowe dla tego gatunku, gdzie paprocie znalazły świeżą lub wilgotną glebę, gdzie występowały okresowe zalewania, a drzewa zapewniały częściowe ocienienie. Rośliny wybierane losowo, przenoszono z dużą bryłą ziemi. Na nowym stanowisku sadzono je w grupach po kilka lub kilkanaście osobników i obficie podlewano. Jako stanowiska zastępcze wybrano: wysepkę Cypel w Szczawnicy, tuż obok miejsca, gdzie zwykle turyści kończą spływ tratwami, zaś dwa kolejne stanowiska znalazły się w obrębie pienińskiego przełomu – na Rówience, malowniczej polance (w tym miejscu Dunajec gwałtownie skręca na północ) i pod Przechodkami (polana na końcu ramienia Przechodzkiego Wierchu). Ponadto posadzono po kilkanaście okazów poniżej Zerwanego Mostu (Zawiesy), przy drodze z Krościenka do Krasu, w pobliżu polany Pajówka, przy siedzibie dyrekcji PPN oraz w ogrodzie Instytutu Botaniki PAN w Krakowie. W sumie przeniesiono ok. 230 kęp. Warto wspomnieć, że przy okazji tej akcji odkryto nowe stanowiska, wcześniej nieznanne – na wysepce Cypel i przy drodze na Kras, w pobliżu miejsca, w którym szlak turystyczny skręca na Sokolicę.

Po początkowych trudnościach z aklimatyzacją na nowych stanowiskach, przesadzone rośliny przetrwały, powiększyła się liczebność kęp, a niektóre osobniki odznaczały się tak znakomitą kondycją, że – jak np. na Cyplu – wykształcały liście o długości ponad 180 cm(!). Eksperyment nie powiódł się jedynie na Przechodkach, gdzie po kilku latach, nie stwierdzono ani jednego osobnika pióropusznika strusiego.

Przez pewien czas zagrożone było stanowisko na Cyplu, ponieważ w 2007 r. przeprowadzono tam prace plantacyjne, w celu założenia klombu kwietnego – to ów (nie)sławny paw(!) – niszcząc przy tym dużą część stanowiska zastępczego pióropusznika. Na szczęście, ponieważ gatunek rozmnaża się – jak wspomniano – wegetatywnie, za pomocą kłaczy, znaczna część zniszczonej populacji samoistnie się odtworzyła! Obecnie, na wysepce, dużym zagrożeniem dla pióropusznika strusiego może stać się rdestowiec ostrokończysty, który rozwija się niebezpiecznie blisko kęp paproci! Trzeba być czujnym, ponieważ – jak wspomniano wcześniej – rdestowiec jest rośliną niezmiernie ekspansywną. Nie można dopuścić, aby najeźdźca wyparł pióropusznika!

Liście zarodnikowe z wyglądu przypominają strusie pióra, czemu paproć ta zawdzięcza swą nazwę (z greckiego *struthós* = strus, ale – co dość zabawne – także... wróbel!). Nazwa rodzajowa (*Matteucia*) jest utworzona dla uczczenia pamięci Carlo Matteucii (1811-1868), fizyka, zajmującego się elektrycznością i magnetyzmem, profesora uniwersytetów w Bolonii i Pizie. Autorem drugiej części nazwy, czyli epitetu gatunkowego, jest Valerius Cordus (1515-1544),

zmarły młodo (na malarie), niemiecki lekarz, chemik i botanik, jeden z „wielkiej czwórki” przyrodników, zwanych ojcami botaniki niemieckiej (oprócz Cordusa byli to wspomniani wcześniej: Bock i Fuchs oraz Brumenfels). W „Dykcjonarzu roślinnym” (t. II, 1787) autorstwa ks. Kluka znajdziemy nazwę „długosz strusie pióro” (*Osmunda struthiopteris*), ponieważ został przez autora zaliczony do rodzaju *Osmunda*. O tych „piórach” czyli liściach zarodnionośnych czytamy, że są „prościejsze, brunatne, węższe, twardsze i dłuższe, które na dolnej płaszczyźnie są obsypane częściami owocowania”.



Pióropusznik strusi (*Matteucia struthiopteris*)  
– liście zarodnionośne

(Fot. L. Frey)

Rodzina: Podrzeniowate – *Blechnaceae*

**Podrzeń żebrowiec – *Blechnum spicant* (L.) Roth.**

Nazwa słowacka: Rebrovka rôznoľistá

Ta wieloletnia paproć osiąga ok. 50-(70) cm wysokości, posiada krótkie kłaczki, pokryte ciemnobrunatnymi, prawie czarnymi łuskami. Liście zebrane są w rozetkową kępę, w dwóch postaciach: płasko rozpostarte liście asymilacyjne, tworzące kępę, a z jej środka wyrastają dłuższe, sztywne, prosto wzniesione liście zarodnionośne.

Liście asymilacyjne, zwykle zimotrwałe, pochylające się łukowato ku ziemi, są ciemnozielone, lśniące na górnej powierzchni, skórzaste, w zarysie wąskolancetowate, do kilku centymetrów szerokości, pierzastosieczne, o odcinkach równowąskich, gęsto ustawionych, tworzących coś w postaci „grze-



Podrzeń żebrowiec (*Blechnum spicant*)

(Fot. J. Bodziarczyk)

ienia”; ich ogonek liściowy jest bardzo krótki, pokryty licznymi brązowymi łuskami. Odcinki liściowe, umieszczone po 30-60 z każdej strony osadki (osi) są siedzące, całobrzegie, równowąskie, naprzemianległe lub niewyraźnie naprzeciwległe, z wyraźnie widocznym nerwem środkowym i rozgałęzionymi nerwami bocznymi.

Liście zarodnionośne na długich ogonkach, sztywno wzniesione w górę, ginące zimą, mają blaszkę pierzastosieczną, wąskolancetową, barwy ciemnobrunatnej. Ich odcinki są bardzo wąskie i luźno ustawione. Kupki zarodni długie, równowąskie, po dwie na odcinkach liściowych, gdy dojrzeją wypełniają niemal całą spodnią stronę odcinków. Zawijki są boczne, wąskie i długie. Zarodniki dojrzewają od lipca do września i są rozsiewane przez wiatr.

W Polsce występuje głównie w górach, zarówno w Karpatach i Sudetach, od podnóża po piętro kosówki (licznie zwłaszcza w piętrach reglaowych). Ponadto spotykany na wyżynach; na północy kraju wyraźne zagęszczenie stanowisk znajduje się na Pojezierzu Kaszubskim, zaś sporadycznie rośnie w części centralnej. Częsty w borach świerkowych i jodłowych, w miejscach cienistych, zwykle na glebach wilgotnych i ubogich.

Gatunek, mimo że objęty częściową ochroną prawną, nie jest wpisany na ogólnopolską „czerwoną listę”, ani do „czerwonej księgi”, niemniej pozostaje zagrożony wszędzie tam, gdzie prowadzi się nieprawidłową gospodarkę leśną. Poza tym zagrożony jest bezpośrednio, gdyż z uwagi na dekoracyjność liści, bywa zrywany lub przesadzany do ogródków.

W Pieninach podrzeń żebrowiec jest gatunkiem bardzo rzadkim. W Małych Pieninach zanotowany został w latach 60. w dolinie potoku Repowa, a w Pieninach Czorsztyńskich w latach 80. i 90. XX wieku na dwóch stanowiskach: rezerwat Lasek, gdzie znaleziono kilka osobników, w miejscu o ekspozycji północno-wschodniej oraz Żłobina k. Macelaka, zaledwie jeden osobnik, z kilkunastoma liśćmi asymilacyjnymi, ale bez sporofili.

Pochodzenie nazwy rodzajowej *Bléchnum* nie jest jasne, ponieważ określenie *bléchnon*, odnosiło się do jakiejś paproci i było używane już przez Dioskuridesa; miało być synonimem greckiej nazwy *ptéris* oznaczającej po prostu „paproć”. Natomiast pewnym zaskoczeniem jest niewątpliwie epitet gatunkowy *spicant*, pochodzący prawdopodobnie z języka szwedzkiego! W Polsce znany też pod nazwami – podrzeń kłosowy i kiwiorek.

W literaturze są doniesienia, że w dawnych czasach, w okresach głodu jadano jego młode liście i podziemne kłącza. Podobną informację znajdziemy u średniowiecznego historyka, Grzegorza z Tours (538/540-594), w jego dziele „Historia Franków”: „W tym roku wielki głód przyszedł na Galię. Wielu ... piekło chleb z nasion winogron, kwiecia leszczyny i na proch startych korzeni paproci, z niewielką domieszką mąki”. Czy jednak odnosi się to do omawianego gatunku?

### TAJEMNICE PAPROCI (SYMBOLIKA I MAGIA)

Jak wspomniano na wstępie paprocie są uważane za rośliny tajemnicze, a nawet niezwykle, zarówno z powodu swego dość dziwnego wyglądu, miejsc jakie chętnie zasiedlają (niejednokrotnie wilgotnych i mocno zacienionych) oraz za sprawą rozbudowanej symboliki i legendarnych opowieści głównie o „kwiecie paproci”.

W przeszłości, nie nazbyt odległej, paproć (ogólnie, bez wyliczania gatunków) była z jednej strony uważana za szkodliwy chwast i znak nieprawości, za atrybut kilku starożytnych bogiń mrocznych i groźnych podziemi, jak np.

Pluto, zdobiącej swą głowę wieńcem z paproci. Z drugiej jednak strony paproć symbolizowała szczerłość, otwartość i wyjątkową pokorę. Była także symbolem długowieczności, z czym – jak często w podobnych wypadkach wierzone – związana była jej funkcja jako łącznika między światem ziemskim, a wiecznością. Ponadto miała też posiadać moc odganiania demonów! Dlatego np. kobieta położnica winna była osłonić swe nowonarodzone dziecko paprocią, aby mu diabeł nie szkodził. Także św. Hildegarda z Bingen (XI/XII w.) uważała, że paproć (prawdopodobnie miała na uwadze nercznicę samczą) osłabia moc szatana, że noszenie jej przy sobie chroni przed czarami, sok wyciśnięty z paproci wzmaga mądrość, zaś świeże liście położone na oczach w czasie snu oczyszczają je i zapobiegają ślepecie.

Profesor Józef Rostafiński w swym „Zielniku czarodziejskim” zamieścił wiele informacji na temat zabobonów i przesądów dotyczących roślin, a więc także paproci, zaczerpniętych z dzieł XVI i XVII-wiecznych autorów. Tak więc czytamy o paproci zwanej nercznica samcza (*Aspidium filix-mas* – obecnie *Dryopteris filix-mas*) „zranieniu od trzciny jest znamienitym lekarstwem albowiem paproć i trzcina mają wrodzoną nieprzyjaźń; dobrze nią słać bo węże do niej nie przystępują (Syreniusz 1613); białołowy niepłodny czyni; korzeń z ługiem dębowego popiołu i krwią z lewego ucha szczeniaka na czary; korzeń warzony w ługu dębowym z wódką i krwią dla mężczyzny z psa, dla kobiety z suki, przykładany oddala czary, przez które człowiek został pokurczony (Haur 1693)”. Natomiast o orlicy pospolitej zwanej niegdyś paprocią samicą (*Pteris aquilina* – obecnie *Pteridium aquilinum*) dowiadujemy się, że „broni poczęcia i płodu w żywocie” (Spicyński 1542).

Jednakże najbardziej znane i rozpowszechnione w Europie, a co za tym idzie także w Polsce, są legendy o „kwiecie paproci”. Kwiat ten ma mieć barwy zgoła niespotykane, a świecić ma niezwykłym, jasnym blaskiem – błękitnym, purpurowym lub złotym. Co jednak najważniejsze – kwiat ten posiada czarodziejskie lub magiczne właściwości, zaś najważniejsza z nich to zapewnienie szczęśliwemu znalazcy przede wszystkim bogactwa, chociaż zapewne oferowane dodatkowo niezwykła mądrość i nieustające powodzenie, też nie są do pogardzenia. Krążyły wieści, że jeśli znalazca położy jego płatek pod językiem, otrzyma nie tylko wielkie dobra materialne, ale również dar jasnowidzenia, a nawet niewidzialności. Bieda w tym, że paproć zakwita tylko o północy, do tego na bardzo krótko, w wybranych porach, takich jak noc wigilijna przed Bożym Narodzeniem, ale wydarzenie to wiąże się niewątpliwie głównie z „nocą kupały” (z 21 na 22 czerwca), najkrótszą w roku, z której wywodzi się noc świętojańska z 23 na 24 czerwca. Jednocześnie właśnie wtedy z szczególną siłą uaktywniają się różnorakie złe moce, diabły i czarownice, które – rzecz jasna – utrudniają dostęp do upragnionego kwiecia. Do tego ma ono rosnać gdzieś

z dala od siedzib ludzkich, dokąd nie dociera głos człowieka, szczekanie psów lub pianie kogutów.

Aby z powodzeniem wykonać to trudne zadanie, należy zabezpieczyć się na wszelkie sposoby. I tak wskazane jest, aby zrzucić ubranie, przepasać się na krzyż zieleń bylicy (*Artemisia*), uważanym za niezawodny środek przeciw demonom. Można też sięgnąć po akcesoria religijne – różaniec, szkaplerz lub trzymać w ręku modlitewnik, a jeszcze lepiej – Ewangelię. Dodatkowym zabezpieczeniem będzie zakreślenie wokół kępy paproci kręgu kredą poświęconą w uroczystość Trzech Króli. Oskar Kolberg tak pisze o tym ważnym momencie: [trzeba] ... położyć się na znak krzyża, i gdy wtenczas poza kołem diabli odbywają rozmaite pokusy i strachy, niczego się nie obawiać i leżeć cicho bez poruszenia” (Lubelskie, Bajki, 1962). Potem należy już tylko czekać na zakwitnięcie paproci. Gdy kwiat się pojawi trzeba potrząsnąć kępą i strącić go na podścielone uprzednio płótno, albo obrus z ołtarza, przy którym odprawiano mszę św. w święto Bożego Ciała. Na koniec należy obrus związać i to bardzo mocno. Jeśli by tego nie zrobić starannie, kwiat mógłby po prostu zniknąć. Teraz pozostawało już tylko szczęśliwie dotrzeć do domu i schować cenną zdobycz w odpowiednim miejscu.

Według opinii zarówno botaników, jak i etnografów, legenda o kwiecie paproci może być związana z niegdysiejszym zwyczajem smarowania się przez kobiety w noc świętojańską liśćmi nasięźrzału, co prawdopodobnie podnosiło ich atrakcyjność. Aby wzmocnić magiczne działanie paproci należało wówczas wypowiedzieć (znane szeroko) zaklęcie: *Nasięźrzale, nasięźrzale,/ Rwę cię śmiało,/ Pięć palcy, szóstą, dłonią,/ Niech się chłopcy za mną gonią;/ Karczmazrze, owczarze, sołtysi,/ a potem z całej wsi;/ Po stodołę, po oborze,/ Dopomagaj, Panie Boże!*

W krajach nadbałtyckich, Litwie, Łotwie i w Estonii kwiat paproci uważano za symbol płodności, a co za tym idzie miłości cielesnej. Pewnie dlatego eufemistyczne określenie „szukać kwiatu paproci” oznaczało „kochać się (a zwłaszcza w lesie)”, a dzieci, które poczęły się w trakcie tych leśnych igraszek nazywano bardzo poetycko „owocem paproci”.

Z kwiatem paproci i nocą kupały wiążą się dwa wydarzenia z początków dziejów państwa polskiego. Ponoć podczas wyprawy margrabiego Hodona na ziemię Mieszka I, najeźdźcy liczyli, że w noc kupałną dojdzie do rozprzężenia w szeregach polskich wojów z powodu pijaństwa i orgii, więc zwycięstwo nie będzie trudne. Mieszko i jego brat Czibor zachowali czujną trzeźwość. Początkowo pozorowali ucieczkę, aby ostatecznie odnieść zwycięstwo w bitwie znanej w naszych dziejach jako bitwa pod Cedynią (972 r.). Nieco gorzej powiodło się wedle legendy księciu mazowieckiemu Siemowitowi I, którego w nocy z 22 na 23 czerwca 1262 roku zaskoczyli w grodzie Jazdów Litwini

(akurat w tym czasie pustoszący ziemie Mazowsza), kiedy bawił się wesoło ze swymi podwładnymi. Księcia zabito, jego syna uprowadzono w niewolę, a gród spalono. Tyle legenda, zaś według danych historycznych Jazdów padł wskutek trwającego pewien czas oblężenia.

Dzisiaj wszystkie te niezwykle i fascynujące opowiadania o kwiatach paproci trzeba – niestety, a szkoda(!) – traktować tak jak na to zasługują czyli jako fantastyczne opowiadania. Przed laty wiedzieli już o tym nawet niektórzy... poeci, jak choćby Adam Asnyk, który w wierszu „Kwiat paproci” zauważył bardzo trafnie: „Zakwita w puszczech dziwny kwiat paproci,/ Na jedną chwilę w tajemniczym cieniu/ cały świat blaskiem czarodziejskim złoci,/ lecz można tylko dotknąć go w marzeniu.”

Wiadomo bowiem z pewnością, że choćbyśmy się najusilniej starali, kwiatu paproci nie znajdziemy, bo go najzwyczajniej... nie ma! A być nie może, ponieważ paprocie nie wytwarzają kwiatów, ale – jak pisaliśmy wcześniej – płonne liście, a na nich zarodniki!

O ich istnieniu wiedział już wspomniany Hieronim Bock. Podobno w pewną noc świętojańską zorganizował specjalną wyprawę w poszukiwaniu cudownego kwiatu i stwierdził, że na płótnie rozścielonym pod kępą paproci pojawiły się bez jakichkolwiek magicznych zaklęć – co podkreślał – ciemne twory, będące – jak dzisiaj wiemy – zarodnikami paproci, które jednak ani szczęścia, ani bogactwa dać nie mogą.

We florze polskiej jest kilka gatunków, które można uznać za pretendentów do miana „kwiatu paproci”. Najważniejszymi są: długosz królewski (*Osmunda regalis*) oraz opisane powyżej – podejrzon księżycowy (*Botrychium lunaria*) i nasięźrzał pospolity (*Ophioglossum vulgatum*), dla których przyjęła się nazwa „kwitnące paprocie”, co wynika z charakterystycznej budowy ich liści.

Pierwszy gatunek, którego w Pieninach nie znajdziemy, ma duże, długoogonkowe liście w górnej części przekształcone w rozgałęzioną wiechę, pokrytą brązowiejącymi zarodnikami, którą można od biedy skojarzyć z kwiatami. Natomiast drugi i trzeci gatunek, to paprocie niewielkie, wykształcające po jednym liściu, zróżnicowanym na część dolną asymilacyjną i górną, zarodniośną, o których budowie była już mowa.

Motyw kwiatu paproci zagościł też w malarstwie (np. obraz olejny Witolda Pruszkowskiego z 1875 r., zatytułowany „Kwiat paproci”), w literaturze pięknej oraz w tzw. kulturze popularnej. Natknijemy się na niego, na przykład w baśniach braci Wilhelma i Jacoba Grimm, w dramacie pt. „Baśń nocy świętojańskiej” Jana Kasprowicza lub w opowiadaniu „Kwiat paproci” Józefa Ignacego Kraszewskiego. Warto też przypomnieć popularną niegdyś piosenkę „Kwiat jednej nocy” z tekstem Jonasza Kofty, którą wykonywał z końcem lat 60. XX wieku polski zespół „Alibabki”.

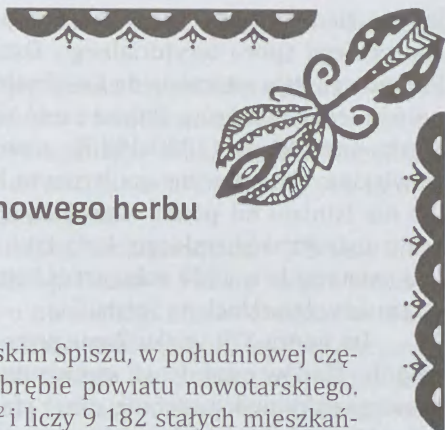
## Literatura

- Bodziarczyk J., Vončina G. 2001. Nowe i rzadkie gatunki roślin naczyniowych Pienińskiego Parku Narodowego. *Fragmenta Floristica et Geobotanica Polonica* 8: 11-29.
- Frey L. 2010. Opowieści o roślinach Pienin. Miasto i Gmina Szczawnica, Szczawnica.
- Frey L. 2014. Kwiaty ogrodu pienińskiego. Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN, Kraków.
- Frey L., Tybur J. 2012. Atlas roślin pienińskich. Kwiaty św. Kingi. Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN, Kraków.
- Grodzińska K. 1975. Flora i roślinność Skalic Nowotarskich i Spiskich (Pieniński Pas Skałkowy). *Fragmenta Floristica et Geobotanica* 21(2): 149-246.
- Kaźmierczakowa R., Zarzycki K., Mirek Z. (red.) 2014. Polska czerwona księga roślin. Paprotniki i rośliny kwiatowe. Wydanie III uaktualnione i rozszerzone. Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków.
- Kluk K. 1786-1788. Dykcyonarz roślinny. Tom 1-3. Druk I. K. Mci y Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum, Warszawa.
- Mirek Z., Piękoś-Mirkowa H., Zając A., Zając M. 2002. Flowering plants and pteridophytes of Poland – a checklist. Krytyczna lista roślin naczyniowych Polski. W. Szafer Institute of Botany, Polish Academy of Sciences, Kraków.
- Mirek Z., Piękoś-Mirkowa H. 2008. Czerwona księga Karpat polskich. Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków.
- Piękoś-Mirkowa H., Mirek Z. 2006. Flora Polski. Rośliny chronione. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- Rejewski M. 1996. Pochodzenie łacińskich nazw roślin polskich. Przewodnik botaniczny. Warszawa.
- Rostański J. 1893. Zielnik czarodziejski to jest zbiór przesądów o roślinach, Kraków, 1893.
- Rozporządzenie Ministra Środowiska z dn. 9 października 2014 r. w sprawie ochrony gatunkowej roślin. Dz. U. z 2013 r. poz. 627, z późniejszymi zmianami.
- Spólnik A. 1982. Z czarodziejskiego słownika roślin polskich – nasiężrzał (*Ophioglossum vulgatum* L.) i podejźrzon (*Botrychium lunaria* Sw.), *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie*, z. 80, *Prace Językoznawcze* IV, s. 169-171.
- Szafer W., Kulczyński S., Pawłowski B. 1953. Rośliny polskie. PWN, Warszawa.
- Wilczek Z., Wika S., Polok M. 2011. Rośliny synantropijne zagrożeniem dla populacji *Matteucia struthiopteris* (L.) Tod. w dolinie górnego odcinka Wisły (Karpaty Zachodnie). W: Kącki S., Stefańska-Krzaczek E. (red.), *Synantropizacja w dobie zmian różnorodności biologicznej*. *Acta Botanica Silesiaca* 6: 185-194.
- Wróbel I. 2008. Pióropusznik strusi *Matteucia struthiopteris* (L.) Tod. Tworzenie stanowisk zastępczych – sposób ratowania zagrożonego gatunku. *Pieniny – Przyroda – Człowiek* 10: 27-36.
- Zając A., Zając M. (red.) 2001. Atlas rozmieszczenia roślin naczyniowych w Polsce. Nakładem Pracowni Chorologii Komputerowej Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Zarzycki K. 1981. Rośliny naczyniowe Pienin. Rozmieszczenie i warunki występowania. PWN, Warszawa - Kraków.

Zarzycki K., Szelaż Z. 2006. Red list of the vascular plants in Poland. Czerwona lista roślin naczyniowych w Polsce. W: Z. Mirek, K. Zarzycki, W. Wojewoda, Z. Szelaż, Red list of plants and fungi in Poland. Czerwona lista roślin i grzybów Polski. W. Szafer Institute of Botany, Polish Academy of Sciences, Kraków.





## Gmina Łapsze Niżne – projekt nowego herbu

### Charakterystyka gminy

Gmina Łapsze Niżne leży na polskim Spiszu, w południowej części województwa małopolskiego, w obrębie powiatu nowotarskiego. Zajmuje powierzchnię prawie 126 km<sup>2</sup> i liczy 9 182 stałych mieszkańców (2013 r.)<sup>1</sup>.

Jest jedyną polską gminą w całości położoną na terenie Spisza<sup>2</sup>. Na jej obszarze nie ma żadnego miasta. Obecnie składa się z dziewięciu wsi (sołectw), tj.: Falsztyna, Frydmana, Kacwina, Łapszanki, Łapsz Niżnych, Łapsz Wyżnych, Niedzicy, Niedzicy-Zamku (od 2014 r.)<sup>3</sup> i Trybsza. Największe sołectwa w gminie to: Kacwin (18 proc. ogółu powierzchni gminy) oraz Frydman i Łapsze Niżne (po 15,9 proc.), natomiast najmniejsze – Niedzica-Zamek (2,9 proc.)<sup>4</sup>.

Sąsiaduje ona z trzema gminami, którymi są: od zachodu – Bukowina Tatrzańska<sup>5</sup>, od północnego-zachodu – Nowy Targ i od północnego-wschodu – Czorsztyn. Południowa granica gminy jest jednocześnie granicą państwową, między Polską, a Słowacją. Granica administracyjna gminy ma częściowo charakter naturalny, gdyż od strony północno-zachodniej opiera się o rzekę Białkę, a od północno-wschodniej o jeziora: Czorsztyńskie i Sromowieckie, które gromadzą spiętrzone wody Dunajca.

Gmina leży w terenie górzystym, położonym powyżej 500 m n.p.m. Najwyższym wzniesieniem jest Kuraszowski Wierch (1040 m n.p.m.), na Pogórzu Spiskim, niedaleko Łapszanki. W środkowej i północnej części gminy rozciąga się zwarte pasmo górskie, zwane Pieninami Spiskimi lub Hombarkami, sięgające w swych kulminacjach ponad 800 m n.p.m.<sup>6</sup>

Wszystkie wioski spiskie w granicach Rzeczypospolitej, w liczbie piętnastu, usytuowane są na obszarze krainy geograficzno-historycznej zwanej Zamagurzem Spiskim. Należała ona do Polski od XI do XII wieku, a jej północno-zachodnie obrzeże nawet do końca XIII wieku. Następnie Zamagurze weszło w skład Królestwa Węgierskiego<sup>7</sup>. Kiedy w 1412 roku Polska częściowo odzyskała Spisz, w wyniku przejęcia w zastaw 16 miast spiskich<sup>8</sup>, Zamagurze pozostało nadal w granicach Węgier. Po I wojnie światowej, zarówno ta kraina,

jak też ziemie spiskie w dolinie Popradu, stały się miejscem polsko-czechosłowackiego sporu terytorialnego. Ostatecznie w 1920 roku dolina górnego Popradu została włączona do Czechosłowacji, natomiast Zamagurze podzielone pomiędzy oba kraje. Polska część weszła w skład tymczasowego powiatu spisko-orawskiego (1920-1925), a następnie nowotarskiego<sup>9</sup>. Nietypowym zjawiskiem ekonomiczno-społecznym, które na pozostałych ziemiach polskich już nie istniało od ponad sześćdziesięciu lat, a tu nadal występowało, jako relikwyt ustroju węgierskiego, była tzw. „żelarka”, czyli pańszczyzna<sup>10</sup>. Została ona ostatecznie w 1931 roku przez Sejm zniesiona, mocą ustawy o „likwidacji stosunków żelarskich na Spiszu”<sup>11</sup>.

Do końca XIII wieku Zamagurze było zasiedlone w bardzo niewielkim stopniu. Śladów osadnictwa samorzutnego, a także zorganizowanego, prowadzonego najprawdopodobniej przez klaryski sądeckie<sup>12</sup>, w którym brała udział ludność z sąsiedniej Małopolski, a ponadto także jurysdykcji kościelnej diecezji krakowskiej, możemy się jedynie doszukać w północnej części tej krainy<sup>13</sup>. Dopiero jednak z początkiem XIV stulecia, z inicjatywy węgierskich możnowładców, rozpoczęła się tu szerzej zakrojona akcja osadnicza na prawie niemieckim, z udziałem niemieckich osadników<sup>14</sup>, do których dołączała ludność polska, a z czasem także wołosko-ruska<sup>15</sup>.

Konglomerat etniczny, który się tu ukształtował pod panowaniem węgierskim, wywarł wpływ na powstanie specyficznej kultury miejscowej ludności, tj. górali spiskich<sup>16</sup>. Od Wołochów przyjęli oni prawie wszystko to, co jest związane z gospodarką pasterską. Od nich też się wzięła zewnętrzna specyfika kulturowa (np. strój), która odróżnia chociażby Spiszaka od Krakowiaka, a daje sporo podobieństw z innymi góralami polskimi, ruskimi (Łemkami), słowackimi i morawskimi<sup>17</sup>.

Kultura materialna i duchowa górali spiskich jest dosyć zróżnicowana. Mimo niewielkiego obszaru, jaki zajmuje polska część Zamagurza, wyodrębniła się tu trzy wersje gwary i stroju ludowego: jurgowską, kacwińską i trybską. Z tego dwie ostatnie występują na terenie gminy łapszańskiej. W niektórych elementach kultury ludowej, zachodzą nawet pewne różnice między sąsiednimi wsiami. Przejawy miejscowego folkloru są obecnie pieczołowicie pielęgnowane, o czym świadczą działające tu zespoły ludowe i organizowane imprezy kulturalne, takie jak: „Spiskie Zwycięstwa” (Niedzica i Czerwony Klasztor), „Zamagurskie Święto Folkloru” (Niedzica), „Wielka Spiska Majówka” (Niedzica), „Spisko Watra” (Niedzica) i „Wielkie Spiskie Granie” (Łapsze Niżne)<sup>18</sup>.

Gwary spiskie, chociaż zawierają sporo słów obcych, są częścią języka polskiego, a zalicza się je do grupy gwar małopolskich. W języku domowym Spiszaków można odnaleźć dosyć liczne zapożyczenia z niemieckiego, węgierskiego, słowackiego i mowy pasterzy wołoskich. Ich źródłem była, z jednej

strony – węgierska administracja oraz szkoła i Kościół, a z drugiej – kontakty sąsiedzkie<sup>19</sup>.

Pod względem geomorfologicznym gmina łapszańska znajduje się na trzech elementach tektonicznych, ułożonych równoleżnikowo: Niecce Podhalańskiej, Pienińskim Pasie Skałkowym i fragmencie Płaszczowiny Magurskiej. Budowa geologiczna stwarza warunki do eksploatacji występujących tu krzyw naturalnych, tj. piaskowców, wapieni i iłów.

Gmina jest terenem typowo rolniczym. Funkcjonuje tu 1 578 indywidualnych gospodarstw rolnych, które obejmują łączne 5 933,63 ha powierzchni. Przeważają wśród nich gospodarstwa o niewielkim areale. Średnia wielkość gospodarstwa wynosi 3,8 ha. Głównymi uprawami są zboża, rośliny okopowe, a w mniejszym stopniu także warzywa. Hoduje się przede wszystkim drób i bydło. W niektórych gospodarstwach dodatkowym zajęciem jest działalność agroturystyczna.

Znaczna część gminy jest porośnięta lasami. Łączna ich powierzchnia wynosi 4 651,7 ha, tj. 37 proc. obszaru całej gminy. W tym drzewostanów państwowych jest ok. 30 proc.. Pozostałe lasy są głównie własnością wspólnotową, której organizacja, w formie tzw. „Urbaru”, pochodzi jeszcze z czasów węgierskich.

Coraz większą rolę odgrywa w gminie działalność związana z obsługą różnych form wypoczynku, sportu, rekreacji i turystyki, do czego zachęcają warunki przyrodniczo-krajobrazowe. Pod tym względem walory gminy jeszcze dodatkowo wzrosły, kiedy w latach 1975-1997 wybudowany został zespół zbiorników wodnych: główny – Czorsztyn-Niedzica (Jeziro Czorsztyńskie) oraz wyrównawczy – Sromowce Wyżne (Jeziro Sromowieckie).

Zachowało się tu też sporo wysokiej klasy zabytków. Do najważniejszych należy zamek „Dunajec” w Niedzicy, w swej zasadniczej formie wznoszony od XIV do XVII wieku<sup>20</sup>. Od 1949 roku jest on w użytkowaniu Stowarzyszenia Historyków Sztuki (SHS), które prowadzi tu Muzeum Zamkowe, z niezwykle interesującymi zbiorami historycznymi i artystycznymi. Godne uwagi są zabytki sakralne, położone na terenie gminy. Świątynie o średniowiecznej metryce znajdują się: w Łapszach Niżnych (pw. św. Kwiryna), we Frydmanie (św. Stanisława Biskupa), w Niedzicy (św. Bartłomieja) oraz w Kacwinie (Wszystkich Świętych). Bardzo interesujący jest też kościół św. Elżbiety Węgierskiej w Trybszu. W tym drewnianym kościele, wzniesionym w 1567 roku, możemy obejrzeć wykonaną w 1647 roku polichromię, przedstawiającą scenę Sądu Ostatecznego. Jej tłem jest panorama Tatr, na której widnieje: Płaczliwa Skała, Hawrań i Lodowy. Jest to najstarszy polski pejzaż tatrzański.

Walory historyczno-architektoniczne, folklorystyczne i przyrodnicze gminy można także poznawać wędrując letniami i zimowymi szlakami, prze-

znaczonymi dla turystów pieszych, rowerowych, poruszających się na nartach, a nawet konno. Są wśród nich polsko-słowackie szlaki transgraniczne, czy tematyczne, jak np. tradycji chrześcijańskiej, architektury drewnianej, a także gotyckiej.

Zachodzące aktualnie przemiany wyraźnie wskazują, że w gminie Łapsze Niżne, w której do niedawna przeważały jeszcze zajęcia rolnicze, coraz większą rolę odgrywają usługi związane z działalnością wypoczynkowo-rekreacyjną i turystyczną. W związku z tym bardzo istotne jest posiadanie, m.in. dla celów informacyjnych i promocyjnych, rozpoznawalnych znaków i symboli, takich jak herb i flaga gminy. Ma to również ważne znaczenie w budowaniu lokalnej tożsamości i wspólnoty mieszkańców.

### Analiza aktualnego herbu

Dotychczasowe godło gminy funkcjonuje nieformalnie już prawie dwadzieścia lat, gdyż od roku 1996. Dlatego też, na potrzeby niniejszego opracowania, będziemy go nazywać herbem z 1996 roku. Jego opis znajduje się w Statucie Gminy Łapsze Niżne (§ 6, punkt 1 oraz załącznik nr 4)<sup>21</sup>.



Herb Gminy Łapsze Niżne z 1996 r.

Godło przedstawia: na niebieskim polu tarczy herbowej, o kształcie hiszpańskim<sup>22</sup>, wspiętego i skierowanego w prawą stronę (heraldyczną) kozła (kozę, kozicę, koziorożca?). Widnieją tu też trzy ciała niebieskie: złote słońce oraz srebrna (pięcioramienna) gwiazda i sierp księżyca. Są one umieszczone w dosyć niekonwencjonalnych miejscach, gdyż w środkowej strefie pola. Ponadto można się też dopatrzeć – w przedstawionej u dołu fantazyjnie poprowadzonej zielonej grani, spoza której wystaje kozioł – elementów miejscowego krajobrazu. Warto zauważyć, że kozioł przypomina w swej formie klejnoty polskich herbów szlacheckich: Półkoczic, czy też Jelita (por. niżej).

Ponieważ obszar dzisiejszej gminy nie posiada żadnej tradycji heraldyki ziemskiej<sup>23</sup>, pozytywnie należy ocenić fakt, że autor rysunku herbu z 1996 roku, oparł się na godle rodowym Berzewiczyc (Berzewiczyc)<sup>24</sup>, pierwszych panów gruntowych tej ziemi, którą otrzymali z nadania króla węgierskiego. W historii Zamagurza Spiskiego zapisali się oni m.in. jako budowniczowie



Herb Półkozic



Herb Jelita

zamku niedzickiego i fundatorzy kościołów oraz organizatorzy planowej akcji osadniczej, prowadzonej tu od drugiej dekady XIV wieku<sup>25</sup>. Za wzór, co należy również przyjąć z uznaniem, posłużyło autorowi najprawdopodobniej miejscowe źródło, czyli reliefowe ujęcie herbu tej rodziny, które jest umieszczone na zworniku sklepienia prezbiterium średniowiecznego kościoła św. Bartłomieja



Inne średniowieczne wersje godła Berzevichych



Herb Berzeviczych z kościoła  
w Niedzicy



Herb Okonka (Pomorze Zachodnie,  
obecnie woj. wielkopolskie)

w Niedzicy, miejscowości leżącej na terenie gminy Łapsze Niżne.

Dodatkowymi elementami, których nie ma w godle Berzeviczych z niedzickiego kościoła, a pojawiły się w herbie z 1996 roku, to słońce i gwiazda. Elementy te wydają się być autorskim przetransponowaniem róży, która widnieje na wspomnianym godle. Częściowo też mogły być zaczerpnięte z herbów późniejszych właścicieli dóbr i zamku niedzickiego<sup>26</sup>.

Wersja herbu z 1996 roku łamie jednak zasadę alternacji. Została tu bowiem nałożona barwa na barwę. Jest to dosyć często spotykany mankament w heraldyce, także współczesnej<sup>27</sup>. Taką wadę posiadał chociażby poprzedni herb gminy Dzierżoniów, funkcjonujący do 2009 roku<sup>28</sup>. Podobnie, jak w przypadku Łapsz Niżnych, w herbie tej dolnośląskiej gminy również nałożono barwę zieloną na niebieską. Ponadto, w obu porównywanych tu wersjach, rysunki herbów były zbyt złożone. Natomiast zasady alternacji, żeby już pozostać przy herbach wykorzystujących element trójwzgórza, nie łamie np. herb miasta i gminy Okonek, gdzie na białe, czyli srebrne pole tarczy nałożona została barwa zielonego trójwzgórza i czerwonego gryfa<sup>29</sup>.

### Projekt herbu gminy Łapsze Niżne

Opis (blazonowanie)<sup>30</sup> proponowanego herbu

W polu błękitnym<sup>31</sup> wspięty pół kozioł, barwy naturalnej (jasnoszarej), oko zwierzęcia srebrne (białe), żrenica czarna. Figura wyłania się spoza czarnego trójwzgórza, umieszczonego u podstawy. Z prawego wcięcia (przełęczy) trójwzgórza wychodzi ku dołowi, w lewo w skos, srebrna, lekko wijąca się wstęga. U narożnika słońce srebrne, a w narożniku lewym srebrny sierp księżycy, skierowany rogami w prawo.

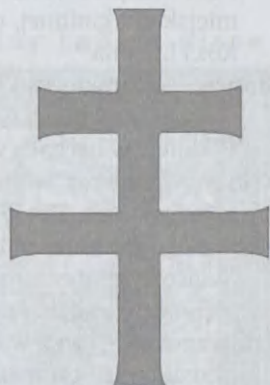
## Uzasadnienie

Przy projektowaniu niniejszego herbu brano również pod uwagę umieszczenie w nim murów obronnych niedzickiego zamku, co by nawiązywało do lokalnego krajobrazu i tradycji historycznej, ale z drugiej strony motyw ten jest bardziej przypisany heraldyce miejskiej. Podobnie też rozpatrywano użycie krzyża Miechowitów-Bożogrobców<sup>32</sup>. Zakon ten bowiem, z nadania Kokosza Berzeviczygo, objął w posiadanie wieś i parafię Łapsze Niżne. Miechowici zasiedlali swoje spiskie posiadłości, leżące wówczas w obrębie Górnych Węgier, osadnikami, których przenosili ze swoich dóbr, położonych na terenie ziemi świętokrzyskiej. Wnieśli, tym samym, istotny wkład w zagospodarowywanie Spisza.

Ostatecznie jednak, postanowiono wykorzystać podstawowe elementy, zwłaszcza godło (tj. figurę kozła Berzeviczych), herbu gminy z 1996 roku, wychodząc z założenia, że przez niemal dwadzieścia lat jego funkcjonowania, chociaż nieformalnego, już się on w znacznym stopniu zakorzenił w zbiorowej świadomości i wszedł do publicznego obiegu. Dokonane zmiany dotyczą kolorystyki – aby pozostać w zgodzie z zasadą alternacji heraldycznej – barwę zieloną zastąpiono czarną (neutralną). Starano się również poprawić czytelność herbu, poprzez uproszczenie rysunku i symboliki.

Zamiast nieregularnej grani w kolorze zielonym, wprowadzono czarne trójwzgórze, jako klasyczny element heraldyczny, określający górzysty charakter miejscowego krajobrazu<sup>33</sup>. Czarny kolor nie jest jednak w tym przypadku tylko prostym dopasowaniem się do wymogów alternacji. Na terenie gminy występują bowiem nazwy toponomastyczne gór, położonych w paśmie Pienin Spiskich (Hombarków): Czernia (710 m n.p.m.) i Czarna (803 m n.p.m.) oraz pochodne określenie – Polana za Czarną Górą<sup>34</sup>. W średniowiecznych zaś dokumentach odnotowano, trudny dzisiaj do precyzyjnego zlokalizowania, niemniej leżący gdzieś w tym rejonie „Czarny Las”<sup>35</sup>. W pobliskim sąsiedztwie, ale już na terenie gminy Bukowina Tatrzańska, znajduje się spiska wieś Czarna Góra.

Drugą zmianą jest ograniczenie liczby ciał niebieskich, z trzech do dwóch. Z projektu herbu usunięto gwiazdę. Pozostało więc słońce, przesunięte w górny prawy róg i księżyc, w lewym górnym narożniku. Oba ciała w kolorze srebrnym. Księżyc, zgodnie z pierwowzorem, tj. godłem Berzeviczych, w układzie zachodnioeuropejskim<sup>36</sup>. Zmniejszono także liczbę barw, z czterech do trzech.



Godło Bożogrobców

Nowym natomiast elementem, który dodano, to wstęga (krzywaśń – figura zbliżona do odwróconej litery „S”) w kolorze srebrnym<sup>37</sup>, oznaczająca wody, opływające północne i północno-wschodnie rubieże gminy. Są nimi: rzeka Białka oraz jeziora Czorsztyńskie i Sromowieckie, przez które przepływa Dunajec.

Elementy herbu symbolizują:

**Kozioł** – w pozie wspiętej oznacza męstwo, zręczność, jurność, wojowniczość i gotowość do walki. W średniowieczu, czarny kozioł był niekiedy utożsamiany z diabłem. Godło to występuje w polskiej herbach szlacheckich: Bałaban, Berkler, Berzewicz, Kozieł I, Szembek, Walbach, Wolbeck, Wieruszowa i Zerwikaptur. Jest również obecne we współczesnej polskiej heraldyce miejskiej i gminnej, chociażby herbach: Głuchołazów, Kędzierzyna-Koźła, Kóz i Lublina<sup>38</sup>.

**Słońce** – charakterystyczny atrybut bogów i władców. Wyraża autorytet, chwałę, wspaniałość. W heraldyce chrześcijańskiej symbolizuje Chrystusa. Widnieje w herbach wielu dynastii, rodów, państw i krajów<sup>39</sup>.

**Księżyc** – poprzez swoje przechodzenie w kolejne fazy jest znakiem zmartwychwstania. Tak jak Słońce symbolizuje Chrystusa, tak Księżyc – Matkę Boską, jako niewiastę apokaliptyczną. W teologii wczesnochrześcijańskiej Słońce było obrazem Boga, a Księżyc – człowieka. Oba ciała niebieskie, od głębokich pradziejów, służyły człowiekowi do mierzenia czasu<sup>40</sup>.

**Trójwzgórze** – łączy w sobie symbolikę góry<sup>41</sup> oraz liczby trzy<sup>42</sup>. Tu jednak przede wszystkim nawiązuje do górzystego charakteru gminy oraz sąsiednich Tatr Bielskich, które są dobrze stąd widoczne, piętrzą się bowiem w niedalekiej odległości.

**Rzeka** – symbolizuje życie i oczyszczenie, a także mocne przeświadczenie o słuszności sprawy<sup>43</sup>.

Godło Berzeviczych, które wykorzystano w niniejszym projekcie, występowało przez wieki w heraldyce węgierskiej w różnych wariantach, także kolorystycznych. Zawsze jednak figura kozła (lub połu kozła) w tarczy herbowej była wspięta. Warte podkreślenia jest to, że najczęściej kozioł wyłaniał się spoza trójwzgórza, albo też na nim stał<sup>44</sup>.

Godło Berzeviczych nie jest jednak zupełnie obce heraldyce polskiej<sup>45</sup>. Jeden bowiem z przedstawicieli tego rodu<sup>46</sup> osiadł



Herb komitetu spiskiego w tarczy czterodzielnej z polem sercowym – w polu czwartym herb rodziny Berzeviczych (XIX w.)

XVI stuleciu w Rzeczypospolitej i uzyskał indygenat, wraz z herbem, gdzie na czterodzielnej tarczy znalazła się naprzemiennie ich rodowa figura, czyli „koza [...] miernie wspięta”, obok orła państwowego.

Kolory wykorzystane w niniejszym projekcie herbu

Poszczególne znaczenia barw heraldycznych wynikają, jak wiadomo, na ogół z symboliki chrześcijańskiej i m.in. oznaczają:

**srebro** (biel) – proces oczyszczania, niepokalaność, wieczną chwałę, niewinność, lojalność i prawdę<sup>48</sup>;

**błękit** – Matkę Bożą, czystość, stałość, wiarę, piękno, wierność i niezawisłość<sup>49</sup>;

**czern** – posiada wiele znaczeń, w tym m.in. symbolizuje ziemię, mądrość, skromność, rozagę, stałość<sup>50</sup>.

Uwagi do projektowania flagi gminy Łapsze Niżne

Flaga w barwach: identycznych jak w proponowanym herbie, czyli: białej, błękitnej i czarnej. Płat flagi o proporcjach 5 (wysokość) do 8 (szerokość). Od skraju czoła biały trójkąt z wierzchołkiem zakończonym pośrodku skraju swobodnego. W białym trójkącie godło gminy. Pozostałe dwa trójkąty, jakie powstały w wyniku takiego podziału płatu: górny – błękitny, dolny – czarny<sup>51</sup>.



Herb Berzewicz (Berzewicz)<sup>47</sup>

## Przypisy

<sup>1</sup> Dane Urzędu Statystycznego w Krakowie („Vademecum Samorządowca”), [www.krakow.stat.gov.pl](http://www.krakow.stat.gov.pl).

<sup>2</sup> Pozostałych sześć wsi polskiego Spisza należy do podhalańskich gmin, tj. Bukowiny Tatrzańskiej (Czarna Góra, Jurgów i Rzepiska) oraz Nowego Targu (Nowa Biała, Krempachy i Dursztyn).

<sup>3</sup> Od 1 stycznia 2014 r. zob. załącznik do Rozporządzenia Ministra Administracji i Cyfryzacji z dnia 13 grudnia 2013 r., Dziennik Ustaw z 23 XII 2013 r., poz. 1629; J.M. R o s z k o w s k i, *Głos w dyskusji w sprawie utworzenia miejscowości Niedzica-Zamek*, „Prace Pienińskie”, t. 23, 2013, s. 360-361.

- <sup>4</sup> *Strategia rozwoju społeczno-gospodarczego gminy Łąpsze Niżne na lata 2014 – 2020*, [w:] Załącznik nr 1 do uchwały Nr XXXIX-355/14 Rady Gminy Łąpsze Niżne z dnia 06 marca 2014 roku, www.bip.malopolska.pl/uglapszenizne.
- <sup>5</sup> Gmina Bukowina Tatrzańska wchodzi w skład powiatu tatrzańskiego.
- <sup>6</sup> P. Krzywdą, *Charakterystyka geograficzno-historyczna obszaru zamieszkiwanego przez Górali Spiskich*, [w:] *Kultura ludowa Górali Spiskich*, red. U. Janicka-Krzywdą, Kraków 2012, s. 8-15.
- <sup>7</sup> J.M. Roszkowski, „Zapomniane Kresy”: *Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895-1925*, Nowy Targ-Zakopane 2011, s. 12, przyp. 2, tamże literatura tego zagadnienia.
- <sup>8</sup> Z których utworzono starostwo spiskie, pozostające w granicach Rzeczypospolitej do roku 1769.
- <sup>9</sup> J.M. Roszkowski, „Zapomniane Kresy”..., s. 11-35, 173-337 i in.
- <sup>10</sup> Szerzej, tamże, s. 323-324.
- <sup>11</sup> Dz.U., 1931, nr 37, poz. 288.
- <sup>12</sup> Mniej przekonująca jest hipoteza Tadeusza M. Trajdosy (T.M. Trajdos, *Kult św. Stanisława na Spiszu*, [w:] *Św. Stanisław jako patron ładu społecznego*, red. B. Wójcik, Tarnów 2003, s. 74-76; tegoż, *Parafia i życie religijne we Frydmanie do 1832 r.*, [w:] *Z dziejów Frydmana*, red. U. Janicka-Krzywdą i K. Słabosz-Palacz, Kraków-Frydman 2012, s. 15), że akcje osadniczą, ze strony polskiej, prowadzili tu cystersi ze Szczyrzyca, poprzez nowo ufundowany klasztor w Ludźmierzu. Nie mieli oni bowiem, żadnych podstaw prawnych, aby działać na tym terenie. Natomiast klaryski lokowały już wówczas wioski w bliskim sąsiedztwie, po podhalańskiej stronie Białki i Dunajca.
- <sup>13</sup> T.E. Modelski, *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (w. XIII-XVIII)*, Zakopane 1928, s. 7-61;
- <sup>14</sup> Zasymlowanych już zupełnie z polską ludnością na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych.
- <sup>15</sup> Zapoczątkowali oni w Karpatach stadny wypas owiec oraz zastosowali nieznaną tu wcześniej technikę i recepturę przerobu mleka, na sery twarde i miękkie oraz produkty pochodne.
- <sup>16</sup> Dużo informacji na te temat dostarczają artykuły zebrane w publikacji: *Kultura ludowa Górali Spiskich*, pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków 2012, ss. 460.
- <sup>17</sup> J.M. Roszkowski, *Z polityczno-etnicznych zagadnień Spisza do 1769 r.*, „Prace Pienińskie”, t. 22, s. 283-288.
- <sup>18</sup> K. Sikora, E. Łukuś, *Spisz – kraina wielu kultur*, Łąpsze Niżne 2010, s. 181.
- <sup>19</sup> Tamże, s. 12-13; J.M. Roszkowski, *Z historycznej i etniczno-kulturowej problematyki Niemców spiskich*, [w:] *Kultura ludowa Górali Spiskich...*, s. 35-44.
- <sup>20</sup> P.M. Stępień, *Przemiany architektoniczne zespołu zamkowego w Niedzicy*, [w:] *Spis w 12. a 13. stulecie*, praca zbior. pod red. M. Števíka, Stará Ľubovňa 2011, s. 298-312; M. Števík, T.M. Trajdos, *Siedem wieków zamków Lubowla i Dunajec*, red. E. Jaworowska-Mazur i D. Mikulík, Niedzica [2010], s. 69-94 i in.
- <sup>21</sup> Registratura Urzędu Gminy.
- <sup>22</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 678.
- <sup>23</sup> Chociaż, od 1920 r. funkcjonował tu przez kilka lat lokalny ośrodek administracji terenowej, tj. Ekspozytura Starostwa Spisko-Orawskiego w Łąpszach Niżnych. Jednak do 1996 r. nie powstały jakieś z tym związane specyficzne znaki graficzne, uwidocznione w herbie, czy też pieczęci. J. M. Roszkowski, „Zapomniane Kresy”..., s. 313, 316-318, 331.
- <sup>24</sup> Węgierskiego rodu pochodzenia niemieckiego, który przybrał nazwisko od swojego nowego gniazda rodowego leżącego na terenie Szarysza, czyli Brzezowicy (węg. Berzevicze – 1773, słow. Brezovica). Ponieważ ród ten miał się wywodzić z Tyrolu (P.M. Stępień, *Przemiany architektoniczne...*, s. 299), więc niektórzy autorzy widzą w ich godle koziorożca alpejskiego (koziół skalny).
- <sup>25</sup> Najbardziej aktywny przedstawiciel tego rodu – Kokosz Berzeviczy założył na Zamagurzu Spiskim dziesięć wsi, z tego na terenie gminy: Frydman, Kacwin. Łąpsze Niżne i Niedzicę, oraz ufundował jeden klasztor i pięć parafii, w tym: w Łąpszach Niżnych (pw. św. Kwiryna) i Niedzicy (pw. św. Bartłomieja). T.M. Trajdos, *Właściciele i dobra zamku niedzickiego do roku 1848*, [w:] S.K. Michalczuk, P.M. Stępień, T.M. Trajdos, *Zamek Dunajec w Niedzicy*, Niedzica 2006, s. 16-24; idem, *Z dziejów wsi i parafii Zamagurza Spiskiego*, Nowy Targ 2011, s. 7-8, 79-80.
- <sup>26</sup> J. Novák, *Rodové erby na Slovensku*, t. 1, Martin 1980, s. 87, 250 i in.

- <sup>27</sup> A. Znamierowski, *Insignia, symbole i herby polskie*, Warszawa 2003, s. 105-107, tegoż, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008, s. 66.
- <sup>28</sup> Nowy herb gminy Dzierżoniów przyjęto 27 sierpnia 2009, po pozytywnym zaopiniowaniu projektu przez Komisję Heraldyczną. *Herb Gminy Dzierżoniów*, [w:] „Wikipedia”.
- <sup>29</sup> *Miasta polskie w tysiącleciu*, pod red. M. Siuchnińskiego, t. 1, Wrocław 1965, s. 588 i tabl. XXXIX.
- <sup>30</sup> O zasadach blazonowania zob.: A. Znamierowski, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008, s. 104-109.
- <sup>31</sup> W tym kolorze jest resztą pole rodowego herbu Berzeviczych, chociaż w niektórych jego wariantach były od tego odstępstwa.
- <sup>32</sup> Była to polska gałąź Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie. Na ziemi polskie Bożogrobców sprowadził w 1163 r. możnowładca małopolski Jaksza herbu Gryf.
- <sup>33</sup> Zob. wyżej – Charakterystyka gminy.
- <sup>34</sup> Tamże.
- <sup>35</sup> T.M. Trajdos, *Właściciele i dobra...*, s. 21.
- <sup>36</sup> Polska heraldyka kładzie przeważnie książyc poziomo, rogami ku górze. S. Mieroszowski, *O heraldyce polskiej*, Kraków 1887, tabl. VIII i X.
- <sup>37</sup> Zgodnie z tradycją heraldyki polskiej.
- <sup>38</sup> P. Nałęcz Małachowski, *Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów własnych familiom zostającym w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim przez...*, wyd. II, Lublin 1805, s. 794-795; M. Cetwiński, M. Derwich, *Herby, legendy, dawne mity*, Wrocław 1989, s. 121; P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997, s. 99; strony internetowe poszczególnych gmin.
- <sup>39</sup> P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny...*, s. 149-150; M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 104.
- <sup>40</sup> M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 103-104.
- <sup>41</sup> Zob. tamże, s. 62-63.
- <sup>42</sup> Tamże, s. 252-253
- <sup>43</sup> Tamże, s. 206-207; P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny...*, s. 147,
- <sup>44</sup> Wg dawnych rysunków herbu Berzeviczych, przechowywanych w Węgierskim Archiwum Narodowym w Budapeszcie (Magyar Országos Levéltár).
- <sup>45</sup> P. Nałęcz Małachowski, *Zbiór nazwisk...*, s. 25.
- <sup>46</sup> Był nim Marcin Berzewicz. W linii męskiej polscy przedstawiciele tego rodu wygaśli, wg. K. Niesieckiego, w 1648 r. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J.N. Bobrowicza, t. 2, Lipsk 1839, s. 110.
- <sup>47</sup> Tamże.
- <sup>48</sup> M. Lurker, *Słownik obrazów...*, s. 222-223.
- <sup>49</sup> P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny...*, s. 40-41.
- <sup>50</sup> A. Znamierowski, *Insignia, symbole...*, s. 36-37.
- <sup>51</sup> Por. tamże, s. 48, 56.

## Literatura:

### Archiwalia

Magyar Országos Levéltár (Węgierskie Archiwum Narodowe w Budapeszcie) Kolekcja materiałów heraldyczno-genealogicznych.

### Opracowania

Cetwiński Marek, Derwich Marek, *Herby, legendy, dawne mity*, Wrocław 1989;

Dudziński Paweł, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997;

*Heraldika na Slovensku*, „Bibliotheca Heraldica Slovaca”, t. 1, Martin 1997;

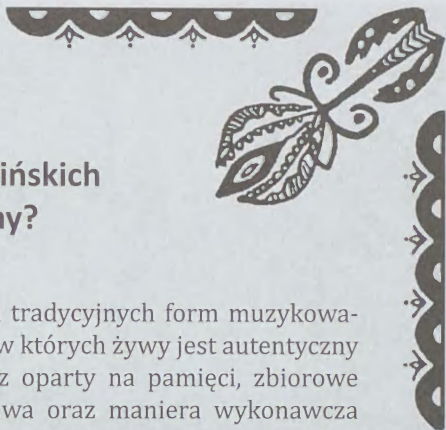
Krzywda Piotr, *Charakterystyka geograficzno-historyczna obszaru zamieszkiwanego przez Górali Spiskich*, [w:] *Kultura ludowa Górali Spiskich*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków 2012;

*Kultura ludowa Górali Spiskich*, pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków 2012;

*Leksykon genealogiczno – historyczny*: [www.genealogia.okiem.pl](http://www.genealogia.okiem.pl);

- Lurker Manfred, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989;
- Miasta polskie w tysiącleciu, pod red. M. Siuchnińskiego, t. 1 i 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965-1967;
- Michalczuk Stanisław K., Stępień Piotr M., Trajdos Tadeusz M., *Zamek Dunajec w Niedzicy*, Niedzica 2006;
- Mieroszewski Stanisław hr., *O heraldyce polskiej*, Kraków 1887;
- Modelski Teofil Emil, *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (w. XIII-XVIII)*, Zakopane 1928;
- Nałęcz Małachowski Piotr, *Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów własnych familiom zostającym w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim przez...*, wyd. II, Lublin 1805;
- Novák Jozef, *Rodové erby na Slovensku*, t. 1, Martin 1980;
- Niesiecki Kasper, *Herbarz Polski*, wyd. J.N. Bobrowicza, t. 1-10, Lipsk 1839-1845;
- Region Jeziora Czorsztyńskiego* (mapa), Nowy Targ 2002;
- Roszkowski Jerzy M., *Głos w dyskusji w sprawie utworzenia miejscowości Niedzica-Zamek*, „Prace Pienińskie”, t. 23, 2013;
- Roszkowski Jerzy M., *Z historycznej i etniczno-kulturowej problematyki Niemców spiszkich*, [w:] *Kultura ludowa Górali Spiszkich*, pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków 2012;
- Roszkowski Jerzy M., *Z polityczno-etnicznych zagadnień Spisza do 1769 r.*, „Prace Pienińskie”, t. 22, 2012;
- Roszkowski Jerzy M., *„Zapomniane Kresy”: Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895-1925*, Nowy Targ-Zakopane 2011;
- Sikora Katarzyna i Łukuś Elżbieta, *Spisz – kraina wielu kultur*, Łąpsze Niżne 2012;
- Strategia rozwoju społeczno - gospodarczego gminy Łąpsze Niżne na lata 2014 – 2020*: [www.bip.malopolska.pl](http://www.bip.malopolska.pl);
- Stępień Piotr M., *Przemiany architektoniczne zespołu zamkowego w Niedzicy*, [w:] *Spis v 12. a 13. storočí*, praca zbior. pod red. M. Števíka, Stará Ľubovňa 2011;
- Števík Miroslav i Trajdos Tadeusz M., *Siedem wieków zamków Lubowla i Dunajec*, red. E. Jaworowska-Mazur i D. Mikulík, Niedzica 2013;
- Szymański Józef, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983;
- Trajdos Tadeusz M., *Kult św. Stanisława na Spiszu*, [w:] *Św. Stanisław jako patron ładu społecznego*, red. B. Wójcik, Tarnów 2003;
- Trajdos Tadeusz M., *Parafia i życie religijne we Frydmanie do 1832 r.*, [w:] *Z dziejów Frydmana*, red. U. Janicka-Krzywda i K. Słabosz-Palacz, Kraków-Frydman 2012;
- Trajdos Tadeusz M., *Właściciele i dobra zamku niedzickiego do roku 1848*, [w:] S.K. Michalczuk, P.M. Stępień, T.M. Trajdos, *Zamek Dunajec w Niedzicy*, Niedzica 2006;
- Trajdos Tadeusz M., *Z dziejów wsi i parafii Zamagurza Spiskiego*, Nowy Targ 2011;
- „Vademecum Samorządowca”: [www.krakow.stat.gov.pl](http://www.krakow.stat.gov.pl);
- Znamierowski Alfred, *Insignia, symbole i herby polskie*, Warszawa 2003;
- Znamierowski Alfred i Dudziński Paweł, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008.





## Czy religijny śpiew górali pienińskich i gorcezańskich zostanie ocalony?

Pomimo postępującego kryzysu tradycyjnych form muzykowania można jeszcze natrafić na miejsca, w których żywy jest autentyczny folklor pieśniowy. Określa go przekaz oparty na pamięci, zbiorowe wykonanie, określona funkcja użytkowa oraz maniera wykonawcza zgodna z lokalnym wzorem muzykowania. Lokalne normatywy wykonawcze są uwarunkowane długotrwałym łańcuchem przekazu tradycji, który opiera się na podświadomych mechanizmach przyswajania i przetwarzania muzycznych treści. Do tej kategorii jeszcze żywej tradycji muzycznej zalicza się ludowa pieśń religijna górali pienińskich i gorcezańskich. Stosunkowo duży stopień żywotności tych pieśni można tłumaczyć ich silnym powiązaniem z życiem społeczno-religijnym parafii<sup>11</sup> oraz ich zakorzenieniu w domowej tradycji śpiewania. Reprezentatywność tradycji wokalne tych dwóch grup góralskich należy wiązać już jednak tylko ze starszym pokoleniem.

Tradycja śpiewania w kościele w języku ojczystym sięga schyłku średniowiecza, chociaż w pełni usankcjonowana została dopiero podczas reformy liturgicznej Soboru Watykańskiego II (1963 rok)<sup>2</sup>. Tradycja ta była formą uaktywnienia się wiernych podczas liturgii sprawowanej w języku łacińskim niezrozumiałym często dla ludu. Reforma liturgiczna Soboru Watykańskiego II nakazała *troskliwie pielegnować religijny śpiew ludowy tak, aby głosy wiernych mogły rozbrzmiewać podczas nabożeństw*. Uznała też ludowy śpiew religijny za jedną z możliwych form muzyki sakralnej<sup>3</sup>. Nurt badań ludowych śpiewów religijnych jest stosunkowo młody. Systematyczne badanie ludowych śpiewów religijnych datuje się dopiero na II połowę XX wieku a więc niespełna sto lat później w stosunku do tradycji badań świeckiej pieśni ludowej. Złożył się na to przede wszystkim ograniczony zbiór materiałów folkloru religijnego w literaturze przedmiotu oraz pogląd, że ten dział kultury jest już opracowany w śpiewnikach kościelnych i w związku z tym przetrwa bez pomocy prac terenowych i dokumentacyjnych. Były też zdania, że religijna pieśń ludowa jest przyczyną uniformizacji tradycji regionalnych<sup>4</sup>.

Badania nad ludowym śpiewem religijnym w Polsce zaowocowały bogatą dokumentacją w postaci zbioru liczącego ponad 22 tys. pozycji<sup>5</sup>. Akcja syste-



Nagranie pieśni postnych, Szczawnica - marzec 2015

*(Fot. Piotr Kłapyta)*

matycznych badań ludowej pieśni religijnej rozpoczęła się z inicjatywy księdza K. Mrowca i J. Stęszewskiego. W późniejszym okresie badaniami kierował B. Bartkowski. Celem tych badań było pokrycie całego kraju siatką punktów badawczych<sup>6</sup>. W rezultacie poza zasięgiem badań pozostał jednak region Pienin i Gorców. Jedynie w Szczawnicy studenci Katedry Etnomuzykologii KUL dokonali w 1973 roku 80 nagrań pieśni religijnych, opublikowanych po części po latach w postaci płyty (Szczawnica 1973 – muzyczne odkrycia). Badania prowadzone przez KUL dowodzą, że w Polsce istnieje niewiarygodna rozbieżność pomiędzy śpiewnikowymi wersjami pieśni, a ich wariantami funkcjonującymi w różnych społecznościach wiejskich. Jest to materiał odmienny od śpiewnikowych przekazów<sup>7</sup>. Ową wartość stanowią więc zmiany wariantowe wykonań ludowych, które odnoszą się do: wahań metrycznych, tempa, swobody wykonawczej, zaciągania, przekształceń melicznych i rytmicznych, a nawet tekstowych. Dodatkowo region pieniński i gorczański wyróżnia na tle innych regionów Polski przyrodzony słuch harmoniczny, dzięki któremu jedynie na tym obszarze (wraz Podhalem) lud ozdabia pieśń religijną wielogłosem. Sprzyja mu wolne tempo wykonania i brak akompaniamentu instrumentalnego.

W dobie współczesnej najstarsze pokolenie przeżywa dramat związany z ogólnym narzucaniem nowych wzorców wykonawczych kościelnych pieśni



Obraz z filmu, modlitwa z różańcem w Pieninach (2015)

(Fot. Piotr Kłapyta)

religijnych oraz z wprowadzaniem nowego repertuaru, który nie jest zgodny z preferowanym religijnym gustem muzycznym. Ludowy, płynący z głębi duszy ludzkiej, spontaniczny śpiew religijny jest często zagłuszany solowym zaśpiewem organistów, schol dziecięcych i chórów parafialnych. Wskazują na to wypowiedzi informatorów: „Z pieśniami to jest tak, że dużo zależy od organisty. Nowe pieśni wypierają dawne. Staramy się żeby ludzie z nami śpiewali. Śpiewają jeszcze, ale nie tak jak dawniej. Dawniej to był taki, co zaczynał, a potem inni śpiewali za nim. A teraz to tylko organiści<sup>8</sup>; „Nody w kościele teraz już nie śpiewamy tych pieśni co dawniej. Teraz inne te pieśni są. Teraz to już zanika. Nie ma już kto śpiewać z tych młodych nikt nie chce śpiewać<sup>9</sup>; „Niektóre baby opowiadają, że jak już idą do kościoła, nawet zgrzeszą, bo jak już słyszą jak przekręcają to się nie mogą na tym skupić. Nie zadowolone są barz<sup>10</sup>.

Nasuwa się zatem pytanie, czy w takiej sytuacji nie grozi tej tradycji bezpowrotny zanik?, czy wpłynie on również na subiektywne poglądy na temat związku śpiewu kościelnego z potrzebą doświadczenia sacrum, czy w związku z tym śpiew kościelny nie stanie się formą czysto estetycznej, artystycznej, ale pozbawionej głębi formy wyrażania swojego uczestnictwa w życiu religijnym?, albo tylko formą biernego uczestniczenia w liturgicznym muzykowaniu w roli słuchacza pięknych wykonań pieśni przez zorganizowane zespoły dzia-

łąjące przy parafiach kościelnych. Nie waham się stwierdzić, że tradycja ta jest w zagrożeniu. Jest to już niewątpliwie ostatni moment na udokumentowanie, a nawet może ocalenie tych reliktywów pieśniowych, które udało się chociaż po części ocalić w niedawno zrealizowanym projekcie „W stronę źródeł – pieśń religijna górali spod Gorców i Pienin”, którego zwieńczeniem jest płyta, na której znalazło się 501 udokumentowanych śpiewów religijnych z niemal wszystkich miejscowości Pienin oraz z kilku wybranych gorczańskich miejscowości (Ochotnicy Górnej, Ochotnicy Dolnej, Ochotnicy-Młynne i Tylmanowej) oraz film koncentrujący się na wierzeniowym, duchowym aspekcie życia tej góralskiej społeczności<sup>11</sup>. Ważnym celem projektu było zwrócenie uwagi na antropologiczny wymiar tej religijnej muzycznej tradycji, znalezienie związków z duchowym wymiarem życia nosicieli tej tradycji. Pieśń religijna, oprócz wyznaczonej jej przez normy obiektywne funkcji, pełni także trudną do zdefiniowania funkcję subiektywną w życiu społecznym. Jest to problem bardzo ważny i potraktowany dotąd w literaturze przedmiotu powierzchownie. Wykracza on poza czysto etnomuzykologiczny aspekt badań<sup>12</sup>.

Muzyczną kulturę górali pienińskich i gorczańskich wyróżnia przyrodzony słuch harmoniczny, dzięki któremu jedynie na tym obszarze Polski (wraz Podhalem) lud ozdabia pieśń religijną wielogłosem. Stanowi on rezultat naturalnego słuchu harmonicznego oraz wrażliwości górali pienińskich i gorczańskich na akustykę otoczenia. Korzenie wielogłosu mogą wiązać się także z wpływami polifonicznego śpiewu religijnej muzyki kościelnej z okresu późnego średniowiecza lub cerkiewnej. Zachowaniu umiejętności dobierania dodatkowych linii melodycznych sprzyja wolne tempo śpiewania i brak akompaniamentu instrumentalnego<sup>13</sup>. Stąd też w Grywałdzie i Hałuszowej, gdzie z reguły od lat organy nie towarzyszą śpiewowi podczas liturgii, zdołała przetrwać przyrodzona zdolność wielogłosowego upiększania pieśni religijnych wraz z typową ludową manierą wykonawczą. Cechami świadczącymi o przetrwaniu ludowej interpretacji pieśni religijnej są: lokalnie uwarunkowane przekształcenia w melodyce i rytmice pieśni, zmiany tekstowe, wolne tempo wykonania, płynność przebiegu melodycznego, którą powoduje maniera łączenia dźwięków, melizmatyka (stosowanie dźwięków przejściowych pomiędzy skokami w melodii), szeroko rozplanowane łuki oddechowe, spokojne i przedzielone oddechem przejścia z jednej frazy muzycznej do drugiej oraz swoboda wykonawcza (ametryczność), która była typowa nie tylko dla średniowiecznej stylistyki wykonawczej, ale także dla rozlegających się kiedyś na polanach Gorców i Pienin *piosnecek/śpiewek*.

Jednym z ważniejszych wniosków z badań terenowych prowadzonych w ramach projektu jest fakt, że najłatwiej dającym się uchwycić wyróżnikiem pomiędzy oboma regionami (gorczańskim i pienińskim) jest tempo wykonania



Obraz z filmu, chór parafialny ze Sromowiec Niżnych podczas nagranych podczas nagranych (2015)

(Fot. Piotr Kłapyta)



Obraz z filmu, Maria i Władysława Kowalczykowie z Hałuszowej, modlą się (2015)

*(Fot. Piotr Kłapyta)*

pieśni, które w regionie gorczańskim jest o wiele żywsze niż w pienińskim. Najwolniejsze tempa spotykane są w Grywałdzie i Hałuszowej. Podobne różnice zachodzą na gruncie emisji głosowej, która w regionie gorczańskim jest nasiloną, gardłową, a w pienińskim subtelniejsza pod względem natężenia dźwiękowego. Górale pienińscy, głównie z Hałuszowej i Grywałdu płynnie łączą dźwięki, wprowadzają dźwięki przejściowe, co daje efekt „zaciągania”. Interesujące okazały się różnice pomiędzy wariantami pieśni religijnych udokumentowanych w obu wspomnianych regionach (kolędy, pieśni postne). Różnice te zachodzą także w granicach tych regionów, co pozwala na dodatkowe wyodrębnienie pomniejszych subregionów, które u górali gorczańskich odpowiadają poszczególnym miejscowości. Interesujący jest fakt, że różnice wariantowe pieśni religijnych pomiędzy miejscowościami dostrzegają także sami mieszkańcy. Kierując się tym kryterium w regionie pienińskim wyróżnić można cztery subregiony: Krościenka, Szczawnicy, Sromowiec Wyżnych i Niżnych, Hałuszowej i Grywałdu. Odbieganie zebranych pieśni pod względem melodycznym, rytmicznym jak i metrycznym od ich wersji zapisanych w śpiewnikach kościelnych świadczy tylko o wartości zarejestrowanego materiału źródłowego. Odnosi się to zwłaszcza do repertuaru śpiewów postnych, także kolęd i w najmniejszym stopniu do repertuaru maryjnego i adwentowego. Na



Obraz z filmu, wywiad z Heleną Siedlarz z Grywałdu (2015)

(Fot. A. Doboszevska)

uwagę zasługuje ludowa stylistyka śpiewów postnych z Grywałdu, Hałuszowej i Ochotnicy-Młynne ze stosunkowo dobrze zachowaną tradycją śpiewu wielogłosowego. Wyróżnić należy także ocalony i odmienny w swym wyrazie repertuar niemal wszystkich kolęd z Hałuszowej. Najbardziej podatna na wariantowe przekształcenia niemal we wszystkich miejscowościach okazała się kolęda „Anioł pasterzom mówił”. Warte uwagi są unikatowe wykonawstwa kolęd z Tylmanowej (Ach ubogi żłobie, Bóg się rodzi, W żłobie leży, Wesołą nowinę bracia śpiewajmy), a zwłaszcza lokalny wariant melodyczny kolędy „Z narodzenia Pana”. Unikatowe i niepowtarzalne w swym wyrazie są także pastorałki z Ochotnicy Górnej i Ochotnicy Dolnej oraz z Młynnego. Najlepiej zdołały zachować cechy ludowego wykonawstwa wokalnego miejscowości: Hałuszowa, Grywałd, Ochotnica-Młynne. Na przetrwanie tej tradycji w tych miejscowościach zaważył z pewnością fakt długiego braku kościoła (Ochotnica-Młynne, Hałuszowa), co budziło chęć do domowego wykonawstwa pieśni religijnych oraz przy przydrożnych kaplicach, a także brak towarzyszenia organowego. Trudno pominąć fakt, że bardzo wiele zaprezentowanych na płycie pieśni nie różni się zbyt wiele od ich wykonań funkcjonujących w kulturze masowej, miejskiej (repertuar maryjny, kolędowy). Tym, co jednak zawsze podkreśla wartość tych pieśni jest ich ludowa interpretacja: gardłowa emisja



Obraz z filmu, Jan Kubik gra na skrzypcach pieśń maryjną (2015)

(Fot. Piotr Kłapyta)

głosowa z często wprowadzaniem wielogłosem, choć najczęściej w prostych współbrzmieniach tercjowych, rzadziej w zdwojeniach oktaowych. Zidentyfikowana podczas badań terenowych uniformizacja repertuaru jest wynikiem ogólnie narzucanych przez duchownych i organistów ingerencji w ludowy model śpiewu religijnego, który miał być zgodny z zapisem śpiewnikowym. „Endemiczny” styl śpiewów religijnych można było jeszcze do 2006 roku usłyszeć w kościołach w Grywałdzie i Hałuszowej. Jego charakterystycznym rysem było inicjowanie pieśni, przez jedną wybraną przez księdza osobę z ludu. Śpiew ten cechowała wolnometryczność z długo wytrzymywanymi punktami spoczynkowymi na końcach fraz muzyczno-tekstowych. Dziś, już coraz częściej towarzyszą mu w kościołach organy, czy syntezator, które powodują znaczne przyspieszenie tempa śpiewu i zanik swobody wykonawczej i tym samym wrażliwości akustycznej na dobór głosów u wykonawców. W opinii miejscowych wszelkie zewnętrzne ingerencje w ten styl skutecznie zniechęcają do udziału w śpiewie: „Powtórzę słowa tych pań i tych mężczyzn: siedzę w kościele jak matoł bo ani śpiewać nie śpiewam, a pieśni które zna nie są śpiewane. Jest to po prostu taki brak tego śpiewu u nas w Grywałdzie, że w tej chwili jak nikt nie gra na organach to naprawdę ludzie starają się śpiewać”<sup>14</sup>; „Przedtem był organista, ale ludzie to woleli tak, bez organisty. Jak mieliśmy tu były dawniej misje



Obraz z filmu, Kazimierz Knutelski z Grywałdu (2006)

(Fot. K. Krzyżanowski)

*to ten misjonarz mówił: Jak wy tu cudownie śpiewacie, jak pięknie bez organów, jakie głosy!*<sup>15</sup>.

W skrajnych przypadkach osoby odpowiedzialne za dobór religijnego repertuaru pieśniowego narzucają obce miejscowej tradycji śpiewnikowe wersje pieśniowe lub repertuar tzw. oazowy, co przyczynia się do zauważalnej już podczas mszy niechęci wiernych do zbiorowego śpiewu. Repertuar pieśni kościelnych dobiera obecnie nie osoba z ludu, ale miejscowy proboszcz lub wikary. Wyjątkiem jest Ochotnica Górna, gdzie większa swoboda dotyczy tylko czasu przed rozpoczęciem liturgii, kiedy w kościele zbierają się ludzie i dochodzi czasem do spontanicznego zaśpiewu: „*Kobiety idą wcześniej do kościoła, różaniec śpiewają no i jak jeszcze msza się zacznie to jakaś kobieta zacznie, ale tak nie mamy takiej prowadzącej osoby tylko organista, bo dawno byli tacy co prowadzili, a jak jest msza to pani organiścina śpiewa*”<sup>16</sup>. Podczas liturgii nie ma miejsca na spontaniczny – jak to dawniej było – dobór repertuaru i zarazem podtrzymanie – jak wynika z wywiadów – swojskiego (dawnego) repertuaru religijnego, który w najlepszej formie przechowuje jednak tylko lokalna pamięć zbiorowa.

Bardzo ciekawe okazały się także relacje pomiędzy wykonawcą, a pieśnią. Stworzyły one interesujący system odniesień, asocjacji, znaczeń i wartości,



Obraz z filmu, grupa śpiewaków z Ochotnicy Dolnej podczas sobótek (2015)

(Fot. Piotr Kłapyta)

który trudno było w sposób jednoznaczny określić. Nie potrafili jednoznacznie ocenić swojego stosunku do pieśni. Oto kilka przykładów wypowiedzi: „*Ja to lubię postne, bo kolędy to nie specjalnie, gdzieś się napiją po drodze i śpiewają „A wcora z wicora” – te cygany. Te starodawne pieśni „A gdy mój Jezus był w Betani” – to taka piękna pieśń*”<sup>17</sup> lub „*Na Wielki Post lubię Dobranoc Głowo Święta, bo ten tekst jest taki pełny męki pańskiej i można śpiewać, rozważać, i ta pieśń jest taka melodyjno*”<sup>18</sup>. Wielu informatorów z kolei chętnie udzielało odpowiedzi na temat swojego stosunku do śpiewu, z których wynika, że zachowany w ich pamięci religijny pieśniowy idiom wykonawczy jest niezwykle silnie zakorzeniony w społecznej świadomości i wiązany jest z rodzajem swojskiej „muzycznej mowy”: „*No ja nie wiem jakby świat wyglądał bez pieśni, bez melodii, bez piosenki, czegoś takiego sobie nie wyobrażam [...] jakby to mówił to by to nic chyba nie działało na człowieka, a że on śpiewa, całym sobą śpiewa to człowiek tak słucha każde słowo analizuje później jak on skończy śpiewać, to co on chciał przez to powiedzieć. Śpiewem, piosenką można dużo zdziałać, bardzo*”<sup>19</sup>. Śpiew daje szansę rozmowy, wejścia w transcendencje, odczucia bliskości z Bogiem: „*Śpiew jest dla mnie wielką radością, uwielbianie Boga, to jest coś co człowieka porywa do góry, niesamowite, to jest po prostu rozmowa z Bogiem, czy z Matką Boską, to jest niesamowite*”<sup>20</sup>. Śpiew zatem daje szansę głębszego przeżywania i wyrażania treści zawartej w pieśni. Podobnie emocjonalny stosunek ma społeczność góralska do śpiewu pozareligijnego. Do tego warto dodać, że istnieje



Obraz z filmu, Stanisław Górecki ze Sromowiec Wyżnych gra na organach (2015)

(Fot. Piotr Kłapyta)

związek pomiędzy pieśniami religijnymi i świeckimi. Ich funkcja i transmisja dotyczy tej samej grupy społecznej, mają też podobny sposób funkcjonowania i przekazu. Dlatego charakterystyka ludowych śpiewów religijnych jest zbieżna z cechami charakteryzującymi ludową muzykę świecką, co pozwala na określenie tych religijnych śpiewów mianem „ludowe”. Jednak to śpiewy religijne poza kościelne są bardziej ludowe z uwagi na ich przekaz ustny podobny do pieśni świeckiej<sup>21</sup>. Pieśni kościelne są kontrolowane w instytucjonalny sposób, działa tu pewien normatyw którym są zapisy śpiewnikowe. Świecki repertuar górali pienińskich i gorczańskich szybciej uległ wyparciu. Jeszcze do lat 80. XX wieku był mocno zakorzeniony w codziennym życiu wsi towarzysząc ludziom w różnych okolicznościach życia. Świadczą o tym niektóre wypowiedzi: „Kocham śpiew, dawniej to na moście, byle gdzie, gdzie było ino wolne miejsce, nawet jak się pasażo to się sukajo dolinki, śpiewało się i tańcowało na dolince...he he he”<sup>22</sup>; „Jak chodziłam na borówki, to zawse takie stare panny to mnie brały na piersy głos. Uny śpiewały na drugi głos a ja na piersy zawse ciągnęła ale jesce Bóg mi da ze jesce trochę zaśpiewam”<sup>23</sup>; „Śpiewali przepięknie, chłopcy z Wymyśla, te od Wojtka, Chmielnickie, leśne cudownie śpiewali. Grywałd jest rozśpiewany od niepamiętnych moich czasów”<sup>24</sup> lub inna wypowiedź: „Śpiew towarzyszy mi od samego dziecka, od małego, śpiewali rodzice bardzo ładnie, począwszy od godzin, po pieśni nabożne a skończywszy na wierchowych, góralskich tutaj typowych piosenkach. Po prostu jest moim żywiołem, nucę wszędzie, byle gdzie, jak nie to gwizdom, żeby było weselej, żeby było ładniej”<sup>25</sup>.

## Sromowce Niżne, wyk. chór parafialny (2015 r.)

tempo umiarkowane

Je - zu Chry - ste Pa - nie mi - ty, Ba - ra - nku ba - rdzo cier - pli - wy,  
Wznio - sieś, wznio - sieś na krzyż rę - ce swo - je ...

## Hałuższoza, wyk. 4 śpiewaczki w wieku ok. 70 lat (2015 r.)

tempo wolne

A - niół pa - ste - rzom mó - wił, Chry - stus sie wam na - ro dził.  
W Be - tle - jem nie bar - dzo po - dłym mie - ście Na - ro -  
dził się w u - bó - stwie, Pan - wsze - go stwo - rze - nia.

W unikatową i wciąż jeszcze żywą tradycję religijnego śpiewu wpisuje się głęboka religijność i pobożność górali pienińskich i gorczańskich, z którą wiąże się pewnego rodzaju specyficzna filozofia życia będąca rezultatem wielopokoleniowego życia w zgodzie z rytmem przyrody, jej obserwacją: „*Jak se wyjdo na gronicek w którą stronę nie popatrzę to jest inaczej, to syćkie kłopoty, te troski zostają tam het na dole, wtedy to wszystko przestaje być dla mnie ważne, nawet ta robota. Wtedy mam takie odczucie jakby tę moc Stwórcy Chrystusa, że wszystko nam dał pan Bóg żebyśmy to mogli uszanować i żebyśmy nie zaboczyli ze Pan Bóg jest na niebie. On to nam dał*”<sup>26</sup>. Góry są przestrzenią sacrum, miejscem modlitwy, gdzie można poczuć bliskość z Bogiem, hartują człowieka przed doznaniem lęku: „*Ja jak idę w góry, to se tak myślę, że ja sama nie idę, że jest ktoś koło mnie, bo ja jak mam różaniec w rękę to się mi wydaje, że jest ktoś ze mną no nie jestem sama i nie boję się*”<sup>27</sup>; „*Na każdym kroku jest Pan Bóg i Matka Boska. Niektórzy mówią, że tylko w kościele się modlić to jest wszędzie, gdziekolwiek zajdziesz w każdy zakątek czy do lasu, na łąkę, wszędzie. Bo jak nie dasz rady się na przykład pomodlić rano w domu nieroz, noto żeby chociaż się przeżegnać, to też jest ważne*”<sup>28</sup>.

Sromowce Niżne, wyk. chór parafialny (2015 r.)

tempo umiarkowane

O - gro - dzie o - li - wny, wi - dok w to - bie dzi - wny.  
 Wi - dzę Pa - na me - go, na twarz u - pa - dle - go.  
 Tę - skność smu - tek strach go ści - ska, krwa - wy pot z nie -  
 go wy - cis - ka. Ach Je - zu mdle - ją cy pra - wieś ko - na - ją - cy.

Tylmanowa, wyk. śpiewacy ze Związku Podhalan w wieku ok. 60 lat (2015 r.)

tempo spokojne

Z na - ro - dze - nia Pa - na dzień dziś we - so - ty. Wy - śpie - wu - ją chwa - łę  
 Bo - gu ży - wio - ty. Ra - dość lu - dzi wszę - dzie sły - nie, A - niot bu - dzi przy do -  
 li - nie, pa - ste - rzów co pa - śli pod bo - rem wo - ty.

## Wnioski końcowe

Zdobycze cywilizacyjne niosą wiele pozytywnych rozwiązań, ale także oddziałują negatywnie na wyjątkowo wrażliwą materię jaką jest kultura tradycyjna. Postęp techniczny spowodował zanik integralnych kulturowych zachowań, osłabił więzi społeczne, co odbiło się na kształcie ludowej pieśni religijnej, a zwłaszcza jej wykonawstwa w kręgach rodzinnych. Zanika związek pieśni sakralnej z codziennością. Z potrzebą śpiewania pieśni religijnych w domu identyfikuje się tylko nieliczna grupa, przeważnie już tylko najstarszej generacji mieszkańców z Ochotnicy Dolnej i Górnej, Młynnego i w niewielkim już stopniu z Hałuszowej i z Grywałdu, gdzie spotkać można osoby młodszej generacji czujące głęboką potrzebę podtrzymania tej lokalnej tradycji muzycznej. W ciągu ostatnich trzydziestu lat, na skutek przemian gospodarczych i ekonomicznych, zanikł niemal całkowicie autentyczny muzyczny folklor pieśniowy i taneczny, który podtrzymują jeszcze zespoły regionalne. Jak wy-

nika z obserwacji terenowych najbardziej zachowawcze pod tym względem są miejscowości takie jak: Ochotnica Dolna, Ochotnica Górna i Młynne, gdzie preferowany jest jeszcze spontaniczny śpiew lokalnych góralskich *nut* w technice wielogłosowej, który towarzyszy różnym okolicznościom życia (wesele, święta, rodzinne i miejscowe imprezy). Miejmy nadzieję, że zarejestrowane ponad 500 pieśni wraz z wariantami będzie służyć jeszcze wielu pokoleniom parafian, a zwłaszcza organistów i księży na których spoczywa odpowiedzialność za dalsze losy ludowej pieśni religijnej i za podtrzymanie płynącej z potrzeby wiary rodzimej tradycji śpiewu religijnego. Śpiew ten jest utożsamiany z modlitwą i rodzimym „dialektem wokalnym”. Świadectwem tego są przytoczone tu wybrane przykłady wypowiedzi parafian: „*Pan Bóg dał nam śpiew po nic innego żeby go chwalić przez ten śpiew. Jak ktoś nie umie się modlić, to może zaśpiewać i to będzie Panu Bogu bardziej miłe niż to klepane paciorki bezmyślnie*”<sup>29</sup> lub „*No jo się ciese ze zdrowa ze dam rady chodzić do kościoła, bo to jest najwzorniejse dla mnie ze się pomodle w kościele i zaśpiewam, to już wszystko dla mnie*” albo „*Po to ide do kościoła, wielką radość mam że śpiewam, bo pan Bóg słyszy lepiej jak śpiewa się. Bez śpiewu u mnie nie liczy się niedziela, ani kościół. Wszyscy powinni tak śpiewać, po to się schodzą*”<sup>30</sup>.

Najpełniejszą charakterystykę ludowych śpiewów religijnych przedstawił Ks. prof. A. Krąpiec: „*Śpiew jest bowiem jakby spontaniczną odpowiedzią i równocześnie wyrazem postawy osobowej na uświadomione sobie wezwanie Boga. Pieśń nie tylko płynie spontanicznie z duszy śpiewającego, ale i śpiewana we wspólności – wzmacnia u śpiewającego religijne przeżycia, utrwala je, wychowuje samego człowieka, łagodząc jego złe skłonności i uszlachetniając obyczaje*”<sup>31</sup>. Zróbmy więc wszystko, żeby nie została utracona bezpowrotnie...

### Przypisy

<sup>1</sup> A. Zoła, *Melodyka ludowych śpiewów religijnych w Polsce*, Lublin 2003, s. 8,

<sup>2</sup> *Polska muzyka religijna między epokami i kulturami*, red. K. Turek, B. Miła, Katowice 2006, s. 43, 79,

<sup>3</sup> Tamże,

<sup>4</sup> P. Dahlig, *Przyczynek do badań ludowych śpiewów religijnych. Pasja chorałowa na Spiszu*, [w:] *Polska muzyka religijna między epokami i kulturami...*, s. 88,

<sup>5</sup> A. Zoła, *Melodyka ludowych śpiewów religijnych ...*,

<sup>6</sup> Tamże, s. 20,

<sup>7</sup> A. Zoła, *Polskie pieśni religijne z żywej tradycji w Szczawnicy* [w:] *Muzyczne odkrycia. Szczawnica 1973*, Warszawa 2009, s. 10,

<sup>8</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Krościenko. Wszystkie wywiady były prowadzone z ludźmi pomiędzy 60, a 70 rokiem życia,

<sup>9</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Ochotnica Górna,

<sup>10</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Ochotnica Górna,

<sup>11</sup> *Jak śpiewam Bóg słyszy lepiej – dokumentacja śpiewów religijnych*, płyta DVD, Kraków 2015. Główny organizator: Fundacja Dobra Wola, projekt dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego,

<sup>12</sup> A. Zoła, *Melodyka ludowych ...op. cit.*, s. 21,

<sup>13</sup> *Jak śpiewam ...*, op. cit.,

<sup>14</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Grywałd,

<sup>15</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Grywałd,

<sup>16</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Ochotnica Górna,

<sup>17</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Tylmanowa,

<sup>18</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Krościenko,

<sup>19</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Grywałd,

<sup>20</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Tylmanowa,

<sup>21</sup> A. Zoła., *Melodyka ludowych śpiewów ...*, op.cit., s. 23,

<sup>22</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Ochotnica Górna,

<sup>23</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Ochotnica Górna,

<sup>24</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Grywałd,

<sup>25</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Tylmanowa,

<sup>26</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Ochotnica Górna,

<sup>27</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Hałuszowa,

<sup>28</sup> Informator, badania terenowe autorki 2015 r., Hałuszowa,

<sup>29</sup> Informator z Ochotnicy Górnej, badania terenowe autorki, 2015 r.,

<sup>30</sup> Informator i informator z Grywałdu, badania autorki 2014 r.,

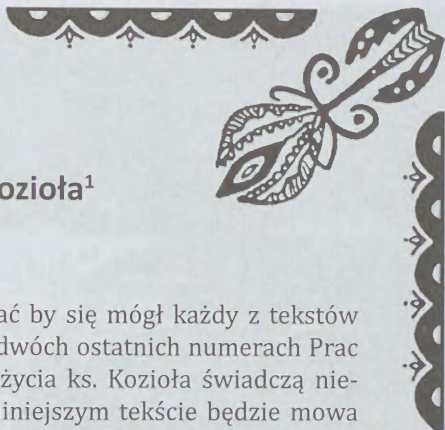
<sup>31</sup> *Polskie śpiewy religijne społeczności katolickich*, red. B. Bartkowski, 1990, Lublin.



## Dziecięca wiara

Pamiętam  
sękate ręce  
mojej babci  
ręce spracowane  
bliznami poryte  
czyniące znak krzyża  
rankiem  
przed robotą  
i Godzinki  
do Najświętszej Matki  
śpiewane  
coraz ciszej  
Pamiętam  
ręce sękate  
mojej babci  
oplecione różańcem  
jakby z nim  
zrosnięte  
i paciorki  
przesuwane po kolei  
Pamiętam  
woskową gromnicę  
i różaniec  
do końca  
a potem  
wieczne odpoczywanie  
racz Jej dać Panie

Zofia Łukas  
Krempachy



## Miłość w życiu księdza Jana Koziola<sup>1</sup>

Powyższym tytułem rozpoczynać by się mógł każdy z tekstów o ks. Janie Koziolu zamieszczonych w dwóch ostatnich numerach Prac Pienińskich<sup>2</sup>, bo opisane tam fakty z życia ks. Koziola świadczą niezbicie o jego miłości do bliźnich. W niniejszym tekście będzie mowa o ponadczasowym wymiarze miłości, dla której śmierć nie jest granicą. Podobnie jak wspomniane wyżej teksty, również ten oparty jest na pisemnych relacjach świadków życia ks. Koziola opatrzonych pełnymi danymi osobowymi autorów i przez nich podpisanymi. Własnoręczność podpisów jest potwierdzona notarialnie. Zachowano oryginalny zapis relacji.

Łaciński napis nad wyjściem z krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu przypomina, że: „ciała śpią, duchy czuwają”. Szczawniczanie czuwającemu duchowi ks. Jana Koziola okazali wdzięczność za mnóstwo dobra którym ich obdarzył. Dalszy ciąg tekstu dotyczy tej wdzięczności oraz wzajemnej miłości między Zmarłym a żyjącymi.

W wyniku łącznego uwzględnienia wielu epizodów, fragmentów wspomnień różnych osób pamiętających witanie ciała ks. Jana przywiezionego z nowotarskiego szpitala, można wyobrazić sobie ogólną scenerię tego wydarzenia. Oto pogodny letni zmierzch i noc z księżycem na niebie. Ogromny tłum wszystkich szczawniczian i części krościenčan – w tym wszyscy uczniowie szkoły podstawowej z nauczycielami. Uroczyściej od innych ubrani oficjalni reprezentanci wszystkich stanów. Obecni są członkowie wszystkich organizacji społecznych, także orkiestry. Wyróżniają się poczty sztandarowe. Wszyscy w swoich strojach organizacyjnych albo po góralsku i z dodatkami stroju oznaczającymi żałobę. Niektórzy wychodzą na drzewa, płoty... Ludzi przybywa, tłum nieprzebrany, wiele setek osób. Zajmują balkony okolicznych domów, skwerki, pobocza i całą szerokość jezdni. Bardzo mały ruch pojazdów w czasie wojny, o tej porze doby, zupełnie ustał. Ludzie stoją przed początkiem zwartej zabudowy Szczawnicy i zwróceniu są w stronę Krościenka. Po lewej wystaje z Dunajca głąz zwany Kotuńka, a po prawej wznosi się strome zbocze Wysokiej Góry. Przed nimi złączone stoły nakryte białymi obrusami. Jest także powitalna brama ozdobiona wieńcami z gałązek jodłowych. Tak jakby mieli witać ks. prymicjanta,



Ks. Jan Kozioł w trumnie

albo biskupa... Do zachowania ciszy zmusza powaga sytuacji oraz zbliżająca się godzina policyjna – wszak to czas okupacji hitlerowskiej. Wszyscy wpatrzeni w koniec drogi niknącej za zakrętem. A oto fragmenty niektórych wspomnień uczestników – świadków tego wydarzenia: „Jako mała dziewczynka widziałam przywiezienie ciała ks. Kozioła ze szpitala w Nowym Targu do Szczawnicy. Żeby lepiej widzieć siedziałam na wysokim płocie państwa Wiśniewskich trzymana przez Tatę. To było wieczorem, w lecie. Ciężarówka wioząca Ks. Kozioła, już od chwili kiedy było widać jej świecące reflektory po wyjechaniu zza odległego zakrętu, specjalnie jechała bardzo powoli, jakby kierowca chciał wyrazić powagę, dostojność chwili, żałobę. W tym też celu bez przerwy dawał sygnały klaksonem. Było bardzo wielu umundurowanych strażaków i członków bractwa różańcowego w komżach. Czekwały tłumy ludzi. Były powitania, przemówienia, podziękowania za owocną pracę i słychać było głośny szloch. Chyba wszyscy płakali” (Zofia Niezgoda)<sup>3</sup>. – „Gdy ks. Jan Kozioł umarł w szpitalu w Nowym Targu – na Zmarłego oczekiwała przy Kotońce prawie cała Szczawnica.

---

Na następnej stronie:

Fragment Księgi Zmarłych: Jan Kozioł, kanonik, katecheta szkoły ludowej, syn Michała i Jadwigi Cebula. zm: 23 sierpień ( godz. 23), pochowany 26 sierpień, przyczyna śmierci: zatrucie moczowe z uszkodzeniem mięśnia sercowego, adnotacja: w szpitalu nowotarskim (Fot. Paweł Zachwieja)

Nrus positiohis	Anno 19		Nomen, cognomen et conditio mortui	Religio		Sexus		Dies Vitae	Morbus et Qualitas Mortis	ADNOTATIO
	Mensis & Dies			Catholica	Aut alia	Mascul.	Femin.			
	Mortis	Sepul-turae								
33	23. Augusti	26. "	Joannes Kozio, canonicus, ca. thechela scholae prop. fls. Michaelis et Hedwigis Cebula	R	C	M	-	48	Sepul. in virgatus cum sep. si- neratione S. Mis- musculi cordis prov. Bacynski Joannes	In loco comu Kodoren
			Decanus: Bacynski, atque parochus de Bzowice Decanus: Suoborawski Bacynski - Ksiazowski diec. Ks. Kalarzewski par. e Tylurowa Ks. Jozef Lubicz Inkonica (Lima 20052) Ks. Andrzej Wroblewski Szamowiac Ks. Antoni Jochnik - diocesa Katowicensis - Inb. Syni. dec. S. St. H. W. S. K. Ks. Janowicki et Ochotnicka Polna (contractator) Ks. Stanislaw Talborwick w Tacku Ks. Rafaz Franciszek - Dobrowa							

Hugonius  
Walbertus  
adm.

Ks. Hieronim Piskowicz, woy Targ  
Ks. Jan Wajda



Końcówka konduktu odprowadzającego ciało ks. Kozioła do kościoła po jego powitaniu przy Kotońce. Zdjęcie wykonane z wylotu ul. Flisackiej do Głównej. W dali zbrocze Sokolicy. Czarne elementy strojów: długie spódnice pod góralskimi, pończochy, opaski na rękawach, żakiety.

pochodnie niesione po obu stronach trumny, bo już był wieczór” (Maria Bartkowska)<sup>5</sup>. – „A kiedy ks. Kozioł umarł, to płakał cały świat. Jak go przywieźli z Nowego Targu, bo tam umarł w szpitalu, to ludzie nie pozwolili, aby był dalej wieziony do kościoła. Przed zabudowaniami Szczawnicy, przy Dunajcu, koło Kotońki czekało na niego mnóstwo ludzi, prawie cała Szczawnica się zebrała. Słyszać było jeden wielki szloch, płaczące zawodzenie. Była specjalna brama i uroczyste powitanie po wyjęciu trumny z ciężarówki. Potem nieśli ją na

W domach zostali tylko staruszki, niepełni i niemowlęta. Kto tylko mógł ubrany był w strój góralski. Kobiety i dziewczęta miały wpięte do gorsetów czarne wstążki zamiast powszechnie używanych czerwonych. Mężczyźni do kamizelek mieli przypięte czarne kokardki. Pamiętam wielki płacz, kiedy trumnę z ciałem Zmarłego Księdza zdejmowano z ciężarówki” (Maria Potoczek)<sup>4</sup>. – „Pamiętam powitanie ciała ks. Kozioła przy Kotońce. Jak wyjęli trumnę z auta i położyli na jakimś podwyższeniu, to ludzie bardzo i głośno płakali. Był ogromny tłum. My, dzieci oglądaliśmy to z balkonów sąsiednich domów. Wszędzie się ludzie wciskali, żeby być bliżej i widzieć. Najbardziej utkwiły mi w pamięci płonące

ramionach, na przemian przedstawiciele wszystkich stanów, organizacji. I tak nieśli ponad 2 km, aż do kościoła” (Józefa Niezgodą)<sup>6</sup>. – „Czekaliśmy na trumnę z księdzem koło naszego domu, przy Kotońce. Ja sama nosiłam kwiaty, by było ich jak najwięcej. Cała szkoła, wszystkie dzieci ubrane po góralsku z czarnymi opaskami na rękach czekały tu na niego w ogromnym tłumie” (Janina Gabryś)<sup>7</sup>. – „Dzień powrotu ks. Jana Koziola do Szczawnicy już w trumnie był i pozostanie w pamięci wychowanków jako dzień historyczny. Cała ludność Szczawnicy, starsi i młodzież, przybrani odświętnie, w czarne żałobne okrycia czekali obok Kotońki (wjazd do Szczawnicy), ze sztandarami, wieńcami i orkiestrą. Młodzież męska zdjęła trumnę z samochodu i niosła ją na swych ramionach, zmieniając się, do kościoła. Orszak pogrzebowy wolno szedł przez całą Szczawnicę i wedle zwyczaju kapłańskiego trumna ze zwłokami ks. Jana Koziola została ustawiona w kościele na katafalku jako na ostatnią noc kapłańską” (Józef Węglarz-Matusek)<sup>8</sup>. – „Na przedzie konduktu żałobnego szły dzieci, potem niesiono ks. Koziola, a za trumną w ciszy i skupieniu szli mieszkańcy. Ludzie nie śpiewali żadnych pieśni, ale pogrążeni w modlitwie i żałobie podążali za trumną. W ciszy<sup>9</sup> przeniesiono przez Szczawnicę Ks. Koziola. Gdy weszliśmy do kościoła, dzieci podeszły pod sam ołtarz. W kościele panowała cisza, gdy wnoszono trumnę do środka zagrały skrzypce, ale tak żałośliwie, jakby same płakały po stracie tak zacnego i wielkiego człowieka. Gdy ciało zmarłego znalazło się na katafalku nastąpiła chwila ciszy przerwana płaczem ludzi. Po chwili zaczęły grać organy rozpoczynające uroczystości pogrzebowe” (Józefa Słowik)<sup>10</sup>. – „Ludności było setki, a policja niemiecka widząc coś nieprawdopodobnego w godzinie policyjnej stawała i salutowała konduktowi” (Władysława Bartkowska)<sup>11</sup>. W całej historii Szczawnicy to był jedyny taki kondukt.

Nazajutrz pogrzeb był kontynuacją nocnej manifestacji. Tym razem w blasku słońca ciało ks. Jana, po zakończeniu ceremonii w kościele, było niesione honorowo przez strażaków na odległy o 1,5 km cmentarz. Oto fragment relacji uczestników – świadków tego pogrzebu: „Pogrzeb ks. Jana Koziola, w którym brała udział rodzina księdza, kapłani ze sąsiednich parafii i cała ludność Szczawnicy był po prostu manifestacją. Każdy starał się oddać ostatnią przysługę temu świętemu kapłanowi, który umiał wychować powierzoną mu młodzież, który oddał wszystko dla niej, bo swoją młodość, duszę i serce. Imieniem nie tylko młodzieży ale całej Szczawnicy żegnał zmarłego kapłana Dominik Malinowski, który w swych prostych słowach nie pominął też jego zasług dla dobra Szczawnicy, przemową tą, wypowiedzianą prosto z serca rozczulił uczestników pogrzebu do łez” (Józef Węglarz-Matusek)<sup>12</sup>. – „Gdy ogromny kondukt pogrzebowy szedł ulicą, to Niemcy nie zabraniali i nie sprzeciwiali się tak dużemu zgromadzeniu, ale nawet salutowali. Cała szkoła żegnała księdza niosąc długie 2 wieńce, jakby sznury, splecione z gałązek jodłowych.



Kondukt pogrzebowy ks. Jana Koziola prowadzi ks. Wojciech Zygmunt. Za nim, po lewej, widoczne dziewczęta w strojach góralskich - z opaskami żałobnymi na rękawach - niosą długi wieniec spleciony z gałązek jodłowych. Trumnę niesie sześciu strażaków w hełmach. Kondukt idzie ul. Szalaya, na zakręcie Barychowa.

Te wieńce były niesione na początku konduktu, po obu stronach trumny, którą nieśli strażacy, a wieńce były tak długie, że wszystkie dzieci, szpalery, trzymały się tego wieńca – oczywiście niosłyśmy go. To był korowód jakby prowadzono prymicjanta” (Franciszka Ciesielka)<sup>13</sup>. – „Jak ks. Kozioł umarł była ogólna żałoba w parafii. Z kościoła na cmentarz trumnę z księdzem niosło sześciu strażaków w mundurach i hełmach. Wśród nich byłem i ja. Był też Władek Węglarz „Goryl”, innych nie pamiętam. Kiedy kondukt był na Barychowie<sup>14</sup> napotkał 4 niemieckich żołnierzy. Niemcy widząc taki pogrzeb, w którym uczestniczyło mnóstwo ludzi, wielu duchownych i poczty sztandarowe stanęli na baczność i prezentowali broń. Na cmentarzu wśród wielu przemówień nad trumną zabrał głos Dominik Malinowski. Do tej pory pamiętam jego słowa” (Józef Malinowski)<sup>15</sup>. – „W pogrzebie brała udział cała Szczawnica. Ludzie płakali i mdleli. Moja mama też zemdłała” (Helena Mazurek)<sup>16</sup>. – „W dniu pogrzebu na cmentarzu był tłum ludzi. Dzieci w rękach miały kwiaty zerwane z ogrodów. Pamiętam początek przemowy Dominika Malinowskiego. (...) Pamiętam, że ludzie mdleli” (Józefa Słowik)<sup>17</sup>. – „W pogrzebie wzięły udział nieprzebrane tłumy miejscowych parafian i z okolicznych wsi” (Maria Potoczek)<sup>18</sup>. – „Nazajutrz ks. Wojciech Zygmunt<sup>19</sup> w swoim przemówieniu w czasie uroczystości pogrzebowej powiedział, że gdy Ks. Biskup Diecezji Tarnowskiej dowiedziawszy się o śmierci tak zacnego Kapłana, dał mu piękne słowo i zasłużoną pochwałę, że



Na cmentarzu nad trumną ks. Kozioła przemawia szczawniczanie, sędzia Stanisław Tomala

śp. Ks. Kozioł Jan był perłą całej Diecezji Tarnowskiej” (Bronisława Węglarz)<sup>20</sup>. – „Pogrzeb jego był wielką manifestacją. Powszechnie mówiono, że ofiarował on swe życie za Szczawnicę” (Stefan Swieżawski)<sup>21</sup>.

O szacunku jakim darzono ks. Jana Kozioła za życia i tuż po śmierci świadczy nie tylko powitanie jego ciała w Szczawnicy i uroczysty pogrzeb, ale też sam grobowiec wykonany prawie rok po pogrzebie. Przez ten czas ksiądz spoczywał w niewykorzystanym jeszcze grobowcu rodziny Oleksych. Także prowadząca do grobowca kilkunastometrowej długości aleja boczna świadczy o wspomnianym szacunku. Na cmentarzu szczawnickim jest to jedyna aleja boczna wydzielona do jednego tylko grobowca, który ją zamyka. Zaś aleja główna przecinająca cały cmentarz nie jest od niej szersza lecz w kilku miejscach węższa. Budowniczo wie grobowca wiedzieli, że przed nim będą się gromadzić tłumy i pozostawili szerokie, specjalne do niego dojście. W obecnym zabudowanym grobowcami, swoim otoczeniu, grobowiec ks. Jana wyróżnia się charakterystycznymi cechami, a w czasie jego wybudowania, gdy nie było tych grobowców, a ponad połowa grobów była pokryta porośniętymi kwiatami lub trawą wzgórkami, bez betonu czy kamienia (typowe ziemne mogiły z krzyżem) omawiany grobowiec był wręcz królewskim, majestatycznym monumentem widocznym z każdego miejsca dawnego, (nie poszerzonego) cmentarza. Umożliwiały to niskie cienkie, młode jeszcze drzewa, gdyż pod koniec XIX wieku tam gdzie jest cmentarz szumiały łany zbóż i rosły warzywa. A oto wspomnienia niektórych świadków budowy grobowca oraz tych, którzy obecnie go odwiedzają. – „Ludność Szczawnicy ufundowała Mu wspaniały grobowiec z kamienia – andezytu jarmuckiego, na cmentarzu parafialnym w Szczawnicy” (Józef Węglarz-Matusek)<sup>22</sup>. – „Zaraz po pogrzebie utworzył się komitet parafialny. Odwiedzano domy i zbierano ofiary na budowę grobowca – pomnika dla Księdza Kozioła. Do dzisiaj grobowiec ten otaczany jest wielką czcią. Często można spotkać tam modlących się parafian, którzy powierzają swoje sprawy zmarłemu przed laty Kapłanowi. Prawie bez przerwy na stopniach grobowca palą się znicze i są kwiaty” (Maria Potoczek)<sup>23</sup>. – „W pełni zasłużył sobie na grobowiec, który w czasie biedy wojennej, wśród ziemnych tylko mogił był imponujący i do dziś posiada wyjątkowy charakter. Wybudowano go za ofiary, datki pieniężne zebrane od parafian. Chodzono po domach i zbierano te pieniądze. Do budowy grobowca wykorzystano kamień z Bryjarki i Jarmuty<sup>24</sup>. Na budowę tego pomnika miał wpływ ks. Wojciech Zygmunt. Pomnik budowali parafianie i jacyś kamieniarze spoza Szczawnicy, a Franciszek Gacek nadzorował budowę (Michał Błazusiak)<sup>25</sup>. – „Mój ojciec, Franciszek Gacek (1903-1979), był jednym z wykonawców grobowca ks. Jana Kozioła i nadzorował jego budowę” (Józef Gacek)<sup>26</sup>. – „Na budowę tego grobowca składali pieniądze wszyscy parafianie. Chodzono od domu do domu i zbierano ofiary. Szczawniczansom pomogli

Celem ukonieczenia grobowca  
 nr. p. ks. Koziola Komitet uchwalił  
 nową sbrórkę. Potrzeba około 4.000 zł.  
 Celem zebrania tej sumy Komitet,  
 wyzwała Kom. Bud. Grob. te same  
 osoby, które w ub. roku brały  
 udział w zbiorach, nie sbrórkę, gdyż  
 ze mnie trzeba specjalnej zachęty,  
 bo sam cel i nasza szczerza  
 wdzięczność dla pierwszego pochowanego

na naszym przemiłym zastawionego  
 kapłana i wychowawcy naszej  
 młodzieży moim, same za siebie.

Ks. Wojciech Zygmunt, administrator parafii - fragment księgi ogłoszeń parafialnych, maj 1943  
 (Fot. Paweł Zachwieja)

grobowiec zbudować kamieniarze z Kluszkowiec. Do budowy grobowca użyto kamienia z Jarmuty. Mój tata, Mikołaj Węglarz i Mieczysław Węglarz „Rasiak” zwozili ten kamień końmi. Gdy jestem na cmentarzu często odwiedzam grób Księdza Koziola” (Maria Wiercioch)<sup>27</sup>. – „Odwiedzając cmentarz często odwiedzam grób ks. Koziola i odczuwam jakby promieniowanie, coś mnie to tego grobu przyciąga. Bardzo często na grobie palą się znicze” (Jan Wiercioch)<sup>28</sup>. – „W dzieciństwie odwiedzałam grób Księdza Koziola z Rodzicami przy każdej okazji, a później już sama z moimi dziećmi, aż do momentu wyjazdu do Kanady z całą rodziną. Ojczyznę odwiedzam często i nigdy nie przechodzę obok grobu Księdza Jana bez głębszego wzruszenia, bo przychodzą mi na myśl opowieści moich rodziców, sąsiadów i starszego rodzeństwa. Osobiście księdza nie pamiętam ze względu na mój wiek” (Helena Wiercioch)<sup>29</sup>. – „Pomnik ks. Janowi postawiła na cmentarzu parafia. Za życia chodził w dziurawych butach, to choć teraz ma piękny pomnik” (Stanisław Salamon)<sup>30</sup>.

*Dziś po południu  
 o godz. 3:00 odbędzie się  
 poświęcenie grobowca i p. Władysław  
 Prefekta. Ze względu na brak  
 wydalania się procesjonalnie pro-  
 obę kościoła wierz, użyci i po-  
 święceniu użyci, nie przygodnie  
 na ementam i w taki sam sposób  
 rozjed, się po poświęceniu.*

Fragment Księgi ogłoszeń parafialnych dotyczący dnia 11 czerwca 1943 - Zielone Świątki

(Fot. Paweł Zachwieja)

Czuwający duch ks. Jana odbiera nie tylko zasłużoną wdzięczność, ale też – jak dawniej – prośby o pomoc. Dlaczego obecnie miałby być niewrażliwy na udreki ludzi, skoro nigdy wcześniej tej wrażliwości mu nie brakowało? Chyba pierwszą łaską zdrowia uzyskaną z pośrednią pomocą ks. Jana Koziół, jeszcze za jego życia, było uzdrowienie Krystyny Wiercioch. Tak to wspomina siostra uzdrowionej: „Moja siostra Krysiu, z domu Wiercioch, obecnie po mężu Szlachta, zachorowała bardzo poważnie na stawy. Nie mogła chodzić i długo leżała gorączkując. Ksiądz Koziół przyniósł jej trochę wody z Lourdes i po przyjęciu Komunii św. Krysiu wyzdrowiała” (Rozalia Błażusiak)<sup>31</sup>. Na pewno to wydarzenie uznano w środowisku za niezwykle, skoro zainteresowała się nim prasa<sup>32</sup>: „...Krysiu Wiercioch, 10-letnia uczennica IV klasy szkoły powszechnej leżała już od dwóch tygodni w łóżku ciężko chora na zapalenie stawów. Higienistka z miejscowego ośrodka zdrowia p. Męczyńska, która widziała poważny stan choroby (przez 3 dni gorączka dochodząca do 39 i 40 stopni) nalegała, aby sprowadzić lekarza, jednakże bieda stała temu na przeszkodzie. Na usilne naleganie dziecka (aczkolwiek z wielkim lękiem ze względu na stan choroby) wniesiono Krysiu w święto Niepokalanego Poczęcia przez zakrystię na szkolną Mszę św. do kościoła na saneczkach, aby razem z dziećmi mogła wysłuchać Mszy św. Dzień przedtem odwiedził ją jej katecheta ks. Koziół i zaniósł jej odrobinę wody z Lourdes. Po Mszy św. 8 grudnia dzieci jeszcze odmówiły 3 Zdrowaś Mario na intencję chorej, poczem na saneczkach odwieziono ją do domu, odległego o kwadrans drogi dla przeciętnego piechura. Jakież zdumienie ogarnęło wszystkich dnia następnego, gdy ujrzeli ową Krysiu Wiercioch, wspinającą się



225

PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.

*Zachwileje Monte*

przyj *sa* Pierwszą Komunię św. w kościele *parafialnym*  
 w *Szaraucy* dnia *22* *Wniebowstąpienia Matki B.N. P. 1941.*  
*Ks. Jan Koziol*

Niektórzy są bardzo emocjonalnie przywiązani do rzeczy otrzymanych od ks. Koziola: Pamiątka I Komunii św. otrzymanej w uroczystość Matki Bożej Nieustającej Pomocy ...

o własnych siłach, bez pomocy ludzkiej, piechotą pod górę kościelną po śliskiej drodze o godzinie wpół do szóstej rano na uroczyste roraty. Poprzez trzy Msze św. przekłęczała w kościele, a po nabożeństwach bez żadnego wysiłku udała się do szkoły na codzienną naukę, nie odczuwając żadnych bólów i mogąc się swobodnie poruszać. Zawezwany lekarz Dr Michał Sitowski z Krościenka n/D po dokładnym zbadaniu stwierdził jedynie nieznaczny obrzęk lewej kostki i pewne osłabienie w działalności mięśnia sercowego (stopnia lekkiego) bez żadnych innych zmian patologicznych" („Nasza sprawa”, Tarnów, dnia 20 grudnia 1936r.,s.704) Inne osoby twierdzą, że wyblągały łaski po śmierci ks. Koziola. Przykłady: Franciszek Gacek „... wodą z Lourdes i modlitwami postanowił wyleczyć prawą stopę, która go dotkliwie bolała. W czasie II wojny światowej odmroził bardzo poważnie stopy. Lewą lekarze ze szpitala w Nowym Targu uratowali, ale orzekali, że prawa musi być amputowana. Nie zgodził się na to. Codziennie, regularnie w szpitalu nacierał stopę wodą z Lourdes, o czym wiedziała siostra zakonna-pielęgniarka, lecz mimo upływu dłuższego czasu nie odczuwał poprawy. Wtedy, znając świętobliwość ks. Jana Koziola, którego grobowiec budował, zaczął wzywać jego wstawiennictwa w czasie smarowania stopy

wodą z Lourdes. Po kilkunastu dniach stopa przestała boleć, wyzdrowiała tak, że mógł normalnie chodzić do końca życia. Zaś lekarze w szpitalu nie mogli zrozumieć faktu wyleczenia" (Józef Gacek)<sup>33</sup>. – „Po II wojnie światowej moja teściowa mieszkała z córką w Krakowie. Na początku lat sześćdziesiątych ub. wieku odwiedziłam ją wiedząc, że jest bardzo chora. Wtedy prosiła mnie, abym po powrocie do Szczawnicy potarła chusteczkę o trumienkę betonową na grobie ks. Jana Koziola i jak najszybciej przywiozła tę chusteczkę do niej. Po powrocie do Szczawnicy poszłam na cmentarz, po śniegu, bo to był luty i wykonałam prośbę teściowej. Zaraz na drugi dzień pojechałam z tą chusteczką do Krakowa i brudną, ze śladami pocierania o odśnieżony beton dałam leżącej od dawna i nie mogącej chodzić teściowej, a sama poszłam do kuchni i z córką teściowej piłam herbatę. Wtedy w drzwiach do kuchni zobaczyłyśmy teściową, która wstała o własnych siłach i powiedziała, że czuje się lepiej i może chodzić...” (Helena Jedynak)<sup>34</sup>. – „Kiedyś jedna z nieżyjących już mieszkanek, p. Jedynakowa, przyznała mi się, że kilka razy modliła się do Księdza Koziola z prośbą o pomoc, i za Jego wstawiennictwem otrzymała łaski, o które prosiła” (Józefa Słowik)<sup>35</sup>. – „Wiem od zmarłej już p. Jedynakowej, że już po śmierci ks. Koziola, wyprosiła przez Niego łaskę zdrowia. Jak się o tym dowiedzieli ludzie, to też chodzili do grobu ks. Koziola i prosili o wstawiennictwo. Mówiły mi o tym ciocia Bronia i moja ciocia Tereska. Ciocia Tereska nie mogła spać po nocach chodziła na grób ks. Koziola i tam prosiła Boga o poprawę zdrowia. Po pewnym czasie mogła sypiać normalnie” (Maria Bartkowska)<sup>36</sup>. – „Ja z ks. Janem do dziś mam kontakt w modlitwie prosząc go o wstawiennictwo... np. aby pomagał mi obudzić się wcześniej rano, jeśli jest taka potrzeba. Nigdy nie zawiódł” (Helena Swieżawska-Deskur)<sup>37</sup>. – „W roku 1960 jechałam z Krakowa do Szczawnicy autobusem, miałam pieniądze do zapłacenia stolarzowi za zrobienie okien do budowanego domu w Szczawnicy. Otwieram torebkę a tam pieniędzy nie ma, wzięłam brata, poszliśmy zgłosić to na milicję. Kradzież wytłumaczyłam<sup>38</sup> i jeszcze powiedziałam, że na jednym banknocie był numer ołówkiem pisany a ja go w Krakowie zapamiętałam. Moja mama<sup>39</sup> mówi: co się to dzieje? ... i poleciała do ks. Prefekta<sup>40</sup>. Po przyjeździe pytam: coś Mu powiedziała? A ona: prosiłam, żeby otumanił złodzieja, żeby nie wydał pieniędzy. Złodziej pieniędzy nie wydał, a miał na to czas, a milicja poznała po numerze, że to są moje pieniądze” (Jadwiga Jedynak-Toś)<sup>41</sup>. – „W roku 1964 byłam ciężko chora, lekarze nie dawali żadnej nadziei na wyzdrowienie. Byłam w szpitalu w Nowym Targu, leżałam jeden miesiąc, w końcu po operacji lekarz, który mnie operował powiedział mężowi, że dożyję najdalej do wieczora. Jednak przeżyłam dłużej i zostałam ze szpitala wypisana. Po powrocie do domu czułam się bardzo źle, szwy mi popękały, rany ropiały i nie chciały się goić. Bandażowałam się w domu, chodziłam na opatrunki – to nic nie pomagało. Chodziłam na grób ks. Koziola i prosiłam go

L. 9589/88.

POZWALAMY DUKOWAC  
Z KSIĄŻĘCO METROPOLITALNEJ KURII.  
Kraków, dnia 9. XII. 1938 r.



(—) † ADAM STEFAN  
Książe Metropolita Krak.

(—) X. Stefan Mazanek.

NIHIL OBSTAT.

(—) Dr Profesch  
censor ex offio

V. J. 459/88.

IMPRIMATUR.

Katowicis, die 14 Novembris 1938 a.

Pieczczę okręgu:  
Kurii Diecezjalna  
w Katowicach

(—) † JULIUS BIENIEK  
Vicarius Generalis.

Zachęcamy Wiernych do gorliwego posługiwania się „Mszałem Niedzielnym i Świątecznym“, by mogli należycie poznać wartość liturgii katolickiej i tym samym ułatwić sobie obfite korzystanie z owoców Ofiary Mszy świętej.

† ADAM STEFAN  
Książe Metropolita Krakowski.

Kraków, 19. XII. 1938 r.

*Zdobycie ziemskiej nagrody niechże w życiu przypomina pracę nad zdobyciem nagrody najważniejszej - wiecznej, co ci dopomoże wydatnie ta książeczka, o ile rozważnie a często z niej korzystać będziesz. Pomódl się za mną. W nagrodę pilności w religii ofiaruje Rózi Wierciochównej ks. Jan Koziol, katecheta. W dzień Apostołów św. Piotra i Pawła 1941*

*Rózi Wierciochówny  
ks. Jan Koziol  
katecheta*

... nagroda - modlitewnik z dedykacją: *Zdobycie ziemskiej nagrody niechże w życiu przypomina pracę nad zdobyciem nagrody najważniejszej - wiecznej, co ci dopomoże wydatnie ta książeczka, o ile rozważnie a często z niej korzystać będziesz. Pomódl się za mną. W nagrodę pilności w religii ofiaruje Rózi Wierciochównej ks. Jan Koziol, katecheta. W dzień Apostołów św. Piotra i Pawła 1941*

o wstawienie się jego do Pana Boga o moje zdrowie. Po miesiącu za jego wstawiennictwem poczułam się lepiej, a po trzech miesiącach wróciłam do pracy. Gdy ja byłam w szpitalu, to moja mama chodziła codziennie na grób ks. Koziola i tam się modliła i prosiła o moje zdrowie” (Józefa Tokarczyk)<sup>42</sup>. – „Odkąd sięgam pamięcią, Ksiądz Jan Koziol był dla mojej rodziny postacią ważną, jakby cały czas obecną, do której zwraca się w sytuacjach trudnych – niejednokrotnie bez wyjścia – z prośbami o dobrą radę, pomoc i wstawiennictwo u Stwórcy (...). Kiedy więc zachorował mój ojciec i wymagał natychmiastowej interwencji kardiologicznej, a lekarze nie pozostawiali mi złudzeń co do ciężkości stanu pooperacyjnego – rozmawiali ze mną szczerze (jestem bowiem lekarzem anestezjologiem) – ostatnią deską ratunku pozostał mi Ksiądz Prefekt. Nie zastanawiając się wiele pojechałam do Szczawnicy na cmentarz wczesnym rankiem i prosiłam Go, aby wstawił się za Tatą u Pana Boga. Wzięłam chusteczkę,



W 70. rocznicę śmierci ks. Jana:  
Przemarsz ulicą Zdrojową z kościoła na cmentarz i ...

potarłam o sarkofag, zawiozłam na klinikę do Krakowa i zostawiłam u wezwłowa Taty. Po trzech dniach walki o życie stan Ojca zaczął się poprawiać ku zadowoleniu i zaskoczeniu lekarzy. Pan Bóg zechciał podarować mojemu Ojcu 10 lat dobrego życia” (Maria Widomska)<sup>43</sup>. – „Mój syn bardzo zachorował, już nie było nadziei, że wyzdrowieje. Dr Biątek<sup>44</sup> powiedział: „choroba niewyleczalna”. Ja chodziłam na grób ks. Koziół i prosiłam go o zdrowie dla mojego dziecka. Syn wyzdrowiał, lekarze byli bardzo zdziwieni i mówili: „to jest cud że on żyje” (Józefa Tokarczyk)<sup>45</sup>. – „Ponieważ niestety w ostatnich latach byłam częstym gościem różnych szpitali, dlatego przed każdą operacją swoje życie w modlitwach polecałam Księdzu Koziółowi i zawsze wychodziłam obronną ręką, ponieważ osoba Księdza była moim oparciem w chorobie, pomoc w powrocie do zdrowia była ewidentna. Wiem, że Ksiądz Koziół pomaga wielu ludziom i modlitwy do niego skierowane są wysłuchane” (Maria Słowik)<sup>46</sup>. To tylko niektóre przykłady opisujące wstawiennictwo ks. Jana Koziół przed Bogiem. Wśród pominiętych są i takie, o których relatorzy wspomnieli autorowi uznając szczególność zdarzeń za bardzo osobiste.

Nic dziwnego, że coraz więcej ludzi wierzy świętość ks. Jana Koziół. A wiara ta sięga jego życia, gdy przez parafian był nazywany drugim św. Janem Bosco. (Bronisława Węglarz)<sup>47</sup>. – „W koleżeńskej grupie nauczycielskiej



... przed grobem ks. Jana

mówiono o nim, że to święty człowiek” (Józef Węglarz-Matusek)<sup>48</sup>. – Jeszcze przed śmiercią ks. Koziola ... „siostra zakonna usługująca chorym do siostry zakrystianki ze Szczawnicy, która odwiedziła ks. Prefekta w szpitalu, powiedziała: „nie wiecie kogo macie, macie świętego” (Bronisława Węglarz)<sup>49</sup>. Tę samą opinię czyniami ogłosili ludzie biorący udział w powitaniu ciała ks. Koziola przy Kotońce oraz w jego pogrzebie: „Po śmierci ś. p. Ks. Prefekta, siostry zakonne, ludzie świeccy i chorzy przychodzili do jego zwłok modlić się i pocierali o jego ciało i trumnę różańce, medaliki i różne święte rzeczy” (Bronisława Węglarz)<sup>50</sup>. W przemowie pogrzebowej ks. Wojciech Zygmunt, administrator parafii, powiedział m. in.: „ ... cieszymy się, że będziemy mieli tak bliskiego świętego w niebie, który będzie orędownął za nami” (Bronisława Węglarz)<sup>51</sup>. A później opinia o jego świętości wzrastała lawinowo. Przykłady: „Moim zdaniem ks. Koziół już za życia był świętym” (Józefa Tokarczyk)<sup>52</sup>. – „Zaraz po śmierci ks. Koziola powszechnie mówiono, że powinien być ogłoszony jako święty” (Helena Mazurek)<sup>53</sup>. Po wojnie, w latach pięćdziesiątych, gdy byłam jeszcze panną, rozmawiałam z siostrą Klemensą, którą wspominam jako bardzo świątobliwą zakonnice. W trakcie tej rozmowy wspominałyśmy ks. Koziola. Powiedziałam jej, że ludzie mówią i ja też tak myślę, że ks. Koziół powinien być ogłoszony świętym. Siostra odpowiedziała mi, że też tak uważa, ale do tego oprócz świętości życia trzeba mieć też znajomości, a Ksiądz Koziół był biedny”

(Józefa Słowik)<sup>54</sup>. – „Był świętym kapłanem” (Janina Gabryś)<sup>55</sup>. – „Uważam, że powinien być ogłoszony jako święty” (Zofia Zachwieja-Kudłacz)<sup>56</sup>. – „Mam wewnętrzne przekonanie, że zasłużył sobie na wyniesienie Go na ołtarze, co daj Boże. Amen.” (Helena Wiercioch)<sup>57</sup>. – „Swoją opiekuńczością, serdecznością, sprawiedliwością zasłużył sobie na naszą pamięć, wdzięczność i na to żeby był ogłoszony jako święty” (Maria Wiercioch)<sup>58</sup>. – „... i tu jest pytanie: dlaczego gestapo zezwoliło na manifestację. Dlaczego? Dlatego, bo w tej trumnie nie były zwłoki ks. Jana, ale już świętego Księdza Jana Koziola” (Władysława Bartkowska)<sup>59</sup>. – „Był tak cudownym człowiekiem, że i teraz po śmierci wyjednuje u Boga ludziom to o co oni proszą” (Jadwiga Jedynak-Toś)<sup>60</sup>. – „Gdy jestem na cmentarzu zawsze odwiedzam grób księdza Koziola i uciekam się do Niego w różnych trudnych sprawach moich i moich bliskich, a takowych nie brakuje każdego dnia” (Zofia Gacek)<sup>61</sup>. – „Moi rodzice wyrażali się zawsze z wielkim szacunkiem, miłością i uznaniem o ks. Janie Koziolu, tak za jego życia jak i po śmierci” (Helena Świeżawska-Deskur)<sup>62</sup>. – „Ja uważam, że On jest święty” (Jadwiga Zachwieja)<sup>63</sup>. Jedenaście ostatnich spontanicznych ocen świętości ks. Jana, posiada swój ciężar gatunkowy. Pochodzą od osób, które jeszcze żyją i go pamiętają. Z nimi pokrywają się opinie osób już zmarłych, które ks. Koziola znały. Przykłady: – „Ludzie, jak ich coś boli, to idą do księdza na cmentarz i on im pomaga. Pomaga ludziom teraz tak, jak im pomagał za życia” (Stanisław Salamon)<sup>64</sup>. – „Wikarym w Szczawnicy był niezwykle sympatyczny, świątobliwy a przy tym mądry i gorliwy ks. Jan Koziol” (Stefan Świeżawski)<sup>65</sup>. – „Ludzie tutejsi wierzą w jego świętość i upraszają łaski za jego pośrednictwem” (Bronisława Węglarz)<sup>66</sup>. – „Do dziś dnia dawni wychowankowie ks. Jana Koziola, a nawet ich dzieci znają Go jedynie z fotografii i opowiadania rodziców, często odwiedzają grób tego świątobliwego kapłana i proszą Go o wstawiennictwo u Boga w różnych potrzebach” (Józef Węglarz-Matusek)<sup>67</sup>. – „W trudnych i różnych przeciwnościach mojego życia w jakich znajdowałam się stawiałam sobie przed oczy postać tego świętego kapłana, a w serce moje wstępowała ulga i ukojenie” (Bronisława Węglarz)<sup>68</sup>.

Osobę i pracę ks. Jana Koziola krótko i zwięźle charakteryzują słowa: miłość do Boga i do ludzi. Szczawniczanie jej doświadczała za jego życia oraz doświadcza jej obecnie. Niezależnie od tego co ktoś sądzi o przedstawionych wyżej informacjach, zdarzeniach, czy ocenach, nie potrafi zaprzeczyć temu, że fenomen ks. Jana Koziola trwa nieprzerwanie przez ponad 70 lat od jego śmierci.

W Szczawnicy obchodzono 23 sierpnia 2015 r. siedemdziesiątą trzecią rocznicę śmierci ks. Jana Koziola. Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w Szczawnicy w roku 2011 zainicjował regularne, coroczne, obchody Dnia ks. Jana Koziola (zob. Prace Pienińskie nr 21, s. 291-296). I tym razem, jak każdego

roku, od pięciu lat w kaplicy w Parku Dolnym została odprawiona Msza Święta. Pod nieobecność w parafii nowego proboszcza ks. dr. Tomasza Kudronia – modlitwom wiernych współprzewodniczyli – ks. Grzegorz Gil wikary oraz jeden ze szczawnickich rodaków ks. Janusz Barglik. Szczególną aktywność okazali miejscowi członkowie Akcji Katolickiej, którzy włączyli się w liturgię Słowa Bożego. Po Mszy grupa wiernych, odmawiając różaniec, udała się na niezbyt odległy cmentarz, do grobu ks. Jana. Tam zapalono znicze, złożono kwiaty, modlitwom przewodniczył ks. Grzegorz Gil. Prezes Oddziału Akcji Katolickiej w Szczawnicy Aleksander Majerczak zainicjował odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego w intencji prezydenta RP Andrzeja Dudy. Bardzo miłym akcentem była obecność rozpoznawalnych już krewnych ks. Jana, którzy przyjechali z Kolbuszowej. Wzmocniły się więzy sympatii między osobami ze Szczawnicy i Kolbuszowej. Zrobiono pamiątkowe zdjęcia.

### Przypisy

- <sup>1</sup> Zmarły w powszechnej opinii świętości szczawnicki wikary w latach 1922-1942.
- <sup>2</sup> Prace Pienińskie, nr 23, s. 223-239, nr 24, s. 201-218.
- <sup>3</sup> Wywiad terenowy, Zofia Niezgoda, ur.1935 r., zapis z dnia 27 03 2012 r.
- <sup>4</sup> Wywiad terenowy, Maria Potoczek, ur.1932 r., zapis z dnia 15 10 2011r.
- <sup>5</sup> Wywiad terenowy, Maria Bartkowska, ur.1931 r., zapis z dnia 24 09 2011 r.
- <sup>6</sup> Wywiad terenowy, Józefa Niezgoda, ur.1925 r., zapis z dnia 21 02 2011 r.
- <sup>7</sup> Janina Gabryś (w:), Jacek Gacek, Najlepszy ksiądz, Z doliny Grajcarka, nr 24, 1994 r., s. 5.
- <sup>8</sup> Józef Węglarz-Matusek, W Szczawnickich mrokach i świcie, maszynopis nieopublikowany, 3 tomy, oprawa twarda introligatorska, lata 60. ub. wieku, cz. III, roz. V, Ks. katecheta z powołania, s. 57-58.
- <sup>9</sup> Zapewne w związku z godziną policyjną i zarządzeniem władz niemieckich.
- <sup>10</sup> Wywiad terenowy, Józefa Słowik, ur.1931r., zapis z dnia 18 09 2011 r.
- <sup>11</sup> Wywiad terenowy, Władysława Bartkowska, ur.1928 r., zapis z dnia 25 09 2011 r.
- <sup>12</sup> Józef Węglarz-Matusek, W Szczawnickich mrokach i świcie, cz. III, roz. V, Ks. katecheta z powołania, s. 58.
- <sup>13</sup> Wywiad terenowy, Franciszka Ciesielka, ur.1926 r., zapis z dnia 25 09 2011 r.
- <sup>14</sup> Dzielnica Szczawnicy.
- <sup>15</sup> Wywiad terenowy, Józef Malinowski, ur. 1920 r., zapis z dnia 12 09 2011 r.
- <sup>16</sup> Wywiad terenowy, Helena Mazurek, ur.1930 r., zapis z dnia 29 04 2012 r.
- <sup>17</sup> Op. cit. (Józefa Słowik).
- <sup>18</sup> Op. cit. (Maria Potoczek).
- <sup>19</sup> Administrator szczawnickiej parafii po śmierci ks. Koziola. Wcześniej hitlerowcy aresztowali proboszcza ks. Michała Matrasy i gdyby nie ks. Zygmunt Szczawnica zostałaby bez opieki duszpasterskiej.
- <sup>20</sup> Bronisława Węglarz, ur.1895r., rękopis z lat 60-tych ub. wieku (pięć zeszytów 16 kartkowych).
- <sup>21</sup> Stefan Swieżawski, Wielki Przełom (1907-1945), Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin, 1989r. s.350.
- <sup>22</sup> Józef Węglarz-Matusek, W Szczawnickich mrokach i świcie, cz. III, roz. V, Ks. katecheta z powołania, s. 58.
- <sup>23</sup> Op. cit. (Maria Potoczek).
- <sup>24</sup> Góry pochodzenia wulkanicznego w bezpośrednim sąsiedztwie Szczawnicy.
- <sup>25</sup> Wywiad terenowy, Michał Błażusiak, ur. 1932 r. zapis z dnia 29 06 2012 r.
- <sup>26</sup> Wywiad terenowy, Józef Gacek, ur.1938 r., zapis z dnia 14 10 2014 r.
- <sup>27</sup> Wywiad terenowy, Maria Wiercioch, ur.1931 r., zapis z dnia 12 09 2014 r.
- <sup>28</sup> Wywiad terenowy Jan Wiercioch, ur.1933 r., zapis z dnia 13 04 2012 r.
- <sup>29</sup> Wywiad terenowy, Helena Wiercioch, ur.1938 r., zapis z dnia 13 06 2012 r.

- <sup>30</sup> Stanisław Salamon (w:) Jacek Gacek, Najlepszy ksiądz, Z doliny Grajcarka, nr 24, 1994 r., s. 5.
- <sup>31</sup> Wywiad terenowy, Rozalia Błażusziak, ur.1931 r., zapis z dnia 29 06 2012 r.
- <sup>32</sup> Nasza Sprawa, Tarnów, 20 12 1936 r., s. 704.
- <sup>33</sup> Op. cit. (Józef Gacek).
- <sup>34</sup> Wywiad terenowy, Helena Jedynak, ur.1925 r., zapis z dnia 30 03 2006 r.
- <sup>35</sup> Op. cit. (Józefa Słowik).
- <sup>36</sup> Op. cit. (Maria Bartkowska).
- <sup>37</sup> Wywiad terenowy, Helena Świeżawska-Deskur, ur.1936 r., zapis z dnia 18 12 2011 r.
- <sup>38</sup> Poszkodowana w rozmowie z autorem stwierdziła, że o kradzież podejrzewała mężczyznę, który w autobusie siedział obok niej i wysiadł w Nowym Targu, a ona przy nim otwierała torebkę kilka razy na czas dłuższy. W drodze powrotnej z przesiadką w Nowym Targu rozpoznała go na nowotarskim rynku, powiadomiła milicję, dokonano jego rewizji i wszystkie pieniądze się znalazły. Zbyt wiele tu tzw. przypadków: zapamiętanie numeru napisanego na banknocie, nie wydanie tego banknotu przez mężczyznę, jego przybycie na rynek w tym samym czasie, kiedy przybyła tam okradziona, zauważenie go przez nią wśród wielu ludzi, jego pozostanie tam do chwili przybycia milicji...
- <sup>39</sup> Teściowa z przypisu 34.
- <sup>40</sup> Oczywiście na cmentarz...
- <sup>41</sup> Wywiad terenowy, Jadwiga Jedynak-Toś, ur.1924 r., zapis z dnia 10 12 2011 r.
- <sup>42</sup> Wywiad terenowy, Józefa Tokarczyk, ur.1927 r., zapis z dnia 20 04 2006 r.
- <sup>43</sup> Wywiad terenowy, Maria Widomska, ur.1960 r., zapis z dnia 09 10 2011 r.
- <sup>44</sup> Ceniony w XX w. szczawnicki pediatra, doświadczony lekarz osób dorosłych – jako pracownik pogotowia ratunkowego i lekarz GOPR.
- <sup>45</sup> Op. cit. (Józefa Tokarczyk).
- <sup>46</sup> Wywiad terenowy, Maria Słowik, ur.1936 r., zapis z dnia 15 08 2006 r.
- <sup>47</sup> Op. cit. (Bronisława Węglarz).
- <sup>48</sup> Józef Węglarz-Matusek, W Szczawnickich mrokach i świcie, cz. III, roz. V, Ks. katecheta z powołania, s. 52.
- <sup>49</sup> Op. cit. (Bronisława Węglarz).
- <sup>50</sup> Op. cit. (Bronisława Węglarz).
- <sup>51</sup> Op. cit. (Bronisława Węglarz).
- <sup>52</sup> Op. cit. (Józefa Tokarczyk).
- <sup>53</sup> Op. cit. (Helena Mazurek).
- <sup>54</sup> Op. cit. (Józefa Słowik).
- <sup>55</sup> Janina Gabryś (w:) Jacek Gacek, Najlepszy ksiądz, Z doliny Grajcarka, nr 24, 1994 r., s. 5.
- <sup>56</sup> Wywiad terenowy, Zofia Zachwieja-Kudłacz, ur.1938 r., zapis z dnia 16 05 2014 r.
- <sup>57</sup> Op. cit. (Helena Wiercioch).
- <sup>58</sup> Op. cit. (Maria Wiercioch).
- <sup>59</sup> Op. cit. (Władysława Bartkowska).
- <sup>60</sup> Op. cit. (Jadwiga Jedynak-Toś).
- <sup>61</sup> Wywiad terenowy, Zofia Gacek, ur.1925 r., zapis z dnia 06 10 2011 r.
- <sup>62</sup> Op. cit. (Helena Świeżawska-Deskur).
- <sup>63</sup> Wywiad terenowy, Jadwiga Zachwieja, ur.1925 r., zapis z dnia 12 07 2012 r.
- <sup>64</sup> Stanisław Salamon (w:) Jacek Gacek, Najlepszy ksiądz, Z doliny Grajcarka, nr 24, 1994 r., s. 5.
- <sup>65</sup> Stefan Świeżawski, Wielki Przełom (1907-1945), Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin, 1989 r., s. 349-351.
- <sup>66</sup> Op. cit. (Bronisława Węglarz).
- <sup>67</sup> Józef Węglarz-Matusek, W Szczawnickich mrokach i świcie, cz. III, roz. V, Ks. katecheta z powołania, s. 51-58.
- <sup>68</sup> Op. cit. (Bronisława Węglarz).



## Owoce

Owoce są skutkiem i również przyczyną,  
zwieńczają co było, zwiastują co będzie.  
Gdy w ziemię upadłszy w niej zgniją przed zimą,  
to z nasion owoców kolejny plon wszędzie.  
Podobnie w działaniu człowieka czyn jeden  
jest skutkiem byłego rodzącym następny,  
dzielący w krąg dobro, bogactwo, zło, biedę  
wśród swych zwolenników i sobie niechętnych.  
A każdy chce przecież się dobrem otaczać...  
Czy może zbyt mało jest go do dzielenia?  
Nie każdy, lecz wszyscy powinni bój staczać,  
by odczuć wspólnotę nad złem zwyciężenia.  
Zło spychać do kąta, obcasem rozgniatać,  
a dobro pomnażać. To oręż zwycięzców!  
Czy go starczy wszystkim? ... Najlepiej się zbratać!  
W jedności tkwi szczęście – to jest rada mędrców.  
Nie każdy dla siebie, lecz wszyscy dla wielu!  
Sam owoc dla siebie zgniliznę stanowi,  
choć z niej wzrasta życie. Żyj więc przyjacielu  
dla tych co nadchodzą wśród nas jako nowi  
- i mogą sędziami każdego być z czynów,  
co dla życia twego są już owocami.  
A sąd naszych wnuków i córek, i synów,  
gdy nas tu nie będzie wciąż pójdzie za nami.

Kazimierz Majerczak  
Szczawnica

## Jak mam dziękować...

Kiedy Bóg znaczył polskie granice  
To ukrył klejnot w naszych Pieninach  
Na królową wybrał piękną Sokolicę  
I tam lodowiec na zawsze zatrzymał.

Wody opadły, szczeliny rzeźbiły  
A piękny Dunajec swój bieg rozpoczynał  
Lawiny andezyt w górę wypiętrzyły  
I tak się historia Podtatrza zaczyna.

Jak mam dziękować Ci Dobry Panie,  
Że dałeś mi życie na tym skrawku ziemi  
Jak dobrać słowa, by podziękowanie  
Wypływało z serca w życia jesieni.

Za cud natury zaklęty w Pieniny  
Wyniosłe, subtelne, najpiękniejsze w świecie  
I zamek Kingi, odwieczne ruiny  
Żyjące w legendach przez wiele stuleci.

A mysikrólik wciąż szuka Kingusi  
By jej ciepłe dłonie schronienie mu dały  
Wraz z ciepłym sercem kochanej matusi  
W legendach Pienin na zawsze przetrwały.

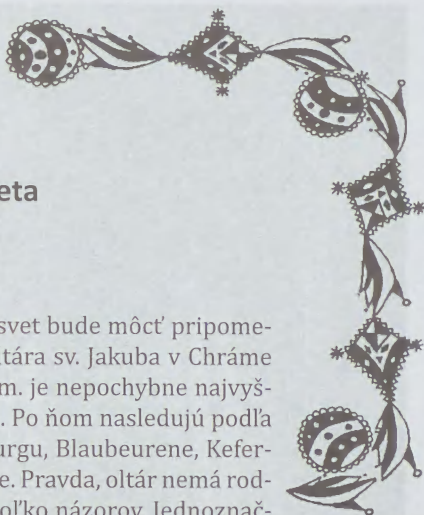
Krystyna z Lizoniów Aleksander  
Krościenko nad Dunajcem

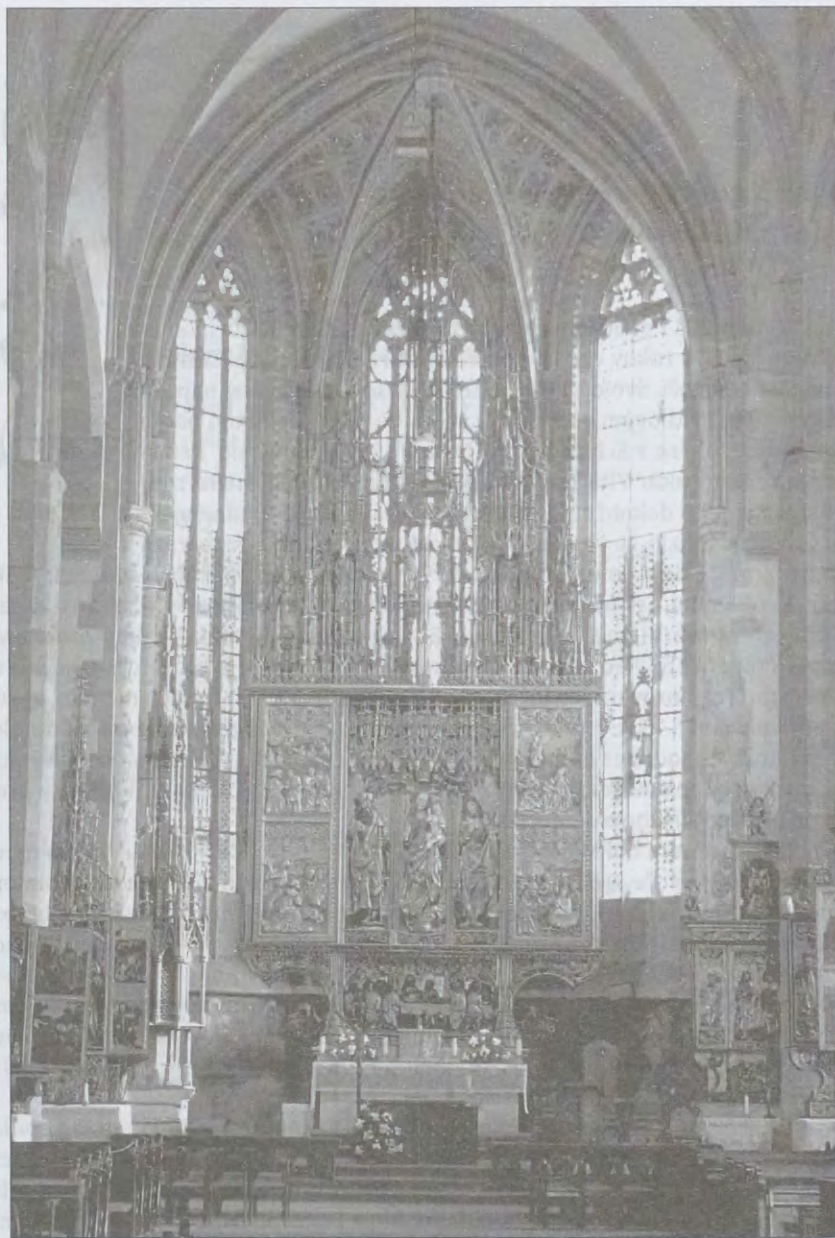
## Najvyšší gotický krídlový oltár sveta bude mať 500 rokov

V roku 2017 si európsky kultúrny svet bude môcť pripomenúť rovných 500 rokov od dokončenia Oltára sv. Jakuba v Chráme sv. Jakuba v Levoči. Svojou výškou 18,62 m. je nepochybne najvyšším gotickým krídlovým oltárom na svete. Po ňom nasledujú podľa výšky slávne oltáre v Schleswigu, Moosburgu, Blaubeurene, Kefermarkte a známy oltár Víta Stossa v Krakove. Pravda, oltár nemá rodný list a aj o jeho dokončení jestvuje niekoľko názorov. Jednoznanou skutočnosťou je, že v roku 1508 bola dokončená jeho rezbárska časť. Jej pozlátenie a pomalovanie bolo v tej dobe omnoho drahšie ako rezbárske práce, kvôli čomu ostal napr. nepozlátený a nepomalovaný slávny oltár v Kefermarkte. ale aj iné. Vieme, že od roku 1514 sa zbierali peniaze na jeho pozlátenie a nápís s rokom 1517 vo vnútri oltára, ktorý objavili v 50. rokoch minulého storočia pri jeho reštaurovaní bratia Kotrbovci, veľmi pravdepodobne znamená aj rok jeho dokončenia<sup>1</sup>. Ešte v roku 1518 sa zbierajú nejaké peniaze na jeho doplnky, ako svietniky a pod. Bez ohľadu nato však ide o umelecké dielo svetového významu, ktoré vzniklo v našom kultúrnom priestore a preto je vhodné skloniť sa pred nim po polstoročí jeho existencie.

Jeho autorom bol Majster Pavol z Levoče<sup>2</sup>. O ňom síce nevieme kde sa narodil a odkiaľ do Levoče prišiel, ale od roku 1506 je v Levoči doložený a tu aj zomiera okolo roku 1540. Jeho rodinu a jej osudy poznáme. Mnohí historici umenia ho považujú za učňa Víta Stossa. To je však nepravdepodobné, pretože obaja boli takmer rovnako starí. Stossovo dielo však určite poznal a možno nejaký čas aj pracoval v jeho norimberskej dielni. Zhodou okolností sa od neho zachovalo pomerne rozsiahle dielo, roztrúsené najmä na východnom s strednom Slovensku. Najvýznamnejším z nich je nepochybne náš spomenutý oltár. A to zďaleka nielen pre jeho rozmery. Skúsme si ho bližšie pozrieť.

Oltár zaplňa pomerne malé presbytérium Chrámu sv. Jakuba, a to od podlahy až ku klenbe. Symbolicky teda spája svetský Jeruzalem s nebeským Jeruzalemom. Je to ešte zdôraznené tým, že pri jeho reštaurovaní sa našla aj výmalba klenby, predstavujúca hviezdnatú oblohu. Oltár je nesmierne elegantný. Pripomína gotickú monštranciu. Je to dané tým, že je skonštruovaný na základe presnej geometrie trojuholníkov a kruhov. Ak vezmeme vrch oltárnej skrine a vedieme





*(Fot. Stefan Pechy)*



(Fot. Stefan Pechy)



Panna Mária s Ježiškom

z neho trojuholník na spodok oltára, taký istý je trojuholník od oltárnej skrine po vrchol oltára, teda výška fialového štítu. Okrem toho do toho zasahujú aj pomyslené kruhy. Ak zabodneme kružidlo do centra skrine, vedie kruh presne cez určité body, ktoré sa kruhu podriaďujú. Dosiahla sa tým mimoriadna harmónia architektúry a jej elegancia.

Ďalej možno obdivovať na celom obrovskom diele presné a minuciózne vyhotovenie každej jeho časti. Či už ide o nejakú sochu, jej odev či účes, alebo o najmenšiu dekoráciu, všetko je perfektne vyhotovené. Výnimkou sú len časti sôch Poslednej večere, ktoré spredu nevidíme, ktoré sú zhotovené len nahrubo. Svedčí to nielen o genialite majstra, ale aj o perfektnej práci jeho spolupracovníkov, či to už boli tovariši alebo učni. Taktiež pri pozlacovaní jeho dielňa používala širšie fólie zlata, ako to bolo obvyklé.

Z ikonografického hľadiska ide o oltár apoštolov. Tí sa na ňom vyskytujú viackrát. Je to dané tým, že patrónom kostola i mesta je apoštol Jakub starší, ktorý mal spolu so svojim bratom Jánom po Petrovi ku Kristovi asi najbližšie. Apoštolí sa prvýkrát vyskytujú v spodnej časti oltára, v predele. Je tu vyobrazená Posledná večera. Tá sa v tejto dobe nachádza na viacerých oltároch Európy, veď bola základom ustanovenia Eucharistie. Pri jej zhotovení sa umelci museli vysporiadať s dvoma problémami: Jednak s tým, ako rozsadiť 12 apoštolov k jednému stolu tak, aby ich veriaci mohli všetkých vidieť, jednak skutočnosťou, že Posledná večera v sebe obsahovala paradox: Na jednej strane to bolo intímne spoločenstvo Krista

s apoštolmi, na druhej strane Posledná večera zvestovala širokej verejnosti veriacych tajomstvo ustanovenia Eucharistie. Prvú vec Pavol vyriešil odvážne. Nebál sa toho, že štyrom apoštolom vidíme prakticky chrbty, z nich len dvaja majú bokom otočenú tvár. Po stranách je tzv. jediaci a z druhej strany pijúci apoštol. Centrálnou figúrou je Kristus, ktorý vyslovuje slová: *Jeden z vás ma zradí*. Tie slová vnímajú len dvaja apoštolí: Peter, sediaci vedľa Krista a Judáš, ktorému boli určené a ktorý sa odvracia a z večere odchádza. Ostatní apoštolí sa navzájom bavia a chovajú sa prirodzene. Jeden z nich má na hlave čiapku, akú v tej dobe nosili remeselníci. Niektorí predpokladajú, že to je autoportrét Majstra Pavla. Aby zdôraznil intímnosť scény, Pavol pred ňu zavesil pletivo z viniča, v ktorom sú aj hrozno a vtáci, čo síce divákovi umožňuje scénu vidieť, ale na druhej strane aj naznačuje jej súkromný charakter.

V skrini sú tri sochy, zobrazujúce štyri postavy. Uprostred je socha Panny Márie, zhotovená v nadživotnej veľkosti (2.5 m), držiaca na rukách Ježiška. Na jej pravej strane je sv. Jakub, po jej ľavici stojí sv. Ján Evanjelista. Zatiaľ čo tváre Madony a sv. Jána sú do seba usobrané, Jakub má tvár živého človeka. Je obrátená k Madone, akoby jej niečo hovoril. A skutočne, on ako patrón jej odovzdáva prosby, s ktorými sa Levočania naň obracajú. A ona ich odovzdáva malému Ježišovi, ktorý na ne reaguje tak, že svojou rukou žehná prosebníkov. Na znak toho, že zomrie na kríži, má svoje nôžky prekrížené. Tým nadobúda celý oltár jasne kristologický charakter. Aj sochy sv. Jakuba a Jána sú v nadživotnej veľkosti. Vrch skrine vyplňujú menšie fiály, pod ktorými dvaja anjeli držia nad hlavou Madony korunu. Medzi nimi sú však odspodu skoro neviditeľné sochy štyroch západných učiteľov Cirkvi: sv. Ambróza, Augustína, Gregora Veľkého a Hieronyma, ako odkaz na samotnú Cirkev. Nie je náhoda, že Madona stojí na polmesiaci, pod ktorým je hadova hlava, ako na to poukazuje Apokalypsa.

Hlavná skriňa sa dá zatvoriť krídlami. Na ich prednej časti sú reliéfy, na zadnej maľby.

Na strane sv. Jakuba hore je výjav rozoslania apoštolov. Odchádzajú do sveta po dvoch. V pozadí je zobrazená Mariánska hora s kaplnkou na vrchu. Výjavy sú veľmi realistické a ich zasadenie do skutočnej prírody je dôkazom renesančného



Sv. Jakub - tvár



Posledná večera Levoča



Kristus, Peter a Ján



Judáš a spoločníci

zmýšľania Majstra Pavla. Na spodnom je výjav s'tatia sv. Jakuba, ktorý ako prvý dal svoj život za Krista. Aj na pozadí tejto scény je zobrazená Levoča, Mariánska hora s kaplnkou a dokonca aj Spišský hrad. V tej dobe ešte nebolo bežným zobrazovať v umení skutočnú prírodu a aj v tom Majster Pavol predstihol svoju dobu. Na druhej strane sú výjavy z života sv. Jána. Dole ho mučia varením v oleji, hore je vo vyhnanstve na ostrove Patmos, kde sa mu zjavuje Madona a píše Apokalypsu. Ako podklad pre uvedené reliéfy rezbárovi slúžili výtvarné diela Víta Stossa, Albrechta Dürera a Martina Schongauera. Keď krídla zatvoríme, uvidíme na ich zadnej strane namalovaný cyklus Kristovho umučenia a smrti, počnúc Getsemanskou záhradou a končiac jeho Zmŕtvýchvstaním. Aj pre tieto maľby slúžili ako predloha drevořety alebo medirytiny významných európskych umelcov. Ide o Albrechta Dürera, Lukasa Cranacha a Hansa Leonarda Schäufeleina. Je samozrejmé, že nejde o bežné kópie týchto obrazov, ale že ich maliar prispôbil svojmu slohu. Ide o monumentálne zobrazenie pašii! A opäť tu máme skutočnú prírodu! Na pozad, scény Zmŕtvýchvstania je namalovaná časť Vysokých Tatier. Je to ich najstaršie zobrazenie<sup>3</sup>.

Celú vrchnú polovicu oltára zaberá mohutný fialový štít. Do neho zakomponoval majster sochy apoštolov, ktoré akiste boli na pôvodnom oltári a pochádzajú z konca 14. storočia. Sú zhotovené oveľa jednoduchšie. V spodnom rade je ich šesť, v strednom sú traja a hore je jeden. Dvaja apoštolí sú na boku oltára. Ale aj samotný fialový štít je mohutnou presne vypracovanou konštrukciou. Končí sa ružicou, ktorá sa dotýka klenby.



Státie sv. Jakuba

Samotný oltár je doprevádzaný sériou nástenných malieb z 14. a 15. storočia na zadnej stene a na jeho pravej (z nášho pohľadu ľavej) strane je mohutné kamenné pastofórium, ktoré slúžilo na uschovávanie Eucharistie, pretože gotické oltáre svätostánky nemali.



Rozoslanie apoštolov

V každom prípade treba zdôrazniť, že ide o mimoriadne dielo európskej kultúry, ale aj zbožnosti, ktoré možno stále a donekonečna prezerat' a obdivovat', podobne ako mohutný oltár Víta Stossa v Mariánskom kostole v Krakove.

Ivan Chalupecký

Levoča

Fot. ze zbiorów autora



Apoštol Peter vo fialovom štíte

### Przypisy

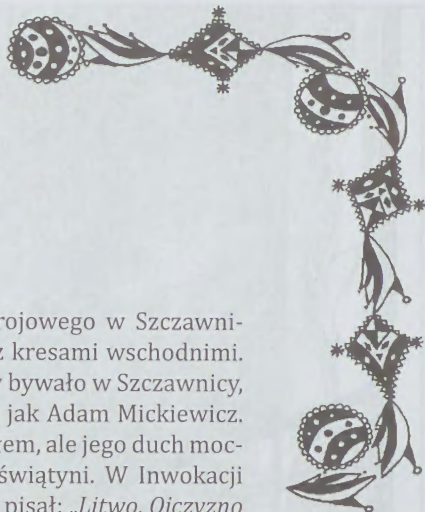
- <sup>1</sup> I. HOMOLKA – P. HORVÁTH – F. KOTRBA – J. PAŠTEKA – V. TILKOVSKÝ, *Majster Pavol z Levoče. Tvorca vrcholného diela slovenskej neskorej gotiky*. Bratislava 1961. Tam sú o ňom všetky základné údaje, z ktorých vychádzame.
- <sup>2</sup> O živote Majstra Pavla z Levoče pozri napr.: CHALUPECKÝ, Ivan, *Rezbár Pavol z Levoče. Jeho prostredie a rodina*. In: Biografické štúdie, 7/1978, s. 109-129. Tenže, *Levoča a Majster Pavol*. In: Krásy Slovenska, LXVI/1989, č. 5, s. 16-18.
- <sup>3</sup> CHALUPECKÝ, Ivan: *Najstaršie vyobrazenie Vysokých Tatier*. In: Krásy Slovenska, LXVI/1989, č. 5, s. 19.



## Ostra Brama w Szczawnicy

Od początku istnienia kościoła zdrojowego w Szczawnicy, zarysowują się w nim mocne związki z kresami wschodnimi. Wielu wybitnych twórców polskiej kultury bywało w Szczawnicy, ale żaden z nich w tak wyjątkowy sposób jak Adam Mickiewicz. Oczywiście nigdy nie był w Szczawnicy ciałem, ale jego duch mocno odzwierciedla historia szczawnickiej świątyni. W Inwokacji do Pana Tadeusza nasz wieszcz narodowy pisał: *„Litwo, Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie. Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił”*. W Szczawnicy równocześnie z powrotem ciała Adama Mickiewicza na łono ojczyzny i jego pogrzebem na Wawelu w lipcu 1890 r., zawiązano komitet obchodów tej uroczystości. Rozpoczęto od mszy za jego duszę, potem odbyła się akademія, w której lekarz zdrojowy przedstawił miejscowej ludności sylwetkę wieszca, rozdawano egzemplarze „Pana Tadeusza” i jego podobizny<sup>1</sup>.

W 1892 r. spełniło się ostatecznie marzenie Józefa Szalaya i Szczawniczian – został wybudowany i oddany do użytku murowany kościół parafialny. Konsekracji kościoła dokonał abp pergeński Karol Hryniewicki – niegdyś arcybiskup wileński, który przybył w przeddzień do Szczawnicy i zatrzymał się w domu własności zakładu zdrojowego „Horwatówka”<sup>2</sup>. Ksiądz arcybiskup równie mocno jak wieszcz przeżył utratę ojczyzny. Został mianowany arcybiskupem wileńskim przez papieża Leona XIII w 1883 r., jednak już na początku 1885 został aresztowany i zesłany do Jarosławia nad Wołgą, za ostre sprzeciwienie się działaniom rusyfikacyjnym i ograniczaniu praw Polaków przez władzę carską. W 1889 został zwolniony, ale otrzymał całkowity zakaz powrotu do diecezji, w związku z tym nie mogąc wypełniać swojej pasterskiej funkcji w diecezji zrezygnował z arcybiskupstwa 30 grudnia 1889 r.<sup>3</sup> Widać, że arcybiskup Hryniewicki był również bacznie obserwowany przez władze cesarskie, niewątpliwie informowane przez agenturę carską – rosyjską, skoro 20 sierpnia 1892 namiestnik Galicji hr. Badeni pisze do biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa pismo z zapytaniem, czy poświęcenie kościoła i celebra pontyfikalna odbyły się za wiedzą biskupa oraz, czy dopełnił on powyższych czynności za wiedzą i zgodą biskupa tarnowskiego<sup>4</sup>. Władzom zarówno carskim jak cesarskim nie odpowiadało, że arcybiskup wileński wykonuje posługę biskupią na terenie diecezji tarnowskiej. Biskup Ignacy Łobos odpisuje c.k. urzędnikowi pismem z dnia



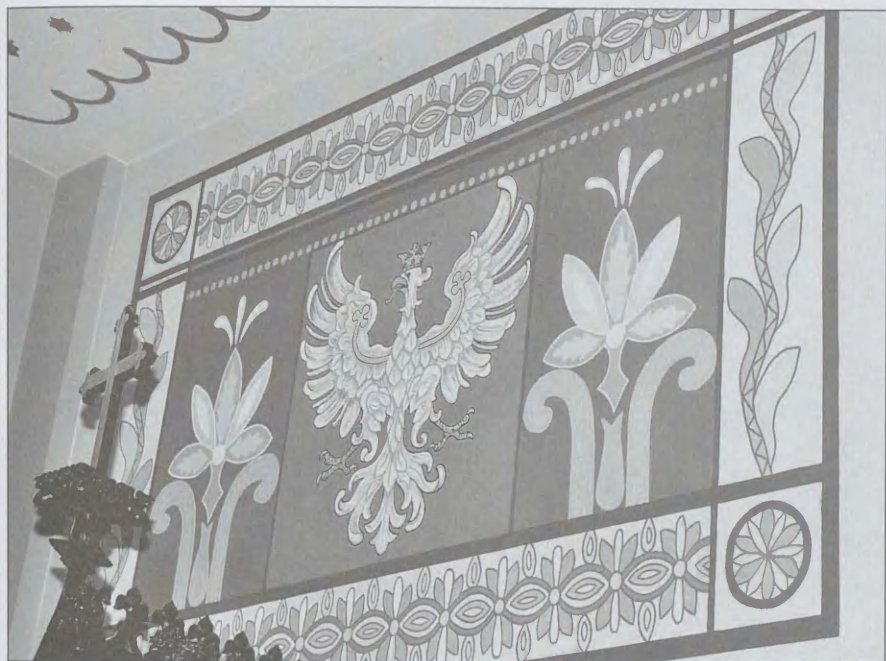


Pogoń Litewska ...

24 sierpnia tegoż roku wyjaśniając, iż konsekracja kościoła podczas pontyfikalnej celebry odbyła się za jego zezwoleniem, a nawet prośbą o wyręczenie w tym akcie. Biskup uzasadniał, iż po zwizytowaniu 29 parafii, konsekracji dwóch kościołów, bierzmowaniu 34 698 wiernych nie czuł się na siłach dokonać konsekracji kościoła szczawnickiego i jeszcze potem wziąć udział w zakończeniu uroczystości ku czci św. Kingi w Starym Sączu, której to opuścić nie mógł<sup>5</sup>.

Do Szczawnicy z momentem powstawania uzdrowiska przyjeżdżało wiele osób, przemierzając masę kilometrów, z kraju i zagranicy, także z kresów, by szukać utraconego zdrowia. Nasz wieszcz w Inwokacji ukazał, iż należy cenić ojczyznę, jak zdrowie. Gdy jednak słabną siły cielesne, tym bardziej zwracamy swoje myśli ku Stwórcy wszelkiego piękna na ziemi, który jedynie może je i nas samych zachować na wieczność. W szczawnickiej świątyni na tę prawdę wskazuje epitafium Ludwiki Rapackiej z Jodkowskich pochodzącej z Litwy, Guberni Wileńskiej, która zmarła w Szczawnicy 20 sierpnia 1889 r. w wieku 35 lat i została pochowana na tutejszym cmentarzu.

Naoczny związek Szczawnicy z kresami pokazują malowidła godła Rzeczypospolitej Polskiej i Pogoni Litewskiej z tyłu kościoła szczawnickiego. 27 kwietnia 1923 r. zostaje podpisany kontrakt<sup>6</sup> na pomalowanie kościoła między proboszczem szczawnickim, a Karolem Polityńskim – konserwatorem, malarzem, polichromistą,



... i godło Rzeczypospolitej Polskiej w kościele

związany z lwowskim środowiskiem artystycznym, absolwentem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Monachijskiej<sup>7</sup>. Malowanie kościoła ma miejsce w trzydzieści lat po jego konsekracji, ale w jakiej pięknej rzeczywistości – odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli, euforii cudu nad Wisłą. I znów słowa wieszczki wypełniają się: „*Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!*”. Adam Mickiewicz kieruje swą pewnością zwycięstwa wolności przez Maryję, tak było w dobie potopu szwedzkiego i w bitwie warszawskiej. „*Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie!*” znajdują bezpośrednio<sup>8</sup> uwidocznienie w witrażu umieszczonym nad wielkimi (głównymi) drzwiami szczawnickiej świątyni. Wychodzącym ze szczawnickiego kościoła, w stronę Palenicy, ukazuje się nad głównym wejściem wizerunek Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej.

Ciekawa historia owego witraża znalazła światło dzienne około roku 2003, kiedy to odwiedził proboszcza szczawnickiego, jego przyjaciel ze szkolnej ławy – Andrzej Wróblewski. Opowiedział swemu koledze ks. Franciszkowi, że świątynia, w której duszpasterzuje jest początkiem jego chrześcijańskiego życia. Można by powiedzieć słowami św. Jana Pawła II: „*Oto tu wszystko się zaczęło*”. Andrzej tutaj przyjął chrzest. Urodził się co prawda w Wilnie, ale chrzest przyjął w kościele św. Wojciecha BM w Szczawnicy. Jego rodzina przesiedliła się między 1943 a 1945 do Szczawnicy. Być może na wskutek zawieruchy wojennej nie był możliwy



Witraż z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej

chrzest Andrzeja w rodzinnych kresach. Ksiądz proboszcz sprawdził w Księgach parafialnych. Rzeczywiście w księdze chrztów z 1945 r. widnieje zapis: Andrzej Jerzy Wróblewski ur. 19 sierpnia 1943 r. w Wilnie, syn Zdzisława – lekarza (ur. 7 03 1921, syna Władysława i Karoliny z domu Kietlicz) oraz Ireny Marii Wandy Bernackiej (ur. 18 02 1920, córki Stanisława i Zofii Preyer). Andrzej Wróblewski został ochrzczony w Szczawnicy 11 lutego 1945 r. przez księdza Wojczunasa, świadkami chrztu byli Zbigniew Kruszyński i Irena Wróblewska. W rozporządzeniu abpa Romualda Jałbrzykowskiego z 1 września 1934 r. ks. Józef Wojczunas pojawia się jako jeden z asystentów kościelnych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Archidiecezji Wileńskiej w dekanacie trockim<sup>9</sup>. To właśnie podczas swego pobytu w Szczawnicy rodzina Wróblewskich miała brać udział w ufundowaniu witraża. Istnieją przekazy ustne o jeszcze innych osobach zaangażowanych w powstanie witraża, trudno powiedzieć czy inicjatorem był ks. Wojczunas. Niewątpliwie widniejąca już na ścianie Kościoła Litewska Pogoń przypominała, przebywającym tu w czasie okupacji rodakom z kresów, ziemię utraconą, ukochaną, gdzie były ich korzenie tak okrutnie wyrwane. Nie znamy też dokładnej daty fundacji witraża, zapewne dokonało się to tuż po wojnie, bowiem trudno wyobrazić sobie, by było to możliwe w czasie wojennej zawieruchy, a tęsknota za utraconą wolnością ojczyzny pozostała, mimo zakończenia wojny ostało się mickiewiczowskie pragnienie, skierowane do Matki Bożej Ostrobramskiej, „przywrócenia cudem na Ojczyzny łono”.



Rodzina Wróblewskich po wojnie zamieszkała w Bochni – parafia św. Mikołaja, później w Krakowie, gdzie zmarli. W Bochni syn Andrzej uczęszczał do liceum wraz z późniejszym proboszczem szczawnickim Franciszkiem Bondkiem. Brat matki Andrzeja Stanisław Bernacki był dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Bochni (1948-50, 1956-59)<sup>10</sup>, usuniętym ze stanowiska przez stalinowców. W księdze chrztów widnieje jeszcze zapis o małżeństwie Andrzeja Wróblewskiego z Marią Malicką w Szczecinie – parafii św. Jana Chrzciciela. Tam też zmarł 12 października 2013 jako lekarz medycyny tropikalnej.

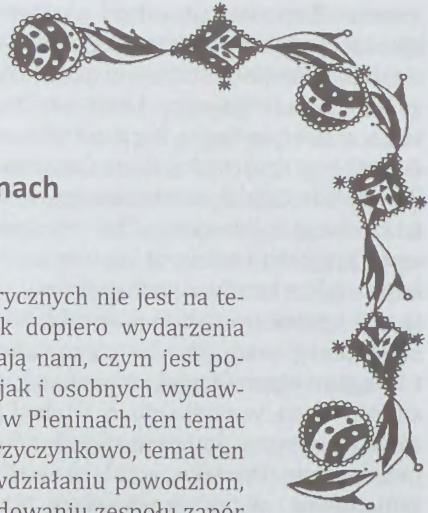
Zatem, jak widzimy, uzasadniona jest nazwa Ostra Brama w Szczawnicy, a wizja naszego wieszcz narodoego znajduje przedziwne ucieleśnienie w naszej szczawnickiej świątyni. Inspiruje też do dalszych poszukiwań i poznania owej niezwyklej łączności kresów wschodnich ze Szczawnicą, do czego przyczyni się niniejszy artykuł.

ks. Grzegorz Salamon  
Szczawnica  
Fot. Paweł Zachwieja

## Przypisy

- <sup>1</sup> B. A. Weglarz, *Spacerkiem po starej Szczawnicy i Rusi Szlacheckiej*, Pruszków 2011, s. 75,
- <sup>2</sup> Kronika parafialna 1841-1913, s. 37,
- <sup>3</sup> Por. T. Dudek, *Sylwetki kapitanów – proboszczów parafii św. Jakuba Ap. w Tuchowie*, „Tuchowskie Wieści”. 3 (121), s. 28, K. Krasowski, *Biskupi katolicycy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*. Poznań 1996, s. 97–98,
- <sup>4</sup> Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Teka parafii Szczawnica, dok. L. 8413,
- <sup>5</sup> Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Teka parafii Szczawnica, dok. N. 132,
- <sup>6</sup> Archiwum Parafialne w Szczawnicy, Kosztorys na pomalowanie kościoła w Szczawnicy, Lwów 27 04 1923 r.,
- <sup>7</sup> <http://www.desakatowice.com/pl/aukcje/aukcja-nr-78-01-03-2008/-drzewo-1925,karol-gustaw-politynski,malarstwo-i-rysunek>.
- <sup>8</sup> Wiadomości Archidiecezji Wileńskiej, 1934, nr 11, s. 15
- <sup>9</sup> Wiadomości Archidiecezji Wileńskiej, 1934, nr 11, s. 15,
- <sup>10</sup> Zob. <http://www.1lo.bochnia.pl/index.php/tradycja/historia/426-po-1945-roku>.





## Regulacja rzek i potoków w Pieninach

Fakt gwałtownych zjawisk atmosferycznych nie jest na terenach górskich niczym dziwnym. Jednak dopiero wydarzenia o charakterze katastrofalnym, uświadamiają nam, czym jest potęga natury. Na łamach Prac Pienińskich<sup>1</sup>, jak i osobnych wydawnictw<sup>2</sup> Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej w Pieninach, ten temat pojawia się od dawna. Warto, choć tylko przyczynkowo, temat ten poszerzyć. Sprawa regulacji wód i przeciwdziałaniu powodziom, ma swoje zaranie nie tylko teraz, po wybudowaniu zespołu zapór „Niedzica-Sromowce”, ale znacznie wcześniej, jeszcze w XIX wieku.

Pretekstem do napisania tej rozprawki był przypadkowy zakup znamienitych, aczkolwiek szczątkowych, akt Cesarsko Królewskiego Namiestnictwa we Lwowie, Komisji Regulacji Rzek w Galicji. Materiały te obejmują różne rzeki i potoki ówczesnej Galicji: Ropę, Sękówkę, Jasiołkę, Rabę, a także pienińską Krośnicę, co będzie tematem opracowania.

Interesujące nas materiały obejmują dwudzielną mapę sytuacyjną wyrysowaną w tak charakterystycznej dla austriackich urzędowych prac kartograficznych w skali 1:2880, oraz dwa protokoły zawierające odpowiednio 8 i 10 tzw. pół kart o typowym dla tego okresu rozmiarze 21 na 34 cm, przeszytych nicią o barwie żółto-czarnej, której końcówki zostały zabezpieczone naklejoną pieczęcią opłatkową.

Problem regulacji rzek w Galicji był na uwadze ówczesnych władz od dawna. Rozpatrywano go w oparciu o postanowienia VI rozdziału ustawy wodnej z dnia 14 marca 1875 r. oraz ustawy z 18 lutego 1878 r., jak i rozporządzenia wykonawczego do przytoczonej ustawy z dnia 21 04 1904 r.

Interesujące nas prace terenowe w Pieninach miały miejsce w dwóch terminach 1-2 października 1909 i 12 kwietnia 1912 r. Wizja lokalna w dniach 1-2 10 1909 r., przedmiotem czynności urzędowych było wodno-prawne dochodzenie w sprawie regulacji rzeki Krośnicy w obrębie wsi Tylka, Grywałd, Krośnica, Hałuszowa. Te czynności poprzedziły odpowiednie prace administracyjne, jak publikacja odpowiedniego edyktu w „Gazecie Lwowskiej”, i wyłożenie projektu budowy, operatu „ekspropriacyjnego” (sic!), ogłoszenia terminu komisyjnego i zaproszenie zainteresowanych. Odpowiedni certyfikat dokonania urzędowych czynności został dołączony do protokołu<sup>3</sup>. Stawiły się następujące osoby: dr Adolf Rappe, c.k. komisarz powiatowy, kierownik komisji, Jakób Malinowski c.k. starszy

inżynier, Kazimierz Głowiński c.k. koncypista i Władysław Kornecki c.k. inżynier, jako zastępca Kierownictwa regulacji Dunajca w Nowym Targu. Prócz tego pojawili się: Julian Orzelski, starszy inżynier Wydziału krajowego, jako zastępca Krajowego Funduszu Drogowego, Konstanty Dziewolski, jako zastępca Wydziału Powiatowego w Nowym Targu, Zygmunt Dziewolski, jako właściciel i przełożony obszaru dworskiego Krościenko, Karol Ćwiertniewicz, naczelnik gminy Krościenko, Antoni Wójcik i Jan Cięgiel, asesorowie gminy Krościenko, Jakub Tomalak, właściciel młyna wodnego w Krościenku. Tak utworzona komisja, z planami w ręku obeszła cały teren przyszłej inwestycji zapoznając się z miejscami, które będą podlegać regulacji, a także terenem podlegającym wywłaszczeniu. Nowe koryta rzeki Krośnica, jak i potoków: Cyhrla, Grywałd, Węglińska, Palenicki, Toporzysko i Podoły, jak i zabudowy, tamy przeciw rumowiskowe zostały oznaczone palikami, zgodnie z księgami hipotecznymi i operatem katastralnym. Zaznaczono wyraźnie, że przestrzeń koryta, w myśl ustawy wodnej jest dobrem publicznym. Podkreślono też, że do tej pory nie wniesiono do c.k. Starostwa w Nowym Targu żadnych zarzutów przeciw projektowanej regulacji w Krościenku. Kolejną czynnością było wyrażanie opinii i składanie wniosków. Inż. Jakub Malinowski, Konstanty Dziewolski i Zygmunt Dziewolski nie wnieśli żadnych zarzutów i wniosków. Następnymi zabierającymi głos byli Karol Ćwiertniewicz, Antoni Wójcik, Jan Cięgiel, reprezentanci gminy Krościenko. Oni również zarzutów do przedłożonego projektu regulacji nie wnieśli, zawnioskowali jednak o niezabudowywanie koryta rzeki w szczególności określonych siedmiu miejscach z tej racji, aby można tam było przejeżdżać wozami, przepędzać bydło, wydobywać szuter, prać bieliznę(sic!). Kolejne wnioski dotyczyły m.in. wolnego przejazdu brzegami rzeki Krośnica, od mostu krajowego do domostw mieszkańców, wolnego dostępu do rzeki na określonym odcinku oraz korekty planu linii brzegowej w okolicach potoku Toporzyska. Wszystkie te cztery wnioski zostały uwzględnione i zawarto ugodę. Nie uwzględniono jednak trzech innych wniosków. Dotyczyły one przekazania nieodpłatnie gruntów odsypisk. Uznano ten wniosek jako przedwczesny, a możliwość późniejszego przekazania uzależniono od wynagrodzenia. Za bezzasadny, uznano wniosek o możliwość postawienia lub utrzymania istniejących kładek pieszych w okolicach przejazdów przez brody, gdyż sprawa ta nie była objęta prowadzonym dochodzeniem, a nadto istniejące kładki funkcjonują bez pozwolenia. Wreszcie oddalono wniosek o urządzenie za pieniądze funduszu regulacyjnego, służy upustowej w okolicach młynówki argumentując, że regulacja rzeki nie rodzi potrzeby budowy takiego urządzenia. Przedstawione stanowisko reprezentowali inżynierowie Malinowski i Kornecki uznając w podsumowaniu, że wszelkie próby ugodowego załatwienia tych wniosków są bezprzedmiotowe. Reprezentanci gminy Krościenko złożyli do protokołu oświadczenie, że obstają przy swoim. Kolejną osobą wyrażającą swoje stanowisko był inż. Julian Orzelski reprezentujący fundusz drogowy, zawnioskował aby nowe trasy potoków przecinały drogę krajową Zakliczyn - Nowy Sącz - Niedzica w kierunku prostopadłym, zwłaszcza w okolicach mostu nr. 238. Uzasadniał to tym, że most

ten z uwagi na coraz większy ruch automobilowy, będzie rychło przebudowany, a ukośny przebieg regulacji rzeki spowoduje konieczność wydłużenia przebiegu mostu, co będzie powodować dodatkowe koszty. Zaznaczył, że nieuwzględnienie wniosku spowoduje roszczenie finansowe do funduszu regulacji rzeki Krośnicy. Wyrażający opinię urzędu inż. Malinowski, uznał rację stawiającego i konieczność zmiany projektu przebiegu regulacji rzeki, z tym że będzie się to łączyć z dodatkowym wywłaszczeniem działki należącej do gminy Krościenko. Naczelnik gminy Krościenko uchylił się od zajęcia w tym względzie stanowiska, uzależniając załatwienie sprawy od uchwały rady gminnej, nie wykluczając możliwości ugodowego załatwienia sprawy. Na koniec pierwszego dnia prac terenowych zabrał głos właściciel młyna Jakób Tomalak, który nie wniósł żadnych zarzutów, upraszając jednak o takie przeprowadzenie regulacji, która zabezpieczy mu pobór wody do młyna. Inż. Malinowski oświadczył, że nie istnieje żadna obawa zmniejszonego dopływu wody do młynówki.

Kolejny dzień prac terenowych rozpoczął się terenie gminy Tylka, Grywałd i innych. Prócz wymienionych w dniu poprzednim osób, pojawili się kolejni uczestnicy postępowania administracyjnego. I tak stawili się: Jan Gabryś, naczelnik gminy Tylka, Józef Jankowski, naczelnik gminy Grywałd oraz asesorowie tejże gminy, Michał Knutelski, Tomasz Waksmundzki, Józef Wójcik – naczelnik gminy Hałuszowa wraz z asesorami Janem Kowalczykiem i Józefem Fandura, Jakób Dyda – naczelnik gminy Krośnica i młodszy asesor tej gminy Jan Wojtaszek. Tak poprzedniego dnia dokonano rekonesansu terenowego objaśniając stronom projektowane budowle regulacyjne. Na wstępie inż. Malinowski zaznaczył, że nie zachodzą żadne przeszkody, ani ze względów publicznych czy prywatnych, aczkolwiek niezbędne będą wywłaszczenia. Kolejnym zabierającym głos był naczelnik gminy Tylka, Gabryś. Na samym wstępie zaznaczył, że cofa zarzuty wniesione do c.k. Starostwa w Nowym Targu oraz podniósł, że nie wnosi żadnych zarzutów. Zażądał jednak pięciu miejsc przejazdów i przepędów bydła oraz innych czynności gospodarczych w ściśle określonych miejscach. Tak jak i w podobnych żądaniach władz gminnych Krościenka, dezyderaty te zostały z miejsca uwzględnione i została zawarta ugoda, którą podpisał inż. Kornecki i wójt Gabryś. Podobne wystąpienie dotyczyło przedstawicieli gminy Hałuszowa. W tym przypadku określono trzy takie miejsca, które miały służyć celom gospodarczym. Zawarto w tym względzie ugodę. Problemem jednak był wniosek, o oddalenie uregulowań rzeki Krośnicy, tak aby ścinka drzew z gminnego lasu, w przypadku upadku drzew na dzieła inżynieryjne nie powodowała odpowiedzialności. Tu nie zawarto porozumienia, bo zastępcy gminy Hałuszowa odmówili podpisu, aczkolwiek kolejna adnotacja podaje: dodatkowo podpisują i tu trzy imiona i nazwiska reprezentantów gminy Hałuszowa, w tym dwa podpisane krzyżykiem. Do tych oświadczeń, rzeczoznawca techniczny inż. Malinowski dołączył swoją opinię, w której podniósł, że pretensje nie są zasadne bo drzewa winny być ścinane wzdłuż skarpy, a nie w kierunku prostopadłym do projektowanej regulacji. Następnymi zabierającymi głos byli przedstawiciele gminy Krośnica.

Również oni nie zgłosili zarzutów, podnieśli jednak wniosek o wybudowanie nowej kładki w miejsce istniejącej, jak i nie pociąganie do odpowiedzialności właścicieli bydła, za szkody wyrządzane na budowach regulacyjnych. Odpowiadający inż. Malinowski zakwestionował wniosek o zbudowanie nowej kładki, gdyż projektowana trasa zostanie przeprowadzona popod wspomnianą kładką, bez naruszenia jej konstrukcji. Zwrócił też uwagę na fakt, że istniejąca konstrukcja jest prymitywna i bez przyczółków, raptem podparta dwiema kobylicami. Choć przedstawiciele gminy Krośnica nie wnieśli do tej opinii zarzutów, to odmówili podpisania protokołu bez uzasadnienia. Kolejni występowali przedstawiciele gminy Grywałd, którzy również nie wnieśli żadnych zarzutów prócz żądania, aby mieszkańcy gminy nie byli pociągani do odpowiedzialności karnej za szkody wyrządzone przez bydło na budowach regulacyjnych. Protokół przedstawiciele gminy podpisali. Kończąc prace komisji inż. Orzelski oświadczył, że nie zgłasza żadnego zarzutu, jak również potwierdza konieczność przeprojektowania regulacji wodnych względem mostu nr. 238. Wnioski końcowe sformułowano następująco: brak przeciwwskazań do regulacji rzeki potoków ze strony publicznej, jak i prywatnej. Podniesione zastrzeżenia zostały załatwione na drodze ugody, zaś pozostałe winny zostać oddalone w myśl opinii rzeczoznawcy. Co do zarzutów wniesionych do Starostwa Powiatowego w Nowym Targu, to zarzuty gminy Tylka zostały wycofane, a Grywałdu stały się bezprzedmiotowe. Wnioski komisji kończą dywagacje dotyczące odsypisk, piasku szutru i sposobu jego poziomego pobierania.

Nie można na dzień dzisiejszy powiedzieć, na podstawie posiadanych dokumentów, jakie przeszkody administracyjne spowodowały, że powyższe ustalenia, nie dały podstawy do wdrożenia regulacji zlewni rzeki Krośnica. Dość powiedzieć, że w dniu 12 kwietnia 1912 roku odbyła się kolejna wizja lokalna, gdzie prócz niedysiejszych wniosków, podnoszono również nowe zastrzeżenia i zarzuty. Co ciekawe, wnoszone również przez osoby, które trzy lata temu, nie miały żadnych zastrzeżeń. Jest jednak faktem, że omawiane regulacje Krośnicy i dopływów zostały wykonane i służą do dziś miejscowemu społeczeństwu. Przedstawiona rozprawka jest tylko pretekstem do dalszych badań, gdyż materiały prezentowane są tylko, jak zaznaczono, szcątkowe. Rozwinięcia tematu należy szukać w archiwach ukraińskich.

Bogdan Śmigielski  
Wieliczka

### Przypisy:

<sup>1</sup>Ryszard M. Remiszewski, „Sprawdzian na piątkę”, Prace Pienińskie t. 9, Szczawnica 1997,

<sup>2</sup>. Ryszard M. Remiszewski, „Dramat zdarzył się w Pieninach. Wielka powódź 1934”, Szczawnica 2006,

<sup>3</sup>.Faktycznie dokument zatytułowany „Certyfikat ogłoszenia” datowany na dzień 12 kwietnia 1912 został dołączony do Protokołu z dnia 12 marca 1912 roku.



Dorzecze *Krośnicy*

Rzeka *pot. Węglińska i Polenicki*

# PROJEKT REGULACYI

*Plan sytuacyjny*  
w gminie: *Grywałd i Krościenko.*

*Podziałka 1:2880.*

*Lwów w październiku 1910.*

*[Signature]*

KOMISYA REGULACYI RZEK  
w Galicyi

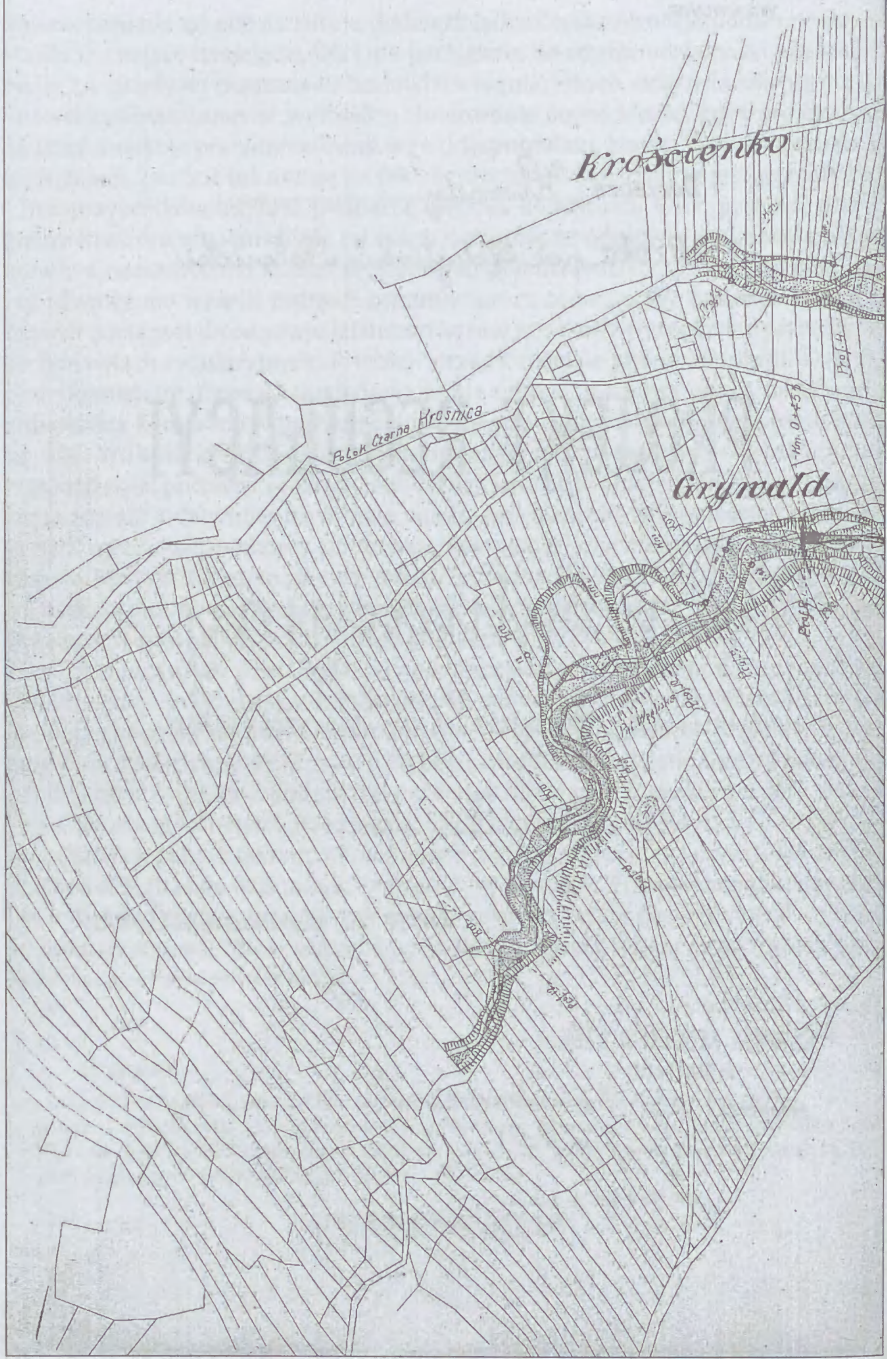
ZATWIERDZIŁA *na X posiedzeniu*  
*w marcu 1911r.*

*[Signature]*

Krožcenko

Poleh Crana Krosnica

Grywald





*Jankovský  
 ch. wj.*

Certyfikat c.k. Starostwa w Nowym Targu potwierdzający te okoliczności dołącza się do niniejszego protokołu.-

Przed terminem komisyjnym wniesiono do c.k. Starostwa w Nowym Targu pisemne zarzuty a to: właściciel dóbr Grywałd i Zwierzchność gminna w Grywałdzie, które dołącza się do protokołu.-

Powiat polityczny : Nowy Targ.

Gmina: Krościenko i Grywałd.

### O B E C N I :

C.k. komisarz powiatowy Władysław Łyszkowski, jako zastępca c.k. Namiestnictwa i Kierownik Komisji.-

C.k. starszy inżynier Namiestnictwa Franciszek Południowski jako znawca techniczny.

C.k. komisarz powiatowy Kazimierz Głowiński zastępca c.k. Starostwa w Nowym Targu.

### Nadto zgłosili się do Komisji:

C.k. Radca budownictwa Jakób Malinowski jako zastępca projektu.

Inżynier Wydziału krajowego Juliusz Orzelski imieniem Wydziału krajowego.

Stanisław Wilk delegat Wydziału powiatowego w Nowym Targu.

Karol Cwiertniewicz naczelnik gminy Krościenko.

Zygmunt Dziewolski właściciel dóbr Krościenko.

Apolinary Dziewolski właściciel dóbr Grywałd.

Jan Mszanik naczelnik gminy Grywałd.

Wojciech Malik naczelnik gminy Tyłki.

Józef Wójcik naczelnik gminy Hażuszowa, oraz liczni interesowani, właściciele gruntów w gminach Krościenko, Grywałd, Tyłko i Hażuszowa.

PROTOKÓŁ

spisany wskutek reskryptu c.k.Namiestnictwa z dnia 12.marca 1912 L:VIII.a.1329/17 w Krościenku w dniu 12.kwietnia 1912 .

## P r z e d m i o t.

Przedmiotem czynności urzędowej jest wodno prawne docho-  
dzenie w sprawie projektowanej regulacji górnego biegu po-  
toku Krośnicy oraz jego dopływów a to potoków: Cyrhla ,  
Grywałd, Węgliska, Palenicki, Toporzysko i Podoży w gmi-  
nach Krościenko i Grywałdzie - Tylka- Hałuszowa, oraz  
rozprawa ekspropriacyjna zarządzona dla celów tej regula-  
cji w gminach Krościenko - i Grywałdzie.-

Szczegółowy projekt tej regulacji , której kosz-  
ta pokryte będą z funduszu regulacyjnego utworzonego w myśl  
ustawy krajowej z 18.września 1901 dz.u.kr. Nr.103 zatwier-  
dziła krajowa Komisya regulacji rzek w Galicyi.-

G.k.Namiestnictwo reskryptem z 12.marca 1912  
L:VIII.a.1329/17 zarządziło wspomniane rozprawy po myśli  
postanowień VI rozdziału ustawy wodnej z 14.marca 1875  
dz.u.kr.Nr. 38 ustawy z 18.lutego 1878 dz.p.p.Nr.30 i §.21.  
rozporządzenia wykonawczego do przytoczonej ustawy o regu-  
lacji rzek krajowych z 21.kwietnia 1904 dz.u.kr. Nr.52.

Do tych rozpraw zaproszono interesowane władze i  
strony oraz umieszczono równocześnie przepisany edykt  
w urzędowej części "Gazety Lwowskiej. -"

Komisya stwierdziła , że formalnym przepisem  
co do wyłożenia projektu budowy i operatu ekspropriacyj-  
nego do przejrzenia dla ogółu , co do ogłoszenia terminu  
komisyjnego i zaproszenia interesentów stało się w zupeł-  
ności zadość.-

Odpis wierzytelny do L. Nam. VIII/a 1081/3.

P r o t o k ó ł

spisany wskutek reskryptu o k. Namiestnictwa z 3.  
września 1909, L. VIII/a 1081, w Krościenku w dniu  
1 października 1909

P r z e d m i o t.

Przedmiotem czynności urzędowej jest wodno-prawne dochodzenie w sprawie projektowanej regulacji rzeki Krośnicy w obrębie gmin katastralnych Krościenko, Krośnica, Tylka, Grywałd i Hałuszcowa od km 0 do km 6, oraz rozprawa ekstrepropryacyjna zarządzona dla celów tej regulacji w gminie Tylka, Grywałd, Krośnica i Hałuszcowa. Szczegółowy projekt tej regulacji, której koszty pokryte będą z funduszu regulacyjnego, utworzonego w myśl ustawy krajowej z 9. maja 1907, Dz. u. kr. Nr. 54, zatwierdziła krajowa Komisja regulacyjna rzek w Galicyi uchwałą z 27 lipca 1909.

O k. Namiestnictwo reskryptem z 3 września 1909, L. VIII/a - 1081, zarządziło wspomniane rozprawy po myśl postanowień VI rozdziału ustawy wodnej z 14 marca 1875, Dz. u. kr. Nr. 38, ustawy z 18 lutego 1878, Dz. p. p. Nr. 30

i § 21 rozporządzenia wykonawczego do przytoczonej ustawy o regulacji rzek krajowych z 21. kwietnia 1904, Dz. u.kr. Nr. 52.

Do tych rozpraw zaproszono interesowane władze i strony, oraz umieszczono równocześnie przepisany edykt w urzędowej części „Gazety Lwowskiej”.

Komisya stwierdza, że formalnym przepisom co do wyłożenia projektu budowy i operatu eksproprijacyjnego do przejrzenia dla ogółu, co do ogłoszenia terminu komisyjnego i zaproszenia interesentów, stało się w zupełności zadość. Certyfikat c.k. Starostwa w Nowym Targu, potwierdzający te okoliczności dołącza się do niniejszego protokołu.

Powiat polityczny: Nowy Targ.

Gmina: Krościenko.

O b e c n i :

Dr. Adolf Rappe, c.k. komisars powiatowy jako zastępca c.k. Namiesnictwa i kierownik komisyi,

Jakób Malinowski, c.k. starszy inżynier jako zastępca techniczny c.k. Namiesnictwa,

Kazimierz Głowiński, c.k. koncylista Namiesnictwa zastępca c.k. Starostwa w Nowym Targu,

Władysław Kornecki, c.k. inżynier jako zastępca c.k. Kierownictwa regulacji Dunajca w Nowym Sączu

podnosząc, a proszę tylko o przeprowadzenie w czasie budowy korekcyi, aby bociany potok Grywałdski w km 3-8 przecinał drogę krajową Zakliczy-Sącz-Niedzica pod kątem prostym, celem zmniejszenia kosztów zamierzonej budowy mostu Nr. 249.

Zastępca projektu uznaje powyższe sądanie za słuszne i zgadza się na uwzględnienie powyższego sądania.

Juliusz Orzelski w.r.

Wł. Kornecki w.r.

P o z. 12.

*Z n i o s k i k o m i s y i.*

Komisya stwierdza, że przeciw projektowanej regulacyi nie zachodzą żadne przeszkody ani ze stanowiska interesów publicznych ani ze względów na interesy prywatne.

Żądania stron interesowanych wymienione w pozycjach: 3, lit. A, B, C, D, poz. 7, 8 /: o ile odnosi<sup>się</sup> do pozostawienia miejsc niesabudowanych: / uważa komisya za uzasadnione ze względów na miejscowe interesa gospodarcze i wnosi na zatwierdzenie ugód w przedmiocie tych sądań zawartych.

Co do sądań zawartych w poz. 3, lit. E, F, G, poz. 4, 5, 8 /: o ile odnosi się do sądania oddalenia projektowanej trasy od lasu gminnego: / poz. 9, komisya przyłącza się w zupełności do odnośnej opinii znawcy technicznego.

Żądanie zawarte w poz. 11, uważa komisya za uzasadnione i wnosi na zatwierdzenie zawartej w tym względzie ugody.

Zezwolenie na urządzenie znacznej ilości sądanych

przejazdów w bród na stosunkowo nie wielkiej przestrzeni trasy uważa komisya za wskazane ze względu na wyjątkowe stosunki lokalne a w szczególności ze względu na brak wszelkiej innej komunikacyi z zabudowaniami domowymi i gospodarskimi, leżącymi w pobliżu tych przejazdów.

Przed terminem rozprawy wpłynęły do c.k. Starostwa w Nowym Targu 2 podania z sarsutami przeciw projektowanej regulacyi, a w szczególności:

1. od zwierzchności gminnej w Tylce z 21. września 1909, L. 129,
2. od zwierzchności gminnej w Grywałdzie z 21. września 1909, L. 356.

Pierwsze zostało cofnięte przy rozprawie, jak to stwierdza pos. 7, niniejszego protokołu. Drugie stało się ze względu na oświadczenia zastępców gminy Grywałd ad pos. 10, niniejszego protokołu bezprzedmiotowe.

Po zabudowaniu projektowanego koryta tudzież sasadzeniu wikliny odsypisk nastąpi, o ile się spodziewać można brak piasku i szutru w gminach na wstępie wymierzonych. Celem zabezpieczenia odnośnych potrzeb interesowanych funduszów drogowych gmin, tudzież prywatnych stron interesowanych komisya stawia wniosek, aby w poszczególnych gminach, leżących nad objętą projektem regulacyi częścią Krośnicy, na pobór piasku i szutru z odsypisk w miejscach w poszczególnych gminach na ten cel wyznaczać się mających przez Kierownictwo regulacyi w miarę zapotrzebowania z tem ograniczeniem, by piasek i szuter skopywano poziomo, najgłębiej jednak do wysokości koryta budowli.

N a t e m p r o t o k ó ł s a m k n i ę t o

Dr. R a p p e w r.

J. Halinowski w. r. Głowiński w. r.

Stanisław Ciuża protokolant w r.

do L.Nam. VIII/a - 1081/3 z roku 1909.

Zgodność z oryginałem, przechowanym w aktach na  
miejscowych do powyższej liczby, stwierdza Dyrektor  
Urzędów pomocniczych c.k. Namiestnictwa  
w e L w o w i e, dnia 10. marca 1917.

C.k. Dyrektor



*[Handwritten signature]*



duszu regulacji oświadcza:

Przyłączam się do zdania znawcy technicznego i upraszam o wydanie orzeczenia.-

Jakób Malinowski /w.r.

P O Z . XXI.

Wniosek komisji.

Komisja konstatuje, że przeciw regulacji górnego biegu potoku Krośnicy oraz dopływów jego a to potoków Cyręła Grywałd, Węglisko, Polenicki, Toporzysko i Podoły w obrębie gmin Krościenko, Grywałd, Tylka i Hażuszcza według projektu szczegółowego przy dochodzeniu użytego i komisji nie sygnowanego nie ma przeszkód ze względów publicznych ani ze stanowiska interesów prywatnych.-

Co do przeważnej części żądań stron przyszło do skutku przy rozprawie porozumienie przeciw zatwierdzeniu, którego ze względów publicznych zarzutów nie podniesiono:-

Co do innych żądań przyłącza się komisja do zdania znawcy technicznego:-

Komisja wnosi na zatwierdzenie powyższego porozumienia oraz na wydanie orzeczenia wodno-prawnego i ekspertycyjnego:-

Na tem protokół zakończono.

Łyszkowski/w.r.

F. Południński /w.r.

Kazimierz Głowiński/w.r.

Certyfikat ogłoszenia.

Ze strony c.k. Starostwa w Nowym Targu stwierdza się niniejszem, iż obwieszczenie c.k. Namiestnictwa z dnia 12. marca 1912 L:VIII. a. 1329/17 dotyczące ogłoszenia o wydaniu planów i wykazów do wolnego przeglądu stronom, oraz wyznaczenia terminu komisyjnego dochodzenia w sprawie zabudowania górnego biegu potoku Krośnica i jej dopływów należycie do wiadomości stron intresowanych w obrębie gmin Krościenko, Grywałd, Haluszowa i Tylka oraz obszarów dworskich Krościenko i Grywałd podanem zostało, nie mniej też, iż rzezczone plany w Urzędzie gminnym w Krościenku i Grywałdzie, <sup>tudzież</sup> w kancelaryi obszaru dworskiego w Krościenku i Grywałdzie, zaś projekt w c.k. Starostwie w Nowym Targu przez dni 14 od dnia 25. marca 1912 począwszy do wolnego przeglądu stronom wyłożone pozostawały. -

Nowy Targ dnia 10. kwietnia 1912.

Kierownik c.k. Starostwa.

w z.

Głowiński/w.r.

VIII .d. 125.

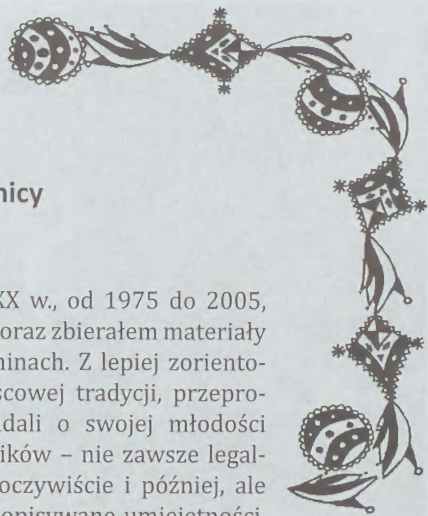
Zgodność odpisu niniejszego protokołu z oryginałem stwierdzą Dyrekcya Urzędów pomocniczych c.k. Namiestnictwa.



L w 6 w dnia 3. kwietnia 1913.

C. k. Dyrektor:

*[Handwritten signature]*



## Jak dawniej łowiono ryby w Szczawnicy

Podczas ostatniego ćwierćwiecza XX w., od 1975 do 2005, w lipcu i sierpniu, obserwowałem Dunajec oraz zbierałem materiały dotyczące rybołówstwa i flisactwa w Pieninach. Z lepiej zorientowanymi mieszkańcami, nosicielami miejscowej tradycji, przeprowadzałem wywiady. Najchętniej opowiadali o swojej młodości i dawnych wyczynach – swoich i rówieśników – nie zawsze legalnych. Praktyki kłusownicze ciągnęły się oczywiście i później, ale o daty nie dopytywałem się. Istotne były opisywane umiejętności, praktyki i poglądy związane z rybołówstwem.

8 sierpnia 1992 dużo informacji udzielił mi Jan Majerczyk ze Szczawnicy Niżnej, urodzony w 1917. Jako flisak, przy przewozie turystów przez Przełom, pracował blisko 50 lat. Zgodnie z otrzymanymi odpowiedziami na moje pytania, zrobiłem wówczas krótkie notatki. Po parokrotnym ich przeczytaniu można wyłonić przeszło dziesięć różnych wątków opowieści. Były to: 1) dzieje Szczawnicy i większych powodzi, 2) opis sprzętu flisackiego, 3) narzędzia rybackie, 4) prawo połowu i dzierżawy połowu, 5) połowy zimą, 6) połowy nocą, 7) strażnicy i kłusownicy, 8) przesady rybackie, 9) Łemkowie, Cyganie i Żydzi wobec rybołówstwa w Dunajcu, 10) potrawy z ryb, 11) utworzenie przystani i parkingu u ujścia Grajcarka, 12) uroczystości związane z utworzeniem Parku Pienińskiego. Z tych materiałów wybraliśmy ciekawsze dane<sup>1</sup>.

Największa powódź w Szczawnicy, o jakiej zachowała się pamięć wśród mieszkańców Szczawnicy Niżnej, miała miejsce podobno w 1762 roku, kiedy Dunajec rozmył pięć gospodarstw w Sromowcach Niżnych. Niektóre budynki uniesione nurtem Dunajca dotarły do Szczawnicy. (Jest to możliwe wobec faktów znanych z 1934 roku. Wtedy wysoka woda zerwała północne przęsło mostu kratowniowego przy Piaskach i zaniósła je do mostu żelbetowego w Krościenku, pod kościół parafialny)<sup>2</sup>. Dunajec wówczas zmienił koryto. Rzeka rozmyła prawy brzeg w Szczawnicy Niżnej i spowodowała wyodrębnienie się Kotuńki, jako skały sterczącej w środku nurtu. Dunajec zalał wtedy dużą część Krasu. Ogólnie rzecz biorąc, tamta powódź była zdecydowanie większa od katastrofalnej powodzi z lipca 1934 roku. Szczegóły o tej największej powodzi w tym rejonie zapisano w „Kronice” Czerwonego Klasztoru.



Połów ryb zimą w Dunajcu

W latach międzywojennych odcinkiem Dunajca, od Pienińskiego Potoku aż do Tylmanowej, dysponowali pp. Dzielwolscy, właściciele dworu w Krościenku. Prawo połowu dzierżawili góralom na obu brzegach. Połowu na Przełomie i wyżej pilnował Zespół Wędkarski z Nowego Targu (Informator nie wspominał nic o Towarzystwie Wędkarskim z Krakowa, które w międzywojniu wykupiło prawo połowu i opłacało własnych strażników). Jan Majerczyk wymienił dwóch strażników, tzw. *dozorców ryb*, pracujących przed 1939. Byli nimi: Józef Majerczak-Motek, urodzony ok. 1904 roku i żyjący dotąd (tzn. do sierpnia 1992). Mieszka on w Szczawnicy, powyżej Muzeum, u swojej rodziny. Pilnował on odcinka Dunajca od mostu przy Hubie do Czorsztyna. Inny strażnik Jan Orkisz z Krościenka, miał nadzór nad długością – ok. 5 km brzegu, od Krościenka do Tylmanowej.

Kłusowników bezprawnie łowiących ryby, nazywano *rapsicerami*. Wielokrotnie łapanym kłusownikiem, pięć czy sześć razy był Wojciech Niezgoda, zamieszkały w Łopusznej. Łapany na bezprawnym połowie kłusownik był legitymowany (*spisywany*), tracił sprzęt służący do połowu i ponosił karę. Kara taka składała się z dwóch części: odbywania aresztu 7 dni i zapłaceniu grzywny w wysokości 5 zł<sup>3</sup>. Kara była dotkliwa, ponieważ ówczesna płaca za dniówkę cieśli wynosiła 2 zł. Kłusownictwo na mniejszą skalę uprawiało wielu mieszkańców wsi nad Dunajcem, m.in. Franciszek Strama Koterba ps. Woda (mieszkaniec Kozłecczynny w Krościenku. W czasie okupacji hitlerowskiej był on świetnym przewodnikiem



Złowiona głowacica ważyła 14 kg

i kurierem przeprowadzającym przez granicę do Słowacji, a czasem nawet udającym się zamówionym samochodem do Budapesztu. Z jego procederem kłusowania w Przełomie Dunajca łączy się zapewne odkrycie i wykorzystywanie jako kryjówek jaskini w Facimiechu)<sup>4</sup>.

Sprzęt flisaków dokonujących spływu z turystami, składał się w okresie międzywojennym przede wszystkim ze specjalnie wykonanych łodzi. Takie łodzie *kopane* były łodziami jednopiennymi, wykonanymi z grubych pni topolowych lub wierzbowych. Wyciosywano je *motyczką* (pieśnica) i łączono najczęściej w tzw. *pięciorki*, tratwy tworzone z pięciu łódek, zabierające dwunastu pasażerów. Dwóch flisaków kierowało spływem tratwy. Posługiwali się długimi tyczkami, tzw. *spryskami* mierzącymi ok. 6 do 7 metrów. Spływ wtedy rozpoczynał się koło dworku pp. Drohojowskich w Czorszynie, a kończył się w przystani w Szczawnicy Niżnej. Stąd puste łodzie należało holować pod prąd, na linach 7-8 metrowych i odpychać się od brzegu spryskami. *Najlepsza woda* do wykonywania spływu bywała od maja do początków lipca, gdy topniał śnieg zgromadzony w Tatrach. Taką obfitą wodę w Dunajcu nazywano *tatrówką*.

Przy połowie ryb (tzw. *łapanie*) posługiwano się: wędkami, *sakami*, różnymi sieciami i tzw. *ostkami*. Metody połowu były zawsze dostosowane do miejsca i okoliczności działania. *Sak* (*sacek*) worek z siatki, wiszący na drążku długości 5,5 m, pozwalał ostrożnie zagarnąć rybę od dołu. Worek siatny miał wlot (średnicę) 70-80 cm i głębokość (tzw. *ogon*) do 1,5 m. Sakami dobrze było łowić podczas

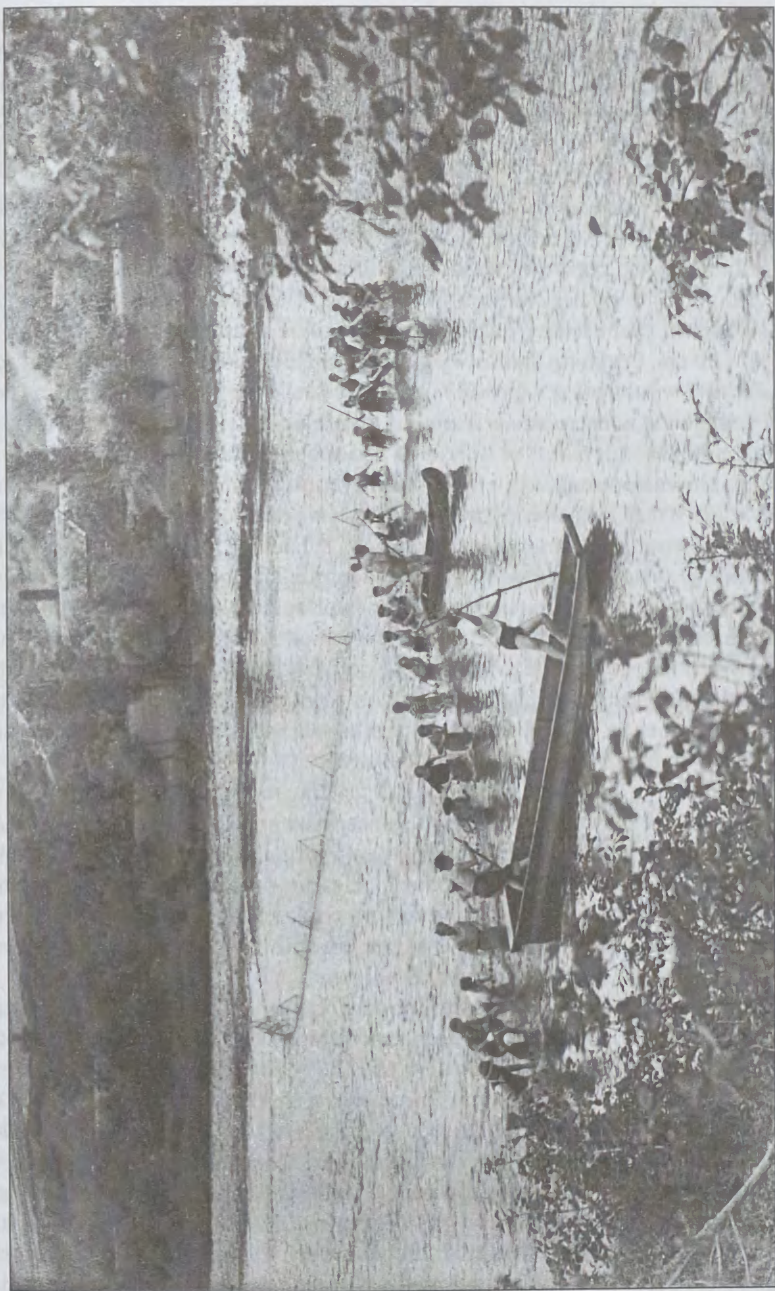


W drodze na połów ryb,  
z lewej stoi Adam Malinowski

umiejętności można było stosować różne narzędzia i metody nocnego połowu. Używano *ciemierzy*, siatki mającej kwadratowy wlot (1,5 m na 2,5 m) wykonany z połączonych prętów, wiszącej na tyczce mającej ok. 5-6 metrów. Rolę „latarni” pełniła dawniej tzw. *panew*, żelazny koszyk z miskowatym dnem i prętami bocznymi; zwana też *kagańcem*<sup>5</sup>. Do *kagańca* wrzucano żar z rozpalonego ogniska, następnie dorzucano 3-5 suchych *scypek*, szczap długich na 30-40 cm, grubych na palec. Dobre do tego było drewno bukowe albo inne, odpowiednio wysuszone. Nocne połowy odbywały się częściej przed utworzeniem Pienińskiego Parku Narodowego, na odcinku Przełomu Dunajca, tam gdzie rzeka lawiruje wśród wysokich skał. Na brzegu palono wówczas duże ogniska. Łowiono głównie łososie. Ważną rolę w tych połowach odgrywały nadbrzeżne jaskinie. Jedna z nich dotąd zachowała nazwę Groty Rybackiej; znajduje się pod Grabczychą<sup>6</sup>. Nocą, ręką i *ostką*, łapano węgorze.

stanu powodziowego, gdy woda Dunajca staje się mętna czyli jest *mętnicą*. Posługując się sakiem można było także szukać zacisznego *odmętu* (zagłębienia) za występem skalnym w nurcie, o który płynąca woda rozbijała się. Łowienie *ostkami*, lekkimi harpunami o kilku ostrzach z żelaza, było zakazane już przed I wojną światową. Kłusownicy posługując się *ostkami* musieli wykazywać się dużą zręcznością i dobrym wzrokiem, ponieważ trzonek był długi i stosunkowo ciężki. Dobre uderzenie powinno być skierowane w nasadę głowy, wtedy dawało najszybszy efekt i zachowywało w całości ciało ryby.

Nocne połowy mogły odbywać się przy palącym się na brzegu ognisku lub z palącą się „latarnią” na łodzi. Przy dostatecznej



Połów ryb dużymi sieciami, z hałasowaniem i uderzaniem w powierzchnię wody

Połowy legalne rybaków polegały na okresowym, trzykrotnym podczas roku, połowie dużymi sieciami. Zastawiano nimi nurt rzeki i zaganiano do nich ryby, hałasując i uderzając w powierzchnię wody. Terminy były: wiosną, jesienią i zimą. Najwięcej pracy wymagał połów zimowy. Trzeba było wycinać przeręble, rozciągać segmenty sieci, łączyć je i zaciągać, tworząc „kocioł”. Największe połowy osiągnąo jeszcze przed I wojną światową.

O metodach polowania przez kłusowników Jan Majerczyk mówił mało chętnie. Musiałem się dopytywać. Oprócz opisów polowania z *ostką* opowiadał też o zastawianiu samołowek: *sznurów* i *więciorków*. „Na sznur” łowiono: łososie, węgorze i miętusy, najlepiej w lipcu i sierpniu. Na brzegach Dunajca wbijano pale i rozciągnano między nimi sznur leżący na dnie rzeki. Haczyki z przynętą przyczepiano co 1 metr lub 120 cm. Przynętę stanowiły z reguły małe rybki, łapano wcześniej *sackiem*. Pleciony z witek łożyny *więciorek* miał wlot wielkości otworu do wiadra (tzw. *gardło*) i walcowatą konstrukcję w kształcie zwężającego się worka. Ustawiano go przy dnie, między kamieniami, w nurcie. W ten sposób łowiły się, w trzydziestych latach XX w.; głównie: pstrągi i lipienie; inne ryby mniej. Podczas jednej nocy można było złowić „na sznur” 5 kg dobrej ryby, nadającej się do spożycia lub do sprzedaży.

W uzyskanych wspomnieniach flisackich i rybackich informatora, o przesiadywaniu nocą przy ognisku, wyłania się grupa młodzieńców ze Szczawnicy sprzed 80 lat. Tworzyli ją: Jan Jandura, Jan Majerczyk, Jan Kapłaniak brat Adolfa, Stanisław Kapłaniak brat Jaśka i Jan Madeja. (Kolejność, w jakiej mówiący wymieniał bez wahania swoich kolegów, wskazuje, że rolę przywódcy pełnił i wpływ na pozostałych posiadał pierwszy z nich, Jan Jandura. Warto dodać, że najsłynniejszy mistrz biegów kajakarskich w Polsce, Stefan Kapłaniak ze Szczawnicy – ur. 1933 – jest synem Adolfa. Jan Majerczyk przyjaźnił się z jego stryjem)<sup>7</sup>.

Przed II wojną światową w Szczawnicy Wyżnej mieszkało dużo Żydów. Sami nigdy nie łowili, ale połowami byli żywo zainteresowani. Chętnie kupowali i jedli dużo ryb. Umieili też smacznie przyrządzać dania rybne. Niektóre potrawy żydowskie naśladowano (np. z miętusa), stosując te same przepisy do przygotowania posiłku. We wsiach łemkowskich, nad górnym Grajcarkiem (Biała Woda, Czarna Woda, Jaworki) łowiono także ryby. Wśród Łemków nie było rybaków zawodowych i nie starali się oni o dzierżawę uprawnień połowu.

Jan Majerczyk znał osobiście Łemków łąpiących ryby. Mieszkając nad strumieniami wiedzieli gdzie szukać i potrafili łąpać pstrągi ręką, bez sprzętu. Były to ryby o wadze pół do całego kilograma. (Tej wielkości ryby nadawały się do sprzedaży. Mniejsze zapewne sami zjadali, w zupach czy smażone). W związku z tym stanem rzeczy powstało powiedzenie: „ryby łowi się od Jaworek na wędkę, a wyżej na rękę”. Tak więc ryby – głównie pstrągi – łowiono w górnym Grajczarku bez narzędzi rybackich, co najwyżej budując w nurcie zapory z kamieni, stojące w poprzek płynącej wody (tzw. *ogródki*). W Szczawnicy Wyżnej od dawna mieszkali Cyganie. W okresie międzywojennym dwóch-trzech Cyganów łąpało nielegalnie ryby (np. Dzierżok). Byli biedni i robili to dla zarobku. Dając te informacje Jan Ma-

jęrzyk wyraźnie stwierdził, że liczna rodzina Mirgów zachowywała się poprawnie i żaden mężczyzna wśród nich nie był kłusownikiem.

Sprawy Goralenvolku 18 sierpnia 1992 nie omawialiśmy, nie chciałem tracić czasu na ogólniki, zastrzeżenia i oskarżenia. W innej rozmowie, o flisactwie i spływie, Jan Majerczyk stwierdził, że w czasie okupacji niemieckiej – w latach 1939-1944 – kilka zespołów flisackich pływało Dunajcem, przewożąc turystów. (Zespół tworzyło dwóch flisaków. Kilka zespołów grupowało więc najmniej ośmiudziesięciu górali). Musieli oni uzyskać na to specjalne pozwolenie. Góral otrzymywał je na przewożenie spływem turystów po spełnieniu dwóch warunków. Musiał przyjąć kenkartę góralską (z literą G) i zdać przed komisją egzamin z umiejętności flisackich. Spławianie drewna było obwarowane podobnymi ograniczeniami (o szczegółach nie dowiedziałem się).

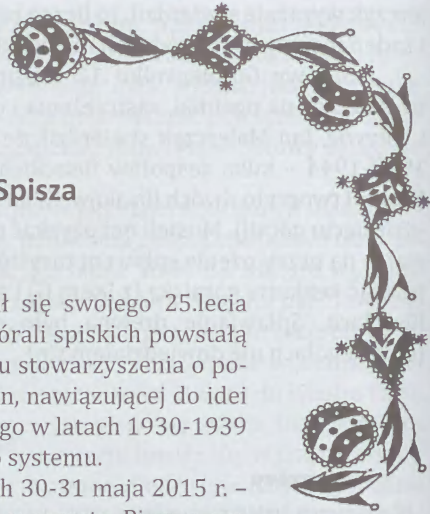
Jan Tyszkiewicz  
Warszawa

Fot. archiwum Ośrodka KTG w Pieninach

### Przypisy

- <sup>1</sup> W nawiasach umieszczam własne uwagi, uzupełniające treść informacji uzyskanych od Jana Majerczyka. Daję też kilka odnośników do literatury.
- <sup>2</sup> R. M. Remiszewski, *Dramat zdarzył się w Pieninach. Wielka powódź 1934 roku*, Szczawnica 2006.
- <sup>3</sup> O kłusownictwie i karach dla mieszkańców Krościenka: J. Tyszkiewicz, *Żywoć górala z Pieniń. Opowieści z naszego stulecia*, Szczawnica 1998.
- <sup>4</sup> J. Tyszkiewicz, *Jaskinia w Facimiechu, jej odkrycie i ujawnienie*, Prace Pienińskie, t. 12, 2002, s. 28-35.
- <sup>5</sup> J. Tyszkiewicz, *Dawne rybołówstwo w Pieninach*, Szczawnica 2005, s. 42. Zabytki przechowywane w Muzeum Szczawnickim i w Czerwonym Klasztorze.
- <sup>6</sup> O nocnych połowach w Przełomie znajdujemy wzmianki w „Kronice” Pienińskiego Parku Narodowego, przechowywanej w Bibliotece PPN.
- <sup>7</sup> Stefan Kapłaniak syn Adolfa, urodzony w Szczawnicy 10 IV 1933, rozpoczął karierę kajakarza w 1949; 36-krotny mistrz Polski w 1953-1968; 3-krotny mistrz świata (1958, 1962). Osiągnął też wiele innych sukcesów. Kajak swój przekazał do Muzeum Pienińskiego w Szczawnicy.





## Ćwierćwiecze Związku Polskiego Spisza

Związek Polskiego Spisza doczekał się swojego 25. rocznicy działalności! Jest organizacją regionalną górali spiskich powstałą na fali odnowy w 1990 r. Myśl o powołaniu stowarzyszenia o podobnym charakterze, jak Związek Podhalań, nawiązującej do idei Związku Górali Spisza i Orawy – działającego w latach 1930-1939 – zrealizowano dopiero po upadku starego systemu.

Dwudniowe uroczystości – w dniach 30-31 maja 2015 r. – podzielono racjonalnie na część roboczą i uroczystą. Pierwszego dnia w Domu Ludowym w Łąpszach Niżnych odbył się Walny Zjazd Związku Polskiego Spisza poprzedzony złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy na grobowcu Józefa Wiśmierskiego, prof. gimnazjalnego ze Lwowa, sekretarza polskiej placówki plebiscytowej w Spiskiej Starej Wsi, który zginął tragicznie 21 czerwca 1920 w obronie polskości Ziemi Spiskiej oraz pod pamiątkowymi tablicami poświęconymi bł. ks. Józefowi Stankowi – kapłanowi Armii Krajowej, który zginął śmiercią męczeńską w Powstaniu Warszawskim i Wojciechowi Halczynowi, wielce zasłużonemu działaczowi plebiscytowemu z Lendaku. Proboszcz parafii pw. św. Kwiryna o. Mariusz Skotnicki SP poświęcił księgozbiór Biblioteki Spiskiej im. Jana Plucińskiego. Wśród obecnych na sali był Jakub Jamróz – wójt Gminy Łąpsze Niże oraz Edward Tybor – przewodniczący Rady Powiatu Tatrzańskiego, jak i czynny członek ZPS.

Rozpatrywano sprawozdanie z działalności za lata 2012-2014 i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Znalazł się czas na chwilę refleksji, prezes Jan Budz mówił: - *Są wśród nas członkowie – założyciele, którzy wiele mogą powiedzieć o emocjach i nadziejach jakie miały miejsce podczas zebrania założycielskiego w Krakowie. Choć upłynęło od tej chwili ćwierć wieku. Założyciele przyjęli nazwę „Związek Polskiego Spisza”, statut oraz wybrali Komitet do rejestracji stowarzyszenia w składzie: Tadeusz M. Trajdos – przewodniczący, Krzysztof Rejmer, Julian Kowalczyk, Mieczysław Rynkiewicz i Jadwiga Plucińska-Piksa. Celem stowarzyszenia od początku było pielęgnowanie spuścizny historycznej ziemi spiskiej, wspieranie polskiej świadomości narodowej wśród mieszkańców oraz praca na rzecz rozwoju kulturalnego i gospodarczego Spisza, jako części państwa polskiego. Ideową podwaliną naszej działalności zostały wskazania społecznej nauki Kościoła Katolickiego.*



Złożenie kwiatów i zapalenie zniczy na grobowcu Józefa Wiśnierskiego i pamiątkowymi tablicami, od lewej: Julian Kowalczyk, o. Mariusz Skotnicki, Zofia Łukasz., w głębi wójt Jakub Jamróż, Marek Skawiński, Jan Rataj, Tadeusz M. Trajdos, Emilia Nowak, Marian Pukański



Uczestnicy Walnego Zjazdu ZPS pod kościołem w Łapszach Niżnych



Poczty sztandarowe w kościele Świętej Trójcy w Czarnej Górze

Kontynuując przypominał najważniejszy dzień i moment powstania związku: - *W dniu 27 maja 1990 roku odbyły się pierwsze wolne demokratyczne wybory do samorządów. Odegrali w nich ogromną rolę nasi członkowie, na czele gminy Łąpsze Niżne stanął Wendelin Haber syn przedwojennego polskiego patrioty. Tydzień później – 3 czerwca 1990 roku w Zielone Świątki – w Domu Ludowym w Łąpszach Niżnych odbyło się I Walne Zebranie członków Związku Polskiego Spisza. Poprzedziła go uroczysta msza w kościele św. Kwiryna, z kazaniem proboszcza Eugeniusza Śpiołka SchP i przemówieniem Tadeusza M. Trajdosa. Zebranie wybrało władze Związku. Prezesem został Julian Kowalczyk, wiceprezesami Maran Pukański i Mieczysław Rynkiewicz, sekretarzem Helena Stanek, skarbnikiem Anna Timek, a członkami zarządu Jadwiga Plucińska-Piksa, Tadeusz M. Trajdos i Ryszard M. Remiszewski. Zatwierdzono wzory stempla i odznaki Związku.*

Walne Zgromadzenie Związku wybrało na nową kadencję zarząd w składzie: prezes Jan Budz (Czarna Góra), wiceprezesi Julian Kowalczyk (Łąpsze Niżne), Zofia Łukasz (Krempachy), sekretarz Elżbieta Łukuś (Niedzica), skarbnik Emilia Nowak (Niedzica), członkowie – Jan Rataj (Kacwin), Wojciech Sołtys (Dursztyn), Jan Kowalczyk (Niedzica), Adam Święty (Niedzica) oraz Komisję Rewizyjną w osobach: Dominik Błachut, Kamil Kowalczyk i Marek Skawiński. Przyjęciem programu działania Związku na następną kadencję zakończono pierwszy dzień. Walny Zjazd z dużym doświadczeniem poprowadził Julian Kowalczyk.



Mszę odprawia ks. Mieczysław Łukaszczyk w koncelebry ks. Władysława Pasternaka (z lewej) i ks. Stanisława Malarza

Drugiego dnia odbyła się uroczysta msza w kościele pw. Świętej Trójcy, która zbiegła się z odpustem. Wagę podniosły poczty sztandarowe z całego Podhala, Orawy, Spisza i Pienin na czele ze Związku Podhalań i Związku Polskiego Spisza. Mszę odprawił ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk – kapelan Związku Podhalań, który zapisał się w historii regionu restauracją zabytkowego kościółka św. Anny i odnowieniem kościoła św. Katarzyny w Nowym Targu, w koncelebry uczestniczyli ks. dziekan Władysław Pasternak i ks. proboszcz Stanisław Malarz wraz z licznym udziałem księży z całego dekanatu.

W kazaniu ks. Łukaszczyk mówił m.in. o postaniu człowieka: - *Trzeba księża proboszczowie żebyście służyli swoim parafianom, trzeba wójcie żebyście też służyli swojej gminie, trzeba także prezesowi powiedzieć żeby służył Związkowi i temu co po prostu jest, czym on jest.* Mówił o bogactwie kulturowym Spisza, gratulował redakcji gazety „Na Spiszu” jej misji jaką spełnia, o dobrach duchowych, które należy przynosić na rodzinę. Jaka rodzina, taki będzie naród. Zakończył mówiąc: - *Pomyślmy kim jesteśmy, pomyślmy o wartościach duchowych. W Trybszu, w starym kościele trudno odczytać, ale jest nad chórem Sąd Ostateczny na tle Tatr. My żyjemy właśnie pod Tatrami i nas Bóg będzie kiedyś sądził z tej ziemi tu pod Tatrami. O tym nie wolno nam zapomnieć, o tym musimy pamiętać, że jesteśmy powołani do świętości i do Boga. Wincenty Witos na początku niepodległości powiedział takie słowa: „A Polska winna trwać wiecznie”. My dzisiaj gratulując Wam Związkowi Polskiego Spisza mówimy: A Polska winna trwać wiecznie razem z polskim Spiszem. Amen.*



Jan Budz z medalem „Zasłużony dla Podhala”, z lewej Jan Rataj i Władysław Tylka

Po mszy i procesji wokół kościoła uroczystości przeniosły się do budynku stacji narciarskiej „Czarna Góra – Koziniec”. Wśród wielu gości obecnych na jubileuszu wspomnę tylko: Piotra Bąka – starostę tatrzańskiego, Władysława Tylkę – wicestarostę nowotarskiego, Edwarda Tybora – przewodniczącego Rady Powiatu Tatrzańskiego, wójtów gmin Łąpsze Niżne – Jakuba Jamróza, Bukowina Tatrzańska – Stanisława Łukaszczyka, z Zarządu Głównego Związku Podhalań Ałojzego Lichosyta – wiceprezesa i Władysława Motykę – członka prezydium, z Towarzystwa Przyjaciół Orawy im. Ferdynanda Machaya Józefa Szperlaka i Andrzeja Madeję, dyrektorke Muzeum – Zespół Zamkowy w Niedzicy – Ewę Jaworowską-Mazur, prezesa Zarządu ZEW Niedzica SA - Grzegorza Podlewskiego, Antoniego Nowaka – dyrektora Euroregionu Tatry wraz z honorowym przewodniczącym Wendelinem Haberem. Wymieniać można długo.

Jan Budz otrzymał wiele okolicznościowych adresów od władz samorządowych i stowarzyszeń z Podhala, Pienin i Orawy. Wicestarosta Władysław Tylka odznaczył ZPS honorowym medalem „Zasłużony dla Podhala”, przypomnę że wcześniej na Zjeździe Karpackim taki sam medal dostał Związek Podhalań.

Była niecodzienna okazja wyróżnić najbardziej zasłużonych członków. Walny Zjazd Związku Polskiego Spisza w uznaniu zasług, wsparcia, życzliwości wobec Związku i bezinteresownej pracy na rzecz Spisza, i jego mieszkańców nadał Honorowe Członkostwo: Jadwidze Plucińskiej-Piksa, Tadeuszowi M. Trajdosowi, Januszowi Kamockiemu, Ryszardowi M. Remiszewskiemu, ks. Władysławowi Pilar-



Występuje zespół z Czarnej Góry

czykowi oraz dyplomy pamiątkowe członkom komitetu założycielskiego Związku: Annie Kowalczyk, Julianowi Kowalczykowi, Ryszardowi Kowalczykowi, Krzysztofowi Rejmerowi, Annie Rynkiewicz, Mieczysławowi Rynkiewiczowi, ks. Władysławowi Pilarczykowi, Jadwidze Plucińskiej-Piksa, Aleksandrowi Suwadzie, Tadeuszowi M. Trajdosowi oraz pośmiertnie Karolowi Paluchowi i Rudolfowi Payerhinowi. Wyróżnienie specjalne otrzymał Wojciech Preidl. Wspomnę, że wcześniej VI Walny Zjazd ZPS przyznał Honorowe Członkostwo Zofii Stojakowskiej-Staich i Stanisławowi Budzyńskiemu.

W dalszej części uroczystości wójt Stanisław Łukaszczyk przedstawił walory gminy Bukowina Tatrzańska, okolicznościowy referat o genezie ZPS, celach i pierwszej dekadzie działalności przedstawił Tadeusz M. Trajdos, a z prezentacją o Związku w okresie minionego ćwierćwiecza wystąpił Julian Kowalczyk. Jubileusz okraszył występ zespołów „Ciardasie” i „Kocie Łapki” z Czarnej Góry prowadzonych przez Mariana Kiklę. Spotkanie przy wotrze zakończyło uroczystości 25. rocznicy Związku Polskiego Spisza.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor



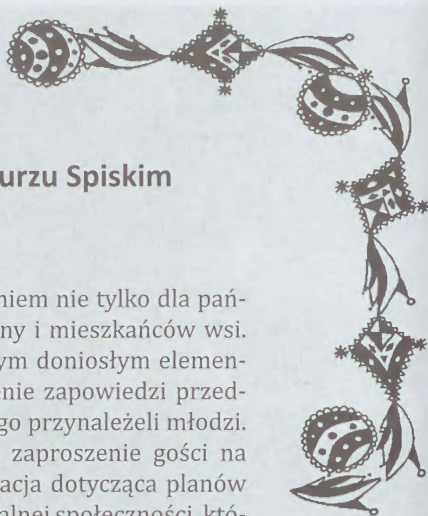


Wyróżnieni przez Walny Zjazd, od lewej: Tadeusz M. Trajdos, Franciszek Payerhin, (za brata Rudolfa), Anna Rynkiewicz, Anna Kowalezyk, Jan Budz, Celina Sordyl, Jadwiga Plucińska-Piksa, Ryszard M. Remiszewski, kłęczy Julian Kowalezyk

## Obrzędowość rodzinna na Zamagurzu Spiskim Zaproszenie na wesele

Ślub i wesele był ważnym wydarzeniem nie tylko dla państwa młodych, ale również dla całej rodziny i mieszkańców wsi. Po udanych swatach i zaręczynach kolejnym doniosłym elementem w obrzędowości wesela było ogłoszenie zapowiedzi przedślubnych w parafialnym kościele, do którego przynależeli młodzi. Po trzech zapowiedziach odbywało się zaproszenie gości na wesele. Przekazana przez kapłana informacja dotycząca planów zmian statusu młodych trafiała do całej lokalnej społeczności, która tym samym akceptowała ślub państwa młodych. Do lat 70. XX wieku zapowiedzi były ogłaszane przez trzy niedziele, tylko podczas sumy, zwanej *wielkom msom*. Ceremonia ślubna odbywała się zazwyczaj we wtorek lub w środę w godzinach przedpołudniowych, zdarzało się że ślub miał miejsce rano o ósmej godzinie. Z relacji informatorów z Jurgowa wynika, że w okresie międzywojennym, kiedy proboszczem był ks. Antoni Sikora (1893-1956), udzielał on ślubu rano o siódmej godzinie<sup>1</sup>. W związku z tym uczta weselna rozpoczynała się od spożycia śniadania (*frystyku*), na którym podawano jajecnicę. Na terenie Zamagurza Spiskiego istniało wiele wariantów w obrzędzie wesela. Pomiedzy spiskimi miejscowościami można znaleźć duże różnice. W Łąpszach Niżnych, w Trybszu i Kacwinie w dzień wesela przed uroczystością zaślubin w kościele, był zwyczaj przyrządzania śniadania o wczesnej porze. Zapraszano na poranny poczęstunek krewnych i sąsiadów zarówno do domu młodej jak i młodego. Śniadanie składało się z bryndzy, kiełbasy i jajecznicy przyrządzanej z mąką. W Nowej Białej śniadanie określane było jako *podfrystyk*<sup>2</sup>, na który zapraszano tylko najbliższą rodzinę. Z kolei we Frydmanie na poranne śniadanie proszono wszystkich gości, a jeśli przypadkowo zostałyby pominięta w zaproszeniu dana rodzina to bywało, że czuła się obrażona i nie uczestniczyła w pozostałych uroczystościach weselnych. Zwyczaj weselnego śniadania nie występował w Niedzicy i Rzepiskach. Jedna z informaterek<sup>3</sup> podała, że organizacja *frystyku* była niezmiernie uciążliwa dla rodziców młodych. Trudnością było spraszanie gości, które należało rozpocząć o bardzo wczesnej rannej porze. Te przyczyny stały się zapewne powodem, że zwyczaj ten funkcjonował tylko do lat 30. XX wieku<sup>4</sup>.

Zapowiedzi przedślubne zawsze wzbudzały zainteresowanie mieszkańców wsi. W tradycji spiskiej przywiązywano do nich dużą wagę. Kiedy kapłan ogłaszał na sumie, pierwszą zapowiedź przedślubną, młodzi nie mogli razem uczestniczyć





Jurgowscy družbowie

we mszy świętej. Postępowanie takie wynikało z obawy, że w przyszłości ich potomstwo może urodzić się z wadą słuchu<sup>5</sup>. Dlatego, żeby temu zapobiec młodzi udawali się do kościoła w sąsiedniej miejscowości lub obecni byli na porannej liturgii w rodzinnej parafii. Dla młodych ostatnie, trzecie zapowiedzi oznaczały, że za kilka dni staną na ślubnym kobiercu. W Kacwinie, Niedzicy i Trybszu funkcjonował zwyczaj<sup>6</sup>, że podczas trzecich zapowiedzi przyszła pani młoda na mszy świętej znajdowała się w pobliżu głównego ołtarza, stojąc razem z dziewczynami, mającymi pełnić rolę druhen na jej weselu. Dziewczyna tego dnia miała założony strój regionalny, który był zakładany również na czas ceremonii ślubnej. Jej ubiór wskazywał, że w niedługim czasie zmieni stan cywilny. Oznaką stanu panińskiego był wianek, specjalnie na tę okazję wykonany z *wontrysu*, który kupowano na jarmarku. Upięty wianek na głowie ze sztucznych białych kwiatów, nazywany też koronką<sup>7</sup>, dodatkowo ozdabiany był błyskotkami. Z tyłu głowy przy wianku znajdowały się różnokolorowe wstążki. Kiedy kapłan zaczął ogłaszać *opowiedzi* wówczas przyszła panna młoda klękała na kolana<sup>8</sup>. Był to znak, że dana dziewczyna zamierza wejść w związek małżeński. W tym czasie jej wybranek przebywał wśród kawalerów na chórze. Warto podkreślić, że zwyczaj ten do dziś utrzymuje się na środkowym Spiszu w Lendaku na Słowacji. Panna w regionalnym stroju wraz z koleżankami przebywa blisko ołtarza, jednak nie obowiązuje jej klękanie podczas ogłaszanych zapowiedzi przedślubnych. Nadal też jest praktykowany zwyczaj, że jej narzeczony znajduje się wraz z kolegami na chórze. Jedynym widocznym znakiem, że ów kawaler zamierza zmienić stan cywilny jest posiadanie przez niego kapelusza z orlim piórkiem.

Trzecie zapowiedzi miały miejsce tydzień przed weselem. To właśnie tego dnia w imieniu państwa młodych składali wizyty pierwsi družbowie, do których

zadań należało zaproszenie krewnych i powinowatych obydwu stron, rodziców chrzestnych i sąsiadów na uroczystość weselną. Po sumie przyszła pani młoda gościła w swoim rodzinnym domu narzeczonego i pierwszych drużbów. Po rozpoczęciu przekazywała drużbom listę wszystkich gości weselnych. Z kolei młody pan zaopatrywał ich w wódkę. Pierwsi drużbowie zwani byli też *pytacami*. Strój drużbów różnił się od ubioru codziennego. Ważną rolę spełniało nakrycie głowy. W zależności od wsi kapelusz miał bukiet wykonany z gęsiich piór lub ozdobę stanowiło piórko ze skrzydła ptaka. Przyszła pani młoda *drużbiarski* kapelusz przystrajała też sztucznymi, białymi kwiatkami, tzw. *wontrysem*. Drużbowie dodatkowo na tę okazję mieli specjalnie wykonane przez druhny białe bawełniane chustki, które ozdobione były na rogach kolorowymi nićmi. Chustki były zakładane na mały palec u ręki. We Frydmanie drużbowie chusteczki mieli zwinięte w harmonijkę, które mocowane były do guzika *kabota*, kamizelki lub marynarki przy pomocy warkoczyków z uplecionych nici<sup>9</sup>. Drużbowie posiadali też korbacz, który posiadał uchwyt z sarniej nóżki. Przez kopytko przewlekało się pętlę z miedzianego drutu, na której z kolei zadzierzgnięty był sam bicz, upleciony z rzemieni<sup>10</sup>. Korbacz dodawał drużbom animuszu. Jednak trzeba tu podkreślić, że najbardziej okazałe *drużbiarskie* kapelusze posiadali *pytace* z Jurgowa, Czarnej Góry i Rzepisk<sup>11</sup>. Przede wszystkim wzbudzały podziw kapelusze, które posiadały tzw. *piórka*. Był to swego rodzaju bukiet wykonany przez drużki, które prace rozpoczynały już po pierwszym zapowiedziach. Do powstania *piórka* używano słomy żytniej, kawałków materiału – sukna zwanego *jangliją* i piórek z podbrzusza gęsi. Bukiet składał się ze 120 łodyg, które wykonane były ze słomy, przedzielone kawałkami sukna w kolorze czerwonym, zielonym i granatowym<sup>12</sup>. Wszyscy informatorzy zgodnie podkreślali, że przy wyborze pierwszych drużbów kierowano się ich umiejętnościami wokalnymi, gdyż podczas zapraszania weselników, *pytacom* towarzyszył śpiew. Zachowało się jeszcze w pamięci starszych mieszkańców wiele przyśpiewek specjalnie wykonywanych na tę okazję. W Niedzicy pierwsi drużbowie, kiedy wychodzili z domu młodej pani intonowali pieśń<sup>13</sup>:

*Ej, kiedześ, młodo pani, druzbof wysyłała  
Ej, wyżryje za niymi, jakieś piórko dała  
Ej, ostatnie piorecko co mi miła dała,  
Ej, już sie mi nie bedzie o drugie pytała.*

A w Czarnej Górze drużbowie śpiewali tak:

*Otwiroycie malowane dźwiryka, bo druzbowie idom i połomiom se piórka.*

Z kolei w Rzepiskach można było usłyszeć taki śpiew:

*Hej kie nos młodo pani, pytać wysyłała. Hej jedwabnom chusteckom ocka wycierała.*

*Hej druzba jo se druzba, dzie koniusia huzda. Hej w kumorze na półce, na jedwobnyj snorce.*

*Hej druzba jo se druzba, ciynsko moja służba<sup>14</sup>.*

Drużbowie składając wizytę w poszczególnych domach, wygłaszali specjalnie na tę okazję przygotowaną orację:

Wstompiliśmy tu do domu wasego, dnia dzisiejszego, wiecora niedzielnego.  
 Nie przyśli my tu z umysłu swojego, ale z umysłu Pani i Pana młodego.  
 Pon Bóg stworzył raj, a do rajy piyrsego cłowieka Jadama  
 Judamowi się cło samemu w rajy żyć, fciot sie stowarzyszyć.  
 I prosiył Pana Boga milego, aby mu doł towarzysa dobrego  
 Pon Bog sie nad nim zmiłował, i towarzysa mu ej doł  
 Z kości jego, z ziobra jego, stała się to żona jego Jewa!  
 Siadajom gołymbie, wysoko na srymbie, tak piyknie śpiywajom  
 Młody Panok zbudzają, hej wstawoj, wstawoj Jadamie  
 Mos towarzyske przy sobie, tak Ci nas Pon Młody  
 Dla swojej podoby, chodzioł pomiyndzy śické panny i wdowy  
 I nigdzie nie znalazł, jaz jednom panne na zachodzie słonka  
 Rosłom jak świycka, piyknom jak rozycka i fciot by se jom zdjąć  
 Tak i wy panie ojce i pani matko, nie byćcie od nos odmowni  
 Ale ku nom przytomni, swoik małyk piyknie pozbiyrojcie.  
 Fartuski popodpasujcie, śtrynfelki popodpinajcie  
 Zeby tys nos Pon i Pani młodo sie za nimi nie hańbili  
 Teroz wos prosyme na sudek wodecki, na piwa trzy becki  
 Na gonsiora pieconego, na kacora warzonego  
 Na te kołoce, co dziś na nie gamba skoce  
 A teroz wos prosyme jesce roz, ze bedzie tam i coś  
 Bedzie tam i wieprz w komorze i tymu sie dospomoze  
 Bedom tam dudy i skrzypki, fto pojy, popije be do tańca gibki  
 Bedzie tam i hruby bas, fto pojy i popije, pódzie du domu fcas  
 Teroz wos pytomy, zebyście nom przebocyli, co my wom tu ublizyli  
 W słowie i w mowie, bo my sie tego nie ucyli w skole  
 Bo ino przy cepach w stodole  
 Do skoły my nie chodzili, pisać my sie nie ucyli  
 Skoła zgorzała, nauka została, komin sie zwałył  
 Organiste przywałył. Pofolony Jezus Krystus<sup>15</sup>

Przytoczę jeszcze jeden tekst, który pochodzi z najstarszego opisu wesela na Spiszu<sup>16</sup>:

Wstąpiliśmy tyz tu najprzód do Pana Boga i do Wos kochani przyjaciele, byście se nie mieli za złe, ze my się opowozyli za wase progi przestompić do wasego uczciwego domu wstompić. A my tyz tu radziby byli przemówić słówko albo dwa po dobroci Wasyj. Kozeli Wos pozdrowić, jak jedna stronka tak i drugo, jak jedyn swadziebny pon ociec taki i drugi, jak pon młody tak i pani młodo, kozeli wom powiedzieć: dziyń dobry, wśičko dobre, ponieważ Pan Bóg stworzył niebo i ziym. Niebo przyozdobiył słonkiem, miesionckiyem, gwiozdkami. Ziem

przyozdobił kwiatkami, ziołkami, różnymi liljami. Wode- skotkami, pioskami, różnymi rybami. Teraz te dwie osoby uciekajom się najprzód do Pana Boga, a potom do Was kochani przyjaciele. Takimi Was tyś uprosajom kochani przyjaciele na szklonke piwa, abo na dwie, na kubek wódki, abo na dwa, na kawatek chleba, Abo na dwa, abyście racyli przemienić Tyn stan paniński na małżeński, abyście mogli ich przypro- wadzić do kościoła Bożego, do sakramentu Świentego, z kościoła Bożego do do- mu swadziebnego. Oni by się Wom tyś radzi odstłużyć jak nie Wom to Wasym dziad- kom, jak nie Wasym dziad- kom to w królestwie nie- bieskim się kiedyś z Wami pomodlić.

Na zakończenie jeszcze druž- bowie dodawali:

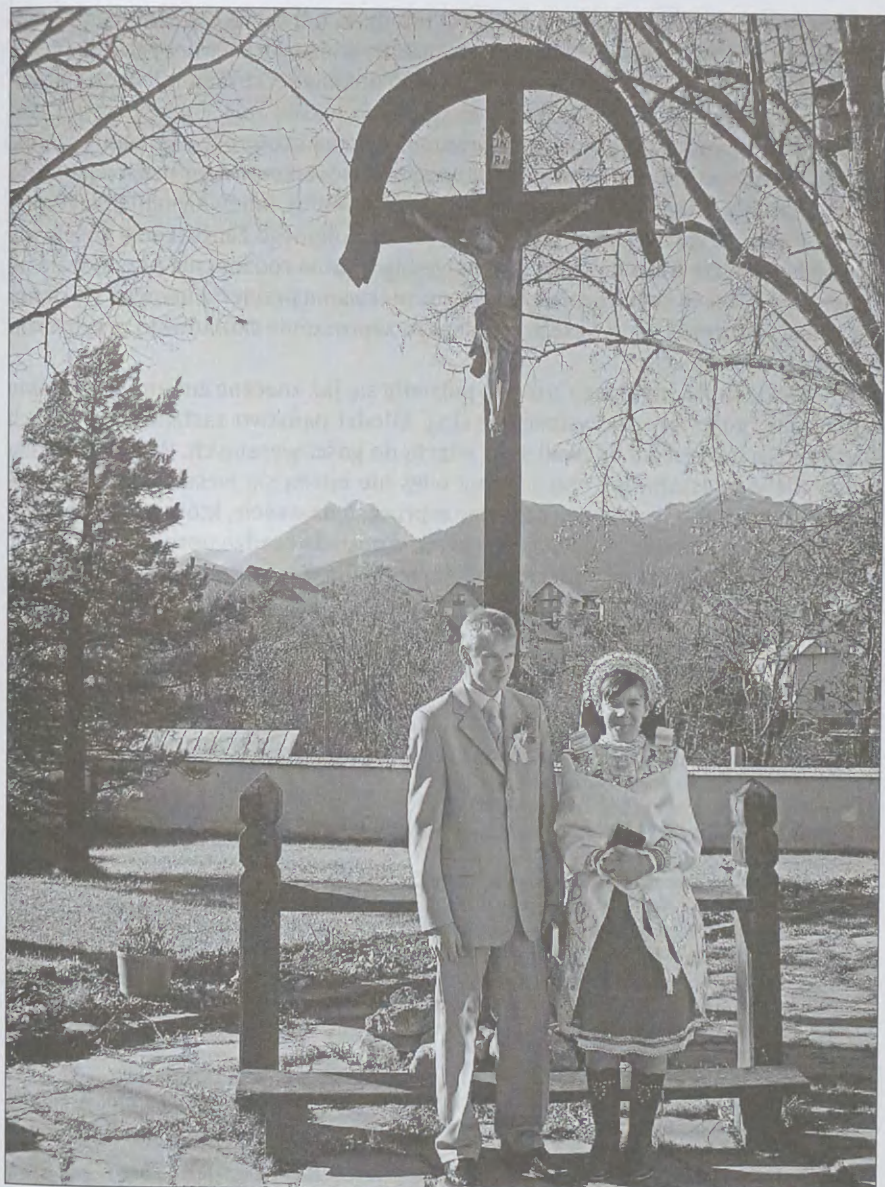
*A wybocie nom jakby się nom co pomyliło. Bo my się nie ucyli w skole, ale cepami w stodole.*

Zawarte zwroty w zaproszeniu wpisywały się w zobowiązania wiejskiego konwensu. Poprzez przywoływanie nakazu boskiego czy też wątków biblijnych, podnosiły one rangę zaproszenia. Występowała zdecydowana przewaga tekstu religijnego. Wypowiadanie ich sankcjonowało dokonujące się zmiany w życiu młodej pary. Poetyka zapraszania, odpowiednia gestykulacja zapowiadała ważne wydarzenie jakie miało się dokonać w życiu młodych pragnących zawrzeć związek małżeński, który akceptowali zapraszani goście.

Jedna z informaterek wspomina<sup>17</sup>, że w dniu kiedy družbowie zapraszali na wesele było wiele radości, do późna w nocy rozlegał się śpiew družbów. Cała wieś żyła tym wydarzeniem. Jedno zaproszenie nie wystarczało, należało je jeszcze po- nowić w dniu wesela. W Kacwinie pierwszy družba z pomocą członków najbliższej



Przyszła młoda panna z pannami w pobliżu ołtarza, Lendak 2011



Przyszła młoda para po zapowiedziach przedślubnych w Lendaku

rodziny, zazwyczaj rodzeństwem państwa młodych, o trzeciej godzinie nad ranem udawał się prosić na wesele<sup>18</sup>. Jednak w spiskich wioskach częściej praktykowany był zwyczaj, że gości powtórnie zapraszano po dokonanej ceremonii ślubu i powitaniu w domu młodych. Zaproszenie to spełniało ważną rolę – precyzowało stosunek osoby zapraszającej wobec zapraszanego oraz szczerłość jego zaproszenia. Obowiązywało zaproszenie dwukrotne, przy czym większą wagę przywiązywano do zaproszenia drugiego, gdyż jego brak spowodowałby unieważnienie pierwszego. Co w efekcie spowodowało się do tego, że bez kolejnego zaproszenia goście nie przybędą na ucztę weselną. Zdarzało się, że kiedy dana rodzina nie przybywała na wesele, wówczas to rodzice młodych w trakcie trwania przyjęcia udawali się ponownie trzeci raz zaproszenie. I często dopiero to zaproszenie skutkowało przybyciem ociągających się gości.

W latach 70. ubiegłego stulecia pojawiły się już znaczne zmiany w sposobie zapraszania gości na uroczystość weselną. Młodzi państwo zastąpili pierwszych drużbów. To narzeczeni udawali się z wizytą do gości weselnych. Wraz ze zmianą *pytacy* nie wygłaszano już oracji. Przez wieś nie niosła się weselna przyśpiewka drużbów. Zmienił się zupełnie charakter zaproszeń na wesele, które zostały pozbawione bogatej symboliki. Obecnie zaproszenie posiada bardzo uproszczoną formę, które polega na doręczeniu pisemnego zaproszenia. Zazwyczaj takie zaproszenie wymaga potwierdzenia przybycia zapraszanych gości.

Elżbieta Łukuś  
Niedzica  
Fot. autorka

### Przypisy

- <sup>1</sup> Inf. kobieta lat 81, Jurgów, bad. ter. autorki 2013,
- <sup>2</sup> Inf. kobieta lat 82, Niedzica, bad. ter. autorki 2013,
- <sup>3</sup> Inf. kobieta lat 90, Kacwin, bad. ter. autorki 2012,
- <sup>4</sup> Obrzędy weselne, wywiad etnograficzny, Łapsze Niżne 1979, inf. kobieta ur.1936, Archiwum IE i AK UJ, sygn. 5894, s. 6,
- <sup>5</sup> Inf. kobieta lat 65, Niedzica, bad. ter. autorki 2015. Zwyczaj ten praktykowano do lat 60. tych XX w.,
- <sup>6</sup> Staszak S. J., Tradycyjny obrzęd weselny na Polskim Spiszu, praca magisterska, Kraków 1987, Archiwum IE i AK UJ, sygn. 339a, s. 50; Inf. mężczyzna lat 87, Niedzica, bad. ter. autorki 2012. Zwyczaj ten występował do czasów II wojny światowej,
- <sup>7</sup> Gloger Z. Obchody weselne przez pruskiego, Kraków 1896, s. 18 podaje, że kobiety wysokiego urodzenia w czasach Bolesława Chrobrego nosiły złote korony, zwyczaj ten podobno przetrwał do XVI wieku. W okolicach Podola i Krakowa wieniec ślubny wykonuje się na wzór małej korony z błyskotek i blaszek święconych,
- <sup>8</sup> Staszak S. J., op. cit., s. 50,
- <sup>9</sup> Grochal A., Obrzędy rodzinne mieszkańców Frydmana w: Z dziejów Frydmana, red. U. Janicka-Krzywda, K. Stabosz-Pałacz, Kraków - Frydman 2012, s. 169,
- <sup>10</sup> Pluciński J., Wesele Spiskie, Kraków 1987, s. 27,
- <sup>11</sup> Obecnie strój pierwszych drużbów można jeszcze zobaczyć podczas występu regionalnego zespołu „Podhalanie – grupa spiska z Jurgowa”. W Rzepiskach kapelusze z gęsimi piórkami zostały wyparte jeszcze w latach 50. XX w. Zastąpiły je kapelusze z orlim piórkiem. Rzepiska znacznie uległy wpływowi Podhala, co szczególnie jest widoczne w ubiorze – stroju regionalnym, większość osób zakłada tu strój podhalański,

<sup>12</sup> Kozak A., Zagroda Sołtysów w Jurgowie, Zakopane 2001, s. 29,

<sup>13</sup> Szurmiak-Bogucka A., Zbiór pieśni ludowych Zamagurza Spiskiego, Łąpsze Niżne 2007, s. 34,

<sup>14</sup> Madeja D. i A., Z dziejów spiskiej wsi Rzepiska, Kraków - Rzepiska 1992-1995, s. 35, maszynopis przechowywany w archiwum autorów,

<sup>15</sup> Madeja D. i A., op. cit., s. 35,

<sup>16</sup> Bizub J., Opis wesela w Węgrzech na Spżu (w:) tenże: materiały ze Spisza w 1882. Rękopis przechowywany w Archiwum Rękopisów Muzeum Etnograficznego w Krakowie, sygn. 93/II, s. 38,

<sup>17</sup> Inf. kobieta lat 72, Trybsz, bad. ter. autorki 2013,

<sup>18</sup> Inf. kobieta lat 90, Kacwin, bad. ter. autorki 2012.



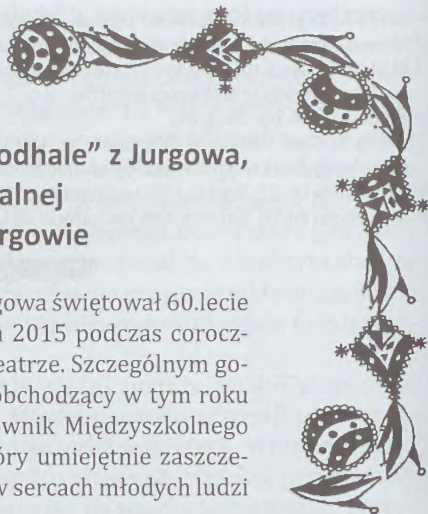
## Przynależność do zespołu „Małe Podhale” z Jurgowa, a kształtowanie tożsamości regionalnej uczniów Szkoły Podstawowej w Jurgowie

Dziecięcy zespół Małe Podhale z Jurgowa świętował 60. rocznicę powstania. Jubileusz miał miejsce 26 lipca 2015 podczas corocznego „Dnia Polowaca” w jurgowskim amfiteatrze. Szczególnym gościem obchodów był Andrzej Haniaczyk (obchodzący w tym roku 90 urodziny), założyciel i wieloletni kierownik Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca „Małe Podhale”, który umiejętnie zaszczerpnął swoją pasję i zamiłowanie do folkloru w sercach młodych ludzi przez te kilkadziesiąt lat.

Na obchodach obecnych było również wielu gości, wcześniejszych kierowników oraz członków zespołu. Spotkanie było okazją do wspomnień oraz refleksji na temat nieocenionego wkładu zespołu w wychowanie regionalne kilku pokoleń.

Zespół powstał w 1955 r. w szkole podstawowej w Jurgowie z inicjatywy ówczesnego dyrektora Adama Sawicza przy wsparciu jurgowskiego poety i działacza społecznego Walentego Plucińskiego. Jednak szersza działalność grupy rozpoczęła się poprzez wejście w skład Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca „Małe Podhale”, który powstał w 1958 r. z inicjatywy Andrzeja Haniaczyka. Ideą zespołu było prezentowanie folkloru czterech regionów Podtatrz: Podhala, Spisza, Orawy i Pienin. Każdy region reprezentowała jedna grupa dziecięca. Przez lata skład „Małego Podhala” nie był stały, poszczególne grupy zmieniały się lub odchodziły, jednak idea zespołu była owocnie kontynuowana przez wiele lat nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Obecnie w międzyszkolnym składzie ostały się tylko dwie grupy: z Jurgowa oraz Jabłonki, które kilka razy w roku spotykają się na wspólnych występach. Obie grupy najczęściej jednak występują samodzielnie, zachowując nazwę (niejednokrotnie myśląc bez znajomości historii) nawiązującą do wspólnego dziedzictwa.

Wszyscy byli członkowie zespołu, przez którego szeregi w ciągu 60 lat przewinęły się setki osób, zgodnie twierdzą, że przynależność dała im naprawdę wiele, począwszy od możliwości wyjazdów, poprzez zawieranie nowych znajomości, aż do budzenia świadomości wartości własnej kultury i radości z jej prezentowania. Wiele osób zgodnie podkreśla, że to właśnie dziecięcy zespół zaszczerpnął w nich miłość do własnego regionu. Grono tych osób na dłużej związało się z działalnością regionalną i społeczną swojej wsi. Po latach widać więc, że praca z młodzieżą nie poszła na marne, przyniosła i dalej przynosi wspaniałe i doniosłe owoce.



W świetle słów o wartości wychowania dzieci i młodzieży do poszanowania, i kultywowania własnego dziedzictwa kulturowego przytoczę badania, które przeprowadziłam w szkole podstawowej w Jurgowie w 2010 r. Przedmiot moich badań dotyczył zależności między przynależnością dzieci do dziecięcego zespołu regionalnego, a kształtowaniem się ich tożsamości regionalnej w porównaniu do ich rówieśników, którzy nie należeli do zespołu. Badanie składało się z trzech części: testu wiedzy, wywiadu na temat świadomości regionalnej oraz obserwacji stopnia posługiwania się gwara. Wyniki okazały się bardzo ciekawe, co postaram się przedstawić w artykule.

Tożsamość regionalna jest to taki rodzaj tożsamości, który uwarunkowany jest zamieszkiwaniem na określonym terytorium, posiadaniem wspólnego języka oraz kultury. Może to być dorobek materialny (jak np. zabytki, przedmioty użytkowe, stroje), a także wytwory niematerialne (obrzędowość, zwyczaje, poezja, legendy itd.). Aby mówić o pełnej tożsamości regionalnej potrzebna jest przede wszystkim **świadomość wspólnoty** z pewną grupą oraz **świadomość odmienności** tej grupy od innych<sup>1</sup>. W procesie budowania świadomości wartości dorobku kulturowego najważniejszą rolę odgrywa tradycja, czyli przekazywanie tychże wartości z pokolenia na pokolenie. Proces ten najpierw odbywa się w rodzinie i najbliższym otoczeniu. Trudno jednoznacznie określić jaką rolę w tym procesie u dzieci w wieku szkolnym ma przynależność do zespołu. Dlatego celem badań nie było określenie wpływu, lecz zaobserwowanie zależności między przynależnością do zespołu, a reprezentowanym poziomem tożsamości, przejawiającym się w poziomie wiedzy, umiejętności posługiwania się gwara oraz prezentowanymi poglądami.

Etap pierwszy badań, czyli przeprowadzony test wiedzy, obejmował tematy dotyczące geografii Jurgowa (gminy, sąsiadów, rzeki, gór), a także zabytków, stroju regionalnego, pieśni, tańców i zwyczajów. W opracowaniu wyników pojawiły się następujące spostrzeżenia. W wiadomościach ogólnych nie zauważono znaczącej przewagi grupy należącej do zespołu (np. nazwa rzeki czy gór w pobliżu Jurgowa, pochodzenie nazwy wsi, zabytki – kościół, muzeum). Były pytania, gdzie to uczniowie nienależący do zespołu podali więcej prawidłowych odpowiedzi (np. nazwa gminy, w granicach której znajduje się Jurgów albo nazwisko sołtysa wsi). Duże różnice pojawiły się w pytaniach związanych z zespołem, dotyczące nazw tańców, pieśni, instrumentów czy elementów stroju. Również znajomość osób ważnych dla wsi była znacznie większa wśród osób z zespołu. Myślę, że wyniki te nie są niczym zaskakującym.

W drugiej części badań (stopień posługiwania się gwara) widać już większe różnice, chociaż także nie można określić ich jednoznacznie. Obserwacja poziomu używania gwary wykazała, że ok. 80 proc uczniów z zespołu posługuje się gwara, u uczniów spoza zespołu jest to ok. 60 proc. Członkowie zespołu w znacznie większym stopniu posługiwali się czystsza gwara jurgowską, realizowali więcej charakterystycznych jej cech. Właściwościami obserwowanymi w dużym stopniu są: mazurzenie, realizacja samogłosek pochylonych oraz nosowych, końcówka -k



Zdjęcie grupowe podczas obchodów 60. lecia zespołu

w czasownikach oraz zamiana ch w k. Rzadko w wymowie gwarowej u obu grup obserwowano wyrazy rozpoczynające się od „fc, ft” oraz końcówkę *-uwać* w czasownikach. Spośród gwarowych wyrazów najlepiej znane są „nogawice” (spodnie) i „maras” (błoto). Prawie zupełnie nieznane jest słowo „sajbicek” (talerz), a „ślapki” w rozumieniu uczniów zmieniły swoje znaczenie (z tenisówek na klapki). W wypowiedziach uczniów słyszy się wiele wyrazów z literackiego języka, mimo iż mają one swoje odpowiedniki w gwarze (np. wyrazy *mieszkać, ubierać się, zapomnieć* zamiast *siedzieć, obłykać się, zabocyć*). Zdarzało się, że gwara (częściej u osób spoza zespołu) była dzieciom znana (starały się sprostać wymaganiom i rozmawiać w gwarze), ale widoczne było, że nie jest używana na co dzień, ponieważ co chwile wkradały się słowa z języka literackiego. Smutne jest to, że zdarzały się dzieci, które nie mówiły już zupełnie gwarą, a pochodziły z typowo jurgowskich rodzin, gdzie rodzice byli rdzennymi mieszkańcami wsi. Jest to niepokojące zjawisko niedoceniańa swojego dziedzictwa. Najprawdopodobniej brak jest świadomości, że gwara nie jest żadnym powodem do wstydu, a wręcz przeciwnie, jest ogromnym bogactwem.

Najbardziej interesujące wyniki zaobserwowano w trzeciej części badań, czyli w wywiadzie na temat świadomości swojej tożsamości i tą część omówię nieco szerzej. Tematyka pytań dotyczyła takich zagadnień: powody przynależności (lub braku przynależności) do dziecięcego zespołu regionalnego, uczestnictwo w innych grupach w Jurgowie, posiadanie stroju oraz wiedzy na temat sytuacji, w których się go zakłada, a także udział w imprezach lokalnych, wyjaśnienie słowa „góral”, „Spiszak” i „jurgowianin” oraz określenie siebie tymi nazwami. W tej części widać było największe różnice między grupą dzieci z zespołu i spoza niego. Przejawiało się to w prawie wszystkich obszarach pytań. Bardzo uderzający jest fakt, że osoby należące do zespołu prawie w stu procentach należą jeszcze do jednej lub kilku innych grup dziecięcych działających w Jurgowie (jak np. grupa apostołska, teatralna, czy ministranci). Spośród osób nie będących w zespole było to tylko 20 proc. Już ten element wyników jest przejawem poziomu tożsamości, którego jednym z elementów jest działalność na rzecz lokalnej społeczności. W kolejnych pytaniach wyraźnie ukazywała się rola rodziny w przekazywaniu tradycji. U członków zespołu było to bardzo widoczne m.in. w uzasadnieniach przynależności (tradycje rodzinne wymienione zostały przez 70 proc.) oraz w odpowiedzi na pytanie o posiadanie stroju (u prawie wszystkich członków strój posiadała przynajmniej jedna osoba z najbliższej rodziny). Z powyższych informacji jasno wynika, że pierwsze zainteresowanie kulturą regionu i udziałem w życiu społecznym wsi w dużej mierze jest wyniesione z domu.

Najciekawsze odpowiedzi padały jednak na pytania związane z pojęciami górali. Na terenie Spisza (i nie tylko) duże emocje budzi słowo „góral”. W Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej pojęcie „górale” wytłumaczone jest jako „mieszkańcy gór”, natomiast Górale to *duża grupa ludności polskiej w Karpatach Zachodnich (...), wyodrębniająca się od swych sąsiadów zespołem cech kulturowych: ubiorem,*

*folklorem, muzyką, sztuką itd.*<sup>2</sup>. Ludność zamieszkująca Spisz po obydwu stronach granicy określana jest mianem Górali Spiskich. Spośród 13 grup Górali Polskich, Spiszacy, Orawiacy i Podhalańcy nazywani byli Góralami Tatrzańskimi (lub Podtatrzańskimi).

Choć niewątpliwie ludność Spisza jest ludnością górską, według literatury określaną jako Górale Spiscy, sami mieszkańcy niechętnie nazywają siebie mianem „Górali”. Spowodowane jest to powszechnym kojarzeniem tego terminu tylko z Góralami Podhalańskimi. W świadomości tych ostatnich również istnieje takie przekonanie, że *mieszkańcy Pienin i Spisza (...) w ogóle nie mogą być nazwani góralami, gdyż nimi nie są*<sup>3</sup>. Ludność Jurgowa najczęściej określa się jako „Spiszacy” (*Śpiskóki*), rzadko używając pojęcia „Góral”<sup>4</sup>.

Odpowiedzi dzieci potwierdzały zauważoną wcześniej prawidłowość. Podawano różne cechy, dzięki którym można określić kogoś mianem górala. Były to ogólnie związki z górami lub z Tatrami, charakterystycznym strojem, gwarą. Uczniowie kojarzyli też górali z występami zespołu na scenie. Podawano też, że góral pasie owce. Według niektórych dzieci góral mieszka w chatce na wsi. Niektórzy już w definicji podawali, że Górale to mieszkańcy Podhala:

*„ktoś taki, co pasie owce, siedzi dziesi pod Tatrami, chodzi w ubraniu tym takim góralskim, radzi gwaróm”*

*„taki chłop, który pochodzi z Podhala, ubiera się zawsze po góralsku i robi z owcami”*

*„osoba, dużo pracuje, owce pasie, chodzi w stroju góralskim, w chacie siedzi”*

*„no i jesce mo pas wielki, taki gruby i kapelus z piórkiym. Górolki majóm strój tys taki cyrwóny, no i charakterystyczno jest tako kosula”*

*„pochodzi z Podhala, godo gwaróm, kojarzi się jesce z Tatrami, z górami”*

*„osoba, taki człowiek, co mieszko na Podhalu abo na Orawie, abo na Spiszu, no i sóm górole spiscy, orawscy, podhalańscy. Nei majóm swoje stroje, gware no i takie zwyczaje”.*

Spośród dzieci z zespołu 80 proc. podało definicję górala, ale już tylko 30 proc. bez wahania identyfikowała się z tym pojęciem. Prawie tyle samo osób zdecydowanie zaprzeczyło, pozostali nie umieli jednoznacznie odpowiedzieć (u osób nienależących było to 15 proc. na tak, 30 na nie, pozostali nie udzielili odpowiedzi):

*„hej, no bo radzym gwaróm, nosym tak od casu do casu strój regionalny, tóńcym po śpisku”*

*„no tak troche, no bo nalezym do zespołu (a troche niy) bo jo nie pasym owiec ani nic takiego”*

*„nie, bo nie chodzimy w góralskim stroju*

*„nie za bardzo, bo urodziłem się w Krakowie, z sensu zamieszkania to tak”*

*„tak troche, bo nie umiym tak dobrze godać gwaróm, a tak, bo mieszkóm blisko gór”*

*„no, jo jezek Śpiskóm, nie górolkóm, ale Śpiskóm”*



*„niy, bo ze Śpisa jezek i Śpisokiyem jezek”*

*niy, bo my tu mieszkómy na Spiszu, my sóm Spisokami”*

*„tak półgórolka, tata pochodzi z Grónkowa, no a mama ze Spisza, no to tak troche tak, toche tak”*

W rozmowach zaznaczało się rozróżnienie na „Górol” i „Śpisokók”. Pytałam się więc, czy możliwe jest określenie „Góral spiski”. Część osób odpowiedziała, że tak, zauważyłam jednak, że były to osoby, które górala postrzegają jako kogoś, kto mieszka w okolicy gór, bez powiązań z regionem. Natomiast osoby, które są mocno świadome swojego regionu i różnic z sąsiednim Podhalem, miały z odpowiedzią spore problemy. W ich rozumieniu Górale są to właśnie mieszkańcy Podhala. Część z nich zatem twierdziła, że nie można użyć określenia „Góral spiski”, bo „Górol różni sie od Śpisoka”. Część uznawała różnicę między „Górolami”, a „Śpisokami”, ale w trakcie rozmowy zgadzała się na możliwość określenia „Góral spiski”. Co ciekawe, ciągle w ich świadomości znaczyło to coś innego niż Góral i Spiszak osobno. Jedna osoba powiedziała, że „Śpisok to tyz coś w rodzaju Górola ino ze inno kultura jest” i gdyby miała określić siebie „Śpisokiyem” albo „Górolym śpiskim”, wybrałaby określenie „Śpisok”, „no bo Górol to jest taki z Podhala, a Śpisok to jest taki ze Śpisa”. Inna stwierdziła, że „Śpisok to taki Górol, ale inny”, ale w końcu przyznała, że „Śpisok i Górol to prawie to samo”. Kolejna osoba stwierdziła, że „Góralem spiskim” mógłby się nazwać ktoś pochodzący ze Spisza, a mieszkający na Podhalu. Jedna osoba najpierw była zdania, że Górale mieszkają tylko na Podhalu, ale w końcu doszła do wniosku, że góral to „ktoś postugujący się gwarą i w ogóle miesz-

kańcy na obszarze gór”, wymieniła Górali podhalańskich, spiskich i orawskich i określiła siebie mianem Góralki spiskiej.

Najłatwiej było dzieciom podać definicję jurgowiana, a także z nią się identyfikować:

*„ci, co siedzóm w Jurgowie i sie różnióm od innyk. Inacyj mówiom, inne stroje tyz nosóm”*

*„mieszko w Jurgowie, robi coś dla wsi”*

*„ftosi, fto mieszko w Jurgowie, fto jest jego obywatelým, cosi tam musi robić, jakosi musi należeć do tego społeczeństwa”*

*„człowiek, co sie tu narodził, stąd pochodzi, mo stond rodzicók, mame abo tate i moze tu mieszkać, no i godo gwaróm”*

Z nazwą tą uczniowie z zespołu identyfikowali się prawie w 90 proc., a spoza niego w 70 proc.:

*„jo tutaj mieszkóm od urodzyna”*

*„tak, bo zek sie tu urodził, tuk sie wychowywoł, tu mieszkóm”*

*U tych, którzy mieli wątpliwości, było to związane z pochodzeniem:*

*„tak częściowo, bo tata tylko z jednej strony jest tutaj z Jurgowa, a mama nie jest w ogóle”*

*„tak, ale przyszywaným; mieszkam, ale nie urodziłem sie tutaj”*

*„trochę, bo mieszkam w Jurgowie. Trochę mieszkałam w Jurgowie, a trochę gdzie indziej”*

W kwestii identyfikacji uczniowie z zespołu wykazywali większy procent świadomego określania się. Uczniowie spoza zespołu w dużym stopniu nie potrafili udzielić odpowiedzi na temat własnej identyfikacji. Kwestia konfliktu określeń Góral i Spiszak była wyraźniej obserwowana wśród uczniów z zespołu, mieli duże wątpliwości, aby zgodzić się na określenie siebie Góralem. Z moich obserwacji wynikało, że były to osoby interesujące się zagadnieniami kultury regionalnej i bardzo zaangażowane w działalność społeczną, a także posiadające wysoką świadomość regionalną. Dlatego osoby te przejawiały sposób myślenia obecny w świadomości ludzi terenów Podtatrza, że Góralami są tylko mieszkańcy Podhala. Natomiast osoby nie orientujące się jeszcze w sytuacjach podziałów uważały, że Góral jest po prostu związany z górami i charakteryzuje się jeszcze innymi znaczącymi cechami.

Z badań można wysnuć następujące wnioski. Uczniowie należący do zespołu „Małe Podhale” prezentują zdecydowanie wyższy poziom tożsamości regionalnej poprzez posiadanie większej wiedzy, lepsze posługiwanie się gwarą, a szczególnie przez świadomość regionalną i uczestnictwo w życiu wsi. Faktem jest natomiast, że przynależność do zespołu i tożsamość regionalna wytwarzają pewną obustronną zależność, poprzez udział w zespole wzrasta poziom tożsamości regionalnej, ale jej poczucie ukształtowane wcześniej w środowisku domowym ma związek z decyzją o przynależności.

Myślę, że idea dziecięcych zespołów regionalnych odgrywa dużą rolę w kształtowaniu tożsamości młodego człowieka i warto być świadomym jej warto-

ści. Należy podejmować wysiłek, aby u dzieci budzić uczucia i poszanowanie kultury swoich przodków, bo człowiek potrzebuje identyfikacji do pełnego rozwoju swojej osobowości. *Najlepszą obroną przed osłabieniem własnej tożsamości wskutek procesów globalizacji, jest lepsza znajomość swojej kultury, umiłowanie tego, co własne i rozwijanie swego dziedzictwa kulturowego w nowych uwarunkowaniach*<sup>5</sup>.

Judyta Ptak

Jurgów

Fot. M. Górka

## Przypisy

- <sup>1</sup> Por. M. S. Szczepański, Społeczności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny [w:] W. Wesołowski, J. Włodarek (red.), *Kręgi integracji a rodzaje tożsamości: Polska, Europa, świat*, Warszawa 2005, s. 132,
- <sup>2</sup> Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995, s. 356, W artykule również zastosowałam rozróżnienie na górali i Górali w zależności od kontekstu i rozumowania rozmówców.
- <sup>3</sup> P. Trzeszczyńska, *Tożsamość mieszkańców Podhala, autostereotyp oraz stereotypy międzygrupowe*, *Prace Pienińskie*, 17:2007, s. 146,
- <sup>4</sup> M. Moskal, *Świadomość regionalna społeczności Spisza i Orawy na terytorium RP*, Kraków 2000, s. 12,
- <sup>5</sup> J. Podgórecki, *Globalizacja a tożsamość człowieka*, s. 39-40.



## Spisnie Zwyki świętem folkloru

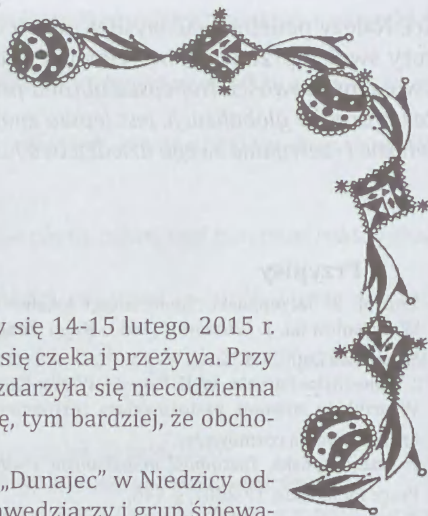
Już po raz dwudziesty piąty odbyły się 14-15 lutego 2015 r. Śpiskie Zwyki w Niedzicy, święto, na które się czeka i przeżywa. Przy okazji relacji z konkursowych występów zdarzyła się niecodzienna sposobność spojrzeć szerzej na tę imprezę, tym bardziej, że obchodzono tak zaciną rocznicę.

Pierwszego dnia w murach zamku „Dunajec” w Niedzicy odbył się konkurs skrzypków, śpiewaków, gawędziarzy i grup śpiewaczych. To podczas tego konkursu można zobaczyć efekty pracy spiskich regionalistów kultywujących folklor, przygotowujących młodych, przyszłych adeptów muzyk i zespołów, którzy przeżywają ich występy tak samo, a może jeszcze bardziej. Polecam taką obserwację, warto zaszyć się gdzieś z boku i przyglądać się. Równie wiele wyniesiemy wrażień, podobnych do tych z występu.

W szranki konkursowe stanęło 73 uczestników, w tym 20 instrumentalistów, 14 śpiewaków, 10 grup śpiewaczych, 24 gawędziarzy, w kategorii mistrz – uczeń: 3 gry na skrzypcach i 2 śpiewu. Szczupłość miejsca wymusza zwinłość relacji i jedynie krótki komentarz. Wymienię zatem zwycięzców.

W konkursie solistów skrzypków w kategorii dziecięcej przyznano dwa równorzędne I miejsca dla Artura Bratkowskiego (Dursztyn) i Michała Brzyzka (Krempachy). Od siebie dodam, że nagrodzony drugim miejscem Dominik Kikła (Czarna Góra) zrobił równie dobre wrażenie, jakimś jednak niuanssem w grze musiał ustąpić pierwszeństwa. W kategorii młodzieżowej bezsprzecznie pierwszym miejscem pogodzili się: Kamil Bratkowski (Dursztyn) i Jakub Złahoda (Czarna Góra). Wśród dorosłych komisja miała wyraźnie problemy, bo przyznała aż trzy równorzędne I miejsca! Otrzymali je: Grzegorz Kowalczyk (Łapsze Niżne), Sylwester Fic (Łapsze Niżne) i Dominika Wnęk (Krempachy).

W konkursie śpiewaków solistów w kategorii dziecięcej I miejsce otrzymała Ewa Wojtanek (Jurgów); w kategorii młodzieżowej pierwszego nie przyznano, ale za to aż trójkę obdarzono drugim miejscem: Patrycję Zarzycką (Łapsze Niżne), Łukasza Bryję (Łapsze Niżne) i Natalię Waniczek (Dursztyn). Wśród dorosłych I miejsca nie przyznano, a drugim obdarowano Józefa Kapońkę (Łapsze Niżne), trzecim Agnieszkę Chmiel (Niedzica).





Zwyki otwiera na zamku w Niedzicy wójt Jakub Jamróz, z lewej dyrektorka GOK Krystyna Milaniak



Grała muzyka spiska prowadzona przez Grzegorza Kowalczyka

W konkursie grup śpiewaczych, w kategorii dziecięcej najlepsza okazała się z Łapsz Wyżnych w składzie: Anna i Kinga Krzysik, Julia Cieślik. Niewiele ustępowały nagrodzone grupy z Dursztyna i Krempach. W kategorii młodzieżowej I miejsca nie przyznano, II otrzymała grupa z Jurgowa występująca w składzie: Anna Wojtas, Agnieszka Rusnak i Natalia Kuczyńska, III miejsce zdobył zespół z Frydmana. W kategorii dorosłych wygrała grupa z Łapsz Wyżnych, występująca w składzie: Dominik Krzysik, Magdalena Krzysik, Marzena Sołtys, Katarzyna Sołtys, Czesław Gryglak i Łukasz Gryglak.

W konkursie gawęd, w kategorii dziecięcej dwa równorzędne I miejsca otrzymały: Anna Szpernoga (Kacwin) i Marek Plewa (Frydman). Faktycznie jeżeli talentu nie zmarnują to przed sobą mają różną przyszłość. W kategorii młodzieżowej trudno było jurorom wybierać, I miejsce otrzymali: Kamila Krzysiaczek (Kacwin) i Łukasz Bryja (Łapsze Niżne).

W konkursie mistrz – uczeń, w grze na skrzypcach I miejscem podzielili się: Jan Pacyga z Szymonem Horobą (Kacwin) oraz Leszek Szewczyk, Kamil Bratkowski i Artur Bratkowski z Dursztyna; w śpiewie I miejsce przyznano parze: Dominika i Anna Krzysik.

Podzielałam zdanie komisji podsumowującej konkurs, która zwróciła uwagę, że w dalszym ciągu brak jest reprezentantów średniego i starszego pokolenia, którzy mogliby stanowić wzór dla przyszłych pokoleń i jakże słusznie jurorzy postulowali aby zgodnie z tradycją wsi polskiej ich ubiór nie był odbiciem uroczystego stroju dorosłych, a występujący w konkursach we wszystkich kategoriach dziecięcych prezentowali się w odpowiednich strojach.

Drugiego dnia w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury, przy pełnej sali i żywym odbiorze widzów odbył się konkurs zespołów regionalnych wszelkiego pokroju, dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych. Niektóre zespoły wysoce profesjonalne stanęły w szranki z absolutnie amatorskimi, chodziło przecież o zabawę, nieskrępowaną niczym prezentację folkloru, a że przy okazji poddawali się ocenie jurorów to już inna sprawa.

W sumie wystąpiło trzynaście zespołów regionalnych, w tym sześć dziecięcych, dwa młodzieżowe i pięć dorosłych. W kategorii dziecięcej wygrał zespół „Mali Toniecnicy” z Krempach programem „Tańcuj, Tańcuj”, drugim miejscem obdarzono „Małe Podhale” z Jurgowa, a trzecim równorzędnie „Małe Jedlicki” z Łapsz Wyżnych i „Ciardasie” z Czarnej Góry.

W kategorii młodzieżowej nie przyznano I miejsca, drugie zdobył „Bystry Potok” z Kacwina, trzecie „Frydmanianie” z Frydmana. W kategorii dorosłej I miejsce ex aequo zdobył zespół „Zielony Jawor” z Krempach, który przedstawił scenkę rodzajową „Chory na wondziory” prezentując sposób leczenia zagadkowej choroby „homo sapiens”, czyli pokazując odwieczne małżeńskie przepychanki: nadgorliwej żony i jej chłopa migającego się od roboty i udającego chorego oraz zespół „Czardasz” z Niedzicy z programem „Czarno niedziela”. Drugie miejsce zdobył „Bystry Potok” z Kacwina, a trzecie również ex aequo „Hajduki” z Łapsz Niżnych i „Honaj” z Dursztyna.



Najmłodsze uczestniczki przeglądu



W kategorii mistrz i uczeń występuje Jan Pacyga (Kacwin)  
i jego wnuk Szymon Horoba (Łąpsze Niżne)



Występy konkursowe przeżywali wszyscy

Tu również komisja w ocenie konkursowej wyraziła swoje jakże słuszne zdanie, aby przy opracowywaniu tematów widowisk instruktorzy sięgali do źródłowych materiałów i wydawnictw z zakresu obyczajowości, muzyki i tańca polskiego Spisza.

Występy oceniało jury w składzie: Aleksandra Szurmiak-Bogucka – etnomuzikolog, Lidia Czechowska – choreograf, Jadwiga Adamczyk – muzyk, folklorysta, przedstawiciel Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu i Benedykt Kafel – etnograf, również przedstawiciel sądeckiego „Sokoła”.

Otwierając drugi dzień Zwyków, wójt gminy Jakub Jamróż pozwolił sobie na osobiste wspominki, które zabrzmiały znakomicie w kontekście tej imprezy i rozbawiły publiczność. Zatem przytoczę, bo warto: - *Pewnego dnia przyszła do szkoły pani Maria Waniczkowa i pani Elżbieta Łukuś, i godają: słuchajcie, zespół „Czardasz” musi jechać do Węgrowsa, tam ma przedstawić obrzędy zaślubin, a Adam Kowalczyków złamał nogę. No to kogo na zastępstwo? Przyszli do nas do klasy, to była 7 lub 8 klasa, pokukali po nas i mówią: ten Jamróż może by się nadawo! dość wyrośnięty. Ja do tego czasu nigdy w życiu nie tańcowo! I zaraz zabrali na pierwszą próbę, bo rano wyjazd. Pamiętam do dziś jakżem tańcowo! z Marysią Grońską i co chwileczkę pytołem się w tańcu: a teraz co będzie? Odpowiadała: Cicho, tańcuj, zaroz będziesz wiedzia! I tak przeleciało następnych parę років! Pojeździli my po wielu krajach i nieśli tę spiską kulturę. Powiem wam szczerze, że gdyby nie to, że wtedy przyszli do klasy pani Maria*

*i pani Ela, to bym może w życiu nawet stroju nie nałożył, bo ja byłem piłkarzem, grałem w piłkę, a gdzie mi było w głowie tańcowanie, jeszcze w stroju jakimś! A dziś mogę powiedzieć, że przez to co się stało, zapisało się to w moim sercu i ta nasza piękna kultura warta jest tego, by ją kultywować, podtrzymywać i patrzeć, że się dzieje. Z tego miejsca chcę podziękować pani Waniczek, że tak wiele serca i wolnego czasu w to włożyła, pani Eli Łukuś i wszystkim ludziom, którzy się przyczynili, że te nasze Spiskie Zwyki tak wyglądają dziś. Mamy kontynuatorkę panią Krystynę Milaniak, bardzo dużo czasu im poświęca i wiele nerwów ją kosztuje, okłaśnijcie ją, bo zasługuje na to.*

Piękne wspomnienie, trzeba przyznać. Korzystając z tak okrągłej srebrnej rocznicy główna organizatorka i prowadząca imprezę Krystyna Milaniak zapowiedziała: - *Tegoroczne jubileuszowe Spiskie Zwyki jest to dobry czas ku tyumu, co by wspomnieć sićkif tyf, ftorzy przycyniyli sie do rozwoju tyj imprezy. Wcielibymy wryncyc skromne podziynkuwania osobom ftoe były aktywnie zaangażowane w organizacje i przebieg Zwykóf, conojmniyj przez 20 rokóf. Tak sie akurat dziś dobrze poskładało, ze obchodzime tys świynto Świentego Walentego, i tyumu tys przekozyne na wase ryncce kawołek blasanego serca, bo wyime kieloście miłości, poświyincynia i casu włożyli w przigotuwania do konkursu Spiskie Zwyki.*

Pierwsze podziękowania skierowała do pomysłodawców imprezy, bo bez nich, jak słusznie zauważyła, nie spotkalibyśmy się teraz: Marii Waniczek, byłej dyrektorce Gminnego Centrum Kultury, od 1991 r. prowadzącej zespół regionalny „Czardasz”, który na Zwykach wystąpił po raz dwudziesty trzeci; Wendelinowi Haberowi, byłemu wójtowi Gminy Łąpsze Niżne, który w latach 1990-1998 wspierał i stanowił siłę napędową tej imprezy.

Podziękowała wszystkim prezesom Związku Polskiego Spisza, którzy sprawowali pieczę nad imprezą, wymieniając: Mariana Pukańskiego, Juliana Kowalczyka i obecnego Jana Budza. Szczególną wdzięczność przekazała Ewie Jaworowskiej-Mazur, dyrektorce Muzeum – Zespołowi Zamkowemu w Niedzicy, za wspieranie Spiskich Zwyków od samego początku i użyczenie pięknej zamkowej sali na przeglądy konkursowe.

Wyróżniono Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, które przez ten cały czas wspiera imprezę w postaci niezawodnego jury i dokumentowanie multimedialne. Podziękowanie przekazała na ręce dyrektora Antoniego Malczaka oraz Jadwigi Adamczyk i Benedykta Kafla. Od serca podziękowano niezastąpionej Aleksandrze Szurmiak-Boguckiej, na której radach wychowało się wiele pokoleń Spiszaków, sama wiele lat życia poświęciła na badania ludowego dziedzictwa Spisza. Nie zapomniano o Janinie Kalicińskiej, etnochoreografce, która wiele lat zasiadała w jury i służyła radą spiskim zespołom.

Bardzo sympatyczne było podziękowanie dla Elżbiety Łukuś, która od początku uczestniczy w Zwykach, regionalistki, miłośniczki spiskiego regionu i jego kultury, długoletniej kierowniczk i instruktorki zespołów: „Dunajec”, „Śpisoki”, a także współzałożycielki „Czardasza”.



Występuje zespół Honaj z Dursztyna ...



... i Ciardasie z Czarnej Góry



Scenka z występu „Zielonego Jawora” z Krempach w sztuce „Chory na mandziory”

Podziękowano wyróżniającym się regionalistom i uczestnikom konkursów: Karolowi Żołądkowi z Frydmana, Janowi Pacydze z Kacwina, Marii Wnęk z Krempach, Zofii Wójcik z Frydmana, Marianowi Kikle z Czarnej Góry, Bogumile Pirchała z Łąpsz Niżnych oraz włodarzom gminy, którzy wspierali imprezę finansowo: Antoniemu Kapołce za gazdowanie w latach 1998-2006, Pawłowi Dziubanowi za lata 2006-2014, a na końcu dla Ireny Kiedziuch, właścicielki firmy dbającej o słodkości na imprezie. Wszystkim wręczono oryginalne „Błaszane serca”!

Już na koniec Zwyków zapytałem Krystynę Milaniak o to, jak bardzo jest związana z imprezą?

*- Jest mi bliska od samego początku jej zainicjowania, wcześniej uczestniczyłam w niej jako obserwator, słuchacz, a od ośmiu lat, jako dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury stałam się żywo zaangażowanym organizatorem. Impreza ta wymaga sporego nakładu pracy, ze względu na swój dwudniowy charakter i ogrom szczegółów, które należy włączyć w główny tok imprezy. Jednak podczas tych dwóch dni autentyczna kultura Spisza jest żywa, jak w żaden inny czas.*

*- Zawsze Zwyki tak się odbywają?*

*- W pierwszy dzień wiekowe mury zamku Dunajec napełniają się tradycyjnymi ludowymi melodiami, gwarą i śpiewem, zaś drugi dzień Gminny Ośrodek Kultury gromadzi publiczność w różnym wieku, która pragnie przypomnieć sobie lub dopiero poznać obrzędy i zwyczaje kultywowane na Spiszu, przy obecności śpiskich tańców.*

- Ze Zwykami wiąże się ogromna ilość wspomnień oraz duży ładunek emocji, choćby z uwagi na to, że impreza ma charakter konkursu, co nadaje jej atmosferę rywalizacji?

- *U wszystkich uczestników widać jednak, że to nie łaknienie adrenaliny jest przyczyną ich obecności. Powodem, dla którego Spiskie Zwyki cieszą się tak dużym zainteresowaniem jest duchowe przywiązanie do swojego regionu. Od najmłodszych lat wykształca się w uczestnikach rodzaj lokalnego patriotyzmu, zauważalnego w każdym z oglądanych występów, kiedy nawet gdy dochodzi do drobnych pomyłek, dominuje pasja i miłość do rodzimego folkloru.*

- Taka postawa jest wspaniałym znakiem na przyszłość, który wróży dalszy rozwój i gwarantuje, że spiska kultura nie zostanie zapomniana przez przyszłe pokolenia.

- *Serce rośnie, patrząc na zwiększającą się z roku na rok liczbę uczestników, tym bardziej, że do tegorocznych Zwyków zgłosiła się rekordowa ilość chętnych.*

Dwadzieścia pięć lat za nami, trzeba przyznać, że czas mija nieubłaganie. Jubileuszowe Spiskie Zwyki, kto był, zapamięta na długo. Pozostaje przyłączyć się do gratulacji dla tych, którzy przyczynili się do ich rozwoju i towarzyszą imprezie prawie od początku jej istnienia.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor



## Gdy zatęsknisz...

Gdy zatęsknisz za górami  
Przyjedź do nas - tu w Pieniny  
Zapoznasz się z góralami  
Piękne poznasz tu dziewczyny.

Każda dobra gospodyni  
Zdrowe jadło przygotowuje  
Raz z kluskami zupę z dyni  
Lub kwaśnicy nagotuje.

Dom wysprząta przed południem  
Pościel pięknie wyprasuje  
Chce, by w domu było schludnie  
Więc serwety też haftuje.

Nosi śliczne chusty w kwiaty  
Obszywane frędzelkami  
A koszula jak przed laty  
Ozdobiona koronkami.

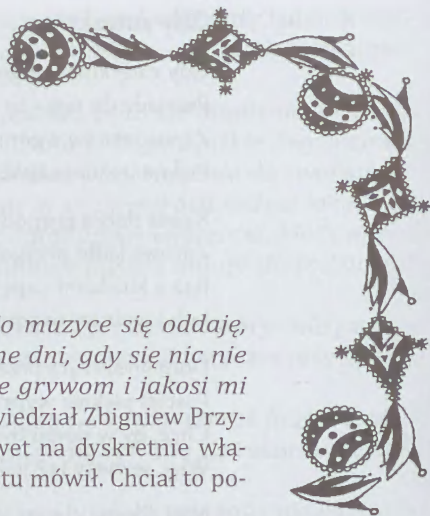
Halka biała z zakładkami  
I spódnica tybetowa  
Gęsto kwiatem obsypana  
I zapaska piękna, nowa.

Kierpce czyste, lśnią jak nowe  
I skarpety świeżo prane  
Wraz ze strojem są gotowe  
Jak się trafi tańcowanie.

Gorset w róże, albo maki  
Gęstym ścięgiem naszywane  
Nie może być byle jaki  
Jest obszyty cekinami.

Więc przyjedźcie i zobaczcie  
Bo górale zapraszają  
A kiedy się sezon zacznie  
Wszystkich miło powitają.

Krystyna z Lizoniów Aleksander  
Krościenko nad Dunajcem



## Zbigniew Przychodzki

– smutki i radości wyraża w muzyce

*- Muzyka dla mnie jest syćkim, jo muzyce się oddaję, czuję ją, wiem, że żyję. Gdy mam smutne dni, gdy się nic nie darzy, biorę skrzypki, moje októwki i se grywom i jakosi mi ulży, inaczej się czuję, wraca życie* – powiedział Zbigniew Przychodzki, zaraz na początku rozmowy, nawet na dyskretnie włączony dyktafon nie zwracał uwagi, po prostu mówił. Chciał to powiedzieć.

Najlepiej mu się gra, jak zamyka się w swoim pokoju, wtedy w ciszy czuje muzykę, otwiera się na nią i gasi smutki dnia. Dość wcześnie odczuł, że nie jest mu obojętna, przejść tak sobie obok niej nie może i to u niego zostało. Dziś nie ma konkursu, z którego nie przywiezie nagród. W ostatniej edycji „Sabałowych Bajań”, w konkursie instrumentalistów, za grę na oktawkach pienińskich przywiózł drugą nagrodę, niewiele ustępując samemu Ludwikowi Młynarczykowi z Kiczor na Orawie.

Okazało się, że z początku były organki, nie skrzypce, na które go nie było stać. Można sobie wyobrazić, jak mały chłopiec patrzył tęsknie na nie i wodził wzrokiem za smyczkiem. *- Organki mogłem kupić za parę złotych, z tym nie było problemów. W domu miałem malutkie dziecinnie gęśliczki, które otrzymałem od mamy na mikołaja. Żeby coś grały to struny zrobiłem z żyłki, z takiej co się na ryby łapało. Nastroić się nie dały, tak sobie próbowałem dla zabawy grywać. Wydawało mi się, że grają jak zamykałem oczy* – powiedział spontanicznie. Popatrzyłem na twarz, powieki miał ściśnięte.

Jak trochę podrosł zapisał się do zespołu im. Malinowskiego w Szczawnicy. Stawał przy muzykantach i przypatrywał się, jak grają. Tak go wypatrył Jan Malinowski-Haledrok, obok Józefa Ciesielki-Kubasa i Stanisława Mastalskiego-Joziuli, jeden z najlepszych w historii prymistów ze Szczawnicy. Przychodzki wspomina, jak do niego podszedł i powiedział: „ech chłopcze, ty chyba nie będziesz śpiewał, a grywał. Przyjdź do mnie, to jakieś skrzypczki się znajdą”.

Dużo czasu minęło, gdy jako pięcioletek markował granie na skrzypczkach ze strunami z żyłki wędkarskiej, do momentu, gdy jako osiemnastolatek po raz pierwszy wziął do ręki „dorosłe” skrzypki od Haledroka. Tak zaczęła się jego dojrzałość w muzyce.

Muzyka w jego domu (Wygon 24) była na co dzień, w polu i w chałupie, babka Elżbieta z Lizoniów Słowik wiecznie śpiewała po góralsku, cokolwiek by nie robiła w domu. Wynajdywała stare nuty i uczyła go, często śpiewali razem, nawet na dwa głosy. Wtedy było inaczej, śpiew słyssało się w górach. - *Śpiewali my se po wierchach, lasach, polanach. Jak jeden zaśpiewał na jednym wierchu, to z drugiej strony ktoś inny się odezwał i to było barz piękne* - mówi Przychodzki. - *Dzisiaj to się od święta śpiewa i zagro. Po polanach i lesie nie słyssa się, żeby kto śpiewał.*

- *Jak brałem skrzypki do ręki to czułem, że smutki i radości wyrażam, w zależności jaką nutę się zagrało* - powiedział. Po babce zostało zamiłowanie do archa-

izmów w muzyce, które skłoniło go do uczenia się ich u swoich mistrzów. - *W tym pomogli mi inni. Od Haledroka dostałem skrzypce i dużo starych nut pokażał, ale był za trudny dla mnie, za wysoki poziom granio i nie mogłem się we wszystkim połapać. Najwięcej ze mną na początku pracował Stanisław Mastalski-Joziula, wtedy na całym Podhalu nie było takiego, który sekund tak pięknie grał. Na „Jesieni Tatrzańskie” słuchali go i podziwiali, nagrody zdobywał, a to był tylko sekund – jeszcze dziś Zbigniew Przychodzki z podziwem o nim mówi. - U Joziuli jo sie ukształtował, ogarnął, nauczył utrzymywać tempo, jak trzeba. Tak mnie wyuczył, że jak my zagrali w sztuce „Janosik”, to już z Haledrokiem grałem na dwa głosy, a Joziula jako sekund.*



Elżbieta Słowik z bratem Benedyktem  
(Benkiem) Lizoniem



Rodzinna chałupa - Wygon 24, w tle Średniak, maluje Jan Salamon

Nastał i w jego życiu czas, że trzeba było za chlebem jechać zagranicę, pracował w Iraku i Kanadzie. Nawet tam nie stracił kontaktu z muzyką. W Iraku z Egipcjaninem śpiewał na dwa głosy „Regle, moje regle”, a w Kanadzie miał już



Na jego domu wisi tablica „Pod skrzypkiem” na wzór tablicy szalayowskiej

skrzypce, więc kontaktu nie stracił. Do pracy jeździł metrem, kiedyś zdarzyło się coś, co pamięta, jakby to było wczoraj: - *Słucham, a na peronie słyszę polską nutę. Odszukałem, podbiegłem, klepnąłem w plecy i mówię „cześć stary”, a to był Rumun, nie Polak, tak sobie zarabiał. Dowiedziałem się, że są takie miejsca, gdzie można grać i nikt nie ściga. Jakoś się dogadaliśmy, dał mi na chwilę skrzypce, zagrałem mu czardasza, a on mi odpowiedział krakowiakiem, tak my się dogadywaliśmy. Ludzie się schodzili, zrobił się wielki tłum, bili brawo i rzucali datki. Zarobiłem przez tę chwilę na peronie całą dniówkę - wspomina pan Zbigniew.*

Innym razem pojechaliśmy do takiej miejscowości, gdzie mieszkają w Kanadzie potomkowie polskiej szlachty. Założyli nawet swój związek, organizację zrzeszającą potomków szlachty Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Już wjeżdżając do tej miejscowości zauważył krzyż na górze, wypisz wymaluj jak na Bryjarce. Po chwili zobaczył chałupę góralską, żywcem jakby przeniesioną z Podhala. Później dowiedział się, że stawiał ją cieśla Zubek z Nowego Targu. - *Jak my wchodzili do chałupy, to jo spiewoł po góralsku. Wysła kobiecina i mówi „jak pan pięknie śpiewa”, za chwilę przyniosła futerał, myślałem, że to jakaś strzelba w środku, bo w lesie mieszkają. Pijemy drinka i kawę, a pani się pyta, czy nie zobaczę, co w środku. Czego nie, otworzyć mogę. Patrzą, a tu skrzypce, ucieszyłem się, postroiłem i zagrołem taką nutę smutną, dumaną. Nie wiedziałem, że pani jest profesorem muzyki w konserwatorium, a sama pochodzi z Krakowa! Mąż*



W domu, pod ścianą z nagrodami zdobyтыми na konkursach



Rzeźba wykonana dla Zbigniewa Przychodzkiego przez artystę szczawnickiego Henryka Zachwieję Kazimierka vel Baltazara



Zbigniew Przychodzki z oktawkami pienińskimi

*z Suchej Beskidzkiej. Zapomniałem się i grałem dalej, a ona słuchała. Na koniec powiedziała, że te skrzypce są już moje – wspomina.*

Zbigniew Przychodzki znany jest z tego, że gra starą nutę, nie zawsze dziś zrozumiałą dla innych, ale on jeszcze miał okazję się jej nauczyć. Dziś jest jednym z nielicznych, który je grywa. Często na swoją niekorzyść, bo zachwyceni są jurorzy i etnomuzykolodzy, inni już nie. - *Grom swoją nutę, co bardziej do serca przylego. Na początku byłem mało zrozumiany przez jurorów, bo grałem takie, które oni nigdy nie słyszeli. Pytali się często skąd je znam, ale nie mogę narzekać, zawsze na konkursach*

*byłem w czołówce, gorszego od trzeciego miejsca żem nie miał – powiedział szczerze.*

- Czy stara nuta jest bogatsza? – zapytałem. - *Bardziej bogata, nad taką nutą trzeba się zastanowić, zanim się ją zagra. Musi wypływać ze serca, z czucia, a takie granie jak po karczmach jest jakby ślepy szedł po drodze bez opiekuna –* odpowiedział obrazowo. Już swoimi oczami widziałem taką scenę i od razu zrozumiałem o co chodzi. Drażyłem jednak temat, zapytałem, czy jest różnica między nutami np. krościan, a szczawniczankami? - *Jest różnica, mniej więcej ten sam styl śpiewu, ale u nas jest najwięcej tych starych nut. Pamiętam jak Knutelski przyszedł do nas to się przysłuchiwał, a był bardzo zdolny i wyborny prymista, szybko łopoł, a jednak musiał kilka razy słuchać, by w naszą nutę wejść –* wyjaśnił. - *Raz kiedyś Knutelski dał mi swoje skrzypce żebym na nich zagrał, a on słuchał i słuchał. I tak czasami, jak mnie uwidziło to graliśmy razem. Nuty pienińskie są trochę inne, także od podhalańskich. Nasze troszkę luźniejsze, bliżej sercu, a podhalańskie twardsze, wydaje się sztywniejsze. To się bie-*

*re od charakteru gór. U nos ludzie są zdrowi, krzepcy, mocni i łagodni w obejściu, ale jak się nadejść na odciśnięcie, to poczeka raz, drugi, jak nie ustąpi to zaczyna się bitka. To się czuje w muzyce.*

Po powrocie z Kanady założył zespół. Grał z Pawłem Tokarczykiem i Józefem Ciesielką-Kubasem, nie z dziadkiem tylko z młodszym, była Monika Krzywonos dopóki nie poszła na studia i góral bieszczadzki Jerzy Cygler. - *Z Moniką my zajęły nawet I miejsce w konkursie muzyki, a z Jurkiem Cyglerem kilka razy drugie. Po nich nauczyliśmy grać Pawła i Marka Szczepaniaków, ale też długo nie pograli* - mówi pan Zbigniew.

Bez muzyki żyć nie potrafi, często w środku nocy się budzi z jakąś nutą w głowie.

Bierze skrzypce i musi ją zagrać, inaczej na nowo by nie zasnął. Do starej nuty podchodzi z szacunkiem. Zapytałem, co ona jemu przekazuje, że tak się o nią troszczy? - *Wiele, jakby to powiedzieć ludzkimi słowami, a nie muzycznie; przekazuje mi jakieś dziedzictwo, co zawarli ludzie z tamtej epoki, dziadowie, pradziadowie, jak żyli, bawili się, do czego dążyli, a wiadomo, kto gro i śpiwo to jest dobry człowiek* - powiedział.

Sam gra na zabytkowych oktawkach pienińskich, ponad stuletnich! Wzbudzają zachwyt etnomuzykologów, bo to jedyny tak zachowany instrument, ze starą ornamentyką szczawnicką. Ma jak każdy człowiek marzenia, zawsze jak mawia skromne, nigdy się naprzód nie wypychał. Na pytanie, co chciałby jeszcze dokonać, powiedział: - *Boże kochany chcę żyć!*



Zabytkowe oktawki pienińskie

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor





Zbigniew Przychodzki na Drodze Pienińskiej

## „SZCZAWNICKIE PTOKI” – okazjonalna gazeta sierpniowa

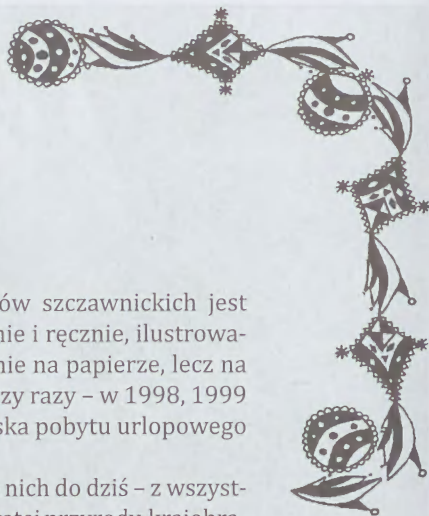
Pośród wielu osobliwości i unikatów szczawnickich jest okazjonalna gazeta. Pisana była na maszynie i ręcznie, ilustrowana amatorskimi fotografiami, ale wydana nie na papierze, lecz na kartonach z opakowań. Ukazała się tylko trzy razy – w 1998, 1999 i 2000 roku, jako swoista kronika towarzyska pobytu urlopowego kilkunastu osób w Szczawnicy.

Korzystali – jak wielu przed nimi i po nich do dziś – z wszystkich atrakcji uzdrowiska. Ulegli urokowi bogatej przyrody, krajobrazów i architektury, a także tradycyjnym sposobom zażywania wód mineralnych, leczenia krtani i płuc mikroklimatem oraz rozrywkami odświeżającym inne części ciała. W programie urlopowego wypoczynku były oczywiście wycieczki, spacer, rozmaite kontakty towarzyskie, randki i schadzki, posiedzenia w kawiarniach przy kawie i innych używkach, nie wyłączając namiętnego... palenia papierosów.

Szczawnica położona w wąskiej dolinie pomiędzy masywem Pienin i Prehyby w Beskidzie Sądeckim, znana jest z licznych walorów zdrowotnych od ponad dwustu lat. Przybysze z dolin i miast przez ten czas poprawiali swoje samopoczucie i zdrowie chłonąc widoki, czyste (choć wiadomo, że dziś mocno skażone, jak w większości naszych uzdrowisk) powietrze, w lasach, na pienińskich i beskidzkich łąkach, nad Czarną i Białą wodą, Sopotnickim Potokiem, Grajcarem i Dunajcem.

Oczywiście rozkwitało (jak te „paki białych róż”) – a na łamach tej osobliwej gazety jest na to wiele ilustrujących je dowodów – życie towarzyskie. Od całkiem urlopowego i jawnego do bardzo intymnego i skrytego. Tak jest, jak bywało od dziesiątków lat, i jest jakże dziś oczywiste, gdy kilka osób tworzących swoiste dość ściśle, choćby krótkotrwałe, „kręgi towarzysko-artystyczne” znajdzie choć trochę czasu na wypoczynek. A do takich niewątpliwie należą aktorzy, malarze, śpiewacy, muzycy zawodowi i amatorzy. W tym przypadku – także dziennikarze. Więc czas im upływał na wędrownych w dni pogodne – po szlakach turystycznych i bezdrożach, a jeśli pogoda nie była łaskawa – spotkaniach towarzyskich przy stoliku kawiarni, na deptaku uzdrowiska, na dansingu („...tańczą goście, Cygan na gitarze gra...”), czy tzw. bibkach w wynajmowanych pokojach.

A miejsca na taki urlopowy tryb życia było i jest mnóstwo. Kto choć raz „zaliczył” przynajmniej kilka dni pobytu w tym uzdrowisku, dobrze wie, że nie stracił czasu poznając urozmaicone okolice od Szczawnicy – Sokolicy i Trzech Koron plus



splływ tratwami na Dunajcu – po Prehybę, a nawet Krynicę, Piwniczną, Rytro, od Krościenka po Grywałd. Jeśli także wszedł spacerkiem na Dzwonkówkę i wspiął się mozolnie na Lubań, odwiedził wodospad Zaskalnik w Sewerynowce, poznał szlak na Jaworzynę i Wysoką przez Wąwóz Homole, starą cerkiew, dziś kościół w Szlachtowej, nie mówiąc już o wyprawie na Turbacz, to nie zmarnował czasu na leniwe urlopowanie. A nawet zasłużył na miano turysty.

W pamięci tej osobliwej grupy urlopowiczów, a zarazem zaliczanych do turystów i w „gazecie” zapisane są zdarzenia ważne i mało istotne. Głównie jednak wspomnienia i zabawne opowieści ze szczawnickich sanatoriów, inhalatorium, deptaków, kawiarenek, restauracji, kwater, i oczywiście wielu tradycyjnych, znanych od ponad stu lat, szlaków turystycznych.

A jak tam było... zajrzyjmy na łamy tej jak najbardziej prywatnej, unikatowej, czyli właśnie okazjonalnej, a więc dość niesamowitej gazety.

Grupa osób wczasujących aktywnie w Szczawnicy to typowe „towarzystwo wzajemnej adoracji”, ale w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu. Adorowali również górski krajobraz i przyrodę beskidzką, więc nie zajmowali się tylko sobą. Wędrowali po Pieninach i Beskidzie Sądeckim, popijali wody źródlane jak należało zgodnie z tradycją tego uzdrowiska. Pierwszy pobyt datowany jest w latach 60. ze skierowaniami do sanatoriów i Szpitala Uzdrowskiego „Modrzewie”. Z powodu alergii, dolegliwości górnych dróg oddechowych, ale i przypadłości gastrologicznych.

Tryb rytualnego spędzania czasu w uzdrowisku ustalał się przez kilka lat. Grupa ta pojawiała się w Szczawnicy w początku sierpnia i spędzała w niej 3-4 tygodnie. Ale punktem „startowym” było lato 1976 roku. Skład grupy zmieniał się co roku i wypada uznać, że był niezwykle urozmaicony, demokratyczny i reprezentacyjny dla całej Polski.

Nie da się wymienić wszystkich, ale trzon grupy stanowili dziennikarze z Warszawy – Anna Mazerant-Leszkowska i Leszek Wysznacki oraz spajający całe „towarzystwo” sierpniowe – aktor Teatru Syrena w Warszawie – Rudolf Gołębiowski. Wszystkich, jacy się przewinęli przez tę grupę nie sposób wymienić, gdyż osoby dołączające – o ile nie były powszechnie znane – otrzymywały najczęściej jakiś pseudonim nadawany zwykle przez Rudolfa Gołębiowskiego (na tyle trwały, że wypierał prawdziwe imię i nazwisko). Poza tym skład grupy ulegał powolnym zmianom tak, że „towarzystwo” z roku 1976 z tym z roku 2001 łączyła już tylko Anna Leszkowska. Ona też w końcu lat 90. postanowiła zatrzymać w pamięci, czyli na kartach tworzonych „Szczawnickich Ptoków” wielu z tych, z którymi przez 25 lat spędzała sierpień w Szczawnicy.

---

Na następnych stronach:

Strona tytułowa i 8 strona „Szczawnickich Ptoków” z 1998 r.



# JAK TOWARZYSTWO... TO TYLKO Z NIMI!

PAN NA SZRANICY



foto: Rudolf Bergbauer

Ad Panet Kuchlitzler



foto: Rudolf Bergbauer

gazeta prawie gotowa!



foto: Rudolf Bergbauer

P. Maria Szwajble

Bez Nieg nie byłoby "Kupiciego" Lampastrim



P. Teresa Polon

foto: A. Lenczarska

Doba o starsi duchowni



P. Beata Kowalska

foto: A. Lenczarska

(zdjęcia te nie miały a przygotowania to rojotajni!)



foto: Anna Lenczarska

P. Józef Pomić

"Admalyngi" są nie, ale precyzyjne przepisy



P. Stanisław Kuchlitzler

foto: A. Lenczarska



foto: R. Bergbauer

P. X. Zelenka

BEZ NICH NIE BYŁOBY TYCH ZDJĘĆ

Jako „bohaterowie” tekstów i utrwaleni na fotografiach ilustrujących „Gazetę” znaleźli się m.in.: Jerzy Ronard Bujański z Krakowa (aktor, reżyser, pierwszy dyrektor Starego Teatru w Krakowie po wojnie), Krystyna Biernacik (ps. „Kubuś”, chemiczka z Krakowa), Piotr Roman (ps. „Piotruś”, etnograf i tłumacz z Łodzi), Marta Kaczmarczyk (z Teatru Starego), Adrian Miller (ps. „Szytygar” vel „Adriano”) z Chorzowa, Sylwia Maszewska (śpiewaczka z Teatru Wielkiego w Łodzi), Patrycja Jakóbczyk (ps. „Partycja”, historyk) z Łodzi, Jolanta Łoś z Gdańska (śpiewaczka z opery szczecińskiej), Magdalena Kozłowska (ps. „Kitek”, ekonomistka z Akademii Ekonomicznej w Katowicach), Dorota Kotlorz z Katowic, Jerzy Szymura z Krakowa (ps. „Monista”, filozof z UJ), Anna Brzozowska (ps. „Brzoza”, dziennikarka z Warszawy). To tylko nieliczni, jacy tworzyli „towarzystwo” na przestrzeni lat 1976-2001. A trzeba dodać, że byli oni wspierani zaprzyjaźnionymi mieszkańcami Szczawnicy: m.in. fotografami (Adolf Kapłaniak, Stanisław Walicki), malarzami akwarelistami (Janem Papieżem i Franciszkiem Kolkowiczem), nie licząc wielu innych, różnych profesji szczawniczian (m.in. Krystyny Papieżowej kierującej „Panoramą”, Marii Słowik, właścicielki „Liliputa”, czy Małgosi Gejgalis, prowadzącej jadłodajnię „Boży Dar”), a także dyrektora naczelnego uzdrowiska, Pawła Kuklińskiego, który dbał o to, aby do Szczawnicy przyjeżdżali artyści i Stanisława Urbana – szczawnickiego działacza turystycznego, przewodnika beskidzkiego, przyjaznego wszystkim dyrektorowi domu wypoczynkowego „Nawigator”, w którym marynarze przeżywali swoje, nie tylko górskie, przygody.

„Towarzystwo” nigdy nie mieszkało w uzdrowisku w jednym domu, każdy wynajmował pokój (lub mieszkał w sanatorium) stosownie do swoich upodobań i możliwości finansowych, niemniej każdy starał się choć raz dziennie „stawić” w stałych punktach zbiórki – o 11 w kawiarni „Liliput” na porannej kawie, (gdzie omawiano plany wypraw na następny dzień), a o 17 w „Aidzie” – z przepiękną panoramą na Pieniny – gdzie piło się Egri Bikaver. Dla spóźnialskich towarzysko zawsze jeszcze pozostawał wieczorny „spacer Rudolfa” pod wodociągi o 19.30 spod muszli koncertowej.

Do krótszych popołudniowych wycieczek zawsze gorąco namawiał wszystkich ich przewodnik – Rudolf Gołębiowski. Dużymi grupami chadzano zwykle na Małe Pieniny lub Gabańkę, czy Dzwonkówkę, ale nie oficjalnymi szlakami, tylko takimi drózkami, które wymagały dobrych butów i samozaparcia, bo na ogół wiodły przez bagna i chaszczce, do jakich miał upodobanie przewodnik. „Bezpieczniejsze” wyprawy były tylko do Białej lub Czarnej Wody, no i do Homoli, gdzie dało się przejść suchą nogą. „Towarzystwo” często robiło wypad na bliski Bereśnik, zwłaszcza kiedy PTTK otworzyło tam schronisko, gdyż można było w nim zjeść pyszne

---

Na następnych stronach:

Strona tytułowa, 6 i 7 strona „Szczawnickich Ptoków” z 1999 r.

# SZCZAWNICKIE PTOKI

(gazeta obrazomalna)



fol. H. Korciański

fol. R. Golębowski

## ZACMIENIE

W tym roku wszystko nas irytowało. I nie bez przyczyny, skoro wszyscy odczuwaliśmy dyskomfort. Zaczęło się od niebywałych tłumów, jakie nawiedziły Szczawnicę w sierpniu, bo w lipcu było ponoć zupełnie możliwe. Czy rzeczywiście - wątpliwe, skoro Profesor Jerzy chodził po Szczawnicy lipcowej jak struty i stanowczo zapowiedział, iż więcej tu, w ten koszmarny zgiełk, nie przyjedzie.

Dokuczają nam zwłaszcza dzieci, korki samochodowe, spaliny i smog, który jak co roku spowija Szczawnicę wskazując na profil leczniczy tej miejscowości. We znaki dało nam się także chamstwo i arogancja tzw. usługodawców, do czego nijak nie mogliśmy się przyzwyczaić, ignorować, ani tego polubić. Denerwowaliśmy się z powodu brudu, śmieci, dziurawych ehodników, smrodu papierosów w kawiarni i hałasu na każdym kroku. Nie każdy z nas mógł przecież na cały dzień uciec przed tymi „atrakcjami” w góry. I prawie wszyscy przyrzekliśmy sobie, że więcej tu już nie przyjedziemy, że w przyszłym roku trzeba będzie znaleźć inne, lepsze miejsce, bo Szczawnica stała się miastem z wszystkimi jego uciążliwościami. Po czym, przy pożegnaniach, mówiliśmy sobie: do następnego roku w Szczawnicy... Czy rzeczywiście?

Anna Leszkowska

← tamże pisać  
kwalifikację do publikacji do 30.08.1999

(Zobowiązanie)



Jak to na Słowacji ładnie. I każdemu wedle potrzeb!

foto: P. Leńkiewicz



Jasko gustuje głównie w ciście od Jacaka (1999).



Lato, panie Rudolfie! A najlepszy wódczas jest cocktail „Rudi”: 50 g czerwonego wytrawnego i 25 g campari. Ale tylko raz, co Pan Rudolf zawsze nam, niepoprawnym alkoholikom, powtarza.

foto: M. Krawczyński



Na rachunek w knajpie po słowackiej stronie czekało się w tym roku już krócej. W dodatku kelnerzy nie udawali, iż nie rozumieją po polsku. Pojawił się też busiarze, którzy podobnie jak słowacy flicsacy przyjmują zapłatę w złotych.



Pani Profesor kusi, a Oskar jej ufa. Zobaczymy jak na tym wyjździe za 20 lat...

# NA ZAB



Kilek w tym roku - głównie colę z cytryna. Partycja - poranną kawę.



foto: R. Bągoszewska

Wenusza Pana Rudolfa, szczeniżanka mloda. Za parę lat będzie prowadzić na Gabańca gospodarstwo ekoturystyczne! Z pewnością do takiej Wenus zjedzie niejeden Boticelli!



foto: R. Bągoszewska

# DO NICH WRACAMY..



foto: A. Bernacka

Nasz ukocharny Pan Kierownik, choć opuścił swoją placówkę bez pytania nas o zgodę. I dziś: Baba Jaga została pozabawiona pokoju lekarskiego, kuracjusze - masażu, Piotruś - dobrego łóżka, Pan Rudolf - ludzkiej czułości kierownictwa. Muszą to teraz nadrobić dzierzyczyni z recepcji „Nawigatora”. Trzeba przyznać, że dbają o dawne obyczaje!



foto: R. Bągoszewska

Czy tutaj mieszka penna Agnieszka? Wszystkie „aniolki” z „Nawigatora” zostały sportretowane. W tym numerze - pierwszy wizerunek. Piękny.



foto: R. Bągoszewska

„Aniolki” szefowej „Liliputa” przy warzącym ekspresie do kawy.

Aktjomat

Założenie:

Bez szefowej „Liliputa” nie

byłoby „Liliputa”

Bez „Liliputa” nie byłoby „towarzystwa”.

Teza:

Bez szefowej „Liliputa” nie

byłoby „towarzystwa”.

naleśniki z serem oraz pierogi z jagodami (wiele osób stołowało się w Bożym Darze z uwagi na świetną kuchnię i urok osobisty właścicielki i jej synów).

Na długie, całodzienne wyprawy na Radziejową, do Piwnicznej przez Radziejową lub Małe Pieniny, na Jaworzynę Krynicką, Lubań, Turbacz, Gorc – wybierali się nieliczni, z silną motywacją. Wszyscy natomiast chętnie szli nad Dunajec, a kiedy otwarto granicę – na Słowację, żeby skosztować knedlików i słowackiego piwa czy Frankovki.

Wycieczki pienińskie dla większości były czystą przyjemnością wędrowania i potrzebą estetyczną z uwagi na krajobrazy, jednak sierpień to także czas grzybobrania (rydze!), jagodobrania (najlepsze – na Dzwonkówce i Polanie Koszarki), malinobrania, a i kwitnienia wielu gatunków ziół, które zbierała Anna Leszkowska, zyskując stąd trwałe przezwisko „Baby Jagi”. Jeśli więc na drodze wędrujących trafiały się jagody, maliny, grzyby – spowalniały zasadniczo marszrutę czy spacer. A komu sił nie starczało w trakcie podejścia pod górę – zagadywało się go jakimś interesującym tematem tak, że wchodził na szczyt, nawet nie wiedząc kiedy. Z funkcji „zagadywacza” najlepiej wywiązywał się filozof Jerzy Szymura oraz Rudolf Gołębiowski – wiadomo, aktor!

Najważniejsze było pozbycie się na czas szczawnickiej swobody dyskusji zawodowych, sporów, politykowania. Zakaz rozmów o polityce i sprawach zawodowych wprowadził Rudolf Gołębiowski i był on konsekwentnie przestrzegany przez wszystkich w ciągu tych 25 lat! Wakacje to był czas rozmów tylko o sprawach przyjemnych, optymistycznych, o wrażeniach z wycieczek, przygodach, jakie spotykały członków „towarzystwa”. O pogodzie, oczywiście, też się rozmawiało, choć kiedy lało – nie wolno było narzekać!

Mistrzynią opowiadania kawałów była Anna Brzozowska – jej pojawienie się w „Lilipucie” czy „Aidzie” to zawsze był sygnał do świetnej zabawy, a jeśli jeszcze był Piotr Roman – ta para potrafiła rozruszać umarłego. Z kolei Rudolf Gołębiowski był wytrawnym opowiadaczem anegdot teatralnych i filmowych, z reguły „odgrywanych”.

O tym, jak było bujne życie tej grupy urlopowiczów, jaka atmosfera „międzyludzka” panowała w tym „towarzystwie” – świadczą liczne fotografie zamieszczone w tej osobliwej gazecie. Autorami ich byli fotografowie „towarzystwa” – Rudolf Gołębiowski, Anna Leszkowska i Anna Brzozowska, którzy następnego dnia po „sesji” przynosili każdemu odbitki i wywoływali dyskusje związane z fotografowanymi obiektami.

Ale, jak mawiają sąsiedzi na południe od Tatr i Pienin „to se ne vrati”, albo jak napisał Andrzej Sikorowski w piosence śpiewanej przez Marylę Rodowicz: „ale

---

Na następnych stronach:

Strona tytułowa i 2 strona „Szczawnickich Ptaków” z 2000 r.

N1/2000-1

SIERPIEŃ 2000-1

# SZCZAWNICKIE PŁOTKI

(gazeta charakterystyczna)



## ODJAZD

### Koniec towarzystwa szczawnickiego

W tym roku – jak zwykle od 1976 roku – w różnym składzie i konstelacjach – zjeżdżaliśmy się w początku sierpnia do Szczawnicy. Nikt nie przypuszczał, że to początek pożegnań... Ostatecznych.

## Rudolf już nie przyjedzie...

Czekamy, czekamy i... (chyba od Basi) dowiadujemy się, że Rudolf w szpitalu. Sprawa poważna, raczej nie przyjedzie. W pierwszych dniach września już wiemy, że ten jeden z najmocniejszych filarów naszego towarzystwa nigdy już ani tu, ani nigdzie nie przyjedzie.....

Z głębokim żalem zginiemy

### RUDOLFA GOŁĘBIOWSKIEGO

Wielkiego przyjaciela Szczawnicy,  
towarzysza niezapomnianych spotkań  
w „Lilipucie”

I wspólnych wycieczek na Gabańkę,  
do Białej Wody i wielu innych.

Dużego naszego „Towarzystwa”

Ania, Wanda, Ania, Jurek i Jaś  
z Warszawy

Piotr, Iwona, Patrycja i Ark z Łodzi

Janek i Marta z Krakowa

Jola z Gdańska

Magda i Adrian ze Śląska

### Pożegnanie

## Rudolf Gołębiowski

Jego zbiory były tak ogromne, że wypełniały prawie całkowicie mieszkanie. Wśród znajomych starło się nawet powiedzenie, że można się tam poruszać wyłącznie wawrzaniem wędlnego miodojca. Mimo to nie lubił, gdy nazywano się Go kolekcjonerem. Krzywił się wtedy, charakterystycznym mchem potierał nos i mówił: *Nie, nie, co najwyżej jestem zbieraczem, papierkaczem od rzeczy drobnych, alonójek.*

I oczywiście, zbierał wszystko to, co najwybitniej ulega zniszczeniu – programy teatralne, alizje, pocztówki, nuty i teksty piosenek, książki, rysunki, portrety i karykatury oraz wszelakie osobliwości, tworzące osobny świat w Jego zbiorach, nazywane *rara et curiosa*. Mówił, że w ten sposób zatrzymuje czas. Misiany, owczaki, zaręczywał, ale współczyny wzbogacił. Do swej życiowej namiętności dołączał bowiem jeszcze niepozyskiwany ciekawość i wielką skłonność. Stałe gdiżnie swe zbiory prezentował w jednym mieście właśnie ekspozycje, zwijał w innym dopiero instalował – w Krakowie, Poznaniu, Nowym Sączu, Krynicu, Katowicach. Niektóre wystawy mogliśmy oglądać również na Woli, m.in. „Spotkanie z Szekspirem. Paskie i obce szkapirania”. „Wraża

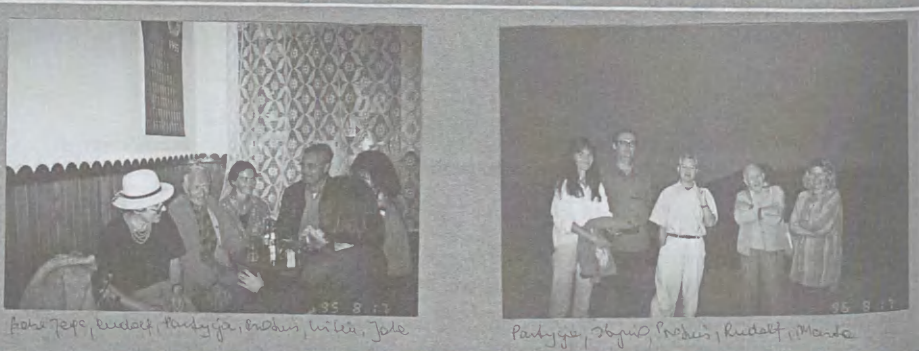
u progu niepojęłości”. Od kadyś do lambers walczy” czy „Oblicza, facjaty, buźki, czyli portret męski w szluzym sposobie”. W tegorocznym KURIERZE wielkaczonym pokazaliśmy naszym Czytelnikom „dawnych życzeń czar” właśnie na podstawie pocztówek z Jego kolekcji.

Ale najpierw i przede wszystkim był Pan Rudolf akucem, grał m.in. w Szarym Teatrze w Krakowie, w Katowicach, w Warszawie w Narodowym, Bullo i Syrenie. I był też świetnym gwiazdzcikiem. I wielkim miłośnikiem Szczawnicy. I wspaniałym kompanem, mającym niezwykłą zdolność łączenia pokoleń, takim, który umiał przylatować się i do starszych, i do młodszych, i do bardzo młodszych. To wokół Jego osoby zawiąze w sierpniu w Szczawnicy promienna się grupa ludzi z całej Polski. Jego życie i twórczość, opowiadał, klasa i wdziek spoiły nas i przemieniły w tzw. towarzystwo. Bez Niego wazyłoby się, ale nie inaczej. Pacjuszamy się, że na tę drugą stronę dlatego zabrał wawrzany w tak pilnym trybie, że widocznie tam też trzeba było urządzić jakąś wystawę. A gdy skłodycy grono, dla odprężynki pójdzcie, cicho nucąc pod nosem, na spacer na zieloną Gabańkę...

azb

scian Sobota-niedziela 2-3 września 2000 GAZETA WYBORCZA

KURIER WOLSKI NR 20 (203) 7.10.2000



to już było, i nie wróci więcej, choć do przodu wciąż wyrywa głupie serce, ale to już było, znikło gdzieś za nami, choć w papierach lat przybyło, to jesteśmy tacy sami”...

Nie ma już kolorowych urlopów w Szczawnicy, niespiesznych spacerów, wycieczek, posiadów przy winie, sączenia wody ze szczawnickich źródeł czy aromatycznej kawy... Wielu osób z „towarzystwa”, jak i ich szczawnickich przyjaciół też już nie ma, zostały tylko (niespisane) wspomnienia. I jest tak, jak w sławnej śpiewce – „byli chłopcy, byli, ale się minęli, i my się minimy po malutkiej chwili”. W „niebieskim uzdrowisku” tyż piyknie, hej...

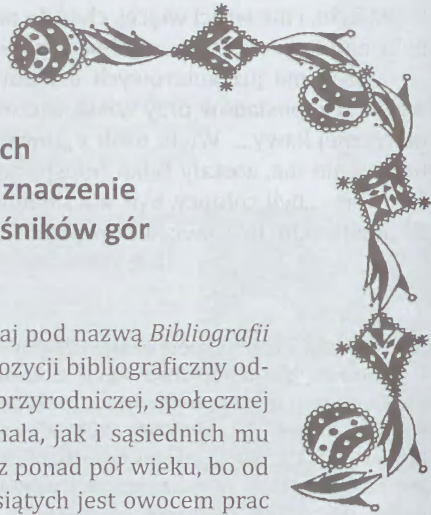
Tomasz Kowalik  
Warszawa

„Szczawnickie Ptaki – Gazetę okazjonalną” niemal całkowicie opracowywała, pisała, ilustrowała i zachowała dla potomności Anna Leszkowska, a jej opowieść o tamtych czasach jest podstawowym źródłem wiadomości przekazanych PT Czytelnikom „Prac Pienińskich”.

Pierwszy numer „Szczawnickich Ptoków” z sierpnia 1998 roku jest zrobiony – podobnie jak kolejne – z tekturowych arkuszy formatu ok. A3 powiązanych... sznurkiem. Na ośmiu „stronach” jest naklejony tekst w maszynopisie i zdjęcia (ozdobne liternictwo tytułów wszystkich trzech wydań pochodzi z wycinanek gazetowych). „Dzieło” to dostał doktor Paweł Kukliński, były dyrektor naczelny Uzdrowiska Szczawnica. Numer drugi wydano w sierpniu 1999 roku, ma czternaście „stron”. Trzeci numer „zmontowano” w 2000 roku, ma objętość sześć „tekturowych stron”, a w nim, niestety, pojawiły się już nekrologi i wspomnienia o byłych, nieżyjących już uczestnikach wspólnych urlopów, wycieczek, zabaw towarzyskich.

Kto ciekawy obrazu i treści tej niezwykłej gazety, powinien odwiedzić Ośrodek KTG PTTK w Szczawnicy, gdzie znajdują się dwa jej oryginalne egzemplarze (z trzech „wydanych”) oraz kolorowa kserokopia pierwszego numeru (podarowanego dr. Kuklińskiemu). Zostały one przekazane do zbiorów cymeliów Ośrodka.





## Digitalizacja fiszek bibliograficznych Witolda Henryka Paryskiego i ich znaczenie dla współczesnych badaczy i miłośników gór

Bibliografia Tatrzańska, znana dzisiaj pod nazwą *Bibliografii Tatr i Podtatrza*, to monumentalny zbiór pozycji bibliograficzny odnoszących się do niemal każdej dziedziny przyrodniczej, społecznej i kulturowej, zarówno samych Tatr i Podhala, jak i sąsiednich mu krain – Spisza czy Orawy. Powstająca przez ponad pół wieku, bo od lat trzydziestych do połowy dziewięćdziesiątych jest owocem prac Witolda Henryka Paryskiego i jego zespołu nad maszynopisami *Bibliografii Tatrzańskiej* i *Bibliografii Tatrzańskiego Parku Narodowego*. Niestety żadne z tych dzieł nie doczekało się opublikowania.

Pierwotnie, *Bibliografia Tatrzańska* miała zostać wydana w latach pięćdziesiątych z ramienia Zakładu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. Apogeum prac nad nią przypada na lata 1951-1954, kiedy to Paryski wraz z zespołem składającym się z Zofii Radwańskiej Paryskiej, Jana G. H. Pawlikowskiego i Juliusza Zborowskiego, otrzymał stosowną subwencję umożliwiającą koncentrację niemal wyłącznie na opracowywanym zbiorze. Już wcześniej jednak, bo w okresie międzywojennym badacz rozpoczął zbieranie wybranych materiałów, głównie z zakresu taternictwa, nazewnictwa tatrzańskiego i turystyki. Niewątpliwie stanowiło to już pewien wstęp do późniejszych badań.

W okresie czteroletniej subwencji prace grupy badaczy były niezwykle intensywne. Jak pokazują kolejne sprawozdania składane na ręce Zakładu Ochrony Przyrody, w tym czasie zanalizowano prawie 1 300 tomów wydawnictw periodycznych oraz niepoliconą przez autorów ilość książek, artykułów i pojedynczych tomów innych wydawnictw<sup>1</sup>. Paryski opracowując *Bibliografię Tatrzańską* wykorzystał także zbiory innych badaczy i osób prywatnych. O niektórych z nich wspomina w kolejnych sprawozdaniach, innych natomiast wymienia w odręcznej notatce. Wśród nich znajdują się między innymi: prof. dr Marian Gieysztor, dr Michał Orlicz, dr Jan Reychman, Władysław Szafer, Eugen i Ivan Bohuš, dr Gyula Komanicki oraz Oskar Kolberg (w kartotece ujęta została jego nieopublikowana dotychczas Teka Podhalańska)<sup>2</sup>.

Duża część fiszek powstawała w oparciu o zasoby Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem i Popradzie, Biblioteki Miejskiej w Zakopanem, Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK w Krakowie oraz kartotek i zbiorów Stacji Badawczej słowackiego Tatrzańskiego Parku Narodowego w Łomnicy Tatrzańskiej<sup>3</sup>.


Początkowo *Bibliografia Tatrzańska* Paryskiego miała charakter typowo przyrodniczy, dopiero w połowie lat pięćdziesiątych nastąpiła zmiana koncepcji dzieła. Zdano sobie bowiem sprawę, że zakres tematyczny i terytorialny – obejmujący wówczas tylko same Tatry, zarówno po polskiej, jak i czechosłowackiej stronie – jest nieadekwatny do potrzeb i liczby materiałów.

Nową koncepcję dzieła Witold Henryk Paryski przedstawił w maszynopisie *Na drodze do bibliografii tatrzańskiej*, znajdującym się obecnie w Ośrodku Dokumentacji Tatrzańskiej w Zakopanem. Według niego dzieło miało obejmować „Tatry w ich całości tzn. Tatry Bielskie, Tatry Wysokie i Tatry Zachodnie. Zasięg terminu Podtatrze bywa różnie pojmowany; dla celów bibliografii przez Podtatrze rozumie się całe Podtatrze (tj. dorzecze Dunajca od Czorsztyna w górę), cały polski Spisz, ze słowackiego Spisza dorzecze Dunajca i Popradu (bez Tatr Niżnych), z Liptowa prawe dorzecze Wagu i całe dorzecze Białego Wagu, z Orawy lewe dorzecze rzeki Orawy i całe dorzecze Czarnej Orawy”<sup>4</sup>. To też realizowało postulaty prekursora idei powstania bibliografii obejmującej szeroko rozumiane Podtatrze – Eugeniusza Janoty. W 1864 roku pisał on „Gdyby kiedykolwiek zajął się kto dokładnym opisem Tatr, niezbędną tej pracy częścią powinien być pogląd historyczny na zaludnienie czterech walnych dolin otaczających z czterech stron te Alpy Słowiańskie, dolin obu Dunajców, Popradu, Wagu i Orawy, tudzież rzut oka na stosunki etnograficzne i statystyczne ludności zamieszkującej teraz te doliny”<sup>5</sup>.

Rozszerzanie prac zaowocowało ujęciem w kartotece dzieł odnoszących się nie tylko do Tatr i Podhala, ale także terenów sąsiednich Pienin, Spisza czy Orawy w różnych aspektach ich funkcjonowania. Wśród nich można odnaleźć, między innymi, odnośniki do przyrodniczych dzieł Bronisława Gustawicza, sprawozdań Hanny Pieńkowskiej oraz prac Jana Reychmana, a także zbiory artykułów dotyczących się do budowy i działania zapory wodnej w Czorsztynie oraz notatki prasowe relacjonujące ówczesne wydarzenia, które dzisiaj oceniane są z perspektywy historycznej. Duża część tych ostatnich dotyczy także kwestii narodowościowych.

W związku ze zmianą charakteru dzieła na ogólnie naukowy, sprawę wydania *Bibliografii Tatrzańskiej* skierowano do Naukowego Prezydium Polskiej Akademii Nauk, które miało podjąć decyzję o ukazaniu się jej jako wydawnictwa własnego PAN. Mimo pozytywnej odpowiedzi i wieloletniej korespondencji autora z Polską Akademią Nauk, *Bibliografia Tatrzańska*, nie ukazała się drukiem. Jednym z powodów mógł być zbyt napięty plan wydawczy instytucji. Paryski jednak wciąż kontynuował prace nad swoim dziełem, nie miały one jednak już tak regularnego i intensywnego charakteru.

[FISZER Włodzimierz] \*

W.F. 1933 d. [Rec. o:] Pie-  
niny. Mapa turystyczna 1:30 000.  
Opracował prof. F. Rapf.   
Nowy Sącz 1932. — Ziemia  
23, nr 10: 182.



BT/015/0825

Fiszka\_1 – Ośrodek Dokumentacji Tatrzańskiej, fiszka bibliograficzna; opis mapy, on line [http://krokus.tpn.pl/biblioteka/bibliografia/obrazy/thumbs/BT\\_015\\_0825.jpg](http://krokus.tpn.pl/biblioteka/bibliografia/obrazy/thumbs/BT_015_0825.jpg) [dostęp 4 12 15]

Kolejna próba ukazania się drukiem zbioru bibliograficznego opracowywanego przez badacza miała miejsce w latach siedemdziesiątych. 27 grudnia 1973 została zawieszona umowa wydawnicza pomiędzy Witoldem Henrykiem Paryskim, a Tatrzańskim Parkiem Narodowym, reprezentowanym przez dyrektora mgra inż. Leona Niedzielskiego. Jej przedmiotem było napisanie dzieła pod tytułem *Bibliografia Tatrzańska (Tatrzańskiego Parku Narodowego)*<sup>6</sup>. Pierwotny termin ukończenia prac, przypadający na 31 grudnia 1974 roku był przesuwany aż trzykrotnie. Ostatecznie dzieło zostało złożone 17 grudnia 1977. Liczyło ono, przed uzupełnieniami, 11,9 arkusza autorskiego,<sup>7</sup>. Obecnie jego maszynopis, podobnie jak cała kartoteka kartkowa, znajduje się w posiadaniu Ośrodka Dokumentacji Tatrzańskiej działającego przy Tatrzańskim Parku Narodowym.

W ostatnich latach fiszki Paryskiego miały charakter głównie historyczny. Zasoby te nie były udostępnione szerszemu gronu, co było ogromną stratą dla wielu badaczy, uczniów, studentów i miłośników gór. Pozwalają one bowiem na wgląd w dorobek literacki i naukowy wielu osób, znacznie usprawniając poszukiwania materiałów oraz prace badawcze. Dlatego też w 2015 roku Fundacja im. Zofii i Witolda Paryskich, zarządzająca prawami autorskimi majątkowymi po zmarłych badaczach, podjęła się prac mających na celu zdigitalizowanie i upublicznienie zbioru w wersji cyfrowej. Projekt ten, pod nazwą *Digitalizacja fiszek z Bibliografią Tatr i Podtatrza Witolda Henryka Paryskiego* jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Tatrzańskiego Parku Narodowego.

REINFUSS Roman 1935.

Dunajec jako rzeka splawna  
dawniej i dziś. — Głos  
~~Pracowników~~ Lit.-Nauk., dod.  
do Głosu Narodu nr 13 (13 I),  
oraz: Dod. Lit.-Nauk. do Kur.  
Lwowskiego 4, 1935, nr 12. BT/042/1101

Fiszka\_2 – Ośrodek Dokumentacji Tatrzańskiej, fiszka bibliograficzna; opis wycinka prasowego, on line [http://krokus.tpn.pl/biblioteka/bibliografia/obrazy/thumbs/BT\\_042\\_1101.jpg](http://krokus.tpn.pl/biblioteka/bibliografia/obrazy/thumbs/BT_042_1101.jpg)  
[dostęp 4 12 15]

Według najnowszych obliczeń sama kartoteka liczy około 78,5 tysięcy fiszek bibliograficznych oraz około 120 tysięcy fiszek indeksowych ułożonych w dwóch osobnych ciągach alfabetycznych. Zbiór ten był tworzony przez wiele osób, co potwierdzają fiszki spisywane po części maszynowo, po części zaś różnymi charakterami pisma.

Kartoteka kartkowa Paryskiego jest również bardzo obszerna pod względem merytorycznym. Szacuje się, że gromadzi wszystkie prace odnoszące się różnych dziedzin przyrodniczych, kulturowych i społecznych obszaru Tatr i Podtatrza wydanych do 1920 roku oraz około 95 proc. pozycji z lat 1920-1960. Późniejsze publikacje, powstające po 1960, a przed połową lat dziewięćdziesiątych nie zostały zanalizowane już tak dokładnie, co mogło wynikać przede wszystkim ze znaczącego wzrostu ich liczby i ich pewnego rozproszenia. Badacz objął swoimi badaniami pozycje nie tylko w języku polskim, ale także słowackim, niemieckim, czeskim i węgierskim, a także – choć już w mniejszym stopniu – wydawnictwa francuskie, angielskie, rosyjskie, łacińskie i włoskie. Natomiast ujęcie druków samoistnych, takich jak książki czy broszury oraz niesamodzielnych artykułów w czasopismach i periodykach czyni ze zbiorów fiszek największy i najdokładniejszy zbiór pozycji bibliograficznych tyjących się Podtatrza po tej stronie granicy.

Zbiór Paryskiego cechuje także duża funkcjonalność. Dlatego też, również jego zdigitalizowana wersja (dostępna za pośrednictwem strony internetowej

Ośrodka Dokumentacji Tatrzańskiej [www.krokus.tpn.pl](http://www.krokus.tpn.pl)) jest bardzo przystępna w użytkowaniu. Opracowana baza pozwala zarówno na przeglądanie kolejnych fiszek, jak i ich wyszukiwanie według założonych kryteriów i haseł indeksowych. Stosowany przez Paryskiego system zasad edytorskich sprawia natomiast, że poszczególne zapisy są przejrzyste i czytelne.

Większość fiszek bibliograficznych rozpoczynano nazwiskiem lub pseudonimem autora. Podając pseudonim, często tuż przed nim podawano prawdziwe nazwisko, ujmując je w kwadratowy nawias. W dalszej kolejności zapisywano datę wydania dzieła, a po niej oryginalny tytuł w pełnym brzmieniu. W przypadku niektórych książek i broszur, zwłaszcza tych, których daty publikacji były wielokrotne, odnotowywano także lata kolejnych wydań. Podawano także informację o miejscu wydania, ilości stron oraz adnotację o ewentualnych ilustracjach czy mapach zamieszczonych w tekście lub też poza nim.

Nieco inaczej postępowano w przypadku artykułu ukazującego się w periodyku – najpierw podawano nazwisko autora i tytuł konkretnej pozycji, później natomiast następował opis wydawnictwa – odnotowywano jego tytuł, miejsce ukazania się oraz numer tomu i odpowiednie artykułowi strony. W przypadku dzienników zapisywano tylko tom i numer, bez uwzględnienia stron.

Nieco inny model zapisu posiadały artykuły ukazujące się w redagowanym zbiorze. Ten traktowany był najczęściej jako osobna jednostka, dlatego też po nazwisku autora i tytule dzieła, zapisywano nazwisko redaktora całego zbioru, a także rok ukazania się publikacji i strony, na których artykuł się ukazał. Zapis ten miał najczęściej charakter skrótowy. Wyjątkiem były pozycje, które nie figurowały jako osobna pozycja w kartotece.

Niektóre fiszki stworzone przez Paryskiego i jego zespół były bardziej zbudowane i posiadały także informacje o tym, czy tekst ukazał się po raz kolejny czy też sam stanowi przedruk oraz gdzie został ewentualnie zrecenzowany. Część fiszek bibliograficznych zawiera także dodatkowe adnotacje objaśniające tematykę tekstu.

Badacz dużo uwagi poświęcił także na przygotowanie fiszek z zapisami indeksowymi. Każda kartka obejmowała osobne hasło, pod którym wyliczano w formie odsyłaczy, kolejne pozycje bibliograficzne, ujmując skrótowo nazwisko ich autora i rok wydania dzieła. Indeksy miały różne stopnie szczegółowości, dlatego też w przypadku wyodrębnienia bardziej szczegółowej kategorii tworzone odsyłacz umożliwiające zlokalizowanie jej.

W bogatym zbiorze opracowanym przez Paryskiego można odnaleźć nie tylko szereg pozycji literackich, ale także liczne mapy czy zdjęcia. Dzięki temu, ta licząca dziesiątki tysięcy tytułów, zdigitalizowana przez Ośrodek Dokumentacji Tatrzańskiej kartoteka będzie doskonałym uzupełnieniem bazy bibliograficznej

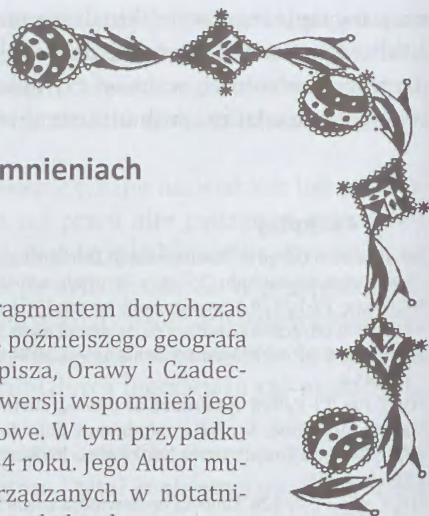
opracowanej i regularnie aktualizowanej przez Pieniński Park Narodowy. To nowe źródło z pewnością okaże się doskonałym narzędziem przydatnym każdemu badaczowi, studentowi, uczniowi czy miłośnikowi Pienin i przyległych im regionów w zgłębianiu wiedzy i rozbudzaniu nowych zainteresowań.

Maria Borczuch-Białkowska  
Kraków

### Przypisy

- <sup>1</sup> W oparciu o Ośrodek Dokumentacji Tatrzańskiej (dalej ODT), syg. TT-P/928, Sprawozdania roczne kierowane do Zakładu Ochrony Przyrody z dnia 28 01 1952, 11 02 1953, 29 01 1954, 31 12 1954,
- <sup>2</sup> ODT, syg. TT-P/928, Sprawozdanie za rok 1954 skierowane do Zakładu Ochrony Przyrody z dnia 31 12 1954, odręczna notatka z nazwiskami osób nadsyłających materiały,
- <sup>3</sup> ODT, syg. TT-P/928, Sprawozdanie za rok 1954 skierowane do Zakładu Ochrony Przyrody z dnia 31 12 1954,
- <sup>4</sup> ODT, syg. TT-P/928, Na drodze do bibliografii tatrzańskiej,
- <sup>5</sup> Janota Eugeniusz, Zapiski o zaludnieniu dolin Dunajca i Popradu na Śpiżu. Przyczynek do monografii Tatr, Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. IX (ogólnego zbioru t. XXXII), Kraków 1864, str. 69,
- <sup>6</sup> ODT, syg. TT-P/926, Umowa wydawnicza zawarta pomiędzy W. H. Paryskim, a TPN,
- <sup>7</sup> ODT, syg. TT-P/926, Protokół złożenia dzieła z dnia 17 12 1977.





## Zima 1923/24 na Spiszu we wspomnieniach Mariana Gotkiewicza

Prezentowany poniżej tekst jest fragmentem dotychczas nie publikowanych wspomnień mego Ojca, późniejszego geografa i krajoznawcy, a także badacza dziejów Spisza, Orawy i Czadeczczyzny<sup>1</sup>. Należy zaznaczyć, że istnieje kilka wersji wspomnień jego autorstwa, obejmujących różne ramy czasowe. W tym przypadku są to lata 1914-1924. Tekst powstał w 1944 roku. Jego Autor musiał korzystać z własnych zapisków, sporządzanych w notatkach, prowadzonych przez niego od czasów szkolnych.

Wspomnienia dotyczą głównie sfery społecznej i politycznej. Pochylając się nad nimi, nie można zapominać, że ich Autor na początku opisywanych wydarzeń miał lat 15, natomiast w czasie wydarzeń przedstawionych w poniższym fragmencie wspomnień, jest już młodym, 22. letnim mężczyzną. Problematyka narodowościowa na pograniczu polsko-słowackim, stanowiąca centrum jego zainteresowań, dominuje także w prezentowanym fragmencie. To zrozumiałe, bo zaledwie trzy lata wcześniej brał czynny udział w akcji plebiscytowej na kresach południowych.

Rękopis spisany został ciemno niebieskim, wzgl. czarnym atramentem, na papierze kancelaryjnym w linie. Zapisane strony nie zostały ponumerowane przez Autora. Jest ich w sumie 179 (nie licząc kilku rozszerzeń stron, dopisanych na kartkach wyrwanych z zeszytu), z których większość poświęcona jest tematyce orawskiej. Przedstawiony poniżej fragment zawiera się pomiędzy stroną 113. a 124. W tekście występują skreślenia, poprawki i dopiski. Przygotowując manuskrypt do druku kierowałem się zasadą zachowania maksymalnej wierności tekstu autorского. Drobne uzupełnienia, które wprowadziłem, zaznaczone zostały w przypisach, ujętych w nawiasy prostokątne. Poprawie i uzupełnieniom uległa też częściowo interpunkcja. Załączone zdjęcia pochodzą z domowego archiwum.

Marek Gotkiewicz  
Nowy Targ

\* \* \*

Jakoś w okresie ferii<sup>2</sup> szkolnych Bożego Narodzenia, w każdym razie wkrótce po Nowym Roku 1923, postanowiłem udać się na nartach do Jurgowa na Spiszu, by odwiedzić tam kolegę Jana Plucińskiego, z którym poznałem się na kursie nauczycielskim w Krakowie, jak również księdza Antoniego Sikorę, który w ubiegłym

roku otrzymał probostwo w tej spiskiej wsi podtatrzańskiej. Chciałem złożyć wizytę kapłanowi, któremu jeszcze z Podsarnia, w dniu jego imienin, posłałem rymowane życzenia:

*A chociaż ciężką była i jest droga,  
Po której kroczysz jako pasterz ludu,  
Któregoś Synem a zarazem Ojcem,  
Chociaż zrodzonyś w niewoli powiciu  
I nocy ciemnej, to jednak Ci słońcem  
Wždy Polska była i tęczą w Twym życiu.  
Ciężkąś obrat drogę,  
Krocząc pod znakiem Białego Orła,  
A pochrzest łańcucha nie wydarł z serca wiary,  
żeś Polakiem i wzoremś innych nie zaprzedał ducha,  
Aleś go bronił i krzewił wśród ludu  
A zapatrzoną w gwiazdę Twej Ojczyzny,  
Po czarnej nocy doczekałeś cudu,  
Gdy wolnej Polsce możesz leczyć blizny.  
Więc lecz Jej rany. Dotąd przed oczami  
Mej tęsknej duszy stoi postać Twoja,  
Co oczy ludu drżącymi rękami  
Przeciera wodą tu, z oświaty zdroja.  
Niechaj ci życie Twoje opromieni  
Miłość Narodu, niech zetrze pot krwawy,  
Aniołem-Stróżem ludu niech Cię mieni  
I budzicielem Spisza i Orawy.*

Przypominały mi się te rymy, pisane jeszcze w Podsarniu, gdy w ciemną, mroźną noc styczniową sunąłem na nartach po puszystym śniegu z Poronina do Jurgowa... Gdzieś we wsi Bukowinie trafiłem na wesołą zabawę urządzoną z okazji chrzcin jakiejś małoletniej góralskiej pociechy. Wciągnięto mnie niemal siłą do środka chaty, posadzono przy stole obficie zastawionym zakąskami i pytano o wieści ze świata. Szczególnie interesował moich gospodarzy sąd nad zabójcą prezydenta Narutowicza. Rozmarzony ciepłem izby i kilku kieliszkami wódki, od których nie potrafiłem się wymówić, pobłądziłem w dalszym marszu fatalnie, zjechawszy w ciemnościach na bezdroża. Dopiero urwisko lewego brzegu Białki, które zniecka pod dziobami moich nart się wychyliło, z szumiącą gdzieś na jego dnie rzeką, wpłynęło na mnie otrzeźwiająco. Nie wiedząc gdzie szukać drogi i mostu, zastukałem do napotkanej na ustroniu chaty. Obudziłem gazdę – czy nie nazywał się on Haładyna? – oraz jego rodzinę i u niego zanocowałem.

Nazajutrz bez trudu dotarłem do Jurgowa, przebywając po drewnianym moście pograniczną Białkę, wspominaną przez wielu podróżników zdążających z Podhala na ziemię spiską. Tak np. Ludwik Pietrusiński w IV tomie swych „Po-

dróży po Europie”, wydanych w roku 1845<sup>3</sup>, pisał na stronach 179-181 co następuje: „...Lewy brzeg Białki należy do Galicji, prawy już do Węgier. Ale niech Cię to nie myli. Tę samą mowę polską, co panuje między Białym Dunajcem i Białką... tę samą usłyszysz i na prawym brzegu Białki w Jurgowie, Rzepisku, Czarnej Górze, Trypsiu, Krempachach i Frydmanie, tę samą usłyszysz i dalej, od Żaru pod Tatrami i Relowa pod Magurą do Jezierska, Frankówki, Osturni, Łapsanki, Łapsów Niżnich i Wyżnich, Dursztyna, Kacwina, Hanuszowiec, Matuszowiec, aż tam do Falsztyna, Niedzicy, Starej Wsi, Lechnicy i Czerwonego Klasztoru nad samym połączonym Dunajcem”. Pietrusiński, analogicznie jak współczesny mu Ludwik Zejszner, obejmuje całe Zamagurze Spiskie nazwą Doliny Nowotarskiej i pisze: „Jednym słowem cała Nowotarska dolina, 70 wsi i kilka miasteczek przelewa się czystą, starożytną Zygmuntofską polszczyzną, którą Hale, jakby inkunabuł jaki z wieku XV-go, zachowały. Jak lud, tak i język, nie jest gburowatym, ale raczej z *Waszecia*”.

Obserwacja powyższa pokrywa się z tym, co nam przekazał w „Ziemorodztwie Karpatów” ks. Stanisław Staszic, u którego czytamy: „W osadach tutejszych, osobliwie w okolicach Magury, od Nowego Targu do Czerwonego Klasztoru, w znacznej części starostwa Spiskiego, zastałem język polski nierównie czystszy, niżeli w wszystkich innych góralach od Krakowa aż do tej okolicy”. Nie mniej pochlebne słowa kreślił pod adresem naszych Spiszaków Andrzej Kucharski, donosząc w roku 1828 jednemu ze swych czeskich przyjaciół, co następuje: „Cała północna połowa Spiża zamieszkała jest przez Polaków, u których jeżeli, jak niektórzy mniemają, wielu języków znajomość, wielość światła dowodzi, wiele zaiste znalazłem światła. Mówią bowiem między sobą w domu po polsku, modlą się z ksiązek czeskich, kazań słuchają słowackich. Na wesela zapraszają się także po słowiańsku”.

W Walerego Eljasza Radzikowskiego „Szkiecach z podróży w Tatry” (Poznań 1874) znajdujemy na stronie 255. następujące zdanie: „Obecnie wody Białki tworzą granicę między Węgrami a Galicją, po chwili tedy znajdowaliśmy się na terytorium państwa Madziarskiego, chociaż na odwiecznej ziemi polskiej, skądby długo wypadło jeszcze jechać, aby przynajmniej jednego znaleźć Madziara”. A na stronach 234-235 są zamieszczone niemniej charakterystyczne zdania: „Wśród rozmowy z nami (tzn. Walerym Eljaszem Radzikowskim oraz Szymonem Tatarem i trzema



Marian Gotkiewicz, 1923 r.

innymi góralami z Zakopanego, przyp. autora) wygadał się gazda miejscowy, że jest Węgrem, chociaż mieszka stale w Jurgowie, wsi czysto polskiej, dwie mile stąd nad Białką położonej od wschodu, prosiliśmy go więc, aby nam powiedział, jak woda po węgiersku, jak to i owo. Zgłupiał Gałajda (tak się zwał ów góral), bo po madziarsku słówka nie rozumiał. „Po jakimuż tedy mówicie?” spytaliśmy go. „Dyć tak jak wy”, odpowiedział, ale nie wykrztusił, że po polsku. Te same pytania zadaliśmy góralce, co tu na Gałejdówce w innym szałasie gospodarzyła i to samośmy od niej usłyszeli, co od Gałajdy, lecz prędzej się jej to w głowie pomieściło, że górale wszyscy choćby pod jakimkolwiek rządem byli, węgierskim czy innym, jeśli mówią po polsku, są i zostaną na zawsze Polakami.

Trudno się dziwić ludowi, że nie wie, po jakimu mówi, kiedy jak tu na Spiszu, nawet księża polszczyznę prześladują, miewając do górali polskich kazania po słowacku a nawet czesku, po polsku im pieśni śpiewać zakazują, mimo to lud lgnie tam, gdzie go sama natura wiedzie, to jest do Polski i książek do nabożeństw innych nie kupuje, tylko polskie”.

Również w swym „Przewodniku” tatrzańskim nie omieszkał Walery Eljasz Radzikowski zaznaczyć: „Po przebyciu ciekawego mostu (na Białce) wjeżdża się do pierwszej węgierskiej wioski Czarnej Góry. Zamieszkują ją jednak, jak i cały północny Spisz, polscy górale. Dalej mijamy drugą, podobnie węgierską wieś Jurgów, z polskim ludem”, (Wyd. IV, 1881).

Do kompletu zacytuję jeszcze słowa napisane w roku 1879 przez J. Niedziałkowskiego: „Pojechaliśmy wprost” pisze on, „pozostawiając Bukowinę na prawo, poczem po przebyciu w bród strumyka Białki, zasłanego granitowymi łomami, przybywaliśmy popod karczmę z tej strony Białki. Tutaj granica Węgier, ziemia jednak staropolska i język polski, sięga z drugiej strony Białki jeszcze daleko na wschód i południe.... Dojeżdżamy do Jurgowa. Pierwsza to wioska po stronie Węgier na prawym brzegu Białki, wcale nie źle zbudowana. Charakter jej zupełnie odmienny od naszych, co tylko przebytych wsi, chociaż ten sam lud polski, bo tylko przymusową rozdzielony granicą, tutaj mieszka” (J. Niedziałkowski, Zimowa wycieczka do Karolina w Tatrach, Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, 1879, t. IV.).

Rzeczywiście Jurgów, podobnie jak i inne wsi Zamagurza, różni się bardzo planem zabudowy od wsi podhalańskich, uderza w nim mianowicie większe skupienie domostw, stojących gęsto jedno obok drugiego, co nie jest ani higieniczne, ani estetyczne, ani, ze względu na możliwość pożaru, bezpieczne.

Księdza Sikorę zastałem leżącego ze zwichniętymi nogami na łożu boleści.

Mea culpa, mea culpa... To ja go namawiałem, by się uczył jazdy na nartach i oto zaraz na pierwszym samotnym spacerze uległ za wsią nieszczęśliwemu wypadkowi. Dobrze jeszcze, że się pod wieczór nawinął za wsią jakiś spóźniony gazda i że zabrał na sanie mdlejącego księdza Jegomościa, inaczej byłoby się wszystko tragicznie skończyło.

Na odchodnym życzę cierpiącemu rychłego powrotu do zdrowia i opuszczają

jąc plebanię udaje się do kolegi Plucińskiego, mieszkającego w domu swej matki z młodszym bratem i dwiema siostrami. Starsza z nich jest gorącą Polką z przekonania. Żeby to wszyscy jurgowianie byli tacy! Niestety docierają tu słowaccy emisariusze, znać wrogie Polsce wpływy słowackiego kleru, pozostawionego w wioskach przyznanych Polsce, usiłującego podtrzymywać lud w niepewności jutra rozsiewaniem pogłosek, że nowa granica jest tylko tymczasowa i że Jurgów w związku ze sporem polsko-słowackim o Jaworzynę, wróci do Czechosłowacji.

A Jurgów bez Jaworzyny istotnie żyć nie może. Tam jego mieszkańcy wypasali dotychczas swój „statek”, tam kupowali tanio paszę i zarabiali przy zwózce i obróbce drzewa. Agitacja pada więc na grunt podatny, tym bardziej, że wychodzi od czynnika tak autorytatywnego, jakim jest w tych stronach duchowieństwo. Janek Pluciński<sup>4</sup> mówiąc o tym spuszcza smutnie głowę. Nagle ją podnosi: -Pojedziemy jutro na Łysą do Dziadonia?

- Dobrze, pojedziemy.

Jakoż byliśmy na nartach aż przy Morskim Oku i potem setnie zmachani wypiliśmy wieczorem u Dziadonia na Łysej po 12 szklanek herbaty, snując gawędy o kozicach, rogaczach, orłach i niedźwiedziach w zwierzyńcu Hohenlohego, o jego strażnikach w Jaworzynie i o tych cudnych zakątkach pod Muraniem i w Śpismichałowej, zasnutych legendarną przędzą, do których Janek obiecywał mnie kiedyś w przyszłości zaprowadzić. Na razie jednak, nie mając do tych miejsc dostępu, postanowiliśmy odwiedzić Łapsze Wyżne, Krempachy i inne wsie Zamagurza, przyłączonego do Polski. I tak się też stało. Nie będę opisywał naszej wędrowki przez te rozrzucone po groniach przysiółki Rzepisk i Łapszanki, owe Bryje, Wojtyczki, Grochoły, odcięte od świata, zasnute śniegiem aż po dachy kurnych chałup, przysłonione pyłem zimowej zamieci, dość na tym, że narty udostępniły nam cały ten fantastyczny, zamknięty w sobie świat, żyjący własnym, oryginalnym życiem. Zjazd z Kurasówki w stronę Łapszów był natomiast upajającym pędem, przerywanym niekiedy bezbolesnymi upadkami na śnieżnym, puszystym pośnaniu.

W Łapszach Wyżnich spędziliśmy dwie doby, mieszkając w piętrowej, murowanej szkole, która była terenem pracy mojego kolegi. Zrobiliśmy stamtąd spacer do sąsiedniego Trybsza, posiadającego stary, drewniany kościółek, pochodzący z 1567 roku, z oryginalną czworoboczną wieżą. W jego prezbiterium zachowały się ściennie malowidła z połowy XVII wieku, przedstawiające sceny biblijne, ale nie mogliśmy ich oglądać, bo kościół był zamknięty.

- A może by tak ksiądz proboszcza odwiedzić?

Ale kolega stanowczo zaoponował:

- Tutejszy ksiądz-administrator jest Słowakiem i Polski bardzo nie lubi. Utrudnia jak może pracę w szkole polskiej nauczycielce, ruguje polskie pieśni z kościoła, zorganizował sobie grupę podżegaczy, która stara się nastawiać ludność spiską przeciw Polsce. O jego wrogim stosunku do naszego narodu mógł się przekonać Filip Czekowski, mój krajan ze Ździaru, gdy przybył tu niedawno z odczytem o plebiscycie na Górnym Śląsku. Czy dasz temu wiarę? Trybszański ksiądz-administra-

tor pozwolił sobie wtedy na zebraniu publicznie zakwestionować polskie prawa do Górnego Śląska i stanąć w obronie niemczyzny w tej naszej piastowskiej dzielnicy...

Tak się więc stało, że nie poszliśmy z wizytą do ks. Mosza w Trybszu.

Za to nazajutrz sunęliśmy na nartach przez Dursztyn do Krempach i Nowej Białej, gdzie wstąpiliśmy do tamtejszego nauczyciela, Jana Pitoniaka. Biedak skarżył się na ból w nodze, postępującą gruźlicę kości, przykuwającą go do łoża.

- Wybieracie się na Babią? Tak bym rad tam iść z Wami...

- Pójdiesz Janku, jak ozdrowiejesz – pocieszała go żona, spoglądająca na niego przez łyzy dobrymi oczyma. Lecz nam czas było powstać od stołu i ruszać w drogę, pożegnawszy gospodarzy:

- Zostańcie z Bogiem!

- Boże Was prowadź!

Ale nie dojechaliśmy do zamierzonego celu, bo mój towarzysz po powrocie do Łapszów tak nieszczęśliwie poślizgnął się podczas tańca góralskiego, że złamał w kostce nogę. Czuwałem dwa dni przy jego łożu, do chwili aż się zjawiła jedna z siostr jego, by go otoczyć opieką. ...

### Przypisy

<sup>1</sup> Biogram Mariana Gotkiewicza: Zofia i Witold H. Paryscy, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995, s. 355.

<sup>2</sup> [W rękopisie jest: „feryj”.]

<sup>3</sup> [W rękopisie jest: „(wyd. w r. 1845)”].

<sup>4</sup> [W rękopisie jest: „Pl.”]



---

Na następnej stronie:

Pierwsza strona fragmentu rękopisu

I jui miatem na koim jezuka pytamie.

- A czemu to wtedy, w tym to ~~to~~ księciołku, księde proboszcza  
obrazo temu pikuantemu kashi, pomstowal tak strasznie  
na „polskich bolszewikow”, oddadzał nas od mu i swia-  
ry i karat serce ludowi na Polakow widly i sekiry?

He o to, choć pokusa była wielka, jednak nie  
spytalem, powtorzyłem tylko na odchodnym:

- Tak, panie farar, kochajemy się!

I była to pierwsza moja i ostatnia z nim roz-  
mowa, tam przy beskowskim księciołku w pomu-  
mie stuletnich lip.

Jakoś w okresie przy sakralnej Bozego Narodzenia, w  
Edyn burie wkrótce po Strzemu Roku 1923. postanowi-  
łem udać się na pastoch do Jurzowa na Spiszu,  
by odwieścić tam kolegę, Jana Kucińskiego, z któ-  
rym poznałem się na kursie naukowych  
w Krakowie <sup>jak mówili</sup> ~~o~~ ks. Antoniego Likarę, który  
w ubiegłym roku strzymał probostwo w tej spis-  
kiej wsi podtatraskiej. Chciałem starym wi-  
zyty, kapłanowi, któremu jeszcze z Podbrasznia  
w dniu jego imienia powstałem umowane zjawa

... A chociaż cieżka była i jej droga,

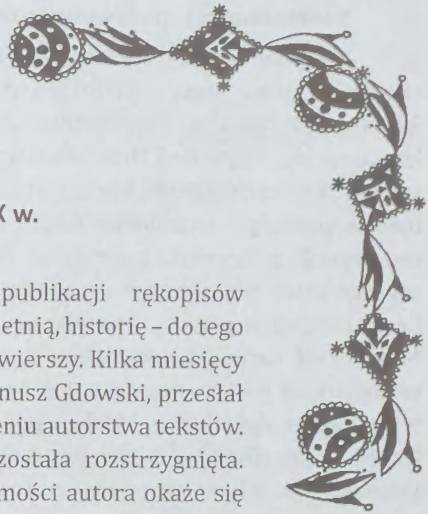
Do której kroczył jako pastora ludu,

Którego Synem w zarazem Czem,

Chociaż irodzony w niewoli powieci

I moją ciemną, to jednak Ci staniem

Widy Polka była i teraz w Trzy zjawa.



## **Pioniny skały nad Krościenkiem** **Niepublikowane sonety pienińskie z XIX w.**

Nierzadko zdarza się okazja publikacji rękopisów poetyckich mających taką długą, bo aż 174 letnią, historię – do tego zagadkową, gdyż nie znamy nawet autora wierszy. Kilka miesięcy temu obecny właściciel tych rękopisów, Janusz Gdowski, przesłał mi kilka skanów z prośbą o pomoc w ustaleniu autorstwa tekstów. Jednak, jak dotychczas, ta kwestia nie została rozstrzygnięta. Może dzięki tej publikacji ustalenie tożsamości autora okaże się możliwe?

### **Zrudziałe kartki papieru**

Zbiór obejmuje trzy jednostronnie zapisane kartki, o formacie 28,5/22, zawierające, każda po jednym sonecie, datowanym na rok 1841 oraz jedną, zgiętą w pół, większą kartę o formacie 46/28,7, zapisaną obustronnie (co daje cztery zapisane strony), zawierającą wierszowany utwór *Pod Zakliczynem*, będący fragmentem większej całości, zatytułowanej *Obrazy nad Dunajcem*. Ów drugi fragment datowano na 19 marca 1871 roku. Sam papier nie jest w najlepszym stanie, kolor lekko rudawy może być oznaką zagrzybienia.

Na uwagę zasługuje niezwykle staranna kaligrafia wszystkich tekstów, zdradzająca to samo autorstwo. Oczywiście nie można wykluczyć, że ktoś inny przepisywał teksty, ale taka sytuacja dotyczyłaby raczej utworów cenionych autorów, tu mamy do czynienia raczej z pisarzem mało znanym. Warto jednak zauważyć, że przy dwóch sonetach informacja o roku powstania podana jest w formie: „z r. 1841”, co wskazuje, że były przepisywane z jakiś dawniejszych zapisków. Sam autor określa tam siebie jako „młodego barda” zdążającego ku Tatrom. Zarówno styl pisma, jak i poetyka utworów wskazuje na tego samego autora, choć powstanie sonetów i „epizodu” dzieli aż 30 lat. Kim więc był młody podróżnik, jak się wydaje, starannie wykształcony, mający poetyckie ambicje, który po trzydziestu latach podąży znow wzdłuż Dunajca? Jakim był poetą? Jedyna informacja, która może nas naprowadzić na jego tożsamość, widnieje na rękopisie *Pod Zakliczynem*, to inicjał „S. Z.”

## Sonetomania i „podróżomania”

Już pobieżna lektura sonetów i „epizodu” przekonuje, że autor nie był obdarzony przez muzy wielkim talentem literackim. Zapewne na romantycznej fali fascynacji górami, a szczególnie ich poetyckim opisem, jaki z mistrzowskim kunsztem zapoczątkował Mickiewicz w *Sonetach Krymskich*<sup>1</sup>, zapragnął spróbować swoich sił na kanwie liryki. Nie bez znaczenia mogła tu być też rosnąca popularność opisów podróży<sup>2</sup>, szczególnie takich autorów jak Seweryn Goszczyński, który swe wyimki z *Dziennika podróży do Tatrów*<sup>3</sup> drukował w prasie już od 1934 r., czy ogromnie popularnych w późniejszym czasie *Obrazów* Wincentego Pola<sup>4</sup>. Czy młodemu, a później, dojrzałemu podróżnikowi udało się coś opublikować? Może obrał karierę naukową lub dyplomatyczną? Jeden z jego poprzedników w podróżach po tych rejonach, Jan Nepomucen Rostworowski, który przebywał w terenach podgórskich w 1818 r., a później opublikował „dziełko słabe, chybione”<sup>5</sup>, *Zamek na Czorsztynie, czyli Kazimierz i Bronisława*<sup>6</sup>, zrobił karierę dyplomatyczną i literaturą się więcej nie zajmował. Tutaj jednak widzimy, że pomimo wątpliwego talentu, autor nie rozstawał się z piórem i formą wierszowaną. Zresztą podróże i ich opisy miały wtedy, prócz literackiego, również sens poznawczy, kulturowy. Motywowane zarówno kultem swojszczyzny w dobie utraty państwa, jak i brakiem drukowanych przewodników w okresie rozwijającej się dynamicznie turystyki, wypełniały pewną lukę w piśmiennictwie. Dlatego też na te utwory warto spojrzeć nie tylko oczyma historyka literatury czy recenzenta i krytyka, ale i historyka kultury czy regionalisty, który nawet z przeciętnego tekstu poetyckiego może wyczytać interesujące treści.

### *Pioniny skały nad Krościenkiem*

Przyjrzyjmy się pierwszemu z trzech sonetów, pochodzących z 1841 r.

*Jeśli cię dzwón Zygmunta nie rozgrzał ku Bogu,  
Puść się tratwą w Pioniny – tam rzeka zderzana  
Porwie cię w skał ulice, ty wtedy gwiazd Pana  
Radbyś przeprosić czołem, klękając gdzie na progę;*

*Lecz na falach nie znajdziesz miejsca zgiąć kolana. –  
Pierwszy raz ujrzysz wieczność, westchniesz bez natogu,  
A nie mogąc się nigdzie uchwycić skał rogu,  
Musi wprost w niebo lecieć twa dusza stroskana. –*

*I mnie w Pioninach oczy uwięzły jak ołów,  
Miejsce to dziś do zmarłej podobne fortocy;  
Gdym ujrzał ślady zamku wpośród gniazd sokołów,*

Poniny Skaly na Krosienstwie

Jestli Ci znowa Lygajczak nie rozprzeł ku Bogni,  
Pase si traktow w Poniny - tam ruda zuzrana  
Ponice cie w skat ulice, ty wtery gwiazd Pana  
Pachys przeprawie czchem, klesnie gonie na przegu,  
Luz na falach nie zapuszcze nijsen wogic kolana  
Dieroway raz wprawy wiczanow, wsthanim bez natogu,  
At nie mogce cie mgnie uchwyci skat rogu,  
Musil wprost w niebo leciec tala dubra fobovana. -  
I minie w Poninach dazy widziety jak otow,  
Miejcie to wiec w zamaly postaw, fitecy,  
Gdy w wprze skay zamku wprawo gwiazd jostow,  
Ku smutem brni tych uchodow za pronyt kobry,  
Gdy w znowu z gory spojrzat na Dunajca pley,  
Wie mugtem trzewus pojne, walec fwan Megotow.

r. 1844.

\*) Podlug kramik i jedne twa, Tatarzy w wieku XIII chcieli wstawic na koniach dostoi do na  
fajzyt tych gic Poniny, gic Dunajca w malyj zamczek fitecznie zrobinow w tych skay.  
Tach, bez drug widowayt, byle przed nami ubytke

*Nie śmiałem brać tych schodów za pomysł kobiecy,  
Gdym znowu z góry spojrział na Dunajca plecty  
Nie mogłem trzeźwo pojąć szaleństwa Mogołów\**

*\*Podług kronik i podań ludzi, Tatarzy w wieku XIII chcieli gwałtem na koniach dostać się na szczyt tych gór Pionin, gdzie Kunegunda w małym zamczku sztucznie zrobionym w tych skałach, bez dróg widocznych, była przed niemi ukryta.*

Na podstawie skromnych informacji zawartych w wierszu wniesć można, że jego autor odwiedził wcześniej Kraków i wiedziony poetycką intuicją połączył w wierszu dwa miejsca: Wawel i przełom Dunajca, a ściślej dwa doświadczenia: słuchanie dźwięku dzwonu Zygmunta i spływanie łodzią przez przełom Dunajca. Zarówno jedno jak i drugie przeżycie winno, według poety, mistycznie nastrajać duszę podróżnika. Dokładnie te dwa miejsca połączył nieco później w swoim znanym poemacie *Pieśń o domu naszym* Wincenty Pol<sup>7</sup>. Czy może twórca polskiej geografii znał autora sonetu i miał okazję przeczytać wcześniej ów utwór? Czy jest to raczej zbieg okoliczności, spowodowany podobnym kierunkiem marszruty? Wspomnieć warto, że ważne tu były podteksty narodowościowe: zarówno bowiem Wawel jak i zameczek św. Kingi, o którym wspomina autor w trzeciej strofie, kojarzone były z historią Polski<sup>8</sup>. Warto podkreślić i to, że podróżnik nie tylko spłynął Dunajcem, ale również odbył wędrówkę na Górę Zamkową, choć myli jej nazwę z Sokolicą.

Nie ma w wierszu jakiegś oryginalnej metafory, porównania czy obrazu – te, które stosuje autor są raczej poetycko wtórne lub chybione. Forma sonetu narzuca wyraźne rygory, z którymi autor nie najlepiej sobie radzi, o czym świadczą choćby takie konstrukcje: „Lecz na falach nie znajdziesz miejsca zgiąć kolana”; „I mnie w Pioninach oczy uwięzły jak ołów”, czy metafora „Dunajca plecty”. Młody wiek autora niewiele tu wyjaśnia, poeci debiutują zazwyczaj bardzo wcześnie, a wspomniane „epizody”, pisane przez niego trzydzieści lat później, wydają się jeszcze mniej udane. Sonety, choć nieudolne, są jednak próbą zbudowania poetyckiego obrazu, który momentami odsłania ciekawe aspekty, choćby wspomniane związki Wawelu z Pieninami, czy sugestia doświadczenia mistycznego podczas spływu przełomem.

### ***Krościenko pod Pioninami***

Kolejny sonet poprzedzony został mottem – cytatem nieznanego autorstwa: „*Bóg stworzył wsi ludzie zrobili miasta*”, sugerującym nienaturalność pejzażu miejskiego w opozycji do naturalności wiejskiego.

*Tłomaczcie mi górale, co pióro nie rzekło,  
Skąd się zakradł Dunajec między tych skał gmachy?..  
Skąd miasteczko to wlaźło Pioninom pod pachy?  
Odludną dokoła ciszą się oblekło?..*

# Kroszcentko pod Prosimami

„Dziś pierwszy wódki kieliszek wina”

Tomacze mi gorale co piewa nie waży,  
Skąd się zabrali Dunajca między tych szat gmaży?...  
Sąd miasteczko to warte Prosimom pod pachy?  
Podłoga jakela ciska, się obłeto?..

Co tu Prosimom obiegom przez horda zacięta  
Nie zastąpiły kiedy młocnej wrogi Łachy?  
Mieze wygnanców kija za kawał kamary  
Tu krew se pokutnuzie nasytana pichła?..

Nihil & was nie wier - niszce wozdze dzieje muze siane,  
Dziś, gdy tedy ka Tatrom przewasa bardi młody,  
Nie umie tu do cudów obu raki rozwinać

Dosć mu przybignąć wężem, zwałtem w brzozy wstynac  
Odcienionai goralki - & bixyi samowary,  
I wypić & pod fłoj Kingi szklanki zimnej wody.

z 1841.

*Czy tu Rusinom zbiegom przed horądą zaciektą  
Nie zastąpiły kiedy mlecznej drogi Lachy?..  
Może wygnańców kraju za krwawe zamachy  
Tu kiedy w pokutnicze nasyłano piekło?..*

*Nikt z was nie wie? – więc wasze dzieje muszą ginąć...  
Dziś, gdy tędy ku Tatrom przesuwa bard młody,  
Nie umie tu do cudów obu rąk rozwinąć*

*Dość mu przebiegnąć wzgórze, czótnem w brzeg dopłynąć  
Odcieniować góralkę – zliczyć samorody,  
I wypić spod stóp Kingi szklanę zimnej wody.*

Wiersz ten pomyślany został jako monolog skierowany do górali, od których nie można usłyszeć odpowiedzi. Przypomnijmy, że i niektóre z *Sonetów krymskich* stanowią dialog między Pielgrzymem, a jego tatarskim przewodnikiem, Mirzą. Zasadniczą tajemnicą, którą chce rozwikłać „bard młody” jest niezwykle położenie Krościenka. Tu znowu pojawia się chybiona konstrukcja: „wejście pod pachy” gór. W swych pytaniach „bard” przedstawia różne koncepcje historyczne: Krościenko mogło stanowić zachodni kres osadnictwa rusińskiego, które przypomnijmy, w tych rejonach sięgało jeszcze przed II wojną światową do Szlachtowej. Tutaj metafora „mlecznej drogi” Rusinów wydaje się ciekawa, zważywszy, że chodzi o migracje pasterskie. Inna poetycka hipoteza założenia miasteczka w tak odludnym miejscu sugeruje, że była to kolonia, do której zsyłano skazańców. Pytania jednak pozostają bez odpowiedzi, co utrudnia poecie – jak sam pisze – rozwinięcie artystycznego kunsztu. Enigmatycznie natomiast brzmi przedostatni wers, w którym z pewnym żalem wędrowiec stwierdza, że wszystko, co mu pozostaje, to „odcieniowanie”, znaczy wydobyć z cienia góralki i „zliczenie”, czyli odnalezienie i obejrzenie skał zwanych samorodami. Ostatni wers nawiązuje zapewne do krościeńskich źródeł mineralnych, które niegdyś cenione były niemal na równi ze szczawnickimi.

### ***Niedzica zamczysko***

Trzeci z kolei sonet przenosi nas do wrót Pienin, w ulubione przez poetów miejsce. Motto zdradza dobre wykształcenie młodego autora, który nie mógł jeszcze wtedy czytać słynnego *Renu* Wiktora Hugo, wydane w 1842 r.

*Czem Ehrenbreitsten i Koblenz nad Renem,  
tem Czorsztyń i Niedzica ponad Dunajcem  
stare sąsiady z starym swym pośrednikiem i świadkiem. –*

*Ogłuszony wojnami, szary od lat śniedzi  
Stoi zamek Niedzica na krawędziach Spiża,  
Z czorsztyńskich zwalisk słyhać, gdy się słońce zniża,  
Jak po jego dziedzińcu paw czasem labiedzi.*

# Niedzica Łanczyśko.

zamek Ehrenbrunnstein i Kollenz nad Renanem tem  
Corvathyn i Niedzica poma Danyjem, stare wa  
stary z fortyfikacyjnym przedmieściem i Świątkiem.

Ogluszony wojnami, szary od lat śnieży,  
Oto zamek Niedzica na kwadracie Szpica,  
Z Corvathynskich zwalisk stychnął, gdy się słońce zniża,  
Jak po jego dziedzińcu pada czałom tablice.

Nawzajem pięć z Corvathyna, dzwonek skrzygoców z polbrza  
Wiatr niesie ku Niedzicy, .. jakas weseł śpiewi,  
Gdy owce z dwóch stron sobie dają odświeżki,  
Ze je czałom Dunajca burczy fala chłysta.

O samstna Niedzica, i mury two prętkowały  
Rozczniki Patoczajów, .. wiaz tyłko rozpaczy  
Maza z ostatnia plemieniem jęknął ku sprężniały, ..

Oto wie, czy ciebie zamku nie wstrzymują czałty  
Na igrzysku Corvathyna? .. lub czy nie obraty  
Lasy za ofiarnego Śwarka tych zmian karty.

12. 11. 1841.

*Nawzajem pieśń z Czorsztyna, dźwięk skrzypców z pobliza  
Wiatr niesie ku Niedzicy, ... juhas wesół siedzi,  
Gdy owce z dwóch stron sobie dają odpowiedzi  
Że je czasem Dunajca burczy fala chyża.*

*O samotna Niedzico! Mury twe przetrwały  
Roczniki Palocząjów, ... więz tylko rozparty  
Wraz z ostatnim plemieńcem jęknął tu spróchniały...*

*Kto wie, czy ciebie zamku nie wstrzymują czarty  
Na igrzysko Czorsztyna?.. lub czy nie obraty  
Losy za ostatniego świadka tych zmian karty. –*

Nie znamy żadnych przekazów o pawiach trzymanyh w Niedzicy przez właściciela zamku Ferdynanda Horvatha. Mało prawdopodobne w ogóle wydaje się, żeby ptasie odgłosy słyszalne były z takiej odległości, głozone nadto przez szum Dunajca. Raczej ich wprowadzenie do sonetu to zabieg poetycki, budujący scenę dialogu między starymi warowniami. Tak samo przecież rozmawiają ze sobą owce, pilnowane przez „wesołego” juhasa. Wszystko to obrazy stereotypowe, wpisujące się w tradycję poetyckiego obrazowania tutejszego pejzażu. Warto jednak zwrócić uwagę na wyczulenie „barda” na dźwięk skrzypiec. Nie wiemy jednak, czy chodzi o muzykę góralską, czy raczej o muzykowanie kogoś z rodu Drohojowskich<sup>9</sup>, właścicieli czorsztyńskiego zamku.

Czy poeta gościł na zamku niedzickim, skoro wspomina o więzie, który przetrwał ostatniego Palocsaya, czyli zmarłego w 1828 r. Andrzeja Horvatha<sup>10</sup>? Powszechnie znana była przecież legenda o dębie Palocsayów<sup>11</sup>, który miał być posadzony przez cygankę i wieścić świetność, a potem upadek rodu. Ta opozycja życia i śmierci jest jednak w wierszu potrzebna, by skonfrontować żywotność murów Niedzicy z upadkiem Czorsztyna. I choć nie robi tu poeta aluzji do losów Polski, w tym kontekście powszechnie w XIX w. odczytywano historię zamku. Niedzica byłaby więc chroniona przez czarty dla większego jeszcze pohańbienia Czorsztyna lub byłaby świadkiem jego ostatnich chwil.

### **Pod Zakliczynem**

Nic nie wiemy o pozostałych księgach *Obrazów nad Dunajcem*, ani od innych „epizodach” tego wierszowanego opisu, możemy jednak wnioskować, że całość była pomyślana znacznie szerzej. „Epizod” którym dysponujemy, jest ujętą w nie dość wprawne rymy historią klasztoru oo. Reformatów pod Zakliczynem, a bardziej nawet spojrzeniem na życie dawnej szlachty polskiej i jej związki z kościołem i życiem klasztornym, najmniej znajdziemy tu niestety, szczegółów topograficznych.

Tego typu wierszowane opisy podrózne wychodziły spod pióra wielu autorów, ale sławę zyskiwało niewiele, do wyjątków należą poematy Wincentego

Pod Zakliczynem

(Z księgi V "Opisów nad Dunajem" Epizod 15<sup>ty</sup>) - S. 2

Przezwany był zaklione  
Na brzoje Dunajki stępnie  
Pod Zakliczynem - jakżeż daleko  
Przedrzeżnia Melityna Zakliczynowi  
Swój rycerski Krosiński  
I cicho do tego toni

Ten to klasztor aż po szczyt  
Murem ziemnym otoczony  
Stoi w polu jak zakłety  
Tam chór samotników żyje  
Nazwa nosi Reformatorów  
Mniarze skądś w nim wymarła  
Pod świątyni Zygmunt Jarło  
Wajem międy nicose świątów  
Jego w marmurze grób cichy -  
Jego serce - roki Sacerdza  
Błogosławie psalmem raniący  
Niech się nawet na kółkach  
Szanury urwia ... skwony poraż

Pola: Pieśń o ziemi naszej i Pieśń o domu naszym. Toteż, gdy krakowski wydawca zdecydował się w 1860 r. na publikację ilustrowanego poematu Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, w przedmowie zaznacza:

Gdy w wielu dzisiaj literackich i artystycznych dziełach wytworność kształtu sili się pokryć jałowość natchnienia, przeto sądziłem być pożytecznym podać tu publiczności skromną pracę Autora, która jakby w przeciwnym rozwinięta kierunku, zaleca się bogactwem gorącego i zamięłwanego w ziemi ojczyściej ducha, chociaż w formę nie ujętego i rozhasanego nieraz po za granicami językowych prawideł<sup>12</sup>.

A przecież porównanie sztuki poetyckiej Stęczyńskiego z naszym anonimowym autorem wypada na korzyść Stęczyńskiego. Znany dziś rysownik, podróżnik i poeta wszędzie posługuje się wierszem trzynastozgłoskowym, który pozwala mu na szersze opisy podczas, gdy anonimowy autor „Epizodu” idzie tropem Wincentego Pola i swą relację ujmuje w wiersz ośmioletkowy, co wymagało od niego budowania syntetycznych poetyckich obrazów, czemu niestety nie sprostał, np.:

*Ten to klasztor aż po szyję  
Murem zimnym osłonięty  
Stoi w polu jak zakłęty;  
Tam chór samotników żyje.  
Nazwę nosi Reformatów  
Mnisze szczęście w nim wymarło  
Wśród świątyni Zygmunt Tarło,  
Wąsem mierzy nicość światów;*

Zapewne obaj autorzy należeli do tego samego pokolenia, oddziaływały na nich te same prądy kulturowe, nawet inicjał Z.S. mógłby sugerować, że są to poetyckie wprawki Stęczyńskiego lub jego zagubione rękopisy. Jednak jego poetyckie obrazy budowane są w odmienny sposób, poza tym używał innych inicjałów<sup>13</sup>.

Po Stęczyńskim pozostało, prócz XIX w. publikacji i późniejszych reprintów, wiele zapisków, a dzięki pracy Wojciecha W. Wiśniewskiego<sup>14</sup> znamy dość dobrze jego biografię, pełną trudów i niepowodzeń. Nasz autor miał zapewne mniej szczęścia w sztuce poetyckiej, być może jednak jego biografia była szczęśliwsza? Może się kiedyś dowiemy.

Jakub Żmidziński  
Poznań

## Przypisy

- <sup>1</sup> Mickiewicz wydał Sonety krymskie w 1826 r.
- <sup>2</sup> Por. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988; J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988; *Romantyczne wędrówki po Galicji*, wybrał, opracował i przedmową poprzedził Andrzej Zieliński, Warszawa–Wrocław 1987.
- <sup>3</sup> Por. S. Sierotwiński, Wstęp, w: S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 2005, s. XIV.
- <sup>4</sup> W. Pol, *Obrazy z życia i podróży*, 1846; Idem, *Obrazy z życia i natury*, seria I-II, 1869-70.
- <sup>5</sup> J. Kolbuszewski, *Pieniny, góry romantyczne*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, z. 10, Wrocław 1999, s. 53.
- <sup>6</sup> J.N. Rostworowski, *Zamek na Czorsztynie czyli Kazimierz i Bronisława*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” nr 42, 1818.
- <sup>7</sup> W. Pol, *Pieśń o domu naszym*, Lwów 1866; O tym pisałem w mojej monografii: *Pieniny w literaturze polskiej*, Poznań 2010, s. 146.
- <sup>8</sup> Por. J. Żmizdiński, *Pieniny w literaturze...*, s. 185-225.
- <sup>9</sup> O Drohojowskich więcej: Drohojowski Marcei, *Dwór w cieniu zamku*, oprac. Stanisław Michalczuk, Nowy Sącz–Zakopane 1988.
- <sup>10</sup> Por. A. Majewski, *Zamek w Niedzicy*, Kraków 1987, s. 27.
- <sup>11</sup> Por. ibidem s. 33.
- <sup>12</sup> W. Wielogłowski, *Przedmowa wydawcy*, w: B. Z. Stęczyński, *Tatry w dwudziestu czterech obrazach, Kraków 1860*. Reprint: Wrocław 1997.
- <sup>13</sup> Jak podaje Wiśniewski, używał następujących kryptonimów: M.B.S. lub B.Z.S i sygnatur: M. Stę. i M.S. – por. W.W. Wiśniewski, *Stęczyński (1814-1890). Pierwszy miłośnik Tatr, Beskidów i Sudetów. Życie i twórczość*, Kraków 2006, s. 9.
- <sup>14</sup> Por. Ibidem.



## Historia niezwyklej karty korespondencyjnej z 1904 roku

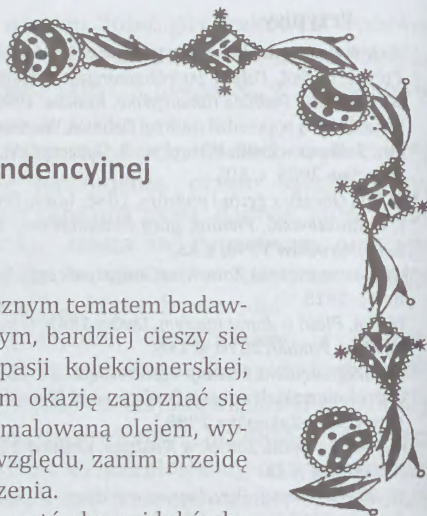
Karta pocztowa jest w miarę wdzięcznym tematem badawczym, niezbyt często jednak podejmowanym, bardziej cieszy się zainteresowaniem filokartystów. Dzięki pasji kolekcjonerskiej, może nie całkiem w tej dziedzinie, miałem okazję zapoznać się z kartą pocztową, niezwykle oryginalną, malowaną olejem, wypracowaną i artystyczną. Z tego właśnie względu, zanim przejdę do jej opisu, dokonam krótkiego wprowadzenia.

Synonimem karty pocztowej jest pocztówka, widokówka lub po prostu kartka. W XIX wieku zwana była odkrytką, ale od samego początku służyła do krótkiej korespondencji, chociaż pełniła też inną rolę. Kartki zbierane były w specjalnych albumach, które wykładane były w salonach dla zabawiania gości.

Najczęściej była prostokątna, kartonowa, podzielona na dwa pola, z jednej strony miała miejsce na wpisanie adresu, krótkiej korespondencji i naklejenie znaczka, z drugiej najczęściej miała wydrukowany obrazek, i tak zostało do dzisiaj. Jeżeli chodzi o rodzaje to podzielono je na: widokówki – z pejzażem, zdjęciem z urlopu, wakacji; kartę okolicznościową – z gratulacjami, życzeniami i kartę korespondencyjną – zwykłą, bez specjalnego przeznaczenia, pozbawioną obrazka na odwrocie.

Ponieważ karta, którą opiszę nadana była w Szczawnicy w 1904 r., w Galicji pod zaborem austriackim, warto wiedzieć, że pierwsza odnaleziona karta korespondencyjna na terenie Monarchii Austro-Węgierskiej wyszła 1 października 1869 r., w wersji z austriackim herbem cesarskim i węgierskim orłem dwugłowym<sup>2</sup>. Z ciekawostek nam współczesnych dodam, że największą pocztówkę wykonali studenci Drake University w Des Moines (stan Iowa, USA) i miała rozmiary... 14,3 x 8,76 m!

Kartka nadana w Szczawnicy takich rozmiarów na szczęście nie ma, ale jest jak na kartki również duża, jej rozmiary to 15 x 22 cm! Wykonana na tekturze, z jednej strony zatytułowana: Karta korespondencyjna, ma stempel urzędu pocztowego w Szczawnicy, zaadresowana została do Pani Janiny Czerskiej, zamieszkałej lub przebywającej w Krościenku, na Zawodziu. Niedaleką zatem przebyła drogę. Na odwrocie namalowany jest obrazek olejny, rodzajowy z widokiem na Czerwony Klasztor. Prawdziwe małe dziełko artystyczne, wykonane w jednym egzemplarzu.





Przypuszczać można, że relacja między nadawcą, a odbiorcą była zażyła i kartka była wyrazem uszanowania, wyróżnienia, a może nawet zaakcentowania przyjaźni. Obrazek olejny sygnowany jest: 26/VIII.904 Z.R.

Kto się kryje za inicjałami Z.R.? Wiele wskazuje na to, że jest to Zofia Rittnerowa<sup>3</sup>, ze Szwejkowskich, malarka, urodzona we Lwowie ok. 1868 r., córka Jana i Antoniny ze Sławikowskich, od 18 października 1898 żona Tadeusza Rittnera, pisarza i dramaturga. Ślub wzięli w Abbazii, obecna Opatija w Chorwacji. Mieszkała od 1896 w Wiedniu, uczyła się w szkole Albina Egger-Lienza, była również uczennicą Tadeusza Rybkowskiego we Lwowie oraz Henryka Rauchingera w Wiedniu. Przed I wojną światową podróżowała z mężem wielokrotnie do m.in. Wenecji, Padwy, Pizy, Werony, Florencji, Rzymu, Neapolu, Paryża, Berlina, Pragi, na wyspę Rab w Dalmacji i do Abbazii. Latem Rittnerowie jeździli do Bukowiny Tatrzańskiej, Krakowa, bywali we Lwowie i Bursztynie k. Halicza, w majątku rodziny męża, jakiś czas mieszkali w Warszawie. Przypuszczam, że przy okazji pobytu w Bukowinie Tatrzańskiej lub w Krakowie mogła odbywać wycieczki w Pieniny, bywać w Szczawnicy. Stąd karta pocztowa nadana w miejscowym urzędzie pocztowym.

Za wzór posłużyć mogła pocztówka z 1893 wydana nakładem Avita Szuberta. Przedstawia w podobnym ujęciu Czerwony Klasztor na tle Trzech Koron, położony w dolinie potoku Lipnik, który źródła ma na północnym stoku Turowej w Magurze Spiskiej i wpływa do Dunajca. Jest mostek nad potokiem, na podobnych drewnianych podporach i siostrzana barierka, droga gruntowa, nawet w tych samych miejscach rosną drzewa. Za sztafaż posłużył mężczyzna przy mostku, tyle





Tadeusz i Zofia Rittnerowie

że u Szuberta po ubiorze można myśleć, że letnik, a u Rittnerowej miejscowy, bo w odzieniu góralskim. Wnioskować by można, że autorka nie była w tym miejscu, zauroczyła ją widok znajdujący się na pocztówce i przeniosła go na kartę pocztową, chcąc zrobić przyjemność drugiej osobie. Po czym tak sądzę? Potok Lipnik u Rittnerowej nie wpada do Dunajca, płynie w odwrotnym kierunku, od strony Czerwonego Klasztoru! Gdyby była w Czerwonym Klasztorze takiego błędu popełnić nie powinna.

Można też postawić i tezę przeciwną. Kolor bowiem – na naszej karcie – tak plenerowy, jak i czerwony dach samego Klasztoru, oddany jest w pełni realistycznie, a przy drodze brak jednego z dwóch drzew z czarno-białej karki Szuberta. Drzewo piorun trafił, wyrąbane zostało? – nie wiemy. Rittnerowa, wypowiadająca się artystycznie głównie w portretach, malując ten pejzażyk, mogła świadomie odwrócić bieg potoku, by np. dodać malowniczy wodospadzik na Lipniku, spadający tu „ku nam”.

Rittnerowa po śmierci męża w 1921 przebywała w Warszawie, Sopocie, Nancy, Krakowie i Lisowicach k. Koluszek, w majątku Silbersteinów. Wiosną 1939 przyjechała do krewnych Sławikowskich w Bochni, gdzie przeżyła całą II wojnę światową, tu 30 stycznia 1945 r. zmarła. Wystawiała swoje obrazy w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wiedniu.

Wielce prawdopodobne, że za inicjałami Z.R. kryje się Zofia Rittnerowa i to ona namalowała 26 sierpnia 1904 r. obrazek olejny na odwrocie karty korespon-



Kartka Avita Szuberta z 1893 r.

dencyjnej, nietypowego formatu. Niestety nie udało mi się ustalić żadnych danych na temat adresatki Janiny Czernskiej.

Efektowna i oryginalna karta pocztowa ma swoją wartość artystyczną, znajduje się w prywatnej kolekcji i pewnie nigdy nie osiągnie historycznego rekordu na aukcji, kiedy to zapłacono za kartkę zaledwie... 710 tys. dolarów.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice



## Kiedy się dawniej pościło, czyli o zapomnianych suchych dniach

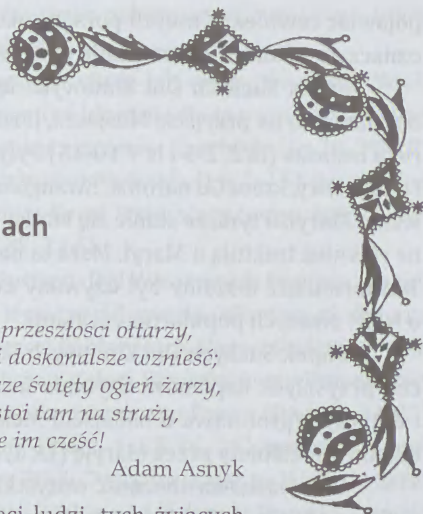
*Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy,  
Choć macie sami doskonalsze wzniesić;  
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,  
I miłość ludzka stoi tam na straży,  
I wy winniście im cześć!*

Adam Asnyk

Usuwać się coraz bardziej z pamięci ludzi, tych żyjących i urodzonych przed wprowadzeniem zmian Soboru Watykańskiego II (1962-1965), pokutne praktyki na początku każdej nowej pory roku. Młodzi o nich nic nie wiedzą, a i księżom katolickim ta wiedza wydaje się być obca. A można się zachwycić. Suche dni, bo taką nazwę noszą kwartalne modły i posty, miały niebagatelny wpływ na obyczajowość postną górali pienińskich i nie tylko ich.

*Quatuor tempora* (łac. suche dni) jako zwyczaj pokutny na rozpoczęcie czterech pór roku, sięgał czasów Ojców Kościoła (okres pierwszych wieków chrześcijaństwa). Formę, która przetrwała do połowy lat 60 XX wieku, zapoczątkował papież Grzegorz VII (1073-1085) znany z reform gregoriańskich i konfliktu z królem niemieckim i późniejszym cesarzem Henrykiem IV (zm. 1106). Suche dni to trzy dni w tygodniu: środa, piątek i sobota. Poświęcano w nich Bogu poszczególne okresy uprawy roli. Z nich najważniejsza była sobota, w którym to dniu najczęściej wyświęcano nowych księży. W ciągu roku były Suche Dni Zimowe, Wiosenne, Letnie i Jesienne. Podczas tych dni obowiązywał post ścisły, czyli ilościowy (tylko trzy posiłki dziennie, w tym jeden do syta) i jakościowy (bez mięsa).

Jako że, nowy rok kościelny rozpoczyna się Adwentem na przełomie listopada i grudnia, pierwszym kwartalnym okresem pokutnym były Suche Dni Zimowe. Co ciekawe, są one starsze niż sam Adwent, o którym wspominają ustawy saragoskie z 380 roku. Czyli byłyby wcześniejsze niż wspomniana wyżej data. Przypadały one po trzeciej Niedzieli Adwentu (popularna nazwa tej niedzieli to *Gaudete*). Pierwotnie był to okres dziękczynienia za zakończone zbiory oliwek (kraje śródziemnomorskie), później dodano post i modlitwy błagalne w intencji przebłagania Boga za grzechy popełnione w poprzednim kwartale, która to intencja będzie się



pojawiać również w innych porach roku. Kolor szat liturgicznych był fioletowy, co oznaczało pokutę i umartwianie własnego serca.

Środa Suchych Dni Zimowych była poświęcona Matce Boskiej, Maryi i Jej oczekiwaniu na przyjście Mesjasza, Jezusa Chrystusa. Dwa czytania mszalne z proroka Izajasza (Iz 2, 2-5 i Iz 7 10-15) były prorocत्वami o nadchodzącym Zbawicielu i o Dziewicy, która Go narodzi. Ewangelia Św. Łukasza opisywała zaś scenę zwiastowania Maryi, o tym, że stanie się Matką Jezusa (Łk 1, 26-38). Inne modlitwy mszalne również traktują o Maryi. Msza ta nazywana była *Missa Aurea*, czyli msza złota. Ten formularz mszalny był używany do odprawiania mszy świętych wotywnych o NMP, zwanych popularnie roratami.

Piątek Suchych Dni Zimowych i cała jego liturgia przygotowywały do święceń przyszłych kapłanów. Czytanie mszalne było z proroka Izajasza (Iz 11, 1-5) i dotyczyło prorocтва o nadejściu Mesjasza, zaś Ewangelia opowiadała o nawiedzeniu św. Elżbiety przez Maryję (Łk 1, 39-47).

Obowiązkowa obecność wszystkich katolików na Mszy Świętej odprawianej w Sobotę Suchych Dni Zimowych spowodowana była modlitwą za kapłanów, którzy mieli godnie sprawować przyszłą swoją służbę Bogu. Czytano pięć urywków ze Starego Testamentu (4 z proroka Izajasza: Iz 19, 20-22, Iz 35, 1-7, Iz 40, 9-11, Iz 45, 1-8 i 1 z proroka Daniela: Dn 3, 47-51), i 1 z Nowego Testamentu (2 list Św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan: 2Tes 2, 1-8). Śpiewano Hymn Azariasza i towarzyszy (Dn 3, 52-56). Ewangelia (Łk 3, 1-6) opowiadała o Janie Chrzcicielu i jego nawoływaniu do pokuty: *Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, czynicie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek ponizón będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.*

Po zimie przychodzi wiosna. Kościelna „wiosna” nie rozpoczynała się tego samego dnia co astronomiczna. Kościelna rozpoczynała się Suchymi Dniami Wiosennymi, które wypadały po pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu. A okres Wielkiego Postu uzależniony był od daty Wielkanocy, która przypada w pierwszą Niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, czyli w okresie 22.III-25. IV. Zaś Suche Dni Wiosenne wypadały sześć tygodni przed Wielkanocą, w okresie Wielkiego Postu, kiedy i tak post był obowiązkowy. Fioletowy był kolorem szat liturgicznych tak Wielkiego Postu, jak i Suchych Dni Wiosennych.

Środa Suchych Dni Wiosennych poświęcona była NMP, która nazwana była *Świątynią, w której Bóg stał się kapłanem* (Proklus z Konstantynopola, patriarcha, zm. 446). Msza Święta, czytania mszalne (Księga Wyjścia: Wj 24, 12-18; 3 Księga Królewska: 3Krl 19, 3-8 [w Biblii Tysiąclecia jest to 1 Księga Królewska, gdyż w Biblii Jakuba Wujka wcześniejsze dwie księgi Starego Testamentu 1 i 2 Samuela miały tytuł Księgi Królewskie, odpowiednio 1 i 2]), i Ewangelia (Mt 12, 38-50) wskazywa-

ły, że droga do zmartwychwstania prowadzi przez pokutę, modlitwę i post, który ma wielkie znaczenie w walce ze złym duchem.

Piątek Suchych Dni Wiosennych był, podobnie jak wszystkie piątki Wielkiego Postu i roku, dniem pokuty, umartwienia i błagania Boga o zmiłowanie nad ludem. Do tego nawiązywały: czytanie mszalne z proroka Ezechiela (Ez 18, 20-28) i Ewangelia o uzdrowieniu chorego przy sadzawce Betsaida (J 5, 1-15). Szczególną wymowę miał graduał, śpiewany po czytaniu: *Ratuj, Boże, sługę twego, który Ci ufał. Słuchaj, o Panie, modlitwy mojej*. (Ps 85, 2 i 6).

Nigdyś w Rzymie liturgia sobotnia Suchych Dni Wiosennych (zresztą nie tylko wiosennych, ale i zimowych, letnich i jesiennych) trwała całą noc, aż do rana w niedzielę, podczas której udzielano święceń kapłańskich. Pozostałością tej uroczystej celebracji liturgicznej było pięć lekcji: z Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 26, 12-19) o dziesięcinie; ponownie z Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 11, 22-25) o wierności Bogu; z 2 Księgi Machabejskiej (2Mch 1, 23-26, 27) jest piękną modlitwą; z Księgi Mądrości (Mdr 36, 1-10 [w Biblii Tysiąclecia jest to Mądrość Syracha Syr 36, 1-10]) jest prośbą o zmiłowanie Boskie nad ludem; z Proroka Daniela (Dn 3, 47-51) o wybawieniu Azariasza z pieca ognistego i hymn Trzech Młodzieńców (Dn 3, 52-56); z 1 listu do Tesaloniczan (1Tes 5, 14-23) o chęci rychłego zobaczenia Chrystusa. Ewangelia opowiadała o przemienieniu Jezusa na Górze Tabor (Mt 17, 1-9).

Zupełnie inny charakter miały Suche Dni Letnie. Przypadały one po Święcie Zesłania Ducha Świętego zwanego Zielonymi Świątkami, podczas trwania oktawy tegoż święta. Były to dni dziękczynienia za pierwsze plody rolne. Jednocześnie cała oktawa była dniami modlitw o udzielenie członkom kościoła siedmiu darów Ducha Świętego. Kolor szat liturgicznych był czerwony, co nawiązywało do Święta Zesłania Ducha Świętego na Apostołów. Oczywiście obowiązywał post ścisły, niezależnie od świątecznego charakteru oktawy Zesłania Ducha Świętego.

Środa Suchych Dni Letnich była dniem modlitw o dar męstwa, szczególnie dla przyszłych kapłanów. O darach Ducha Świętego można było usłyszeć z dwóch czytań z Dziejów Apostolskich (Dz 2, 14-21 i Dz 5, 12-16). Ewangelia to kwintesencja Jezusowego nauczania o Najświętszej Eucharystii (J 6, 44-52).

Pobożność to dar Ducha Świętego, o którego modlono się w Piątek Suchych Dni Letnich. O żydowskim pochodzeniu tych dni świadczy czytanie z proroka Joela (Jl 3 23-24, 26-27) traktujące o tym, że Bóg sam napełni gumna, spchlerze zbożem przez zsyłane deszcze i sprzyjającą pogodę. Śpiewano sewencję *Veni, Sancte Spiritus* (Przyjdź, Duchu Święty), słuchano Ewangelii o uzdrowieniu paralytyka (Łk 5, 17-26), gdzie jest mowa o odpuszczeniu grzechów.

W Sobotę Suchych Dni Letnich proszono o dar bojaźni Bożej, święcono nowych kapłanów, dziękowano za zbiory nie tylko materialne, ale i duchowe, które

poczyniono od Adwentu, poprzez Wielki Post, a zwłaszcza w Wielkanoc. Czytania są: o prorocztwie Zesłania Ducha Świętego (Jl 2, 28-32), o święcie żniw (Kpł 23, 9-11, 15-17, 21), o dziękczynieniu za żniwa (Pwt 26, 1-11), o winobranii (Kpł 26, 3-12), o wybawieniu młodzieńców z ognia (Dn 3, 47-51), o usprawiedliwieniu i łasce Ducha Świętego (Rz 5, 1-5). Ewangelia opowiada o uzdrowieniu teściowej Świętego Piotra Apostoła (Łk 4, 38-44). Szczególnie pięknie współbrzmiewała antyfony komunijna z udzielaniem darów Ducha Świętego: „*Duch tchnie, kędy chce: i głos Jego słyszysz, alleluja, alleluja; ale nie wiesz, skąd przychodzi, ani dokąd idzie, alleluja, alleluja, alleluja*”.

Suche Dni Jesienne nawiązywały do hebrajskich Świąt Nowiu i Namiotów i radosną rocznicę ich wyzwolenia z niewoli babilońskiej. Przypadały po święcie Podwyższenia Krzyża (14. IX), a od 1 I 1961 ogłoszono motu proprio papieża Jana XXIII *Rubricarum instructum* z 25 lipca 1960, który ustalał Suche Dni Jesienne po trzeciej niedzieli września. Oprócz radości, te suche dni wyrażały również pokutę i dlatego używano koloru fioletowego szat liturgicznych.

Msza Święta ze Środy Suchych Dni Jesiennych (zamiennie mówiono też wrześniowych) jest przepelniona radością i prośbą o miłosierdzie dla ludzi i ducha pokuty dla nich. Dziękczynienie za płody rolne tyczyło się zakończenia winobrania w Ziemi Świętej. O tym traktowało pierwsze czytanie z proroka Amosa (Am 9, 13-15). Drugie nawiązywało do uwolnienia Hebrajczyków z niewoli babilońskiej (2Ezd 8, 1-10 [w Biblii Tysiąclecia Ne 8, 1-10]). Ewangelia przypominała uwolnienie niemego i opętanego przez złego ducha (Mk 9, 16-28). Antyfony komunijna przypomina: *Idźcież, jedzcie rzeczy tłuste i pijcie słodycz, a posyłajcie części tym, którzy sobie nie nagotowali; bo święty Panu dzień jest, a nie bądźcie smutni; wesele bowiem Pańskie jest moc nasza* (2Ezd 8, 10).

Piątek tradycyjnie był dniem przygotowania do święceń kapłańskich, dniem skruchy i żalu za grzechy i przewinienia popełnione w ubiegłym kwartale. Czytanie mszalne (Oz 14, 2-10) i Ewangelia o jawnogrzesznicy (Łk 7, 36-50) potwierdzają, że pokuta chrześcijańska nie wyklucza radości, ale zapewnia ją tym, którzy wytrwale szukają Boga.

Sobota suchedniowa łączy w sobie przepięknie dziękczynienie za pierwsze jesienne płody rolne i prymicje kapłańskie. Msza Święta, która wypadła na sobotę suchych dni, była tradycyjnie bardzo długa. Czytań było wiele więcej niż w zwykłe dni: dwa z księgi Kapłańskiej (Kpł 23, 26-32 i Kpł 23, 39-43), z proroka Micheasza (Mi 7, 14, 16, 18-20), z proroka Zachariasza (Za 8, 14-19), tradycyjnie z proroka Daniela (Dn 3, 47-51) wraz z hymnem (Dn 3, 52-56), i list do Hebrajczyków (Hbr 9, 2-12). Ewangelia była o uzdrowieniu niewiasty w szabat i o Żydach przesadnie obchodzących szabat, a nie przynoszących oczekiwanych owoców (Łk 13, 6-17). Antyfony na offertorium głosi: *Panie, Boże zbawienia mego, we dniem wołał i w nocy*

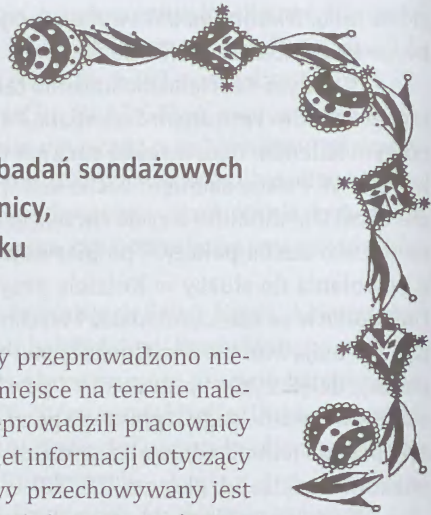
*przed tobą. Niechaj modlitwa moja przyjdzie przed obliczność twoją: nakłoń ucha twego ku prośbie mojej. (Ps 87, 2-3).*

W całym Kościele obchodzono ten święty czas kwartalnej pokuty, aż do nieszczęsnego dnia *Vaticanum Secundum*. Papież Paweł VI (1963-78) podczas prac nad nowym kalendarzem, kwestię suchych dni dał gestii konferencji episkopatów krajowych. W Polsce usunięto suche dni wprowadzając w ich miejsce kwartalne dni modlitw: Dni modlitw o życie chrześcijańskie rodzin (trzeci tydzień Adwentu); Dni modlitw o ducha pokuty – po pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu); Dni modlitw o powołania do służby w Kościele przypadające na czwarty tydzień Wielkanocy; Dni modlitw za dzieci, młodzież i wychowawców (trzeci tydzień września). Jak widać nie mają one nic wspólnego z pierwotnym znaczeniem suchych dni, czyli dni pokuty, dziękczynienia za zbiory i prośby o dobre urodzaje. Co ciekawe, podczas soboru watykańskiego II głoszono potrzebę powrotu do źródeł pierwotnego chrześcijaństwa i jednocześnie niszczone, co kształtowało życie chrześcijan pierwszych wieków. Perfidia lub głupota.

Górale pienińscy, żyjący z rolnictwa na trudnej ziemi, w zdecydowanej większości katolicy, modlili się dużo i wiele pościli, aby mogli przebłagać Stwórcę za swoje liczne grzechy i prosić o dobre plony, które pozwolą im przeżyć. Dlatego okresy kwartalnej pokuty i próśb zanoszonych do Pana Boga były bardzo ważne dla obrzędowości katolickiej. Wielka szkoda, że nie ma już suchych dni.

Wojciech Górecki  
Sromowce Wyżne





## Wyniki niewielkich archeologicznych badań sondażowych przeprowadzonych na terenie Szczawnicy, gm. loco, woj. małopolskie w 2013 roku

W 2013 roku na terenie Szczawnicy przeprowadzono niewielkie prace wykopaliskowe. Miały one miejsce na terenie należącym do spółki Thermaleo. Badania przeprowadzili pracownicy Muzeum Uzdrowiska w Szczawnicy. Komplet informacji dotyczący badań, jak i pozyskany materiał zabytkowy przechowywany jest w tymże muzeum. Jednocześnie sprawozdanie i opracowanie prac badawczych znajduje się w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Krakowie (M. Wawrzczak 2013; 2014).

### Miejsce i opis badań

Prace wykopaliskowe miały miejsce w Szczawnicy, przy ul. Park Górny 14, na działce o numerze 1451/2. W pobliżu znajduje się nieużytkowany w chwili obecnej budynek uzdrowiska o nazwie „Palma”.

Obszar, na którym miały miejsce badania (ryc. 1) zlokalizowany jest w ramach zbocza nachylnego w kierunku głównej osi wodnej miejscowości, czyli Grajcarka. W związku z czym pod względem geograficznym znajduje się w zachodniej partii Beskidu Sądeckiego (zob. J. Kondracki 2000, s. 334-335). Podłoże terenu stanowi gleba brunatna zalegająca na miejscowych glinach.

Wykop sondażowy nr 1/2013 został założony w miejscu wolnym od zabudowy, na terenie pokrytym trawą, przed budynkiem „Palma” (ryc. 2). Stanowił kwadrat o 4-metrowych bokach, czyli liczył 16 m<sup>2</sup>. Ze względu na niekorzystne warunki pogodowe (opady deszczu) badania na tak w sumie ograniczonym terenie trwały długo, tj. od 4 września do 1 października 2013 roku.

Badania polegały na ściąganiu warstw mechanicznych o miąższości 20 cm. Każdy poziom był dokumentowany w postaci fotografii i rysunków. W jednym przypadku od poziomu F do G zdjęto 10 cm warstwę. Spowodowane to było zlokalizowaniem w ramach odsłoniętej przestrzeni obiektu nr 1.

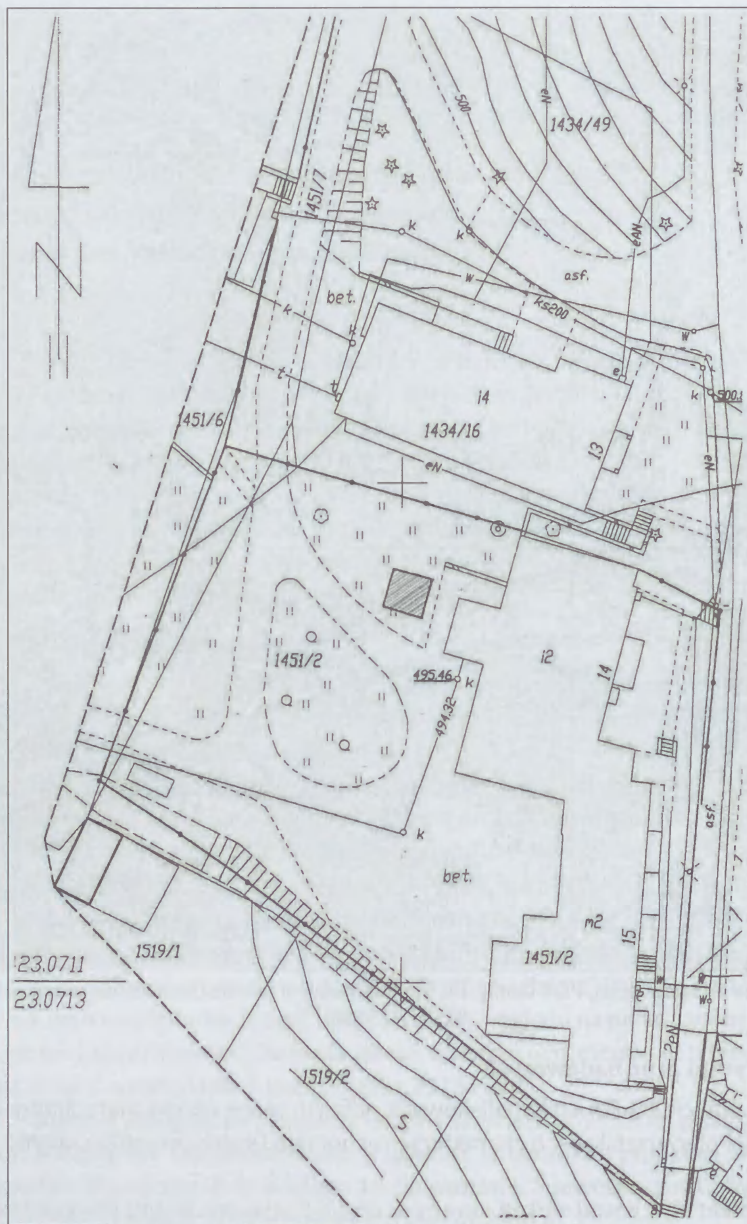


Rycina 1. Szczawnica, Park Górny 14. Miejsce badań w terenie (zaznaczone strzałką).  
Skala 1:25 000

### Wyniki prac badawczych

W trakcie badań wykopaliskowych odkryto jeden obiekt nieruchomy oraz trzydzieści pięć artefaktów o charakterze ruchomym (kości, ceramika, zabytki metalowe).

Obiekt nr 1 został zlokalizowany w części E wykopu. Jest to fragment większego założenia, które kontynuuje się w kierunku wschodnim. Widoczne jest to na poziomie odkrycia oraz w profilu E wykopu 1/2013 (ryc. 3a i b, fot. 1 i 2). Zaewi-



Rycina 2. Szczawnica, Park Górny 14. Obszar badań – działka i sondaż 1/2013 – teren zakreskowany. Skala 1:500

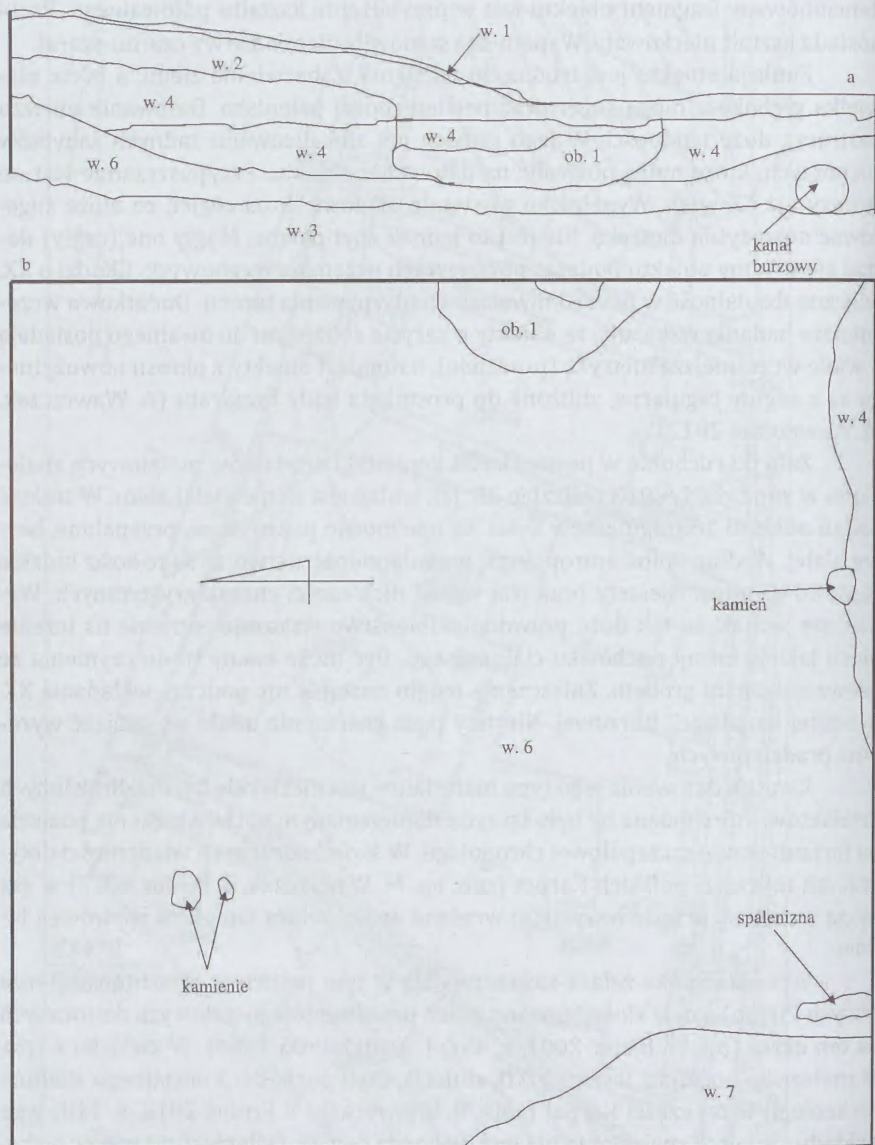
dencjonowany fragment obiektu jest w przybliżeniu kształtu półowalnego. Profil posiada kształt nieckowaty. Wypełnisko stanowiła ziemia barwy czarno-szarej.

Funkcja obiektu jest trudna do ustalenia. Zabarwienie ziemi, a także niewielka głębokość mogą sugerować pewien rodzaj paleniska. Datowanie obiektu następuje duże trudności. W jego ramach nie zlokalizowano żadnych zabytków ruchomych, które mogą pozwolić na datowanie obiektu. Przypuszczalnie jest on starszy niż XX wiek. Wypełnisko zawierało śladowe ilości cegieł, co może sugerować nowożytną metrykę. Nie jest to jednak zbyt pewne. Mogły one (cegły) dostać się w ramy obiektu podczas późniejszych przemian terenowych. Chodzi o XX. wieczną działalność w postaci niwelacji i nadsypywania terenu. Dodatkowo wcześniejsze badania wskazują, że obiekty o zarysie zbliżonym do owalnego posiadają o wiele wcześniejszą metrykę (pradziej), natomiast obiekty z okresu nowożytnego są z reguły regularne, zbliżone do prostokąta bądź kwadratu (A. Wawrzczak, M. Wawrzczak 2012).

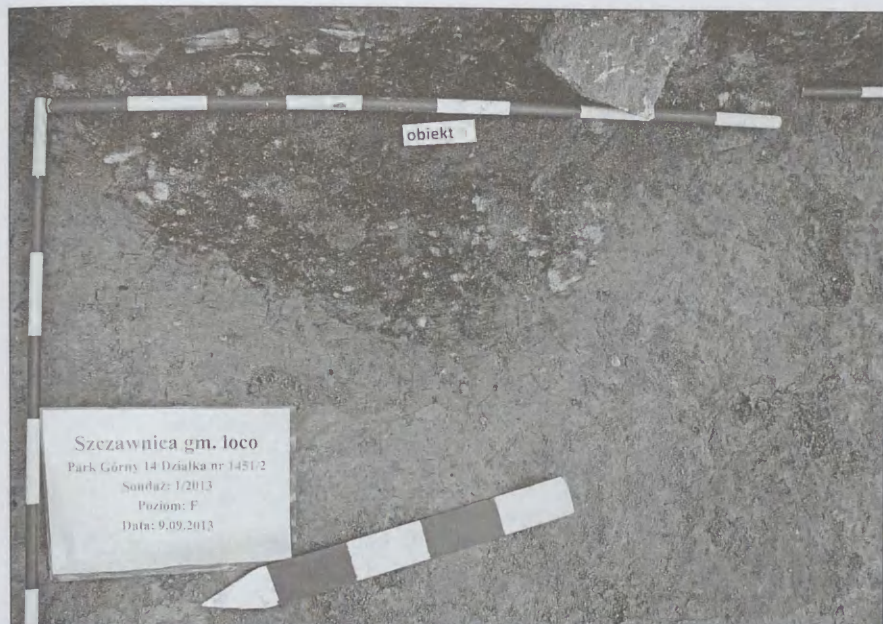
Zabytki ruchome w postaci kości, ceramiki i artefaktów metalowych znaleziono w sondażu 1/2013 w liczbie 35. Jak widać jest to niewielki zbiór. W trakcie badań odkryto 18 fragmentów kości. Są one mocno pokruszone, przepalone, barwy białej. Według opinii antropologa, prawdopodobieństwo, że są to kości ludzkie sięga 80-85 proc. Niestety brak jest wśród nich części charakterystycznych. Wydaje się jednak, że tak duże prawdopodobieństwo wskazuje istnienie na terenie placu jakiejś formy pochówku ciepłopalnego. Być może mamy tu do czynienia ze zdewastowanym grobem. Zniszczenie mogło nastąpić np. podczas wkładania XX. wiecznej kanalizacji burzowej. Niestety poza kośćmi nie udało się znaleźć wyrobów pradziejowych.

Kwestia datowania tego typu materiałów jest niezwykle trudna. Brak innych artefaktów, które można by było łączyć z domniemanym pochówkiem nie pozwala na formułowanie szczegółowej chronologii. W świetle obecnych wiadomości dotyczących tej części polskich Karpat (zob. np. M. Wawrzczak, T. Profus 2012) w grę mogą wchodzić przede wszystkim wczesna epoka żelaza lub okres wędrówek ludów.

Wczesna epoka żelaza zaznaczyła się w tym rejonie w Szlachtowej (teren Małych Pienin), gdzie zlokalizowano skarb przedmiotów metalowych datowanych na ten okres (np. W. Blajer 2001, s. 352; J. Kostrzewski 1964). W związku z tym, iż znalezisko pochodzi jeszcze z XIX stulecia, czyli pochodzi z inicjalnego stadium archeologii w tej części Karpat (zob. M. Wawrzczak, T. Profus 2012, s. 118) jego dokładne miejsce znalezienia nie jest do końca pewne. Odległość od miejsc wykopalisk rzędu 4-5 km, czyli stosunkowo nieduża może sugerować, że w przypadku odkryć w Szczawnicy mamy do czynienia z cmentarzyskiem dla osady lub osad z wczesnej epoki żelaza. Mogą one być jeszcze nieodkryte, tudzież ich ślady zniszczone są przez późniejsze fazy osadnicze.



Rycina 3. Szczawnica, Park Górny 14. Profil E sondażu 1/2013  
– a, rzut poziomy sondażu, głębokość F – b. Skala 1:20



Fotografia 1. Szczawnica, Park Górny 14. Fragment rzutu poziomego sondażu 1/2013, poziom F

Jeżeli chodzi o okres wędrówek ludów, to wiązanie materiału kostnego z tym okresem jest również prawdopodobna. Przy czym dotychczasowe prace badawcze w najbliższym rejonie Szczawnicy nie doprowadziły do odkrycia pozostałości z tego przedziału czasowego. Najbliższe osady zlokalizowane są w odległości mniej więcej 25 km (w okolicach Piwnicznej i Rytra) (np. R. Madyda-Legutko, K. Tunia 1993). Zatem przypuszczalnie w okolicy mogą znajdować się jakieś osady z tego czasu.

Kolejnym wyróżnionym etapem zasiedlenia miejsca jest okres nowożytny. W niewielkim zbiorze pozyskanych zabytków reprezentują go dwa fragmenty ceramiki. Dodatkowo przypuszczalnie do tego datowania należy włączyć obiekt nr 1. Przypisane do tego okresu fragmenty naczyń są niewielkich rozmiarów, a także mało charakterystyczne. Przez co z całą pewnością nie można wykluczyć ich XIX lub XX. wiecznej metryki. Pozbawione są one jakichkolwiek cech datujących. Brak jest na nich szkliwa, czy też ornamentyki.

Pośrednim powodem takiego datowania może być również charakter miejsca. Jest ono usytuowane powyżej dna doliny. Wcześniejsze tzn. średniowieczne osadnictwo usytuowane było z reguły w pobliżu cieków wodnych, tudzież w niewielkim od nich oddaleniu (por. np. U. Janicka-Krzywdą 2006, s. 35; D. Soszyński,

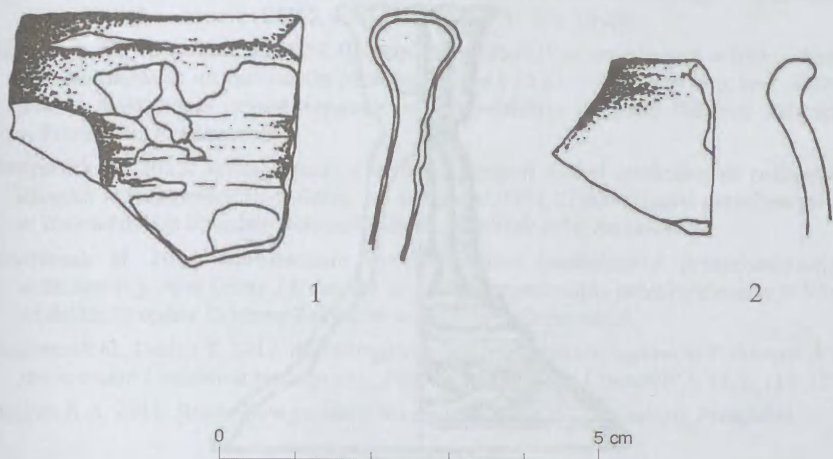


Fotografia 2. Szczawnica, Park Górny 14. Fragment profilu E sondażu 1/2013

2011, s. 19). Następnie osadnictwo wkracza w wyższe rejony górskie (już w okresie nowożytnym). Dlatego pośrednio można datować wymienione znaleziska na ten okres.

Ostatnim wyróżnionym etapem na danej przestrzeni jest XIX i XX w. W 1811 roku miało miejsce zapoczątkowanie działalności uzdrowiskowej w Szczawnicy (B. A. Węglarz 2011). Przypuszczalnie teren ten nie stanowił od samego początku obszaru uzdrowiskowego. Przechowywane w Muzeum Pienińskim w Szlachtowej i Muzeum Uzdrawiska w Szczawnicy mapy z XIX stulecia wskazują, że na danym terenie, w niedalekiej odległości od sondażu 1/2013 funkcjonowały dwa oddzielne zabudowania. Natomiast obecnie stojący budynek „Palma” został zbudowany pod koniec XIX w. i wówczas został włączony w kompleks uzdrowiska (zob. B. A. Węglarz 2011, s. 184).

W trakcie badań pozyskano niewielką serię zabytków, które zapewne mogą być łączone z powyższym przedziałem czasowym. Ceramika jest mało charakterystyczna (ryc. 4: 1-2) i reprezentuje miejscowe formy naczyń. Dodatkowo podczas badań z warstwy nr 7 pozyskano metalowy świecznik (ryc. 5). Jest to warstwa zasypiskowa zawierająca w wypełniku śmieci z XX w. Świecznik jest lekko uszkodzony. Wydaje się jednak, że ozdobne wykończenia przedmiotu mogą wskazywać



Rycina 4. Szczawnica, Park Górny 14. Fragmenty ceramiki XIX – XX w. z sondażu 1/2013

na użytkowanie go w XIX lub początkiem XX w.

W latach 50. XX w. teren został podniesiony i zrównany. Widoczne to jest w warstwach wyższych np. żwiru.

### Podsumowanie

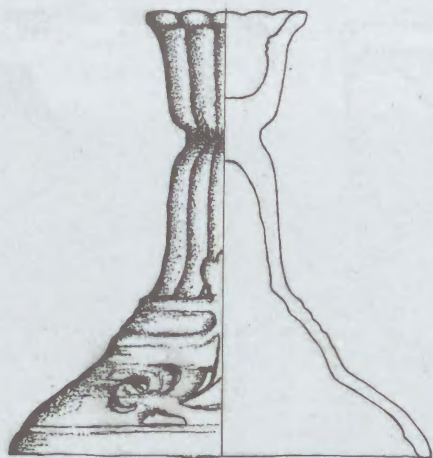
Badania w Szczawnicy przy ul. Park Górny 14 miały miejsce w 2013 roku. Wykonano wówczas wykop sondażowy 1/2013 o niewielkiej całkowitej powierzchni. Uzyskano z niego małą serię zabytków o charakterze ruchomym i jeden obiekt nieruchomy.

Datowanie materiałów następuje duże trudności. Możliwe, że teren był użytkowany w pradziejach jako miejsce grzebalne (fragmenty kości). Następnie dopiero w okresie nowożytnym można mówić o jakiejś formie wykorzystywania danego obszaru. Trwałe miejsce na mapie teren uzyskał w XIX w., a pod koniec tego stulecia powstał tam budynek związany z uzdrowiskiem.

Maciej Wawrzczak  
Szczawnica

### Literatura

- Blajer W. 2001. *Skarby przedmiotów metalowych z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza na ziemiach polskich*, Kraków.
- Janicka-Krzywda U. 2006. *Ochrona dziedzictwa kulturowego i krajobrazowego Gorczańskiego Parku Narodowego*, „Ochrona Beskidów Zachodnich”, t. 1, s. 33-42.



Rycina 5. Szczawnica, Park Górny 14. Świecznik z warstwy nr 7, sondaż 1/2013

Kondracki J. 2000. *Geografia regionalna Polski*, Warszawa.

Kostrzewski J. 1964. *Skarby i luźne znaleziska metalowe od eneolitu do wczesnego okresu żelaza z górnego i środkowego dorzecza Wisły i górnego dorzecza Warty*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 15, s. 5-133.

Madyda-Legutko R., Tunia K. 1993. *Rytro. Karpacka osada z okresu wędrówek ludów*, Kraków.

- Soszyński D. 2011. *Przyrodnicze uwarunkowania krajobrazu kulturowego międzyrzecza Ropy i Wisłoka*, „Annales UMCS, sectio B”, vol. 66, no. 2, s. 15-28.
- Wawrzczak A., Wawrzczak M. 2012. *Opracowanie materiałów pozyskanych w trakcie badań wykopaliskowych na stanowisku Przeworsk Rynek 13 (A - 712), gm. loco, woj. podkarpackie*, maszynopis przechowywany w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Przemyślu, Przeworsk.
- Wawrzczak M. 2013. *Sprawozdanie z archeologicznych badań sondażowych przeprowadzonych w Szczawnicy, Park Górny 14, działka nr 1451/2*, maszynopis przechowywany w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Krakowie, Szczawnica.
- Wawrzczak M. 2014. *Opracowanie wyników badań sondażowych przeprowadzonych w Szczawnicy, Park Górny 14, działka nr 1451/2*, maszynopis przechowywany w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Krakowie, Szczawnica.
- Wawrzczak M., Profus T. 2012. *Archeologiczne badania powierzchniowe w Pieninach. I. Historia badań i założenia metodyczne*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek”, t. 12, s. 117-127.
- Węglarz B. A. 2011. *Spacerkiem po starej Szczawnicy i Rusi Szlacheckiej*, Pruszków.



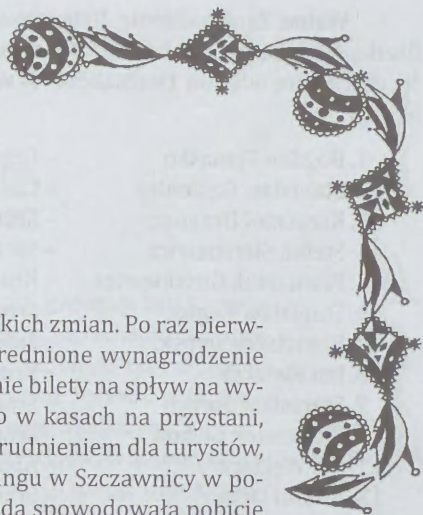


## Kronika flisacka 2015

Sezon 2015 minął pod znakiem wielkich zmian. Po raz pierwszy udało się wprowadzić dla flisaków uśrednione wynagrodzenie za spływ. Również po raz pierwszy w sezonie bilety na spływ na wybraną godzinę można było kupić nie tylko w kasach na przystani, ale też w sklepie internetowym. Sporym utrudnieniem dla turystów, a szczególnie kierowców był remont parkingu w Szczawnicy w pobliżu końcowej przystani. Wakacyjna pogoda spowodowała pobicie rekordu miesiąca. W sierpniu z naszych usług skorzystało 92 927 osób. Cały sezon uplasował się na trzeciej pozycji po rekordowym 2009 i drugim 2012.

Mszę polową na rozpoczęcie sezonu 25 kwietnia odprawił ks. bp. Damian Muskus. Uroczyste zakończenie sezonu połączone ze spływem łodzi ustrojonych w girlandy i otwarciem nowo wybudowanego parkingu w Szczawnicy miało miejsce 11 października. Uroczysta msza z udziałem pocztów sztandarowych i przedstawicielei władz PSFP została odprawiona w Sromowcach Wyżnych 25 października.

VII pielgrzymka dziękczynna na zakończenie sezonu odbyła się 8 listopada. Tym razem do Kopalni Soli w Bochni. W mszy odprawionej w kaplicy kopalni wzięło udział ok. 300 osób ubranych w stroje regionalne. Po mszy pielgrzymi zwiedzili kopalnię. Podczas spływu szalajowskiego jednym z gości była pani premier Ewa Kopacz, która po raz pierwszy mogła zobaczyć i podziwiać piękno przełomu Dunajca i posłuchać śpiewu flisaków. Jak co roku promowaliśmy nie tylko spływ, ale całe Pieniny na targach turystycznych w Bratysławie, Katowicach, Wrocławiu i Chorzowie. W Parku Śląskim wielkim wydarzeniem była łódź pływająca po kanale regatowym ze śpiewającymi flisakami. Również nietypowym wydarzeniem był udział flisaków w poświęceniu pomnika upamiętniającego Kujawskich Obrońców w Muzeum Techniki Rolniczej i Gospodarstwa Wiejskiego w Redczu Krukowym. Na scenie flisacy zaśpiewali piosenki promujące region Pienin, ale w ich repertuarze nie zabrakło pieśni patriotycznych związanych z tym wydarzeniem. W turnieju o Puchar Prezesa PSFP po raz pierwszy wystartowali flisacy z Ulanowa. W 2015 r. przyjęto 18 pomocników, egzamin na flisaka zdało 18 pomocników, stopień mistrza flisackiego otrzymało 9 flisaków.



Walne Zgromadzenie Delegatów przyznało zaszczytny tytuł honorowego flisaka Michałowi Sokołowskiemu, dyrektorowi Pienińskiego Parku Narodowego. Na emeryturę odeszło 10 flisaków. Na wieczny spoczynek odprowadziliśmy 14 kolegów:

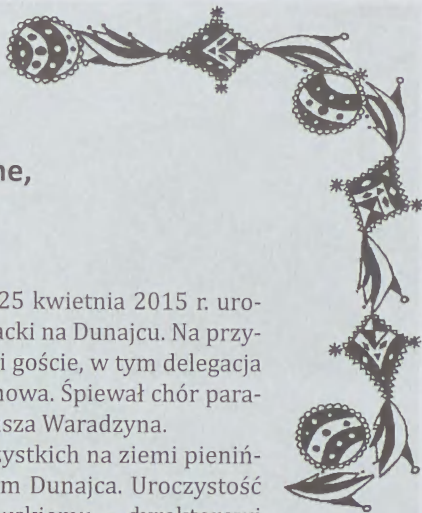
- |                          |                                      |
|--------------------------|--------------------------------------|
| 1. Bogdan Tomaško        | - Czorsztyn, zmarł 2 stycznia,       |
| 2. Stanisław Gąsienica   | - Czorsztyn, zmarł 12 stycznia,      |
| 3. Krzysztof Dragosz     | - Sromowce Niżne, zmarł 20 stycznia, |
| 4. Stefan Sienkiewicz    | - Sromowce Niżne, zmarł 6 lutego,    |
| 5. Franciszek Guszkiwicz | - Krościenko, zmarł 7 lutego,        |
| 6. Stanisław Regiec      | - Sromowce Niżne, zmarł 19 lutego,   |
| 7. Franciszek Dębski     | - Sromowce Wyżne, zmarł 14 kwietnia, |
| 8. Jan Kwiatek           | - Krościenko, zmarł 26 kwietnia,     |
| 9. Stanisław Sproch      | - Sromowce Wyżne, zmarł 4 czerwca,   |
| 10. Franciszek Cichoń    | - Sromowce Niżne, zmarł 4 czerwca,   |
| 11. Jan Węglarz          | - Krościenko, zmarł 29 sierpnia,     |
| 12. Antoni Dyda          | - Sromowce Niżne, zmarł 24 września, |
| 13. Jan Pierwoła         | - Sromowce Wyżne, zmarł 13 grudnia,  |
| 14. Józef Dziurny        | - Sromowce Niżne, zmarł 28 grudnia.  |

Frekwencja przedstawiała się następująco:

Kwiecień	- 3 962
Maj	- 21 102
Czerwiec	- 38 030
Lipiec	- 78 737
Sierpień	- 92 927
Wrzesień	- 28 915
Październik	- 12 098
W sumie	275 051osób

Jan Sienkiewicz  
Prezes





## Święto flisaków, łódzie poświęcone, sezon na Dunajcu otwarty

W Sromowcach Wyżnych – Kątach 25 kwietnia 2015 r. uroczystie zainaugurowano kolejny sezon flisacki na Dunajcu. Na przyjeździe zebrali się licznie flisacy z rodzinami i goście, w tym delegacja Bractwa Flisackiego pw. św. Barbary z Ulanowa. Śpiewał chór parafialno-flisacki pod kierownictwem Eugeniusza Waradzyna.

Prezes Jan Sienkiewicz powitał wszystkich na ziemi pienińskiej, w miejscu gdzie zaczyna się Przełom Dunajca. Uroczystość rozpoczęto nadaniem Michałowi Sokołowskiemu – dyrektorowi Pienińskiego Parku Narodowego – godności honorowego członka Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich, organizacji, która w ubiegłym roku obchodziła osiemdziesiątą rocznicę powstania.

Ks. Mieczysław Szłaga – proboszcz miejscowej parafii powitał ks. dra Damiana Muskusa OFM, biskupa pomocniczego i wikariusza generalnego arcybiskupa metropolity krakowskiego, dawniej pełnił godność kustosa Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej. – *W ich imieniu proszę Cię byś odprawił mszę św. i udzielił pasterskiego błogosławieństwa na ich nowy sezon pracy, na trud, wszystkie okoliczności z nim związane, ich rodzinom i tym, którym będą dawać ten wysiłek* – powiedział.

Ks. bp Damian Muskus w kazaniu zwrócił się do flisaków, by nie tylko ułatwiali ludziom podziwianie, ale uświadamiali, że ten piękny świat, na który patrzą nie wziął się znikąd, nie stworzył się sam, ale jest dziełem Stwórcy. – *Jeśli będziecie ludziom to uświadamiali tym samym będziecie wypełniać na swój sposób misję głoszenia dobrej nowiny, którą Pan Jezus przekazał swoim uczniom* – powiedział. – *Ten obowiązek głoszenia dobrej nowiny Pan Jezus zostawił Apostołom i ich następcom, ale zostawił też wszystkim, którzy należą do kościoła, także wam. Wy możecie głosić dobrą nowinę uświadamiając ludziom, że ten piękny świat jest dziełem Boga samego. O wielkości wszechmocy Boga mówi nie tylko biblia, nie tylko nauka kościoła, nie tylko katecheza, ale także piękno bożego stworzenia. Macie to niezwykle szczęściem być mieszkańcami tego przepięknego skrawka polskiej ziemi, na który składają się i góry, i woda, unikatowy świat roślin i bogaty świat zwierząt. Można powiedzieć, że wszystko co najpiękniejsze skumulowało się tutaj u was. Dziś mamy dobrą okazję, by za to piękno Bogu podziękować, ale też uświadomić sobie, że naszym zadaniem jest strzec tego piękna, chronić je, ono nam daje życie, daje warunki do utrzymania. Dzie-*



Mszę św. odprawił ks. bp Damian Muskus OFM



Flisacy gremialnie z rodzinami wzięli udział w święcie flisackim



Flisackie poczty sztandarowe



Zarząd flisaków podczas mszy, od lewej: Andrzej Janczy, Henryk Węglarz, Stanisław Chmiel, Jan Sienkiewicz, Jerzy Regiec



Poczet sztandarowy Bractwa Flisackiego pw. św. Barbary z Ulanowa

*ki temu pięknu tak wiele osób tu przybywa, ale dobrze wiemy, że piękno może utracić swój blask jeśli nie będziemy je chronić i o nie dbać.*

Przypomniał, że kościół niezwykle ceni sobie ludzi, którzy podejmują trud zachowania środowiska naturalnego nieskażonym. Nauka kościoła o tym przypomina, że jesteśmy powołani do strzeżenia tego pięknego dzieła. Wszystko co zostało nam dane wymaga szacunku i respektowania praw natury. W przeciwnym razie zwraca się przeciwko samemu człowiekowi. Występujące na świecie zmiany klimatyczne, katastrofy naturalne, swoje źródło mają w ignorowaniu praw natury. Naszym zadaniem jest więc okazywanie miłości światu stworzonemu i uczenia innych właściwego podejścia do wszystkiego co żyje, i cieszy nasze oczy. Zwrócił się wprost do flisaków mówiąc: – *Moi drodzy, kochani flisacy, spływy Dunajcem to wyjątkowy sposób odpoczynku i rekreacji, ale nie dla was. Dla was to odpowiedzialna praca. W pierwszej księdze Pisma Świętego czytamy słowa skierowane przez Stwórcę do człowieka: „W pocie czoła będziesz musiał zdobywać pożywienie”, wg zamysłów Boga człowiek jest pracownikiem, gospodarzem świata, który ma dalej przetwarzać i porządkować. Przez swoją pracę człowiek kontynuuje dzieło boże i siebie doskonali. Świat rozwija swoje zdolności dla uświęcenia i podkreślenia wartości pracy.*



Prezes Jan Sienkiewicz wręcza dyrektorowi Pienińskiego Parku Narodowego Michałowi Sokołowskiemu tytuł Honorowego Członka Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich

Nawiązał również do reguły św. Benedykta skreślonej w dwóch słowach: módl się i pracuj. Podkreślił, że słowa te powinny stać się streszczeniem życia. Wielu chrześcijan nie potrafi pogodzić tych dwóch rzeczywistości: pracy i modlitwy. Praca może pochłonać tak, że zapomina się o modlitwie. Dużo miejsca poświęcił w kazaniu temu problemowi mówiąc: – *Chrześcijanin jest w każdej chwili chrześcijaninem, nie może być przez cały dzień robotnikiem, pracownikiem, flisakiem, a tylko przez pięć minut chrześcijaninem pamiętającym o Bogu.*

Zakończył je postaniem do flisaków: – *Niech modlitwa i praca przynoszą wam radość, niech przynoszą wam szczęście, niech was bezpiecznie prowadzą przez życie. Niech w tej wędrówce przez życie nacechowane pracą i modlitwą, chwilami smutnymi i radosnymi, niech w tej wędrówce towarzyszą wam święci patronowie – św. Krzysztof i patron dzisiejszego dnia św. Marek. Szczęść Boże na cały sezon dla was, dla waszych rodzin i dla turystów.*

Następnie ks. bp Muskus w towarzystwie proboszczów Sromowiec Wyżnych i Niżnych – ks. Mieczysława Szłagi i ks. Marka Kądziaławy oraz prezesa flisaków Jana Sienkiewicza wykonał rundę honorową na Dunajcu wokół przystani, i dalej idąc wśród łodzi flisackich święcił i błogosławił. Podczas uroczystości otwarcia sezonu flisackiego odbyła się jeszcze jedna, bardzo miła, uhonorowano 80. rocznicę urodzin ks. prałata Czesława Jakóbczyka, emerytowanego proboszcza (1967-2005) w Parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Sromowcach Niżnych.



Śpiewał chór parafialno-flisacki pod dyrekcją Eugeniusza Waradzyna

Księdzu biskupowi w czasie mszy i święceniu łądzi towarzyszyli obaj wymienieni już proboszczowie parafii sromowskich oraz ze Szczawnicy ks. Franciszek Bondek i ks. Piotr Dydo-Roźniecki, z Krościenka nad Dunajcem ks. Henryk Homoncik, z Maniów ks. Tadeusz Dybeł, z Czorsztyna ks. Stanisław Pieróg, z Mizernej ks. Stanisław Marszałek, z Dursztyna o. Jerzy Kulpa OFM, z Niedzicy ks. Józef Bednarczyk. Wśród gości przybyli m.in. Bogusław Waksmundzki – Urzędujący Członek Zarządu Powiatu Nowotarskiego, Grzegorz Niezgoda – burmistrz miasta i gminy Szczawnica, Tadeusz Wach – wójt gminy Czorsztyn, Michał Sokołowski – dyrektor Pienińskiego Parku Narodowego, Stanisław Wójcik – dyrektor Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Krakowie, Michał Janerko – komendant Komisarjatu Policji w Krościenku.

Goszczący nad Dunajcem flisacy z Ulanowa przyjechali z gościńcem i zaproszeniem nad San, co było przyjemnym akcentem zakończenia uroczystości. Skorzystali także z zaproszenia gospodarzy i spłynęli Przełomem Dunajca.

Cały czas podczas uroczystości na niebie krążył i przyglądał się wszystkiemu ptak z rodziny jastrzębowiatych – myszołów, jastrząb, orlik, a może sam... orzeł?

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor





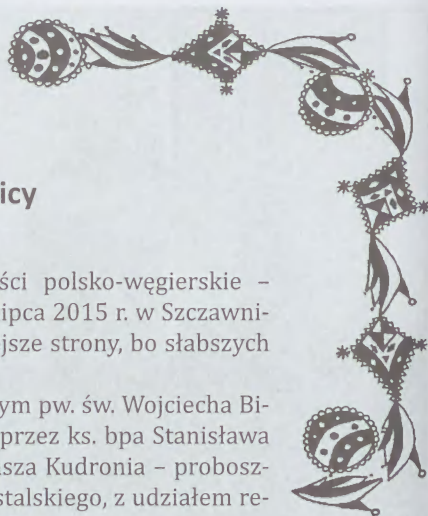
Ks. bp Damian Muskus OFM święci łodzie



Runda honorowa na Dunajcu



Jubilat ks. prałat Czesław Jakóbczyk z ks. bp. Damianem Muskusem



## Dni polsko-węgierskie w Szczawnicy

Tegoroczne trzydniowe uroczystości polsko-węgierskie – piąte z kolei – odbyły się w dniach 17-19 lipca 2015 r. w Szczawnicy i Niedzicy. Miały swoje mocne i mocniejsze strony, bo słabszych trudno się dopatrzeć.

Rozpęły się w kościele parafialnym pw. św. Wojciecha Biskupa Męczennika, od mszy odprawionej przez ks. bpa Stanisława Salaterskiego w koncelebrze ks. dra Tomasza Kudronia – proboszcza, ks. Ferenc Györgyego i ks. Marka Mastalskiego, z udziałem relikwii św. Kingi i kopii korony św. Stefana.

Po mszy, w uroczystym pochodzie z pocztami sztandarowymi, wszyscy udali się pod pomnik Józefa Stefana Szalaya. Zagrano i odśpiewano hymny narodowe Węgier i Polski. Sekretarz miasta Tomasz Ciesielka powitał uczestników, mówił o doniosłości chwili, bowiem każdego roku wspólnie z Węgrami wspominamy założyciela uzdrowiska i jego dokonania. Delegacje z obu stron złożyły wiązanki kwiatów pod pomnikiem.

Następnie w Dworku Gościńnym odbył się wernisaż wystawy prac artystów węgierskich, z kręgów chrześcijańskich, która poprzedzona została otwarciem festiwalu smaków i win węgierskich. Jeszcze jedna w tym dniu odbyła się uroczystość, tym razem na promenadzie nad Grajcarkiem, pod pamiątkową tablicą Jánosa Esterházego, węgierskiego bohatera o tragicznym życiorysie, którego matką – przypomnę – była Elżbieta Tarnowska, córka Stanisława, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, i prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie. Złożono wiązanki kwiatów, oddano hołd bohaterowi Węgier, na wpół Polakowi.

Obchody tego dnia zakończono przy scenie pod kolejką, na której z programem artystycznym wystąpił kabaret E z Wiednia.

W drugim dniu – na koronie zapory w Niedzicy – kontynuowano festiwal smaków i win węgierskich, a następnie organizatorzy zaprosili do Dworku Gościńskiego na konferencję pod przewodnim tytułem: „Pogranicze polsko-węgierskie, ludzie i wydarzenia”. Przedstawione zostały cztery referaty, w kolejności: ks. Ferenc György – „Korona św. Stefana”, Adrienne Körmendy – „Polska – Węgry: tysiąclecie chrześcijaństwa, tysiąclecie państwa, tysiąclecie wspólnej granicy”, Barbara Węglarz – „Akademii Umiejętności zapisuję...”, Imre Molnár – „János Esterházy – wspólny bohater Polski i Węgier”.

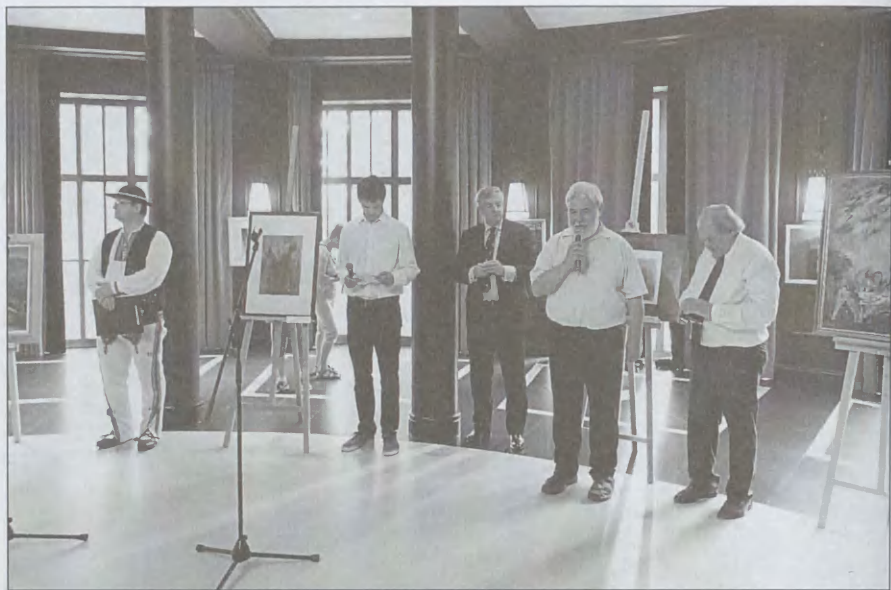


Msza św., od lewej: ks. dr Tomasz Kudroń, ks. bp Stanisław Salaterski, ks. Ferenc György,  
ks. Marek Mastalski

Nauczony doświadczeniem bywania na podobnych konferencjach czy seminariach, na których panuje nuda i odbywają się tylko dlatego, że znalazły się w programie – zostałem mile zaskoczony. Wystąpienia były profesjonalnie przygotowane, tematy okazały się interesujące na tyle, że jeszcze po zakończeniu konferencji były żywo komentowane w rozmowach z ich autorami. Niecodzienny objaw.

Jedyną uwagę jaką można mieć – pod rozwagę organizatorów – raczej postulat, to przy takiej konferencji, która okazała się nadzwyczaj ciekawa, na merytorycznym dobrym poziomie, to należy przewidzieć dostępność referatów, powielonych dla uczestników, a w perspektywie wydanie ich drukiem w materiałach pokonferencyjnych. Inaczej rzecz okazuje się ulotna, rozplywa się w czasie, nie pozostawia żadnego trwałego śladu, poza tym, że będzie się wspominało jej atrakcyjny i dobry poziom, a to jednak za mało.

Na koronie zapory w Niedzicy odbył się koncert „Węgierskich Cytrystów”, gorąco przyjętych przez widownię. Tego dnia odbył się także IV Nocny Spływ Dunajcem upamiętniający pierwsze tego typu imprezy organizowane przez Józefa Stefana Szalaya. Nie spodzianie w spływie wzięła udział premier Ewa Kopacz w otoczeniu członków rządu, wojewody i marszałka województwa małopolskiego oraz licznych przedstawicieli miejscowych organów samorządowych. Tym samym spływ Dunajcem, w tej reaktywowanej formule, zapisuje swoją nową historię.



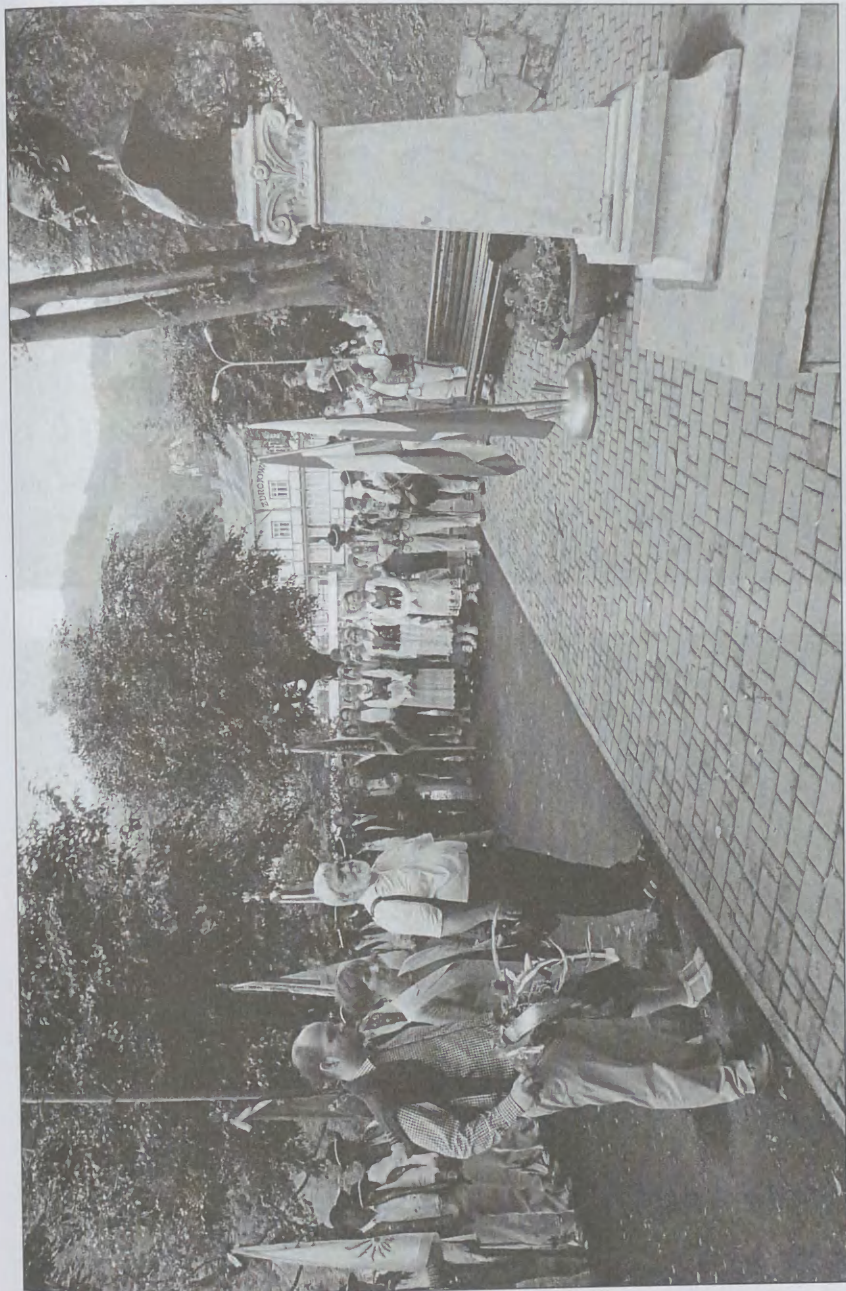
Wystawę artystów węgierskich otwiera Imre Molnár

Wieczorem na scenie pod kolejką zaprezentowali się nadzwyczaj udanie „Węgierscy Cytryści”, a następnie wystąpił z recitałem Janusz Radek. Porwał widownię swoim mocno energetycznym wystąpieniem.

Polsko-węgierskie uroczystości zakończyły się następnego dnia na koronie zapory w Niedzicy kontynuacją festiwalu smaków i win węgierskich oraz wystąpieniami burmistrza miasta i gminy Szczawnica – Grzegorza Niezgody, prezesa zarządu Zespołu Zbiorników Wodnych SA – Grzegorza Podleńskiego, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich – Jana Sienkiewicza i konsula generalnego Republiki Węgierskiej – Adrienne Körmendy.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor





Delegacja węgierska składa kwiaty pod pomnikiem Józefa Szalaya  
(od lewej) Sándor Nedeckzy, Adrienne Körmeny, Imre Molnár



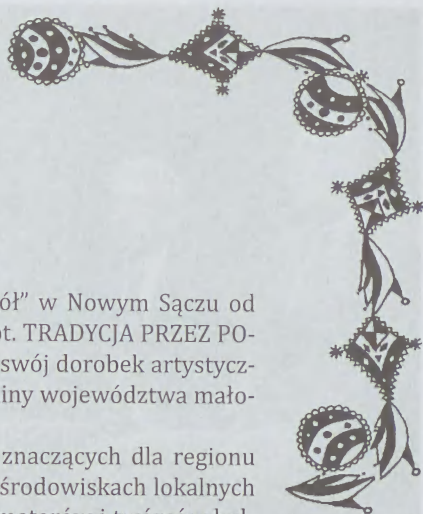
Pod pamiątkową tablicą János Esterházege



Podczas konferencji referaty przedstawiają, powyżej ks. Freenc György, tłumaczy Imre Molnár (z lewej), poniżej konsul generalny Adrienne Körmendy



IV Nocny Spływ Dunajcem, powyżej Stefan Szalay wita gości spływu, poniżej premier Ewa Kopacz w otoczeniu członków rządu i marszałka małopolskiego



## Pieniny, piękność ty kraino...

Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu od 2013 r. jest organizatorem cyklu spotkań pt. TRADYCJA PRZEZ POKOLENIA. W formie uroczystego koncertu swój dorobek artystyczno-kulturalny prezentują poszczególne gminy województwa małopolskiego.

Celem tych spotkań jest promocja znaczących dla regionu wydarzeń artystycznych realizowanych w środowiskach lokalnych oraz uhonorowanie najwybitniejszych animatorów i twórców kultury. Niezwykle ważnym elementem jest ukazanie żywotności tradycji oraz postaci, które w sposób szczególny zasłużyły się w dziedzinie ochrony rodzimej kultury i w procesie przekazu międzypokoleniowego.

21 listopada 2015 r. był dniem promocji Pienin wśród sądeckich Lachów. MCK „Sokół” zaprosił do przedstawienia swych dokonań kulturalnych trzy gminy – Czorsztyn, Krościenko nad Dunajcem oraz Miasto i Gminę Szczawnica.

Przed wejściem do MCK tematykę spotkania zapowiadała ... łądz flisacka. Wszak Dunajec i spływ tratwami po jego wodach, są znakiem rozpoznawczym regionu, jego atrakcją światowej sławy. Po wstąpieniu do środka, licznie przybyli goście zostali dosłownie otoczeni pięknem góralskiej kultury. We foyer była prezentowana wystawa prac twórców pienińskich: obrazów na płótnie i na szkle, rzeźby, haftu, strojów ludowych, a także stoiska z folderami reklamowymi promującymi Pieniny i wydawnictwami regionalnymi. Uroczysty koncert w sali im. Lucjana Lipińskiego rozpoczął się od wyświetlenia filmu ukazującego atrakcje, uroki i wyjątkowość gmin – Szczawnicy, Krościenka i Czorsztyna: źródle, parki, promenady, trasy turystyczne i narciarskie, góralską i uzdrowską architekturę, malownicze góry, niezwykle widoki z Trzech Koron na zakola Dunajca...

Bogaty program wieczoru nie pozwalał widzom na ochłonięcie. Na scenie z tańcem, przyśpiewkami, kolorowymi strojami wystąpiły zespoły regionalne: z Krościenka nad Dunajcem Muzyki Jana Kubika, BIOŁOPOTOCANIE, Grupa Śpiewacza KROŚCIENCANKI, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca PIENINY; ze Szczawnicy Zespół Regionalny im. Jana Malinowskiego, Zespół Pieśni i Tańca JUHASY; ze Sromowiec Niżnych Dziecięcy Zespół Regionalny MAŁE FLISOKI, Chór Flisacki; ze Sromowiec Wyżnych Zespół Regionalny SROMOWIANIE. Próbkę swoich poetyc-



Włodarze gmin, (od lewej) Tadeusz Wach, Jan Dyda, Grzegorz Niezgoda  
w rozmowie z Małgorzatą Brodą

kich zdolności przedstawili: Krystyna Aleksander z Krościenka, Andrzej Dziedzina Wiwer ze Szczawnicy i Stanisław Jabłoński z Kluszkowiec. Prezentacje sceniczne przeplatały się z rozmowami prowadzonymi przez Małgorzatę Brodą, dyrektor Instytutu Europa Karpat przy MCK „Sokół”. Włodarze gmin: wójt Krościenka nad Dunajcem Jan Dyda, burmistrz Szczawnicy Grzegorz Niezgoda i wójt Czorsztyna Tadeusz Wach byli proszeni o podzielenie się swoimi refleksjami nad zarządzaniem miejscowościami. Podkreślali dużą rolę i aktywność organizacji pozarządowych – stowarzyszeń, zespołów i grup o charakterze kulturalnym, które dopełniają oferty turystyczno – wypoczynkowej o aspekt folklorystyczny i artystyczny. Dyrektorzy ośrodków kultury – Janina Plewa z Gminnego Centrum Kultury w Kluszkowcach oraz Piotr Gąsienica z Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczawnicy mieli okazję zwrócić uwagę na specyfikę swojej pracy, opierającej się na współpracy ze środowiskami twórczymi oraz opowiedzieć o konkretnych sukcesach. Janina Plewa za taki uznała doprowadzenie do wydania albumu uwieczniającego świat, który już nie istnieje – stare Maniowy, zalane wodami Jeziora Czorsztyńskiego, a w planach wydanie kolejnego wydawnictwa, poświęconego urodzie Kluszkowiec. Piotr Gąsienica pochwalił się działalnością Teatru Amatorskiego, istniejącego przy MOK, grającego m.in. sztukę szczawnickiego twórcy Michała Słowika Dzwona „Prawo pierwszej nocy”. Całe spotkanie odbywało się w scenografii szczawnickiego teatru – wnętrzu góralskiej chałupy, zaprojektowanej i wykonanej przez artystę Wienczęsława Kołodziejskie-

go, właściciela Muzycznej Owczarni w Jaworkach. Dyrektor Gąsienica podkreślił też wspólną współpracę z Polskim Stowarzyszeniem Flisaków Pienińskich, która zaowocowała m.in. powrotem do organizowania nocnych spływów Dunajcem podczas Dni Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Prezes flisaków Jan Sienkiewicz z kolei opowiedział o pomysle spłynięcia tratwami Wisłą do Gdańska, który spotkał się z bardzo serdecznym odbiorem spotykanych po drodze ludzi, żywo reagujących na urodę pienińskich strojów regionalnych. Właśnie nimi zainspirowana, projektantka ze Szczawnicy Marta Polaczyk, zaprezentowała autorską kolekcję współczesnej mody, zawierającej elementy folklorystyczne. Pokaz został bardzo życzliwie przyjęty przez publiczność.

Uroczystym momentem listopadowej gali stało się wręczenie odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, przyznanej przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego na wniosek MCK SOKÓŁ, dziesięciu mieszkańcom pienińskiego regionu. Otrzymali je z rąk członka Zarządu Województwa Małopolskiego Leszka Zegzdy i dyrektora MCK Antoniego Malczaka: Krystyna Aleksander, Alina Lelito, Janina Plewa, Ewa Zachwieja, Stanisław Czepiel, Andrzej Dziedzina-Wiwer, Piotr Gąsienica, Jan Kubik, Artur Majerczak i Robert Majerczak. Dyrektorzy MCK SOKÓŁ Małgorzata Kalarus i Antoni Malczak ponadto wręczyli „Lachowskie Serca” burmistrzowi Szczawnicy, wójtom Krościenka i Czorsztyna oraz prezesowi Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich. Na koniec zaś wszyscy artyści, chóralnie odśpiewali pieśń „Pieniny”: Pieniny, Pieniny, piykność ty kraino, pomiędzy skalice Dunajec wywijo..., a góralski sms – głos trombity Jaśka Kubika ogłosił zamknięcie imprezy.

Kto tego dnia zdecydował się uczestniczyć w święcie pienińskiej kultury na pewno nie żałował. Oprócz uczty duchowej, miał także okazję pokosztować specjałów regionalnej kuchni góralskiej – m.in. moskoli, kwaśnicy, chleba ze smalcem, kołacza, bundzu i oscypków oraz ciast, przygotowanych przez pienińskie gaździny z wszystkich trzech gmin.

Alina Lelito  
Szczawnica  
Fot. autorka

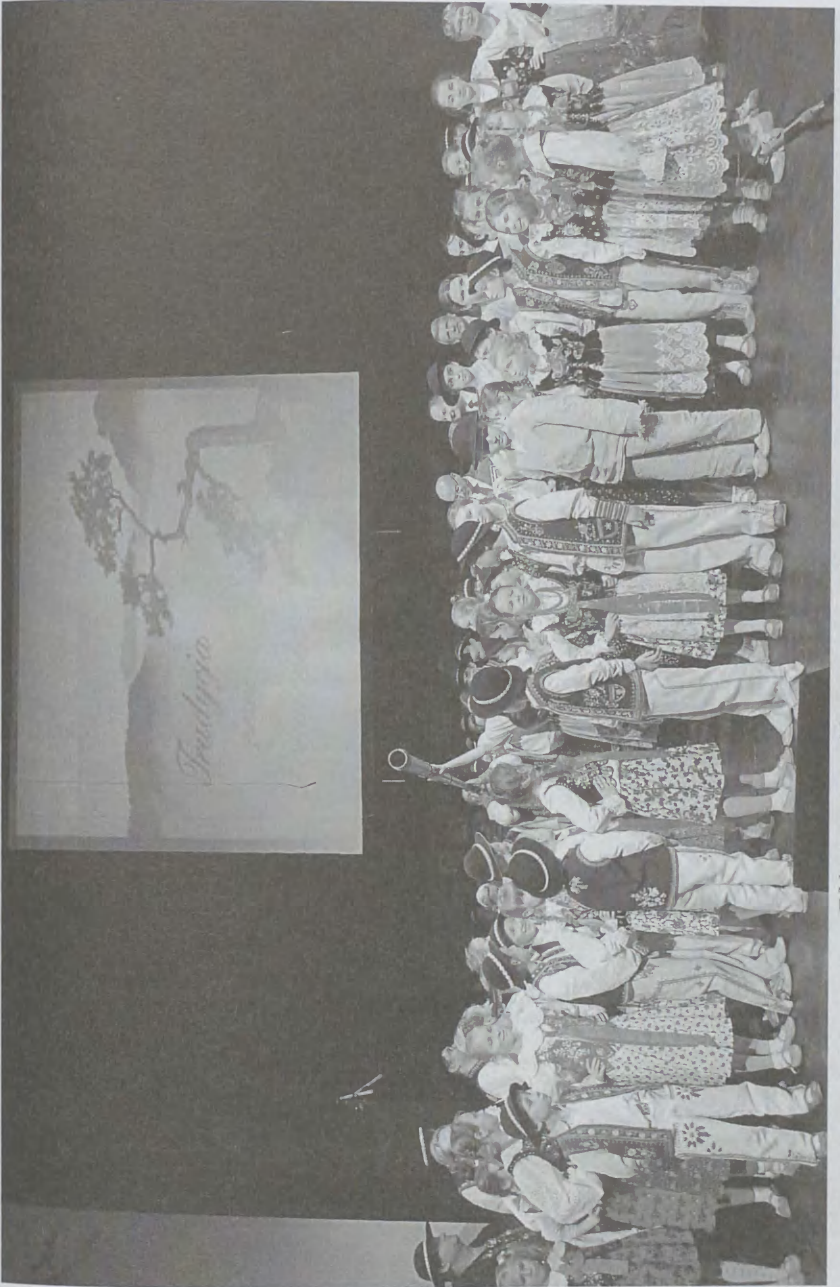




Występuje Zespół Regionalny im. Jana Malinowskiego ze Szczawnicy ...



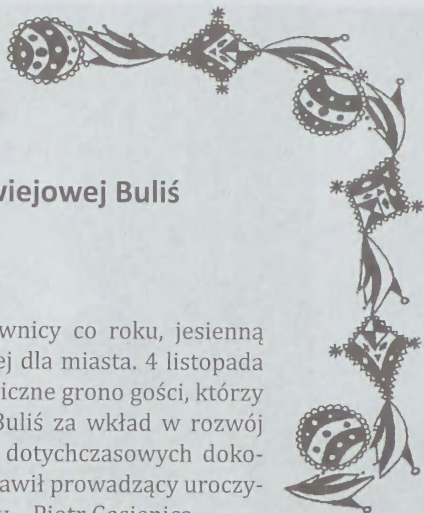
... i Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Pieniny” z Krościenka nad Dunajcem



Efektowna scena zbiorowa ze wszystkimi występującymi



Nagrodeni i nagradzający - od lewej: Małgorzata Broda (MCK Sokół), Robert Majerczak, Artur Majerczak, Leszek Zegzda (członek zarządu woj. małopolskiego, MOT), Jan Kubik, Antoni Malczak (MCK Sokół), Piotr Gąsienica, Andrzej Dziedzina-Wiwer, Stanisław Czeptel, Ewa Zachwieja, Alina Lelito, Krystyna Aleksander



## Szczawnicki benefis Janiny Zachwiejowej Buliś

Miejski Ośrodek Kultury w Szczawnicy co roku, jesienną porą, organizuje benefis osobie zasłużonej dla miasta. 4 listopada 2015 r. do kinoteatru „Pieniny”, przybyło liczne grono gości, którzy pragnęli podziękować Janinie Zachwiei Buliś za wkład w rozwój kultury szczawnickiej i pogratulować jej dotychczasowych dokonań. Krótki życiorys Benefisantki przedstawił prowadzący uroczystość dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury – Piotr Gąsienica.

Janina Zachwieja jest rodowitą szczawniczanką ze znanej rodziny społeczników, Malinowskich. Dziadek Łukasz Malinowski był założycielem straży pożarnej i budowniczym. Stryj Jan Malinowski, z chęci utrwalania folkloru pienińskiego, napisał sztukę ludową pt. „Wesele góralskie”, wykonywaną przez założone przez siebie Kółko Amatorskie, obecny Zespół Regionalny im. Jana Malinowskiego. Ojciec Władysław Malinowski był miłośnikiem folkloru, zbierał eksponaty do tworzonego Muzeum Pienińskiego. Uwrażliwił córkę na lokalną tradycję i na historię. Opowiedział m.in. wstrząsającą historię o pomordowanej w czasie II wojny światowej na Przysłopie rodzinie Fijasów i przekazał córce, że „trzeba to miejsce zaznaczyć”. Janina po latach, w 1989 r. wypełniła swoisty „testament” ojca, będąc inicjatorką budowy kaplicy na Przysłopie. Bardzo pomogła jej Wspólnota Leśno-Gruntowa i wielu życzliwych ludzi, a obecnie opiekę nad kaplicą sprawuje Oddział Pieniński Związku Podhalan.

Janina jest członkinią Związku Podhalan od 1974 r., do którego należy wraz z całą rodziną (dwie córki i dwoma synami oraz ich rodzinami, a niegdyś podporą działalności Związku był śp. mąż Tadeusz, twórca ludowy, rzeźbiarz, znany także jako „mędroł”, góralski Empedokles z „Historii filozofii po góralsku” ks. prof. Józefa Tischnera).

Zawodowo związana z gastronomią, wraz z mężem wyspecjalizowała się w pieczeniu baranów z rożna „po pienińsku”. Pracowała także w Muzeum Pienińskim i w „Światkówce”. Była bardzo zaangażowana w pracę z dziećmi dla propagowania regionalizmu. W latach 80. XX wieku brała czynny udział w tzw. apelach regionalnych organizowanych w Szkole Podstawowej nr 2, prowadzonych przez nauczycielkę Annę Waśko-Ratułowską. Jurorka w gwarowych konkursach recytatorskich. W Szkole Podstawowej nr 1 wraz z Janiną Gawlik prowadziła Koło Za-



Janina Zachwieja Buliś

interesowań Regionem, którego opiekunką była nauczycielka Józefa Salamon. Tam dzieci uczone były wierszy, śpiewu i tańca góralskiego.

Artystyczna dusza: malarzka na szkle, członek Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu Grupa Twórcza „Pieniny” w Szczawnicy. Maluje od II połowy lat 80.XX w. Tematem jej prac są scenki rodzajowe z życia codziennego i święteznego górali, przedstawia postaci Świętych, Madonny. Uprawia także malarstwo zaangażowane o tematyce polityczno-patriotycznej. Za swoje prace zdobyła liczne wyróżnienia w wielu konkursach plastycznych. Jest pełna twórczych pomysłów. Maluje na okrajkach desek, eksponuje korzenie o kształtach, które symbolizują postaci i zwierzęta, czasem drobną ingerencją własnych rąk czyniąc je bardziej czytelnymi. Rzeźbi w drzewie.

Jest także poetką. Pisze wiersze gwarą, ale i językiem literackim. Jej poezja związana jest z opiewaniem piękna rodzinnej ziemi, daje wyraz uczuciom religijnym, uwiecznia znane osoby z życia społeczności lokalnej. Są wśród nich pieśni nabożne i przepiękne góralskie pastorałki.

Ostatnie lata jej aktywności to działalność w stowarzyszeniu 60+, gdzie realizuje się twórczo i... kulinarnie! Zdobyła tam m.in. II nagrodę w konkursie potraw regionalnych i brała udział w Międzypokoleniowej Wystawie Twórczości Artystów Lokalnych, ze swoją poezją i malarstwem na szkle. Ma tytuły Zasłużonego Człon-



Fragment wystawy z benefisu Jubilatki

ka Związku Podhalan i Zasłużony dla Kultury Podhalańskiej oraz liczne dyplomy uznania za działalność artystyczną i na rzecz upowszechniania kultury regionu pienińskiego.

Dyrektor Piotr Gąsienica ma zwyczaj napisania okazjonalnego wiersza, który dowcipnie i skrótowo przedstawia najbardziej charakterystyczne cechy bohatera benefisu. Tak było i tym razem. Z zaprezentowanych przez autora strof publiczność dowiedziała się, że twórczość artystyczną Janina Zachwieja zawdzięcza... zazdrości! A dokładniej zazdrości o talenty plastyczne i nagrody swojego męża – Tadeusza Zachwiei Bulisia. Pewnego pięknego dnia Janina stwierdziła, że ona też potrafi pisać i malować, i tak zaczęła się jej droga twórcza.



Dyrektor Piotr Gąsienica z Jubilatką

O wielu ciekawych wydarzeniach z życia benefisantki zaproszeni goście dowiedzieli się z lekkiej, pogodnej, żartobliwej rozmowy, którą z Janiną Zachwiejową przeprowadził prowadzący. Ona – jak zawsze – ze swadą, dowcipem i z wdziękiem opowiedziała liczne anegdoty związane z czasami dzieciństwa, podzieliła się wspomnieniami z II wojny światowej, a najwięcej – z okresu swojego małżeństwa z Tadeuszem Zachwieją. Tu uchyliła zwłaszcza rąbka tajemnicy na temat pieczenia słynnego barana pienińskiego. Podkreśliła też wartość rodziny w swoim życiu, która jej dała oparcie w chwilach trudnych, ale i powód do dumy, zwłaszcza dzięki talentom, którymi Bóg obdarzył jej czworo dzieci oraz wnuczęta. Młode pokolenie rodu Zachwiejów Bulisiów potrafi rzeźbić, malować, śpiewać i tańczyć po góralsku oraz... zdobywa nagrody w konkursach pieczenia barana! Słów kilka o tej specialite de la Maison, ale i o mamie, w imieniu wszystkich czworga dzieci opowiedział najstarszy z dzieci – Wiktor Zachwieja.

Nie mogło tego wieczoru zabraknąć prezentacji dzieł rąk i umysłu Janiny Zachwiei. Na scenie zawisły na posterach kolorowe obrazy malowane na szkłe – świątki, Madonny, tańczący górale, rzeźby w drewnie i symboliczne skrawki desek o kocich oczach. Zainteresowanie wzbudził szczególnie obraz przedstawiający dzieje szczawnickiego oddziału Związku Podhalan, namalowany z okazji jubileuszu jego XX. lecia. Janina Zachwieja przeczytała także kilka swoich wierszy, a pewnie i mogłaby je prezentować do białego rana, jak i swoje wspaniałe opowieści, gdyby nie... nieuchronny upływ czasu.



Sekretarz miasta Tomasz Ciesielka z małżonką gratulują Jubilatce

Przybyli na spotkanie przyjaciele, znajomi i rodzina również pragnęli wyrazić swój podziw i podziękować jej za dotychczasowe osiągnięcia. Jako pierwszy kwiaty i życzenia dalszych sukcesów złożył burmistrz Grzegorz Niezgoda i reprezentująca Radę Miejską Łucja Rak. Dalej podążyli przedstawiciele Związku Podhalan, MOK, TPSP, szkół, Muzeum Pienińskiego, sekretarz miasta Tomasz Ciesielka z małżonką, krewni i na koniec członkowie stowarzyszenia 60+, którzy przy akompaniamencie gitarowym zaśpiewali benefisantce 100 lat.

Nadeszła ta chwila, gdy przybyli mogli poznać kulinarne zdolności Janiny Bulisiowej i jej rodziny, degustując słynną baraninę, marynowaną spyrkę i inne specjały. W dowód wdzięczności wzniesiono toast za dalsze sukcesy i zdrowie bohaterki wieczoru. I ja tam byłam...

Alina Lelito  
Szczawnica  
Fot. autorka

Ps.

Do końca stycznia 2016 r. w Galerii Pijalni Wód Mineralnych w Szczawnicy prezentowana była wystawa pt. *Rodzina Zachwiejów. Igtą, dłułem, pędzłem przez pokolenia*. Na ekspozycji znalazły się prace czterech pokoleń rodziny Zachwiejów: seniorów – Janiny i śp. Tadeusza, ich dzieci: Wiktora, Ewy, Łukasza i Agnieszki Niezgody, wnuków: Artura, Bartosza, Kingi, Moniki, Kingi Zachwiei-Kapłon, Emila i Natalii Niezgodów oraz Aleksandry Świder, a także prawnuków: Julii, Oli i Amelki Kapłon. Oprócz kolekcji malarstwa na szkle na wystawie obejrzeć można było haft regionalny i użytkowy, rzeźbę w drewnie i kamieniu, szma-

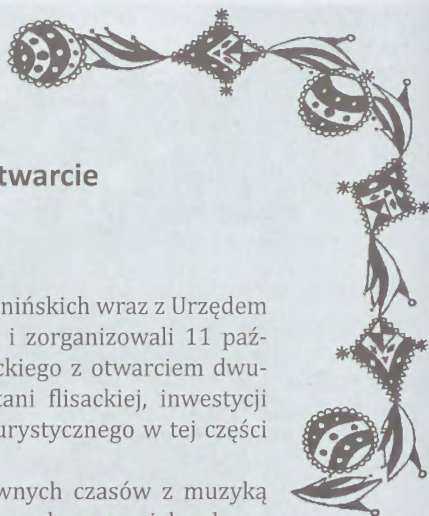
ciane zabawki, a także ramki do obrazów. Wernisaż wystawy odbył się 27 listopada 2015 r. Wśród szanownych gości znaleźli się m.in. kapelan Związku Podhalan ks. Władysław Żązel, kapelan Oddziału Łąckiego ZP, kapelan ZP w Diecezji Tarnowskiej ks. Stanisław Kowalik, przedstawiciele Gorczańskiego Oddziału Związku Podhalan w Rabce-Zdroju wraz z jego prezesem Edwardem Żarnowskim, brat śp. ks. prof. Józefa Tischnera – Kazimierz Tischner, sekretarz Miasta i Gminy Szczawnica Tomasz Ciesielka, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczawnicy Piotr Gąsienica. Wernisaż poprowadziła i osobę Janiny Zachwiejowej Buliś przedstawiła dyrektor Muzeum Pienińskiego w Szczawnicy Barbara Węglarz. Gospodarzy i organizatorów – Rodzinę Mańkowskich i Grupę Thermaleo & Uzdrowisko Szczawnica reprezentowali Andrzej Mańkowski z żoną Monique i córką Heleną.

Nestorka rodu Zachwiejów barwnie opowiadała o swojej drodze do twórczości artystycznej i przedstawiała historie z bogatego w wydarzenia życia, a także pochwaliła się zdolnymi potomkami. Zebrani mogli usłyszeć wierszowane życzenia dla babci i prababci w wykonaniu najmłodszych latorośli rodu Zachwiejów, specjalnie napisany dla Janiny i jej rodziny okazjonalny wiersz autorstwa Andrzeja Dziedziny Wiwra, a także zaśpiewać wspólnie z Kapelą Jaśka Kubika z Krościenka nad Dunajcem *Sto lat* dla wszystkich artystów. Nie sposób się nie przyłączyć. Oby więcej było takich uzdolnionych rodzin, w tak piękny sposób kultywujących tradycję góralską!





Rodzina Zachwiejów Bulisiów na wystawie w Pijalni Wód Mineralnych



## Pożegnanie sezonu flisackiego i otwarcie nowej inwestycji w Szczawnicy

Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich wraz z Urzędem Miasta i Gminy Szczawnica połączyło siły i zorganizowali 11 października 2015 r. pożegnanie sezonu flisackiego z otwarciem dwupoziomowego parkingu w pobliżu przystani flisackiej, inwestycji niezwykle potrzebnej dla rozwoju ruchu turystycznego w tej części Pienin.

Tratwy flisackie płynęły jak za dawnych czasów z muzyką i ozdobione girlandami kwiatów umieszczonych na specjalnych pałkach. Na zaproszenie organizatorów udział wzięli członkowie Stowarzyszenia Strzeleckiego Bractwa Kurkowego w Krakowie z Królem kurkowym AD 2015 Janem Dziura-Bartkiewiczem, marszałkami o. Leonem Pokorskim OFM i Markiem Zuskim, podstarszym Kazimierzem Lorancem, farynarzem Grzegorzem Adamskim, królem Okręgu Krakowskiego Bractw Kurkowych Januszem Wójcikiem oraz Markiem Satałą. Wielce szacowne bractwo założone w 1257 r. za dwa lata obchodzić będzie 760 rocznicę istnienia! Prezentowali się znakomicie, strzelali z armaty i garłaczy!

Spływ Przełomem Dunajca urozmaicony był dwoma postojami, jeden w Sromowcach Niżnych, gdzie występowały zespoły dziecięce „Małe Flisoki” prowadzone przez Artura Majerczaka i Marka Piątka oraz „Sromowianie” pod kierownictwem Jadwigi Kobylarczyk i Artura Majerczaka. Drugi postój był w Leśnicy, w Chacie Pieniny, o gościnę postarał się starosta Ján Gondek.

W Szczawnicy natomiast była okazja oficjalnie oddać do użytkowania dwupoziomowy parking, kolejną inwestycję w pobliżu końcowej przystani flisackiej, naprawdę bardzo potrzebną w tym miejscu. Uroczyście wstęgę przecinali: Grzegorz Niezgoda – burmistrz Szczawnicy, Ján Gondek – starosta Leśnicy, Bogusław Waksmundzki – Urzędujący Członek Zarządu Powiatu Nowotarskiego, Kazimierz Zachwieja – przewodniczący Rady Miasta, Sándor Nedeczky – konsul Republiki Węgierskiej z Krakowa. Wśród gości obecny był wójt Gminy Czorsztyn Tadeusz Wach, a na płycie podczas koncertu na widowni zauważyć można było posłankę Annę Paluch i radnego województwa małopolskiego Jana Hamerskiego.

*- Bardzo się cieszę, że możemy dzisiaj wszyscy się tu spotkać i świętować uroczyście zakończenie prac inwestycyjnych związanych z budową parkingu, którego realizacja w kilku momentach była na tyle zagrożona, iż wydawało się, że nie ma szans na zaistnienie – mówił podczas otwarcia burmistrz Szczawnicy Grzegorz Niezgoda*

i dodał: - *Chciałbym podziękować wszystkim instytucjom i osobom, które przyczyniły się do tego, że ten parking został zrealizowany w tym roku. Powstały parking z pasażem gastronomiczno-handlowym nawiązuje do opracowanej kilkanaście lat temu koncepcji budowy Bramy Pienińskiej witającej turystów i zachęcającej ich do pozostania w Szczawnicy i zwiedzenia najpiękniejszych zakątków kurortu. Cieszę się, że nowo powstała inwestycja przyczyni się do poprawy infrastruktury miasta i wpłynie na wzrost ruchu turystycznego w naszej miejscowości.*

Burmistrz podziękował kierownictwu i pracownikom Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007-2013 w Krakowie, Stanisławowi Wikarowi, prezesowi Przedsiębiorstwa Budowlano-Transportowego WIKAR Sp. z o.o. w Łososinie Dolnej i kierownikowi budowy Wojciechowi Studzińskiemu za terminowe oddanie obiektu. Dzierżawcą parkingu na najbliższe lata została firma Scanpol Construction Sp. z o.o. z Piwnicznej Zdroju.

Inwestycja powstała w ramach projektu „Wzrost atrakcyjności turystycznej Szczawnicy i Leśnicy – miast pogranicza polsko-słowackiego poprzez rozbudowę infrastruktury turystycznej”.

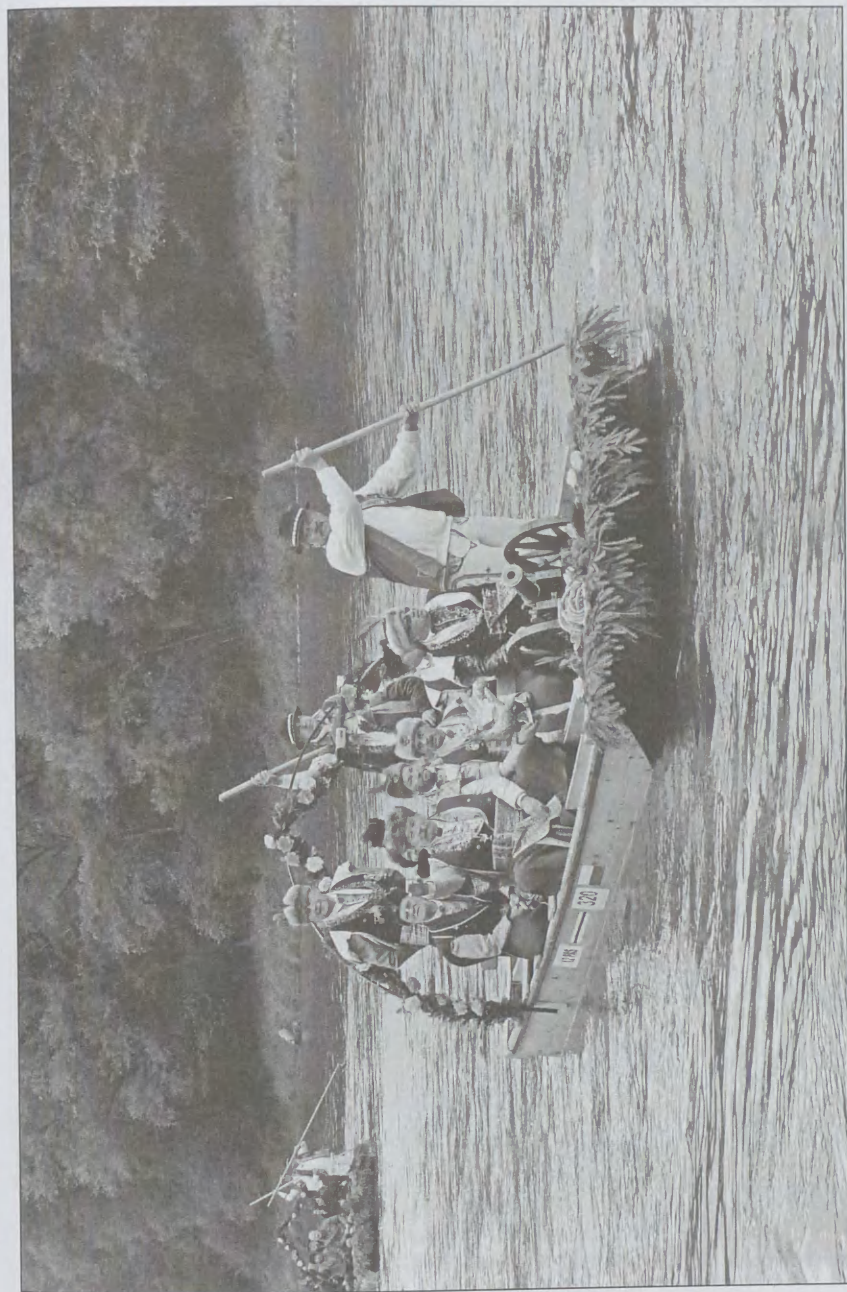
Na zakończenie uroczystości na górnej płycie parkingu, na specjalnie przygotowanej scenie, wystąpiła grupa muzyczna Golec uOrkiestra, założona w 1998 r. przez braci bliźniaków Pawła i Łukasza z Milówki. Znani są na rynku muzycznym z tego, że w oryginalny, autorski sposób połączyli elementy góralskiego folklu z charakterystycznymi detalami popu, rocka i jazzu. Przypomnę, to ich „Ściernisko” było, prawie że hymnem pokolenia odradzającej się Polski po 1989 r. Koncert trwał ponad dwie godziny i sprawił, że nikt z ponad tysięcznej widowni nie czuł przenikliwego zimna.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor

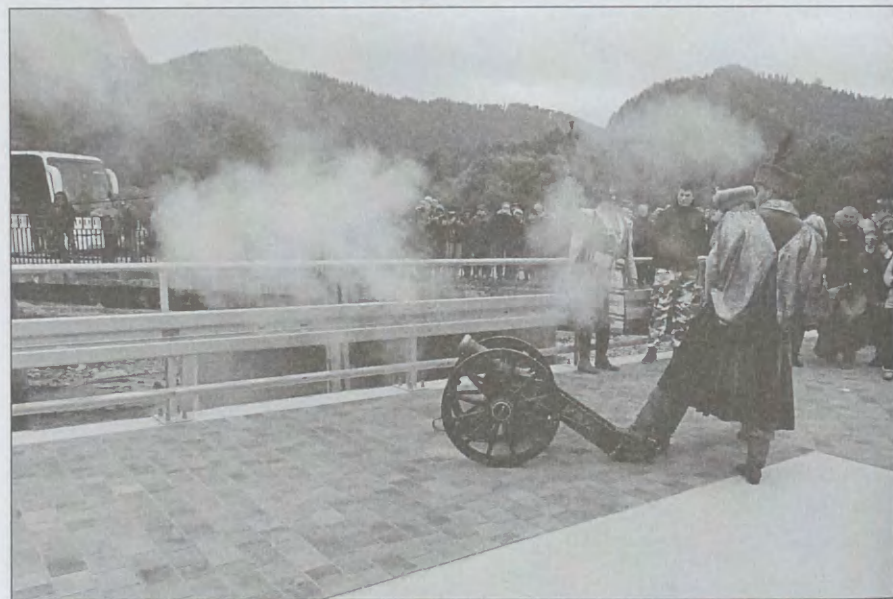




Kawalkada ustrojonych łodzi wpływa do przystani w Szczawnicy



Łódź z członkami Stowarzyszenia Strzeleckiego Bractwa Kurkowego



Bractwo Kurkowe strzelało z armaty i garlaczki,  
u góry (od lewej) Kazimierz Loranc - Podstarszy, Grzegorz Adamski - Farynasz,  
Janusz Wójcik - brat, Marek Zuski - Marszałek, Jan Dziura Bartkiewicz - Król Kurkowy,  
o. Leon Zdzisław Pokorski - Marszałek



Przemawia burmistrz Grzegorz Niezgoda



Górna płyta parkingu podczas koncertu była w całości zajęta, głowa przy głowie



Paweł i Łukasz Golcowie, w środku Edyta Golec



Tłum na występie Golec uOrkiestra

## XVI Letnia Filharmonia AUKSO – Pieniny 2015 w Niedzicy

Koncert Finałowy odbył się w hali maszyn elektrowni w Niedzicy i zaszarował publiczność. Wysoki poziom artystyczny, widoczna w każdej nucie pasja i zamiłowanie wykonawców do muzyki oraz piękna sceneria sprawiły, że sobotni koncert, w cudownie pogodny wieczór 8 sierpnia 2015 r., w hali maszyn elektrowni w Niedzicy, był naprawdę magiczny. Wystąpiła znana i ceniona w całej Europie Orkiestra Kameralna Miasta Tychy AUKSO pod dyrekcją charyzmatycznego Marka Mosia oraz znakomity akordeonista Marcin Wyrostek z zespołem Tango Corazon.

Podczas finałowego koncertu, kończącego pienińską odstonę całego festiwalu XVI Letnia Filharmonia AUKSO – Pieniny 2015 w Niedzicy, w hali maszyn niedzickiej elektrowni wykonano repertuar z pogranicza klasyki i muzyki tanecznej. Bogate doświadczenia orkiestry AUKSO i Marka Mosia poszerzyły się bowiem o współpracę z zespołem akordeonisty Marcina Wyrostka – „TANGO CORAZON” w ramach iście tanecznego programu – „For Alice”. To album, którego fundamentem są autorskie kompozycje Marcina, wzbogacone o szlachetne brzmienie orkiestry kameralnej. Powstałe utwory są z zamiaru wielobarwne – „czarodziejskie” – co słysząc było w każdej nucie, płynącej ze sceny.

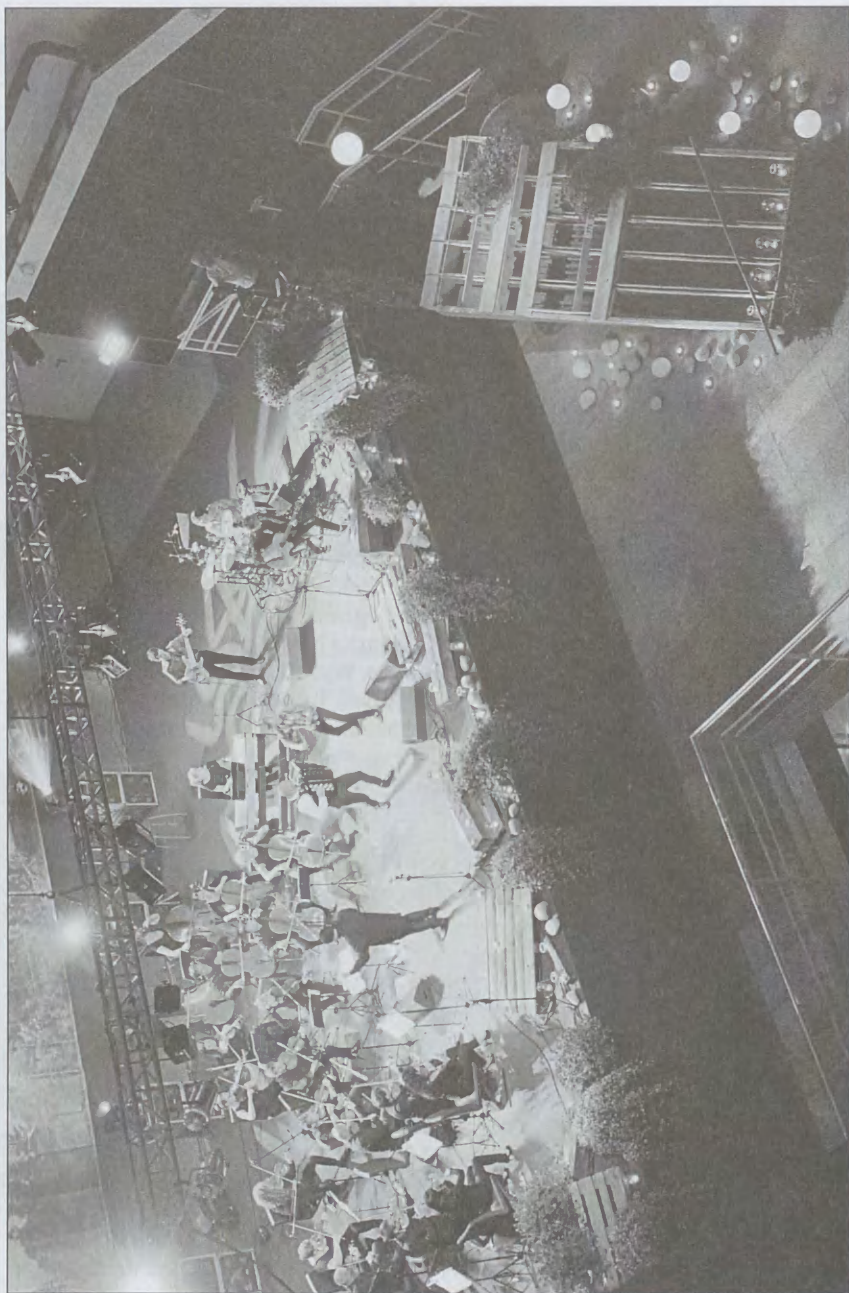
Publiczność, licznie zgromadzona w hali elektrowni, wsłuchiwała się w melodie inspirowane słowiańskim folkie, muzyką latynoamerykańską i filmową. Niebanalna dekoracja hali, bezpośrednio odwołująca się do walorów Pienin i Spisza, obfitowała w symbole tych regionów, czy to poprzez pienińską łódź fliśską, czy też poprzez żywy obraz wspaniałej tutejszej tradycji: dzieci w strojach spiskich, w towarzystwie góralek z tych dwóch, sąsiadujących ze sobą krain.

Wśród gości wydarzenia znalazł się, m.in. znakomity kompozytor, mieszkający na co dzień w Stanach Zjednoczonych – Mikołaj Górecki.

Koncert finałowy był okazją do podziękowań, które na scenie przekazała na ręce gospodarza elektrowni – Grzegorza Podleńskiego dyrektor festiwalu – Justyna Rekść-Raubo. Wyraziła ona także nadzieje na dalszy rozwój współpracy pomiędzy regionami, jako że koncert był przedsięwzięciem, w które zaangażowane było wiele osób z różnych instytucji. Podziękowania ze sceny popłynęły także do Piotra Gąsienicy dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury ze Szczawnicy oraz akustyka Muzycznej Owczarni w Jaworkach Piotra Lelito.

„LETNIA FILHARMONIA aukso” to coroczny festiwal o szerokim spektrum artystycznym i kulturowym, odbywający się od kilkunastu już lat na Suwalsz-





AUKSO pod batutą Marka Mosia

(Fot. Jacek Warrus)



(Fot. Bartek Barczyk)

czyźnie, a po raz drugi także na południu Polski – w Pieninach. Jego atutami są: wysoki poziom artystyczny, udział renomowanych solistów oraz programy z pogranicza muzyki klasycznej i rozrywkowej. Głównym rysem XVI edycji była obecność wszechstronnego muzyka – akordeonisty Marcina Wyrostka, który wystąpił w dwóch różnych odsłonach repertuarowych. Festiwal odbył się w Szczawnicy i Niedzicy gruntując swoją pozycję w kalendarzu kulturalnym Polski południowej.

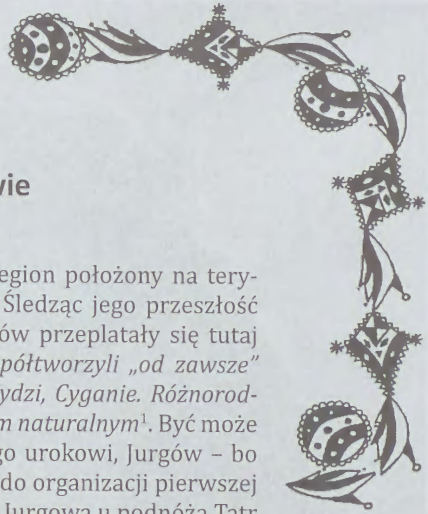
Festiwal to unikalny projekt kulturalno-edukacyjny, umożliwiający kontakt ze sztuką grupom społecznym, które ze względu na usytuowanie z dala od największych ośrodków nie mają takich możliwości na co dzień. Wykonawczo projekt opiera się na jednej z najlepszych orkiestr kameralnych w Polsce – AUKSO Orkiestrze Kameralnej Miasta Tychy pod dyrekcją Marka Mosia. Jest to zespół, który jako jedyny działający w stałym składzie konsekwentnie pracuje nad literaturą klasyczną i jednocześnie tworzy repertuar we współpracy z najwybitniejszymi artystami jazzu w Polsce. W ten sposób buduje swój elitarny wizerunek jako orkiestry awangardowej, kroczącej własną drogą, poszukującej punktów stykowych świata klasyki i jazzu na najwyższym artystycznym poziomie. Solistami zaproszonymi w roku 2015 byli akordeonista Marcin Wyrostek oraz muzycy zespołu Tango Corazon: wokalista Marcin Jajkiewicz, skrzypek Mateusz Adamczyk, gitarzysta Daniel Popiałkiewicz, gitarzysta basowy Piotr Zaufal, perkusista Krzysztof Nowakowski oraz pianistka Agnieszka Haase-Rendchen.

Anna Sinko  
Natalia Kubik  
Justyna Rekęć-Raubo



Koncert w hali maszyn elektrowni - niecodzienne miejsce

*(Fot. Jacek Warrus)*

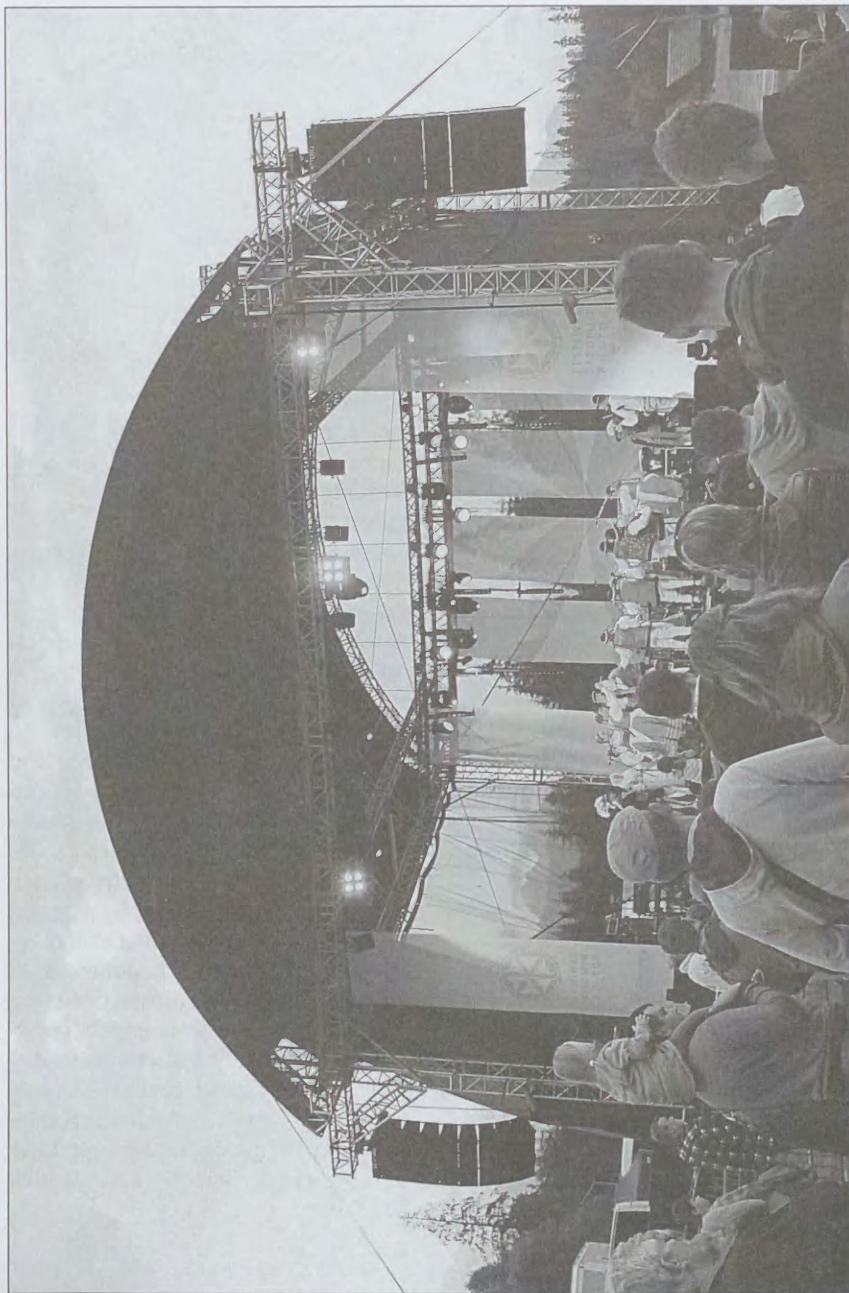


## Festiwal Siedmiu Kultur w Jurgowie

Spisz to barwny, wielokulturowy region położony na terytoriach dwóch państw: Polski i Słowacji. Śledząc jego przeszłość można zauważyć, że na przestrzeni dziejów przeplatały się tutaj elementy wielu kultur. *Kulturę Spisza współtworzyli „od zawsze” Słowacy, Niemcy, Węgrzy, Polacy, Rusini, Żydzi, Cyganie. Różnorodność, wielokulturowość były tutaj zjawiskiem naturalnym*<sup>1</sup>. Być może z tego właśnie powodu, a może dzięki jego urokowi, Jurgów – bo o nim mowa, okazał się dobrym miejscem do organizacji pierwszej edycji Festiwalu Siedmiu Kultur. Położenie Jurgowa u podnóża Tatr Bielskich, sąsiadującego ze Słowacją, oddzielonego od Podhala rzeką Białką, sprawia, że wpływy różnych nurtów kulturowych nie są tu obce.

Festiwal, który odbył się 22 sierpnia 2015 roku był wydarzeniem zainspirowanym właśnie kulturą ludową pogranicza. Na profesjonalnej scenie ustawionej na tle Tatr Bielskich oraz drewnianych szałasów – pozostałości po dobrze rozwiniętej w tej części regionu gospodarki pasterskiej, zaprezentowały się zarówno zespoły regionalne, jak i artyści inspirowani muzyką ludową, pochodzący z różnych zakątków Podtatrza i Europy. Wieczorne koncerty poprzedzone były wydarzeniami towarzyszącymi takimi jak: I Bieg Ekstremalny „Pod Hawranem”, czy Jarmark Sztuki Ludowej pokazujący rzemiosło artystyczne regionu. W ramach koncertu „Muzyka korzeni” można było zobaczyć zespoły ludowe z okolicznych miejscowości. Górali Podhalańskich reprezentowali „Mali Wyrchowianie” z Bukowiny Tatrzańskiej. Muzykę, śpiew i tańce Górali Spiskich pokazał rodzimy zespół „Podhale” – grupa spiska z Jurgowa. Sporym zainteresowaniem cieszył się występ grupy „Osturnianka” z oddalonej w linii prostej o zaledwie 3 km Osturni. Miejscowość ta położona po słowackiej części Spisza jest najdalej na zachód wysuniętą wsią rusińską. Muzykę ludową z terenów centralnego i północnego Spisza zaprezentowała kapela góral-ska „Zbóje” ze Słowacji pod przewodnictwem Dana Damera. Łącznikiem między zespołami regionalnymi, a koncertem głównym była kapela Haniaczyków z Orawy grająca na trombitach, pod przewodnictwem najstarszego z rodu – Andrzeja Haniaczyka – popularyzatora kultury ludowej, wykonawcy instrumentów pasterskich. Pierwszą część wydarzenia, czyli koncert „Muzyka korzeni” świetnie poprowadził Bartłomiej Koszarek – dyrektor Bukowińskiego Centrum Kultury.

<sup>1</sup> Antoni Kroh „Spisz. Spiś. Zips. Szepes” [w] „Spisz wielokulturowe dziedzictwo”, Pogranicze, Sejny 2000.



Występ zespołu Jurgowskiego

(Fot. Maria Gint)



Zespół z Osturni

*(Fot. Maria Gut)*

W wieczornym koncercie publiczność mogła posłuchać muzyki inspirowanej kulturą ludową. Na scenie wystąpili wspaniali artyści: Hanka Rybka z zespołem (rodowita góralka z Podhala, współpracująca ze znakomitymi artystami scen polskich i nie tylko), Łada Marija Gorpienko z Ukrainy, Desislawa Christozowa z Bułgarii, Jorgos Skolias i Janis Bouras z Grecji, a także krakowska „Piwnica Św. Norberta” – grupa artystyczna, której koncerty są spektaklem złożonym z muzyki, poezji i pieśni.

Zwieńczeniem był koncert zespołu „Brathanki”, obchodzącego jubileusz 15. lecia powstania. Z tej okazji zespół zaprezentował swoje największe przeboje. Zaprosił także do udziału w koncercie muzyków związanych z zespołem, m.in. Leszka Szczerbę oraz pierwszą wokalistkę – Hankę Rybkę. Z okazji jubileuszu zespół otrzymał gratulacje oraz okolicznościowe prezenty od władz samorządowych i mieszkańców (spinkę góralską, regionalny kosz przysmaków oraz specjalnie na tę okazję wykonaną rzeźbę).

Pomysłodawcą festiwalu i jego dyrektorem artystycznym był Stefan Błaszczynski – polski flecista, kompozytor, artysta „Piwnicy Pod Baranami” i kabaretu „Loch Camelot”, inicjator „Piwnicy Św. Norberta”, współzałożyciel i członek zespołu „Brathanki”. Podczas wieloletniej pracy artystycznej nagrał ponad 60 płyt między innymi z M. Grechutą, G. Turnauem, Z. Koniecznym, J. Śmietaną, Brathankami. Reżyser ponad 50 koncertów plenerowych. Zakochany w górach, w góralskiej prostocie i przejrzystości. Sam nierzadko czerpie inspirację do tworzenia podczas pobytów



Koncert zespołu Brathanki

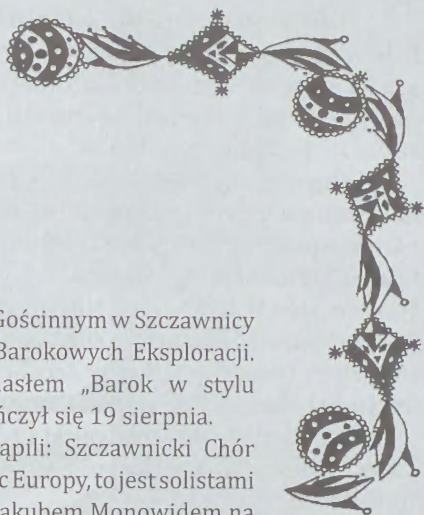
*(Fot. Damian Wypart)*

w Tatrach, a zwłaszcza w drewnianym domu w Rzepiskach, do którego artysta wraz rodziną często przybywa.

Gościem specjalnym festiwalu był Leszek Zegzda – Członek Zarządu Województwa Małopolskiego. Festiwal na takim poziomie mógł się odbyć dzięki dofinansowaniu ze środków Narodowego Centrum Kultury (w ramach programu Kultura – Interwencje 2015), przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego (patronat honorowy objął Marek Sowa Marszałek Województwa Małopolskiego), a także pomocy sponsorów. Gospodarzem oraz współorganizatorem festiwalu była stacja narciarska Jurgów-Ski, a także Szkoła Narciarska Ski Plus i Stowarzyszenie „Stara Fara” z Jurgowa. Wieczorna część koncertu została zarejestrowana przez Telewizję Polską oraz wyemitowana w czterech odcinkach w TVP Kraków oraz TV Polonia.

Festiwal Siedmiu Kultur to wydarzenie inspirowane kulturą ludową pogranicza, podczas którego zabrzmiała muzyka czerpiąca z wielokulturowości i różnorodności regionów. Jest to ogromne bogactwo kiedy na jednej scenie „spotykają” się artyści i zespoły z różnych kręgów kulturowych, nieraz ze sobą sąsiadujących, ale każdy prezentuje swoją spuściznę, pokazuje swój piękny ubiór regionalny, tańce, muzykę. Wielokulturowość może być piękna jeżeli pamięta się o swojej tożsamości regionalnej i ją zachowuje.

Sylwia Plucińska  
Jurgów



## V Barokowe Eksploracje

Na początku lipca 2015 r. w Dworku Gościńnym w Szczawnicy odbył się koncert inauguracyjny V edycji Barokowych Eksploracji. Tegoroczny festiwal odbywał się pod hasłem „Barok w stylu włoskim”. Składał się z kilku etapów i zakończył się 19 sierpnia.

W koncercie inauguracyjnym wystąpili: Szczawnicki Chór Kameralny wraz z muzykami z czterech stolic Europy, to jest solistami Zoltanem Megyesim z Budapesztu, Janem Jakubem Monowidem na co dzień występującym w Warszawie i orkiestrą Musica Aeterna z Bratysławy oraz muzykami z Pragi, którzy zagrali na zabytkowych instrumentach dętych – cornettach, zwanych inaczej cynkami oraz barokowych puzonach.

Dyrektor artystyczny festiwalu Agnieszka Żarska przywitała wszystkich przybyłych słowem wstępnym wyjaśniającym tematykę piątej edycji Barokowych Eksploracji: - *W koncercie zaprezentujemy państwu zarówno utwory świeckie, jak i te o tematyce religijnej. Niegdyś rozbrzmiewały one na dworach i w kościołach Wenecji i Rzymu. Muzyka baroku była ściśle związana ze słowem, dlatego w trakcie występu krótko omówię każde z dzieł.*

W koncercie muzycy zaprezentowali dzieła Monteverdiego, Gabrieliego, Cacciniego, d'Indili oraz tworzących w stylu włoskim polskich kompozytorów Mielczewskiego i Zieleńskiego. Występ został przez publiczność nagrodzony owacjami na stojąco, a muzycy bisowali. Żarska zaprosiła zebranych na kolejne, odbywające się w ramach Barokowych Eksploracji koncerty. Ten sam program został zaprezentowany następnego dnia w kościele św. Antoniego w Czerwonym Klasztorze. W kolejnych dniach lipca Szczawnicki Chór Kameralny, soliści i orkiestra udali się w tournée do Czech, gdzie w kościele św. Wita w Pelhrimovie koncertowali w ramach odbywającego się tam festiwalu Musica Figurata.

Jak co roku w cyklu Barokowych Eksploracji zorganizowano także interaktywne zajęcia dla dzieci. Warsztaty pt. „Spacer z Berninim – wędrówki po barokowym Rzymie” poprowadziła Ewa Jałochowska, autorka książki „Historia sztuki dla dzieci i rodziców: rozmowy z Kajtkiem”. Zajęcia odbywały się w Dworku Gościńnym w Szczawnicy i pawilonie informacyjno-wystawowym Zespołu Elektrowni Wodnych Niedzica. SA.

Również w ramach Barokowych Eksploracji – 2 sierpnia – na zamku w Starej Lubowli na Słowacji – w wykonaniu Petra Wagnera zabrzmiała m.in. nowoodkryta sonata na violę da gamba późnobarokowego, weneckiego kompozytora Baldassare Galupiego. Zaś 19 sierpnia w Dworku Gościnnym w Szczawnicy zaprezentowany został spektakl operowy *Armida*.

Organizatorem Festiwalu jak co roku jest stowarzyszenie Szczawnicki Chór Kameralny, współorganizatorem Fundacja Andrzeja Mańkowskiego w Szczawnicy, partnerem strategicznym Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki, a mecenasem Grupa Thermaleo & Uzdrowisko Szczawnica. Festiwal uzyskał wsparcie finansowe Województwa Małopolskiego, Ministerstwa Kultury Republiki Czeskiej, Ministerstwa Kultury Republiki Słowackiej, ZEW Niedzica S.A., Muzeum w Czerwonym Klasztorze, Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczawnicy, Instytutu Słowackiego w Warszawie, Instytutu Polskiego w Bratysławie oraz Czeskiego Centrum w Warszawie.

Stowarzyszenie Szczawnicki Chór Kameralny wraz dyrygentem Agnieszką Żarską kończąc koncerty zaprosili na kolejne – szóste z cyklu – odkrywanie baroku w roku przyszłym.

Agnieszka Stopka  
Jaworki



SIERPIEŃ 2015

wstęp: wolne datki

**koncert:**

Gottfried Finger:  
**NEL GUSTO ITALIANO**

Stara Lubowla (SK) kaplica zamkowa  
niedziela, 2 sierpnia, godz. 13:00

wykonawcy:  
**Petr Wagner** - wiola da gamba solo  
kierownictwo artystyczne  
& **Ensemble Tourbillon**:  
**Hana Fleková** - wiola da gamba  
**Jan Čizmář** - theorba & gitara barokowa

**spektakl operowy:**

**ARMIDA** Dramma per musica in due atti  
Muzyka: **Giuseppe Scarlatti**  
libretto: **Marco Coltellini**

Szczawnica Dworek Gościnny  
środa, 19 sierpnia, godz. 19:00  
wykonawcy:

Armida (sopran) - **Alice Martini**  
Rinaldo (sopran) - **Lucie Rozsnyó**  
Ubaldo (tenor) - **Jaroslav Biezina**  
Nimfy, Furie - **Michaela Bartlová**,  
**Barbora Dastychová**, **Blanka Ferjentsik** & **Wernerova**  
(Harlig Ensemble - Tance a balety III století)  
orkestra barokowa **Musica Florea Praha**  
dyr. **Marek Stryndl**  
reżyseria i choreografia: **Helena Kazarova**

Miejscówki na spektakl operowy **ARMIDA**  
= Dworek Gościnny w Szczawnicy do udziału w bilansie Thermalco:  
Plaz Ustieň - Szczawnica pon. - pt. w godz. 9:00-17:00  
tydzień przed wydarzeniem.

Baroque  
EXPLORATIONS 5

ŹRÓDŁA  
WŁOSKIE  
OPERA

Scarlatti  
Finger  
Corelli  
Biber

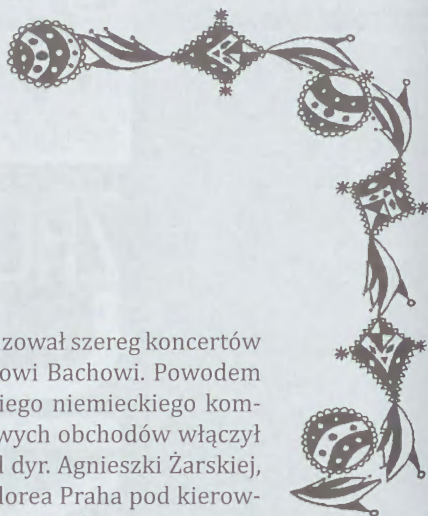


odwiedz nas na



dyrektor artystyczny festiwalu: **Agnieszka Zaraska**

[www.szczawnickichor.pl](http://www.szczawnickichor.pl)



## Bach 330

W roku 2015 świat muzyczny organizował szereg koncertów i spotkań poświęconych Janowi Sebastianowi Bachowi. Powodem stała się 330 rocznica urodzin tego wielkiego niemieckiego kompozytora epoki baroku. W nurt jubileuszowych obchodów włączył się także Szczawnicki Chór Kameralny pod dyr. Agnieszki Żarskiej, który wraz z orkiestrą barokową Musica Florea Praha pod kierownictwem Marka Stryncla zaprosił melomanów na dwa koncerty pt. *Bach 330*.

Pierwszy z nich odbył się w szczawnickim dworcu Gościńnym 13 listopada. Drugi, następnego dnia w Bazylice pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu, w ramach XXI Festiwalu Muzycznego Iubilaei Cantus, organizowanego przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”. Na program koncertu złożył się wybór dwunastu utworów z Kantat wielkiego mistrza, w kolejności wydarzeń roku liturgicznego. Koncert zainaugurował utwór *Nun komm, der Heiden Heiland* (*Teraz nadchodzi pogan zbawienie*) zaśpiewany przez chór i aria *Bewundern, o Menschen* (*Podziwiajcie ludzi tę wielką Tajemnicę*) z BWV 62, w wykonaniu czeskiego tenora Hasana El Dunia, wprowadzając w nastrój adwentowy. Piękny, liryczny chorał *Jesus Bleibet meine Freude* (*Jezus pozostaje moją radością*) z BWV 149 i dramatyczny chorał *Nun seid ihr wohl gerochen* (*Teraz jesteście dobrze pomśzczeni*) przywołały klimat świąt Bożego Narodzenia, by z kolei przez pasyjny chorał *O grosse Liebe* (*O wielka miłość*) przejść do fragmentów *Oratorium Wielkanocnego*. Tu zabrzmiały *Sinfonia* i *Adagio* w wykonaniu Musica Florea Praha oraz finałowy chór *Preis und Dank!* (*Chwała i dziękczynienie*). Ozdobą koncertu stały się dwie wirtuozerskie arie *Tief gebuckt* (*Kłaniam się nisko*) BWV 199 i *Mein glaubiges Herze* (*Moje wierne serce*) BWV 68, w wykonaniu Ewy Leszczyńskiej (sopran) oraz na zakończenie trzy okazjonalne chóry *Gelobet sei der Herr* (*Niech będzie pochwalony Pan*) BWV 129, *Höchsterwünschtet Freudenfest* (*Najbardziej upragnione święto radości*) BWV 194 z bogatym instrumentalnie, finałowym *Wir Danken dir, Gott!* (*Dziękujemy Ci Boże!*) BWV 29.

Konferansjerka, jak zawsze w przypadku koncertów Szczawnickiego Chóru Kameralnego, należała do Agnieszki Żarskiej. Dyrygent w przystępny i bardzo ciekawy sposób opowiedziała o sposobie tworzenia kantat przez Bacha, których



Koncert w Dworcu Gościennym w Szczawnicy

powstało ponad 200 oraz o ich tematyce i okolicznościach powstania. Ten świadomy odbiór, w połączeniu z ponadczasowym pięknem muzyki Jana Sebastiana, pozwolił publiczności licznie przybyłej zarówno do foyer Dworcu Gościennego, jak i do nowosądeckiej fary, na pełne cieszenie się bogactwem dźwięków przygotowanych przez artystów. Ponadgodzinny koncert został przyjęty owacjami na stojąco.

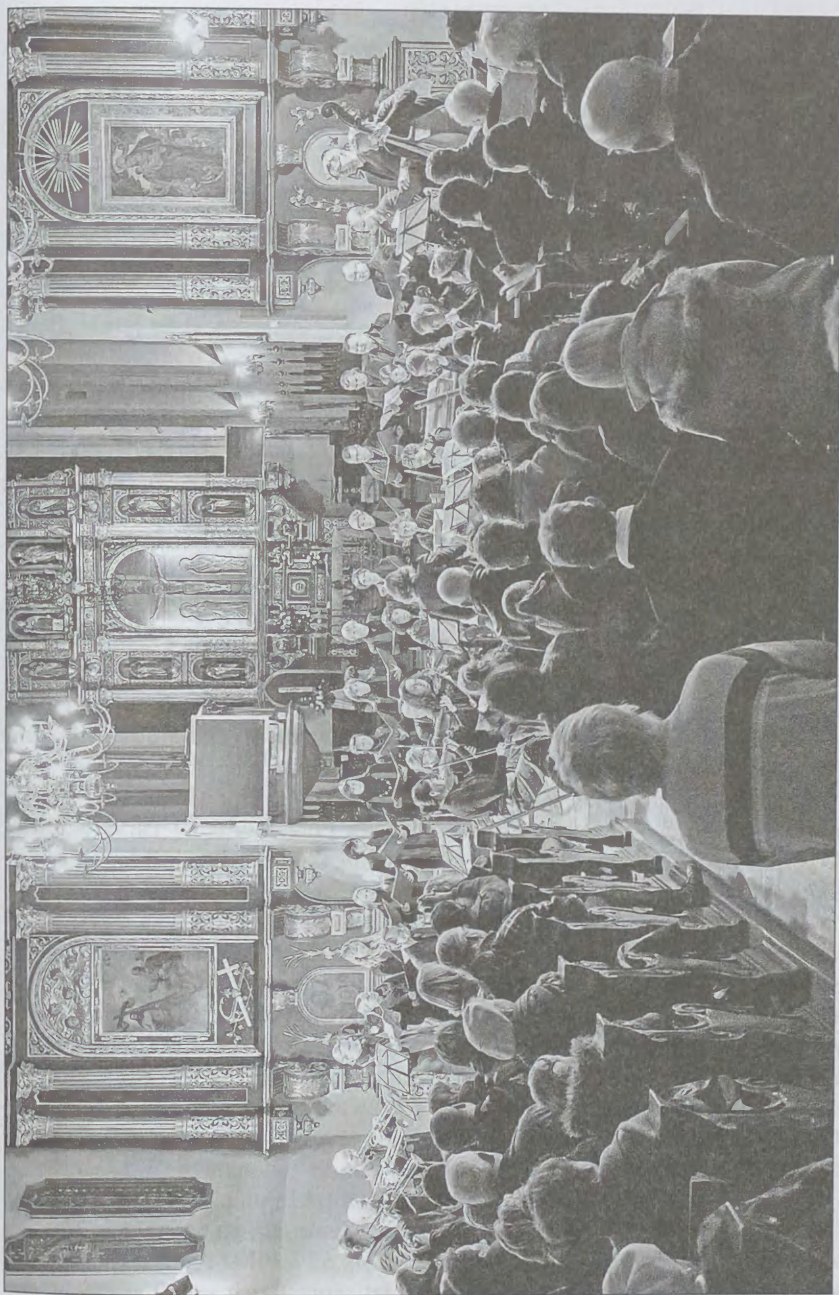
Organizatorem projektu „Bach 330” był Szczawnicki Chór Kameralny, a jego partnerem Fundacja Andrzeja Mańkowskiego. Koncerty mogły się odbyć dzięki wsparciu finansowemu Województwa Małopolskiego, ZEW Niedzica SA oraz Grupa Thermaleo & Uzdrowisko Szczawnica SA i Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczawnicy.

Alina Lelito  
Szczawnica  
Fot. Janusz Kordas

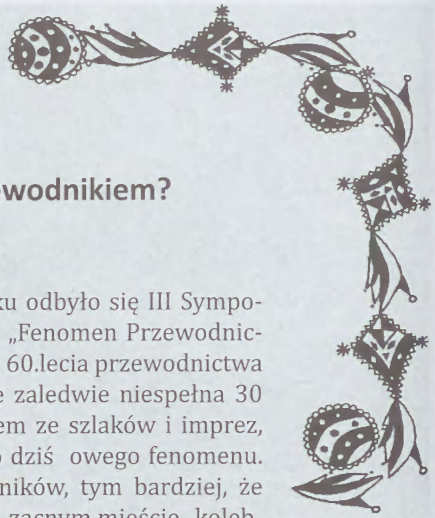




Koncert w Dworcu Gościennym w Szczawnicy



Koncert w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu



## Czy Orłowicz był studenckim przewodnikiem?

W Krakowie 20 listopada 2015 roku odbyło się III Sympozjum poświęcone turystyce akademickiej: „Fenomen Przewodnictwa Studenckiego”, zorganizowane z okazji 60. rocznicy przewodnictwa studenckiego w Polsce. Było to spotkanie zaledwie niespełna 30 osób, którzy swoją wiedzę doświadczeniem ze szlaków i imprez, mieli poświadczyć istnienie od dawna do dziś owego fenomenu. Zadziwiająca była znikoma liczba uczestników, tym bardziej, że przecież spotkanie odbyło się w Krakowie, zacytnym mieście „kolebce” przewodnictwa, nie tylko studenckiego.

Niestety, organizatorzy działający pod patronatem JM Rektora Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie, prof. dr. hab. Andrzeja Klimka, w obecności dziekana Wydziału Turystyki i Rekreacji z jakiegoś bliżej nieokreślonego powodu przyjęli, że ten jubileusz trzeba liczyć od 1955 r. Istotnie, pierwszej w tamtym czasie takiej organizacji. Potem w latach 1957-1959 zaistniał Akademicki Klub Turystyczny we Wrocławiu oraz w 1959 roku Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich w Warszawie.

Wypada przypomnieć, że w „Wierkach” t. 57 z roku 1988-1991 jest informacja o rozłamie, i powstaniu w 1963 r. Koła Przewodników Turystycznych, a faktycznie dopiero wtedy zaistniało Studenckie Koło Przewodników Górskich w Krakowie.

Według mojej wiedzy przewodnictwo studenckie ma metrykę starszą o co najmniej 50 lat (!!!), bowiem w 1904 i 1905 r. Orłowicz przewodnikiem swoich rówieśników został podczas wycieczki tatrzańskiej 2 sierpnia 1904 r. Jej uczestnicy zmierzali do Czarnego i Zmarłego Stawu Gąsienicowego. Ta i wiele następnych były wpisane do programu Uniwersytetu Towarzystwa Wyższych Kursów Wakacyjnych w Zakopanem. Niestety, jej nominalny przewodnik Tadeusz Kornilowicz, miał mgliste pojęcie o Tatrach i metodyce prowadzenia grupy około 200 osób. Zastąpił go w sposób jak najbardziej naturalny student prawa na Uniwersytecie Lwowskim Mieczysław Orłowicz.

Miał już duże doświadczenie tatrzańskie, a także pienińskie. Pierwszy raz był po maturze w 1899 r. z ojcem Michałem w Pieninach, na Spiszu i w Tatrach. Zakochanie w tych górach nie przeszło mu przez 55 lat!!! O czym dość szczegółowo pisałem w „Pracach Pienińskich” kilka lat temu („Orłowicz był zakochany

w Pieninach”, 24:2014, s. 97-111), a potem wraz z kolegami z klubu Czeska Beseda w październiku i listopadzie 1901 r. „zaliczył” swoisty kurs turystyki kwalifikowanej. Dowiedział się, że wycieczkę planowo prowadzi doświadczony przewodnik, posługuje się dokładną mapą i przewodnikiem, ma odpowiedni ubiór i plecak. Wspominał po latach „...u nich [kolegów Czechów] właśnie brałem pierwsze lekcje nowoczesnej turystyki pieszej w okolicach Wiednia”.

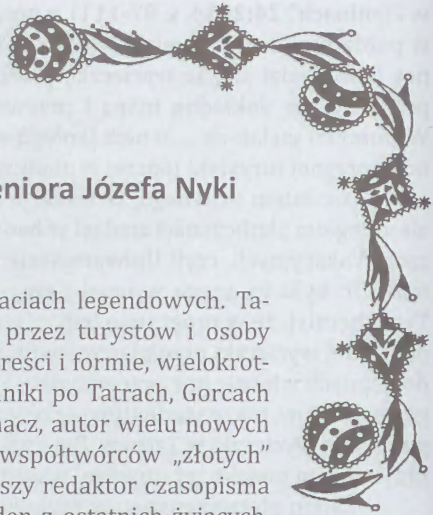
Nic zatem dziwnego, że wakacje tatrzańskie w 1904 zaplanował w Tatrach, ale zbiegiem okoliczności znalazł w lwowskiej „Gazecie Polskiej” ogłoszenie o Kursach Wakacyjnych, czyli Uniwersytecie Towarzystwa Wyższych Kursów Wakacyjnych. To było to, czego pragnął i natychmiast wpisał się do grona uczestników. Tym chętniej, że w programie były regularne... wycieczki w Tatry. Już w czasie tej pierwszej wycieczki przejął przewodnictwo bowiem nieźle znał wiele miejsc i tras dostępnych właśnie bez przewodnika. Tym sposobem stał się dla koleżanek i kolegów z Kursów, także studentów przewodnikiem studenckim. Warto podkreślić, że prowadził wycieczki w Tatrach, Pieninach i na Babią Górę, a w 1905 wyróżniono go przywilejem niejako „etatowego” prowadzenia wycieczek Kursów.

Zatem pierwszeństwo w przewodzeniu i przewodnictwie górskim w przypadku Orłowicza nie jest do zaprzeczenia, więc powinno być brane pod uwagę, gdy poszukujemy starych wzorów i niezaprzeczalnych faktów w dziejach przewodnictwa studenckiego. Więc jeśli dokładniej policzymy, to przewodnictwo studenckie liczy się od 1904 roku, od wycieczek studentów prowadzonych przez Orłowicza studenta po Tatrach, Pieninach i Babiej Górze. Dokładniej licząc mamy do czynienia i w pamięci z czasem, i tradycjami liczącymi 111-112 lat, czyli od wakacji i wycieczek dość zapomnianego Uniwersytetu w 1904 i 1905 r.

Innymi słowy nie traćmy pochopnie tego, co ważne choć tak bardzo dawne.. Nie ma się czego wstydzić, a nawet trzeba się chwalić, bowiem stare tradycje wymagają poszanowania, nawet jeśli pamięć zwodzi.

Tomasz Kowalik  
Warszawa





## Biblioteczka Historyczna Głosu Seniora Józefa Nyki

Nieczęsto przychodzi pisać o postaciach legendowych. Taką jest Józef Nyka. Znany powszechnie przez turystów i osoby zauroczone górami, za najdoskonalsze w treści i formie, wielokrotnie wydawane, do dziś aktualne, przewodniki po Tatrach, Gorcach i Pieninach. Dla alpinistów wybitny wspinacz, autor wielu nowych dróg w Tatrach i Dolomitach. Jeden ze współtwórców „złotych” czasów polskiego alpinizmu. Najwybitniejszy redaktor czasopisma „Taternik”. Wreszcie, co mało kto wie, jeden z ostatnich żyjących, autentycznych, partyzantów gorczańskich. Opatrzność tak chciała, że Józek Nyka jest w znakomitej formie intelektualnej i pomimo pięknego wieku (91 lat), tylko marzymy, aby takiego dożyć, w dalszym ciągu jest niezwykle aktywny na polu wydawniczym.

Rodzina Nyków znalazła się na Podhalu można rzec przypadkowo. Rodem z Pałuk w Wielkopolsce, została wysiedlona z rodzinnego gniazda, przez niedoszłych panów świata, Niemców. Trudno więc dziwić się, że dwóch braci Nyków, Jan i Józef, znalazło się w szeregach partyzantów gorczańskich. Józef przyjmując pseudonim „Szpis” znalazł się w oddziale Armii Krajowej, Juliana Zapały „Lamparta”. O partyzanckiej epopei oddziału AK „Lamparta” w sposób obiektywny i rzetelny pisze w książce „Żołnierze Lamparta” Instytutu Pamięci Narodowej Dawid Golik. Warto zwrócić uwagę, że na dzieje oddziału „Lamparta” zwrócił uwagę już w latach 60. minionego wieku sam mistrz reportażu Melchior Wańkowicz, który wzmianką w swoich „hubalczyków” chciał opisać te wydarzenia. Osobiście zwrócił się do Nyki o wypożyczenie prywatnego notatnika – pamiętnika z czasów wojny. Szczęście w nieszczęściu, pamiętnik nie trafił do Wańkowicza, który zmarł trzy miesiące później. Pewnie ten bezcenny rękopis, w zamieszaniu po śmierci pisarza, by przepadł.

Po ponad 70. laty, Biblioteczka Historyczna „Głosu Seniora” wydała dwie cenne broszury opisujące ten partyzancki czas, właśnie w oparciu o te zapiski. Zanim je omówię, kilka słów o samym wydawnictwie. Od kilku dekad Józef Nyka redaguje i wydaje skromne, ale przepełnione wiedzą czasopismo „Głos Seniora” publikowane w Internecie, jak i w formie papierowej. Pomieszczone są tam różne wiadomości dotyczące gór, alpinizmu oraz materiały wspomnieniowe. Pewnego rodzaju rozwinięciem tej tematyki jest Biblioteczka Historyczna „Głosu Seniora”.

gdzie pokazują się solidne opracowania autorstwa Nyki, jak i innych autorów oraz przedruki mało znanych, a cennych materiałów. Mamy więc opracowania topograficzne, historyczne, wspomnieniowe, poświęcone górcom i ludziom gór. Prowadzący biblioteczkę nie zawęży jednak tematyki do spraw wyłącznie górskich. Ukazały się też inne broszury o niepublikowanych nigdzie sprawach i zdarzeniach. Tak możemy przeczytać o życiu codziennym na Podhalu widzianym oczyma 14. letniego brata Nyki Walentego, „Mój koniec wojny. Czarny Dunajec 1944-45”. Całkowicie nieznanne fakty o niemieckich dzieciach i młodzieży przesiedlonej pod Tatry w celu ich ochrony przed nalotami aliantów na tereny Niemiec – „Spod bomb w ciszę gór”, czy wreszcie tematyka dotycząca ludności żydowskiej na Podhalu – „A potem zapadła cisza. Żydzi w obozach pracy na Podhalu”. Do tej serii zaliczyć należy wydane ostatnio dwie broszury „Z Pazurem pod Tylką” i „70 lat temu. Bitwa Ochotnicka”. Obie te pozycje zostały napisane w oparciu o wzmiankowany wyżej już notatnik, prowadzony na bieżąco przez Józefa Nykę. Mają jeden niezaprzeczalny walor – autentyczność. Jeśli dodać do tego, że autor do tych wydarzeń historycznych odnosi się z pełnym rezerwy dystansem to możemy poczytać o tej partyzanckiej wojnie tak jak ona faktycznie wyglądała, bez upiększeń, przeinaczeń, czy fałszywie pojętego heroizmu. Omówmy więc obie pozycje.

## JÓZEF NYKA



70 LAT TEMU

### BITWA OCHOTNICKA

*Danku, ledykhuję Ci te wspomnienia  
ostatni z życia uczestnik obojczyckiej  
batalii...*

*Józef Nyka Senior*

GÓRSKA BIBLIOTECZKA HISTORYCZNA  
WARSZAWA 2014  
Z. 21(41)

## JÓZEF NYKA



70 LAT TEMU

### Z PAZUREM POD TYLKĄ

*To już Ci może postaćem?*

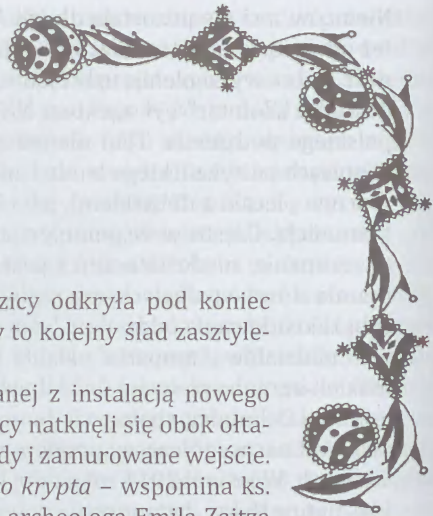
GÓRSKA BIBLIOTECZKA HISTORYCZNA  
WARSZAWA 2014  
Z. 20(40)

1. „Z Pazurem pod Tylką”. Tytułowa Tylka to wieś, dziś można by rzec na przedmieściach Krościenka, na styku Górców i Pienin. W tym właśnie miejscu, na drodze z Czorsztyna do Krościenka, dowódca oddziału specjalnego IV batalionu I Pułku Strzelców Podhalańskich Adam Winnicki ps. „Pazur” postanowił urządzić zasadzkę. Już sam pomysł umiejscowienia był nie tylko błędem, ale wręcz niedopuszczalny. Niemcy w przypadku strat zawsze urządzali odwetową pacyfikację wsi połączoną z rozstrzeliwaniem ludności cywilnej. Z tych też przyczyn dowództwo regulaminowo zabraniało takich działań. Niestety dalej było tylko gorzej, teren zasadzki częściowo odkryty, ostentacyjne działania na drodze „wręcz na pokaz”: legitymowanie, zatrzymywanie i zawracanie Bogu ducha winnej ludności tubylczej, długi czas trwania zasadzki. Jak dodać do tego braki w łączności i niewyznaczenie dróg odwrotu to „kara” za taką lekkomyślność oraz brak solidnego wykształcenia i dyscypliny, musiała nadejść. I tak niespodziewanie, Niemcy którzy dowiedzieli się o zasadzce, zaatakowali i zaczęli oddział otaczać. Było to na tyle nieoczekiwana zmiana ról, że partyzanci natychmiast zaczęli uciekać. Nie pomyślano nawet, aby poinformować o ataku Niemców trójki partyzantów będących na innej pozycji, w tym Józefa Nyki. Jeden z nich wysłany, żeby sprawdzić co to za strzelanina też uciekł, tak że Nyce i towarzyszowi nie pozostało nic innego jak wiać, pod gradem kul. Jeśli dodać, że działo się to pod bokiem dwóch niemieckich garnizonów w Krościenku i Czorsztynie, to za wielki sukces można przyjąć, że skończyło się „tylko” na jednym zabitym i dwóch rannych partyzantach. Przez wspomnienie Nyki przewijają się strach, zmęczenie, głód i troska o towarzyszy, ale też, na co po tylu latach zwraca uwagę sam autor, dostrzeganie piękna krajobrazu, przyrody, kolorów. Dziwne, ale i bardzo ludzkie, jak na partyzancki etos i dramatyczne wydarzenia. Nyka przypuszcza i chyba nie bez racji, że te obrazy leżały u podstaw jego późniejszych zainteresowań krajoznawczych terenem Górców i Pienin. Na szczęście dla turystów. Z prawdziwym zainteresowaniem czyta się historię zasadzki pod Tylką, niełatwej, ale i zawierającej prawdę o czasach minionych. Jakże inaczej od pełnych bufonady i upiększeń opisów „jak to goniono hitlerowca, że mu opadały spodnie”...
2. „70 lat temu. Bitwa Ochotnicka” W przeciwieństwie do listopadowego epizodu pod Krościenkiem, walki w Dolinie Ochotnicy i na stokach górczańskich gór znalazły poczesne miejsce w literaturze przedmiotu. Powstało wiele opracowań, zróżnicowanych w treści, zawartości i rzetelności. Jak słusznie Józef Nyka pisze, niestety zabrakło działań historyków w czasach, gdy większość uczestników walk jeszcze żyła. Nie ulega wątpliwości, że bitwa ta należała do jednych z największych w dziejach partyzantki polskiej. Wydaje się, że najbardziej całościowo i obiektywnie opisał to Dawid Golik w dziejach oddziału partyzanckiego „Lamparta”. Broszura, wspomnienie jednego z ostatnich żyjących partyzantów, daje nam poznać pewien wycinek walk. Jak sam krytycznie pisze, nie obejmuje całości, trudno nawet takiemu znawcy Górców, jak Nyka zidentyfikować pewne obszary działań. Mamy jednak obraz, gdzie nasi partyzanci skutecznie atakują

Niemców, a ci nie pozostają dłużni. Widzimy rozbite samochody Niemców, ale też odwroty lampartowców, współdziałanie rosyjskich partyzantów i ich dzielność, dobre wykształcenie, uzbrojenie, pomoc i odwagę. Oczywiście wiemy, że ich dowódca „Zołotar” był agentem NKWD, a ten zwiad miał służyć rozpoznaniu polskiego podziemia. Tym niemniej widzimy wspólną walkę i pomoc. Pełno w opisach partyzanckiego trudu i znoju. Mamy więc troskę o wyposażenie (porzucone plecaki z dobytkiem), jak i braki w środku walki. Niedostateczna broń i amunicja. Często w wspomnieniach Nyki znajdujemy takie słowa, jak głód, wyczerpanie, niedostateczne i przemoczone wyposażenie. Bardzo tragicznie brzmią słowa o poległych, czy zaginionych kolegach. Choć Niemcy nie osiągnęły celu zlikwidowania oddziałów leśnych w Gorcach, to nie da się ukryć, że aktywność oddziałów „Lamparta” osłabła. Część ludzi została urlopowana, a pozostali musieli ograniczyć swoją działalność. Należy też pamiętać o ofiarach ludności cywilnej Ochotnicy, spalonych domostwach. Nie jest to obraz, do którego przyzwyczaił nas współczesny przekaz pełen uroczystości, orderów, laudacji, mszy świętych. W jesieni 2014 roku odbyły się uroczystości 70. lecia bitwy ochotnickiej. Cytuję Nykę: „pytano mnie potem, dlaczego, jako jeden z ostatnich żyjących weteranów, nie uczestniczyłem w tym święcie. Sprawy zdrowotne, były jednym z powodów, drugim to, że wcale nie czułem się potrzebny. Te jubileuszowe imprezy, mają od lat swoją własną liturgię, swoich kapłanów i swoich gości, którzy chcą, by na nich skupiała się adoracja widzów”... Smutne, ale przed Tobą Józiu nisko chyliłmy czoło, bo wiemy jak było. A może, by tak Panie Redaktorze, wydać te wspomnienia podhalańsko-partyzanckie w jednym tomie, w serii z „Okienkiem”?

Bogdan Śmigielski  
Wieliczka





## Tajemnicza krypta w Niedzicy

Świątynia św. Bartłomieja w Niedzicy odkryła pod koniec maja 2015 r. jedną ze swoich tajemnic. Czy to kolejny ślad zasztyletowanej inkaskiej księżniczki Uminy?

Podczas wymiany posadzki związanej z instalacją nowego ogrzewania kościoła w Niedzicy, pracownicy natknęli się obok ołtarza na tajemnicze sklepienie, a za nim schody i zamurowane wejście. - *Panowie szybko się zorientowali, że jest to krypta* – wspomina ks. proboszcz Józef Bednarczyk. W obecności archeologa Emila Zaitza z Muzeum Archeologicznego w Krakowie z krypty wyciągnięto trzy cegły, wystarczająco dużo, by zajrzeć do środka. A tam znajdowała się bardzo dobrze zachowana trumna. Drewniana, dość dużych rozmiarów, skromna, ustawiona na kamieniach. Bez inskrypcji. Pod posadzką w kaplicy Matki Bożej Bolesnej także znajdowały się kości, które najwyraźniej już wcześniej były przekopywane. Złożono je w jednym miejscu, pochowane zostaną na miejscowym cmentarzu.

- *Niestety, nie robiliśmy żadnych badań, więc nic więcej nie możemy na ten temat powiedzieć* – tłumaczy proboszcz parafii w Niedzicy. Dlaczego nikt nie zajrzał pod wieko trumny? Powodów było kilka. Po pierwsze parafia chciała jak najszybciej zakończyć rozpoczęte prace, bowiem od ich rozpoczęcia nabożeństwa odbywały się w remizie. Po drugie prace wykonywane w kościele były przeprowadzane na początku czerwca, gdy panowały dość wysokie temperatury, co wyklucza prowadzenie takich badań.

Najistotniejsza jednak kwestia wiąże się z finansami. - *Jeśli, ktoś w przyszłości będzie chciał się dowiedzieć, kto spoczywa w kościele, będzie to można oczywiście zrobić* – mówi ks. proboszcz Józef Bednarczyk. Obecnie nad wejściem do krypty została położona płyta.

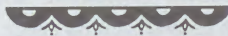
Odkryciem krypty w kościele w Niedzicy nie był zaskoczony Paweł Dziuban, były wójt gminy Łapsze Niżne, a obecnie kierownik nowotarskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków. - *Mogliśmy się spodziewać okrycia krypty w prezbiterium przed ołtarzem, bo takie informacje znajdują się przecież w źródłach pisanych* – tłumaczy Paweł Dziuban. Krypta, jak wyjaśnia konserwator, była sklepiena w połowie XVIII w., prawdopodobnie w czasie, gdy ks. Michał Lorenc (+1769 r.) dobudował kaplicę Matki Bożej Bolesnej. To on przecież zapoczątkował przebudowę ołtarzy gotyckich na barokowe. - *Nie mieliśmy nakazu odkrycia trumny, tak że do kon-*



*ca nie wiemy, co się w niej znajduje – mówi Paweł Dziuban. - Trumna jest dość dużych rozmiarów, więc można domniemywać, że w środku są jakieś ossuaria ze średniowiecza i z okresu gotyckiego. Według ksiąg parafialnych ta krypta może zawierać nawet kilkanaście pochówków – dodaje konserwator, który podkreśla, że obecnie czeka na przygotowanie dokumentacji archeologa Emila Zaitza i zawarte w niej informacje.*

*Przy okazji tego odkrycia w kościele przeprowadzono także badania geofizyczne, by sprawdzić, co jeszcze kryją podziemia kościoła. - Według źródeł pisanych w kościele powinna być także druga krypta, którą ks. Michał Lorenc miał wybudować w kaplicy Matki Bożej Bolesnej. Wydaje się jednak, że tam nic nie ma. Są tylko pozostałości masy pochówków, ale dobudowana część znajduje się przecież na miejscu przykościelnych cmentarzy – wyjaśnia Paweł Dziuban.*

Aneta Dusik  
Krościenko nad Dunajcem



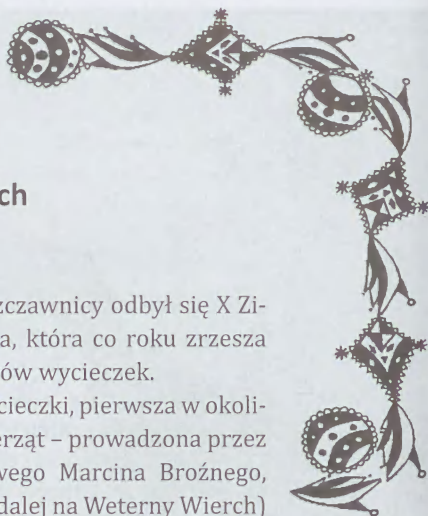
## X Zimowy Zjazd Górski w Pieninach

W dniach 20-22 lutego 2015 r. w Szczawnicy odbył się X Zimowy Zjazd Górski – turystyczna impreza, która co roku zrzesza miłośników górskich wędrówek i pasjonatów wycieczek.

W ramach Zjazdu odbyły się trzy wycieczki, pierwsza w okolicy Czertezika w poszukiwaniu tropów zwierząt – prowadzona przez pracownika Pienińskiego Parku Narodowego Marcina Broźnego, druga o świcie na Wysoką (a dla śmiazków dalej na Weterny Wierch) pod przewodnictwem Pawła Charnickiego i Grzegorza Szarka oraz trzecia przez Małe Pieniny, połączona ze zwiedzaniem Muzeum Pienińskiego w Szlachtowej. Poprowadził ją przewodnik szczawnickiego oddziału PTTK Przemysław Gabryś. Dodatkowo na zakończenie Zjazdu mała grupka uczestników wzięła udział w szkoleniu na temat bezpieczeństwa GOPR. Wykład wygłosił ratownik Zbigniew Botor.

Tegoroczny Zjazd był jubileuszowy, dziesiąty z kolei. Pomysłodawczynią zorganizowania tej imprezy była przed laty Zofia Hyrczyk (wówczas Klimczak) – rodowita szczawniczanka, przewodnik górski. Wydarzenie, początkowo organizowane na niewielką skalę z roku na rok ściągało w Pieniny coraz większe grono zainteresowanych. Zjazdy odbywały się już w Szczawnicy, w Krościenku nad Dunajcem i w Jaworkach. Tegorocznym centrum, gdzie miały miejsce prelekcje i pokazy przewodczy stał się Kinoteatr Pieniny w Szczawnicy, lokum dogodne ze względu na łatwy dostęp do sprzętu audiowizualnego i rozmiary sali kinowej.

Piątkowy wieczór 20 lutego stanowił wstęp do całości wydarzeń towarzyszących tegorocznemu Zjazdowi. Większość wieczoru zajęła projekcja filmu o Władysławie Midowiczu i jego działaniach na rzecz turystyki górskiej. Później muzykę huculską na żywo prezentowali Justyna Cząstka-Kłapyta z mężem Piotrem. Na zakończenie wystąpił zespół „Folk Power”, który z lekkością i niezwykle żywiołowo wykonał muzykę góralską z różnych stron Karpat. Publiczność reagowała spontanicznie z trudem wytrzymując na krzesłach. Nie odbył się zaplanowany konkurs na strój turystyczny z epoki, bo... nikt się nie przebrał. Zamiast tego zebrani mogli zmierzyć się w zawodach zadęcia w trombitę. Zwyciężyła sympatyczna pani Irenka z Warszawy.





Na szczycie Wysokiej

Oficjalne otwarcie biura Zjazdu nastąpiło w sobotę. Po południu, jak co roku, odbywały się wykłady o tematyce zróżnicowanej, jednak zawsze związanej z turystyką górską. Okolicie Szczawnicy zaprezentowali – Barbara Alina-Węglarz dyrektorka Muzeum Pienińskiego w Szlachtowej oraz znany szczawnicki przewodnik i poeta Andrzej Dziedzina-Wiwer. Kolejne prelekcje połączone z pokazami przeżyci dotyczyły: Pogórza Ciężkowickiego z najwyższym wzniesieniem Brzanka – z pasją opowiadał Piotr Firlej, relacji z podróży autostopem po Peru – Mateusza „Olafa” Dziurskiego, z wyprawy rowerowej w Pamir Macieja Siudmaka, pobytu za Kołem Polarnym Jerzego Bogusława Nowaka. Ola Dzik opowiedziała o wyprawie na Nanga Parbat. Wykład ten posiadał nie tylko walory edukacyjne. W dużej części poświęcony został pamięci tych uczestników wyprawy, którzy zginęli tragicznie, zastrzeleni przez Talibów.

Na koniec wieczoru znów było muzycznie. Nuty rodem z Ukrainy, a konkretnie z Czarnohory zaprezentowali – Kuba Węgrzyn i Wojtek Tomaszewski. Następnie poezję śpiewaną i piosenki turystyczne zegrali i zaśpiewali członkowie zespołu Zielony Szlak wraz z jego liderem Arkadiuszem Partyką. W programie znalazły się też kompozycje zespołu Browar Żywiec.

Honorowy patronat nad X Zjazdem Górskim objął rektor Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej prof. dr hab. Iwon Gryś. Towarzyszące Zjazdowi prelekcje i pokazy przeźroczy, relacje z wypraw górskich z całego świata i koncerty zespołów tym razem zorganizowano w Kinoteatrze Pieniny w Szczawnicy.

Organizatorzy – Anna Mikołajczyk-Szarek i Grzegorz Szarek reprezentujący Stowarzyszenie „Karpaty Górą”, Miejski Ośrodek Kultury w Szczawnicy i PTTK serdecznie podziękowali wszystkim za obecność podczas Zjazdu i za miłą atmosferę. Szczególna wdzięczność należała się sponsorom i partnerom Zjazdu, bez których impreza nie mogłaby się odbyć. Wsparcia udzielili: Zespół Elektrowni Wodnych Niedzica SA, Pieniński Portal Turystyki Aktywnej – wpieniny.pl, Centrum Turystyki i Rekreacji – niedzica.pl, a także biuro turystyczne – Pienińskie Centrum Turystyki oraz media, w tym portale internetowe: podhale24.pl, podhaleregion.pl, goral.info.pl, pieninyinfo.pl, prasa: „Tygodnik Podhalański”, „Gazeta Górską”, „Z doliny Grajcarka” oraz telewizja: TV Podhale, TV Szczawnica i TV Tygodnik Podhalański. Partnerami Zjazdu byli: Pieniński Park Narodowy, Studenckie Koło Przewodników Górskich w Krakowie, Fundacja na rzecz Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Fundacja Dobra Wola, Urząd Miasta i Gminy Szczawnica, Kinga Pienińska, a także serwis turystyczny – skamienialemiasto.pl.

Agnieszka Stopka  
Jaworki

Fot. Anna Mikołajczyk-Szarek





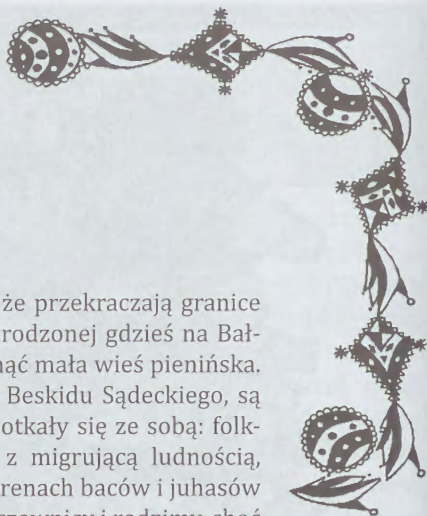
Uczestnicy zjazdu w kinie „Pieniny”

## Józef Stopka i jego jaworczańskie wielkanocne baranki z masła

Kultura i folklor mają to do siebie, że przekraczają granice i przenikają na inne terytoria. Z tradycji zrodzonej gdzieś na Bałkanach, wiele wieków później może zastąpić mała wieś pienińska. Jaworki, położone na pograniczu Pienin i Beskidu Sądeckiego, są na mapie folkloru tym miejscem, gdzie spotkały się ze sobą: folklor podhalański przywieziony tu wraz z migrującą ludnością, a także przy okazji przebywania na tych terenach baców i juhasów z Podhala; folklor pieniński z sąsiedniej Szczawnicy i rodzimy, choć już najmniej akcentowany folklor łemkowski.

Konkretnym przykładem zwyczaju, który dosłownie przeniósł się na inne terytorium, są baranki wielkanocne wyrabiane z masła przez mieszkającego w Jaworkach Józefa Stopkę, pochodzącego z Podhala. Urodził się w Skrzypnem. Później, gdy miał kilka lat, jego rodzina przeniósła się do Bańskiej Niżnej i to ten dom Józef pamięta dziś jako dom rodzinny. Było ich siedmioro rodzeństwa. Mieszkali w pobliżu tzw. Zakopianki. Jego rodzice Maria i Stanisław – górale z krwi i kości – wychowali dzieci w wierze katolickiej i w przywiązaniu do tradycji góralskiej. Ojciec grał na skrzypcach uświetniając zabawy weselne i inne uroczystości, a matka robiła np. baranki wielkanocne z masła. Właśnie ten zwyczaj Józef Stopka zapamiętał i po latach, mieszkając już w Jaworkach, gdzie się ożenił, sam zaczął wyrabiać owe baranki.

Stopka kostkę bądź osełkę masła kładzie na małym talerzyku. Kształt maślanej rzeźby uzyskuje za pomocą noża. Masło musi być dobrze zmrożone. Z odciętych resztek robi wełnę przeciskając masło przez sitko o grubych oczkach lub przez przyrząd do wyciskania czosnku. „Wełna” wychodzi wtedy charakterystycznie poskręcana. Oczy, pyszczek i kopytka mogą być zrobione z ziarenek pieprzu. Dla dobrego efektu wizualnego można baranka ozdobić mirtem lub barwinkiem. Pan Józef często dodaje wycięte z bibuły czerwone chorągiewki, które są znakiem Jezusa Zmartwychwstałego. Baranki święci się w Wielką Sobotę wraz z innymi pokarmami. Mogą być ozdobą świątecznego stołu lub całkowicie przydać się do smarowania chleba. Pierwsze jaworczańskie baranki powstały kilka lat temu i teraz co roku pan Józef robi ich coraz więcej. Obdarowuje nimi sąsiadów, przyjaciół oraz miejscowego proboszcza. Jego maślane rzeźby są z roku na rok bardziej znane. W 2015 krótki reportaż o tej sztuce zrealizowała TVP Info. Stopka wystąpił rów-





Baranki wielkanocne z masła

nież w programie Teleekspres Ekstra, a jeden z jego baranków trafił nawet do ówczesnego rzecznika Episkopatu Polski.

Podsumowując nasuwa się spostrzeżenie: tak jak co roku owce podhalańskie wędrują na wypas w Małe Pieniny, tak Stopkowe baranki przywędrowały tu z Podhala. Ich wyrób staje się teraz pienińską tradycją.

Jaworzanka  
Fot. autorka



## Flisacy atrakcją regionów

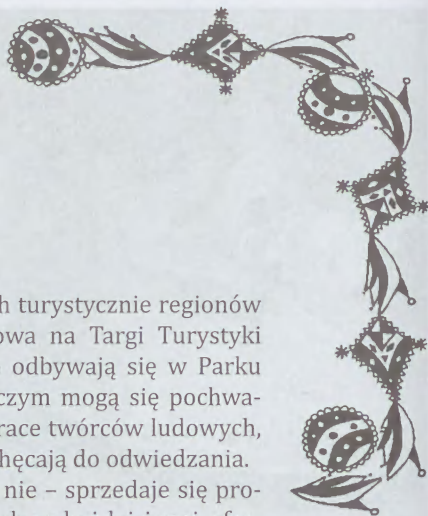
Przedstawiciele miast i atrakcyjnych turystycznie regionów Polski przyjeżdżają corocznie do Chorzowa na Targi Turystyki Weekendowej „Atrakcje Regionów”, które odbywają się w Parku Śląskim. Na targi przywożą wszystko to czym mogą się pochwalić: kulturę, tradycję, specjały kulinarne, prace twórców ludowych, okraszają muzyką, degustacją potraw i zachęcają do odwiedzania.

Obecnie na rynku – czy to razi, czy nie – sprzedaje się produkt turystyczny, tak samo opakowany, jak w każdej innej ofercie biznesowej. Niby pięknym i urokliwym miejscem reklama nie jest potrzebna, jednak żeby się o tym przekonać trzeba najpierw zachęcać do przyjazdu, a zatem zaoferować specjalnie przygotowaną ofertę zwaną w branży produktem turystycznym. Zrozumieli to już wszyscy zajmujący się zawodowo turystyką. Flisacy dobrze dbają o swój wizerunek na rynku turystycznym, oferują spływ Przełomem Dunajca, jedną z największych europejskich atrakcji. Stąd ich udział na targach i wychodzenie do klienta.

Tego jeszcze w Parku Śląskim nie było, w ofercie targowej organizatorzy zapowiadali przejażdżki łodzią flisacką wraz ze śpiewającymi flisakami po kanale regatowym. Dyrektorka Małgorzata Kryszak mówiła wprost, że to jedna z największych atrakcji turystycznych, przygotowana dla zwiedzających podczas trzeciej już edycji Targów Turystyki Weekendowej (17-19 maja 2015).

Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich na swoim stoisku chwilami było oblegane, a niby wszyscy powinni znać Pieniny i Przełom Dunajca. Jednak można się pomylić. Flisacy ze stoickim spokojem odpowiadali na najprostsze pytania, rozdawali foldery, wyjaśniali, zapraszali w Pieniny.

Cieszyli się również zainteresowaniem przedstawiciele innych wystawców. Na pierwsze przejażdżki łodzią flisacką po kanale regatowym wybrały się panie z pawilonu Uzdrowiska Solec Zdrój. Kurort ten założono jeszcze w 1837 r., znany jest z najlepszej wody siarczkowej na świecie, obecnie sprywatyzowane, jest własnością Marty i Czesława Sztuk. Zaraz po nich popłynęły panie ze stoiska gminy Piaski, jednej z jedenastu gmin leżących na Szlaku Jana III Sobieskiego na Lubelszczyźnie i jakże inaczej – woda ciągnie do wody – popłynęły przedstawicielki Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej, które na swoim stoisku prezentowały Krainę Kanału Elbląskiego, zaliczanego do siedmiu cudów Polski. Jednym z fragmentów kanału była





Flisacy na Targach Turystyki Wekeendowej w Chorzowie

zaprezentowana pochylnia Oleśnica, jej model technologiczny był główną atrakcją ich stoiska.

Zdjęcia z flisakami na stoisku i łodzi to kolejna atrakcja tegorocznych targów. Pływali, śpiewali, opowiadali kawały, w sumie było sympatycznie i na wesoło. Przysporzyli spływowi na Dunajcu nowych żądnych wrażeń turystów. Stoiskiem flisackim z dużą swobodą zarządzali Stanisław Chmiel i Jerzy Regiec, czyli wiceprezes i skarbnik Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich.

W ubiegłorocznym wydaniu zwiedziło targi ponad 40 tysięcy gości, w tym roku jeszcze więcej. Flisacy byli obok programu kulinarnego „Rączka gotuje”, z emisją na antenie TVP Katowice i pokazu Krzysztofa Drabika, jedyne gościa, który zdobył nagrodę publiczności w programie „Mam talent”, największą atrakcją targów.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor

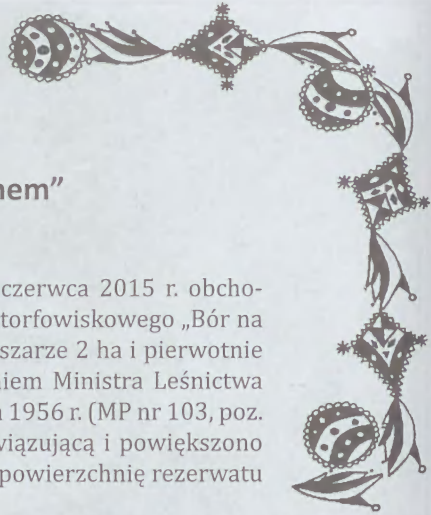




Bratanie się z przedstawicielkami Krainy Kanału Elbląskiego



Flisacy na stoisku Krainy Kanału Elbląskiego



## 90 lat rezerwatu „Bór na Czerwonem”

W Nowym Targu w dniach 12-13 czerwca 2015 r. obchodzono 90. rocznicę utworzenia rezerwatu torfowiskowego „Bór na Czerwonem”, który powstał w 1925 na obszarze 2 ha i pierwotnie nazwany był „Na Czerwonem”. Zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 27 listopada 1956 r. (MP nr 103, poz. 1194) zmieniono nazwę na obecnie obowiązującą i powiększono o 47 ha. Jeszcze raz, w 2001 powiększono powierzchnię rezerwatu o dalsze 64 ha, obecnie 114,66 ha.

Rezerwat utworzono dla utrzymania ze względów naukowych i dydaktycznych torfowiska wysokiego z dobrze zachowaną roślinnością charakterystyczną dla tego rodzaju torfowisk na Podhalu. Jest on rodzaju biocenotycznego i fizjoce-notycznego, typu bagiennego, podtypu torfowiska wysokiego. Występują na nim cztery typy siedliskowe lasu: bór mieszany górski wilgotny i bagienny, bór bagienny górski i las mieszany górski wilgotny. W rezerwacie rośnie rosiczka okrąglistna, sosna drzewokosa, kosodrzewina, tu bytuje i ma swoje tokowiska cietrzew. Przejawem ochrony rezerwatu jest – stworzona z unijną pomocą – ścieżka edukacyjna do wieży widokowej, z której ogarnąć można wzrokiem teren torfowiska, z panoramą Tatr w tle.

Pierwszego dnia w auli Państwowej Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu odbyła się sesja naukowa „90 na Czerwonem”, którą poprowadził i otworzył prof. dr hab. Henryk Okarma. Przedstawione zostały referaty:

- prof. dr hab. Jerzy Staszekiewicz (Instytut Botaniki PAN Kraków): Charakterystyka flory i zbiorowisk roślinnych torfowisk wysokich kotliny Orawsko-Nowotarskiej ze szczególnym uwzględnieniem rezerwatu Bór na Czerwonem,
- dr hab. inż. Jerzy Skrzyszewski (Uniwersytet Rolniczy – Kraków): Rasa podhalańska sosny zwyczajnej na tle innych pochodzeń tego gatunku w południowej Polsce,
- mgr inż. Włodzimierz Cichocki (Muzeum Tatrzańskie – Zakopane): Fauna rezerwatu Bór na Czerwonem,
- dr Tomasz Wilk (Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków): Ptaki torfowisk Orawsko-Nowotarskich – marny koniec czy świetlana przyszłość?
- dr Małgorzata Wesołowska (PPWSZ Nowy Targ): Antropogeniczne zagrożenia Torfowisk Orawsko-Nowotarskich,



Tablica informacyjna przed wejściem do rezerwatu

– dr inż. Magdalena Frączek (Uniwersytet Rolniczy – Kraków): Dlaczego warto inwestować w edukację plenerową?

Część plenerowa sesji odbyła się w Kompleksie Rekreacyjno-Wypoczynkowym „Rancho – Lot” znajdującego się w otulinie rezerwatu, głównym punktem było zwiedzanie torfowiska, którą poprowadził mgr inż. Krzysztof Przybyła z Nadleśnictwa Nowy Targ.

Drugiego dnia na terenie Kompleksu „Rancho – Lot”, przy ścieżce prowadzącej do rezerwatu, stanęła scena i edukacyjne miasteczko namiotowe. W jego przygotowanie zaangażowanych było wiele instytucji: PPWSZ, Urząd Miasta Nowy Targ, RDOŚ Kraków, Parki Narodowe – Gorczański, Babiogórski, Pieniński, Tatrzański, Nadleśnictwo Nowy Targ i GOPR.

Odbyły się drużynowe gry terenowe „Tropem Rosiczki” i konkurs plastyczny pt.: „Chronię swoje środowisko”. Początkujący biegacze mieli okazję wziąć udział w treningowym ABC z olimpijką Zuzanną Radecką-Pakaszewską, a miłośnicy aktywnego spędzania czasu zmierzili się w marszu nordic walking zorganizowanego w ramach akcji „Biegam bo lubię lasy”. Piknikowi towarzyszyła wystawa zwierząt i zdjęć pt.: „Trubadurzy wiosennej pieśni”. Innymi atrakcjami stały się pokazy udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, przygotowane przez studentów ratownictwa medycznego PPWSZ. Nadleśnictwo oferowało sadzonki drzew i krzewów.



Żadne zdjęcie nie odda piękna tego rezerwatu

Obchody zostały zorganizowane w ramach projektu dofinansowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Wśród gości znaleźli się m.in. członkowie Regionalnej Rady Ochrony Przyrody, Prezes WFOŚiGW w Krakowie Małgorzata Mrugała, Burmistrz Miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha, Małgorzata Czyżewska – Koordynator ds. ochrony zasobów przyrodniczych i obszarów NATURA 2000 z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w Warszawie, Barbara Mirek-Michalska z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie, pracownicy RDOŚ w Krakowie, Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i Starostwa Powiatowego w Nowym Targu, leśnicy, nauczyciele, młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu.

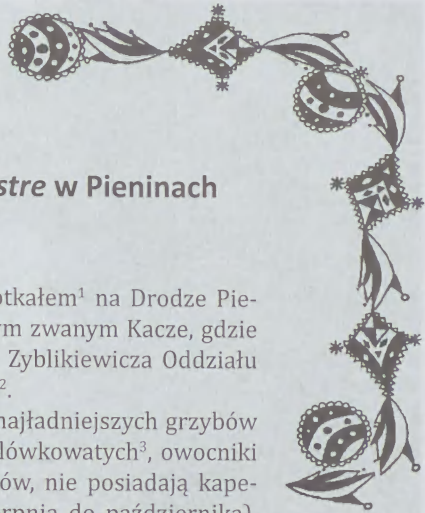
Radny Wojewódzki, Stanisław Barnaś wręczył nadleśniczemu Romanowi Latoniowi pamiątkowy medal przyznany przez marszałka województwa w podzięce za pracę na rzecz Małopolski i jej mieszkańców. Sesji naukowej towarzyszyła wystawa zdjęć rezerwatu „Bór na Czerwonem” (najwięcej prac zaprezentował artysta fotograf Janusz Leśniak) oraz prac plastycznych przedszkolaków biorących udział w konkursie pt.: „Czysty las”.

Ryszard M. Remiszewski

Gliwice

Fot. ze zbiorów autora





## Soplówka jodłowa *Hericium alpestre* w Pieninach

Rzadkiej to urody grzyb, który spotkałem<sup>1</sup> na Drodze Pienińskiej, w miejscu ocienionym i wilgotnym zwanym Kacze, gdzie w latach 1901-1916 stało schronisko im. Zybkiewicza Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Szczawnicy<sup>2</sup>.

Soplówka uważana jest za jeden z najładniejszych grzybów w polskich lasach. Należy do rodziny soplówkowatych<sup>3</sup>, owocniki ma w postaci zwartej kępkki długich kolców, nie posiadają kapełusza, są jednoroczne i nietrwałe (od sierpnia do października). Miąższ jest elastyczny i miękki, brudnobiały, zapach raczej nieprzyjemny, w smaku ponoć łagodny i wyśmienity. Początkowo ma kolor biały, później kremowy, a na samym końcu ochrowy. Do podłoża przyrasta trzonem, z którego wyrastają liczne i wielokrotnie rozgałęziające się gałązki, zakończone pęczkiem cienkich i długich jakby igiełek. Ma kształt nieregularny, kulisty, bryłowy, osiąga długość do kilkudziesięciu centymetrów. Okaz napotkany na Drodze Pienińskiej mógł mieć powyżej 30 cm!

Soplówka występuje w lasach mieszanych na jodle pospolitej (*Abies alba*), ale też odnotowano ją na świerkach. Zasięg występowania pokrywa się mniej więcej z zasięgiem występowania jodły pospolitej, w lesie górskim, wilgotnym. Owocniki wyrastają na drzewach martwych, przewróconych.

Nazwę polską zawdzięcza znakomitym mykologom – prof. Barbarze Gumińskiej i prof. Władysławowi Wojewodzie<sup>4</sup>. Soplówka od 2014 r. jest objęta ochroną częściową<sup>5</sup>, dawniej podlegała ochronie ścisłej. Znajduje się na czerwonej liście roślin i grzybów Polski<sup>6</sup>, ma status E (zagrożony wyginięciem).

Młode owocniki są jadalne, ze względu na rzadkość występowania i wymieralność, grzyb jest prawnie chroniony z zakazem zbierania. Soplówka jodłowa bardzo podobna jest i przez to mylona z soplówką bukową *Hericium coralloides* i soplówką jeżowatą *Hericium erinaceus*<sup>7</sup>. Bukowa rośnie głównie na buku *Fagus L*, rzadziej ale spotyka się ją na brzozie brodawkowatej *Betula pendula* i topoli osice *Populus tremula*. W Soplówce jodłowej brak jest igiełek na gałązkach, są skupione w pęczki na końcu gałązki, natomiast jeżowata ma owocnik porośnięty zwisającymi igiełkami, ale nie rozgałęzionymi, powszechnie zwana jest „małpią głową” i „lwią grzywą”. Soplówka bukowa w 2006 została przez Niemieckie Towarzystwo Mykologiczne wybrana grzybem roku!

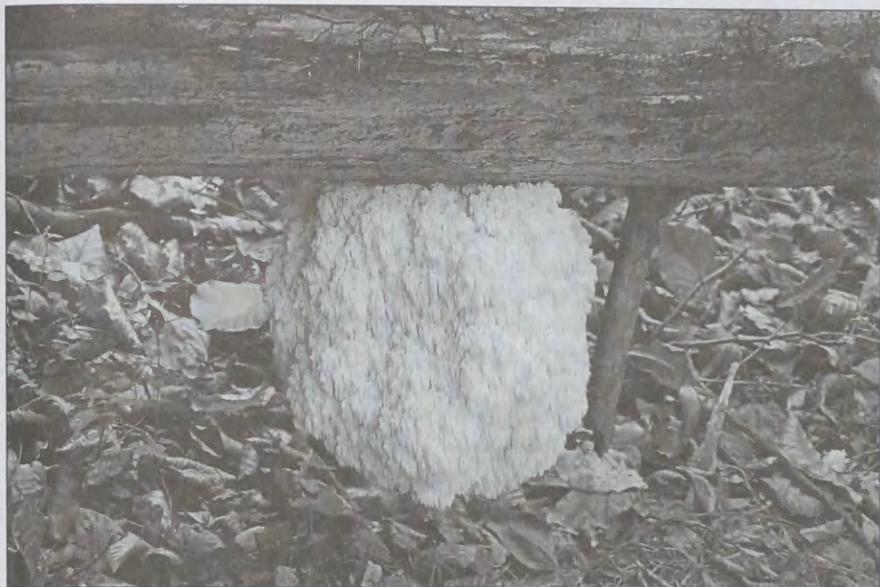


Soplówka w Chinach i Japonii jest kulinarnym przysmakiem, ma przypominać wytrawne owoce morza, stosowana jako wysokowartościowy substytut mięsa w posiłkach wegetarian, ale to nie wszystko, ma 32 substancje bioaktywne, które mają korzystny wpływ na zdrowie człowieka. Lista chorób, na które działa jest długa, ale głównie stosowana jest w przypadku schorzeń układu pokarmowego. W medycynie wykorzystywany jest ekstrakt lub proszek, jego skład pozwala na walkę z dolegliwościami układu pokarmowego od przełyku po dwunastnicę. W medycynie chińskiej służy do harmonizowania pracy żołądka, śledziony i jelita grubego, w profilaktyce przewodu pokarmowego. Zalecana m.in. przy ucisku i pieczeniu w okolicy żołądka, niestrawności, zgagi, refluksu, wzdęć i nudności, zwalczaniu bakterii *Helicobacter pylori* oraz raka żołądka i przełyku, poprawia koncentrację i wspiera wychodzenie ze stanów depresyjnych, działa na demencję, chorobę Alzheimera, stwardnienie rozsiane.

Soplówkę jeżowatą *Hericium erinaceus* można z sukcesem hodować w ogródku i na balkonie! Grzybnię można kupić, m.in. na portalach aukcyjnych, natomiast w aptekach ekstrakt w kapsułkach.

W przyrodzie cieszymy oczy jej widokiem, jest grzybem rzadkim, wymierającym i prawnie chronionym.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor



## Przypisy

<sup>1</sup> 5 listopada 2015 r.,

<sup>2</sup> Remiszewski Ryszard M.: *Schroniska Drogi Pienińskiej*, Szczawnica 2013, s. 22-27,

<sup>3</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Sopl%C3%B3wka\\_jod%C5%82owa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Sopl%C3%B3wka_jod%C5%82owa) [on line – ostatni dostęp 20 11 2015],

<sup>4</sup> Gumińska B., Wojewoda W.: *Grzyby i ich oznaczanie*, PWRiL, Warszawa 1985,

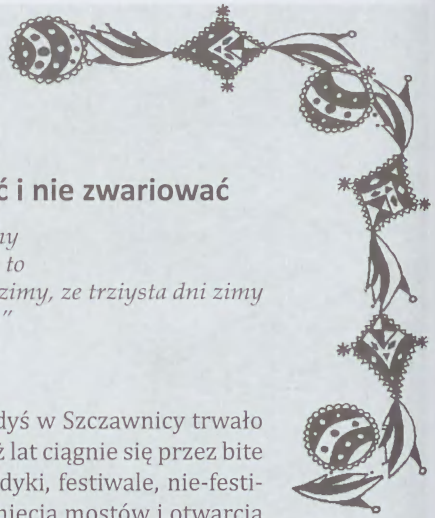
<sup>5</sup> Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9 października 2014 r. w sprawie ochrony gatunkowej roślin (DzU, 2014, nr 0, poz. 1409)

<sup>6</sup> Mirek Z.: *Red list of plants and fungi in Poland. Czerwona lista roślin i grzybów Polski*, Kraków 2006,

<sup>7</sup> Łakomy P., Kwaśna H.: *Atlas hub. Poradnik leśnika*, PWEiL, Warszawa 2008.

Dziękuję Panu prof. dr hab. Krzysztofowi Grzywnowiczowi za konsultację.





## O tym, jak wakacjować, pracować i nie zwariować

*„Te nase Pioniny  
Słynom jono za to  
Ze trziysta dni zimy, ze trziysta dni zimy  
Rešta samo lato”*

No i się zaczęło lato pienińskie. Kiedyś w Szczawnicy trwało tylko tydzień, ale od kilku czy kilkunastu już lat ciągnie się przez bite dwa miesiące. Odbywają się redyki, nie-redyki, festiwale, nie-festiwale i inne typowo góralskie eventy, zamknięcia mostów i otwarcia dróg (a może na odwrót?), odwiedziwy Bratanków albo siostrzenic etc.

Lato w Pieninach to nie tylko imprezy, festyny czy koncerty. Ten skrawek świata to przede wszystkim góry, górskie szlaki i wędrowki po nich, przyroda, drzewo pięćsetlecia czyli sosna z Sokolicy i Przełom Dunajca. W te strony przybywają amatorzy wycieczek pieszych, rowerowych, a nawet autokarowych. Największą popularnością cieszą się te organizowane na szczyt Okrąglicy.

- A który Pekaes zatrzymuje się na Trzech Koronach?
- Ale czeskich czy szwedzkich?
- Hmm...?
- A nie, to żaden.

Każdego turystę trzeba jednak szanować. Może niekoniecznie wywozić na Trzy Korony, ale jednak być grzecznym. Nasz klient, nasz pan! Każdy góral to wie i dutki lecom. A jak który nie wie, nie lecom. Nie ma przemysłu. Kopalnię złota czy też srebra pod Jarmutą już dawno zamknęli, więc żyjemy z turystyki. Ciężko pracujemy, gdy inni mają wakacje. Jednak nie ma co narzekać. Jak kto narzeka, to głupio robi, a dutki nie lecom. Zajęcie mają flisacy, fiakrzy, nawet i furmani, bo turyści turystami, a siano do stodoły zwieźć trzeba co by koń do następnego lata uchował się silny i zdrowy.

Tymczasem letnicy skoro świt – około jedenastej – wylegają na szlaki. Prędzej niż oni na szlaku pojawiają się tylko żmije zygzakowate, tudzież padalec. Panie i panowie pną się w górę w sandałkach i w koturnach. W tym sezonie ponoć najmłodniejsze są japoneczki na obcasiku.

- Gazdo, a na Sokolicę można wyjechać wózkim dziecięcym?
- Hej, można. Ino pamiyntojcie paniusiu, co trza być w tej w spicklekaf.  
Inacy nie docie rady.

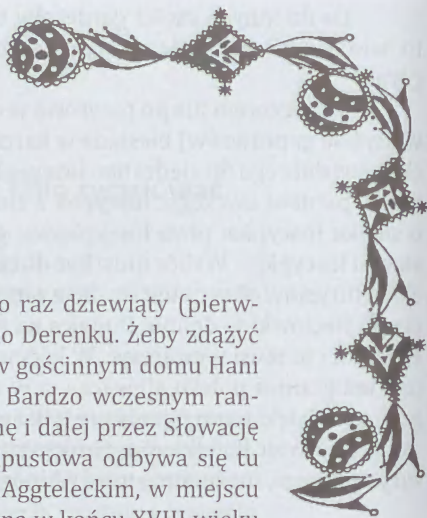
Co do innych części garderoby to wiecie, co to jest kapelusz góralski? Jest to nakrycie głowy każdego szanującego się turysty, od święta zakładane też przez górali.

...wieczorem już po powrocie w doliny (jak się uda to o własnych siłach, nie w asyście goprowców) biesiada w karczmie musi być. Obowiązkowo kapela góralska i coś dobrego do zjedzenia: łoscypek z mleka krowiego; łoscypek z mleka baraniego, pardon! owczego; łoscypek z żurawiną; łoscypek o smaku chipsów; chipsy o smaku łoscypka; piwo łoscypkowe; gofry i lody o smaku łoscypka; łoscypek to smaku łoscypka... Wybór musi być duży. Klient płaci, klient wymaga. Wśród pienińskich turystów obserwuje się duże zapotrzebowanie na McDonald'a, jednak otwarcia tej sieciówki w dolinie Dunajca na razie nie przewidziano. Zamiast tego mamy Przełom i to musi wystarczyć. W końcu są jakieś granice rozsądku i przyzwoitości. Jest też granica polsko-słowacka, a w zasadzie jej nie ma. Schengen było i keine grenzen. Dzięki temu pijemy nie tylko piwo lane, ale i ciapowane.

Tak więc kufelkiem z pianką wznoszę toast za letników, a ty góralu: „Szanuj turystę swego, możesz nie mieć żadnego.”

bezrobotny polonista





## Derenk 25 lipca 2015 r.

W 2015 roku pojechaliśmy – już po raz dziewiąty (pierwszy raz w roku 2007) – na polski odpust do Derenku. Żeby zdążyć na odpustową mszę musieliśmy nocować w gościnnym domu Hani i Józka Remiaszów w Białce Tatrzańskiej. Bardzo wczesnym rankiem, przez Czarną Górę, Jurgów, Jaworzynę i dalej przez Słowację dojechaliśmy do Derenku. Uroczystość odpustowa odbywa się tu już po raz dwudziesty szósty. Na Pogórzu Aggteleckim, w miejscu gdzie znajdowała się wieś Derenk zasiedlona w końcu XVIII wieku przez górali ze Spisza i Podhala spotykają się raz w roku potomkowie derenczan i ich przyjaciele, a ostatnio coraz częściej goście z Polski. W tym roku przybył ambasador RP na Węgrzech, pan Roman Kowalski, a także dr Halina Csúcs Laszlóne, rzecznik spraw polskich w węgierskim parlamencie, przedstawiciele polskich samorządów narodowościowych, nie tylko z miejscowego województwa BAZ lecz także z Budapesztu, Dunaújváros i Szolnoku z panią Ewą Rónay, przewodniczącą Polskiego Samorządu na Węgrzech (tak określa się tu samorządną organizację mniejszości narodowej), oraz Monika Molnár, reprezentująca dwie polskie organizacje budapeszteńskie – im. Bema i im. św. Wojciecha.

Po przemówieniach odślonięto na ścianie derenczańskiej kaplicy tablicę poświęconą pamięci zmarłej w tym roku przewodniczącej samorządu polskiego Joliki Poros, przewodniczącej polskiego samorządu w komitacie (województwie) BAZ. Na tablicy znalazły się jej słowa „Derenk to moja ziemia i moi ludzie”. Jej postać przypominała w krótkim przemówieniu jej córka Andrea. Odtąd Jola ze swym dobrym uśmiechem zawsze będzie nam towarzyszyła podczas kolejnych naszych zjazdów derenczańskich. Po mszy koncelebrowanej przez ks. Krzysztofa Grzelaka z Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie, ks. Jana Byrskiego, proboszcza z Białki Tatrzańskiej, Zoltána Tabács z Sajószentpéter i ks. Zoltána Bukovenszkiego proboszcza miejscowej parafii.

A potem udaliśmy się na stary miejscowy cmentarzyk, by pomodlić się za dusze zmarłych derenczan. Złożono wieńce i kwiaty, zapalono lampki. Następnie jak zwykle zeszliśmy na polanę, gdzie w rozstawionych namiotach podjęto nas tradycyjnym poczęstunkiem – zupą gulaszową, domowymi wypiekami i doskonałym winem z okolicznych zakładów przemysłu winiarskiego. Rozstawione obok kramy



Msza św. w Derenku



Jadwiga Plucińska-Piksa i Janusz Kamocki pod tablicą Joliki Poros

odpuśczone nie różniły się od naszych rodzimych. Nie było na nich nawet piernikowych huzarów, kupowanych przez nas w poprzednich latach.

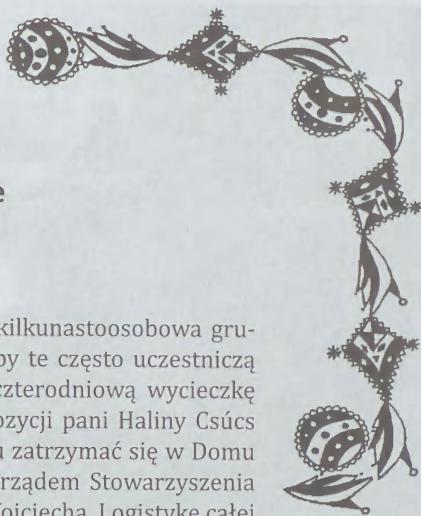
Obejrzeliliśmy także wystawę fotogramów zrobionych ze zdjęć wykonanych jeszcze w Derenku przed rozsiadaniem i z miejscowości, do których przesiedlono derenczan. Na polanie trwały występy zespołów folklorystycznych, chyba najciekawszym był występ „Polskiej Drenki”, kobiecego zespołu śpiewającego stare piosenki derenczańskie oraz chóru męskiego złożonego z właścicieli winnic z pobliskiego Emödu.

Wkrótce musieliśmy się zżegnać, zwłaszcza ci, których czekała daleka droga do Białki Tatrzańskiej.

Do zobaczenia za rok!

Janusz Kamocki  
Kraków  
Fot. Dominik Remiasz





## Jesienne spotkania derenczańskie

### Białczanie w Budapeszcie

W dniach 24-27 września 2015 r. kilkunastoosobowa grupa mieszkańców Białki Tatrzańskiej (osoby te często uczestniczą w derencskich odpustach) wyjechała na czterodniową wycieczkę do Budapesztu. Skorzystano tutaj z propozycji pani Haliny Csúcs – działaczki polonijnej, aby na czas pobytu zatrzymać się w Domu Polskim. Placówka ta znajduje się pod zarządem Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha. Logistykę całej wyprawy opracował Józef Remiasz z Białki, to w jego pensjonacie „Na Kamieńcu” zawsze zatrzymują się grupy „Derenczan”, czyli potomków górali, którzy z terenów pogranicza spisko-podhalańskiego, w tym z Białki, trzysta lat temu wyemigrowali na Węgry. Serdecznie goszczeni są również wszyscy Węgrzy, którzy przewijają się przez tą miejscowość.

W czasie pobytu na Węgrzech nasza polska grupa dzięki Halinie Csúcs, która pełni zaszczytną funkcję rzecznika narodowości polskiej w węgierskim Zgromadzeniu Narodowym (Országgyűlés), zwiedziła Parlament. Pani Halina oprowadziła naszą wycieczkę po dostępnych dla zwiedzających salach tego najważniejszego węgierskiego urzędu, pokazała miejsce swojej pracy, o której wyczerpująco opowiedziała. W Parlamencie pracuje trzynastu rzeczników narodowości osiadłych na Węgrzech. Grupa nasza zwiedziła również znajdującą się w pobliżu gmachu Parlamentu Bazylikę św. Stefana, której patronem został pierwszy król Węgier. Jego marmurowy posąg znajduje się w ołtarzu głównym. W jednej z kaplic zwanej Świętej Prawicy w ozdobnym relikwiarzu przechowywana jest największa węgierska relikwia – zmumifikowana ręka uważana za prawicę św. Stefana.

Jeden z dni naszej wycieczki poświęciliśmy zwiedzaniu Budy, czyli części stolicy leżącej na wzgórzach wapiennych po drugiej stronie Dunaju. Tutaj duże wrażenie zrobił na nas Kościół Skalny, który znajduje się w grotach wydrążonych w skałach na wschodnim stoku Góry św. Gellérta. Świątynia ta jest związana z historią Polski z pierwszej połowy minionego stulecia. W okresie II wojny światowej, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej tego kościoła, gromadzili się polscy uchodźcy, tak cywilni jak i żołnierze Wojska Polskiego internowani na Węgrzech. W jednym z ołtarzy znajduje się kopia cudownego wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, a na surowych kamiennych ścianach tablice pamiątkowe. Autorem



Spotkanie w węgierskim parlamencie

rzeźby polskiego orła w koronie znajdującego się w kaplicy jest wybitny polski rzeźbiarz Bronisław Chromy. Sanktuarium opiekują się ojcowie Paulini. Zwiedzanie Kościoła Skalnego jest ułatwione, każdy z pielgrzymów otrzymuje mały magnetofon ze słuchawką i słucha tekstu objaśniającego zwiedzanie w wybranym języku.

Obecni byliśmy również na paradnej zmianie warty przed pałacem prezydenta Jánoša Ádora, która odbywa się każdego dnia o godz. 12, zaś panoramę Budapesztu podziwialiśmy z Góry Wolności.

Ostatni wieczór pobytu w stolicy Węgier spędziliśmy na Wyspie Małgorzaty, słuchając koncertu kolorowej grającej fontanny.

W ostatnim dniu naszej wyprawy (27 września – niedziela) uczestniczyliśmy w porannej mszy, którą w Kościele Polskim znajdującym się tuż obok Domu Polskiego sprawowali księża: proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech Krzysztof Grzelak SChr i proboszcz z Białki Tatrzańskiej Jan Byrski, był on przez cały czas przewodnikiem duchowym naszej węgierskiej pielgrzymki. Po śniadaniu i serdecznym pożegnaniu przez panie prowadzące Dom Polski udaliśmy się w drogę powrotną do Polski. Wcześniej na ręce prezes Stowarzyszenia Moniki Molnár białczanie złożyli podarunek przywieziony z Polski dla Polonii, wykonany w drewnie portret św. Jana Pawła II.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Hollókö, niezwyklej wiosce – rezerwacie u stóp średniowiecznego zamku, która wpisana jest w całości na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO. Hollókö leży w samym sercu kra-

iny Połowców, tajemniczego ludu pochodzącego ze stepów azjatyckich, który na ziemię węgierską przybył w XIII wieku. Tradycyjne, inne niż wszędzie budownictwo, stroje, folklor i sztuka ludowa charakteryzuje wieś i najbliższą okolicę.

Ostatnią miejscowością, w której zatrzymaliśmy się na Węgrzech był Mátraverebély-Szentkút, miejsce pielgrzymkowe poświęcone kultowi Matki Bożej - Nagyboldogasszony.

### Derenczański październik w Białce Tatrzańskiej

Miesiąc ten szczególnie obfitował w odwiedziny derenczan w Białce Tatrzańskiej. W dniach 1-4 października 2015 r. przyjechała do Białki na odpust Matki Boskiej Różańcowej grupa pielgrzymów (45 osób) z województwa Borsod-Aboúj-Zemplén, z miejscowości Miskolc, Edelény, Emőd, Sajószentpéter, Ládberenyó. Grupą opiekował się István Rémiás, następca Joli Poros, która była dotąd organizatorką i animatorką tych spotkań. Prawie wszyscy derenczanie, którzy przyjechali na odpust, są potomkami ludności góralskiej, która w początkach XVIII wieku wemigrowała z pogranicza Spisza i Podhala na Węgry. Odwiedziny derenczan w Polsce, a szczególnie w Białce Tatrzańskiej, oprócz celu pielgrzymkowo-religijnego mają na celu zwiedzanie szczególnie ciekawych miejscowości leżących w Polsce południowej. W tym roku pielgrzymi zwiedzili Orawkę, Ludźmierz oraz obowiązkowo targowisko w Nowym Targu. W przeddzień dnia odpustowego, w sobotni wieczór, odbyło się „Na Kamieńcu” polsko-węgierskie spotkanie derenczan z mieszkańcami Białki, księżmi z parafii - proboszczem Janem Byrskim



Wieczornica góralska „Na Kamieńcu”, przemawia ks. proboszcz Jan Byrski

i wikarym Marcinem Bętkowskim, władzami gminy Bukowiny Tatrzańskiej, a także Spiszakami Julianem Kowalczykiem i Janem Budzem. Oczywiście przygrywała góralska muzyka. W niedzielę pielgrzymi uczestniczyli w uroczystej odpustowej mszy, jak również procesji do pięciu ołtarzy. Po nabożeństwie i obiedzie pielgrzymi udali się w drogę powrotną na Węgry.

### **„Łączą nas wspólne korzenie” – wyjazd edukacyjny**

W dniach 22-25 października 2015 r. przyjechała do Białki Tatrzańskiej grupa studentów uniwersytetu EÖTVÖSa Loranda z Katedry Filologii Polskiej z Budapesztu oraz uniwersytetu Pázmánya Pétera z Piliscsaba, skupionych w kołach naukowych, wraz z pracownikami naukowymi (59 osób). Przyjezdni zainteresowani byli szczególnie historią badań polskich naukowców nad społecznością Polonii wywodzącej się z pogranicza Spisza i Podhala, która zasiedliła położoną na Pogórzu Aggteleckim wieś Derenk, stąd taki tytuł wyjazdu edukacyjnego.

Organizatorem był Eugeniusz Korek, przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech, a Dorota Várnai – przewodnicząca Polskiego Samorządu Stołecznego pełniła rolę tłumacza. W czasie pobytu w Białce studenci i ich opiekunowie zwiedzili Zakopane, a po obydwu białczańskich kościołach – starym i nowym – oprowadził ks. proboszcz Jan Byrski. W ostatnim dniu pobytu wieczorem odbyła się w pensjonacie „Na Kamieńcu” wieczornica góralska.

### **Zbójnictwo wraca do Białki**

Zakończeniem jesiennych spotkań w Białce Tatrzańskiej była odpustowa uroczystość na święto „Wędrujących Apostołów” św. Szymona i św. Judy Tadeusza (28 października). Wszak to ci święci opiekują się parafią białczańską od samego jej założenia, a jak trzeba było, to powędrowali z góralskim ludem na jego nowe miejsce osiedlenia, do maleńkiej świątynki w Derenku (białczański kościół obchodzi również odpust na święto Matki Boskiej Różańcowej – 7 października). Nadanie kościołowi derenczańskiemu wezwań tych świętych przyczyniło się do ustalenia skąd pochodzili przybysze na węgierską ziemię. I znów cały autokar pielgrzymów, tym razem z parafii Sajószentpéter wraz ze swoim proboszczem Alajossem Takácsem, przybył do Białki. Rodzinnie przyjechali Rémiásowie: István, jego małżonka i rodzice. W dniu poprzedzającym uroczystość węgierscy pielgrzymi odwiedzili Łagiewniki – Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, oczywiście kaplicę węgierską, wzięli udział w mszy i pod wieczór pojechali do Białki. Tutaj odbyła się uroczystość pasowania Istvána Rémiása na zbójnika, otrzymał góralską koszulę, oposek i metalową spinkę, zaraz też ubrał się w nowe odzienie. Brak mu jeszcze paru atrybutów góralskich, ale jak wieść niesie *Syćko to jesce dostanie ino bedzie sie musioł zapoznać i to wartko ze zbójnickim rzemiosłem.*

Z gości na uroczystość przybyli białczańscy księża, państwo Kowalczykowie z Łapsz Niżnich, władzę administracyjną reprezentował sołtys Władysław Piszczek. Rolę tłumacza wykonywała dzielnie p. Halina Sowa.



Pasowanie na zbójnika. István Remias otrzymał koszulę ...

W dniu następnym na odpustowej mszy odbyła się uroczystość 50. lecia kapłaństwa ks. Jana Nowobilskiego pochodzącego z Białki, która zgromadziła kilkudziesięciu księży, a kościół wypełniony był tłumem wiernych. Na zakończenie mszy odbyła się wspaniała procesja do pięciu ołtarzy. Prawie wszyscy białczanie ubrani byli w góralskie „odzienie”, co przydało wspaniałego uroku procesji.

Doniesienia zebrała  
Hanka od Cułego  
Fot. Dominik Remiasz





... oposek i metalową spinę

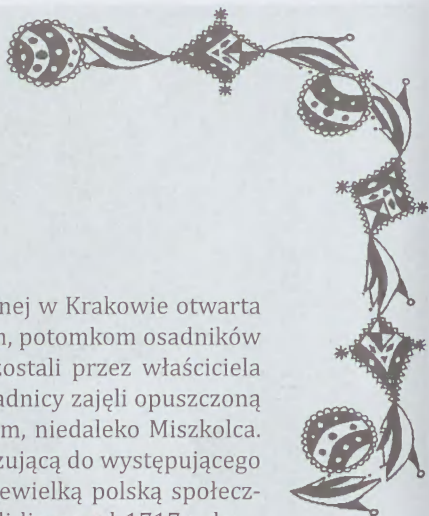


Nowy zbójnik w towarzystwie Józefa i Hani Remiasz, Jadwigi Plucińskiej-Piksy i małżonki

## Derenczanie – węgierscy Polacy

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie otwarta została wystawa poświęcona derenczanom, potomkom osadników z Podhala i ze Spisza, którzy ściągnięci zostali przez właściciela dóbr sadwarskich księcia Esterhazego. Osadnicy zajęli opuszczoną wieś Deryn, leżącą na Pogórzu Aggteleckim, niedaleko Miszkolca. Spolonizowali jej nazwę na Derenk, nawiązującą do występującego tam licznie krzewu derenia i stworzyli niewielką polską społeczność, która przetrwała do roku 1943, czyli licząc od 1717 roku – 226 lat! Zachowali archaiczną gwarę oraz świadomość polskiego pochodzenia, byli katolikami, co odróżniało ich dodatkowo od sąsiadów, protestantów węgierskich i słowackich.

W latach 30. XX wieku na części dóbr sadwarskich powstał projekt stworzenia rezerwatu dla niedźwiedzi i terenów myśliwskich, dziś tę okolicę obejmuje Park Narodowy Krasu Węgierskiego (Aggteleki Nemzeti Park). Derenczanie zostali w latach 1936-1943 przesiedleni na nowe tereny. W miejscu wsi pozostał zaledwie zrujnowany budynek szkoły i opuszczony cmentarz. Największe skupiska



Instytucja Kultury  
Województwa  
Małopolskiego

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie

zaprasza na wystawę

# DERENCZANIE WĘGIERSCY POLACY

23 lutego – 19 kwietnia 2015  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie, ul. Raków  
Czytelnia Zbiorów Regionalnych, I piętro



Jadwiga Plucińska-Piksa i Janusz Kamocki na wystawie krakowskiej  
(zdjęcie powyżej)

derenczan osiadły w Istvánmajor, Andrástanya, Martonyi, Sajószentpeter, Ládbesenyő, Szendrőd, Szögliget, Emöd. O Derenku pozostała pamięć, odwiedzano cmentarz w dzień patronów nieistniejącego kościoła – świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. Obok krzyża, w miejscu dawnego kościoła zbudowano niewielką kapliczkę, odprawiano msze święte. Obecnie na uroczystość zwaną polskim odpustem, a w zasadzie świętem całej węgierskiej Polonii, przybywa coraz więcej Polaków ze wszystkich stron Węgier i liczne delegacje z Podhala i Spisza.

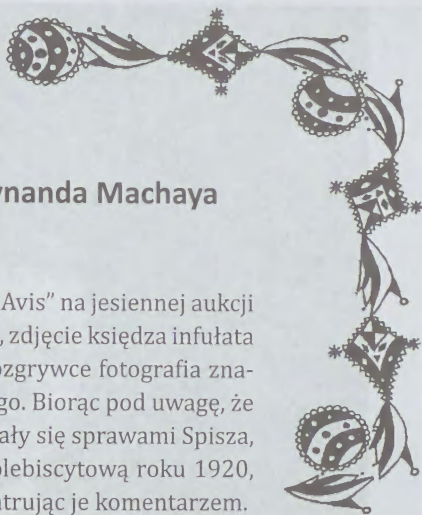
Potomkowie derenczan przybywają od paru lat na uroczystości odpustowe do Białki Tatrzańskiej, gdzie znajduje się ich pierwotna parafia pw. świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza.

Na wystawie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, przy ulicy Rajskiej 1, znalazły się publikacje, zdjęcia i wycinki prasowe poświęcone społeczności derenckiej, pochodzące ze zbiorów Jadwigi Plucińskiej-Piksy i Janusza Kamockiego. Wystawa pod nazwą „Derenczanie – węgierscy Polacy” przygotowana została przez Elżbietę Romanowską prowadzącą Oddział Informacji Regionalnej, otwarcie wystawy nastąpiło 23 lutego, trwała do 19 kwietnia 2015 r.

Niespodzianie dla wszystkich wystawę odwiedziła ponad pięćdziesięcioosobowa delegacja węgierska, w skład której wchodziła delegacja Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, w tym potomkowie derenczan, zmierzająca 21 marca 2015 r. na odsłonięcie w Katowicach pomnika Henryka Sławika i Józefa Antalla (seniora).

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor





## Nieznana fotografia księdza Ferdynanda Machaya

Znany krakowski antykwariat „Rara Avis” na jesiennej aukcji w 2015 roku wystawił, nieznane wcześniej, zdjęcie księdza infułata Ferdynanda Machaya. Po emocjonującej rozgrywce fotografia znalazła nabywcę w osobie poniżej podpisanego. Biorąc pod uwagę, że „Prace Pienińskie”, zawsze żywo interesowały się sprawami Spisza, Orawy i innymi terenami objętymi akcją plebiscytową roku 1920, pozwalałam sobie zdjęcie reprodukcować opatrując je komentarzem.

Zdjęcie sygnowane datą 17.XI.1922 zostało wykonane w zakładzie A. Pasouino avenue de Choisy 192 w Paryżu w czasie, gdy x. Ferdynand Machay odbywał studia na miejscowym uniwersytecie. Warto wspomnieć, że edukację w Paryżu ks.. Machay odbywał dzięki stypendium polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W uzyskaniu stypendium wielką rolę odegrało nie tylko znamienite zaangażowanie społeczne księdza, walka o przyłączenie terenów rdzennie polskich do macierzy, ale też wielkie zdolności językowe. W czasie studiów nie zaniedbywał spraw duszpasterskich, będąc kapłanem środowisk emigracyjnych, zwłaszcza pochodzenia chłopskiego. Niestety studia nie zostały uwieńczone doktoratem.

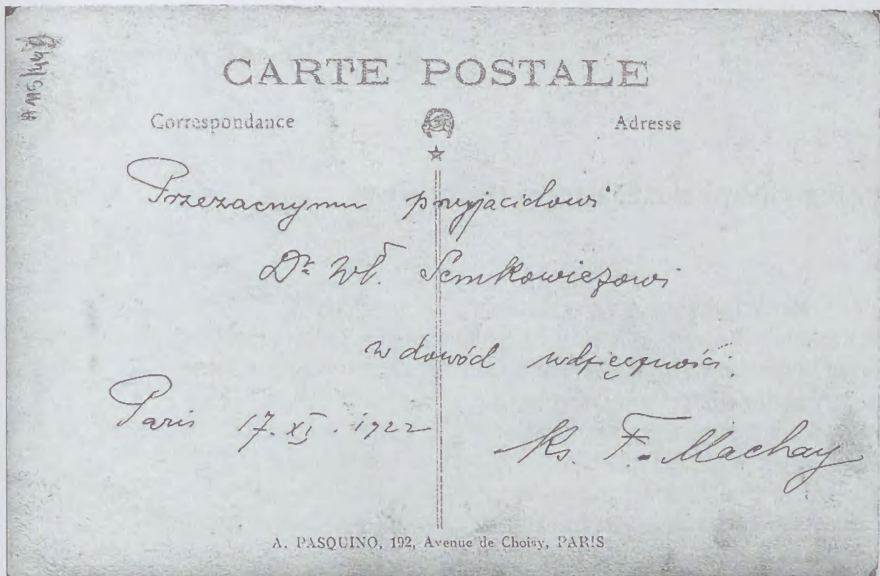
Ciekawa jest proveniencja zdjęcia, które zostało dedykowane znakomiteму historykowi Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Władysławowi Semkowiczowi. Niewątpliwie pochodzi ze schedy po profesorze, bo na tejże aukcji sprzedawano też inne obiekty związane z osobą tego naukowca. Bardzo dziękuję red. Ryszardowi M. Remiszewskiemu za skierowanie moich poszukiwań.

Bogdan Śmigielski  
Wieliczka

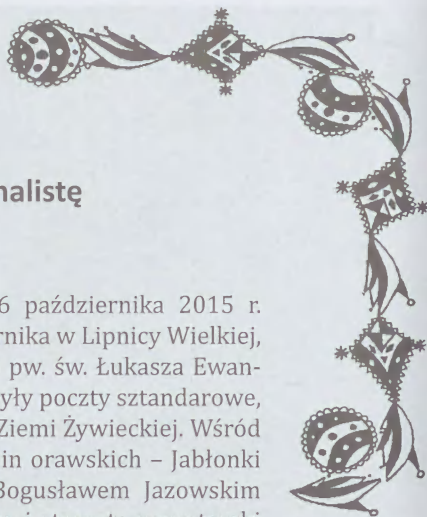




ks. Ferdynand Machay



Dedykacja ks. Ferdynanda dla prof. Władysława Semkowicza



## Pożegnaliśmy duszpasterza regionalistę

Ks. Władysław Pilarczyk zmarł 26 października 2015 r. w Krakowie. Pogrzeb odbył się 29 października w Lipnicy Wielkiej, msza pogrzebowa w kościele parafialnym pw. św. Łukasza Ewangelisty zgromadziła tłumy wiernych, przybyły poczty sztandarowe, nie tylko z Orawy, ale i z Podhala, Spisza i Ziemi Żywieckiej. Wśród żegnających byli samorządowcy z obu gmin orawskich – Jabłonki i Lipnicy Wielkiej na czele z wójtami Bogusławem Jazowskim i Antonim Karlakiem, poseł Edward Siarka i starosta nowotarski Krzysztof Faber. Mszę pogrzebową w towarzystwie licznych księży i gospodarza ks. proboszcza Jerzego Bargieła E.c. odprawił ks. bp prof. Tadeusz Pieronek<sup>1</sup>

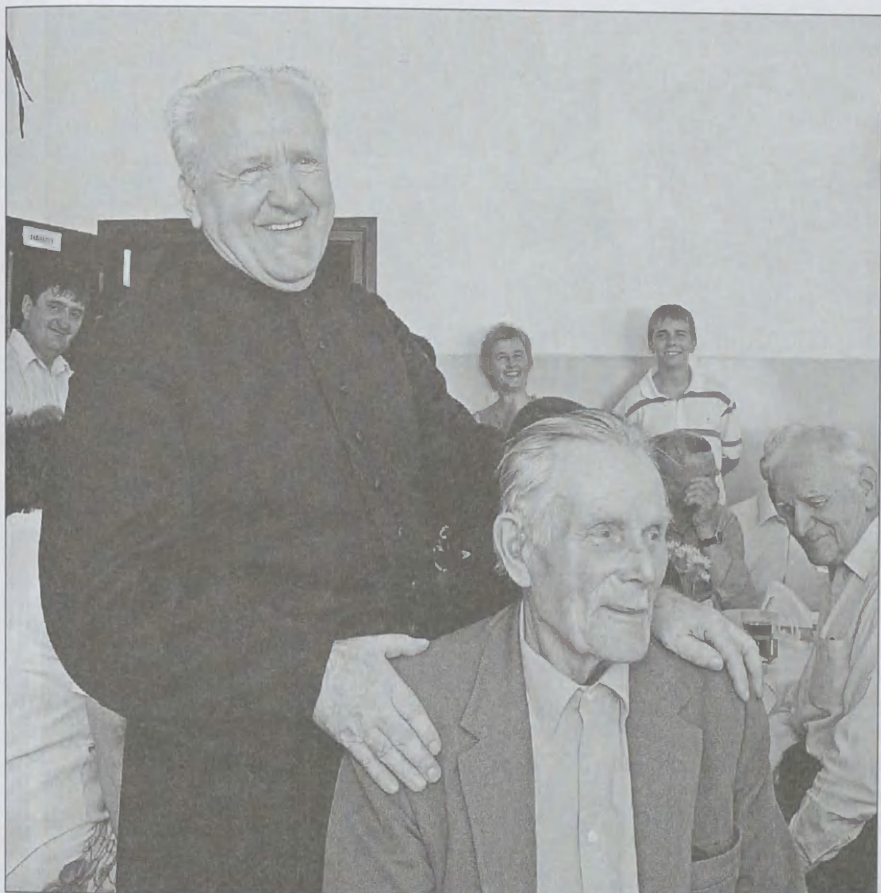
Na Podhalu, Orawie, Spiszu i nie tylko tu o ks. Władysławie Pilarczyk, mówiło się dobitnie: ks. redaktor, ks. wydawca, ale przede wszystkim – o tym należy pamiętać – ks. regionalista.

Pięćdziesiąt dziewięć lat temu – 24 czerwca 1956 – w katedrze na Wawelu otrzymał z rąk ks. bpa Franciszka Jopa święcenia kapłańskie. Pierwszą mszę św. odprawił w Kościele Mariackim przed cudownym obrazem Matki Bożej, gdzie odbywają się adoracje Najświętszego Sakramentu. Jako młody neoprezbiter odprawił ją pod okiem ks. Karola Machaya, byłego proboszcza z Lipnicy Wielkiej, który naówczas był rezydentem w parafii mariackiej i ostatnie dni swojego życia spędzał przy boku brata ks. infułata Ferdynanda Machaya.

Prymicje ks. Władysława Pilarczyka odbyły się 1 lipca w Lipnicy Wielkiej w czasach, gdy nie można było odbyć nawet procesji z domu rodzinnego do kościoła. Zakazy rodzą pomysłowość, więc zamiast iść w pieszej procesji przyjechał na plebanię konnym powozem. Kazanie na jego prymicji głosił ks. infułat Ferdynand Machay.

Jak to się stało, że z takiej niewielkiej wsi spod Babiej Góry poszedł w świat po nauki? – zapytałem kiedyś podczas jakiegoś jubileuszu na Orawie. – *Sam nie potrafię dokładnie powiedzieć, kiedy się skryształizowało u mnie powołanie, bo to nie*

<sup>1</sup> Tekst z niewielkimi zmianami ukazał się w dzienniku internetowym Podhale Region (30 10 2015): On-line <http://podhaleregion.pl/index.php/wiadomo%5%9bci/powiaty-subregion-podhala%5%84ski/15576-po%5%bcegnali%5%9bmy-duszpasterza-regionalist%4%99> (ostatni dostęp 10 11 2015).



Ks. Władysław Pilarczyk z Alojzym Śmiechem

*było jedno zdarzenie, jeden fakt lub moment w życiu, to trwało dłuższy czas – wspominał. Małą maturę zdał w Liceum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Po niej pojechał do Krakowa z zamiarem wstąpienia do zakonu augustianów. Stało się inaczej, niż zamierzał, opowiedział mi wówczas: – Przyjechałem do ks. infułata Ferdynanda Machaya, a on po namyśle skierował mnie do małego seminarium duchownego. Przyznam się, zdawałem jeszcze dwie matury; jedną wewnętrzną w małym seminarium wedle wszelkich rygorów państwowych, a drugą jako eksternista. Wiadomo, jakie to były ciężkie czasy.*

Naukę kontynuował – najpierw przez 2,5 roku – na Uniwersytecie Jagiellońskim do czasu likwidacji Wydziału Teologicznego, a dokończył w wyższym seminarium duchownym. Parafia Radziechowy w żywieckim była pierwszą w jego



Msza pogrzebowa w kościele pw. św. Łukasza Ewangelisty w Lipnicy Wielkiej



Kondukt pogrzebowy

życiu, lecz nie łatwo na nią trafił. Kilka miesięcy czekał na zatwierdzenie przez wojewódzki Urząd ds. Wyznań, a dotarł na nią... na piechotę przez Babią Górę! Zaskoczony zapytałem go wówczas jak wędrówka przebiegała: – *To była niesamowita podróż, był rok 1956 i turystyka nie była rozwinięta tak jak teraz. Idąc nie zastałem ludzkiej duszy, na szlakach prowadzonych granicą szedłem z duszą na ramieniu, bo pogranicznicy słowaccy pod byle pozorem zamykali u siebie w areszcie. Sądzę, że żaden z neoprezbiterów takiej drogi nie odbywał.*

Gdyby pojechał pociągiem z Czarnego Dunajca z przesiadkami do Żywca i dalej do stacji Radziechowy, to podróż trwałaby 2-3 razy dłużej! Później parafii było jeszcze kilkanaście, aż trudno byłoby wszystkie wymienić. Duszpasterzował do końca.

Jego początki przygody z regionalizmem zaczęły się najpierw w krakowskim oddziale Związku Podhalan, a następnie podjął współpracę z red. Leonem Rydlem i prof. Ryszardem Kantorem, którzy wraz z kilkusobową grupą założycielską powołali i zarejestrowali Towarzystwo Przyjaciół Orawy, temuż towarzystwu przez trzy kadencje przewodniczył, po ustąpieniu pierwszego prezesa Ryszarda Kantora. Zaangażował się także w pracy na rzecz Małopolskiej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury, a na kongresie towarzystw regionalnych we Wrocławiu wybrany został do zarządu, by po paru miesiącach zostać drugim wiceprzewodniczącym. Nie pamiętał, na którym to było kongresie, jak zgłosił wniosek i podjął się wydawania rocznika „Małopolska”, którego głównym zadaniem było dokumentowanie tego



Na cmentarzu w Lipnicy Wielkiej, powyżej ostatnie pożegnanie ks. bpa Tadeusza Pieronka i wójta Bogusława Jazowskiego (zdjęcie poniżej)

wszystkiego, co się dzieje w regionalizmie Małopolski. Pierwszy tom wydał własnym sumptem, by pokazać, że można. Ostatnie tomy wydawane są przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego województwa małopolskiego.

W działalności regionalnej nie zapominał o Orawie. – *Gdziekolwiek byłem w Polsce zawsze przedstawiałem się, że jestem z Kiczor, najpiękniejszej miejscowości na Orawie. Wielu nie wiedziało, gdzie te Kiczory się znajdują. Mówiłem wtedy, że trzeba przyjechać, bo opowiedzieć się nie da* – powiedział mi kiedyś podczas wywiadu w Kiczorach. Po latach takiej żmudnej pracy doczekał się, że w całej wręcz Polsce kojarzą go właśnie z Orawą. W Towarzystwie Przyjaciół Orawy zaczął współpracować z Leonem Rydlem i prof. Ryszardem Kantorem redagującymi pismo „Orawa”. Był członkiem redakcji od początku, a od numeru 19-20 (1992) został jego naczelnym, po prof. Kantorze. Początki działalności Towarzystwa wspominał trochę osobliwie: – *To były dziwne czasy, że na polskiej Orawie mogło swobodnie działać Towarzystwo Kulturalne Czechów i Słowaków, a nie wolno było polskiemu towarzystwu. Działalność Towarzystwa Przyjaciół Orawy była niemile widziana, napotykaliliśmy różne opory, ale robiliśmy spokojnie swoje, nie wdając się w dyskusje, nikogo nie atakowaliśmy.*

Po paru latach „Orawa” z 16.stronicowego biuletynu rozrosła się w rocznik o kilkuset stronach. To okazał się dorobek, którym Towarzystwo się szczyliło. Zawsze powtarzał, że oprócz bogactw przyrody i kultury, wielkim dobrem tej ziemi są ludzie, którymi można się pochwalić.

Własnym staraniem i sumptem ks. Pilarczyk wydawał serię „Biblioteka Orawska”, były to mniejsze lub większe książeczki promujące Orawę, jej poetów i pisarzy. Uzbierało się dwadzieścia kilka tomików. Najcenniejszą pozycją w tej serii był niewątpliwie album „Kościół w Orawce”, z którego bardzo się cieszył. To wyjątkowe dzieło dokumentujące perłę budownictwa sakralnego, nie tylko na Orawie, ale również w Małopolsce. Nie sposób wspomnieć o całej działalności ks. Władysława Pilarczyka ani wszystkiego wyliczyć i pokazać. Działalność regionalna towarzyszyła mu w pracy duszpasterskiej na co dzień.

W 2004 r. swój bogaty księgozbiór podarował gminnej Bibliotece Publicznej w Lipnicy Wielkiej, a swoim rodzinnym Kiczorom zapisał kolekcję medali, dzieł sztuki, archiwalia, który udostępniane są w „Ekspozycji zbiorów i pamiątek ks. Władysława Pilarczyka”.

Po raz ostatni rozmawialiśmy 14 października (środa), zadzwonił i jak zawsze ciekawo pytał nad czym pracuję, co przygotowuję do wydania. Namawiał by nawet nie do końca opracowane tematy drukować, bo „jak nie dasz rady sam skończyć, to może znajdzie się ktoś inny i po przeczytaniu uzupełni twoje badania”. Zakończył rozmowę zdaniem, które tak na prawdę zrozumiałem dopiero teraz, po dłuższej przerwie powiedział: „Pamiętajcie o mnie”.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice  
Fot. autor

### Postscriptum

W czasie tej ostatniej rozmowy telefonicznej zapytałem: - *Pisałeś o dwóch Ferdynandach, starszym i młodszym<sup>2</sup>, a wiesz że jest jeszcze trzeci Ferdynand?* Zdziwiony zapytałem skąd ma taką wiadomość. Dowiedziałem się, że informację przekazała pani historyk i konserwator zabytków, która była w Spiskiej Kapitułe i zobaczyła płytę na murze, po prawej stronie od wejścia przed katedrą. Miała być poświęcona ks. Ferdynandowi Machayowi. - *Przy okazji zajrzyj do Spiskiej Kapituły, odszukaj płytę i dowiedz się czegoś więcej* - usłyszałem i dodałem: - *To Twój temat, dobrze gdybyś kontynuował, byłaby sensacja, bo nigdzie nie spotkałem nawet wzmianki o trzecim Ferdynandzie. Nie może to być starszy, bo na pewno nie upamiętniono by go na tablicy, tym bardziej w Spiskiej Kapitułe. Nie zrobiliby tego ani Węgrzy, ani Słowacy, więc kto?*

Legło mi to na sercu i zacząłem wertować zasoby Internetu, ale nic nie znalazłem. Zaciekawilem informacją kolegów do tego stopnia, że natychmiast zgodzili się pojechać do Spiskiej Kapituły przebadać sprawę. Wybraliśmy się 7 listopada (sobota) z nadzieją wyjaśnienia zagadki. W Spiskiej Kapitułe przeczytaliśmy wszystkie możliwe pamiątkowe tablice, na żadnej nie znaleźliśmy poszukiwanej informacji. Gdy rozczarowanie brało górę niespodzianie kolega zwrócił uwagę na nagrobek przy murze, właśnie po prawej stronie od wejścia. Jest Machay! Nie była to płyta pamiątkowa na murze, a nagrobna, tuż przy ogrodzeniu. Radość jednak szybko przygasła, gdy zaczęliśmy czytać inskrypcję. Na niej zamiast Ferdynanda był Jan Nepomucen. Na płycie z różowego marmuru dużymi literami napis:

A.R.D.

JOANNES. NEP. MACHAY

SACERDOS. JUBILARIS

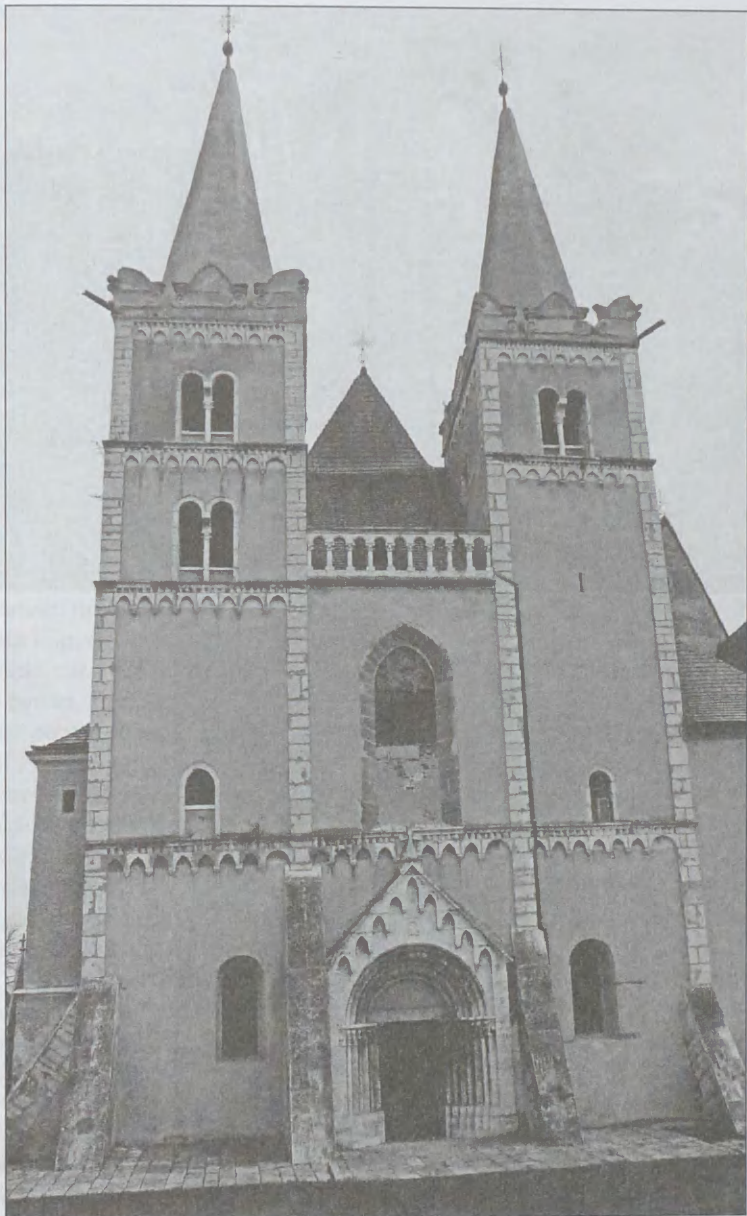
OBIIT. JIE. 13 APRILIS.

ANNO 1866 AETATIS 78

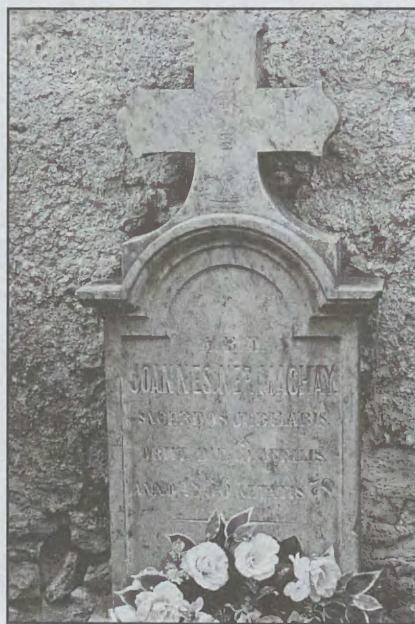
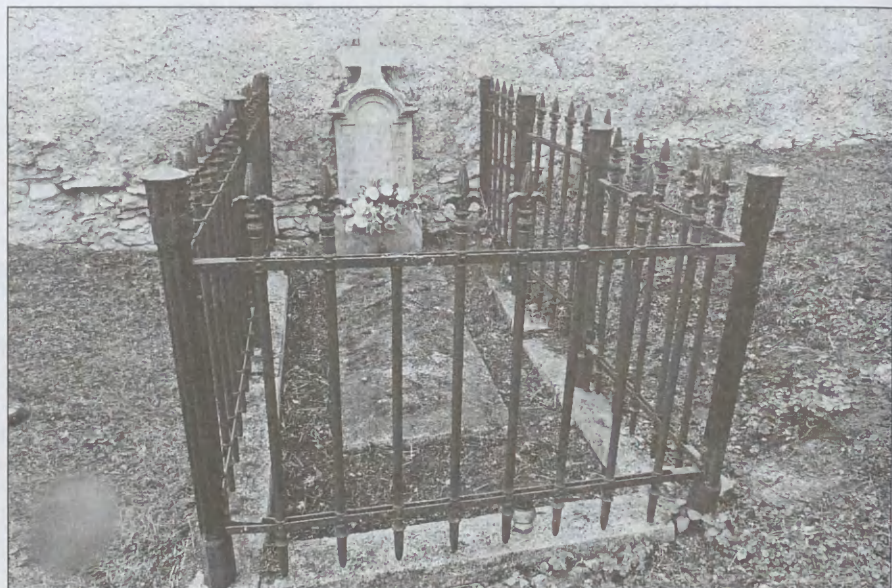
W tłumaczeniu: ks. jubilat Jan Nepomucen Machay, w 50. rocznicę kapłaństwa, zmarł 13 kwietnia 1866 mając 78 lat. Zatem urodził się w 1788 r. Kwerenda dała wynik negatywny, ale dowiedzieliśmy się, że w Spiskiej Kapitułe żył i zasłużył się inny Machay, któremu taki nagrobek w obrębie murów katedry postawiono. Prośba ks. Władysława Pilarczyka w sprawie tajemniczej płyty została wyjaśniona. W badaniach terenowych towarzyszyli mi historycy: Bronisław Chowaniec-Lejczyk i Marek Gotkiewicz.



<sup>2</sup> Remiszewski Ryszard M.: *Było dwóch Ferdynandów... (w:) Podatrzańskie silva rerum czyli Wędrówki niecodzienne*, Szczawnica 2014, s. 82-85; tenże: *Było dwóch Ferdynandów...*, *Dziennik Polski*, Rok LX, 2004, wyd. 1, 2 - mutacja podhalańska, nr 255 (18351), 29 10 2004, s. V.



Spiska Kapitula

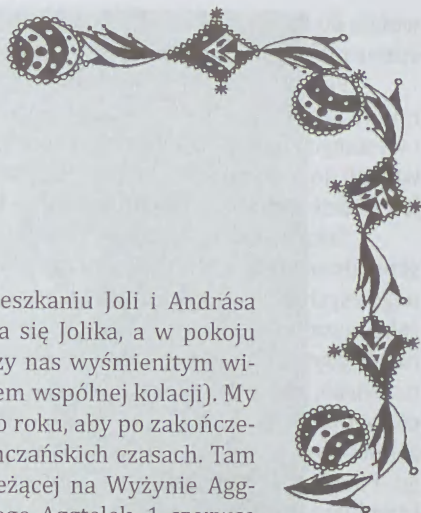


Grobowiec ks. Jana Nepomucena Machaya

## Derenczańskie wieczory

Siedzimy w węgiersko-polskim mieszkaniu Joli i Andrása Porosów w Tiszaújváros. W kuchni krząta się Jolika, a w pokoju trochę konspiracyjnie mąż gospodyni raczy nas wyśmienitym winem (konspiracyjnie, bo przed rozpoczęciem wspólnej kolacji). My zaś czekamy jak zawsze, a jesteśmy tutaj co roku, aby po zakończeniu kolacji Jola zaczęła opowiadać o derenczańskich czasach. Tam bowiem w Derenku, w górskiej wiosce leżącej na Wyżynie Aggteleckiej, dziś na terenie Parku Narodowego Aggtelek, 1 czerwca 1940 roku urodziła się Jolika. Obydwoje rodzice (Elżbieta Kovács i Józef Stefán) byli dereczanie, potomkami górali polskich, którzy w początkach XVIII wieku przywędrowali tutaj z przeludnionych i biednych terenów pogranicza Podhala i Spisza. Była jedynaczką, miała trzy latka, kiedy mocą państwowego zarządzenia cała wioska została wysiedlona. Według niektórych źródeł powodem miało być to, że mieszkańcy wsi w leśnych okolicach Derenku nadmiernie kłusowali, co powodowało duże straty w tamtejszym rewirze łowieckim. Dereczanie zostali rozsiadani do miejscowości leżących w okolicy Miskolca, w województwie Borsod-Abaúj-Zemplén, w skrócie nazywanym BAZ. Rodzina Jolán miała dużo szczęścia, bo trafiła do wioski, która w całości została oddana przesiedleńcom, znalazła się tutaj prawie cała jej rodzina (drugą taką miejscowością oddaną w całości wysiedleńcom była Andrástanya leżąca już na stokach gór Cserehátu). Większość mieszkańców Derenku (po kilka rodzin) trafiła do dziewięciu miejscowości węgierskich leżących w województwie BAZ.

Jola nie pamięta zbyt wiele z czasu, kiedy mieszkańcy wioski opuszczali swoje domy. Jak sama wspominała „nagle we wsi pojawiło się mnóstwo obcych ludzi, furmanki i ciężarówki”. Ludzi i ich dobytek ładowano na konne wozy i przewożono na stację kolejową w Szin (dziś Aggtelek), tam wszyscy wsiadali do stojącego na bocznicie pociągu, który ich zawiózł do Miskolca, a potem do Emőd. Następnie znów furmankami i ciężarówkami przewieziono do odległego o 4 km Istvánmajor, już miejscowości docelowej. Tymczasem w Derenku burzono domy, padła nawet maleńka świątynka, został tylko budynek szkoły, który przeznaczono na strażnicę. Tą samą drogą do Istvánmajor i innych miejscowości wędrował materiał budowlany pozyskany z rozbieranych domów mieszkalnych i gospodarczych. Jednym ze wspomnień Joli było jak w czasie postojów na poszczególnych stacjach kolejowych



wołała do dzieci, które stały obok pociągu, aby przyszły się do niej bawić, lecz miejscowe maluchy tylko śmiały się. Dzieci po prostu wzajemnie się nie rozumiały.

Początki życia w nowym miejscu osiedlenia były trudne. Brakowało męskich rąk do pracy, gdyż wielu mężczyzn jeszcze z Derenku zostało zabranych do armii i wysłanych na wojnę, na sowiecki wschód. Wielu z nich nie wróciło już nigdy, inni wracali dopiero po kilku latach i później, gdyż zostali wywiezieni do łagrów. Ojciec Joli wrócił dopiero w 1947 roku, a jego brat „ostał u Rusów przy Donie”.

Szkolę podstawową Jola ukończyła w Istvánmajor, a maturę zdała w żeńskim gimnazjum w Miskolcu. W 1961 roku doksztalając się zdobyła dyplom ogólnego asystenta służby zdrowia i rozpoczęła pracę w szpitalu w Miskolcu. W 1962 roku wyszła za mąż za Andrása Porosa, od tego momentu nazywa się Poros Andrásné, gdyż na Węgrzech kobieta po zamążpójściu traci nie tylko swoje panińskie nazwisko, ale również imię, przyjmując mężowskie. W następnym roku urodziła córkę Gizellę, a w 1968 roku drugą, Andreeę. W międzyczasie Porosowie przenieśli się do Tiszszederkény, który stał się ważnym ośrodkiem przemysłu chemicznego. Powstał tu Nadcisiański Kombinat Chemiczny, a miasto, aby było poprawnie i zgodnie z założeniami reżimowymi, zmieniło nazwę na Leninváros, obecnie nazywa się Tiszaújváros. Przy Kombinacie uruchomiono przychodnię, gdzie Jola otrzymała pracę w laboratorium, które samodzielnie wyposażyła i uruchomiła. Tutaj pracowała aż do przejścia na emeryturę w 1996 roku. Za swoją ofiarną pracę otrzymała wiele wyróżnień i nagród. Między innymi za działalność w Czerwonym Krzyżu. Z chwilą przejścia na emeryturę miasto uhonorowało jej ofiarną i doskonałą pracę nadając jej tytuł „Honorowy Obywatel Tiszaújváros”.

Jola nigdy nie zapomniła swojego polskiego rodowodu. Była zawsze z tego dumna, jak i inni derenczanie. Ogromnie sobie ceniła swoje polskie pochodzenie. Wspominała, że jej matka, umierając, powiedziała „Nie zapomnij córko ześ Polocka”. Jola była temu wierna i miłowała zawsze tą swoją jeszcze wtedy nieznaną „małą ojczyznę”, z której pochodzili jej przodkowie. Derenczanie byli świadomi, że ich korzenie rodowe znajdują się w Polsce. Przez długi jednak czas nie wiedzieli, skąd dokładnie przywędrowali ich przodkowie. Dzięki upartej pracy historyków węgierskich i polskich etnografów dowiedziano niezbitcie, że przybyli oni z pogranicza podhalańsko-spiskiego.

Kiedy Jola nie miała już obowiązków zawodowych, włączyła się bardzo aktywnie w pracę dla Polonii Węgierskiej, a szczególnie dla pielęgnowania okrucichw pamięci, które pozostały po polskich przodkach. Była m.in. inicjatorką derenczańskich spotkań odpustowych na miejscu, gdzie kiedyś znajdowała się wieś rodzinna, dziś nosząca państwowy status „wsi w ruinie”. Początkowo były to spotkania potomków ludzi, którzy zasiedlili wioskę w początku XVIII wieku. Dzisiaj są to tradycyjne spotkania całej Polonii Węgierskiej, na które przyjeżdżają coraz liczniej Polacy. Była wielką admiratorką pomysłu odwiedzania przez derenczan Białki Tatrzańskiej i innych miejscowości na Spiszu i Podhalu, skąd migrowali górale na Węgry. Również walnie wspierała powstanie zespołu „Polska Drenka” składającego



się z kobiet śpiewających pieśni w derenczańskiej gwarze. W 2006 roku została przedstawicielem polskiej mniejszości w miejskim samorządzie w Tiszaújváros, a kiedy powstał Wojewódzki Samorząd Mniejszości Polskiej, Jola przez dwie kadencje była jego przewodniczącą (2007-2014). Jedną z jej największych inicjatyw było doprowadzenie do wydania w 2014 roku „Słownika gwarowego mieszkańców Derenku i ich potomków”, który opracowany został przez grupę spiskich nauczycieli. O Derenku zawsze mówiła „to moja ziemia i moi ludzie”. Przesłaniu temu była wierna do końca życia.

26 kwietnia 2015 roku po ciężkiej chorobie Jolika zmarła. Pochowano ją w podziemiach kościoła w Tiszaújváros. Pogrzeb zgromadził rodzinę, licznych przyjaciół, potomków dawnych derenczan, delegacje z Podhala, Białki Tatrzańskiej, Czarnej Góry, Spisza, Krakowa.

Jolu! Kto nam teraz będzie opowiadał o derenczańskich czasach?

Jadwiga Plucińska-Piksa  
Kraków

Fot. Ryszard M. Remiszewski



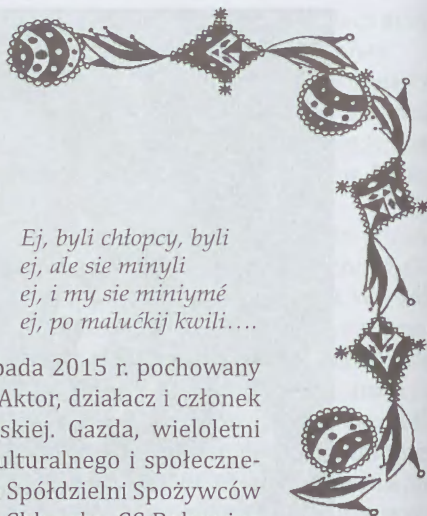
## Franciszek Chowaniec Suchowian

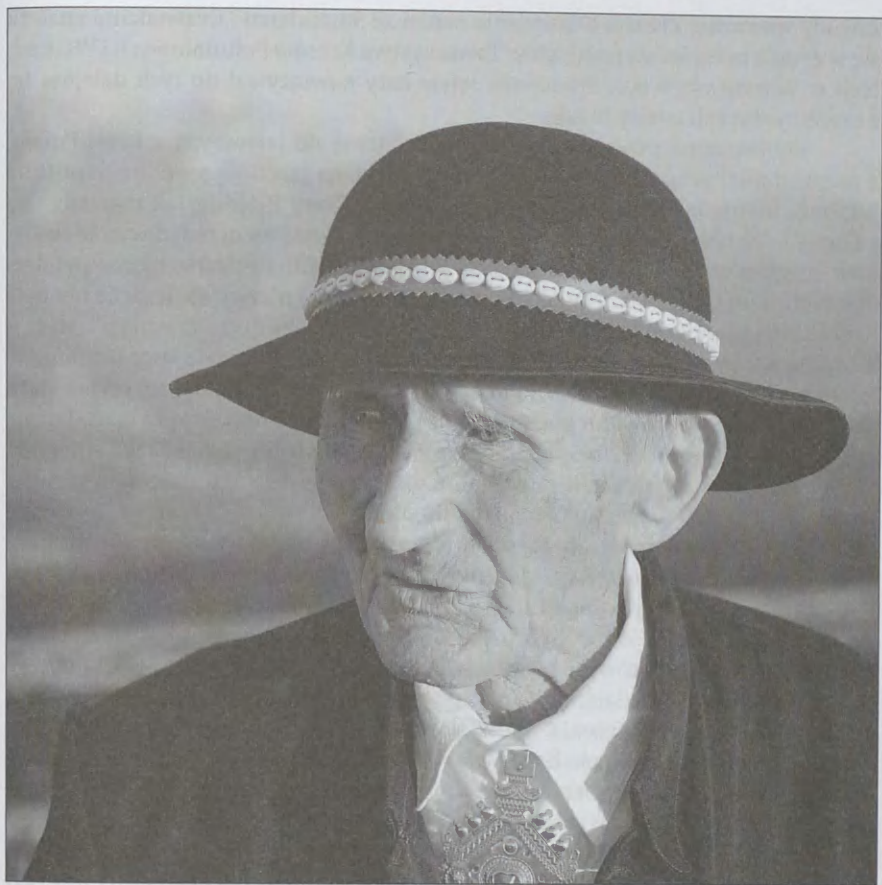
*Ej, byli chłopcy, byli  
ej, ale się minyli  
ej, i my się minijemy  
ej, po maluńkiej kwili....*

W Bukowinie Tatrzańskiej 19 listopada 2015 r. pochowany został Franciszek Chowaniec Suchowian. Aktor, działacz i członek zespołu „Podhale” w Bukowinie Tatrzańskiej. Gazda, wieloletni działacz na rzecz ruchu spółdzielczego, kulturalnego i społecznego wsi. Przewodniczył Radom Nadzorczym Spółdzielni Spożywców Wierchy, Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, GS Bukowina Tatrzańska Spółka z o.o., Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej, Tatrzańskiego Banku Spółdzielczego. Wieloletni członek zarządu Spółdzielni Kulturalno-Oświatowej Dom Ludowy w Bukowinie Tatrzańskiej, zasłużony członek Rady Parafialnej oraz radny gminy i samorządowiec. To m.in. dzięki niemu Głodówka, Morskie Oko i Dolina Pięciu Stawów wróciły pod administrację Bukowiny Tatrzańskiej. Za swą działalność wielokrotnie odznaczany.

Był wielkim miłośnikiem Spisza i uczestnikiem jego historii. Ukochał Spisz i zachwycał się nim, jak swoim Podhalem. Wielokrotnie wspominał ważne wydarzenia i fakty. Jakaż była powaga w jego głosie, gdy opowiadał o wystąpieniu ks. Madeja, proboszcza z Białki i senatora zaprzyjaźnionego z ks. Sikorą z Jurgowa. Księdzu podstawiono w Jurgowie na odpuszcie skrzynkę po śliwkach, która służyła jako podwyższenie podczas przemówienia na placu przed kościołem. Jakiż w jego głosie był podziw dla plonów i urodzaju we wsiach spiszkich, zwłaszcza w Rzepiskach. Jakiż zachwyt w jego głosie był, gdy opowiadał o podróżach w młodości furmanką konną na jarmarki w mieście (Nowym Targu) i te „panny spiskie” – symbol dobrobytu i powodzenia Spisza, jak jego towarzystwo określało białe majaczące się wieże kościelne w Nowej Białej, Krempachach i Frydmanie. A potem te straszne wojenne dzieje, zabicie oficerów na cmentarzu, łapanki do kopania okopów między Łapszami i Trybszem, spodziewane bombardowanie zgrupowania czołgów niemieckich w Jurgowie i Bukowinie w 1945 roku, przez co zniszczono by obie wsie. Ale mgła osłoniła całą okolicę, co przypisywano opiece Matce Boskiej Jaworzyńskiej. Często opisywał też czasy powojenne i prześladowania ze strony UB.

Uczestniczył w wielu zjazdach i imprezach regionalnych na Podhalu, Spiszu, Orawie i w Pieninach. Nie zapomnę „Wianków” w Krościenku w pobliżu mostu,





gdzie koledzy, górale pienińscy obstąpili go ze wszystkich stron. On wielce uradowany poszedł do mikrofonu wyrażając swoją radość ze spotkania i pełną piersią „wykrzyczał” Orła – wiersz jego kolegi Pitoraka. Zresztą utwór ten z lubością deklamował, gdy się dało i wszędzie wzbudzał aplauz słuchaczy. Słuchano z uwagą jego relacji jako świadka wydarzeń, kiedy w Domu Ludowym w marcu 2014 roku miała miejsce promocja książki „Od Zaolzia po Jaworzynę. Rewindykacje graniczne jesienią 1938 roku” oraz wykład Roberta Kowalskiego pt. „Administracja cywilna i kościelna w Podspadach i Jaworzynie Spiskiej przyłączonych do II RP jesienią 1938 r.”. Jakże często prosił, aby powiedzieć, że jedziemy do Lendaku na grób Wojciecha Halczyna, bo on też chciałby tam być! Ileż razy wspominał Jana Plucińskiego i młodzież z Jurgowa, jego rówieśników, którzy często między wsiami rozgrywali

zawody sportowe. Zresztą bukowianie razem ze Spiszakami i Orawiakami znaleźli się w grupie uczniów stypendystów Towarzystwa Kresów Południowych i Wschodnich w Warszawie, a pan Franciszek wiele razy nawiązywał do tych dziejów, bo z uczniów wyrosli wielcy ludzie.

Wielokrotnie przemierzył „na nogach” trasę do Jaworzyny z Łysej Polany, a przygód miał przy tym wiele. Gdy jeszcze mógł, na piechotę szedł na odpust do Jurgowa, bo nie mógł się nacieszyć widokiem na Tatry Bielskie, jak mawiał: – *bo z Cornyj Góry nopiykniyjse*. Nie trzeba go było namawiać na przedstawienia w Zielone Świątku w Dursztynie. Miał do tej wsi jakiś głęboki podziw, nieraz pytałem dlaczego, a on tylko patrzył w dal i mówił: – *cosi tu jes niezwykłe*. Jeszcze nie było Krzyża Milenijnego na Czarnej Górze, a my dwaj jak jakieś dwa „dziwolągi” włączyliśmy się nad grapą wieczorem w Zielone Świątki wypatrując *dzie jesce starodowne watry sie polom*. I tak myślałem, ja młody i mnie ta tradycja cieszy, ale on już stary, i że mu się chce, nie mogłem pojąć, choć rozumiałem jego nostalgię za starodawnymi zwyczajami i żywymi wspomnieniami z młodości. Kiedy już stanął Krzyż Milenijny, jakże często Franciszek Chowaniec stał obok ks. Huberta Kasztelana uczestnicząc swoim donośnym głosem w śpiewie modlitwie.

Dzięki niemu zawiązało się wiele wspaniałych przyjaźni między Spiszakami i Podhalanami. Dzięki jego wsparciu i przychylnych Spiszakom Bukowian rozpocząłem pracę w miejscowym GS w 1980 roku, a potem Jan Szyszka i Jan Haniaczyk. Gdy staliśmy się członkami zarządu GS p. Franciszek zażartował wobec rady nadzorczej, że jest to historyczna chwila, bo zarząd składa się z samych „Śpisoków” i te tego same „Jónki”. Nie wiedziałem, że praca ta będzie wieloletnia i obfitować w różne pozazawodowe doświadczenia, nieraz niezwykłe. Łączył pokolenia starych bukowian z tymi ze średniego pokolenia oraz z młodzieżą, bo swoją otwartością i jasnym przekazem nie potrafił stworzyć bariery nie do przekroczenia. W domu jego sąsiada śp. Stanisława Króla niezwykle opowiadania Stanisława i Jana Buńdów, Edwarda Kuchty, Jana Króla, Jana Kuruca i innych przeplatały się po kolejnych toastach z pieśnią: *Ej, byli chłopczy, byli...* Było wtedy tak, iż do wielu z nas nie docierało to, że czas wartko płynie. Miał wielki dystans do świata i do samego siebie. Nawet wtedy, gdy przychodziły trudne chwile, ze łzami w oczach mówił, że *trza sie bedzie brać...!* Dziękujemy panie Franku za niejedno ważne pouczenie...

Bedzie nóńm Vos brakowało!

Jan Budz  
Czarna Góra  
Fot. autor



## Oreł

Hej, Ty Orle, Królu ptoków  
Ojczyzniany herbie,  
Kieby jo tak móg  
Wysoko podskoczyć do Ciebie!

I pofurgać razem z Tobom,  
Jak pod niebym chmurka,  
I wytargać z Twego skrzydła  
Za kapelus piórko!

I nosić go zycie całe  
Nosić zawdy! Hyrnie!  
Cobyś ptoku mój herbowy  
Bywoł ino przy mnie!

Cobyś tocył górne kryngi  
Dumnie i wysoko  
Cobyś cuwoł nad Narodym  
Nie spuscoł go z oka!

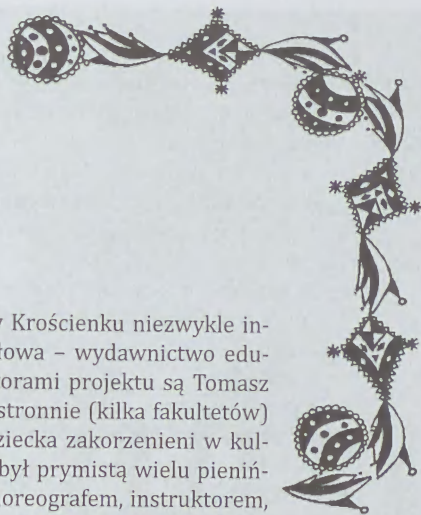
Hej, cobyś orlont nie potraciyl  
Kieby tak być fciało  
A ozbijoj kruków stada  
Co fcom dziubać polskie ciało!

Józef Pitorak

## Marzyć...

Dobrze jest marzyć, marzyć bez końca,  
pragnąc ulecieć hen, aż do Słońca.  
A poprzez nasze wielkie staranie  
choć część tych marzeń faktem się stanie.

Barbara Gołofit  
Lublin



## Projekt

### Tradycja – tańce pienińskie

Pod koniec roku 2014 ukazało się w Krościenku niezwykle interesujące i cenne – zdaniem piszącej te słowa – wydawnictwo edukacyjne pt. *Tradycja – tańce pienińskie*. Autorami projektu są Tomasz Bodziarczyk i Artur Majerczak obaj wszechstronnie (kilka fakultetów) wykształceni, a jednocześnie głęboko od dziecka zakorzenieni w kulturę i tradycje Pienin. Tomasz Bodziarczyk był prymistą wielu pienińskich kapel, Artur Majerczak jest basistą, choreografem, instruktorem, obaj grają z zespołem *Pieniny* oraz własną muzyką *Białopotocanie* i *Folk Power*.

Wydanie składa się z trzech elementów.

I. Broszura z tekstem słownym.

Opisane są pokrótce:

- ▲ Pieniny jako kraina mieszanek kultur tworzących specyfikę regionu,
- ▲ Historia powstania oraz osiągnięcia zespołów *Białopotocanie* oraz *Pieniny* biorących udział w nagraniu,
- ▲ Meritum czyli tańce górali pienińskich z okolic Sromowiec, Krościcy, Grywałdu, Tylki Krościenka, Tylmanowej i Szczawnicy. Każdy taniec jest opisany pod względem muzycznym, choreograficznym, pochodzenia i zilustrowany fotografią. Opisane są kolejno następujące tańce (nazwy podajemy, tak jak są zapisane w wydaniu): toniec (łobyrtany) z odmianami krościeńską i staroświecką, trzy rodzaje śtajerka, ogrodnik, Żydówka, rozmaite odmiany polek, hajducek, zbójnicki pieniński, kotecka, tańce obrzędowe, madziar. Opisano również te tańce, które w 1955 roku włączono do występów na estradach, są to: wiązanka jurgowska, wiązanka pienińska i niedźwiedź. O większości tych tańców autorka pisała w *Pracach Pienińskich*, tom 14:2004, s. 45-61,
- ▲ Biogramy autorów projektu, warto je przeczytać, gdyż mają oni doprawdy imponujący już dorobek w uprawianiu i kultywowaniu sztuki,
- ▲ Bibliografia i konsultanci.

Ponieważ jestem z zawodu muzykiem odczuwam brak zapisu nutowego, ale rozumiem, że rozrosłaby się wtedy nadmiernie część teoretyczna, a nie o nią głównie szło w tym projekcie.

## II. CD

Twory na płycie wykonała kapela *Białopotocanie* i niestety nie podano jej składu. Zostały owszem wyróżnione zbiorczo wszystkie osoby biorące udział w nagraniu CD i DVD, ale uważam, że należało podać wykonawców konkretnie: śpiew, basy, itd. jeśli się zmieniali to nawet do konkretnego numeru. Ważne to ze względów historycznych i dla wszystkich zainteresowanych spoza krościenckiego środowiska. Nawet pisząc te słowa nie mogę powiedzieć, że ktoś wspaniale śpiewał, bo nie jest napisane.

Płytę rozpoczyna pieśń polanowa *Nie bedo, nie bedo*. Następne to melodie, czyli *nuty* do tańców:

- ▲ 17 melodii do łobyrtanego, w tym najbardziej znane, takie jak m.in. *Jo se koniusia poił*, *Wysed jo se łoncke kosić*, *Wysoko słonecko nad górami*,
- ▲ 3 śtajerki,
- ▲ ogrodnik,
- ▲ 5 polek,
- ▲ 2 wersje z Krościenka i Szczawnicy do Zydówki,
- ▲ kotecka,
- ▲ hajducek,
- ▲ melodie i tańce układowe w tym niedźwiedz, wiązanka jurgowska i wiązanka pienińska,
- ▲ 5 *nut* do zbójnickiego np. *Na pienińskim zomku*, *Tońcuwoł byfkied byf móg*,
- ▲ całość kończy trombita pasterska sygnałem zejścia z hali (na płycie jest zapis *trąbita*, z którym się nie zgadzam, gdyż jest to instrument ludowy, a w wymowie gwarowej *q* nie występuje, w rozmaitych publikacjach mamy oba zapisy jednak z przewagą *om*).

Całość nagrania wynosi przeszło 60 minut (choć nie podano łącznego czasu), jest staranne i stylowe.

## III DVD

To najważniejsza część projektu, bo tak jak opisy już mieliśmy (choćby wspomniane w *Pracach Pienińskich*), czy cząstkowe w innych – choć nielicznie – publikacjach, jak mieliśmy nagrania melodii pienińskich przez zespół *Pieniny* i zespół *Białopotocanie*, tak do tej pory nie było żadnej rejestracji tańców na DVD, o instruktażu tych tańców już nie wspominając.

Wiele lat temu na kursie o tańcach śląskich oglądałam taśmy instruktażowe wyłączenie ze Śląska czeskiego żałując, że nikt w Polsce takiego trudu się nie podjął. Tym bardziej cieszy pienińskie wydawnictwo. Nikogo nie trzeba przekonywać jakie to ważne i potrzebne dokonanie; czasem z różnych przyczyn nie ma łączności bezpośredniej mistrz – uczeń, zagraniczna Polonia nie zawsze może sobie pozwolić na zapraszanie instruktora z Polski, zresztą i ów instruktor nie zawsze może na dłużej kraj opuścić. Kraj nasz niemały i czasem kogoś z północy interesują tańce południa. Tak czy owak dobrze, że ta płyta instruktażowa powstała.

Przedstawiono tańce zwykle w ten sposób, że w pierwszej części para lub trójka tancerzy ukazuje podstawowe kroki, a jednocześnie słyszymy dokładny instruktaż słowny, wiadomości historyczne, nazwy kroków, sposób trzymania rąk itp. Potem wi-



dzimy to samo już w strojach, na estradzie w wykonaniu większej grupy tancerzy ze śpiewem i muzyką. Ukazano kolejno:

- ▲ Toniec czyli łobyrtany szczawnicki, zapewne jeden z najstarszych tańców spośród prezentowanych, posiadający tylko trzy figury – kroki i dawniej taniec jednej pary,
- ▲ Łobyrtany z Krościenka,
- ▲ Śtajerek w tym tzw. staroświecki, w historycznym przypomnieniu w wykonaniu Jana Kacwina,
- ▲ Hajducek – tu przypomniano z kolei Józefa Ciesielkę, od którego przejął ten rzadko wykonywany taniec Robert Majerczak – kierownik zespołu *Pieniny*, wspaniały śpiewak, tancerz i instruktor,



- ▲ Zydówka w wersji krościeńskiej i szczawnickiej, taniec z elementami zabawy, naśladowujący obce kulturze góralskiej ruchy i postawę społeczności żydowskiej zamieszkującej dawniej okoliczne miasteczka,
- ▲ Łogrodnik, piękny taniec tańczony trójkami należący do grupy tańców zorganizowanych w przestrzeni; posiadający wiele figur,
- ▲ Polka góralska, krzyżowa polka Kąty, również historyczne przypomnienie zabaw góralskich z tańczeniem polek w niewielkiej przestrzeni skąd konieczność jednoczesnej zmiany kierunku przez wszystkie pary,
- ▲ Kotecka, taniec zabawa z elementami zalotnymi,
- ▲ Zbójnicki pieniński, popisowy taniec męski, w części instruktażowej ukazano takie figury jak: zwykło, łobijany o pięty, klaskany popod nogą, hajduk czyli głęboki, zwyrt,
- ▲ Wiązanka jurgowska wykonywana przez same kobiety w ujęciu zamkniętym, chwycie koszyczkowym, twarzami do siebie,
- ▲ Wiązanka pienińska wykonywana tylko przez zespół *Pieniny* z elementami marsza, chodzonego, kroków polki, melodii tzw. wałęsanych, tańczona przez jak największą grupę tancerzy,
- ▲ Niedźwiedź to znów taniec ukazujący męską siłę i sprawność fizyczną, głównie to podskoki jednocześnie na rękach i palcach stóp, miało to naśladować ruchy niedźwiedzia,
- ▲ Tańce obrzędowe, korowodowe, chodzony do kolesa, korowód zamknięty i otwarty, taniec kobiet przy cepcu.

Całość – płyty i broszurka – zamknięta jest w okładkę z elementami tradycyjnego haftu na góralskich portkach (sercówka) podkreślająca jeszcze raz kulturowanie tradycji regionu Pienin.

Dofinansowanie projektu nastąpiło w ramach Działania osi 4 LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich i dzięki wsparciu Lokalnej Grupy Działania „Gorce – Pieniny”. W projekcie poza wymienionymi już zespołami muzycznymi *Białopotocanie* i *Pieniny* brały udział: studio nagrań Sovart, firma graficzna Apla, zaś materiały archiwalne udostępniło Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu.

Duże brawa dla autorów i wszystkich realizatorów! Podkreślam jeszcze raz, że tego typu instruktaże kultury regionu są niezwykle potrzebne, użyteczne, konieczne dla następnych pokoleń, podkreślające więź międzypokoleniową i po prostu – bardzo piękne...

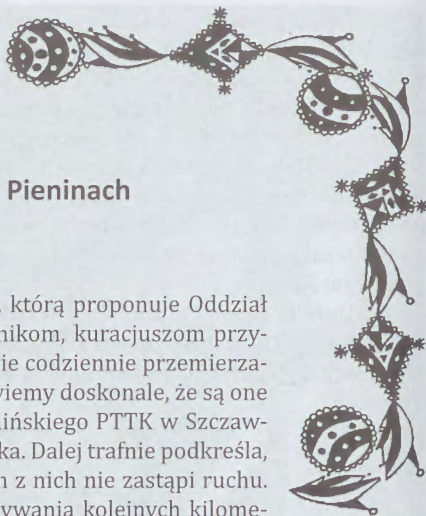
Aleksandra Dudek

Gliwice

Fot. autorka

Zdjęcia tańców pienińskich pochodzą z ostatniego Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej (luty 2015).





## Szlaki pełne zdrowia, nowa oferta w Pieninach

To nie tylko przewodnik, ale i oferta, którą proponuje Oddział Pieniński PTTK w Szczawnicy turystom, letnikom, kuracjom przyjeżdżającym do uzdrowiska. „Ponieważ prawie codziennie przemierzamy szlaki, drogi i ścieżki wokół Szczawnicy, wiemy doskonale, że są one pełne zdrowia” – pisze prezes Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy Marek Miształ we wstępie do przewodnika. Dalej trafnie podkreśla, że ruch może zastąpić wiele leków, ale żaden z nich nie zastąpi ruchu. Zachęca do wędrowania po szlakach, pokonywania kolejnych kilometrów i własnych barier.

Dzięki inicjatywie i zaangażowaniu członków Oddziału oraz udzielonemu przez Miasto i Gminę Szczawnica wsparciu, także życzliwości Nadleśnictwa Krościenko nad Dunajcem, udało się opracować i wydać przewodnik turystyki górskiej, który podpowiada turystom w jaki sposób poznać uzdrowisko i okolice, a także sugeruje jak aktywnie i ciekawie spędzić krótkotrwały wypoczynek lub urlop w jednym z najpiękniejszych zakątków południowej Polski.

Obszar przewodnika obejmuje Pieniny – masyw Trzech Koron, Pieninki, Małe Pieniny i pasmo Haligowskich Skał (Aksamitka i Płaśna po stronie słowackiej) oraz Beskid Sądecki (Pasma Radziejowej). Przewodnik zawiera jedynie informacje krajoznawcze i o obiektach mijanych po drodze, pomija wiadomości o historii Szczawnicy, Krościenka i innych miejscowości. Dla ich bliższego poznania odsyła do przewodnika „Spacerkiem po starej Szczawnicy i Rusi Szlachtowskiej” Barbary A. Węglarz.

Publikacja szczegółowo opisuje czternaście zróżnicowanych pod względem trudności tras pieszych obejmujących swym zasięgiem bliższe i dalsze okolice Szczawnicy łącznie z terenami pobliskiej Słowacji. Najłatwiejsze i najkrótsze – od 2 do 4 godz. – ukryte są pod góralskim zawołaniem: *Ni mom casu i zdrowio*; średnie – od 4 do 6 godz. – pod hasłem: *Mom kapke casu i wiency zdrowio*; najbardziej ambitne – powyżej 6 godz. – zostały zatytułowane: *Mom sporo casu i końskie zdrowie*. Pierwszych jest sześć, drugich pięć, trzecich trzy. Czasy przejść też zostały podane z rozmysłem, mówią o samym marszu, bez postojów na odpoczynek, robienie zdjęć, czy towarzyskie rozmowy na szlaku. Zamieszczone zostały mapki i profile wysokości.

Proponowane trasy w większości przebiegają po znakowanych szlakach, jednak są odcinki, które prowadzą po terenie nieoznakowanym, wtedy zostały oznaczone za pomocą zielonego listka na żółtym tle, przy okazji wskazując – w zależności ułożenia – dalszy kierunek marszu czyli idź w lewo, w prawo lub na wprost.

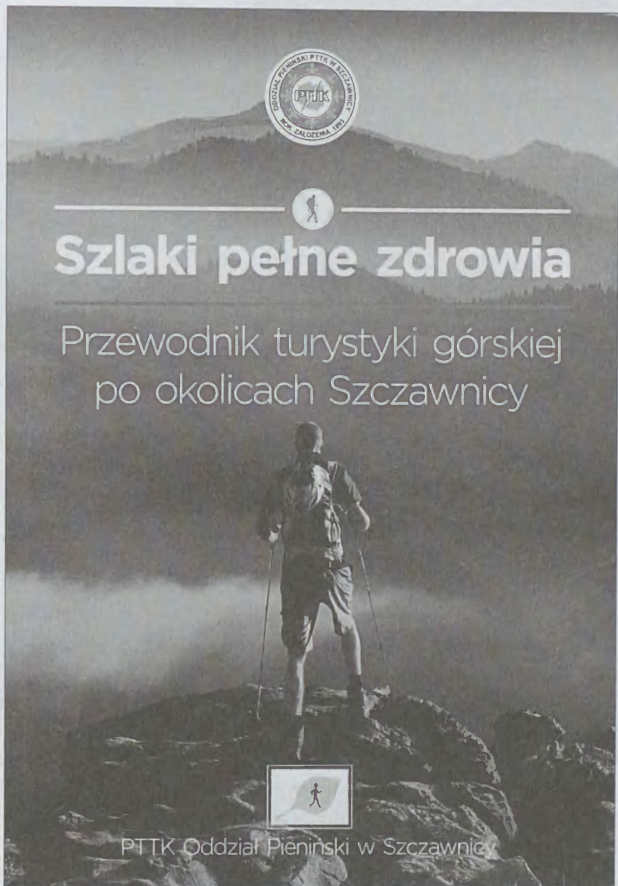
Autorem przewodnika jest Piotr Krzywda, z zawodu archeolog i pedagog, z zamiłowania uznany krajoznawca i fotografik, przewodnik górski i pilot wycieczek, twórca wielu innych przewodników, co odczuwa się od razu. Publikacja jest przemyślana, oszczędna w słowa, ma przede wszystkim prowadzić turystę w terenie. Jednakże przy tego typu wydawnictwie brakuje indeksu nazw terenowych, który ułatwia z niego korzystanie.

Wydawca przewodnika – Oddział Pieniński PTTK w Szczawnicy – zadbał o jego szatę graficzną, jakość druku, kredowy papier i w ogóle żeby prezentował się jak najlepiej. Nawet za dobrze, sprawił że turysta idąc na szlak z przewodnikiem

będzie bał się z niego korzystać, by czegoś nie sparać, a przecież w warunkach górskich i plecakowym przechowywaniu nie da się utrzymać go w stanie idealnym. Jedyne wyjście, które nasuwa się, to trzeba będzie kupić od razu dwa egzemplarze, jeden na półkę, drugi do użytku w górach. Czyżby efekt zamierzony?

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice

Piotr Krzywda: *Szlaki pełne zdrowia : Przewodnik turystyki górskiej po okolicach Szczawnicy*, Oddział Pieniński PTTK, Szczawnica 2015, s. 80, kolor.



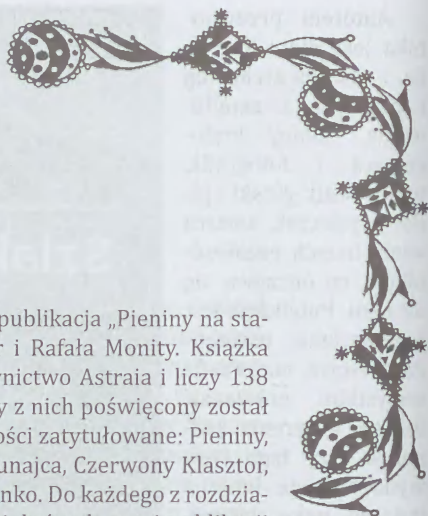
## Piękno dawnych krajobrazów – „Pieniny na starej pocztówce”

Na księgarskich półkach pojawiła się publikacja „Pieniny na starej pocztówce”, autorstwa Katarzyny Wiwer i Rafała Monity. Książka ta wydana została przez krakowskie Wydawnictwo Astralia i liczy 138 stron. Składa się ona z 10 rozdziałów, a każdy z nich poświęcony został innemu fragmentowi Pienin. Są one w kolejności zatytułowane: Pieniny, Czorsztyn, Niedzica, Trzy Korony, Przełom Dunajca, Czerwony Klasztor, Góra Zamkowa, Szczawnica, Homole i Krościenko. Do każdego z rozdziałów odpowiednio dobrane zostały pocztówki, których w tej publikacji jest w sumie ponad 170. Wszystkie rozdziały poprzedzone są dodatkowo kilkoma lub kilkunastoma krótkimi cytatami z przewodników z XIX wieku i z pierwszego ćwierćwiecza XX stulecia. Niewielkie fragmenty tekstu opisujących miejsca podane w tytułach rozdziałów. Interesującym wzbogaceniem poprzedzającym każdą część tego albumu są również kolorowe mapy z drugiej połowy lat 30. XX wieku. Wyjątkiem jest rozdział Homole, gdzie zamieszczono mapę z połowy XIX stulecia.

Najważniejszą i najciekawszą częścią książki są jednak stare pocztówki. Są to na ogół dawne fotografie, rzadziej rysunki i obrazy. Szczególną uwagę przykuwają niespotykane już dziś krajobrazy, uchwycone na zdjęciach sprzed dziesięcioleci. Ukazują one środowisko przyrodnicze i gospodarczą działalność człowieka w Pieninach. Dostrzec na nich można m.in. różne formy użytkowania ziemi (np. s. 84), infrastrukturę techniczną i turystyczną (np. s. 118), układy osadnicze pienińskich miejscowości (np. s. 134), architekturę świecką (np. s. 133) i sakralną (np. s. 99), wypoczywających w Pieninach turystów (np. s. 72), flisaków podczas spływu Dunajcem (np. s. 80), ludzi trudniących się codzienną pracą (np. s. 25) lub dawne stroje wczasowiczów i miejscowych (np. s. 89).

Wiele krajobrazów uchwyconych na starych pocztówkach dziś już nie istnieje i trudno byłoby je odtworzyć. Dobrym przykładem może być dno doliny Dunajca pomiędzy Czorsztynem, a Niedzicą. Dziś teren ten wypełniają wody Zbiornika Czorsztyńskiego. W omawianej publikacji – „Pieniny na starej pocztówce” – można znaleźć zdjęcia dawnego pogranicza Czorsztyna i Niedzicy (np. s. 37). Ukazane panoramy przybliżą czytelnikom zalane wodą formy terenu i gospodarkę człowieka w dolinie Dunajca między Maniowami, a Sromowcami Wyżnymi przed zbudowaniem zapór.

Dawne kartki pocztowe ukazują także inne nieistniejące już dziś obiekty w różnych częściach Pienin, np.: dzwonek loretański (s. 20), pustelnię na Górze Zamkowej (s. 105) lub kryty most na Piaskach w Szczawnicy (s. 136). Oglądając zamieszczone w albumie fotografie z minionych czasów można więc dokonywać różnych porównań





# PIENINY

## na starej pocztówce

DAWNE WIDOKI PIENIN, CZORSZTYNA, NIEDZICY, PRZEŁOMU DUNAICA, CZERWONEGO KLASZTORU, TRZECH KORON, GÓRY ZAMKOWEJ, SZCZAWNICY, HOMOLI, KROŚCIENKA WRAZ Z DAWNYM OPISEM PRZYRODNICZYM I KULTUROWYM



i analiz. Zmiany widoczne są na wielu polach, co pozwala na pełniejsze poznanie Pienin i ich specyfiki.

Na starych zdjęciach widać dawną działalność człowieka w tym zakątku Karpat. Jednym z jej przejawów była turystyka. Zamieszczone w książce pocztówki ukazują również zagospodarowanie turystyczne i formy turystyki. Nie pominięto też fotografii z flisackim spływem przełomem Dunajca, który na trwałe wkomponował się w pieniński pejzaż.

Wielką zaletą książki jest jej oprawa graficzna. Zamieszczone w albumie kartki pocztowe są czytelne i można na nich dostrzec różne szczegóły. Każda z nich jest też krótko podpisana. Podawany jest obiekt lub miejsce przedstawione na pocztówce oraz wydawnictwo publikujące kartkę. Dużym atutem opisywanej tu książki są też zamieszczone przed rozdziałami przejrzyste mapy z okresu międzywojennego. Przybliżają one czytelnikowi fragmenty Pienin przedstawione na starych pocztówkach.

Właściwie dobrany tekst z dawnych przewodników w każdym rozdziale przenosi odbiorcę w odległe czasy. Dzięki nim można pełniej poznać piękno Ziemi Pienińskiej. Oryginalna pisownia krótkich fragmentów pozwala przenieść się w stare czasy, które ukąszą się czytelnikom na zamieszczonych pocztówkach.

Autorzy tworząc album umieścili w nim jednak tylko pocztówki z własnych zbiorów. Wydając taką pozycję można było dodatkowo skorzystać ze zbiorów innych kolekcjonerów pienińskich pocztówek. Takich jest zapewne wielu. Być może w ich zbiorach znajdują się jeszcze inne kartki, wśród których mogą się również znaleźć „białe kruki”. To pozwoliłoby może na dodanie kolejnych – równie ciekawych – rozdziałów książki, np.: flisactwo, Pieniński Park Narodowy lub Biała Woda.

Określenie „...na starej pocztówce” jest ogólnikowe i trochę nieprecyzyjne, choć może być użyte w tytule tego interesującego dzieła. Nie podano jednak w dalszej części książki dat wykonania poszczególnych fotografii, czy wydania pocztówek, lecz tylko ramowo – XIX i XX wiek (s. 9) – czas zobrazowany na kartkach pocztowych. Czasami nie wiadomo więc, czy dane zdjęcie pochodzi z początku, czy z połowy XX wieku, a może z innego okresu. Ogólnie można określić je jako „stare pocztówki”, ale wzbogaceniem książki byłoby podanie czasu (przynajmniej dziesięciolecia) ukazanego na dawnej kartce pocztowej.

„Pieniny na starej pocztówce” to bez wątpienia bardzo interesujący i ładnie wydany album. Powinien znaleźć się w bibliotece każdego miłośnika tego pięknego, górskiego regionu. W publikacji tej znaleźć można bowiem kwintesencję dawnych Pienin. Książka ta jest swoistą „podróżą historyczną”, a zamieszczone liczne fotografie kartek pocztowych obrazują więcej niż wielostronicowe opisy. Każdy bowiem patrząc na stare pocztówki widzi różnorodne elementy przyrody i ludzkiej działalności, które wzajemnie się przenikają i tworzą swoisty krajobraz Pienin. Stare pocztówki są więc dobrym materiałem do porównań zachodzących w tym zakątku Polski przemian i mogą stanowić ważne źródło wiedzy o minionych czasach.

Krzysztof Miraj  
Nowy Targ

Katarzyna Wiwer, Rafał Monita: Pieniny na starej pocztówce, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2015, s. 138



## Flisactwo w Pieninach

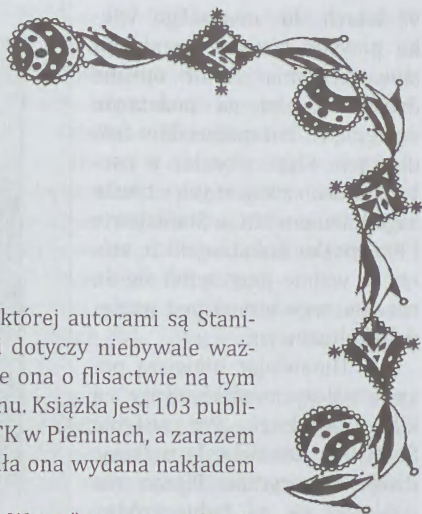
Prezentowana publikacja książkowa, której autorami są Stanisław Kołodziejski i Ryszard M. Remiszewski dotyczy niezwykle ważnego zagadnienia dla historii Pienin. Traktuje ona o flisactwie na tym obszarze, czyli o jednym z „symboli” tego terenu. Książka jest 103 publikacją Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, a zarazem 47 wydawnictwem serii z „Okienkiem”. Została ona wydana nakładem własnym autorów w liczbie 50 egzemplarzy.

Praca podzielona jest na trzy części: „Wstęp” autorstwa Stanisława Kołodziejskiego (s. 3-7), „Początki zorganizowanego spływu Przełosem Dunajca” napisanej przez Ryszarda M. Remiszewskiego (s. 9-78) oraz „Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich”, którego autorem jest znów Stanisław Kołodziejski (s. 79-110).

We wstępie Stanisław Kołodziejski wspomina o historii osadnictwa na terenie Pienin. Opisuje również wykorzystanie rzeki przez miejscową ludność. Dotyka tematyki działalności niszczycielskiej wody. W końcu pisze o początkach flisactwa na rzece Dunajec. Wspomina o tym, kto pierwszy rozpoczął daną akcję turystyczną i komu przynależą zasługi jej rozpropagowania.

W drugiej części Ryszard M. Remiszewski opisuje początki i rozwój flisackiego spływu turystycznego. Autor ujął go w ramy chronologiczne na podstawie materiałów źródłowych. Za datę początkową przyjął październik 1888 roku, czyli list Stanisława Drohojowskiego, w którym mowa jest m.in. o bezpieczeństwie flisaków. Datą końcową dla autora jest kwiecień 1950 roku, ponieważ w tym roku kończy swą działalność Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Głównym zamysłem w tym czasie było uregulowanie prawne spływu, wykształcenie kadry flisackiej, a także sprawy związane stricte ze spływem, takie jak np. wyznaczenie miejsca „startowego” wycieczki po Dunajcu. W swym tekście omawia również działalność głównych postaci tego regionu, ogromnie zasłużonych dla spływu turystycznego m.in.: Stanisława Drohojowskiego, Zygmunta Tałasiewicza i Artura Wernera. Wspomina również o Adamie hr. Stadnickim i o pokładanych w nim nadziejach na rozwój flisactwa, przy czym w świetle dostępnych źródeł owe nadzieje pozostały raczej w sferze marzeń. Jak już wspomniałem autor kończy swój tekst na chwili rozwiązania PTT.

Ostatnia część autorstwa Stanisława Kołodziejskiego omawia historię organizacji Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich. Ważną datą dla tego zagadnienia jest 18 lutego 1934 r., kiedy to odbyło się zebranie założycielskie i zatwierdzono w głosowaniu statut organizacji. Z początkiem czerwca tegoż roku związek został wpisany do rejestru.



W latach 30. minionego wieku powstał również regulamin stowarzyszenia. Autor opisuje dzieje związku na podstawie dostępnych mu materiałów źródłowych. Píše również o osobach mocno związanych z tymże zagadnieniem tzn. o Stanisławie i Franciszku Kołodziejskich, którzy to walnie przyczynili się do rozwoju tego terenu pod względem kulturowym.

Omawiając niniejszą pozycję należy zwrócić uwagę na kilka zagadnień. We wstępie Stanisław Kołodziejski opisując dzieje historyczne Pienin nie powołuje się na żadne źródło. Zdają sobie sprawę, że w ramach wstępu rzadko stosuje się przypisy. Wydaje się jednak, że autor przy konkretnych informacjach mógł je jednak umieścić.

Ciekawymi informacjami są początki spływu na Dunajcu. Powołując się w tym miejscu na literaturę autor sugeruje możliwość datacji pierwszego spływu na początek lat 20. XIX stulecia. Pytanie, czy można będzie kiedykolwiek przesunąć jeszcze wstecz tą datę. Może znajdują się w archiwach jakieś informacje na ten temat. Słusznie jednak autor wskazuje, że za głównego promotora spływu należy uznać XIX-wiecznego właściciela Szczawnicy, czyli Józefa Szalaya. Miał on zmysł propagatorski i szybko zauważył korzyści płynące dla Szczawnicy z takiej rozrywki dla turystów (zob. B. A. Węglarz 2011, s. 78-83).

W drugiej części Ryszard M. Remiszewski omawia rozwój flisactwa. Słusznie wskazuje na osoby, które walnie przyczyniły się do uregulowania spływu. Dodatkowo celnie wskazuje również na samą działalność Towarzystwa Tatrzańskiego (z późniejszą nazwą Polskie Towarzystwo Tatrzańskie). Wydaje się, że tylko organizacja mogła przeprowadzić zabiegi pozwalające na uregulowanie i kontrolowanie flisu turystycznego. Bardzo trafnie opisuje proces wyboru zarządu i Adama hr. Stadnickiego na prezesa oddziału PTT. Pojawia się również ciekawa informacja o cyklicznych prośbach, aby hr. Adam Stadnicki zainterweniował u Ilony hr. Bethlen Salamon, tj. właścicielki Niedzicy, aby użyczyła plac pod zamkiem na cele gospodarki flisackiej. Właściwie nie wiadomo dlaczego tak długo trwało, aby hr. Stadnicki zwrócił się z prośbą do hr. Salamon (od 17. 11. 1929 r. do 11. 09. 1930 r.). Może należy złożyć to na brak czasu właściciela uzdro-



Stanisław Kołodziejski  
Ryszard M. Remiszewski

## FLISACTWO W PIENINACH

wiska w Szczawnicy (zob. np. A. Janota-Strama 2013, s. 223-277 tam wcześniejsza literatura).

W ostatniej części Stanisław Kołodziejski omawia dzieje organizacji samych flisaków pieniąskich. Nie da się ukryć, że ma do tego zagadnienia emocjonalny stosunek. Jego dziadkami byli wcześniej wymienieni Stanisława i Franciszek Kołodziejscy. To emocjonalne nastawienie widoczne jest w szczególności w długim przypisie nr 5 na stronie 88-89. Należy tu moim zdaniem wskazać na niewłaściwy dobór słów. Abstrahując od tego kim był Józef Kuraś „Ogień”: dla jednych bandytą, dla drugich bohaterem, to używanie zwrotu „...członków terrorystycznego ugrupowania...” wydaje się mało trafione. Można było użyć słowa „bandy” i wówczas nie raziło by to tak w oczy.

Bardzo słusznie Stanisław Kołodziejski zwraca uwagę na fakt braku opracowania dotyczącego działalności stowarzyszenia w czasach PRL. Tutaj ważny postulat, aby historycy zajęli się tym zagadnieniem.

Obaj autorzy bazują na materiałach źródłowych. Częściowo są one w posiadaniu autorów, co wybitnie podnosi wartość tej publikacji. Umieszczone są one licznie na zdjęciach. Czasami jednak są one nieczytelne tak jak pismo Stanisława Drohojowskiego umieszczone na stronach 16-24, gdzie autor listu ma niewyraźny charakter pisma. Dlatego na sąsiadujących stronach dostępna jest wersja przepisana.

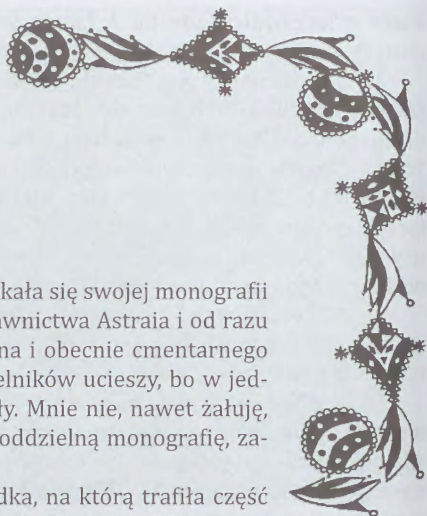
Omawiana książka została napisana przez dwóch autorów. Każdy z nich podpisał swój wkład stawiając swoje nazwisko przy danym rozdziale. Czy jest to dobry zamysł, trudno ocenić. Moim zdaniem w przypadku tej pozycji warto było potraktować wspólnie publikację. Dotyczy ona jednego zagadnienia i rozbijanie jej na osobno podpisane rozdziały trochę zakłóca obraz.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż praca Stanisława Kołodziejskiego i Ryszarda M. Remiszewskiego pt. „Flisactwo w Pieninach”, pomimo pewnych w moim odczuciu niewielkich błędów jest godna polecenia. Stanowi ona niejako podsumowanie flisactwa turystycznego na rzece Dunajec od 1888 do 1950 r. i jest uzupełnieniem ostatnich artykułów na ten temat (zob. S. Kołodziejski 2014a; 2014b; R. M. Remiszewski 2014).

Maciej Wawrzczak  
Szczawnica

### Literatura:

- Janota-Strama A. 2013. *Stadniccy herbu Szreniawa z Nawojowej. Dzieje rodu*, Warszawa.
- Kołodziejski S. 2014a. *Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich. Trudne początki*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek”, t. 13, s. 75-100.
- Kołodziejski S. 2014b. *Dębowy jubileusz Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich*, „Prace Pienińskie”, t. 24, s. 39-54.
- Remiszewski R. M. 2014. *Początki zorganizowanego spływu Przelotem Dunajca*, „Prace Pienińskie”, t. 24, s. 5-38.
- Węglarz B. A. 2011. *Spacerkiem po starej Szczawnicy i Rusi Szlachtowskiej*, Pruszków.
- Stanisław Kołodziejski, Ryszard M. Remiszewski, *Flisactwo w Pieninach*, Szczawnica, 2015, ss. 111.



## Kościół w Krempachach

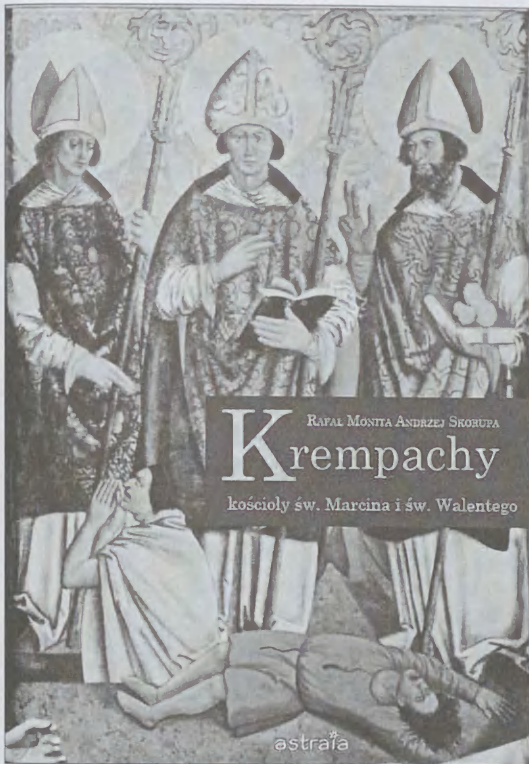
Krempachy – wieś zamagurska, doczekała się swojej monografii z serii „Zabytkowe kościoły Podtatrza” Wydawnictwa Astraia i od razu obu kościołów – parafialnego pw. św. Marcina i obecnie cmentarnego pw. św. Walentego. Może to niektórych czytelników ucieszy, bo w jednym opracowaniu mają od razu dwa kościoły. Mnie nie, nawet żałuję, bo każdy jest godny uwagi i powinien mieć oddzielną monografię, zasługującą na to.

Jak są urokliwe niech świadczy okładka, na którą trafiła część środkowa tryptyku z ołtarza głównego kościółka św. Walentego. W opracowaniu jak zwykle znajdujemy staranną historię samej miejscowości i obu kościołów, wraz z opisem ich wnętrza oraz wyposażenia, ilustrowanymi bogato fotografiami Rafała Monity.

Mając często na co dzień do czynienia ze Spiszem nie zwraca się już uwagi na nazwę wsi, która jednakże wszystkich przyjezdnych zastanawia, nawet zadziwia. Autor prof. Andrzej Skorupa wyjaśnił, że nazwa wywodzi się od niemieckiego słowa Krummbach oznaczającego Kręty Potok, dawnej Kręcina, a dziś zwany Durściński Potok.

Początki parafii giną w mrokach przeszłości, nie są dokładnie znane. Wymieniona została w rejestrze świętopietrza bractwa dunajckiego w 1508 r. W protokole wizytacji kanonicznej z 1700 r. Jan Zsigray – prepozyt spiski podał, że kościół powstał dwieście lat wcześniej, ale już przy następnej wizytacji w 1712 przesunął datę jego wystawienia aż o 25 lat. Obecny kościół nie jest pierwotną świątynią, wcześniejszy był drewniany, który miał spłonąć. Plebani krempascy posługą duszpasterską obejmowali także kościół w sąsiedniej wsi Nowa Biała. Wcześniejszym patronem parafii w Krempachach był św. Serwacy, późniejsze wezwanie Wszystkich Świętych, z kolei św. Marcin, istniejący do dzisiaj. Kamienny mur z 1795 wokół kościoła z dwiema bramkami wyznacza dawny cmentarz przykościelny.

Obecne wyposażenie świątyni pochodzi głównie z XVIII w. i zostało rzetelnie i obrazowo opisane przez prof. Skorupę. W jednym miejscu przy opisie prawego ołtarza bocznego Serca Pana Jezusa tekst rozmija się z ilustracją, prosiło się umieszczenie zdjęcia samej figurki św. Sebastiana znajdującej się w środkowym polu górnej kondygnacji. Dlaczego? Była niebываła okazja zwrócić uwagę zwiedzającym kościół nie tylko na ołtarz, także na mało zauważalną figurkę młodocianego św. Sebastiana wraz z aniołkiem wyjmującym strzałę z jego ciała. Właśnie ta rzeźba została przez Kazimierę Klementynę Kutrzebiankę, zasłużoną historyk sztuki i inwentaryzatorkę zabytków, uznana za najbardziej wartościową w całym krempaskim kościele!



Drugi kościółek św. Walentego stojący na cmentarzu w zachodniej części wsi przyjmuje się, że powstał w 1761 r. Czytając cytowane fragmenty kroniki parafialnej pojawił się mimowolnie uśmiech na mojej twarzy. W kronice zanotowano, że kaplica została „doskonale wykończona”, w drugim zapisie z ubolewaniem stwierdzono, że w krótkim czasie całe srebro na ołtarzach, chórze i fotelu poczerniało. Kronikarz opisał zjawisko, ale czy znał przyczynę? Otóż, ciemnienie wynika z kontaktu srebra z powietrzem, nie z tlenem, tylko ze związkami siarki. Srebro ciemnieje szybciej jeśli powietrze jest bardziej zanieczyszczone! Jaki wniosek? Nasuwa się sam. Zatem jakim to powietrzem pod koniec XVIII w. oddychali krempaszanie?

Kościół ma na sklepieniu oryginalną dekorację wykonaną w tynku, nieznanego autorstwa.

Warto pochylić się nad tryptykiem, którego środkowa część wprawiona została w środek ołtarza głównego.

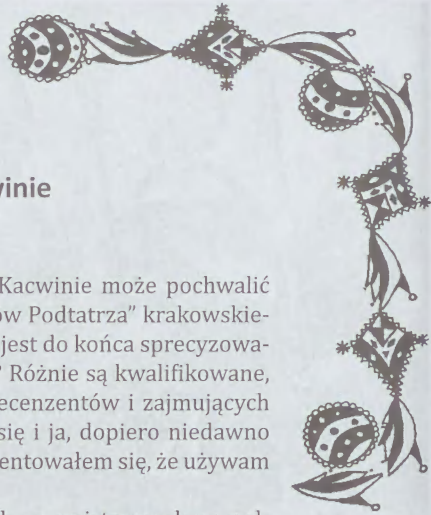
W obu kościołach autor odnotował nowe współczesne elementy wystroju wnętrza, konkretnie w oknach wprawione zostały witraże ukraińskiego artysty mieszkającego w Polsce Igora Twerdokchliba. Charakteryzują się one jasną skalą barw.

Monografię kończy opis dwóch kapliczek krempaskich, św. Jana Nepomucena i św. Antoniego Padewskiego, jak zawsze potrzebny spis literatury oraz po raz pierwszy w historii serii skrót w tłumaczeniu na język słowacki. Całość zaopatrzona została w fotografie autorstwa Rafała Monity, które obok tekstu są drugim jakby językiem poznawania obu świątyń.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice

*Krempachy kościół św. Marcina i św. Walentego*, tekst Andrzej Skorupa, fotografie Rafał Monita, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2015, s. 64





## Kościół Wszystkich Świętych w Kacwinie

Kościół pw. Wszystkich Świętych w Kacwinie może pochwalić się publikacją w serii „Zabytkowych kościołów Podtatrze” krakowskiego wydawnictwa „Astraiia”. W zasadzie to nie jest do końca sprecyzowane, w tej serii są to monografie, czy albumy? Różnie są kwalifikowane, zarówno przez samych twórców serii, jako recenzentów i zajmujących się zawodowo bibliografią. Nie ustrzegłem się i ja, dopiero niedawno przy omawianiu kolejnej pozycji w cyklu zorientowałem się, że używam obu znaczeń zamiennie.

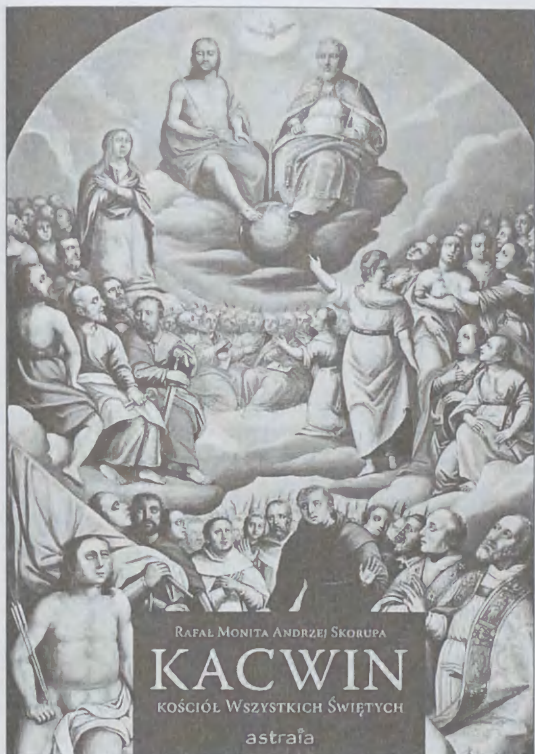
Kacwin jest bardzo ciekawą wsią, jedną z najstarszych na polskim Spiszu obok Niedzicy i Frydmana. Prawie cały czas był własnością panów na zamku „Dunajec” w Niedzicy. Był wsią rozległą, liczył 84 łany, gdy wspomniane Niedzica i Frydman mniejsze, bo 60. łanowe. Do niedawna wieś była taką namiastką żywego skansenu budownictwa ludowego, przewodnicy turystyczni pokazywali charakterystyczne dla niej zachowane sypańce, małe spichlerzyki. Dawniej powszechne, dziś dogorywające, za chwilę pozostaną w literaturze.

Początki parafii i samego kościoła są trudne do ustalenia, nawet wizytujący Kacwin w 1700 r. prepozyt spiski Jan Zsigray ogólnikowo odniósł się do tego faktu uznając, że świątynia zbudowana została przed wiekami. Autor Andrzej Skorupa łączy fundację kościoła z Kokoszem Berzeviczym.

Jurysdykcję kościelną nad parafią do 1921 sprawowała prepozytura w Spiskiej Kapitulie, późniejsze biskupstwo spiskie. Po tym okresie Kacwin wraz innymi parafiami pozostaje w zarządzie archidiecezji krakowskiej. Jedynie podczas II wojny światowej był ponownie w granicach diecezji spiskiej.

Rzut poziomy kościoła wg. Tadeusza Szydłowskiego znajdziemy na tylnej wyklejce okładki, dobrze na niego spojrzeć czytając opis wnętrza. Podczas zwiedzania świątyni warto więcej czasu poświęcić na ołtarz główny i jego doskonałe proporcje i artystyczne zdobnictwo. Nastawa jest wczesnobarokowa z początku XVII w., według przypuszczeń Mariana Korneckiego wykonana została w jednym z warsztatów małopolskich. Zastaną krucyfiksu jest obraz Adoracji Trójcy Świętej, który trafił na okładkę albumu. Warto z prof. Skorupą prześledzić jego strefową kompozycję.

Ołtarze boczne są w stylu rokokowym. Ołtarz w kaplicy św. Anny pochodzi z trzeciej ćwierci XVIII w., obraz centralny przedstawia patronkę, nad nim w zwieńczeniu fragment obrazu z biczowaniem Chrystusa. Parapet chóru podzielony jest na pola oddzielone pilastrami wypełnione malowanymi postaciami Chrystusa, Apostołów Piotra i Pawła i innych świętych.



Wśród wielu elementów wyposażenia kościoła należy zwrócić uwagę na baldachim z 1775 r. z rzeźbionymi drążkami, od początku ceniony przez historyków sztuki uważający go za najpiękniejszy zabytek tego rodzaju na całym Zamagurzu. Wśród innych elementów wyposażenia jest barokowa srebrna i pozłacana monstrancja augsburskiego złotnika Johanna Haltenwängera, jej fundatorem był w 1691 r. pleban niedzicki ks. Tomasz Stragowicz. Autor oprócz dzieł złotnictwa omawia najbogatszy na Polskim Spiszu zbiór zabytkowych szat liturgicznych, jednym z najstarszych jest czerwony ornat z początku XVIII w.

Wśród innych zabytków nie zapomniano przedstawić jednostkową dekorację Grobu Pańskiego, której donatorem był ks. Daniel Udrański. Malowidło

przedstawia krajobraz Jerozolimy i Golgoty. Z pozostałych zabytków, na które autor zwrócił uwagę są interesujące feretrony.

Nie znalazłem w opracowaniu wzmianki o pamiątkowej tablicy w kruchcie, którą ufundowali parafianie wraz ze swoim proboszczem ks. Mieczysławem Zoniem. Poświęcona została czterem żołnierzom powracającym z wiktorii wiedeńskiej, którzy w 1684 r. zmarli w Kacwinie i pochowani zostali w kościele. Może dlatego, że jest zabytkiem zbyt jeszcze świeżym, bo odsłonięty w 1984 r., nie mniej jest ważki dla parafian.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice

Kacwin Kościół Wszystkich Świętych, tekst Andrzej Skorupa, zdjęcia Rafał Monita, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2015, s. 56





## Zamek w Kieżmarku

*K stavebným dejinám hradu v Kežmarku. Zborník z odbornej konferencie o stavebnom vývoji hradu z 30. septembra 2014, redakcia Nora Baráthová, Múzeum v Kežmarku, Kežmarok, 2014, ss. 160.*

Omawiana praca to zbiór artykułów, którego redaktorem jest Nora Baráthová. Książka jest wynikiem konferencji naukowej z dnia 30 września 2014, która miała miejsce w Kežmarku. Wydawcą publikacji jest muzeum w tej miejscowości, a dodatkowo zrealizowano ją dzięki finansowej pomocy Ministerstwa Kultury Republiki Słowacji. Nakład wynosi 500 sztuk.

Książka zawiera siedem prac pisanych w języku narodowym. Każdy z tekstów posiada skrótowe tłumaczenie na język angielski. Składa się z artykułów: Nora Baráthová – „*Na začiatok...*” s. 3-14; Tomáš Janura, Michal Šimkovic – „*Stavebno-historické premeny hradu Kežmarok do začiatku 18. storočia*” s. 15-40; Marta Kučerová – „*Prínos archeologického výskumu k poznaniu stavebných premien Kežmarského hradu*” s. 41-71; Bibiana Pomfyová – „*Kežmarok v kontexte neskorogotickej architektúry (príklad farského Kostola sv. Kríža)*” s. 72-97; Zuzana Čovanová Janošíková – „*Renesančná výzdoba Kežmarského hradu a jej ideové východiská*”, s. 98-113; Katarína Chmelinová – „*Výzdoba kaplnky kežmarského hradu a sochárstvo v Kežmarku v 17. storočí*” s. 114-135; Maroš Semančík – „*Podoby historizmu v stavebných dejinách Kežmarského hradu – hrad ako obraz premien historických predstáv*” s. 136-158.

Pierwszy tekst, który napisała Nora Baráthová, to niejako przedmowa do książki. Liczba stron i zakres pracy wskazuje jednak na „pełnoprawny” artykuł. Autorka pisze o początkach budowy fortyfikacji na podstawie dokumentu z 1465 roku. Zawarta w nim jest informacja o pierwotnie istniejących w tym miejscu zabudowaniach domowych. Dodatkowo autorka wnika w najstarszą dostępną naukową literaturę tyjącą się zamku.

Drugi z tekstów, którego autorami są Tomáš Janura i Michal Šimkovic dotyczy rekonstrukcji historycznej przemian zamku od powstania do początków XVIII stulecia. Wskazują oni na transformacje zamku i fazy przebudowy. Największe zasługi w tym zakresie przypisują rodzinie Thököly, która prowadziła renesansowe i wczesnobarokowe zmiany.

Trzeci tekst, którego autorką jest Marta Kučerová dotyczy przemian obszaru zamku w świetle badań archeologicznych. Jest to podsumowanie dotychczasowych badań (od lat 60. XX w. do 2009 roku). Najważniejszym ustaleniem jest potwierdzenie

Nora Borátnová a kolektív

## K stavebným dejinám hradu v Kežmarku



wcześniejszego istnienia na tym terenie kościoła pod wezwaniem św. Elżbiety. Sam zamek w świetle badań archeologicznych został zbudowany w drugiej połowie XV stulecia.

Czwarty z tekstów zawiera informacje na temat miasta i jego późnogotyckiej zabudowy, czego przykładem jest kościół św. Krzyża, a napisała go Bibiana Pomfyová. Autorka zaznacza, że w czasie późnego gotyku miał miejsce rozwój m.in. budowlany i modernizacyjny, czego przykładem są takie budowle jak zamek, ratusz, czy też właśnie kościół św. Krzyża. Badaczka analizuje kościół na podstawie badań z lat 70. XX w. oraz materiałów archiwalnych. Na podstawie danych stwierdza, że w XIV w. świątynia została przebudowana na trzynawową, a dodatkowo wzrósł jej status po upadku kościoła pod wezwaniem św. Elżbiety. W trak-

cie „zawieruch” takich jak atak husytów, czy też pożar w XV w. kościół został uszkodzony, jednak w trakcie trwania tego stulecia został odbudowany.

Piąty tekst dotyczy renesansowych zdobień zamku i ich przekaz, a napisała go Zuzana Čovanová Janošíková. Znajdujące się na ścianach zamku XVII-wieczne malowidła i sentencje stanowią unikatowy przykład sztuki malarskiej na terenie Spisza. Według analizy autorki były one przekazem dla ogółu społeczeństwa, a także bezpośrednio dla właściciela. Malowidła znajdujące się w wejściowej wieży są ikonograficznym przedstawieniem błaznów-głupców grających na instrumentach, którzy odpowiadają tzw. *dance macabre*.

Szósty tekst na temat dekoracji kaplicy zamkowej oraz XVII-wiecznej rzeźbie w mieście przedstawiła Katarína Chmelinová. Omawiana kaplica zamkowa reprezentuje wczesny barok. Niewątpliwie przy tworzeniu rzeźb potrzebna była pomoc materialna klienta. W świetle danych Kežmarok jest uważany za jeden z najważniejszych ośrodków sztuki rzeźbiarskiej na terenie Spisza. Miejscowe warsztaty miały wpływ również poza granicami regionu. Poza miejscowymi wyrobami w sztuce miasta można wskazać na importy form, czy też twórczość nieznanymi artystów. Zachowane rzeźby wskazują na to, iż lokalni mistrzowie byli zaznajomieni również z trendami sztuki obecnej w owym czasie w Polsce.

W siódmym tekście na temat manifestacji historyzmu w architekturze zamku pisze Maroš Semančík. Według autora styl ten jest ostatnim zaznaczającym się etapem architektonicznym fortyfikacji. Przejawy tej tendencji mają miejsce po raz pierwszy w 1860 roku w chwili budowy nowych budynków w północno-zachodniej części skrzydła. Kolejne lata przyniosły nowe projekty z zastosowaniem tej budowlanej manieri. Istotna przebudowa zamku miała miejsce po 1901 roku, kiedy to pożar zniszczył m.in. dach.

Po krótkim przedstawieniu zawartości tekstów chciałbym zwrócić uwagę na pewne zagadnienia.

Słusznie redaktorka książki w pierwszym tekście zwraca uwagę na to, że niniejsza pozycja jest niejako kompendium wiedzy na temat zamku. Wcześniejsze prace dotyczyły wybranych aspektów, jak np. prac historyczno-archeologicznych (zob. B. Polla 1971). Zatem bardzo dobrze, że taka publikacja podsumowująca i prezentująca najnowsze wyniki badań powstała.

W drugim tekście książki autorzy wskazują na przemiany rozwojowe fortyfikacji. Jest to znane zjawisko, kiedy każdy z zamków przechodził transformację. Wydaje się, że każdy (albo prawie każdy) z właścicieli chciał pozostawić po sobie ślad. Dążył również do unowocześnienia swojego miejsca zamieszkania (por. np. S. K. Michalczuk, P. M. Stępień, T. M. Trajdos 2006).

Ostatni fakt, na który chciałbym zwrócić uwagę dotyczy niejako pośrednio tekstu archeologicznego. Bardzo dobrze autorka Marta Kučerová (archeolog pracująca w muzeum w Kežmaroku) podsumowała stan obecnych badań uzupełniony o najnowsze wyniki prac. Dzięki obecności archeologa przy pracach inwestycyjnych można było uzyskać szereg nowych informacji.

Kończąc należy opisać samą książkę. Publikacja jest ładnie wydana. Zawiera widoczne kolorowe, jak i czarnobiałe fotografie. Publikowane są w niej również różnorodne plany budynków. Układ tekstu jest czytelny. Jedyne niewielkie minusy można odnieść do zastosowanej formy i koloru przypisów. Zastosowana w nich ciągła numeracja powoduje, iż aby przypomnieć sobie cały tytuł cytowanej publikacji niejednokrotnie musimy się cofnąć mocno o kilka kartek. Również moim zdaniem kolorystyka ich jest nietrafionym zabiegiem. Uwypuklenie przypisów barwą niebieską powoduje, że przy czytaniu przy nieodpowiednim świetle mogą one być słabo widoczne. Spowodowane jest to wydrukowaniem publikacji na białym błyszczącym papierze.

Podsumowując niniejsze uwagi należy stwierdzić, iż najnowsza publikacja dotycząca zamku w Kežmaroku jest godna polecenia dla wszystkich, którzy interesują się różnymi aspektami działalności człowieka.

Maciej Wawrzczak  
Szczaownica

#### Literatura:

- Michalczuk S. K., Stępień P. M., Trajdos T. M. 2006. *Zamek Dunajec w Niedzicy*, Niedzica.  
Polla B. 1971. *Kežmarok. Výsledky historicko-archeologického výskumu*, Bratislava.



## Pejzaże drugiego planu

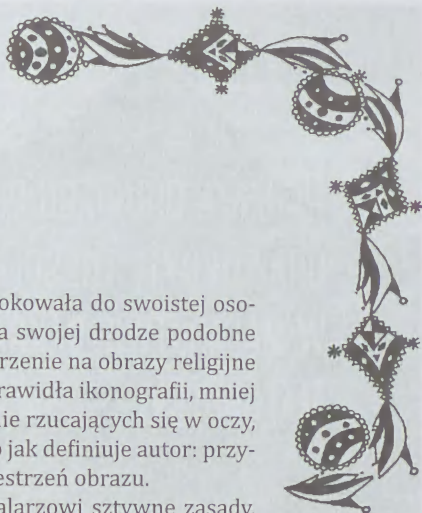
Książka mile mnie zaskoczyła, sprowokowała do swoistej osobistej wędrówki. Myślę, że wielu spotkało na swojej drodze podobne pola swobody twórczej. Faktycznie nasze patrzenie na obrazy religijne jest trochę jednostronne, dominuje kanon i prawidła ikonografii, mniej albo wcale nie zauważamy treści dodanych, nie rzucających się w oczy, czyli innego planu z ukrytymi przekazami lub jak definiuje autor: przykłady drugiego porządku, włączonych w przestrzeń obrazu.

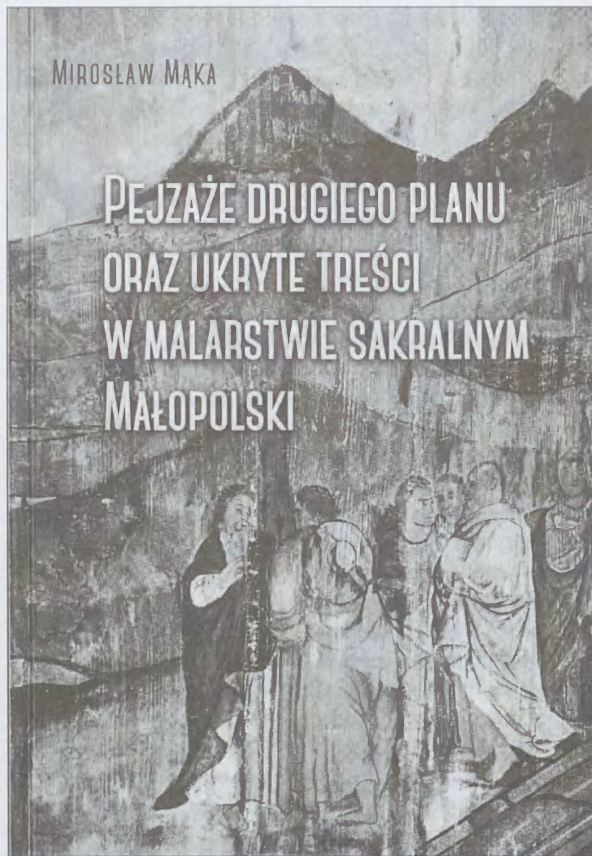
Porządek ikonograficzny narzucał malarzowi sztywne zasady, ale obok niego istniał drugi zindywidualizowany, autonomiczny, wynikający z inwencji twórcy. Ten był wolny od ram i zależał od malarza. Wierni w świątyniach koncentrują się na wizerunkach pierwszego planu, rzadko interesują się tym w tle, nie rejestrują go w pamięci, pozostaje przeważnie niezauważony i niedoceniony. Tymczasem nawet niewielki widok ukryty na dalekim planie może okazać się jedynym dokumentalnym obrazem miejsca lub zabytku z odległej epoki.

Mirosław Mąka wybrał się na swoistą wędrówkę po świątyniach Krakowa, Zakopanego, Olkusza i – co mnie osobiście ucieszyło – spiskiego Trybsza. Prezentuje kilka przykładów obrazów religijnych od XVII do XX wieku, na których pojawiają się elementy krajobrazu dzisiejszej Małopolski, opisał je, wniknął w tło historyczne i nastroj epoki. Jest to jednak rodzaj gawędy uruchamiający wyobraźnię, wolny od wymogów analizy naukowej, która nie była jego celem, i dobrze, bo książkę da się czytać. Jest zarazem zachętą do podjęcia badań na polu wielu pokrewnych dyscyplin. Dawne malarstwo religijne to obszar niewyczerpanych inspiracji badawczych i fascynujących odkryć. Twórcy dążyli do zamknięcia w obrazie maksimum treści, zachodziła interakcja pomiędzy słowem, a obrazem.

Książkę otwiera rozdział skromnie nazwany „wstępem”, a jest w zasadzie studium, tak potrzebnym żeby zrozumieć, co Mirosław Mąka kreuje. Czytanie zacznijmy od tego omówienia, prześledźmy z autorem drogę, która doprowadzi nas do zrozumienia treści. Na dalszych stronach przybliży nam wybrane przez siebie obrazy, które zawierają ukryte treści. Od razu nasuwa się pytanie: zaledwie tyle?, a przecież w licznych obiektach sakralnych – klasztorach, kościołach, nawet kaplicach znajdują się obrazy zawierające ikonografię regionalną. Sam podsumował ten fakt i potwierdził, że przestrzeń poszukiwawcza jest ogromna.

Ramy tekstu nie pozwalają rozpisać się dlatego wymienię tylko obrazy, które omawia. Pierwszy z wizerunkiem św. Jana Chrzciciela z 1876 r. znajdujący się w Krako-





MIROSLAW MAKA

## PEJZAŻE DRUGIEGO PLANU ORAZ UKRYTE TREŚCI W MALARSTWIE SAKRALNYM MAŁOPOLSKI

wie u norbertanek, w kościele pw. śś. Augustyna i Jana Chrzyciela, namalowany przez Władysława Łuszczkiewicza. Na drugim jego planie zamiast Pustyni Judzkiej, na której spędził pustelnicze życie Jan Chrzyciel, znajduje się fragment pejzażu tatrzańskiego. Drugi obraz z tymże świętym na tle Tatr w zakopiańskim kościele pw. Świętej Rodziny, znajdujący się w Kaplicy Gnатовskich, namalowany został przez Stanisława Witkiewicza. Modelem świętego został sam artysta, był to jedyny przypadek samo kanonizacji! Naówczas nazbyt odważny pomysł. W tle dopatrzyć się można Czarnego Stawu Gąsienicowego i otoczenia Kościelca.

W Krakowie, w kościele pijarów pw. Przemienia Pańskiego, przed wejściem do zakrystii umiejscowiony jest ołtarz

z obrazem „Opieka Matki Boskiej nad Krakowem”. W jego lewym, dolnym narożniku nieznany artysta umiejscowił nocną panoramę miasta. Natomiast w kościele pw. św. Floriana znajduje się namalowany przez Jana Trycjusza w 1686 obraz św. Floriana z unikalnym widokiem XVII. wiecznego Kleparza, jego centralnej części. Obraz kryje jeszcze inną tajemnicę, jest ponoć przemalowanym wizerunkiem króla Jana III Sobieskiego, o czym wspomina autor.

W kościołach przy klasztorach norbertanek – na Zwierzyńcu w Krakowie i Imbramowicach – znajdują się obrazy „Wizji bł. Bronisławy na Sikorniku”, ten zwierzyński namalowany przez Wojciecha Eljasza w 1849 r. – ojca Walerego Eljasza Radzikowskiego. Przypuszczalnie autorem obrazu imbramowickiego jest również Wojciech. Na obu w prawym dolnym rogu otwiera się panorama na klasztor norbertanek, Wisłę oraz fragment zabudowy Kazimierza. Ciekawą dla mnie informacją jest, że Wojciech Eljasz nie pofatygował się na wzgórze Sikornik, by odtworzyć z tamtego miejsca widok klasztoru norbertanek i pejzażu leżącego za Wisłą, a skorzystał z litografii zawierającej

piękną panoramę Krakowa z tegoż wzgórza autorstwa Jana Nepomucena Głowackiego, ojca polskiego malarstwa krajobrazowego.

W klasztorze norbertanek na Zwierzyńcu znajdziemy również inne obrazy zawierające widok tego obiektu, m.in. z końca XVII wieku będący prawdopodobnie alegorią życia ksieni Justyny Oraczowskiej, z zespołem budynków przypominających klasztor i sylwetką kościoła Salwatora, inny z wizerunkiem św. Norberta, z podobnym widokiem w tle. W kaplicy św. Małgorzaty i Judyty znajduje się obraz Chrystusa Salwatora, znakomite dzieło artysty Ludomira Śleńdzińskiego, profesora malarstwa na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Na tymże obrazie artysta umieścił widok na klasztor norbertanek, kościół Salwatora, kaplicę (Gontynę), Kopiec Kościuszki i wzgórze za Wisłą.

W bazylice św. Andrzeja w Olkuszu, na obrazie Świętej Rodziny umieszczona jest w tle panorama miasta, będąca drugim najstarszym jej widokiem. Mirosław Mąka rozważa kwestię „gór olkuskich” zamykających tło kompozycji i dochodzi do wniosku, że w niczym nie przypominają okolic Olkusza, za to są łudząco podobne do tatrzańskiego krajobrazu. Autor dokonuje porównania widoku Tatr Emanuela Kronbacha z 1823 r. i „gór olkuskich” na obrazie Świętej Rodziny, wraz z rekonstrukcją domniemanych fragmentów zasłoniętych głowami i aureolami św. Józefa i Matki Boskiej. Wynik zaskakujący! Odżegnuje się od sugestii, że „góry olkuskie” mogą być pejzażem Tatr, z drugiej strony podkreśla ich „tatrzańskość”. Intrygujące? I to jak! Myślę, że to już zachęca do sięgnięcia po książkę.

Na koniec zostawiłem sobie Sąd Ostateczny w starym kościółku pw. św. Elżbiety Węgierskiej z 1567 r. w Trybszu. Niepowtarzalnym dziełem sztuki jest polichromia, zdobiąca jego wnętrze. Prawdopodobnie ufundował ją ks. Jan Ratułowski, proboszcz w parafii we Frydmanie, do której należał Trybsz, był rodem z Ratułowa, wykształcony, doktor filozofii i teologii, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Twórca polichromii, którego nie znamy, wywodził się ze środowiska malarzy krakowskich.

Na powale kościółka umieszczone są fragmenty malowidła ze sceną Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny zamkniętą pejzażem górskim na całą szerokość nawy. W panoramie zauważymy wyraźne podobieństwo do pogórza spiskiego, z sylwetką zamku w Czorsztyńcu, pasm Pienin i Tatr Bielskich. Scenę Sądu Ostatecznego umiejscowiono na tle trzech szczytów Tatr Bielskich, wiernie oddających sylwetki Płaczliwej Skały, Hawrania i Nowego Wierchu (patrząc od lewej strony). Ten widok Tatr, Pienin i pogórza spiskiego jest uznawany za drugą historyczną panoramę tych gór w Polsce. Najstarsza z 1608 r. jest na obrazie Izaaka von den Blocke'a w ratuszu gdańskim.

Podsumowując, książka fascynująca, jest próbą odmiennego spojrzenia na obrazy religijne, pozwalającego zauważyć pejzaże drugiego planu i ich ukryte treści. Pozostaje pogratulować autorowi wyobraźni i zachęcić do dalszych wędrówek.

Ryszard M. Remiszewski  
Gliwice

Mirosław Mąka: *Pejzaże drugiego planu oraz ukryte treści w malarstwie sakralnym Małopolski*, Fundacja im. Marszałka Marka Nawary, Kraków 2015.



## Wszystko o Pieninach

Wydawany od wielu lat rocznik „Prace Pienińskie” to efekt społecznego wysiłku wielu autorów i ogromnej pracy redaktora i głównego autora jednocześnie, Ryszarda M. Remiszewskiego. Każdy numer rocznika zawiera liczne artykuły, referaty, komunikaty, recenzje, sprawozdania i polemiki, prace naukowe obok popularnonaukowych; informacje sąsiadują ze wspomnieniami rodzinnymi, jednym słowem wszelkiej materii po-mieszanie. Rocznik poświęcony jest Pieninom i Spiszowi. Wydawany jest przez Oddział Pieniński PTTK i Ośrodek Kultury i Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach.

Siedemnaście tomów rocznika zawiera dorobek ogromny, oczywiście o różnorodnej wartości, zarówno pierwszorzędnej, jak trzeciorzędnej, co oczywiście nie może dziwić zważywszy na otwarty charakter wydawnictwa. Ostatni, prezentowany tu, bije wszelkie rekordy objętości, zawiera istną encyklopedię wiedzy o historii Pienin i Spisza, wiedzy o ludziach, którzy w przeszłości i dziś kształtują kulturę tych regionów, którzy badają ją i ochraniają pamięć o niej, którzy kochają te ziemie, bo jakże nie kochać piękna.

Nie sposób w krótkim omówieniu oddać bogactwa treści i walorów poznawczych rocznika. Postaram się zwrócić uwagę na wybrane tematy poruszane w poszczególnych działach czasopisma. I tak, w dziale Rozprawy i artykuły znalazłem niezmiernie interesującą rozprawę J. M. Kacwina na temat działalności bojowej Oddziału AK „Wilk” w latach 1943-1944, Andrzeja Skorupy pierwszą część monografii omawiającej tkaniny artystyczne w kościołach polskiego Spisza, a także rozważania T. M. Trajdosa o dziejach Związku Spisko-Orawskiego i Związku Górali Spisza i Orawy oparte o dotychczas niewykorzystaną dokumentację urzędów Rzeczypospolitej Polski. W tym samym dziale, jest on bez wątpienia wizytówką czasopisma, Patrycja Trzeszczyńska pisze o tożsamości mieszkańców Podhala, Maciej Bilik o pierwszych zorganizowanych działaniach sanitarnych i przeciwepidemicznych w Pieninach i okolicy. Zatem mamy w tym dziale, i tak jest zwykle, solidną dawkę historii i nieco socjologii. W sumie interesujący zestaw materiałów do wiedzy w regionach.

W jeszcze bardziej zróżnicowanym dziale *Przyczynki, komunikaty historyczne, krajoznawcze* mieszczą się m.in.: informacja na temat konserwacji murów zamku „Pieniny” (Ryszard M. Remiszewski), epizody z rodzinnych kontaktów ze Szczawnicą (autorstwa Tadeusza Z. Bednarskiego), obszerne sprawozdanie z badań nad najstarszym osadnictwem na Podhalu (Jacek Rydlewski), a także opowieść o interesujących i zagrożonych trawach Pienin (Ludwik Frey).

Dział *Varia* to istny worek z różnymi tematami – określenia worek używam tu w sensie jak najbardziej pozytywnym – w którym przyczynki o tematyce historycznej sąsiadują z opisami imprez kulturalnych, które miały miejsce na Spiszu i w Pieninach oraz z relacjami na temat aktywności członków pienińskiego Oddziału PTTK. W sumie – kopalnia wiedzy o aktualnym życiu regionów, kronika społecznych działań ich mieszkańców i miłośników.

Nie brakuje w roczniku recenzji prac poświęconych Pieninom i Spiszowi, polemik oraz poezji, której zestaw – całkiem interesujący – zamyka publikację.

Walog podobnych zbiorów często docenia się dopiero po latach. Bywają chwalone za to właśnie, co w momencie wydania budzić może pewne zastrzeżenia: obfitość rozmaitego materiału, niekiedy rzeczywiście wątpliwej wartości, przypadkowego, czasem opracowanego byle jak, pisanego na gorąco, bez dystansu. Z czasem słabości te stają się mniej istotne, na plan pierwszy wysuwa się walor dokumentujący materiał obrazującego aktywność regionu, stanowiącego potwierdzenie kulturotwórczej siły zbiorowości lokalnych, ukazującego ludzi w działaniu na rzecz lokalnej kultury, bez której nie ma kultury narodowej.

Ryszard Kantor

Ryszard Kantor: Wszystko o Pieninach. „Prace Pienińskie” R. 17: 2007 s.371,il., Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny, T. XI, 2009, s. 355-356.



## Perły z Pienin

Po raz 23. ukazały się „Prace Pienińskie”. Kolejny rocznik, wydawany przez Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, zachęca do lektury.

Prace Pienińskie to rocznik wydawany społecznym wysiłkiem zarówno autorów, jak i redakcji. Po najnowszy zbiór artykułów, referatów, a także tekstów publicystycznych związanych z regionem Pienin i Spisza niewątpliwie warto sięgnąć. Tym razem pierwszą część „Prac Pienińskich” otwiera opracowanie Dawida Golika poświęcone samodzielnemu oddziałowi dywersyjnemu AK ppor. Adama Winnickiego, osoby zagadkowej i niejednoznacznej. Lektura wciąga i fascynuje.

Kolejne strony rocznika zabierają nas do Sromowiec Wyżnych. Dzięki Wojciechowi Góreckiemu dowiadujemy się, jak przed laty kształtowała się w tej pienińskiej miejscowości moda. Wpływ na ubiór miało położenie wsi i sąsiedztwo – zaznacza autor – bliskość Spisza z jednej strony, a z drugiej Krościenka czy Nowego Targu. Można również zauważyć pewien wpływ ubioru węgierskiego, co jest szczególnie widoczne na zdjęciach z 1895 r.

Z kolejnego tekstu dowiemy się, dlaczego Henryk Sienkiewicz tak chętnie odwiedzał Szczawnicę. O tym, gdzie był i co w tym czasie robił, pisze Tomasz Kowalik. Sienkiewicz podczas kolejnych pobytów zawierał liczne znajomości, a nawet przyjaźnie z rodzinami gospodarzy – pisze autor.

Warto odnotować, że w roczniku pojawiły się w tym roku teksty autorów węgierskich – badacza historii okresu I wojny światowej Endre Laszlo Vargi, który omawia znalezione przez siebie w archiwum dokumenty o pomocy węgierskiej dla Polski w 1920 r. Autor wybrał niektóre i upublicznił je po raz pierwszy na łamach PP. – Z przyjemnością odnotowujemy także debiut pani prof. Agnes Dukkon z Budapesztu testem o węgierskich wydawnictwach kalendarzowych do początku XVII w., z uwzględnieniem kontaktów polskich – podkreśla Ryszard M. Remiszewski, redaktor naczelny Prac Pienińskich. – Nie muszę przypominać, że pisząc o historycznych północnych ziemiach węgierskich, ma na myśli Spisz.

Prace Pienińskie to mnóstwo ciekawych informacji, recenzji, rozpraw i poezji. Kolejny tom pod redakcją Ryszarda M. Remiszewskiego to doskonała lektura na jesienne, długie wieczory.

Aneta Dusik

Aneta Dusik: *Perły z Pienin*, Tygodnik Podhalański nr 39, 24 09 2014 s.20



## Prace Pienińskie w roku jubileuszowym

Mam przed sobą tom 23 „Prac Pienińskich” za rok 2013, który ukazał się w 140 roku istnienia Towarzystwa Tatrzańskiego i zarazem w 120 rocznicę powstania jego Oddziału Pienińskiego, najstarszego w obecnych granicach oddziału TT, którego działalność kontynuuje nieprzerwanie Oddział Pieniński PTTK. Równocześnie 25 lat minęło tak wspaniale działającemu Ośrodkowi KTG w Pieninach. Z tych i wielu innych wydarzeń 2013 roku zamieszcza jak zwykle relacje red. Ryszard M. Remiszewski.

W artykułach i rozprawach Dawid Golik omawia działalność samodzielnego oddziału dywersyjnego AK „Pazura” pod sam koniec wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu. Jest on także autorem obszernego opracowania o dziejach partyzantki na tych terenach pt. „Partyzanci – Lamparta”. Tomasz Kowalik pisze o wielu pobytach nad Dunajcem i Grajcarciem Henryka Sienkiewicza i o pamięci, jaką się cieszy w Szczawnicy. Jest kilka artykułów o charakterze etnograficznych, jak: „Ubiór i moda w Sromowcach Wyżnich”, „Wesele w Pieninach”, „Obrzędowość rodzinna na Zamagurzu spiskim”. Jest też kontynuowany temat Podolińca – Dariusz Smolarek pisze obszernie o kompozytorach pijarskich XVII i XVIII wieku. Endre Laszlo Varga pisze jak Węgry wspierały w latach 1918-1921 nasze zmagania o utrzymanie kresów południowo-wschodnich, co nie udało się już po drugiej wojnie światowej.

Z wielu innych rocznicowych wydarzeń opisane są obchody 150 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego zorganizowane w Szczawnicy, a na końcu tomu możemy się zapoznać z czterema bardzo ciekawymi referatami, wygłoszonymi na poświęconym tej rocznicy seminarium. Przypominane są tak odległe wydarzenia jak 700-lecie Bożogrobców na Spiszu jak i bliższe nam – jak historia nieistniejącego już schroniska w Piaskach koło Szczawnicy. Red. Remiszewski przypomina postać Wojciecha Halczyna który wraz z Piotrem Borowym zabiegał na pokojowej konferencji paryskiej w 1919 roku o przynależność Spisza i Orawy do Polski. O takich ludziach nie powinniśmy zapominać. W dziale „Varia” dr Jerzy Roszkowski pisze o redyku karpackim, który w sierpniu 2013 przeszedł przez polski Spisz, Podhale i Orawę, aby przypomnieć o wspólnym dziedzictwie kulturowym mieszkańców Karpat.

Wybrałam tylko tematy, które mnie najbardziej zainteresowały, cały rocznik jest kopalnią różnorodnej wiedzy o regionie. Dopełnia go szereg recenzji oraz wiersze wielu autorów. Zaczęło się 25 lat temu od skromnego zeszytu a tu kolejny rocznik liczy blisko 500 stron.

Barbara Morawska-Nowak

„Prace Pienińskie” R.23: 2013, red. Ryszard M. Remiszewski. Szczawnica, Wyd. Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, ss. 477.

## Nowe „Prace Pienińskie”

Prawie równoległe z naszym numerem „Na Spiszu” ukazuje się nowy tom 24 „Prac Pienińskich”, rocznika popularnonaukowego, który – przypomnę tylko – porusza tematykę dwóch regionów: pienińskiego i spiskiego. Miałem okazję wcześniej zapoznać się z jego zawartością, dlatego zapowiadam jego pojawienie się na rynku. W tym wydaniu zwrócę uwagę na niezwykle ważny dla historii południowych kresów artykuł Bogdana Śmigielskiego poświęcony zakopiańskiemu Komitetowi Obrony Śląska, Spisza i Orawy. Po raz pierwszy ujawnione zostały archiwalne akta tegoż Komitetu z roku 1920 i Księga Kasowa Komitetu (1919). Pasjonująca lektura! Tym bardziej, że artykuł obszernie został zilustrowany dokumentami, w których aż roi się od znanych nazwisk Polaków, wszelkich stanów, którzy odpowiedzieli na apel Komitetu i włączyli się do jego prac, i wspierali finansowo.

Kolejne artykuły spiskie to Marka Gotkiewicza o poczuciu narodowym ludności na kresach południowych w niepublikowanym dotąd tekście dra Mariana Gotkiewicza – ojca. Dalej znawczyni folkloru spiskiego Elżbieta Łukuś z Niedzicy opisuje w ramach cyklu obrzędowości rodzinnej na Zamagurzu Spiskim zaręczyny, czyli po naszymu zrynkowiny. Jak dobrze kojarzę, byłoby to pierwsze w literaturze opisanie tego obrzędu! Z innych spiskich tekstów Jerzy M. Roszkowski relacjonuje obchody 160 rocznicy urodzin Władysława hr. Zamoyskiego i zorganizowanej z tej okazji konferencji naukowej poświęconej jego działalności w kraju i za granicą. Uczestnicy konferencji wzięli udział w wycieczce szlakiem Lubomirskich i Zamoyskich po słowackiej części Spisza.

To najbardziej znaczące teksty spiskie, które zwróciły moją uwagę, tych pomniejszych nie wymieniam, bo za mało miejsca w gazecie. Dodam tylko, że ten numer „Prac Pienińskich” szczególnie porusza tematykę flisacką, a wszystko w aspekcie obchodzonej w 2014 roku ważnej rocznicy 80-lecia założenia Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich. Nasze spiskie gratulacje! Artykuły, które otwierają ten numer napisał znawcy historii wpływów na Dunajcu – Stanisław Kołodziejcki i Ryszard M. Remiszewski.

W numerze także artykuły o zamkach „Dunajec” w Niedzicy, Czorsztyń i „Pieniny” na Górze Zamkowej oraz rewelacyjne, sensacyjne doniesienie z archeologicznych badań sondażowych w Czorsztyń, które odkryły pozostałości po prawie mitycznym zamku Wronin! Jest również artykuł Jakuba Żmizdińskiego analizującego obrazy gór w pismach naszej Mieczysławy Faryniak z Dursztyna i bł. Natalii Tułasiewicz.

Naprawdę sporo interesującego materiału znajdziemy na blisko 450 stronach, omówić wszystkiego nie sposób, dlatego nie próbuję nawet, każdy znajdzie coś interesującego dla siebie, to gwarantuję.

Wydawcą rocznika jest Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej w Pieninach, przy wsparciu finansowym Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy i Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich w Sromowcach Niżnych, redaktorem naczelnym jest Ryszard M. Remiszewski, członek Związku Polskiego Spisza od momentu założenia.

Zachęcając do nabycia tej niezwykle cennej publikacji wspomnę własne doświadczenie. Szukając usilnie potwierdzenia strzępów informacji, które gdzieś słabo zachowały się w „plóny” głowie wertowałem Internet, szperałem w gazetach, po pół-

kach pełnych ksiązek i co się okazało? Wszystko, czego szukałem znalazłem w Pracach Pienińskich. Jest to kopalnia wiedzy o regionie Pienin, Podhala i Spisza! Patrzyłem zaskopotany na zgromadzone roczniki. Tytaniczna praca! Wielki jesteś Rysiu, niezwykłą misję z Wojtkiem Preidlem, z koleżeństwem z Ośrodka Turystki Górskiej PTTK wobec górali wypełniacie. Niech Wam i Waszym współpracownikom Pan Bóg zdrowiem i życzliwością ludzką wynagrodzi.

Jan Budz

Jan Budz, Nowe „Prace Pienińskie”, Na Spiszu, 2015, nr 1(94), s. 42-43.



## Historia niezwykłego człowieka

Czyny człowieka zależą od okoliczności, w których się znajduje, i od stanu ducha oraz ciała. Jak zapamiętali ks. Jana Koziola szczawniczanie, i nie tylko to, znajdziesz w 24. tomie Prac Pienińskich.

Sama bieda nie wystarcza, by uczynić z człowieka altruisty. Rozum, przedstawiając człowiekowi jego własną biedę, niekiedy zwalnia go z obowiązku pomagania innym i przekonuje, że to właśnie inni powinni pomagać jemu. Ks. Jan pochodził z Galicji – regionu, którego mieszkańcy doskonale wiedzieli, co to ubóstwo. Gdy jedni zamykali się na innych i zaskorupiali się w nieszczęściu, on skłaniał się do pomagania. Siłę czerpał z wiary. „Ksiądz nas uczył, żebyśmy się dzielili swoimi rzeczami z potrzebującymi, a szczególnie dzielili się jedzeniem. I rzeczywiście, dzieci się nim dzieliły. On nie tylko nas tego nauczał, ale także dawał przykład. Na dużych przerwach zabierał ze szkoły do siebie na plebanię, stojącą obok szkoły, uczniów i tam ich dożywiał. Dzielił się nie tylko jedzeniem. Starał się wszystkim pomagać i rozdawał wszystko, a sam żył w ubóstwie” – wspomina Michał Błażusiak. Podczas niedzielnych kazań mówił do wiernych: „...to, co wam nakazuję i o co was proszę, sam to wprzód wykonuję, do siebie stosuję” – dodaje Bronisława Węglarz.

Ks. Koziół pomagał nie tylko biednym, ale także chorym. W pamięci górali zachowały się wspomnienia, jak razem z duchownym całe klasy odwiedzały nieobecnych w szkole uczniów i jak ważne było dla niego wspieranie potrzebujących. Tak jedną z historii na łamach Prac Pienińskich opisuje Kazimierz Majerczak, przytaczając opowieść Zofii Zachwiei-Kudłacz: „W czasie wojny, w 1942 r., mój ojciec zachorował ciężko i zmarł. Przed jego śmiercią wezwano ks. Koziola. Ojciec się wyświadczył i przyjął Komunię św. Co interesujące, to fakt, że ksiądz do ojca przyjechał dorożką ustrojoną na wesele góralskie i konie były ustrojone kolorowymi wstążkami. Ta dorożka czekała pod kościołem na weselników. Orszak weselny był w kościele, a ksiądz przygotowywał się do udzielania sakramentu. Wtedy powiadomiono go o moim chorym ojcu. Uznał posługę wobec niego za pilniejszą od ceremonii ślubnej” – podkreśla córka.

Mieszkańców Szczawnicy budowała nie tylko postawa ks. Jana, ale także jego wiara. „Ulubionym miejscem, gdzie spędzał wolne chwile, chociaż takich miał bardzo mało, gdyż pracował bez wytchnienia – nie tylko dniem, ale także nocą – był kościół.

Codziennie kilka razy nawiedzał Najświętszy Sakrament, a jak zauważono, późnym wieczorem, przy świetle lampki, adorował Jezusa Eucharystycznego” – wspomina Bronisława Węglarz. Ks. Koziół swoim przykładem, ale także nauką rozwijał wiarę górali. Każde dziecko było indywidualnie przygotowywane przez niego do I Komunii św. „Wielkim przeżyciem dla mnie było to, że na koniec takiego spotkania zśliśmy razem do pustego kościoła, ks. Jan otwierał tabernakulum i tylko we dwoje odbywaliśmy adorację Najświętszego Sakramentu. Wielkie to było dla mnie – małej dziewczynki, przeżycie, które zawsze wspominam, i które głęboko utkwіło w mojej pamięci” – podkreśla Helena Swieżawska-Deskur.

Historia ks. Jana buduje, warto się w nią zagłębić czytając cały artykuł Kazimierza Majerczaka, opublikowany w najświeższym tomie Prac Pienińskich.

Prace Pienińskie to mnóstwo ciekawych informacji, recenzji, rozpraw i poezji. Wysoki poziom i nazwiska autorów zachęcają do sięgnięcia po kolejny tom pod redakcją Ryszarda M. Remiszewskiego. Co w nim znajdziemy oprócz niepublikowanych jeszcze dokumentów i archiwalnych zdjęć? Wyjątkowe historie, choćby tekst prof. Andrzeja Skorupy poświęcony kościołowi św. Antoniego w Czerwonym Klasztorze oraz wyniki archeologicznych badań sondażowych na terenie dolnej części warowni czorsztyńskiej, które pozwoliły odnaleźć relikty zamku Wronin – Stanisława Kołodziejskiego.

Po 24. tom Prac Pienińskich, który dostać można choćby w placówkach PTTK, warto sięgnąć, by pogłębić swoją wiedzę na temat Pienin i Spisza, bo to jedyny periodyk zawierający tak szerokie informacje o regionie.

Aneta Dusik

Aneta Dusik: *Historia niezwykłego człowieka*, Tygodnik Podhalański, nr 37:2015 str.37



## Prace Pienińskie po raz 24

Kolejny tom rocznika wydawanego przez Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach jest już w sprzedaży, a najbliższej można go nabyć w biurze PTTK przy ul. Głównej 1. W nim – przegląd ważniejszych wydarzeń ze Spisza, Orawy i Pienin z 2014 r., rozprawy i artykuły, przyczynki, komunikaty historyczne i krajoznawcze, recenzje i polemiki, a także poezja. Miód na serce dla wszystkich regionalistów i miłośników gór.

Jak zawsze, najbliższe memu sercu są informacje dotyczące Szczawnicy i Pienin. Tu część druga artykułu Kazimierza Majerczaka „Wiara w życiu księdza Jana Koziola”, przypominającego postać kapłana, prawdziwego przyjaciela mieszkańców, który zmarł w parafii szczawnickiej w opinii świętości. Z ważnych wydarzeń z życia miasta swój zapis znalazła uroczystość otwarcia Muzeum Pienińskiego w nowej siedzibie w Szlachtowej, pióra redaktora naczelnego „Prac Pienińskich” Ryszarda M. Remiszewskiego, 70. Rocznica Powstania Szczawnickiego w ramach akcji Burza opisana przez... niżej podpisaną, IX Zimowy Zjazd Górski w Pieninach autorstwa Agnieszki Stopki, a także kolejne Święto Wód Szczawnickich, Dni Przyjaźni Polsko-Węgierskiej,

jubileusz schroniska Pod Bereśnikiem, 80. lecie red. Tadeusza Zygmunta Bednarskiego, Honorowego Obywatela Szczawnicy. Wśród recenzji nowych wydawnictw książkowych odnotowano ukazanie się albumu o szczawnickiej świątyni, przygotowanego przez Rafała Monię i Andrzeja Skorupę oraz „Kwiaty ogrodu pienińskiego” – trzecią część tryptyku pienińskiego napisanego przez prof. PAN Ludwika Freya.

Wśród dużych rozpraw na uwagę zasługuje tekst R.M. Remiszewskiego „Początki zorganizowanego spływu Przełomem Dunajca” – o atrakcji pienińskiej, której bardzo przysłużył się twórca uzdrowiska Szczawnica Józef Szalay, interesujący artykuł A. Skorupy „O kościele w Czerwonym Klasztorze” opatrzony licznymi zdjęciami jego zabytkowego wystroju, Magdaleny Świszczowskiej-Piegdoń „Pienińskie pejzaże Jana Nepomucena Głowackiego” – rzecz o „pierwszym malarzu gór w malarstwie polskim, ale też prekursorze malarstwa plenerowego” i jeszcze Pawła Kocańdy „Badania archeologiczno-architektoniczne zamków Czorsztyn, Dunajec i Pieniny”.

To oczywiście nie wszystko, co można znaleźć na kartach 24 tomu „PP”, ale jaką przyjemność miałby czytelnik, gdyby nic nie zostało do odkrycia? A znajdzie się jeszcze sporo tekstów do poczytania i dla amatorów historii, i miłośników przyrody, że o poszukiwaczach ciekawostek nie wspomnę.

Na zakończenie fragment wiersza „Teraz” Kazimierza Majerczaka, ze strony 265 ostatniego tomu „Prac...”. Czyż nie jest to trafne podsumowanie naszych wszelkich starań o zaistnienie w historii?

*„Szybkozmiennie TERAZ, choć inne – jest stale,  
TERAZ przeszłość, przyszłość nie istnieją wcale.  
Przeszłość już istniała, przyszłość zaistnieje,  
W tej chwili jest TERAZ, które tworzy dzieje.”*

Alina Lelito

Alina Lelito: Prace Pienińskie po raz 24, Z doliny Grajcarka, VI 2015, nr 273, s. 4



## Jubileusz tuż, tuż

Są takie jubileusze, które przypominają o mijającym czasie, nie narzucają się czytelnikom. Do takich wydarzeń należą rocznice ukazywania się regionalnych czasopism czy nawet serii wydawniczych. A jeszcze rzadziej odwołują się do nich organizacje i prezacne stowarzyszenia, które przecież nawet w znacznym stopniu zawdzięczają im dokumentację działania i pamięć nie tylko lokalnych społeczności.

Takim jubilatem będą niebawem ukazujące się od 25 lat „Prace Pienińskie”, czyli lokalne wydawnictwo Oddziału Pienińskiego PTTK – jednego z najstarszych w Polsce, bo działającego (początkowo pod szyldem Towarzystwa Tatrzeńskiego) od 1893 r. – oraz ośrodka Kultury Turystyki Górskiej w Pieninach i Polskiego Stowarzyszenia Fliśaków Pienińskich w Pienińskich w Sromowcach Niżnych (zał. 1934). Wniosek narzuca się oczywisty – lata lecą, a to czasopismo wciąż stara się upamiętniać wszystkie przeja-

wy mijającego czasu, wydarzenia o różnej skali, ważne i zwyczajne, zachodzące w „małych ojczyznach”.

Tom 24 „Prac Pienińskich” z 2014 roku liczy prawie 450 stron z wielką liczbą ilustracji czarno – białych i barwnych. Jest to zarazem 101 pozycja w bibliografii wydawnictw pienińskiego Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej, bodajże najliczniejszej wśród tego rodzaju placówek w naszych górach. Na uwagę zasługuje w nim w pierwszym rzędzie kolejne opracowanie poświęcone początkom spływu przełomem Dunajca, obficie udokumentowane, także ilustracjami. Pokrewny temat porusza artykuł o założycielach, historii i teraźniejszości Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich (z obszerną bibliografią przedmiotu). Obchody 80 – lecia tej organizacji w czerwcu 2014 r. obejmowały m.in. poświęcenie jej nowego sztandaru oraz „spływ kostiumowy”, w strojach staropolskich.

W tomie znalazły się wyniki dawnych i najnowszych badań archeologicznych i architektonicznych w zamkach w Czorszynie, Niedzicy i pustelni – zamku św. Kingi. Warto zwrócić uwagę na uzupełnienie opublikowanego w tonie 23 wspomnienia o życiu i pracy szczawnickiego proboszcza społecznika, ks. Jana Koziola. Bliskie tej tematyce jest przypomnienie postaci poetki, błogosławionej Natalii Tałasiewicz, oraz ???pustelnika pienińskiego Mieczysława Faryniaka.???

Z dziejów turystyki przypomniano o „zakochaniu w Pieninach” Mieczysława Orłowicza, który przez ponad czterdzieści lat prowadził wycieczki po pienińskich szlakach, oraz o jego przyjaźni ze szczawnicką rodziną Jacka Majerczaka, „Flisackiego admirała” i gospodarza schroniska PTT działającego w jego domu.

Liczba turystów w Pieninach łącznie z pasażerami łodzi flisackich sięgnęła w 2007 r. bez mała 800 tysięcy. W sezonie kwiecień – październik 2014 r. przełomem Dunajca spłynęło 239,7 pasażerów. Podobnie jak do innych regionów naszych gór, już ponad 70 lat temu w Pieniny dotarła turystyka samochodowa, w czym miał swój udział także Orłowicz, jako autor *Przewodnika automobilowego po Polsce* z 1930 r. Obecnie goście położonego w wąskiej dolinie Grajcarka uzdrowiska Szczawnica oddychają coraz gęstszymi spalinami. Na szczęście ujściu tego potoku do Dunajca budowany jest piętrowy parking na ponad 100 samochodów. Ale to za mało...

Bardziej optymistyczna jest obszerna relacja z otwarcia nowej siedziby Muzeum Pienińskiego w Szlachtowej, urządzonych w dawnej siedzibie Wojsk Ochrony Pogranicza, później Straży Granicznej. Przestronne wnętrza, bogata kolekcja, pojemny parking, a nadto możliwość rozbudowy na przyległym terenie. Natomiast w Sromowcach Niżnych, czyli tam, gdzie zawiązano Stowarzyszenie Flisaków, już od dziesięciu lat istnieje mało znana Izba Regionalna Flisaków. Jeszcze mniej znana jest... Andrastanya – polska wieś na Węgrzech, zamieszkała przez coraz mniej licznych polskich górali. Do bardzo nietypowych imprez kulturalnych należą koncerty różnych rodzajów muzyki i zespołów instrumentalnych, które odbywają się... we wnętrzu turbin Zespołu Elektrycznego Wodnych im. Gabriela Narutowicza, w korpusie zapory piętrzącej wody Dunajca pod zamkiem w Niedzicy.

Nie mniej osobliwa jest informacja o Janie Bobaku Mikołajku z podtatrzańskiej, wysoko położonej wsi Ząb, który był/jest po kądzieli pradziadkiem Kamila Stocha z tej samej wsi, uhonorowanego medalami olimpijskimi w skokach narciarskich.

W tomie znalazło się miejsce dla obszernej biograficznej publikacji poświęconej wybitnemu przewodnikowi Tadeuszowi Stachowi. Jest też tekst wydawcy i redaktora, Ryszarda M. Remiszewskiego, o „bratnim” Ośrodku Kultury turystyki Górskiej „U źródeł Wisły” na Przysłopie pod Baranią Górą, napisany z okazji dwudziestolecia jego owocnej pracy.

Tomasz Kowalik

*Prace Pienińskie*, tom 24, red. Ryszard M. Remiszewski i Wojciech Preidl, Ośrodek Kultury i Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich w Sromowcach Niżnych, Szczawnica 2014, 438 s.

Tomasz Kowalik, *Jubileusz tuż, tuż...*, Płaj. Almanach Karpacki, t. 50, Wiosna 2015 Jesień 2015, s. 271-273



## Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach

1987

1. Z dziejów Pienin, Wiosna - Lato 1987, n. 500 egz.,
2. Z dziejów Pienin, Jesień - Zima 1987, n. 500 egz.,

1988

3. Z dziejów Pienin, Wiosna - Lato 1988, n. 600 egz.,
4. Moskala Edward: Panorama Pienin. Widok z Bereśnika, n. 3000 egz.,
5. Z dziejów Pienin, Wiosna 1988, n. 600 egz.,
6. Zachwieja Tadeusz: O przewodnictwie pienińskim słów parę, n. 200 egz.,

1989

7. Z dziejów Pienin, Zima 1988/1989, n. 600 egz.,
8. Remiszewski Ryszard M.: Pieniński epizod Zygmunta Tałasiewicza, n. 250 egz.,
9. Remiszewski Ryszard M.: Schronisko PTTK Orlica w Pieninach, n. 3000 egz.,
10. Remiszewski Ryszard M.: Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, n. 2000 egz.,
11. Z dziejów Pienin, Wiosna 1989, n. 600 egz.,
12. Z dziejów Pienin, Lato 1989, n. 700 egz.,
13. Remiszewski Ryszard M.: Teka spiska Stanisława Barabasza, n. 200 egz.,
14. Z dziejów Pienin, Jesień 1989, n. 700 egz.,
15. Prace Pienińskie, zeszyt 1, n. 200 egz.,

1990

16. Z dziejów Pienin, Zima 1989/1990, n. 700 egz.,
17. Remiszewski Ryszard M.: Schronisko Turystyki Kwalifikowanej na Bereśniku, n. 3000 egz.,
18. Z dziejów Pienin, Wiosna 1990, n. 600 egz.,
19. Batko Jan: Słownik toponimii pienińskich, n. 250 egz.,
20. Karta pamiątkowa z Bereśnika, opr. Edward Moskala, n. 5000 egz.,
21. Remiszewski Ryszard M.: Schronisko PTTK Trzy Korony w Sromowcach Niżnich, n. 3000 egz.,
22. Rejmer Krzysztof: Ocalmy piękno ziemi, n. 50 egz., dodruk 50 egz.,
23. Z dziejów Pienin, Lato - Jesień 1990, n. 600 egz.,
24. Trajdos Tadeusz M.: Zamagurze Spiskie. Fenomen przetrwania polskości, n. 100 egz., dodruk 100 egz.,
25. Prace Pienińskie, zeszyt 2, wyd. 1990, n. 200 egz.,
26. Spisko Sygnorka, nr 1, n. 100 egz., dodruk 50 egz.,
27. Orłof Ewa: Orawa i Spisz w latach 1918 - 1920, n. 100 egz., dodruk 50 egz.,

1991

28. Z dziejów Pienin, Zima 1990/1991, n. 600 egz.,
29. Matuszczyk Andrzej: Krajobrazy pienińskie na widokówkach c go, n. 100 egz., dodruk 100 egz.,
30. Jarocka-Bieniek Jolanta: Testament Józefa Szalaya, n. 100 egz., dodruk 200 egz.,
31. Aleksander Krystyna: Łąą Kingi zakwita, n. 100 egz., dodruk 50 egz.,
32. Z dziejów Pienin, Wiosna - Lato 1991, n. 600 egz.,
33. Spisko Sygnorka, nr 2, n. 100 egz., dodruk 50 egz.,
34. Plan Szczawnicy, opr. Wojciech Preidl, n. 2000 egz.,
35. Plucińska Jadwiga, Kamocki Janusz: Nad Hernadem, Popradem i Dunajcem (na spiskim szlaku historii Polski), n. 100 egz., dodruk 50 egz.,
36. Moskala Edward: Panorama Pienin. Widok z Bereśnika, wyd. II zmienione, n. 2000 egz.,
37. Trajdos Tadeusz M.: Dzieje Spisza w nauczaniu szkolnym (materiały pomocnicze), n. 100 egz.,
38. Prace Pienińskie, zeszyt 3, n. 100 egz.,

1992

39. Joniak Stefan ks.: Wody gorące, mineralne i lecznicze na Podhalu, n. 100 egz.,
40. Trajdos Tadeusz M.: Wizytacja Zsigraya z roku 1700 na Zamagurzu Spiskim, n. 100 egz.,
41. Tyszkiewicz Jan: Jak górale łowili ryby w Dunajcu, n. 50 egz., dodruk 50 egz.,
42. Kowalczyk Julian: Jan Pluciński - niestrudzony budzieli, n. 300 egz.,
43. Prace Pienińskie, zeszyt 4, n. 100 egz., dodruk 100 egz.,

1993

44. Jaročka - Bieniek Jolanta: Przewodnik po Muzeum Pienińskim, n. 200 egz., dodruk 200 egz.,  
45. Aleksander Krystyna: Tobie, Kingo, śpiewam, n. 300 egz.,  
46. Prace Pienińskie, tom 5, n. 300 egz., dodruk 100 egz.,  
47. Remiszewski Ryszard M.: Prace Pienińskie - folder, n. 100 egz., dodruk 100 egz.,

1994

48. Prace Pienińskie, tom 6, n. 750 egz.,  
49. Aleksander Krystyna: Tobie, Kingo, śpiewam, wyd. II, n. 300 egz., dodruk 100 egz.,

1995

50. Prace Pienińskie, tom 7, n. 400 + 100 egz.,  
51. Młodość mieszka w duszy, opr. Ryszard M. Remiszewski i Wojciech Preidl, n. 100 egz.,

1996

52. Józef Stefan Szalay 1806-1876, opr. Ryszard M. Remiszewski i Wojciech Preidl, n. 500 egz.,  
53. Prace Pienińskie, tom 8, n. 400 + 100 egz.,

1997

54. Prace Pienińskie, tom 9, n. 400 + 100 egz.,

1998

55. Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach 1988-1998, opr. Ryszard M. Remiszewski i Wojciech Preidl, n. 300 egz.

56. Prace Pienińskie, tom 10, n. 300 egz.,

1999

57. Moskała Edward: Panorama Pienin. Widok z Bereźnika, wyd. III zmienione, n. 3000 egz.,  
58. Moskała Edward: Widok z Baraniej Góry (wydane na zlecenie Baraniogórskiego Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK „U źródeł Wisły” na Przysłopie), n. 3000 egz.,

2000

59. Tyszkiewicz Jan: Żywot górala z Pienin. Opowieść z naszego stulecia, n. 100 egz.,

2001

60. Prace Pienińskie, tom 11, n. 300 egz.,

2002

61. Prace Pienińskie, tom 12, n. 300 egz.,

2003

62. Prace Pienińskie, tom 13, n. 300 egz.,

2004

63. Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach 1988-2003,

Wydanie multimedialne CD-R, opr. Ryszard M. Remiszewski i Wojciech Preidl, n. 100 egz.,

64. Fitak Franciszek, Słownik gwary spiskiej, n. 100 egz.,

65. Baraniogórski Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK „U źródeł Wisły” 1994 - 2004, n. 300 egz., opr. Ryszard M. Remiszewski i Wojciech Preidl, (na zlecenie Baraniogórskiego Ośrodka KTG PTTK „U źródeł Wisły”),

66. Prace Pienińskie, tom 14, n. 300 egz.

2005

67. Tyszkiewicz Jan: Dawne rybołówstwo w Pieninach, n. 100 egz.,

68. Prace Pienińskie, tom 15, n. 300 egz.

2006

69. Moskała Edward: Panorama Pienin. Widok z Bereźnika, wyd. IV zmienione, n. 3000 egz.,

70. Prace Pienińskie, tom 16, n. 300 egz.

71. Z dziejów Pienin 1987-1991, opr. Wojciech Preidl, Ryszard M. Remiszewski, wyd. multimedialne CD, n. 50 egz.,

72. Remiszewski Ryszard M.: Dramat zdarzył się w Pieninach. Wielka Powódź 1934 roku, n. 100 egz.,

2007

73. Krystyna z Lizoniów Aleksander, opr. Krzysztof Smereka, Ryszard M. Remiszewski, wyd. DVD, n. 50 egz.,

74. Fitak Franciszek: Gwara podhalańska, orawska i spiska. Słownictwo wybrane, n. 100 egz.,  
75. Prace Pienińskie, tom 17, n. 300 egz.,  
2008
76. Trzeszczyńska Patrycja: Rusini karpaccy. Analiza współczesnej sytuacji społeczności rusińskiej w Polsce i na Słowacji, n. 100 egz.,  
77. Prace Pienińskie, tom 18, n. 300 egz.,  
2009
78. Żmidziński Jakub, Epoka bohatera Pienin. Michał Słowik-Dzwon i jego „Epopcja”, n. 50 egz.,  
79. Remiszewski Ryszard M, Kacwin Jan M., Preidl Wojciech: Studnia bez tajemnic, n. 100 egz  
80. Prace Pienińskie, tom 19, n. 300 egz.  
2010
81. Górecki Stanisław, Górecki Wojciech: Sromowce Wyżne czyli Przekop - osada przy drodze królewskiej. Kronika, n. 300 egz.,  
82. Prace Pienińskie, tom 20, n. 300 egz.  
2011
83. Plucińska-Piksa Jadwiga: Wędrujący Apostołowie (Dwie Małe Ojczyzny), n. 300 egz.,  
84. Remiszewski Ryszard M.: Derenczanie, n. 300 egz.,  
85. Prace Pienińskie, tom 21, n. 300 egz.  
2012
86. Remiszewski Ryszard M.: Zygmunt Tałasiewicz: Dusza ożywcza Pienin, n. 50 egz.,  
87. Krzan Bronisław ks.: Krościenko. Pienińskie Sanktuarium Różańcowe, n. 50 egz.,  
88. Kamocki Janusz: Derenk - polska wieś na Węgrzech, n. 100 egz.,  
89. Remiszewski Ryszard M.: Śląsk Cieszyński 1918-1920, n. 50 egz.,  
90. Prace Pienińskie, tom 22, n. 300 egz.  
2013
91. Remiszewski Ryszard M.: *Schroniska Drogi Pienińskiej*, n. 100 egz.  
92. Remiszewski Ryszard M.: *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie : Oddział Pieniński*, n. 600 egz.  
93. Remiszewski Ryszard M.: *Bereśnik : schronisko z duszą*, n. 100 egz.  
94. Plucińska-Piksa Jadwiga: *O Białce Tatrzańskiej słów kilka : Néhány szó Białka Tatrzańskáról*, n. 100 egz.  
95. Remiszewski Ryszard M.: *Orlica : Schronisko w Pieninach*, n. 100 egz.  
96. Prace Pienińskie, tom 23, n. 300 egz.  
2014
97. Kosibowicz Józef ks.: *Kazania*, n. 100 egz.  
98. *Ósrodek KTG w Pieninach. Sprawozdania z działalności 1988-2013*, opr. Ryszard M. Remiszewski i Wojciech Preidl, n. 50 egz.  
99. Remiszewski Ryszard M.: *Patriarcha Orawy*, n. 50 egz.  
100. Remiszewski Ryszard M.: *Podtatrzańskie silva rerum czyli Wędrowki niecodzienne*, n. 50 egz.  
101. Prace Pienińskie, tom 24, n. 300 egz.  
2015
102. Remiszewski Ryszard M.: *Orawski Pielgrzym*, n. 50 egz.,  
103. Kołodziejski Stanisław, Remiszewski Ryszard M.: *Flisactwo w Pieninach*, n. 50 egz.,  
104. Krzywda Piotr: *Szlaki pełne zdrowia : Przewodnik turystyki górskiej po okolicach Szczawnicy*, n. 1000 egz.,  
105. Kamocki Janusz, Kantor Ryszard, Plucińska-Piksa Jadwiga.: *Krakowianie na drenczańskich szlakach*, n. 100 egz.,  
106. Remiszewski Ryszard M.: *Śladami legendy o św. Kindze w Pieninach. : O Średnianach, Chałupiskach i Miedziusianach*, n. 100 egz,  
107. Prace Pienińskie, tom 25, n. 300 egz.

## Spis treści *Prac Pienińskich* tomy 1-24 (1988-2014)

Z artykułów wydrukowanych na łamach 24 tomów *Prac Pienińskich* sporządzono uproszczoną bibliografię. Rozpoczyna się ona od nazwiska autora i roku publikacji, po których umieszczono tytuł artykułu (lub wiersza), a kończy się podaniem tomu i stron. Taki skrócony opis przybliży zawartość dorobku *Prac Pienińskich* szerokiemu gronu odbiorców. Umożliwia też jego szybkie przeglądanie. Spisu nie można jednak traktować jako pełnej bibliografii, choć podane są w nim tytuły wszystkich artykułów i wierszy. Umieszczenie pełnej bibliografii wymagałoby większej objętości, a na to nie można sobie pozwolić. Stąd też skrócona forma, by chociaż w ten sposób przybliżyć czytelnikowi mnogość tematów poruszanych na łamach rocznika.

W *Pracach Pienińskich* opublikowano w sumie 1191 artykułów i wierszy, które napisało 226 autorów. Artykuły podzielono na działy: 1) Artykuły i rozprawy, 2) Przyczynki, komunikaty historyczne, krajoznawcze, 3) Varia 4) Recenzje i polemiki oraz 5) Pozostałe publikacje. Osobną kategorię tworzy Poezja.

Łącznie w 24 tomach ukazało się 185 „artykułów i rozpraw” napisanych przez 82 autorów. Stanowią one 15,5 proc. tytułów. Największa liczba (po 11) artykułów i rozpraw zamieszczona została w nr 15 (2005) i 18 (2008). Trochę większą liczbę (204) i udział (17,1 proc.) wśród publikacji mają „przyczynki, komunikaty historyczne, krajoznawcze”, które są autorstwa 80 osób. Najwięcej (17) wydano ich w nr 21 (2011). Aż 386 tytułów (32,4 proc.) przyporządkowano do działu „varia”, w którym teksty zamieściło 97 autorów. Tutaj dużą objętością wyróżnia się nr 20 (2010). W *Pracach Pienińskich* umieszczono 201 „recenzji i polemik”, zredagowanych przez 59 osób. Stanowią one 16,9 proc. tytułów, a ich największą liczbę (po 20) wydrukowano w nr 16 i 22 odpowiednio z 2006 i 2012 r. W opisywanych tu rocznikach opublikowano 158 wierszy (13,3 proc.), napisanych przez 31 autorów. Spośród 24 numerów zaznaczył się 23 (2013), w którym ukazało się 13 wierszy. Innych artykułów naliczono 57 (4,8 proc.).

### Spis rozpraw i artykułów:

1. Augustyn M., Ślusarczyk J., 1994, *ZXIX wiecznych peregrynacji w Pieniny*, t. 6, s. 7-12
2. Barańska K., 2008, *Kolekcja chustek na głowę w Muzeum Zamku w Niedzicy. Przyczynek do polityki rozbudowywania zbiorów etnograficznych w muzeach*, t. 18, s. 159-172
3. Bartyzel R., 1990, *Ocena fitosocjologiczna form krajobrazu w Pieninach*, t. 2, s. 3-11
4. Bieniek Ł., 2011, *Dwa ikonostasy*, t. 21, s. 5-24
5. Bieniek Ł., 2012, *O pożytkach płynących z górskich wypraw (nie tylko o górach)*, t. 22, s. 41-67
6. Bilek M., 2005, *Krościeńscy aptekarze*, t. 15, s. 57-68
7. Bilek M., 2006, *Apteka i szcawniccy farmaceuci*, t. 16, s. 63-86
8. Bilek M., 2007, *Pierwsze zorganizowane działania sanitarne i przeciwepidemiczne w Pieninach i okolicy*, t. 17, s. 65-84
9. Brożek K., 1994, *Franciszek Martinczak (1910-1988) – lekarz i historyk medycyny*, t. 6, s. 52-57

10. Cząstka-Kłapyta J., 2011, *Pytanie o źródła wielogłosu pienińskiego*, t. 21, s. 35-52
11. Deptuła Cz., 1995, *Geneza zamku czorsztyńskiego i jego roli w regionie Pienin – legendy, domysły i fakty*, t. 7, s. 4-16
12. Dudek A., 2003, *Muzyka w Pieninach*, t. 13, s. 23-41
13. Dudek A., 2004, *Pienińskie tańce ludowe*, t. 14, s. 45-61
14. Dudek A., 2005, *Artyści z Krościenka – Jan Kubik*, t. 15, s. 89-97
15. Dudek A., 2006, *Lutnik z Krościenka – Stanisław Czepiel*, t. 16, s. 87-104
16. Dudek A., 2007, *Jan Knutelski (1930-1995) – krościeński prymista*, t. 17, s. 85-98
17. Dudek A., 2008, *Kolędy Pienińskie*, t. 18, s. 89-103
18. Dudek A., 2009, *Ludowe pieśni pienińskie*, t. 19, s. 41-50
19. Dudek A., 2013, *Wesele w Pieninach – tradycja i współczesność*, t. 23, s. 55-66
20. Dukkon A., 2013, *Wydawnictwa kalendarzowe na terenie historycznych Węgier do początku XVIII wieku ze szczególnym uwzględnieniem kontaktów polskich*, t. 23, s. 117-132
21. Dziewolski J., 1991, *Przemiany strukturalne drzewostanów na tle ogólnej charakterystyki Pienińskiego Parku Narodowego*, t. 3, s. 11-19
22. Dziewolski J., 1997, *Lasy w Pieninach*, t. 9, s. 37-42
23. Dziewolski J., 2003, *Ogólna przyrodnicza charakterystyka Pienin*, t. 13, s. 15-22
24. Dziewolski J., 2003, *Rys historyczny rodu Dziewolskich*, t. 13, s. 49-64
25. Fitak F., 1995, *Gwara spiska, podhalańska i orawska – podobieństwa i różnice*, t. 7, s. 74-85
26. Fitak F., 2004, *Słownictwo gwary ludności Zamagurza Spiskiego*, t. 14, s. 73-84
27. Frey L., 2009, *O pienińskich storczykach*, t. 19, s. 51-64
28. Frey L., 2010, *O pienińskich storczykach – część druga*, t. 20, s. 71-84
29. Frey L., 2011, *Trawy w malarstwie i fotografii*, t. 21, s. 53-65
30. Golik D., 2011, *SS-Kampfgruppe Matingen*, t. 21, s. 93-111
31. Golik D., 2013, *Samodzielny oddział dywersyjny AK „Pazura”*, t. 23, s. 5-26
32. Gotkiewicz M., 1996, *Przez wsie Zamagurza Spiskiego*, t. 8, s. 71-74
33. Górecki W., 2008, *Lokacja na prawie magdeburskim miejscowości Przekop, dzisiejszych Sromowiec Wyżnych*, t. 18, s. 7-18
34. Górecki W., 2012, *Fotografia – czy tylko pamiątka rodzinna? O historycznych zdjęciach w Sromowcach Wyżnych*, t. 22, s. 5-24
35. Górecki W., 2013, *Ubiór i moda w Sromowcach Wyżnych*, t. 23, s. 27-39
36. Grywański A., 2009, *Z historii spływu Dunajcem*, t. 19, s. 5-7
37. Janicka-Krzywda U., 1997, *Pienińskie legendy o błogostawionej Kunegundzie*, t. 9, s. 5-14
38. Jarocka-Bieniek J., 1988, *Muzeum pienińskie w Szczawnicy. Historia i rozwój*, t. 1, s. 22-27
39. Jarocka-Bieniek J., 1990, *Pomnik za życia*, t. 2, s. 29-34
40. Jarocka-Bieniek J., 1992, *Źródła mineralne Szczawnicy, ich odkrycie i nazwy*, t. 4, s. 39-46
41. Jarocka-Bieniek J., 1994, *Adam Stadnicki – Przesłanie dla Szczawnicy*, t. 6, s. 24-39
42. Jarocka-Bieniek J., 1995, *Konstanty Kietlicz-Rayski, malarz, etnograf i społecznik (w 70. Rocznicę śmierci)*, t. 7, s. 47-52

43. Jarocka-Bieniek J., 1996, *Dwa kontrakty czyli rzecz o poborze wody mineralnej przez Szczawniczan*, t. 8, s. 35-44
44. Kacwin J. M., 2004, *Haniebny spływ Dunajcem w 1942 roku i jego konsekwencje*, t. 14, s. 15-25
45. Kacwin J. M., 2007, *Z kroniki bojowej oddziału AK „Wilki”. Czerwony Groń – Ochotnica – Przysłop (listopad 1943 - luty 1944)*, t. 17, s. 25-63
46. Kacwin J. M., 2008, *Konspiracyjna baza partyzancka 11 kompanii IV Batalionu 1 PSP-AK por. Adama Winnickiego ps. „Pazur” w Krościenku n. Dunajcem w latach 1944-1945*, t. 18, s. 53-66
47. Kacwin J. M., 2010, *Akcja „Burza” w Szczawnicy*, t. 20, s. 29-70
48. Kamocki J., 1990, *Badania etnograficzne w Zdziarze*, t. 2, s. 23-28
49. Kamocki J., 2000, *Derenczanie – węgierscy Polacy*, t. 11, s. 43-50
50. Kamocki J., 2009, *Przesuwanie się granicy narodowościowej polskiej i słowackiej*, t. 19, s. 85-92
51. Kocańda P., 2014, *Badania archeologiczno-architektoniczne zamków Czorsztyń, Dunajec i Pieniny*, t. 24, s. 81-96
52. Kołaczkowski L., 1992, *Wspomnienie o Józefie Szalayu*, t. 4, s. 47-57
53. Kołodziejski S., 2014, *Dębowy jubileusz Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich*, t. 24, s. 29-54
54. Koper K., 2004, *Nieznany epizod podczas epidemii cholery w Szczawnicy*, t. 14, s. 27-34
55. Kostrakiewicz-Gierałt K., 2014, *Kosaciec syberyjski *Iris sibirica* – rzadki gatunek w Karpatach Polskich*, t. 24, s. 113-123
56. Kowalik T., 2013, *Sienkiewicz nad Grajcarkiem i Dunajcem*, t. 23, s. 41-53
57. Kowalik T., 2014, *Orłowicz był zakochany w Pieninach*, t. 24, s. 97-111
58. Kręczyński J., 1988, *Pierwsze projekty wykorzystania wód Dunajca w rejonie Pienin*, t. 1, s. 5-10
59. Krzan B., 1988, *Z Sorbony Paryskiej do pustelni w Pieninach*, t. 1, s. 17-21
60. Kubik Ł., 2000, *Zespół Elektrowni Wodnych Czorsztyń-Niedzica-Sromowce Wyżne*, t. 11, s. 17-34
61. Kuleczka P., 1996, *Jak dzieciom Pieniny pokazywano...*, t. 8, s. 17-28
62. Łukasz W., Łukasz G., Pietrzak M., Pietrzak M., Zoń A., 2010, *Podzieliła nas granica...*, t. 20, s. 137-175
63. Łukasz Z., 2009, *Szkołnictwo i oświata w Krempachach w dwudziestoleciu międzywojennym*, t. 19, s. 93-110
64. Łukasz Z., Bizub K., Sołtys I., Sowa I., 2008, *Skałka i jej tajemnice*, t. 18, s. 135-158
65. Łukasz Z., Pietrzak E., 2005, *O zwyczajach i obrzędach na Spiszu i Podhalu*, t. 15, s. 145-151
66. Łukuś E., 2000, *Mecenat artystyczny właścicieli zamku Dunajec*, t. 11, s. 71-82
67. Łukuś E., 2008, *Obrzędowość rodzinna na Polskim Spiszu na przestrzeni XX wieku. Izolacja kobiety w okresie ciąży i połogu*, t. 18, s. 173-185
68. Łukuś E., 2009, *Obrzędowość rodzinna na Polskim Spiszu na przestrzeni XX wieku. Chrzest dziecka*, t. 19, s. 113-119
69. Łukuś E., 2013, *Obrzędowość rodzinna na Zamagurzu Spiskim. Swaty (namowiny)*, t. 23, s. 67-72

70. Marczyński A., 2006, *ZWZ – Pienińskie Placówki Armii Krajowej SIEĆ*, t. 16, s. 5-24
71. Midowicz W., 1992, *Szlaki Pienin*, t. 4, s. 15-18
72. Miśkowiec A., 2005, *W cieniu Tatr. O spotkaniach romantyków z Pieninami*, t. 15, s. 69-88
73. Miśkowiec A., 2006, *Echogór. Szczawnickie wiersze Marii Konopnickiej*, t. 16, s. 35-48
74. Nadolski W., 2002, *Początki turystyki w I i II gimnazjum nowosądeckim do 1914 roku*, t. 12, s. 19-27
75. Nowak M., 2010, *Zainteresowanie polskiego ziemiaństwa wykorzystaniem właściwości leczniczych źródeł termalnych na Spiszu*, t. 20, s. 85-99
76. Orlof E., 1991, *Polonofilstwo Karola Sidora*, t. 3, s. 32-38
77. Orlof E., 1992, *Pamięci Józefa Wyśmierskiego*, t. 4, s. 35-38
78. Orlof E., 1994, *Niektóre problemy pogranicza polsko-słowackiego po II wojnie światowej*, t. 6, s. 45-51
79. Orlof E., 2005, *Udział Słowaków w Powstaniu Warszawskim i Polaków w Słowaczkim. Przyczynek do tematu*, t. 15, s. 135-143
80. Pańczyszyn A., 1991, *Trochę zimy jesienią...*, t. 3, s. 20-27
81. Paryski W. H., 1991, *Mało znany Feliks Pławicki*, t. 3, s. 28-31
82. Pękala A., 1991, *Miłośnik Pienin – śp. ks. dr Bronisław Krzan*, t. 3, s. 3-10
83. Plucińska-Piksa J., Kamocki J., 2005, *Jurgowanie – trzech Plucińskich i jeden Haniaczek*, t. 15, s. 155-166
84. Ratkowska P., 2003, *Późnogotycka rzeźba ze Spisza w warszawskim Muzeum Narodowym*, t. 13, s. 73-78
85. Ratkowska P., 2004, *Walki św. Jerzego ze smokiem na kwaterze późnogotyckiej z terenu Spisza*, t. 14, s. 97-103
86. Ratkowska P., 2005, *Święty Marcin – pocieszyciel ubogich*, t. 15, s. 99-108
87. Remiszewski R. M., 1988, *Raptularz Oddziału Pienińskiego PTT w Szczawnicy za lata 1893-1933, opracowany na podstawie „Księgi uchwał Walnych Zgromadzeń i Zarządu”*, t. 1, s. 28-37
88. Remiszewski R. M., 1990, *Kalendarium Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej w Pieninach za lata 1967-1988*, t. 2, s. 35-39
89. Remiszewski R. M., 1991, *Prapoczątki Towarzystwa Tatrzańskiego w Pieninach*, t. 3, s. 39-45
90. Remiszewski R. M., 1992, *Jubileusz Pienińskiego Parku Narodowego (relacja z sesji naukowej)*, t. 4, s. 3-7
91. Remiszewski R. M., 1993, *Towarzystwo Tatrzańskie w Pieninach – trudne początki*, t. 5, s. 8-18
92. Remiszewski R. M., 1994, *Geneza sanktuarium bł. Kingi na Górze Zamkowej w Pieninach*, t. 6, s. 17-23
93. Remiszewski R. M., 1995, *Stulecie zorganizowanej turystyki pienińskiej*, t. 7, s. 2-46
94. Remiszewski R. M., 1996, *Kto zbudował pustelnię pienińską?*, t. 8, s. 45-50
95. Remiszewski R. M., 1997, *Z życia Andrzeja Stachury – pierwszego pustelnika pienińskiego*, t. 9, s. 23-26
96. Remiszewski R. M., 1998, *Startujemy zawsze na pełnym topie. Rozmowa z Michałem Staniszewskim*, t. 10, s. 87-91

97. Remiszewski R. M., 2000, *Skalna Perć po latach*, t. 11, s. 5-16
98. Remiszewski R. M., 2002, *Przełomem Dunajca*, t. 12, s. 5-11
99. Remiszewski R. M., 2003, *Pustelniczy żywot Andrzeja Stachury*, t. 13, s. 43-47
100. Remiszewski R. M., 2003, *Ta udręka jest wspaniała. Rozmowa z Wietkiem Kołodziejskim – twórcą Muzycznej Owczarni w Jaworkach, klubu muzycznego z dużą ilością obrazów*, t. 13, s. 99-104
101. Remiszewski R. M., 2005, „*Biały Domek*” – dramaturgia ostatnich dni, t. 15, s. 5-32
102. Remiszewski R. M., 2006, *Natura działa w sposób ewolucyjny. Rozmowa z Michałem Sokołowskim, Dyrektorem Pienińskiego Parku Narodowego*, t. 16, s. 105-113
103. Remiszewski R. M., 2007, *Kurier Słowa Bożego*, t. 17, s. 5-23
104. Remiszewski R. M., 2008, *Zakład wodny z czasów austro-węgierskich*, t. 18, s. 19-52
105. Remiszewski R. M., 2010, *Wielcy Polacy (Stefan Swieżawski – Karol Wojtyła)*, t. 20, s. 5-27
106. Remiszewski R. M., 2014, *Początki zorganizowanego spływu Przełomem Dunajca*, t. 24, s. 5-38
107. Roszkowski J. M., 1997, *Piśmiennictwo polskie o Spiszu do końca XIX wieku*, t. 9, s. 49-73
108. Roszkowski J. M., 2003, *Jan Bednarski i inni. Rola galicyjskich działaczy w budzeniu świadomości narodowej wśród polskiej ludności Spisza na przełomie XIX i XX wieku*, t. 13, s. 65-72
109. Roszkowski J. M., 2008, *Stanowisko Związku Górali Spisza i Orawy wobec korekty południowej granicy Polski w 1938 r.*, t. 18, s. 121-134
110. Roszkowski J. M., 2010, *Oswald Balzer (1858-1933). Uczony, polski patriota, obrońca Morskiego Oka*, t. 20, s. 109-135
111. Ruciński H., 1995, *U dramatycznych początków Czerwonego Klasztoru*, t. 7, s. 17-21
112. Ruciński H., 1997, *Greko-katolicy spisy na przełomie XVIII i XIX wieku na tle dziejów Kościoła unickiego na terenie dawnych Górnych Węgier*, t. 9, s. 43-47
113. Ruciński H., 2005, *Epizody z dziejów ustroju wsi podhalańskiej do 1770 roku na tle porównawczym (Górny Spisz i Górna Orawa)*, t. 15, s. 119-133
114. Skorupa A., 1995, *Kasztel w Łąpszach Niżnych*, t. 7, s. 53-57
115. Skorupa A., 1996, *Kościół w Tylmanowej*, t. 8, s. 29-33
116. Skorupa A., 1997, *Kościół Starych Maniów*, t. 9, s. 15-22
117. Skorupa A., 1998, *Kościół w Leśnicy*, t. 10, s. 29-34
118. Skorupa A., 2000, *Malowidła ściennie w kościele w Niedzicy*, t. 11, s. 51-59
119. Skorupa A., 2002, *Feretryony w kościołach Polskiego Spisza – część I*, t. 12, s. 56-62
120. Skorupa A., 2003, *Feretryony w kościołach Polskiego Spisza – część II*, t. 13, s. 87-98
121. Skorupa A., 2004, *Złotnictwo w kościołach Polskiego Spisza – część I*, t. 14, s. 87-98
122. Skorupa A., 2005, *Złotnictwo w kościołach Polskiego Spisza – część II*, t. 15, s. 109-118
123. Skorupa A., 2006, *Złotnictwo w kościołach Polskiego Spisza – część III*, t. 16, s. 113-141
124. Skorupa A., 2007, *Tkanina artystyczna w kościołach Polskiego Spisza – część I*, t. 17, s. 117-122
125. Skorupa A., 2008, *Tkanina artystyczna w kościołach Polskiego Spisza – część II*, t. 18, s. 115-120
126. Skorupa A., 2009, *Malowidła ściennie w kościele p.w. Wszystkich Świętych w Krościenku*, t. 19, s. 9-21

127. Skorupa A., 2010, *Malowane chorągwie procesyjne w kościołach polskiego Spisza*, t. 20, s. 101-108
128. Skorupa A., 2012, *Johann Feeg i Imrich Jagušič na polskim Spiszu*, t. 22, s. 85-97
129. Skorupa A., 2014, *O kościele w Czerwonym Klasztorze*, t. 24, s. 55-68
130. Smolarek D. ks., 2012, *Życie muzyczne klasztoru pijarów w Podolińcu*, t. 22, s. 99-150
131. Smolarek D. ks., 2013, *Kompozytorzy pijarscy działający w Podolińcu w XVII i XVIII wieku*, t. 23, s. 73-115
132. Staich T., 1994, *Właśnie Krościenko*, t. 6, s. 13-16
133. Styk B., 1996, *Wiersze w księdze pamiątkowej pustelni pienińskiej*, t. 8, s. 51-57
134. Styk B., 1998, *Postać świętej Kingi w Szopce Teofila Lenartowicza*, t. 10, s. 35-39
135. Suchoń A., 1998, *Zamek w Czorsztynie w dawnej grafice ilustracyjnej*, t. 10, s. 17-27
136. Suchoń A., 2004, *Pieniny oczami Thomasa Endera*, t. 14, s. 35-43
137. Szatkowski W., 2012, „Goralenvolk” – historia zdrady, t. 22, s. 151-171
138. Szkaradzińska B., 2006, *Gazda świata i Gaździna Podhala*, t. 16, s. 115-132
139. Szkaradzińska B., 2008, *Gotycka Madonna z Szaflar*, t. 18, s. 105-113
140. Ślusarczyk J., 1998, *Seweryny z Żochowskich Pruszkowej wyprawa w Pieniny*, t. 10, s. 41-46
141. Śmietana A., Węglarz S., Remiszewski R. M., 1991, *Próba spojrzenia na stan ichtiofauny Dunajca*, t. 3, s. 53-59
142. Śmigieński B., 2014, *Zakopiański przyczynek obrony Śląska, Spisza i Orawy*, t. 24, s. 125-152
143. Świszczowska-Piegdóń M., 2014, *Pienińskie pejzaże Jana Nepomucena Głowackiego*, t. 24, s. 69-79
144. Terlecka M. K., 2012, *Problem ochrony i reintrodukcji popielnicy w Polsce*, t. 22, s. 69-84
145. Tokarczyk L., 2005, *Świat po przesiedleniu. Adaptacja górali pienińskich do nowej zabudowy i warunków gospodarki rynkowej*, t. 15, s. 33-56
146. Trajdos T. M., 1990, *Rusnackie wioski na Zamagurzu Spiskim*, t. 2, s. 12-22
147. Trajdos T. M., 1992, *Biała Spiska – miasto tak nam bliskie*, t. 4, s. 24-34
148. Trajdos T. M., 1995, *Z dziejów XVIII-wiecznego Jurgowa*, t. 7, s. 58-73
149. Trajdos T. M., 1998, *Ksiądz Antoni Sikora i czytelnia parafialna w Jurgowie*, t. 10, s. 93-113
150. Trajdos T. M., 2000, *Początki wsi i parafii Łapsze Wyżne*, t. 11, s. 61-70
151. Trajdos T. M., 2002, *Kościół, plebani i parafia w Lechnicy w drugiej połowie XVII w. I pierwszej połowie XVIII w.*, t. 12, s. 63-78
152. Trajdos T. M., 2003, *Uposażenie kościoła parafialnego i majątek plebański w Łapszach Niżnych w połowie XVIII wieku*, t. 13, s. 79-85
153. Trajdos T. M., 2004, *Osobliwości reformacji na Spiszu. Statut bractwa w Maciejowcach z 1578 r.*, t. 14, s. 63-71
154. Trajdos T. M., 2007, *Związek Spisko-Orawski i Związek Górali Spisza i Orawy w dokumentacji urzędów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 17, s. 123-133
155. Truś R. J., 1992, *Pieniny Wielkanocne*, t. 4, s. 19-23
156. Trzeszczyńska P., 2007, *Tożsamość mieszkańców Podhala, autostereotyp oraz stereotypy międzygrupowe*, t. 17, s. 135-150

157. Trzeszczyńska P., 2009, *O sposobach doświadczania przestrzeni turystycznej Zakopanego*, t. 19, s. 121-138
158. Tyszkiewicz J., 1991, *Szlachtowa i Szczawnica przy drodze przemarszu armii rosyjskiej w 1849 r.*, t. 3, s. 46-52
159. Tyszkiewicz J., 1992, *O ludowym rybołówstwie w Pieninach*, t. 4, s. 8-14
160. Tyszkiewicz J., 1994, *Pozostałości wierzeń o nadwodnych demonach wśród górali*, t. 6, s. 40-44
161. Tyszkiewicz J., 1996, *Czeska moneta króla Ludwika Jagiellończyka znaleziona w Krościenku*, t. 8, s. 9-16
162. Tyszkiewicz J., 1997, *Dawne połowy węgorki w Dunajcu*, t. 9, s. 27-36
163. Tyszkiewicz J., 1998, *Żywot górala z Pienin. Opowieść naszego stulecia*, t. 10, s. 47-57
164. Tyszkiewicz J., 2000, *Jaskinia Walusiowa Jama. Uwagi o jej zasiedleniu*, t. 11, s. 35-41
165. Tyszkiewicz J., 2002, *Jaskinia w Facimiechu, jej odkrycie i ujawnienie*, t. 12, s. 28-35
166. Tyszkiewicz J., 2002, *Złamany most przy Piaskach*, t. 12, s. 12-18
167. Tyszkiewicz J., 2004, *Długie tradycje flisactwa na Dunajcu*, t. 14, s. 9-14
168. Tyszkiewicz J., 2006, *Goralenvolk – uwagi do trudnego tematu*, t. 16, s. 25-33
169. Urban S., 1993, *Z historii Oddziału Pienińskiego TT, PTT i PTTK w Szczawnicy*, t. 5, s. 19-70
170. Varga L. E., 2013, *Węgry – Polska w 1920 roku*, t. 23, s. 133-147
171. Wawrzczak M., 2009, *Sztolnie w Jarmucie – Historia, domysły, fakty*, t. 19, s. 23-40
172. Wawrzczak M., Profus T., 2012, *Archeologiczne badania powierzchniowe w Pieninach z użyciem odbiornika GPS. GIS i archeologia*, t. 22, s. 25-40
173. Węglarz B., 1988, *Feliks Pławicki właściciel połowy dóbr dworskich „Szczawnica” w XIX wieku*, t. 1, s. 11-16
174. Wiśniewski W. W., 1998, *Walusiowa Jama – Najobszerniejsza jaskinia polskich Pienin. Dzieje poznania*, t. 10, s. 59-71
175. Wiśniewski W. W., 1998, *Dzieje wspinaczkowej penetracji Pienin*, t. 10, s. 73-86
176. Wójcik A., 1996, *O muzycznym folklorze Spiszaków*, t. 8, s. 59-70
177. Wójcik W. A., 1995, *Prapoczątki pienińskiej literatury przewodnikowej (O Franciszku Herbichu i jego przewodniku)*, t. 7, s. 22-31
178. Zapała M., 2011, *Goralenvolki jego góralski Führer Wacek Krzeptowski*, t. 21, s. 67-92
179. Żarna K., 2002, *Stanowisko polskiej opinii publicznej wobec wydarzeń w Czechosłowacji w maju 1938 roku*, t. 12, s. 36-55
180. Żarna K., 2011, *Rywalizacja o wpływy wśród Niemców spiskich w latach 1933-1938*, t. 21, s. 113-131
181. Żmidziński J., 2006, *W stronę etnograficznej monografii. Wokół Ilustrowanego Przewodnika po Pieninach i Szczawnicy Alhy, Marcza, Wiktora*, t. 16, s. 49-62
182. Żmidziński J., 2007, *O tym, jak Korona rozpadła się na troje*, t. 17, s. 99-115
183. Żmidziński J., 2008, *Epoka bohaterska Pienin. Michał Słowik-Dzwon i Jego epopeja*, t. 18, s. 67-87
184. Żmidziński J., 2009, *Przewodniki do Szczawnicy i Pienin – 180 lat tradycji*, t. 19, s. 65-83
185. Żmidziński J., 2011, *Pieniny Vincenza. O wpływie literatury na postrzeganie gór*, t. 21, s. 25-34

## Spis przyczynków, komunikatów historycznych, krajoznawczych:

186. Aleksander K., Kuczewski S., 1995, *Godzinki Pienińskie*, t. 7, s. 86-92
187. Balara M., 1988, *Uroczystość 10-lecia Spisza*, t. 1, s. 46-48
188. Balara M., 1990, *Pierwszy wójt spiski gminy zbiorowej*, t. 2, s. 56-57
189. Balara M., 1991, *Komendant Legii Spisko-Orawskiej*, t. 3, s. 84-86
190. Bałda W., 2012, *Ksiądz Ludwik Ruczka: „Ojciec Sybiraków”*, t. 22, s. 263-270
191. Bartůšek V., 1994, *Nové dokumenty o životě Stanilawa Hieronyma Konarského ze Slovenska*, t. 6, s. 58-62
192. Bartůšek V., 1995, *P.Jan Inocenc Buba – historik školního divadla na Spiši*, t. 7, s. 97-98
193. Bartůšek V., 1996, *Księga zmarłych z Podolińca – ważne źródło do poznania dziejów Pijarów w Polsce*, t. 8, s. 88-90
194. Bednarski T. Z., 2007, *Szczawnica a nasza rodzina*, t. 17, s. 167-171
195. Bilek M., 2006, *Ojciec i syn – magister Ludwin Działnott i podpułkownik Adam Działnott*, t. 16, s. 159-162
196. Bilek M., 2008, *Pieniński jałowiec lepszy nad wszystkie?*, t. 18, s. 223-227
197. Bilek M., 2009, *Badania w „krainie szczaw”*, t. 19, s. 177-183
198. Bilek M., 2010, *Profesor Jarosław Urbański, badacz pienińskich ślimaków*, t. 20, s. 225-234
199. Bilek M., 2011, *Aptekarski manual magistra Ludwina Działnotta*, t. 21, s. 181-184
200. Bilek M., 2011, *Aquae minerales artificialis*, t. 21, s. 151-160
201. Budz J., 2005, *Gaude Mater Polonia na zamku lubowelskim*, t. 15, s. 187-190
202. Chowaniec-Lejczyk B., 2010, *O śmierci gen. Mariusza Zaruskiego*, t. 20, s. 247-250
203. Cichy S., 2010, *Wspomnienia z Jurgowa (1947-1951)*, t. 20, s. 289-297
204. Cząstka-Kłapyta J., 2007, *Muzyka Osturni w kontekście wieloetniczności Spisza*, t. 17, s. 237-244
205. Czech J., 2007, *Święta Kinga w Egerze*, t. 17, s. 199-203
206. Drohojowska A., 1988, *Ilona Salamon*, t. 1, s. 49-51
207. Dudek A., 2008, *Jan Kacwin*, t. 18, s. 197-206
208. Dudek A., 2011, *Z muzycznego notatnika Jana Kacwina*, t. 21, s. 167-176
209. Dudek A., 2012, *Artyści z Krościenka. Robert Majerczak i jego rodzina*, t. 22, s. 201-210
210. Dudek A., 2012, *Jak powstały pieśni do tekstów Krystyny Aleksander*, t. 22, s. 239-240
211. Dusik A., 2006, *Splawianie drewna na Dunajcu*, t. 16, s. 153-157
212. Dusik A., 2013, *Georgett – modelka z fontanny*, t. 23, s. 205-210
213. Dyda A., 2011, *Nie ma rzeczy niemożliwych. O wrażeniach po II Letnim Festiwalu Muzyki Organowej „Pieniny-Kultura-Sacrum”. Rozmowa z Agnieszką Radwan-Stefańską – pomysłodawczynią oraz kierownikiem artystycznym*, t. 21, s. 177-180
214. Dziga K., 2008, *Polska czerwona – czy pozostanie w krajobrazie Polski?*, t. 18, s. 259-264
215. Frey L., 2007, *Nieco o interesujących i zagrożonych trawach Pienin*, t. 17, s. 172-179
216. Gałwiazek T., 2014, *Urywki o Pieninach z opisu karpackiego pejzażu w „Przewodniku automobilowym po Polsce” z 1930 r.*, t. 24, s. 245-253
217. Golik D., 2012, *Od Matuschki do Matingena – na marginesie historii ss Kampfgruppe Matingen*, t. 22, s. 173-177
218. Gotkiewicz M., 1998, *Z sobą po polsku – z obcymi po słowacku*, t. 10, s. 121-123

219. Gotkiewicz M., 2000, *Spór o kresy południowe*, t. 11, s. 101-103
220. Gotkiewicz M., 2009, „Z myślą o Spiszu...” – działalność i prace naukowe ojca, t. 19, s. 184-189
221. Gotkiewicz M., 2010, *Zagrożone obiekty dziedzictwa kulturowego w Kacwinie – uwagi na marginesie najnowszej pracy o sypańcach kacwińskich*, t. 20, s. 257-264
222. Gotkiewicz M., 2011, *Problematyka migracji ludności polskiej z pogranicza polsko-słowackiego w twórczości naukowej dra Mariana Gotkiewicza*, t. 21, s. 223-228
223. Gotkiewicz M., 2012, *Bibliografia publikacji dr. Mariana Gotkiewicza dotyczących Spisza*, t. 22, s. 295-299
224. Gotkiewicz M., 2014, *Jeszcze o poczuciu narodowym ludności na kresach południowych we fragmencie niepublikowanego dotąd tekstu dr. Mariana Gotkiewicza*, t. 24, s. 232-237
225. Górecki W., 2010, *O przestawnym rozwodzie, czyli rzecz o podziale Sromowiec z roku pańskiego 1334*, t. 20, s. 183-188
226. Górecki W., 2011, *Geneza i przyczyny I wyprawy krzyżowej w kontekście powstania Fratres Cruciferi Dominici Sepulchri Hierosolymitani i ich związków z Polskim Spiszem – Część I*, t. 21, s. 209-216
227. Górecki W., 2012, *Geneza i przyczyny I wyprawy krzyżowej w kontekście powstania Fratres Cruciferi Dominici Sepulchri Hierosolymitani i ich związków z Polskim Spiszem – Część II. Tajemnica lasu Prynicz*, t. 22, s. 277-282
228. Górecki W., 2014, *Ksiądz Józefa Kosibowicza (1863-1943) życie i dzieło*, t. 24, s. 192-200
229. Grabowska J., 2002, *Czułość serca*, t. 12, s. 115-118
230. Gubała W.J., 2006, *Eksploracja jaskiniowa na terenie Małych Pienin*, t. 16, s. 189-203
231. Janicka-Krzywda U., 1997, *Niezwykła podróż niezwykłej kobiety*, t. 9, s. 76-78
232. Jaročka-Bieniek J., 1991, *Onufry Trembecki – lekarz zdrojowy*, t. 3, s. 77-80
233. Jaročka-Bieniek J., 2000, *Stanisław Eljasz Radzikowski i Łukasz Malinowski – budowniczy tandem*, t. 11, s. 86-90
234. Jaročka-Bieniek J., 2002, *Adam Stadnicki. Właściciel szczawnickiego zdrojowiska. W 120 rocznicę urodzin i 20 rocznicę śmierci*, t. 12, s. 81-84
235. Jaročka-Bieniek J., 2004, *Józef Stefan Szalay i ówczesna Szczawnica na mapie turystycznej kraju*, t. 14, s. 107-110
236. Kacwin J. M., 2004, *Wyzwolenie Krościenka n. Dunajcem spod hitlerowskiej okupacji 25 I 1945 r.*, t. 14, s. 117-120
237. Kacwin J. M., 2009, *Akcja „Burza” w Krościenku nad Dunajcem*, t. 19, s. 141-146
238. Kacwin J. M., 2009, *Stacja obserwacji lotniczej Luftwaffe w Krościenku nad Dunajcem*, t. 19, s. 147-151
239. Kacwin J. M., 2010, *Trzy pokolenia folkloru pienińskiego*, t. 20, s. 199-216
240. Kapturkiewicz A., 2007, *Jaskinia Michała Archanioła*, t. 17, s. 208-214
241. Kawerska A., 2012, *Historyczne szaty liturgiczne w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sromowcach Niżnych*, t. 22, s. 251-256
242. Kołodziejski S., 2014, *Zamek Wronin odnaleziony*, t. 24, s. 155-162
243. Koper K., 2003, *Cmentarz wojenny nr 377 w Krościenku nad Dunajcem*, t. 13, s. 115-120

244. Kowalik A., 2012, *Opróbach graficznego zapisu gwary szczawnickiej*, t. 22, s. 241-250
245. Kowalik A., 2013, *W trosce o gwary*, t. 23, s. 217-221
246. Kowalik T., 2014, *To może być piękna para!*, t. 24, s. 184-191
247. Kőszéghy E., 2011, *Apteka Czerwonego Klasztoru*, t. 21, s. 237-241
248. Krzan B., 1988, *Ginące cmentarze w regionie pienińskim*, t. 1, s. 43-45
249. Krzan B., 1990, *Ks. Walenty Gadowski – Pionier turystyki górskiej w Tatrach i Pieninach*, t. 2, s. 60-64
250. Krzan B., 1991, *Ostatnia droga 10 górali – skazańców z zakopiańskiego Palace – na cmentarz w Krościenku*, t. 3, s. 71-72
251. Lelito A., 2009, *Historyczna wystawa godeł*, t. 19, s. 157-162
252. Lelito A., 2010, *W hołdzie Józefowi Szalayowi, Rozmowa z burmistrzem Miasta i Gminy Szczawnica Grzegorzem Niezgodą*, t. 20, s. 177-182
253. Lelito A., 2014, *70. rocznica Powstania Szczawnickiego albo Szczawnickiej Burzy*, t. 24, s. 179-183
254. Lenczewska H., 2007, *Rozmowa o Jaworzynie*, t. 17, s. 223-228
255. Liptak J., 2011, *Czerwony Klasztor i brat Cyprian*, t. 21, s. 243-256
256. Łagoń M., 1995, *Stary kościółek w Trybszu*, t. 7, s. 99-101
257. Łukasz Z., 2008, *Wpływ wojny i okupacji na szkolnictwo w Krempachach (wybrane zagadnienia)*, t. 18, s. 229-237
258. Łukuś E., 1996, *Pierwsza wizyta Prymasa Polski na Spiszu*, t. 8, s. 95
259. Łukuś E., 2002, *Bogactwa spiskiej gwary*, t. 12, s. 108-111
260. Łukuś E., 2010, *Święta Łucja w obrzędowości ludowej Zamagurza Spiskiego*, t. 20, s. 283-288
261. Łukuś E., 2011, *Zielone Świętki w tradycji ludowej Spiszaków*, t. 21, s. 229-236
262. Łukuś E., 2012, *Spiskie sobótki*, t. 22, s. 289-293
263. Łukuś E., 2014, *Obrzędowość rodzinna na Zamagurzu Spiskim. Zaręczyny (rykowi-ny)*, t. 24, s. 238-244
264. Majerczak K., 2013, *Ks. Jana Koziola drogowskazy do normalności nadal aktualne*, t. 23, s. 223-239
265. Majerczak K., 2014, *Wiara w życiu księdza Jana Koziola*, t. 24, s. 201-218
266. Michońska B., 1995, *Rodzina Dziewolskich w Grywałdzie*, t. 7, s. 94-96
267. Midowicz W., 1993, *W stulecie turystyki pienińskiej*, t. 5, s. 77-81
268. Oleksy J., 1988, *O Marii Bielawskiej*, t. 1, s. 41-42
269. Oleksy J., 1990, *Onufry Trembecki – lekarz i człowiek*, t. 2, s. 53-55
270. Oleksy J., 1996, *Z dziejów szczawnickiego kościoła*, t. 8, s. 82-83
271. Orlicki M., 1990, *Pomnik ofiar faszyzmu w Krościenku n/ Dunajcem*, t. 2, s. 44-45
272. Orlof E., 1991, *Jeszcze raz o trudnych problemach pogranicza*, t. 3, s. 73-76
273. Paryski W. H., 1996, *Przy grobie Wojciecha Halczynego (fragment wspomnień)*, t. 8, s. 75-79
274. Plucińska S., 2008, *Jurgów w starej fotografii*, t. 18, s. 251-258
275. Plucińska-Piksa J., Kamocki J., 2006, *Gorczański prezent*, t. 16, s. 205-210
276. Pukański M., 1996, *Konkurs Wiedzy o Spiszu*, t. 8, s. 96
277. Pukański M., 1996, *Prezydent Lech Wałęsa u górali na Spiszu i Orawie*, t. 8, s. 91-94
278. Pukański M., 1996, *Uroczystości patriotyczne na Spiszu*, t. 8, s. 97-100

279. Pukański M., 2000, *I Światowy Zjazd Górali Polskich*, t. 11, s. 104-108
280. Remiszewski R. M., 1990, *Szczawnica nie jest dobrym punktem wyjściowym w Pieniny*, t. 2, s. 49-50
281. Remiszewski R. M., 1992, *Pamięci Wojciecha Halczyna z Lendaku*, t. 4, s. 72-74
282. Remiszewski R. M., 1993, *Pierwsze podsumowanie*, t. 5, s. 83-86
283. Remiszewski R. M., 1996, *Nowy ośrodek edukacyjny PPN*, t. 8, s. 101
284. Remiszewski R. M., 2000, *Z historii pogranicza polsko-węgierskiego*, t. 11, s. 110-112
285. Remiszewski R. M., 2002, *Jubileusz Parku w Pieninach*, t. 12, s. 87-92
286. Remiszewski R. M., 2002, *Jubileuszowy Rok Szczawnicy*, t. 12, s. 85-86
287. Remiszewski R. M., 2002, *Zapomniany Stefan Szalay*, t. 12, s. 113-114
288. Remiszewski R. M., 2003, *Latarnik z Bryjarki. Rozmowa z Ernestem Beczałą*, t. 13, s. 121-123
289. Remiszewski R. M., 2003, *Red. Tadeusz Z. Bednarski Honorowym Obywatelom miasta Szczawnicy*, t. 13, s. 129-130
290. Remiszewski R. M., 2004, *111 lat temu. Z historii Towarzystwa Tatrzkańskiego w Pieninach*, t. 14, s. 105-106
291. Remiszewski R. M., 2004, *Marzył o pokonaniu Niagary*, t. 14, s. 129-131
292. Remiszewski R. M., 2004, *Woblerem, twisterem, minogiem w głowatkę*, t. 14, s. 132-135
293. Remiszewski R. M., 2005, *Jan Malinowski in situ*, t. 15, s. 177-180
294. Remiszewski R. M., 2005, *Naczelnikowi*, t. 15, s. 169-172
295. Remiszewski R. M., 2005, *Święto szczawnickich kajakarzy*, t. 15, s. 201-206
296. Remiszewski R. M., 2006, *Historiaskokówniarskich w Szczawnicy*, t. 16, s. 181-187
297. Remiszewski R. M., 2006, *Kładka marzeń wielu pokoleń*, t. 16, s. 163-180
298. Remiszewski R. M., 2006, *Sesja poświęcona 75 rocznicy Związku Górali Spisza i Orawy*, t. 16, s. 217-218
299. Remiszewski R. M., 2006, *Wiwer od wiatru pochodzi*, t. 16, s. 149-152
300. Remiszewski R. M., 2007, *Gościńiec Marii Waniczkowej*, t. 17, s. 243-252
301. Remiszewski R. M., 2007, *Kąpielisko termalne pod Malinową Górą*, t. 17, s. 180-191
302. Remiszewski R. M., 2007, *Konserwacja murów zamku „Pieniny”*, t. 17, s. 153-161
303. Remiszewski R. M., 2007, *Na ratunek dziełu księżnej Kunegundy*, t. 17, s. 192-197
304. Remiszewski R. M., 2007, *Petycja do Noulensa*, t. 17, s. 229-236
305. Remiszewski R. M., 2007, *Widział Szczawnicę oczami dziadka Ziembickiego*, t. 17, s. 162-166
306. Remiszewski R. M., 2008, *Historia ratownictwa górskiego w Pieninach*, t. 18, s. 215-222
307. Remiszewski R. M., 2008, *Spiszak się żegna*, t. 18, s. 239-250
308. Remiszewski R. M., 2009, *Historia jest jak matka*, t. 19, s. 213-219
309. Remiszewski R. M., 2009, *Muzeum Pienińskie ma nową siedzibę, Dworzec Gościenny – właścicieli*, t. 19, s. 152-156
310. Remiszewski R. M., 2009, *Trwa remont zabytkowego kościółka w Sromowcach Niżnych*, t. 19, s. 163-170
311. Remiszewski R. M., 2010, *Kościółek w Sromowcach Niżnych uratowany*, t. 20, s. 189-198

312. Remiszewski R. M., 2011, *200 lat tradycji uzdrowiska*, t. 21, s. 137-141
313. Remiszewski R. M., 2011, *Dworzec Gościnny odbudowany*, t. 21, s. 143-149
314. Remiszewski R. M., 2011, *Izolacja od sąsiednich obszarów przyrodniczych jest największym zagrożeniem parku. Rozmowa z Michałem Sokołowskim – dyrektorem Pienińskiego Parku Narodowego*, t. 21, s. 133-136
315. Remiszewski R. M., 2011, *Wizja lokalna sądu rozjemczego z Grazu nad Morskim Okiem*, t. 21, s. 257-261
316. Remiszewski R. M., 2012, *Bądz, z nami Kingo*, t. 22, s. 221-238
317. Remiszewski R. M., 2012, *Kolkowicza artystyczne wyzwania*, t. 22, s. 271-276
318. Remiszewski R. M., 2012, *Renowacja pomnika nagrobnego Stefana Szalaya*, t. 22, s. 257-261
319. Remiszewski R. M., 2012, *Rozmowy AK z Prezydentem Bolesławem Bierutem*, t. 22, s. 179-200
320. Remiszewski R. M., 2013, *120. rocznica powstania Oddziału Pienińskiego PTT*, t. 23, s. 149-162
321. Remiszewski R. M., 2013, *Dni polsko-węgierskie w Szczawnicy*, t. 23, s. 177-184
322. Remiszewski R. M., 2013, *Kreatywności i pomysłów nie brakuje, nie popadniemy w rutynę. Rozmowa z Piotrem Gąsienicą, dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczawnicy*, t. 23, s. 199-204
323. Remiszewski R. M., 2013, *Natura 2000 – doświadczenia pienińskie*, t. 23, s. 191-198
324. Remiszewski R. M., 2013, *Pamięci Powstania Styczniowego w Szczawnicy*, t. 23, s. 185-190
325. Remiszewski R. M., 2013, *Pamięci Wojciecha Halczyna*, t. 23, s. 247-253
326. Remiszewski R. M., 2013, *Rocznica 700. lecia Bożogrobowców na Spiszu i założenia Łąpsz Niżnych*, t. 23, s. 241-245
327. Remiszewski R. M., 2013, *Srebrny jubileusz w Pieninach*, t. 23, s. 163-168
328. Remiszewski R. M., 2013, *Sromowce Niżne – dwa kościoły, dwie rocznice*, t. 23, s. 169-176
329. Remiszewski R. M., 2014, *Muzeum Pienińskie w nowej szacie*, t. 24, s. 163-170
330. Remiszewski R. M., 2014, *Uroczyste poświęcenie sztandaru flisaków pienińskich*, t. 24, s. 172-178
331. Roszkowski J. M., 2009, *Sytuacja gospodarcza na polskim Spiszu w latach 1920-1925*, t. 19, s. 208-214
332. Roszkowski J. M., 2012, *Z polityczno-etnicznych zagadnień Spisza do 1769 r.*, t. 22, s. 283-288
333. Roszkowski J. M., 2014, *Gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Zakopanem w latach 1894-1914*, t. 24, s. 254-264
334. Rustanowicz E., 1988, *Akcja „Centrala” (z historii ruchu oporu w Pieninach)*, t. 1, s. 52-55
335. Rustanowicz E., 1990, *Legendarny kurier Armii Krajowej z Krościenka*, t. 2, s. 58-59
336. Rydel L., 1998, *Rozszerzenie naszych granic w Tatrach w 1938 roku*, t. 10, s. 115-116
337. Rydlewski J., 2007, *Badania nad najstarszym osadnictwem na Podhalu*, t. 17, s. 204-207
338. Salamon D., 1996, *Czas szkolny dokonany*, t. 8, s. 84-85
339. Skorupa A., 2002, *O kościele św. Idziego w Popradzie raz jeszcze*, t. 12, s. 104-107

340. Skorupa A., 2003, *Jeszcze o Szymonie Kawalskim, spiskim malarzu późnego baroku*, t. 13, s. 110-114
341. Skorupa A., 2011, *Przyczynek do dziejów sztuki sakralnej na Polskim Spiszu*, t. 21, s. 217-222
342. Sroka S. A., 1996, *Przyczynek do genealogii Turzonów*, t. 8, s. 86-87
343. Sroka S. A., 2002, *Addenda do spisu polskich starostów na Spiszu w XV wieku*, t. 12, s. 100-103
344. Stojakowska-Staichowa Z., 2010, *Jedno moje życie...*, t. 20, s. 235-244
345. Styk M. B., 2002, *Refleksje wokół nazwy geograficznej Trzy Korony*, t. 12, s. 93-99
346. Styk M. B., 2003, *Kto jest patronem flisaków? (O św. Barbarze)*, t. 13, s. 107-109
347. Styk M. B., 2006, *Związki Karola Wojtyły – Jana Pawła II z Pieninami*, t. 16, s. 143-148
348. Stykowa B., 1992, *O twórczości Heleny Wolskiej*, t. 4, s. 58-62
349. Sydoriak W., 2003, *Dumni, że mamy takiego patrona*, t. 13, s. 124-128
350. Szkaradzińska B., 2004, *Najpierw chodzi o honor...*, t. 14, s. 125-128
351. Szkaradzińska B., 2005, *Łopuszna – szlachecka i patriotyczna*, t. 15, s. 195-200
352. Szudy H., 1990, *Pamięci Jana Malinowskiego*, t. 2, s. 46-48
353. Szudy H., 1990, *Przysłop*, 90, t. 2, s. 41-43
354. Szudy H., 1991, *Uroczystość otwarcia kolei linowej „Palenica” – 21 września 1991 r.*, t. 3, s. 64-68
355. Szymaszek A., 2007, *Przywrócić pamięć, odrzucić emocje*, t. 17, s. 215-222
356. Szymaszek A., 2009, *Naukowcy dotarli do dna Jaskini w Obłazowej*, t. 19, s. 171-175
357. Trajdos T. M., 1991, *O protoplastach rodów Berzewicznych i Gorgeyów*, t. 3, s. 81-83
358. Trajdos T. M., 1994, *O patronie Łapsz Niżnych*, t. 6, s. 63-67
359. Trajdos T. M., 1997, *Przyczynek do biografii Michała Balary*, t. 9, s. 82-83
360. Trajdos T. M., 2002, *Suplement do przekładu wizytacji Zsigraya w 1700 r.*, t. 12, s. 112
361. Trajdos T. M., 2004, *Odzyskane dusze. Konwersje w parafii niedzickiej drugiej połowy XVIII w.*, t. 14, s. 136-139
362. Trajdos T. M., 2006, *70 lat temu, wspomnienie o Związku Górali Spisza i Orawy*, t. 16, s. 213-216
363. Trajdos T. M., 2009, *Ważne odkrycie źródłowe do dziejów Związku Spisko-Orawskiego*, t. 19, s. 190-207
364. Trajdos T. M., 2010, *Kartka z dziejów polskich stowarzyszeń na Spiszu i Orawie*, t. 20, s. 251-255
365. Trajdos T. M., 2011, *Polszczyzna doby Oświecenia na Rusi Szlachtowskiej*, t. 21, s. 185-191
366. Truś R. J., 1997, *O Facimiechu i księżniczce Sosence (Bajka pienińska)*, t. 9, s. 79-81
367. Tyszkiewicz J., 2005, *Studenci lwowscy w Pieninach jesienią 1836 roku*, t. 15, s. 181-185
368. Tyszkiewicz J., 2011, *Relacja o spalwaniu drewna z Krościenka nad Dunajcem w połowie XX wieku*, t. 21, s. 161-166
369. Tyszkiewicz J., 2013, *Schroniskoszkolne w Piaskach koło Szczawnicy*, t. 23, s. 211-215
370. Urban S., 1993, *Wykaz chronologiczny władz Oddziału Pienińskiego TT, PTT, PTTK w Szczawnicy od 1893 do 1993 roku*, t. 5, s. 71-76
371. Walewski R., 1990, *Przehyba czy Prehyba*, t. 2, s. 51-52

372. Walewski R., 1994, *Wysokie Skałki, czy Wysoka*, t. 6, s. 68-73
373. Wawrzczak M., 2010, *Drobny przyczynok do znajomości kościoła św. Bartłomieja Apostoła w Niedzicy*, t. 20, s. 265-281
374. Wawrzczak M., 2011, *Kamienny krzyż odkryty w potoku Sielskim w Szlachtowej*, t. 21, s. 193-208
375. Węglarz B., 1991, *Boży obiad*, t. 3, s. 69-70
376. Wiśniewski W. W., 2000, *Jeszcze o Walusiowej Jamie*, t. 11, s. 113-115
377. Witkowski J., 1991, *Z historii budowy kolei linowej na Palenicę w Szczawnicy*, t. 3, s. 61-63
378. Witkowski J., 1992, *30 lat miasta Szczawnica*, t. 4, s. 75-77
379. Wosiek R., 2008, *Kilka słów o dr. Władysławie Ściborowskim – zapomnianym propagatorze Szczawnicy*, t. 18, s. 187-195
380. Zachwieja J. P., 2000, *Miasto jak dobre wino – im starsze tym lepsze, refleksji kilka z okazji pewnego jubileuszu*, t. 11, s. 91-95
381. Zachwieja J. P., 2000, *Popradzka świątynia – kolejny zabytek Spisza uratowany*, t. 11, s. 69-100
382. Zielińska T. M., 2004, *Szalayowsko – Kovacsowa Szczawnica*, t. 14, s. 212-214
383. Zielińska T. M., 2005, *W sześć lat po beatyfikacji*, t. 15, s. 191-194
384. Żarski W., 2008, *Organy Tomasz Falla w szczawnickim kościele*, t. 18, s. 207-214
385. Żmidziński J., 2004, *Michał Marczak: góral z Grywałdu – etnograf Pienin. Wspomnienie w 60 rocznicę śmierci*, t. 14, s. 111-116
386. Żmidziński J., 2005, *Nuta od Pienin*, t. 15, s. 173-176
387. Żmidziński J., 2010, *Pienińska Śródka. Przyczynki do dziejów związków Poznania z Pieninami*, t. 20, s. 217-224
388. Żmidziński J., 2012, *Śmiali dziedzice. O trwałości tradycji muzycznej na przykładzie Pienin*, t. 22, s. 211-219
389. Żmidziński J., 2014, *Wierne szczytom poetki życia. Obrazy gór w pismach Mieczysława Faryniaka i bł. Natalii Tułasiewicz*, t. 24, s. 219-231

#### Spis varia:

390. Bałda W., 2011, *Pieniny na morzach i oceanach*, t. 21, s. 301-311
391. Bednarska Z., Bednarski T. Z., 2010, *Polska Staffa. Na Trzy korony. Wejście Nocne*, t. 20, s. 344-346
392. Bednarski T. Z., 2009, *Jerzego Waldorffa spojrzenie historyczne*, t. 19, s. 241-243
393. Bednarski T. Z., 2013, *Gdy Józef Kremer pisał „O błogich rozkoszach, w które Szczawnica tak obfita”*, t. 23, s. 305-308
394. Bilek M., 2010, *Nasza kolonia w Krościenku*, t. 20, s. 392-396
395. Bilek M., 2010, *„Sroga zima” w Pieninach*, t. 20, s. 397-399
396. Budzyński S., 2004, *VI Walny Zjazd Związku Polskiego Spisza*, t. 14, s. 172-177
397. Bułat S., 2012, *Historia ks. Jana Wójcika, proboszcza parafii w Grywałdzie (1940-1948)*, t. 22, s. 350-353
398. Chyżewski A., 1996, *Edward Moskała Członek Honorowy PTTK (1926-1995)*, t. 8, s. 4-5
399. Čaplovič D., 2009, *Minulost' nezmenime, buducnost' budujme spolu! (Przeszłość nie zmienimy, przyszłość budujmy razem!)*, t. 19, s. 295-298

400. Dudek A., 2010, *Dla Krystyny Aleksander z Krościenka z okazji osiemdziesiątych urodzin*, t. 20, s. 365-371
401. Dusik A., 2010, *Bliźniaczy most*, t. 20, s. 375-376
402. Dyda A., 2012, *Pieniny-Kultura-Sacrum*, t. 22, s. 339-342
403. Dyda J., 2010, *Zakończył się remont Organów Hasióra ma Przełęczy Snozka*, t. 20, s. 355-358
404. Dyda J., 2011, *A pan to kiedyś pływał na kajaku? Bronisław Waruś – niesamowity zawodnik, wspaniały trener*, t. 21, s. 321-327
405. Dyda J., 2011, *„Maria” w nowej szacie*, t. 21, s. 339-340
406. Dyda J., 2012, *Ratownicy na Jasnej Górze*, t. 22, s. 383-384
407. Dyda J., 2012, *Turystyka w czasie II wojny światowej w Pieninach*, t. 22, s. 354-356
408. Dziczkaniec-Boškoc A., 1997, *Hej Modry!*, t. 9, s. 107
409. Dziewolska L., 2004, *Uzupełnienie „Rysu historycznego rodu Dziewolskich”*, t. 14, s. 184-187
410. Fitak F., 1998, *Rok Misji Świętych*, t. 10, s. 118-119
411. Fitak F., 2004, *Wyraz wigon, wigón*, t. 14, s. 194
412. Gacek J., Zachwieja J., Zachwieja M., 1995, *Rajmund Bartyzel (1946-1994)*, t. 7, s. 123
413. Gajos K., 2008, *Addenda 1 do listy uczestników akcji niesienia Słowa Bożego*, t. 18, s. 382-383
414. Gajos K., 2009, *Addenda 2 do listy uczestników akcji niesienia Słowa Bożego*, t. 19, s. 351
415. Gąsienica P., 2012, *Prezydent w Szczawnicy*, t. 22, s. 310-312
416. Gogola E., 2011, *Czarna Góra Zagóra – historia figurki z kapliczki „U Stacha”*, t. 21, s. 397-399
417. Gogola E., 2011, *Kapliczka w Trybszu nad mostem koło młyna*, t. 21, s. 400-401
418. Gotkiewicz M., 2013, *Jeszcze o sypańcach...*, t. 23, s. 354-360
419. Górecki W., 2012, *Co widać i czego nie widać, czyli o myleniu przyczyn ze skutkami*, t. 22, s. 357-358
420. Górka J., 2011, *Jurgowska karczma – uzupełnienie*, t. 21, s. 412-415
421. Hendel S., 2002, *Jan Salamon – malarz i poeta*, t. 12, s. 138
422. Hendel S., 2002, *Paweł Grawicz fotograf Szczawnicy, Pienin i Krakowa*, t. 12, s. 137
423. Hendel S., 2003, *Andrzej Kudasik (1935-2003)*, t. 13, s. 141
424. Hendel S., 2003, *Michałowi Słowikowi-Dzwonowi*, t. 13, s. 140
425. Hendel S., 2004, *Kolędowanie pod choinką*, t. 14, s. 147-148
426. Hendel S., 2004, *Medal Józefa Szalaya dla Jolanty Jarockiej-Bieniek*, t. 14, s. 144-145
427. Hendel S., 2006, *20-lecie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Szczawnicy*, t. 16, s. 228-231
428. Hendel S., 2008, *Tadeusz Zachwieja-Buliś*, t. 18, s. 410-411
429. Holny Galas M., 2008, *Jakoby co, kieby co, kany co, abo co, to my som*, t. 18, s. 290-303
430. Holny Galas M., 2009, *Jakoby co, kieby co, kany co, abo co, to my som – część 2*, t. 19, s. 226-234
431. Holny Galas M., 2009, *Konferencja naukowa: Żołnierze majora „Borowego” (27-29.11.2009)*, t. 19, s. 221-225
432. Holny Galas M., 2010, *Amerykański Liberatorski rozbitny w Ochotnicy*, t. 20, s. 347-354
433. Janik L., 2005, *Penetracja sztolni „Wodna Bania” w Jarmucie*, t. 15, s. 222-224

434. Janik L., 2006, *Penetracja sztolni Bania w Jarmucie*, t. 16, s. 244-247
435. Janik L., 2006, *Penetracja sztolni „Wodna Bania” w Jarmucie – sprostowanie*, t. 16, s. 248-250
436. Jarocka-Bieniek J., 1992, *Dworzec Gościnny*, t. 4, s. 86-87
437. Jarosz H., 2012, *Górale z Krościenka nad Dunajcem z rewizytą we Włocławku*, t. 22, s. 371-375
438. Jazowski A., 1992, *Wspomnienie o Michale Balarze*, t. 4, s. 79-80
439. Kacwin J. M., 2011, *Pański kowal*, t. 21, s. 394-396
440. Kamocki E., 2013, *Na plebanii w Jurgowie*, t. 23, s. 342-353
441. Klimczak Z., 2006, *I Zimowy Zjazd Górski w Szczawnicy 24-26.02.2006*, t. 16, s. 241-243
442. Klimczak Z., 2007, *II Zimowy Zjazd Górski w Szczawnicy*, t. 17, s. 262-264
443. Klimczak Z., 2008, *III Zimowy Zjazd Górski w Pieninach (23-24 02 2008)*, t. 18, s. 332-333
444. Klimczak Z., 2009, *IV Zimowy Zjazd Górski w Krościenku nad Dunajcem (21-22 II 2009)*, t. 19, s. 286-287
445. Klimczak Z., 2010, *V Zimowy Zjazd Górski w Krościenku nad Dunajcem (13-14 03 2010)*, t. 20, s. 379-380
446. Kochański T., 2010, *30 lat Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Turbaczu*, t. 20, s. 481-483
447. Koper K., 2006, *Spotkanie potomków Hieronima Michała Dziewolskiego w Krościenku nad Dunajcem – 9 IX 2006 r.*, t. 16, s. 255-258
448. Kostrakiewicz K., 2011, *Dr Leszek Kostrakiewicz – wspomnienie*, t. 21, s. 331-334
449. Kowalczyk E., 1992, *Moje spotkanie z autorem Spiskiego kotlika dukatów*, t. 4, s. 81
450. Kowalik T., 2005, *Pieninykandydują na listę światowego dziedzictwa*, t. 15, s. 216-218
451. Kowalik T., 2014, *Pozbaczanie w Tylmanowej srebrne wesele po sąsiedzku*, t. 24, s. 374-379
452. Krępa Z., 2013, *Stanisław Urban – Członek honorowy PTTK*, t. 23, s. 271-273
453. Kubik N., 2011, *Zagospodarowanie przestrzeni wokół zbiornika Czorsztyńskiego – konferencja w Niedzicy*, t. 21, s. 347-349
454. Lelito A., 2004, *Pożegnania*, t. 14, s. 214-216
455. Lelito A., 2010, *Święto Pienin*, t. 20, s. 372-374
456. Lelito A., 2010, *W stulecie śmierci Marii Konopnickiej*, t. 20, s. 381-382
457. Lelito A., 2011, *Dni Kultury Węgierskiej w Szczawnicy*, t. 21, s. 276-283
458. Lelito A., 2011, *Opowieść o roślinach Pienin*, t. 21, s. 350-352
459. Lelito A., 2011, *Uroczyste otwarcie bliźniaczych mostów w Krościenku n. Dunajcem*, t. 21, s. 297-300
460. Lelito A., 2011, *Wielki sukces szczawniczana*, t. 21, s. 328-330
461. Lelito A., 2012, *Podwójny jubileusz Zespołu Regionalnego im. Jana Malinowskiego ze Szczawnicy*, t. 22, s. 313-317
462. Lelito A., 2012, *Złote gody miasta Szczawnica*, t. 22, s. 305-309
463. Lelito A., 2013, *Szczawnica znana od 600 lat*, t. 23, s. 267-270
464. Lelito A., 2014, *Szczawnickie kolędowanie*, t. 24, s. 310-312
465. Łukuś E., 2000, *Nauczanie regionalne w szkole spiskiej*, t. 11, s. 141

466. Łukuś E., 2006, „*Babcyne Godanie*”, t. 16, s. 265-266
467. Łukuś E., 2007, *O niedzickich Żydach*, t. 17, s. 290-293
468. Łukuś E., 2009, *Chodzenie z koniem – ostatki w Niedzicy*, t. 19, s. 288- 290
469. Łukuś E., 2010, *Spotkania polsko-węgierskie na zamku Dunajec w Niedzicy*, t. 20, s. 433-436
470. Łukuś E., 2010, *Ślady obecności żydowskiej w Łąpszach Niżnych*, t. 20, s. 453-457
471. Łukuś E., 2014, *Obchody 70. rocznicy śmierci bł. ks. Józefa Stanka – kapłana ze Spisza. Zespół Placówek Oświatowych w Łąpszach Niżnych*, t. 24, s. 329-333
472. Machała D., 1997, *Euroregion bez granic*, t. 9, s. 36-97
473. Madeja A., 2007, *Jan Budz od pszczoł*, t. 17, s. 287-289
474. Madeja A., 2007, *O Papieżu tu nie zapominaję. Dzień Papieski w Rzepiskach*, t. 17, s. 280-282
475. Madeja D., 2010, *Rzepiska – Grocholów Potok. Szkoła Podstawowa nr 2 ma patrona*, t. 20, s. 428-432
476. Magiera B., 2010, *Obrazy ścienne – historia naszych przodków*, t. 20, s. 447-452
477. Majerczak K., 2012, *Zbigniewowi Malinowskiemu (1940-2012)*, t. 22, s. 441-443
478. Majerczak M., 2000, *Figura św. Kingi na Górze Zamkowej odnowiona*, t. 11, s.137
479. Majerczak M., 2008, *Dujawica w Pieninach*, t. 18, s. 308-312
480. Malinowska A., 2009, *Artyści szczawnicy w 2009 roku*, t. 19, s. 259-261
481. Malinowska A., 2011, *25 lat TPSP w Szczawnicy*, t. 21, s. 335-338
482. Matuszczyk A., 1996, *Na trwale wpisany w historię turystyki górskiej i Krakowa*, t. 8, s. 6-7
483. Matuszczyk A., 1997, *Schronisko PTTK Trzy Korony w Sromowcach Niżnych. Między Szopką a Czerwonym Klasztorem*, t. 9, s. 103-104
484. Mazurski K. R., 1994, *Przed i po, ale zawsze... Na szlaku!*, t. 6, s. 88-89
485. Midowicz W., 1994, *O Trzech Koronach*, t. 6, s. 74
486. Morawska-Nowak B., 2006, *Z Eliaszem z Tatr do Pienin*, t. 16, s. 225-227
487. Moskała E., 1988, *Dokumentować dzieje górskiej turystyki*, t. 1, s. 3-4
488. Moskała E., 1993, *100 lat Oddziału PTTK w Szczawnicy*, t. 5, s. 5-7
489. Oleksy J., 1992, *Konrad Coghen – Znaki zapytania*, t. 4, s. 78
490. Oleksy J., 1992, *Z dziejów kursalonu*, t. 4, s. 84-85
491. Paluch F., 1995, *Świnka Chondrostoma nasus (Linne) w Dunajcu*, t. 7, s. 108
492. Pańczyszyn A., 1992, *Pieniny i Spisz na znaczkach pocztowych*, t. 4, s. 88-90
493. Payerhin F., 2010, *Moja droga powrotu do Polski*, t. 20, s. 458-461
494. Piegza J., 2009, *Józef Czernicki (03 06 1936 - 13 11 2008)*, t. 19, s. 347-348
495. Plucińska S., 2009, *Katyń... ocalić od zapomnienia*, t. 19, s. 291-294
496. Plucińska S., 2010, *Zmiany w jurgowskim kościele*, t. 20, s. 441-445
497. Plucińska S., 2014, *Rozbudowa drewnianego kościoła w Jurgowie*, t. 24, s. 334-336
498. Plucińska-Piksa J., 2004, *Lekcja historii w grafice Mariana Trojana*, t. 14, s.167-169
499. Plucińska-Piksa J., 2004, *Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju*, t. 14, s. 178-180
500. Plucińska-Piksa J., 2007, *Z Węgier na podtatrzańskie wierchy*, t. 17, s. 283-285
501. Plucińska-Piksa J., 2008, *„Ofiaruj minutę milczenia bohaterom...”*, t. 18, s. 379-381
502. Plucińska-Piksa J., 2008, *Sanktuarium czorsztyńskie*, t. 18, s. 288-289

503. Plucińska-Piksa J., 2009, *Ks. Karol Dragos*, t. 19, s. 280
504. Plucińska-Piksa J., 2011, *Medale Niepodległości z Jurgowa*, t. 21, s. 409-411
505. Plucińska-Piksa J., 2012, *Apel Jasnogórski w Szögliget*, t. 22, s. 439-440
506. Plucińska-Piksa J., 2012, *Jest taka Kalwaria*, t. 22, s. 435-438
507. Plucińska-Piksa J., 2014, *Kamil z mikołajkowego rodu*, t. 24, s. 372-373
508. Plucińska-Piksa J., 2014, *O Andrastanya i nie tylko*, t. 24, s. 363-371
509. Pukański M., 2000, *Jak Łopuszna Łopuszną, a Podhale Podhalem...*, t. 11, s. 161-162
510. Pukański M., 2002, *Powrót bł. Ks. Józefa Stanka – kapelana Armii Krajowej do rodzinnej wsi*, t. 12, s. 122-123
511. Przysiadła A., 1998, *Obóz naukowo-badawczy studentów socjologii UMCS*, t. 10, s. 124-127
512. Remiszewski R. M., 1994, *Święto Pienin*, t. 6, s. 3-6
513. Remiszewski R. M., 1995, *To jest głowacica!*, t. 7, s. 108-109
514. Remiszewski R. M., 1995, *U Źródeł Wisły*, t. 7, s. 111-112
515. Remiszewski R. M., 1995, *Wstęp*, t. 7, s. 3
516. Remiszewski R. M., 1995, *Wydra w PPN – drapieżnik selekcyjny?*, t. 7, s. 109-110
517. Remiszewski R. M., 1996, *Wstęp*, t. 8, s. 3
518. Remiszewski R. M., 1997, *120 rocznica śmierci Józefa Szalaya*, t. 9, s. 95
519. Remiszewski R. M., 1997, *Kto podpalił przystań kajakową w Pieninach?*, t. 9, s. 101-102
520. Remiszewski R. M., 1997, *Po 104 latach!*, t. 9, s. 98-99
521. Remiszewski R. M., 1997, *Sprawdzian na piątkę*, t. 9, s. 105-106
522. Remiszewski R. M., 1997, *Twórczość ludowa regionu pieninńskiego*, t. 9, s. 100
523. Remiszewski R. M., 1997, *Wstęp*, t. 9, s. 3
524. Remiszewski R. M., 1997, *Znów łączy a nie dzieli*, t. 9, s. 98
525. Remiszewski R. M., 1998, *Przyrodniczy dziwoląg*, t. 10, s. 117
526. Remiszewski R. M., 1998, *Zamiast wstępu...*, t. 9, s. 5-15
527. Remiszewski R. M., 1998, *Z Jaśkiem – rozmowa ostatnia*, t. 10, s. 132-134
528. Remiszewski R. M., 2000, *40 lat Muzeum Pieninńskiego*, t. 11, s. 122-124
529. Remiszewski R. M., 2000, *70 lat na Dunajcu*, t. 11, s. 125-126
530. Remiszewski R. M., 2000, *Nauczmy każdego jeździć na nartach. Rozmowa z Aleksandrem Śmietaną – kierownikiem szkoły narciarskiej na Palenicy w Szczawnicy*, t. 11, s. 134-135
531. Remiszewski R. M., 2000, *Obelisk bez popiersia*, t. 11, s. 118-119
532. Remiszewski R. M., 2000, *Rzemieślnik w nowej roli i szacie*, t. 11, s. 136
533. Remiszewski R. M., 2000, *Stworzymy ośrodek sportów zimowych i letnich na Palenicy. Rozmowa z Stefanem Zachwieją – kierownikiem kolejki linowej Palenica w Szczawnicy*, t. 11, s. 132-133
534. Remiszewski R. M., 2000, *Trzydzieści lat Ośrodka na Jaworzynie Krynickiej*, t. 11, s. 165-167
535. Remiszewski R. M., 2000, *Uroczystość na Polskiej Osterwie*, t. 11, s. 163-164
536. Remiszewski R. M., 2000, *Witold Henryk Paryski (10.09.1909 - 16.12.2000)*, t. 11, s. 157-160
537. Remiszewski R. M., 2000, *W Pieninach policzono turystów*, t. 11, s. 127

538. Remiszewski R. M., 2000, *Wstęp*, t. 11, s. 3
539. Remiszewski R. M., 2000, *Zjeżdźalnia grawitacyjna na Palenicy*, t. 11, s. 128-131
540. Remiszewski R. M., 2000, *Z myślą o Szczawnicy*, t. 11, s. 120-121
541. Remiszewski R. M., 2002, *90 – lecie urodzin red. Leona Rydla*, t. 12, s. 125-130
542. Remiszewski R. M., 2002, *Eugeniusz Rustanowicz*, t. 12, s. 133-134
543. Remiszewski R. M., 2002, *Prace Pienińskie Pismem Specjalistycznym*, t. 12, s. 3-4
544. Remiszewski R. M., 2002, *Roman Kolumna-Walewski*, t. 12, s. 135-136
545. Remiszewski R. M., 2002, *XX lat Ośrodka KTG na Turbaczu*, t. 12, s. 131-132
546. Remiszewski R. M., 2003, *Piętnaście lat za nami*, t. 13, s. 3-14
547. Remiszewski R. M., 2003, *Spłonął Dom nad Zdrojami w Szczawnicy*, t. 13, s. 137-138
548. Remiszewski R. M., 2004, *10 lat baraniogórców*, t. 14, s. 212-213
549. Remiszewski R. M., 2004, *70-lecie urodzin red. Tadeusza Z. Bednarskiego*, t. 14, s. 149-150
550. Remiszewski R. M., 2004, *Dwa dni odcięci od świata!*, t. 14, s. 190-192
551. Remiszewski R. M., 2004, *Góralskie serce Krystyny Aleksander*, t. 14, s. 141-142
552. Remiszewski R. M., 2004, *Uroczystości 15-lecia Ośrodka KTG w Pieninach*, t. 14, s. 3-8
553. Remiszewski R. M., 2004, *W szabasowym nastroju – wystawa w Szczawnicy*, t. 14, s. 170-171
554. Remiszewski R. M., 2004, *Z podziękowaniem Bogdanowi Śmiegielskiemu*, t. 14, s. 188-189
555. Remiszewski R. M., 2005, *Góral bez głowy*, t. 15, s. 238-240
556. Remiszewski R. M., 2005, *Pieniny – światowe dziedzictwo?*, t. 15, s. 213-215
557. Remiszewski R. M., 2005, *Wstęp*, t. 15, s. 3
558. Remiszewski R. M., 2006, *Czy Maria Emanuel obejmie tron Polski?*, t. 16, s. 270-275
559. Remiszewski R. M., 2006, *Jubileusz godny odnotowania*, t. 16, s. 253-254
560. Remiszewski R. M., 2006, *Kaplica bł. ks. Józefa Stanka w Kacwinie*, t. 16, s. 259-264
561. Remiszewski R. M., 2006, *Modernizacja kolei linowej na Palenicę*, t. 16, s. 232-233
562. Remiszewski R. M., 2006, *Odrodził się w... Krasie*, t. 16, s. 238-240
563. Remiszewski R. M., 2006, *Wielka powódź w oczach Waškowskiego*, t. 16, s. 251-252
564. Remiszewski R. M., 2006, *Wstęp*, t. 16, s. 3
565. Remiszewski R. M., 2007, *75 lat ochrony przyrody w Pieninach*, t. 17, s. 253-256
566. Remiszewski R. M., 2007, *Andrzej Diczkaniec-Boškoc (1936-2007) kustosz z Baraniej Góry*, t. 17, s. 323-325
567. Remiszewski R. M., 2007, *Czciociele Św. Kingi w Wieliczce*, t. 17, s. 265-266
568. Remiszewski R. M., 2007, *Derenczanin. Polska ludność Derenku*, t. 17, s. 294-313
569. Remiszewski R. M., 2007, *Góral powrócił na Kotońkę*, t. 17, s. 271-273
570. Remiszewski R. M., 2007, *Wstęp*, t. 17, s. 3
571. Remiszewski R. M., 2008, *Andrzejowi Diczkańcowi-Boškocowi*, t. 18, s. 384-385
572. Remiszewski R. M., 2008, *Derenczanin z rodzinną wizytą*, t. 18, s. 370-378
573. Remiszewski R. M., 2008, *Derenk – niezapomniane chwile*, t. 18, s. 359-369
574. Remiszewski R. M., 2008, *Dwudziestolecie*, t. 18, s. 3-6
575. Remiszewski R. M., 2008, *Dziadek kochał Szczawnicę – rozmowa z księżną Izabelą Czartoryską-Caillet*, t. 18, s. 276-278
576. Remiszewski R. M., 2008, *Henryk Eugeniusz Ruciński (1938-2007)*, t. 18, s. 405-407

577. Remiszewski R. M., 2008, *Historia Białego Domku skończyła się w 2008 roku*, t. 18, s. 412-413
578. Remiszewski R. M., 2008, *Jurgowska karczma*, t. 18, s. 355-358
579. Remiszewski R. M., 2008, *Kirkut ponownie uratowany*, t. 18, s. 353-354
580. Remiszewski R. M., 2008, *Kruki wypowiedziały wojnę*, t. 18, s. 325-326
581. Remiszewski R. M., 2008, *Powrót do świetności*, t. 18, s. 267-275
582. Remiszewski R. M., 2008, *Relikwiarz św. Walentego po raz pierwszy na Spiszu*, t. 18, s. 341-345
583. Remiszewski R. M., 2008, *Sercem pisane*, t. 18, s. 327-331
584. Remiszewski R. M., 2008, *Świętowali przewodnicy pienińscy*, t. 18, s. 304-307
585. Remiszewski R. M., 2008, *W 90 rocznicę odzyskania niepodległości na Spiszu*, t. 18, s. 346-350
586. Remiszewski R. M., 2009, *15 lat u źródeł Wisły*, t. 19, s. 358-361
587. Remiszewski R. M., 2009, *III Festiwal Kultur Górskich w Jaworkach*, t. 19, s. 244-247
588. Remiszewski R. M., 2009, *X Zjazd ZPS*, t. 19, s. 305-307
589. Remiszewski R. M., 2009, *Czujemy się tu jak w domu*, t. 19, s. 320-326
590. Remiszewski R. M., 2009, *Krzysztofa Kopra historia Pienin*, t. 19, s. 253-254
591. Remiszewski R. M., 2009, *Krzysztofowi Smerce*, t. 19, s. 349-350
592. Remiszewski R. M., 2009, *Ksiądz Profesor w oczach dzieci*, t. 19, s. 248-252
593. Remiszewski R. M., 2009, *„Muzyczne odkrycia” połączyły pokolenia szczawniczian*, t. 19, s. 235-240
594. Remiszewski R. M., 2009, *Podpisali porozumienie o współpracy*, t. 19, s. 299-304
595. Remiszewski R. M., 2009, *Siostra Maria Drohojowska RSCJ (1914-2009)*, t. 19, s. 345-346
596. Remiszewski R. M., 2009, *Świątynia w Jaworkach z odnowioną nawą*, t. 19, s. 277-279
597. Remiszewski R. M., 2009, *Święto Polonii Węgierskiej – Derenk 2009*, t. 19, s. 308-315
598. Remiszewski R. M., 2009, *W Derenku o węgierskiej pamięci Orawy i Spisza*, t. 19, s. 316-319
599. Remiszewski R. M., 2009, *Władysław Hasior – za i przeciw*, t. 19, s. 262-271
600. Remiszewski R. M., 2010, *80 lat Klubu Sportowego „Pieniny”*, t. 20, s. 307-311
601. Remiszewski R. M., 2010, *V Spotkanie Mędroli od Tischnera*, t. 20, s. 320-326
602. Remiszewski R. M., 2010, *Derenczanie z wizytą na Podhalu i Spiszu*, t. 20, s. 470-477
603. Remiszewski R. M., 2010, *Góral z piwem i bez ręki*, t. 20, s. 403-405
604. Remiszewski R. M., 2010, *Jaworki mają rynek*, t. 20, s. 327-332
605. Remiszewski R. M., 2010, *Ks. bp Jez otworzył sezon flisacki 2010*, t. 20, s. 299-302
606. Remiszewski R. M., 2010, *Lokalne waluty w Pieninach*, t. 20, s. 383-385
607. Remiszewski R. M., 2010, *Nowy zarząd, nowe nadzieje szczawnickich turystów*, t. 20, s. 377-378
608. Remiszewski R. M., 2010, *Obchody 90-lecia powrotu Spisza do Polski*, t. 20, s. 406-417
609. Remiszewski R. M., 2010, *„Orlik” w Szczawnicy*, t. 20, s. 390-391
610. Remiszewski R. M., 2010, *Pieniny-zapora-zmiany*, t. 20, s. 312-319
611. Remiszewski R. M., 2010, *Podhalanie i Spiszacy z gością u Derenczan*, t. 20, s. 462-469

612. Remiszewski R. M., 2010, *Podhale i Spisz po obu stronach barykady*, t. 20, s. 425-427
613. Remiszewski R. M., 2010, *Porcelanowy jubileusz*, t. 20, s. 3
614. Remiszewski R. M., 2010, *Po spisku i o Spiszu*, t. 20, s. 437-440
615. Remiszewski R. M., 2010, *Spiszacy poświęcili sztandar*, t. 20, s. 418-424
616. Remiszewski R. M., 2010, *Święto wód szczawnickich*, t. 20, s. 386-389
617. Remiszewski R. M., 2010, *Tropem bobra*, t. 20, s. 400-402
618. Remiszewski R. M., 2011, *Derenczanie na Podhalu*, t. 21, s. 367-376
619. Remiszewski R. M., 2011, *Dutków szczawnickich ciąg dalszy*, t. 21, s. 355
620. Remiszewski R. M., 2011, *Koncert organowy Józefa Łukasza*, t. 21, s. 405-408
621. Remiszewski R. M., 2011, *Ks. Jan Koziół w pamięci parafian*, t. 21, s. 291-296
622. Remiszewski R. M., 2011, *Moc żywiołów*, t. 21, s. 384-387
623. Remiszewski R. M., 2011, *Odpust w Derenku, czyli Derenk Búcsúra*, t. 21, s. 356-363
624. Remiszewski R. M., 2011, *Pamiątkowa tablica Krzysztofa Smereki*, t. 21, s. 435-437
625. Remiszewski R. M., 2011, *Promenada nad Grajcarkiem będzie reprezentacyjną częścią miasta*, t. 21, s. 271-275
626. Remiszewski R. M., 2011, *Promocja nowej książki prof. Trajdosa*, t. 21, s. 402-404
627. Remiszewski R. M., 2011, *Seminarium poświęcone zamkom w Starej Lubowli i Niedzicy*, t. 21, s. 388-393
628. Remiszewski R. M., 2011, *Słupek graniczny nr 52 na Drodze Pienińskiej*, t. 21, s. 341-343
629. Remiszewski R. M., 2011, *Śladem kartki wysłanej z Pienin w 1928 roku*, t. 21, s. 377-383
630. Remiszewski R. M., 2011, *To był czas naprawdę jedyny w swoim rodzaju. Rozmowa z ks. Leszkiem Kryżą SChr, proboszczem polskiej parafii personalnej w Budapeszcie*, t. 21, s. 364-366
631. Remiszewski R. M., 2011, *Wąwóz Papieski w Kluszkowcach*, t. 21, s. 284-290
632. Remiszewski R. M., 2011, *Zamiast wstępu*, t. 21, s. 3-4
633. Remiszewski R. M., 2011, *Zdał ostatni meldunek Armii Krajowej*, t. 21, s. 416-419
634. Remiszewski R. M., 2012, *600-lecie zastawu miast spiskich*, t. 22, s. 410-414
635. Remiszewski R. M., 2012, *IV Zjazd Kuruców*, t. 22, s. 387-389
636. Remiszewski R. M., 2012, *Bobrzym śladem*, t. 22, s. 392-394
637. Remiszewski R. M., 2012, *Derenczanie na odpuscie w Białce Tatrzańskiej*, t. 22, s. 430-434
638. Remiszewski R. M., 2012, *Derenk nadziei*, t. 22, s. 424-429
639. Remiszewski R. M., 2012, *Dni węgierskie w Szczawnicy*, t. 22, s. 318-328
640. Remiszewski R. M., 2012, *Jubileusz 15. lecia Zespołu Elektrowni Wodnych Niedzica S.A.*, t. 22, s. 334-338
641. Remiszewski R. M., 2012, *„Karpacki Grajek” dla muzyki Jaśka Kubika*, t. 22, s. 369-370
642. Remiszewski R. M., 2012, *Niezłomnym w Słowie*, t. 22, s. 415-416
643. Remiszewski R. M., 2012, *Nowy wiadukt w Kluszkowcach*, t. 22, s. 390-391
644. Remiszewski R. M., 2012, *„Orlica” nosiła imię Józefa Madei*, t. 22, s. 359-361
645. Remiszewski R. M., 2012, *Pamięci ks. Jana Koziola*, t. 22, s. 343-349
646. Remiszewski R. M., 2012, *Pieniński kontrapunkt*, t. 22, s. 385-386
647. Remiszewski R. M., 2012, *Prawo pierwszej nocy*, t. 22, s. 329-333

648. Remiszewski R. M., 2012, *Promenada spacerowa w Szczawnicy nagrodzona*, t. 22, s. 367-368
649. Remiszewski R. M., 2012, *Renowacja kościółka św. Elżbiety Węgierskiej w Trybszu*, t. 22, s. 398-402
650. Remiszewski R. M., 2012, *Spiszacy na Międzynarodowej Parady Regionów*, t. 22, s. 421-423
651. Remiszewski R. M., 2012, *Szlakiem św. Kingi*, t. 22, s. 379-382
652. Remiszewski R. M., 2012, *Tablica pamiątkowa ks. Karola Wojtyły w Pieninach*, t. 22, s. 364-366
653. Remiszewski R. M., 2012, *Tablica pamięci dr Ewy Polak-Trajdos*, t. 22, s. 405-406
654. Remiszewski R. M., 2012, *Tablice przypominają. Rozmowa z prof. Tadeuszem M. Trajdosem na zamku „Dunajec” w Niedzicy*, t. 22, s. 407-409
655. Remiszewski R. M., 2012, *Tragedia w Pieninach*, t. 22, s. 362-363
656. Remiszewski R. M., 2012, *Wspólna inwestycja Łapsz Niżnych i Osturni*, t. 22, s. 403-404
657. Remiszewski R. M., 2012, *Wstęp*, t. 22, s. 3
658. Remiszewski R. M., 2013, *Derenczenie gości w Białce Tatrzańskiej*, t. 23, s. 379-384
659. Remiszewski R. M., 2013, *Gimnazjaliści z Krempach najlepsi w Polsce*, t. 23, s. 337-341
660. Remiszewski R. M., 2013, *Historia figurki Matki Bożej w Pieninach*, t. 23, s. 311-314
661. Remiszewski R. M., 2013, *Honorowe wyróżnienie PTTK w Szczawnicy*, t. 23, s. 274-276
662. Remiszewski R. M., 2013, *Ks. bp. Jan Szkoedoń na otwarciu sphywu 2013 r.*, t. 23, s. 261-266
663. Remiszewski R. M., 2013, *Małe Pieniny laureatem National Geographic Traveller*, t. 23, s. 277-279
664. Remiszewski R. M., 2013, *Na odpust do Derenku*, t. 23, s. 373-378
665. Remiszewski R. M., 2013, *„Pamięć czasu” Zofii Łukasz w Piwnicy pod Baranami*, t. 23, s. 363-368
666. Remiszewski R. M., 2013, *Pisanki po spisku – początek nowej tradycji?*, t. 23, s. 369-371
667. Remiszewski R. M., 2013, *Poświęcenie rozlewni wody mineralnej w Szczawnicy*, t. 23, s. 286-289
668. Remiszewski R. M., 2013, *Przekazanie posiadania zespołu pałacowo-parkowego w Nawojowej*, t. 23, s. 290-291
669. Remiszewski R. M., 2013, *Skonfundowany Zybliekiewicz*, t. 23, s. 315-320
670. Remiszewski R. M., 2013, *Wernisaż Krystyny Aleksander w Sromowcach Niżnych*, t. 23, s. 326-327
671. Remiszewski R. M., 2013, *Wstęp*, t. 23, s. 3
672. Remiszewski R. M., 2014, *80. lecie red. Tadeusza Z. Bednarskiego*, t. 24, s. 290-291
673. Remiszewski R. M., 2014, *X lat Izby Regionalnej w Sromowcach Wyżnych*, t. 24, s. 295-299
674. Remiszewski R. M., 2014, *Bioluminescencyjny Panellus stipticus*, t. 24, s. 326-328
675. Remiszewski R. M., 2014, *Bombki z Krempach*, t. 24, s. 345-347
676. Remiszewski R. M., 2014, *Derenk spełnionych nadziei*, t. 24, s. 350-354
677. Remiszewski R. M., 2014, *Dni polsko-węgierskie w Szczawnicy*, t. 24, s. 284-289

678. Remiszewski R. M., 2014, *Flisacy pielgrzymowali do Matki Bożej Piekarskiej*, t. 24, s. 277-280
679. Remiszewski R. M., 2014, *Jubileusz schroniska pod Bereśnikiem*, t. 24, s. 292-294
680. Remiszewski R. M., 2014, *Karpackie szlaki Karola Wojtyły*, t. 24, s. 380-386
681. Remiszewski R. M., 2014, *Mennica czorsztyńska*, t. 24, s. 321-323
682. Remiszewski R. M., 2014, *Pociepało pod Tatrami*, t. 24, s. 342-344
683. Remiszewski R. M., 2014, *Rewaloryzacja centrum Frydmana*, t. 24, s. 348-349
684. Remiszewski R. M., 2014, *Sezon flisacki oficjalnie otwarty*, t. 24, s. 271-276
685. Remiszewski R. M., 2014, *Święto Wód Szczawnickich po raz czternasty*, t. 24, s. 281-283
686. Remiszewski R. M., 2014, *Tradycja – tańce pienińskie*, t. 24, s. 324-325
687. Remiszewski R. M., 2014, *Witajcie w domu*, t. 24, s. 355-362
688. Remiszewski R. M., 2014, *Wstęp*, t. 24, s. 3
689. Reško D., 2010, *40 lat Ośrodka KTG na Jaworzynie (krynickiej) – jubileuszowe przemyślenia kustosa*, t. 20, s. 475-480
690. Roszkowski J. M., 2013, *Głos w dyskusji w sprawie utworzenia miejscowości Niedzica-Zamek*, t. 23, s. 361-362
691. Roszkowski J. M., 2013, *„Redyk Karpacki” wiódł też przez Podhale*, t. 23, s. 280-285
692. Roszkowski J. M., 2014, *Śladami Lubomirskich i Zamoyskich po północnym Spiszu*, t. 24, s. 337-341
693. Rydlewski J., 2007, *Neandertalczyki pod Tatrami*, t. 17, s. 276-279
694. Siedlarczyk B., 2002, *Konkurs wiedzy o Pieninach*, t. 12, s. 120-121
695. Sienkiewicz J., 2009, *Obchodzimy piękną rocznicę*, t. 19, s. 3-4
696. Sienkiewicz J., 2010, *Kronika flisacka. Minął kolejny sezon flisacki na Dunajcu*, t. 20, s. 303-306
697. Sienkiewicz J., 2011, *Kronika flisacka 2011*, t. 21, s. 263-270
698. Sienkiewicz J., 2012, *Kronika flisacka 2012*, t. 22, s. 301-304
699. Sienkiewicz J., 2013, *Kronika flisacka 2013*, t. 23, s. 255-260
700. Sienkiewicz J., 2014, *Kronika flisacka 2014*, t. 24, s. 267-270
701. Sinko A., 2014, *Żywiółowy koncert w miejscu, gdzie ujarzmią się żywioly! Relacja z koncertu w hali maszyn elektrowni wodnej ZEW Niedzica S.A.*, t. 24, s. 305-309
702. Skawiński M., 2004, *Bibliografia Spisza za lata 1992-1993*, t. 14, s. 221-226
703. Skawiński M., 2004, *Oddział górali czadeckich Związku Podhalań*, t. 14, s. 181-183
704. Skawiński M., 2004, *Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Nowym Targu, Towarzystwo Przyjaciół Orawy, Związek Podhalań i Związek Polskiego Spisza podpisały Deklarację Współpracy*, t. 14, s. 204-211
705. Skawiński M., Motyka W., 2004, *W Lendaku i Skalitem*, t. 14, s. 158-166
706. Skorupa A., 2004, *Jak wyglądała wieża kościoła w Niedzicy przed pożarem w roku 1895?*, t. 14, s. 153-154
707. Skorupa A., 2005, *Jeszcze jeden obraz Jana Nepomucena Kawalskiego*, t. 15, s. 225-227
708. Skorupa A., 2005, *„Odkrycie” kolejnego obrazu Szymona Kawalskiego*, t. 15, s. 228-230
709. Skorupa A., 2013, *Jeszcze o Johannie Feegu, Imrichu Jagušiču i kościele w Jurgowie*, t. 23, s. 328-332

710. Smolińska A. A., 2014, *Małe oratorium do Świętej Kingi – Bądź z nami Kingo*, t. 24, s. 300-304
711. Socha K. ks., 2013, *XI Dzień Papieski w Rzepiskach*, t. 23, s. 333-336
712. Staffa M., 1993, *Skazani na sukces*, t. 5, s. 3-4
713. Staffa M., 1998, *... istnieje dopiero dziesięć lat*, t. 10, s. 3-4
714. Stojakowska-Staich Z., 2003, *Z listu do redakcji*, t. 13, s. 142
715. Stopka A., 2010, *Moi przodkowie – Łemkowie. Wspomnienie*, t. 20, s. 333-339
716. Stopka A., 2011, *Łemkowie z Białej Wody – okruchy wspomnień*, t. 21, s. 312-320
717. Stopka A., 2011, *VI Zimowy Zjazd Górski w Pieninach*, t. 21, s. 353-354
718. Stopka A., 2012, *VII Zimowy Zjazd Górski w Pieninach*, t. 22, s. 376-378
719. Stopka A., 2013, *System międzynarodowej informacji turystycznej dla miasta Szczawnica*, t. 23, s. 292-295
720. Stopka A., 2013, *VIII Zimowy Zjazd Górski w Pieninach*, t. 23, s. 309-310
721. Stopka A., 2014, *Turystyczny zlot czyli IX Zimowy Zjazd Górski w Pieninach*, t. 24, s. 318-32.
722. Styś Z., 1992, *Z historii poczty na Spiszu i Orawie*, t. 4, s. 91
723. Szkaradzińska B., 2005, *Rośnię podhalańska bazylika w Ludźmierzu*, t. 15, s. 235-237
724. Szkaradzińska B., 2008, *Od powodzi do przekopania rezerwatu*, t. 18, s. 313-324
725. Szkaradzińska B., 2009, *Jaworki z ryneczkiem w stylu rusnackim*, t. 19, s. 275-276
726. Szkaradzińska B., 2009, *Most wielkiej potrzeby*, t. 19, s. 272-274
727. Szumakowicz E., 2012, *Stefan Banach – światowej sławy matematyk pochodzenia podhalańskiego*, t. 22, s. 395-397
728. Szymaszek A., 2008, *Tu był neandertalczyk*, t. 18, s. 279-281
729. Trajdos T. M., 1991, *O ks. Janie Pataky'm raz jeszcze...*, t. 3, s. 93-94
730. Trajdos T. M., 1994, *W kwestii Miechowitów w Lendaku*, t. 6, s. 75-77
731. Trajdos T. M., 2000, *Jurgów 1731 r.*, t. 11, s. 116-117
732. Trajdos T. M., 2004, *Mieszkanie Szymona Kawalskiego*, t. 14, s. 151-152
733. Trajdos T. M., 2009, *Życie godne wspomnienia*, t. 19, s. 281-282
734. Truś R., 1998, *List w sprawie mostu na Piaskach*, t. 10, s. 130-131
735. Tybur J., 2008, *Powstało Stowarzyszenie Artystów Pienińskich*, t. 18, s. 334-336
736. Tybur J., 2009, *Polsko-słowacka współpraca artystyczna*, t. 19, s. 256-258
737. Tybur J., 2010, *Świątynia sztuki pienińskiej*, t. 20, s. 259-362
738. Tybur J., 2011, *Weekend z legendą w Sromowcach Niżnych*, t. 21, s. 344-346
739. Waniczek M., 2006, *Wróżby na św. Andrzeja*, t. 16, s. 267-269
740. Wawrzczak M., 2013, *Naęczów – miejscowość z klimatem*, t. 23, s. 321-325
741. Wawrzczak M., 2014, *Fragment ceramiki z Jaworek. Przyczynek do kontaktów Rusi Szlacheckiej*, t. 24, s. 313-317
742. Wawrzczak M., Wawrzczak A., 2013, *Przybliżenie przeszłości. Zajęcia organizowane w Muzeum Uzdrawiska w Szczawnicy*, t. 23, s. 296-301
743. Węglarz B., 2008, *Lesław Kołęczkowski (1913-2008)*, t. 18, s. 408-409
744. Wilk V., 2012, *Barok na Spiszu*, t. 22, s. 417-420
745. Wiśniewski W. W., 2000, *Odkrycie padłego rysia w jaskini Piec Majki*, t. 11, s. 139-140
746. Witkowski J., 1992, *Kaplica na Sewerynowce*, t. 4, s. 82-83

747. Wosiek R., 2009, *Zniszczony nagrobek Stefana Szalaya na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie*, t. 19, s. 283-285
748. Zachwieja J. P., 2008, *Szlaki papieskie na Dzień Papieski*, t. 18, s. 285-287
749. Zielińska T. M., 2004, *Niedzicki kościół odkrywa tajemnice*, t. 14, s. 155-157
750. Zielińska T. M., 2005, „Orlica” w Roku Schronisk Górskich, t. 15, s. 219-221
751. Zielińska T. M., 2005, *Ze Stawisk na cmentarz parafialny*, t. 15, s. 231-232
752. Zielińska T. M., 2006, *Czy wizytówką Szczawnicy stanie się znowu Dworzec Gościny?*, t. 16, s. 222-224
753. Zielińska T. M., 2006, *Flisacki dar dla papieża*, t. 16, s. 234-235
754. Zielińska T. M., 2006, *Przystań pod Trzema Koronami*, t. 16, s. 236-237
755. Zielińska T. M., 2006, *Z Łapszanki do Osturni*, t. 16, s. 276-278
756. Zielińska T. M., 2007, *Akcja ratunkowa na Dunajcu*, t. 17, s. 274-275
757. Zielińska T. M., 2007, *Biała Woda przyjazna niepełnosprawnym*, t. 17, s. 167-268
758. Zielińska T. M., 2007, *Historyczna Sztafeta Konna Św. Kingi*, t. 17, s. 257-259
759. Zielińska T. M., 2007, *Nowe wsie: Szlachtowa i Jaworki*, t. 17, s. 260-261
760. Zielińska T. M., 2007, *Odrestaurowana polichromia i ikonostas*, t. 17, s. 269-270
761. Zielińska T. M., 2007, *Spisz i Pieniny bez granic*, t. 17, s. 314-322
762. Zielińska T. M., 2008, *Światu pokazać Spisz*, t. 18, s. 351-352
763. Zielińska T. M., 2008, *Ustawianie stutonowego stojana z milimetrową precyzją*, t. 18, s. 337-340
764. Zielińska T. M., 2008, *W 30. rocznicę spotkania z ks. kard. Wojtyłą*, t. 18, s. 282-284
765. Zubek S., 2010, *Anna Malinowska (Cywińska) – wystawa indywidualna, Centrum Kultury „Civitas Christiana” w Warszawie*, t. 20, s. 363-364
766. Zubek S., 2013, *Siostra z Pienin*, t. 23, s. 302-304
767. Żmidziński J., 2005, *Z archeologii przewodników szczawnickich. Śledztwo w sprawie pewnego błędu*, t. 15, s. 209-212
768. Żmidziński J., 2010, *Dwie impresje*, t. 20, s. 341-343
769. [Pierwszy] *I Turniej Recytatorski Literatury Emigracyjnej „Od Mickiewicza do Miłosa” Finał – Szczawnica*, 91, 1991, t. 3, s. 89-92
770. *List do Ojca Świętego*, 1995, t. 7, s. 120
771. *List do ks. Bp. J. Życińskiego*, 1995, t. 7, s. 120-121
772. „Ogień” - watażka podhalański, 2011, t. 21, s. 420-434
773. *Pożegnanie kapelana Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy*, 1997, t. 9, s. 99
774. *Relikwie św. Kingi. Dokumentacja sporządzona przez siostrę archiwistkę w Klasztorze Sióstr Klarysek w Starym Sączu, obejmuje relikwie rozdane od 1937 r.*, 2009, t. 19, s. 352-357
775. *Stanisław Smólski (1897-2002)*, 2003, t. 13, s. 132-136

### Spis recenzji, polemik:

776. Adamczyk J., 2012, *Z dziejów Frydmana*, t. 22, s. 471-475
777. Adamczyk J., 2012, *Z dziejów wsi i parafii Żamagurza Spiskiego*, t. 22, s. 476-479
778. Aleksander T., 2012, *Prace Pienińskie. Tom rocznicowy*, t. 22, s. 484-488
779. Bałda W., 2012, *Pieniny to góry... wielkie*, t. 22, s. 490
780. Bałda W., 2013, *511 stron pienińskich pereł*, t. 23, s. 423

781. Bednarska Z., Bednarski T. Z., 2012, *Pienińsko-szczawnicki zestaw kartek Romana Hennela*, t. 22, s. 457-458
782. Bednarski T. Z., 1995, *Prac Pienińskich tom szósty*, t. 7, s. 114
783. Borucki T., 2008, *Najobszerniejsze „Prace Pienińskie”*, t. 18, s. 399-404
784. Budz J., 2006, *Prace Pienińskie – po raz piętnasty*, t. 16, s. 309-311
785. Budz J., 2010, *Prace Pienińskie po raz 19*, t. 20, s. 511-512
786. Budz J., 2011, *Prace Pienińskie – 20 wystrzał*, t. 21, s. 450
787. Cząstka-Kłapyta J., 2007, *ZbiórpieśniludowychZamagurzaSpiskiego*, t. 17, s. 341-343
788. Czesak A., 2005, *Franciszek Fitak, Słownik Gwary Spiskiej, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica 2004*, 42 s. + 4 nlb., t. 15, s. 249-252
789. Czesak A., 2007, *Słownik spiskich wyrazów gwarowych, Gimnazjum w Łąpszach Niżnych, Łąpsze Niżne 2006*, 32 s., t. 17, s. 225-340
790. Dudek A., 2009, *Sprostowania do 18 numeru Prac Pienińskich*, t. 19, s. 362-363
791. Dusik A., 2006, *Smaczki Pienin*, t. 16, s. 305-306
792. Dusik A., 2007, *Kurs na Pieniny*, t. 17, s. 359
793. Dusik A., 2010, *Prace Pienińskie: Dla tych, których nudzą daty. Jeśli XIX pracom Pienińskim potrzebna byłaby reklama, to mogłaby być np. taka: „Dla tych, których interesuje historia i dla tych, których nudzą daty”*, t. 20, s. 514
794. Dusik A., 2011, *Pienińskie tajemnice*, t. 21, s. 446
795. Dusik A., 2012, *Vincenz, tankowiec i ikonostas*, t. 22, s. 494-495
796. Dusik A., 2013, *Złapać Pieniny*, t. 23, s. 425
797. Dyda J., 2011, *Prace Pienińskie*, t. 21, s. 451
798. Fell W., 2008, *„Prace Pienińskie”*, t. 18, s. 393
799. Fell W., 2009, *Prace Pienińskie*, t. 19, s. 336-337
800. Gajewski J. W., 2007, *Pienińskie ścieżki*, t. 17, s. 360-362
801. Golik D., 2010, *O pomordowanych Żydach w Krościenku nad Dunajcem raz jeszcze*, t. 20, s. 508
802. Grochola-Szczepanek H., 2014, *Słownik gwarowy mieszkańców Derenku i ich potomków*, t. 24, s. 399-404
803. Gubała W. J., 2006, *Uwagi do penetracji sztolni „Wodna Bania”*, t. 16, s. 280-281
804. Hendel S., 2006, *Kryształowy jubileusz*, t. 16, s. 306-307
805. Janocha S., 2006, *„Prace Pienińskie”*, t. 16, s. 313
806. Janocha S., 2010, *Prace Pienińskie*, t. 20, s. 515
807. Jarocka-Bieniek J., 1994, *Kilka uwag do tekstu: Źródła mineralne Szczawnicy – uzupełnienia i sprostowania*, t. 6, s. 83-85
808. Kacwin J. M., 2009, *O pomordowanych Żydach w Krościenku n. Dunajcem*, t. 19, s. 336
809. Kamocka E., Kamocki J., 2014, *Słownik gwarowy mieszkańców Derenku i ich potomków*, t. 24, s. 396-398
810. Kamocki J., 1993, *Cztery zeszyty Prac Pienińskich*, t. 5, s. 90-93
811. Kamocki J., 1995, *Szósty zeszyt Prac Pienińskich*, t. 7, s. 117-119
812. Kamocki J., 1996, *Siódmy zeszyt „Prac Pienińskich”*, t. 8, s. 107-108
813. Kamocki J., 2000, *Historia granicy węgiersko-polskiej*, t. 11, s. 142-143
814. Kamocki J., 2006, *Bezbronne braterstwo – Fegyvertelen fegyverbaratsag*, t. 16, s. 296-297

815. Kamocki J., 2007, *Remias Tibor, In memoriam Derenk*, t. 17, s. 331-334
816. Kamocki J., 2008, „Prace Pienińskie” (*Szczawnica*) 2007, T.17, t. 18, s. 394-395
817. Kamocki J., 2010, *Rusini Karpaccy*, t. 20, s. 498-499
818. Kamocki J., 2012, *Pamięć – Emlékezés*, t. 22, s. 482-483
819. Kamocki J., 2012, „Prace Pienińskie” – tom 21, t. 22, s. 491-492
820. Kamocki J., 2012, *Zapomniane Kresy*, t. 22, s. 459-461
821. Kamocki J., 2013, „Czy tylko granice dzielą...” – praca napisana przez młodzież z gimnazjum w Krempachach pod opieką mgr Zofii Łukasz, t. 23, s. 420-421
822. Kamocki J., 2013, *Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim*, t. 23, s. 403-404
823. Kamocki J., 2014, *Sromowce Wyżne na starej fotografii. „Ocalić od zapomnienia. Sromowce Wyżne na starej fotografii” Album wydany w Sromowcach Wyżnych w roku 2013, autorstwa Stanisława i Wojciecha Góreckich*, t. 24, s. 392-393
824. Kantor R., 1996, *Prace Pienińskie*, t. 8, s. 104
825. Kantor R., 2000, „Prace Pienińskie”, z. 5-10, t. 11, s. 155-156
826. Kowalik T., 2006, *Kryształowy, czyli piętnasty*, t. 16, s. 311-313
827. Kowalik T., 2011, *Z Trzech Koron widać więcej*, t. 21, s. 451-454
828. Kowalik T., 2012, *Prace Pienińskie, 2011*, t.21, t. 22, s. 492-493
829. Kowalik T., 2013, *Nad srebrnym i giętkim Dunajcem*, t. 23, s. 405-406
830. Kowalik T., 2013, *Rysy na rodzinnych koralach*, t. 23, s. 391-395
831. Kowalik T., 2014, *Jeden z nielicznych, co tak wodzili*, t. 24, s. 414-416
832. Kresek Z., 2009, „Prace Pienińskie” po raz siedemnasty, t. 19, s. 339-341
833. Kujawa J., 1996, „Prace Pienińskie”, t. 8, s. 105
834. Lelito A., 2007, *Siedemdziesiąta publikacja Ośrodka KTG PTTK w Pieninach*, t. 17, s. 359-360
835. Lelito A., 2008, *Siedemnaste „Prace Pienińskie”*, t. 18, s. 397-398
836. Lelito A., 2009, „Pełnoletnie” *Prace Pienińskie...*, t. 19, s. 342
837. Lelito A., 2010, *By wiedzieć więcej*, t. 20, s. 515-516
838. Lelito A., 2011, *Prace Pienińskie już dwudzieste*, t. 21, s. 448-450
839. Lelito A., 2012, *Czekając na lato*, t. 22, s. 493-494
840. Lelito A., 2012, *Kwiaty św. Kingi*, t. 22, s. 451-452
841. Lelito A., 2013, *Na wiosnę, lato, jesień, zimę – „Prace Pienińskie”*, t. 23, s. 424
842. Lelito A., 2014, *Urlopowe czytanie*, t. 24, s. 425-426
843. Lelito A., 2014, *W „pienińskim ogrodzie” prof. Ludwika Freya*, t. 24, s. 394-395
844. Łukuś E., 2005, *Kilkasłowo „Słowniku spiskich wyrazów gwarowych”*, t.15, s.233-234
845. Łukuś E., 2012, *Tchnienie ducha spoczęło na tej Skalce*, t. 22, s. 480-481
846. Madeja A., 2008, *Spisko-orawskie akcenty w „Pracach Pienińskich”*, t. 18, s. 398-399
847. Majerikova M., 2007, *Prace Pienińskie – tom 15. Zostavil: Ryszard M. Remiszewski. Szczawnica 2005, 261 s.*, t. 17, s. 355-357
848. Masłowiec J., 2013, *Dokąd wiodą etnograficzne ścieżki?*, t. 23, s. 399-402
849. Matuszczyk A., 1998, *Nowe Prace Pienińskie*, t. 10, s. 147
850. Matuszczyk A., 2004, *Szczęśliwa trzynastka*, t. 14, s. 201-202
851. Matuszczyk A., 2005, „Prace Pienińskie” – tom 14, t. 15, s. 253-254
852. Matuszczyk A., 2006, *Dwudziestka coraz bliżej*, t. 16, s. 307-309

853. Matuszczyk A., 2007, *Zmierzyć się z tym dorobkiem*, t. 17, s. 363-364
854. Matuszczyk A., 2008, *Ilość przeszła w jakość (Prace Pienińskie – 17)*, t. 18, s. 396-397
855. Miśkowiec A., 2007, *Odpowiadając na krytykę „W cieniu Tatr...”, t. 17, s. 346-347*
856. Morawska-Nowak B., 1995, *Prace Pienińskie*, t. 7, s. 115
857. Morawska-Nowak B., 1997, *Prace Pienińskie*, t. 9, s. 114
858. Morawska-Nowak B., 1997, *Prace Pienińskie tom VIII*, t. 9, s. 111-112
859. Morawska-Nowak B., 2000, *Prace Pienińskie. Tom 10*, t. 11, s. 154
860. Morawska-Nowak B., 2002, *Prace Pienińskie*, t. 12, s. 143
861. Morawska-Nowak B., 2004, *Prace Pienińskie, Tom 12 (2002)*, t. 14, s. 203
862. Morawska-Nowak B., 2006, *Prace Pienińskie pod redakcją Ryszarda M. Remiszewskiego. Tom 14 (2004)*, t. 16, s. 303-304
863. Morawska-Nowak B., 2008, „*Prace Pienińskie*” Tom 15, t. 18, s. 389-391
864. Morawska-Nowak B., 2008, „*Prace Pienińskie*” Tom 16, t. 18, s. 391-393
865. Morawska-Nowak B., 2009, *Tom siedemnasty „Prac Pienińskich”*, t. 19, s. 337-339
866. Morawska-Nowak B., 2010, *Tom 18 „Prac Pienińskich”*, t. 20, s. 509-510
867. Morawska-Nowak B., 2011, „*Prace Pienińskie*”, t. 21, s. 446-447
868. Morawska-Nowak B., 2012, „*Prace Pienińskie*”, t. 22, s. 488-490
869. Morawska-Nowak B., 2013, „*Prace Pienińskie*”, t. 23, s. 422-423
870. Morawska-Nowak B., 2014, „*Prace Pienińskie*”, t. 24, s. 423-425
871. Orlof E., 1994, *Los Słowaków w Polsce*, t. 6, s. 86-87
872. Orlof E., 1995, *Kwestia pogranicza polsko - słowackiego*, t. 7, s. 103-105
873. Plucińska S., 2014, *Tradycyjny strój ludowy na Spiszu*, t. 24, s. 405-407
874. Plucińska-Piksa J., 2004, *Uwagi do Słowniczka*, t. 14, s. 193
875. Plucińska-Piksa J., 2006, *Sprostowanie*, t. 16, s. 314
876. Reckiel T., 1992, *Uwagi do artykułu na temat aktualnego składu ichtiofauny na Dunajcu w rejonie Pienin*, t. 4, s. 67-68
877. Remiszewski R. M., 1991, *Teksty źródłowe do historii Polski*, t. 3, s. 87-88
878. Remiszewski R. M., 1995, *Dokumenty źródłowe do stosunków polsko-czesko-słowackich*, t. 7, s. 106
879. Remiszewski R. M., 1996, *Witolda Piksy spojrzenie na Tatry*, t. 8, s. 102-103
880. Remiszewski R. M., 1997, *Listy z Lendaku*, t. 9, s. 90-91
881. Remiszewski R. M., 1998, *Domowy album Krościenka*, t. 10, s. 135-136
882. Remiszewski R. M., 1998, *Epopeja niedzicka*, t. 10, s. 142
883. Remiszewski R. M., 1998, *Monografia Krościenka nad Dunajcem – spóźniona recenzja*, t. 10, s. 137-141
884. Remiszewski R. M., 1998, *Z przewodnikiem po Rusi Szlacheckiej*, t. 10, s. 143-144
885. Remiszewski R. M., 2000, *Każdy kocha Spisz po swojemu*, t. 11, s. 150-151
886. Remiszewski R. M., 2000, *Od poznania do zrozumienia*, t. 11, s. 148-149
887. Remiszewski R. M., 2000, *Zamagurze Spiskie*, t. 11, s. 152-153
888. Remiszewski R. M., 2002, *Kościoty Polskiego Spisza*, t. 12, s. 140
889. Remiszewski R. M., 2002, *O zespole Zamkowym w Niedzicy*, t. 12, s. 141
890. Remiszewski R. M., 2002, *Szkice do stosunków polsko-węgierskich w średniowieczu*, t. 12, s. 142
891. Remiszewski R. M., 2002, *Święta Kinga w poezji polskiej*, t. 12, s. 139

892. Remiszewski R. M., 2004, *Dla kultury ducha i tradycji*, t. 14, s. 197-198
893. Remiszewski R. M., 2004, *Kto pamięta stary Czorsztyń?*, t. 14, s. 199-200
894. Remiszewski R. M., 2005, *Kościół Spisza w pigułce*, t. 15, s. 247-248
895. Remiszewski R. M., 2005, *Krościeńskie pasje Krzysztofa Kopra*, t. 15, s. 245-246
896. Remiszewski R. M., 2005, *O społeczności żydowskiej w Szczawnicy*, t. 15, s. 243-244
897. Remiszewski R. M., 2006, *Dr inż. Jerzy Dziewolski (1926-2006)*, t. 16, s. 317
898. Remiszewski R. M., 2006, *Dzieje kościoła św. Bartłomieja Apostoła w Niedzicy*, t. 16, s. 301-302
899. Remiszewski R. M., 2006, *Gadki sromowskie*, t. 16, s. 294-295
900. Remiszewski R. M., 2006, *Jubileusz Ośrodka KTG na Babiej Górze*, t. 16, s. 315-316
901. Remiszewski R. M., 2006, *W rocznicę „Gazdy od Tatrów”*, t. 16, s. 292-293
902. Remiszewski R. M., 2007, *Kapliczki Spisza*, t. 17, s. 344-345
903. Remiszewski R. M., 2007, *Publicystyka góraska Tadeusza Z. Bednarskiego*, t. 17, s. 329-330
904. Remiszewski R. M., 2007, *Wspomnienie Krościenka i Grywałdu*, t. 17, s. 327-328
905. Remiszewski R. M., 2008, *Przewodnik historyczny po Krościenku*, t. 18, s. 387-388
906. Remiszewski R. M., 2009, *Polski rok obrzędowy*, t. 19, s. 332-333
907. Remiszewski R. M., 2009, *Tomik bardzo osobisty*, t. 19, s. 334-335
908. Remiszewski R. M., 2010, *Nowe wydanie zamków i kaszteli Polskiego Podatrzra*, t. 20, s. 500
909. Remiszewski R. M., 2010, *Pieniny w literaturze polskiej*, t. 20, s. 496-497
910. Remiszewski R. M., 2010, *Pierwsza monografia kościółka w Trybszu*, t. 20, s. 501-502
911. Remiszewski R. M., 2010, *Po Trybszu Grywałd*, t. 20, s. 503-504
912. Remiszewski R. M., 2010, *Spisz – kraina wielu kultur*, t. 20, s. 506-507
913. Remiszewski R. M., 2010, *Tańce polskiego Spisza*, t. 20, s. 505
914. Remiszewski R. M., 2011, *Drewniany kościół św. Anny*, t. 21, s. 441-442
915. Remiszewski R. M., 2011, *Przewodnik z wyobraźnią*, t. 21, s. 439-440
916. Remiszewski R. M., 2011, *Spojrzenie na Tatry Avita Szuberta*, t. 21, s. 443-445
917. Remiszewski R. M., 2012, *Góralsko krew w tobie*, t. 22, s. 455-546
918. Remiszewski R. M., 2012, *Monografia krościeńskiej świątyni*, t. 22, s. 449-450
919. Remiszewski R. M., 2012, *Spotkania dawne i niedawne*, t. 22, s. 453-454
920. Remiszewski R. M., 2013, *Cudowne Dębno*, t. 23, s. 396-398
921. Remiszewski R. M., 2014, *Album szczawnickiej świątyni*, t. 24, s. 389-391
922. Remiszewski R. M., 2014, *„Czytanie niedzielne” Walerego Rzewuskiego*, t. 24, s. 420-422
923. Remiszewski R. M., 2014, *Franciszek Fitak (1934-2014)*, t. 24, s. 431
924. Remiszewski R. M., 2014, *Jubileusz Ośrodka KTG „U źródeł Wisły”*, t. 24, s. 427-430
925. Remiszewski R. M., 2014, *Kościół św. Bartłomieja w Niedzicy*, t. 24, s. 408-410
926. Remiszewski R. M., 2014, *Kościół św. Stanisława BM we Frydmanie*, t. 24, s. 411-413
927. Remiszewski R. M., 2014, *W śląskim Parnassos o muzyce górali karpackich*, t. 24, s. 417-419
928. Roszkowski J. M., 2007, *Spisz – nadal Zapomniane Kresy*, t. 17, s. 348-353
929. Ruciński H., 1997, *Związki średniowiecznego Spiszu z Małopolską od czasów najdawniejszych do roku 1138*, t. 9, s. 86-89

930. Siwiec J., 1994, *Prace Pienińskie*, t. 6, s. 93
931. Siwiec J., 1995, *Prace Pienińskie*, t. 7, s. 119
932. Skorupa A., 2006, *Jeszcze o świętych Jerzym i Marcinie*, t. 16, s. 285-287
933. Skorupa A., 2006, *Wszystko o zamku w Niedzicy*, t. 16, s. 298-300
934. Skorupa A., 2007, *Jubileuszowy tom „Prac Pienińskich”*, t. 17, s. 354-355
935. Skorupa A., 2013, *Na marginesie książki „Kultura ludowa górali spiskich”*, t. 23, s. 407-410
936. Staffa M., 1993, *Nowe Prace Pienińskie*, t. 5, s. 87-89
937. Staffa M., 1993, *Prace Pienińskie zeszyt 4*, t. 5, s. 89-90
938. Staffa M., 1995, *Powrót do normalności*, t. 7, s. 116-117
939. Staffa M., 1995, *Prace Pienińskie – Tom 5*, t. 7, s. 113-114
940. Staffa M., 1996, *Prace Pienińskie – Tom 7*, t. 8, s. 105-106
941. Staffa M., 1997, *Ósmy tom „Prac Pienińskich”*, t. 9, s. 113-114
942. Staffa M., 1998, *Z regularnością zegarka*, t. 10, s. 145-146
943. Staffa M., 2002, *„Prace Pienińskie” tom 11*, t. 12, s. 144-145
944. Staffa M., 2003, *Prace Pienińskie, tom 12*, t. 13, s. 143
945. Staszkiwicz K., 1997, *Spisz i Orawa w 75. rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem*, t. 9, s. 92-94
946. Szopa J., 2008, *Prace Pienińskie. „Prace Pienińskie” Tom 15, wyd. Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica 2005, s.261, ISSN 1230-9753*, t. 18, s. 389
947. Szumilas D., 2010, *„Prace Pienińskie”*, t. 20, s. 512-514
948. Śmietana A., Węglarz S., Remiszewski R. M., 1992, *Jeszcze w sprawie uwag do artykułu o stanie ichtiofauny Dunajca*, t. 4, s. 69-70
949. Trajdos T. M., 1994, *Nowe Prace Pienińskie*, t. 6, s. 93-94
950. Trajdos T. M., 1995, *Nowe Prace Pienińskie*, t. 7, s. 114
951. Trajdos T. M., 1996, *Prace Pienińskie*, t. 8, s. 106-107
952. Tyszkiewicz J., 1997, *Kultura ludowa na pograniczu*, t. 9, s. 84-85
953. Tyszkiewicz J., 2000, *Pieniński klejnot*, t. 11, s. 144-147
954. Tyszkiewicz J., 2004, *Janosik*, t. 14, s. 195-196
955. Tyszkiewicz J., 2006, *Ludobójcza akcja Goralenvolk*, t. 16, s. 288-291
956. Varga L. E., 2010, *Dlaczego nienawidzi?*, t. 20, s. 487-490
957. Wawrzczak M., 2010, *Recenzja fragmentu książki o Sromowcach Wyżnych, jako przyczynek do dyskusji*, t. 20, s. 491-495
958. Wawrzczak M., 2012, *Pieniny-Zapora-Zmiany*, t. 22, s. 445-448
959. Wawrzczak M., 2012, *Spisz w XII i XIII wieku*, t. 22, s. 462-466
960. Wawrzczak M., 2012, *Z dziejów Frydmana*, t. 22, s. 467-470
961. Wawrzczak M., 2013, *Ivanovi Chalupeckému*, t. 23, s. 411-416
962. Wawrzczak M., 2013, *Siedem wieków zamków Lubowla i Dunajec*, t. 23, s. 417-419
963. Węglarz B., 1992, *Teodor Lubomirski z Lubowli a sprawa krzyża na Mogile w Szczawnicy*, t. 4, s. 64-66
964. Węglarz B., 1994, *Stanisław Eliaż Radzikowski – projektant czy budowniczy?*, t. 6, s. 81-82

965. Węglarz B., 1994, *Źródła mineralne Szczawnicy – uzupełnienia i sprostowania*, t. 6, s. 78-79
966. Wiśniewski W. W., 2006, *Fakty w ciemności. O spotkaniu autorki „W cieniu Tatr” ze Stęczyńskim*, t. 16, s. 282-284
967. Wójcik W. A., 1994, *Prace Pienińskie*, t. 6, s. 94
968. Zachwieja J. P., 1997, *Prace Pienińskie – lektura dla każdego*, t. 9, s. 109-111
969. Zachwieja J. P., 1997, *Z Pracami Pienińskimi spotkanie ósme*, t. 9, s. 112-113
970. Zielińska T. M., 2005, *Nowe „Prace Pienińskie”*, t. 15, s. 255-256
971. Zielińska T. M., 2006, *Kryształowy jubileusz*, t. 16, s. 304-305
972. Zielińska T. M., 2007, *16 numer, 70. Wydawnictwo. „Prace Pienińskie” coraz bogatsze*, t. 17, s. 358
973. Zielińska T. M., 2008, *Bogactwo tematów*, t. 18, s. 394
974. Zielińska T. M., 2009, *Rocznik, który budzi szacunek*, t. 19, s. 343-344
975. Żmidziński J., 2009, *Śpiew, który nie gaśnie „O płycie Muzyczne Odkrycia Szczawnica 1973, Szczawnicki Chór Kameralny, 2009”*, t. 19, s. 329-331
976. Żmidziński J., 2013, *Pieniny sfilmowane, odmalowane, opisane*, t. 23, s. 385-390

### Spis poezji:

977. Aleksander K., 1988, *Krościenko*, t. 1, s. 40
978. Aleksander K., 1988, *Miasto moich snów*, t. 1, s. 38-39
979. Aleksander K., 1990, *Najpiękniejszy skrawek świata*, t. 2, s. 40
980. Aleksander K., 1990, *[W nabożnym skupieniu]*, t. 2, s. 65
981. Aleksander K., 1991, *Co Bóg darował – skradzione zostało*, t. 3, s. 93
982. Aleksander K., 1991, *Dziękczynienie....*, t. 3, s. 92
983. Aleksander K., 1991, *Krościeński ogródek*, t. 3, s. 95
984. Aleksander K., 1991, *U podnóża Pienin*, t. 3, s. 60
985. Aleksander K., 1993, *W Ociemnym*, t. 5, s. 95
986. Aleksander K., 1994, *Wdzięczna – stwórcy*, t. 6, s. 92
987. Aleksander K., 1994, *Zapłakała jesień żegnając Pieniny*, t. 6, s. 90
988. Aleksander K., 1996, *Czy mi pozwolisz*, t. 8, s. 81
989. Aleksander K., 1996, *Grota Księżnej Kingi*, t. 8, s. 58
990. Aleksander K., 1997, *Mój Dunajcu*, t. 9, s. 75
991. Aleksander K., 1997, *Pożegnanie*, t. 9, s. 36
992. Aleksander K., 1998, *Przyjdźże do nas*, t. 10, s. 128
993. Aleksander K., 1998, *Zwiastuny jesieni*, t. 10, s. 16
994. Aleksander K., 2000, *Na Zmartwychwstanie*, t. 11, s. 138
995. Aleksander K., 2000, *W śnieżnej pościeli*, t. 11, s. 109
996. Aleksander K., 2002, *Tak niewiele zostało*, t. 12, s. 79
997. Aleksander K., 2002, *Wszystko, co piękne, z miłości zrodzone*, t. 12, s. 119
998. Aleksander K., 2003, *Najpiękniejszy zakątek....*, t. 13, s. 144
999. Aleksander K., 2003, *Wiosna, lato i jesień*, t. 13, s. 72
1000. Aleksander K., 2004, *Bądź nam podporą ...,* t. 14, s. 143
1001. Aleksander K., 2004, *Dziękczynienie*, t. 14, s. 72
1002. Aleksander K., 2004, *Gratuluję i sercem pieczętuję*, t. 14, s. 7

1003. Aleksander K., 2005, *Pod płaszczem Kingi*, t. 15, s. 4
1004. Aleksander K., 2005, *W Dzień Zaduszny*, t. 15, s. 186
1005. Aleksander K., 2005, *W hołdzie poległym*, t. 15, s. 144
1006. Aleksander K., 2005, *W noc cichą, świętą...*, t. 15, s. 208
1007. Aleksander K., 2006, *Jezus fraszobliwy*, t. 16, s. 142
1008. Aleksander K., 2006, *Tobie zawdzięczam...*, t. 16, s. 221
1009. Aleksander K., 2006, *Zapłacz Polsko*, t. 16, s. 4
1010. Aleksander K., 2007, *Krościeńskie jarmarki*, t. 17, s. 321-322
1011. Aleksander K., 2007, *Księżno, Kingo, pokorna i szczodra*, t. 17, s. 151-152
1012. Aleksander K., 2008, *Idzie już wiosna*, t. 18, s. 265
1013. Aleksander K., 2008, *Radość odnajdziesz w Pieninach*, t. 18, s. 104
1014. Aleksander K., 2009, *Już odeszła złota jesień...*, t. 19, s. 120
1015. Aleksander K., 2009, *Westchnienie*, t. 19, s. 8
1016. Aleksander K., 2010, *Dziękuję Ci Kingo...*, t. 20, s. 28
1017. Aleksander K., 2010, *Mój stary kościółek*, t. 20, s. 100
1018. Aleksander K., 2010, *Nasze Bóg zapłać...*, t. 20, s. 298
1019. Aleksander K., 2011, *Dziecino Maleńka*, t. 21, s. 112
1020. Aleksander K., 2011, *W Świętą Noc*, t. 21, s. 142
1021. Aleksander K., 2012, *Na pienińskich halach...*, t. 22, s. 4
1022. Aleksander K., 2012, *To już jesień*, t. 22, s. 220
1023. Aleksander K., 2012, *XXIII Górska pielgrzymka szlakiem św. Kingi*, t. 22, s. 300
1024. Aleksander K., 2013, *Na pienińskiej ziemi*, t. 23, s. 148
1025. Aleksander K., 2013, *Moja tarcza*, t. 23, s. 4
1026. Aleksander K., 2013, *Moje Pieniny*, t. 23, s. 222
1027. Aleksander K., 2014, *Kapliczka pod Ociemnym*, t. 24, s. 171
1028. Aleksander K., 2014, *Maryjni trębacze*, t. 24, s. 4
1029. Bochnia B., 1988, *Jadło!*, t. 1, s. 56
1030. Bochnia B., 1988, *Wierchy!*, t. 1, s. 57
1031. Bozsik M., 2007, *Moja rodzinna wieś Derenk*, t. 17, s. 312-313
1032. Dżiczkaniec-Boškoc A., 1997, *Nasz szlak*, t. 9, s. 107
1033. Dziedzina Wiwer A., 2000, *Kruca*, t. 11, s. 85
1034. Dziedzina Wiwer A., 2000, *Na Ciorstonie*, t. 11, s. 4
1035. Dziedzina Wiwer A., 2007, *Łostatnio kwila*, t. 17, s. 365-366
1036. Dziedzina Wiwer A., 2007, *Z honoro*, t. 17, s. 272
1037. Dziedzina Wiwer A., 2008, *Góry moje góry*, t. 18, s. 196
1038. Dziedzina Wiwer A., 2009, *Na wyrchu skały*, t. 19, s. 327
1039. Dziedzina Wiwer A., 2010, *W Tóni*, t. 20, s. 136
1040. Dziedzina Wiwer A., 2011, *Wzgórki*, t. 21, s. 192
1041. Dziedzina Wiwer A., 2012, *Zómku stary*, t. 22, s. 444
1042. Gołofit B., 1996, *Gorset*, t. 8, s. 8
1043. Gołofit B., 2004, *Dunajec moja miłość*, t. 14, s. 26
1044. Gołofit B., 2007, *Nad modrym, pięknym Dunajcem*, t. 17, s. 4
1045. Gołofit B., 2014, *Spojrzenie w noc*, t. 24, s. 112
1046. Gryglak E., 2005, *Przikurzyło góry*, t. 15, s. 241

1047. Karczowa J., 1998, *Pamiętam se*, t. 10, s. 28
1048. Karczowa J., 1998, *Wspomnienie*, t. 10, s. 148-149
1049. Karwowska H., 2011, *Nie pójdiesz dalej, tu podziękuj bogu za to, że masz oczy*, t. 21, s. 242
1050. Karwowska H., 2012, *Zielarka*, t. 22, s. 68
1051. Karwowska H., 2013, *Na Górze Zamkowej*, t. 23, s. 54
1052. Kowalczyk E., 1991, *Spis*, t. 3, s. 71
1053. Kowalczyk E., 1995, *Michałowi Słowikowi Dzwonowi*, t. 7, s. 93
1054. Kowalczyk E., 1995, *Pieniny*, t. 7, s. 93
1055. Kowalczyk R., 2000, *Gma*, t. 11, s. 42
1056. Kowalczyk R., 2000, *Zwony Sumiyinia*, t. 11, s. 60
1057. Kulicka B., 1996, xxx, t. 8, s. 34
1058. Łukasz Z., 2007, *Ludźmierskie drogi*, t. 17, s. 116
1059. Łukasz Z., 2008, *Ogród Matki*, t. 18, s. 114
1060. Łukasz Z., 2008, *Śpiew wiatru*, t. 18, s. 414
1061. Łukasz Z., 2009, *Nie napisany wiersz*, t. 19, s. 364
1062. Łukasz Z., 2009, *Odchodzący czas*, t. 19, s. 112
1063. Łukasz Z., 2010, *Milczące Anioły*, t. 20, s. 146
1064. Łukasz Z., 2011, *Pamięć czasu*, t. 21, s. 66
1065. Łukasz Z., 2012, *Gromnica*, t. 22, s. 294
1066. Łukasz Z., 2012, *Moja wiara*, t. 22, s. 98
1067. Łukasz Z., 2013, *Melancholia jesieni*, t. 23, s. 246
1068. Łukasz Z., 2013, *Przebudzenie wiosny*, t. 2, s. 216
1069. Łukasz Z., 2013, *Rozrachunek*, t. 23, s. 240
1070. Łukasz Z., 2013, *Spacer*, t. 23, s. 116
1071. Łukasz Z., 2014, *Śpiska jesień*, t. 24, s. 124
1072. Majerczak K., 2012, *Do kroniki pienińskiej*, t. 22, s. 172
1073. Majerczak K., 2013, *Ład na polanie*, t. 23, s. 254
1074. Majerczak K., 2013, *Trwanie na Sokolicy*, t. 23, s. 40
1075. Majerczak K., 2014, *Teraz*, t. 24, s. 265-266
1076. Maniewski K., 2014, *Przy gruzach zamku św. Kunegundy w Pieninach*, t. 24, s. 153-154
1077. Nowak A., 2014, *Wielki Rodak*, t. 24, s. 387
1078. Nowak M., 2010, *Nie zapomnijmy...*, t. 20, s. 484-486
1079. Pacyga U., 2014, *Wiosenno nuta*, t. 24, s. 388
1080. Rydel L., 1998, *Moja modlitwa*, t. 10, s. 120
1081. Słowik S., 2007, *C. K. Norwid*, t. 17, s. 24
1082. Słowik S., 2008, *Powroty*, t. 18, s. 386
1083. Słowik S., 2009, *Powinowaci (śpiew słowików)*, t. 19, s. 140
1084. Słowik S., 2010, *Wspomnienie*, t. 20, s. 176
1085. Słowik S., 2010, *Zima II*, t. 20, s. 282
1086. Słowik S., 2011, *Pieniński Janosik*, t. 21, s. 262
1087. Słowik S., 2012, *Czas nie umilkły*, t. 22, s. 262
1088. Słowik S., 2012, *List*, t. 22, s. 178

1089. Słowik S., 2013, *Samotność*, t. 23, s. 470  
1090. Słowik S., 2013, \*\*\*, t. 23, s. 426  
1091. Słowik S., 2014, *Matce*, t. 24, s. 432  
1092. Słowik S., 2014, *Złaki po latach*, t. 24, s. 80  
1093. Słowik-Dzwon M., 1993, *Diamentowy jubileusz*, t. 5, s. 82  
1094. Stopa I., 2010, *Moja babcia – Łemka*, t. 20, s. 339-340  
1095. Szkarłat B., 1995, *Przebaczenie*, t. 7, s. 107  
1096. Szkarłat B., 1995, *Szanować do końca*, t. 7, s. 85  
1097. Szkarłat B., 1996, *Dobroć*, t. 8, s. 50  
1098. Szkarłat B., 1997, *Misja*, t. 9, s. 48  
1099. Szumilas D., 2008, *Ścieżki*, t. 18, s. 88  
1100. Szumilas D., 2009, *E-mail ze Szczawnicy...*, t. 19, s. 328  
1101. Truś R. J., 1995, \*\*\*, t. 7, s. 102  
1102. Truś R. J., 1997, *Na Majerzu*, t. 9, s. 91  
1103. Truś R. J., 1997, *Sosna*, t. 9, s. 81  
1104. Trzeszczyńska P., 2003, *Synonim lęku*, t. 13, s. 131  
1105. Trzeszczyńska P., 2003, \*\*\*, t. 13, s. 41  
1106. Trzeszczyńska P., 2005, \*\*\*, t. 15, s. 88  
1107. Waniczek M., 2004, *Przy wiatrze*, t. 14, s. 146  
1108. Waniczek M., 2006, *Oranie*, t. 16, s. 204  
1109. Waniczek M., 2013, *W lesie*, t. 23, s. 325  
1110. Waniczkowa M., 1993, *Dunajca fale...*, t. 5, s. 94  
1111. Waniczkowa M., 1996, *Nas stary Dunajcu*, t. 8, s. 44  
1112. Waniczkowa M., 1996, *W naszym życiu nasze życie*, t. 8, s. 103  
1113. Waniczkowa M., 1997, *W Tobie*, t. 9, s. 4  
1114. Waniczkowa M., 1998, *Idzie dysk*, t. 10, s. 114  
1115. Waniczkowa M., 1998, *Nie każdy pamięta*, t. 10, s. 72  
1116. Waniczkowa M., 1998, \*\*\*, t. 10, s. 57  
1117. Waniczkowa M., 2000, *Juhaskowie mali*, t. 11, s. 83  
1118. Wilk J., 1998, *Poranek*, t. 10, s. 39  
1119. Witkowski A. M., 2006, *Królowa Gorców*, t. 16, s. 211-212  
1120. Wolska H., 1991, *Sokolica*, t. 3, s. 63  
1121. Wolska H., 1993, *Do Podhalan*, t. 5, s. 96  
1122. Wolska H., 2006, *Witamy Papieża*, t. 16, s. 148  
1123. Zajewska T., 2002, *Pani Zima*, t. 12, s. 146  
1124. Zajewska T., 2002, *Polska jesień*, t. 12, s. 18  
1125. Zajewska T., 2003, *Jesień*, t. 13, s. 139  
1126. Zajewska T., 2003, *Panta Rei*, t. 13, s. 105  
1127. Zajewska T., 2004, *Wszystko już było*, t. 14, s. 44  
1128. Zajewska T., 2004, *Zostanie po nas...*, t. 14, s. 86  
1129. Zajewska T., 2005, *Brak mi Ciebie*, t. 15, s. 168  
1130. Zajewska T., 2005, *Miłość*, t. 15, s. 242  
1131. Zajewska T., 2006, *Kocham cię życie*, t. 16, s. 279  
1132. Zajewska T., 2006, *Świat jaki widzę...*, t. 16, s. 62

1133. Zajewska T., 2011, *Czy żal mi...*, t. 21, s. 438  
1134. (autor nieznan), 2002, *Wiersz poświęcony bł. Ks. Józefowi*, t. 12, s. 124

### Spis pozostałych artykułów:

1135. Remiszewski R. M., 1988, *Pozycje wydawnicze Ośrodka KTG w Pieninach (do końca listopada 1989 r.)*, t. 1, s. 62  
1136. Remiszewski R. M., 1988, *Z dziejów Pienin. Informator. Zawartość z roku 1987-89*, t. 1, s. 56-61  
1137. Remiszewski R. M., 1991, *Spis treści biuletynu Związku Polskiego Spisza „Śpisko Sygnorka”*, t. 3, s. 101  
1138. Remiszewski R. M., 1991, *Z dziejów Pienin. Informator. Zawartość z roku 1991*, t. 3, s. 96  
1139. *Apel Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie*, 1995, t. 7, s. 122  
1140. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2005, t. 15, s. 260  
1141. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2006, t. 16, s. 321  
1142. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2007, t. 17, s. 370  
1143. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2008, t. 18, s. 418  
1144. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2009, t. 19, s. 368  
1145. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2010, t. 20, s. 520  
1146. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2011, t. 21, s. 458  
1147. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2012, t. 22, s. 500  
1148. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2013, t. 23, s. 474  
1149. *Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach*, 2014, t. 24, s. 436  
1150. *Ośrodki Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Karpatach Polskich*, 1990, t. 2, s. 70-71  
1151. *Pokłosie uroczystości 100. lecia Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy*, 1995, t. 7, s. 120-121  
1152. *Pożegnanie kapelana Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy*, 1997, t. 9, s. 99  
1153. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 1990, t. 2, s. 69  
1154. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 1991, t. 3, s. 97-98  
1155. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 1992, t. 4, s. 94-95  
1156. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 1993, t. 5, s. 97-98  
1157. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 1994, t. 6, s. 97-98  
1158. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 1995, t. 7, s. 124-125  
1159. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 1996, t. 8, s. 109-110  
1160. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 1997, t. 9, s. 115-116  
1161. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 1998, t. 10, s. 150-151  
1162. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2000, t. 11, s. 168-169  
1163. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2002, t. 12, s. 147-148  
1164. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2003, t. 13, s. 145-146  
1165. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2004, t. 14, s. 217-219  
1166. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2005, t. 15, s. 257-259  
1167. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2006, t. 16, s. 318-320  
1168. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2007, t. 17, s. 367-369  
1169. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2008, t. 18, s. 415-417

1170. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2009, t. 19, s. 365-367
1171. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2010, t. 20, s. 517-519
1172. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2011, t. 21, s. 455-457
1173. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2012, t. 22, s. 497-499
1174. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2013, t. 23, s. 471-473
1175. *Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach*, 2014, t. 24, s. 433-435
1176. *Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach*, 1988, t. 1, s. 63
1177. *Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach*, 1990, t. 2, s. 68
1178. *Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach*, 1991, t. 3, s. 99-100
1179. *Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach*, 1992, t. 4, s. 96
1180. *Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach*, 1993, t. 5, s. 99
1181. *Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach*, 1994, t. 6, s. 99
1182. *Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach*, 1995, t. 7, s. 126
1183. *Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach*, 1996, t. 8, s. 111
1184. *Skład osobowy Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach*, 1997, t. 9, s. 117
1185. *Wpisani w historię Ośrodka*, 1990, t. 2, s. 67
1186. *Wykaz członków Ośrodka KTG w Pieninach*, 1998, t. 10, s. 152-153
1187. *Wykaz członków Ośrodka KTG w Pieninach*, 2000, t. 11, s. 170
1188. *Wykaz członków Ośrodka KTG w Pieninach*, 2002, t. 12, s. 149
1189. *Wykaz członków Ośrodka KTG w Pieninach*, 2003, t. 13, s. 147
1190. *Wykaz członków Ośrodka KTG w Pieninach*, 2004, t. 14, s. 220
1191. *Z dziejów Pienin. Informator. Zawartość z roku 1990*, 1990, t. 2, s. 66

## CZŁONKOWIE OŚRODKA KTG W PIENINACH

### RADA OŚRODKA

Kustosz i przewodniczący:	mgr Ryszard M. Remiszewski
Wicekustosz:	mgr inż. Wojciech Preidl
Sekretarz:	mgr Marek Misztal
Członkowie:	mgr Jolanta Jarocka-Bieniek
	mgr Julian Kowalczyk
	mgr Barbara Węglarz

### ZESPOŁY OŚRODKA

#### *Historyczny*

dr hab. Stanisław Kołodziejcki (Kraków)  
mgr Krzysztof Koper (Krościenko n. Dunajcem)  
mgr Andrzej Pańczyszyn (Gliwice)  
prof. dr hab. inż. Andrzej Skorupa (Kraków)  
prof. dr hab. Maria B. Styk (Lublin)  
prof. dr hab. Jan Tyszkiewicz (Warszawa)  
mgr inż. Wiesław A. Wójcik (Kraków)

#### *Dokumentacji Mechanicznej*

mgr inż. Wojciech Preidl (Gliwice)  
Lidia Skorupa (Gliwice)

#### *Etnograficzny*

mgr Jolanta Jarocka-Bieniek (Szczawnica)  
dr Janusz Kamocki (Kraków)  
prof. dr hab. Ryszard Kantor (Kraków)  
mgr Barbara Węglarz (Szczawnica)

#### *Spiski*

mgr Julian Kowalczyk (Łąpsze Niżne)  
dr Stanisław K. Michalczuk (Piaseczno-Józefostaw)  
prof. dr hab. Ewa Orlof (Rzeszów)  
mgr inż. Jadwiga Plucińska-Piksa (Kraków)  
mgr Ryszard M. Remiszewski (Gliwice)  
dr hab. Jerzy M. Roszkowski (Kraków)  
prof. dr hab. Stanisław A. Sroka (Kraków)  
prof. dr hab. Tadeusz M. Trajdos (Warszawa)

#### *Delegat Pienińskiego Parku Narodowego:*

mgr inż. Krzysztof Karwowski (Krościenko n. Dunajcem)

## Spis treści

Srebrny jubileusz .....	3
-------------------------	---

### I. Rozprawy i artykuły

Andrzej Skorupa – Tryptyk niedzicki i jego twórca .....	5
Jan Budz – Matka Boska Częstochowska po tułaczce powróciła z Ameryki na Spisz .....	17
Bronisław Krzan – Gmina żydowska w Krościenku nad Dunajcem .....	45
Dawid Golik – Zollgrenzschutz w Szczawnicy w latach 1939-1945 .....	57
Ryszard M. Remiszewski – Mieszkaniec Krościenka świadkiem oskarżenia w procesie katów Podhala we Freiburgu .....	77
Krzysztof Miraj – Ruch turystyczny na spływie przełomem Dunajca w latach 2005-2014 .....	101
Paweł Krąż, Adam Piasecki – Współczesne zagrożenia oraz konflikty przyrodnicze w Dolinie Białki .....	149
Ludwik Frey – Tajemniczy świat paproci .....	167
Jerzy M. Roszkowski – Gmina Łapsze Niżne - projekt nowego herbu .....	191
Justyna Cząstka-Kłapyta – Czy religijny śpiew górali pienińskich i gorczańskich zostanie ocalony? .....	203
Kazimierz Majerczak – Miłość w życiu księdza Jana Kozioła .....	219

### II. Przyczynki, komunikaty historyczne, krajoznawcze

Ivan Chalupecký.- Najwyżší gotický křídlový oltář sveta bude mať 500 rokov .....	239
Grzegorz Salamon – Ostra Brama w Szczawnicy .....	249
Bogdan Śmigielski – Regulacja rzek i potoków w Pieninach .....	255
Jan Tyszkiewicz – Jak dawniej łowiono ryby w Szczawnicy .....	271
Ryszard M. Remiszewski – Ćwierćwiecze Związku Polskiego Spisza .....	278
Elżbieta Łukuś – Obrzędowość rodzinna na Zamagurzu Spiskim. Zaproszenie na wesele .....	286
Judyta Ptak – Przynależność do zespołu „Małe Podhale” z Jurgowa, a kształtowanie tożsamości regionalnej uczniów Szkoły Podstawowej w Jurgowie .....	294
Ryszard M. Remiszewski – Spiskie Zwycięstwa folkloru .....	302
Ryszard M. Remiszewski – Zbigniew Przychodzki - smutki i radości wyraża w muzyce .....	312
Tomasz Kowalik – „SZCZAWNICKIE PTOKI” - okazjonalna gazeta sierpniowa .....	320
Maria Borczuch-Białkowska – Digitalizacja fiszek bibliograficznych Witolda Henryka Paryskiego i ich znaczenie dla współczesnych badaczy i miłośników gór .....	332
Marek Gotkiewicz – Zima 1923/24 na spisie we wspomnieniach Mariana Gotkiewicza .....	338
Jakub Żmizdiński – <i>Pioniny skały nad Krościenkiem</i> . Niepublikowane sonety pienińskie z XIX w. . ..	345
Ryszard M. Remiszewski – Historia niezwykłych karty korespondencyjnej z 1904 roku .....	356
Wojciech Górecki – Kiedy się dawniej pościło, czyli o zapomnianych suchych dniach .....	361
Maciej Wawrzczak – Wyniki niewielkich archeologicznych badań sondażowych przeprowadzonych na terenie Szczawnicy, gm. loco, woj. małopolskie w 2013 roku .....	366

### III. Varia

Jan Sienkiewicz – Kronika flisacka 2015 .....	377
Ryszard M. Remiszewski – Święto flisaków, łodzie poświęcone, sezon na Dunajcu otwarty .....	379
Ryszard M. Remiszewski – Dni polsko-węgierskie w Szczawnicy .....	388
Alina Lelito – Pieniny, piykność ty kraino ... ..	395
Alina Lelito – Szczawnicki benefis Janiny Zachwiejowej Buliś .....	401
Ryszard M. Remiszewski – Pożegnanie sezonu flisackiego i otwarcie nowej inwestycji w Szczawnicy ....	408
Anna Sinko, Natalia Kubik, Justyna Reksć-Raubo – XVI Letnia Filharmonia AUKSO - Pieniny 2015 w Niedzicy .....	415
Sylvia Plucińska – Festiwal Siedmiu Kultur w Jurgowie .....	419
Agnieszka Stopka - V Barokowe Eksploracje .....	423
Alina Lelito – Bach 330 .....	426
Tomasz Kowalik – Czy Orłowicz był studentem przewodnikiem? .....	430

Bogdan Śmigielski – Biblioteczka Historyczna Głosu Seniora Józefa Nyki .....	432
Aneta Dusik – Tajemnicza krypta w Niedzicy .....	436
Agnieszka Stopka – X Zimowy Zjazd Górski w Pieninach .....	438
Jaworzanka - Józef Stopka i jego jaworczańskie wielkanocne baranki z masła .....	442
Ryszard M. Remiszewski – Flisacy atrakcją regionów .....	444
Ryszard M. Remiszewski – 90 lat rezerwatu „Bor na Czerwonym” .....	448
Ryszard M. Remiszewski – Soplówka jodłowa <i>Hericum alpestre</i> w Pieninach .....	451
bezrobotny polonista – O tym, jak wakacjować, pracować i nie zwariować .....	454
Janusz Kamocki – Derenk 25 lipca 2015 r. ....	456
Hanka od Cułego – Jesienne spotkanie derenczańskie .....	459
Ryszard M. Remiszewski – Derenczanie - węgierscy Polacy .....	466
Bogdan Śmigielski – Nieznana fotografia księdza Ferdynanda Machaya .....	469
Ryszard M. Remiszewski – Pożegnaliśmy duszpasterza regionalistę .....	472
Jadwiga Plucińska-Piksa – Derenczańskie wieczory .....	481
Jan Budz – Franciszek Chowaniec Suchowian .....	484

#### IV. Recenzje, polemiki

Aleksandra Dudek – Projekt. Tradycja - tańce pienińskie .....	489
Ryszard M. Remiszewski – Szlaki pełne zdrowia, nowa oferta w Pieninach .....	494
Krzysztof Miraj – Piękno dawnych krajobrazów - „Pieniny na starej pocztówce” .....	496
Maciej Wawrzczak – Flisactwo w Pieninach .....	499
Ryszard M. Remiszewski – Kościoły w Krempachach .....	502
Ryszard M. Remiszewski – Kościół Wszystkich Świętych w Kacwinie .....	504
Maciej Wawrzczak – Zamek w Kieżmarku .....	506
Ryszard M. Remiszewski – Pejzaże drugiego planu .....	509
Ryszard Kantor – Wszystko o Pieninach .....	512
Aneta Dusik – Perły z Pienin .....	513
Barbara Morawska-Nowak – Prace Pienińskie w roku jubileuszowym .....	514
Jan Budz – Nowe „prace Pienińskie” .....	515
Aneta Dusik – Historia niezwykłego czowieka .....	516
Alina Lelito – Prace Pienińskie po raz 24 .....	517
Tomasz Kowalik – Jubileusz tuż, tuż .....	518

#### V. Poezje

Kazimierz Majerczak – Huczny splyw .....	44
Krystyna Aleksander – O czym tu marzyć ... ..	76
Sławek Słowik – *** .....	100
Zofia Łukasz – Utrata .....	148
Zofia Łukasz – Dziecięca wiara .....	218
Kazimierz Majerczak – Owoce .....	237
Krystyna Aleksander – Jak mam dziękować ... ..	238
Krystyna Aleksander – Gdy zatęsknisz ... ..	311
Sławek Słowik – *** .....	376
Józef Pitorak – Oreł .....	487
Barbara Gołofit – Marzyć .....	488
Publikacje Ośrodka KTG w Pieninach .....	521
Krzysztof Miraj – Spis treści <i>Prac Pienińskich</i> tomy 1-24 (1988-2014) .....	524
Członkowie Ośrodka KTG w Pieninach .....	560



Tryptyk niedzički otwarty

[Tryptyk niedzički i jego twórca]

(Fot. R. Monita)



[Matka Boska Częstochowska powróciła ...]

Sztandar Związku Polskiego Spisza



Jęczycznik zwyczajny (*Phyllitis scolopendrium*)

[Tajemniczy świat paproci]

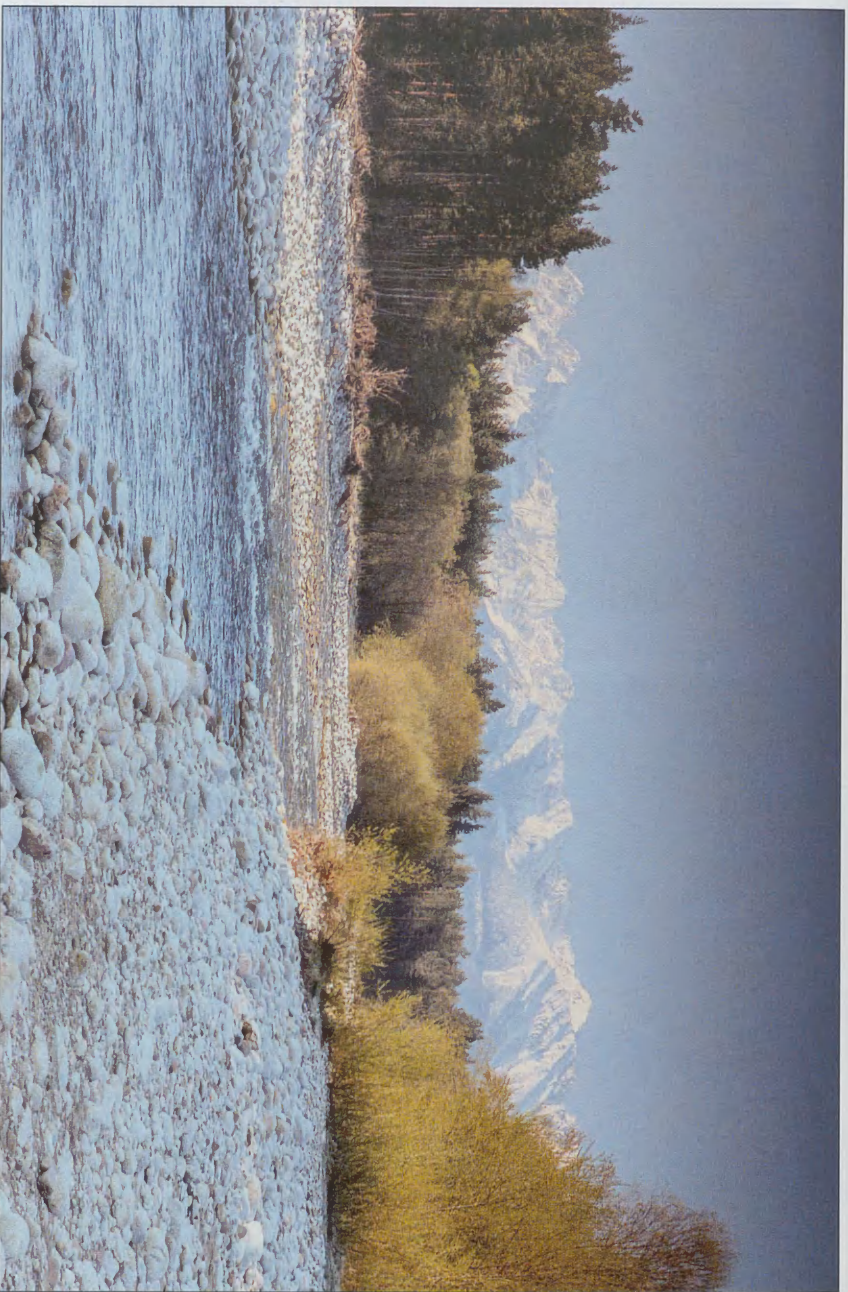
(Fot. L. Frey)



Podęjżrzon księżycowy (*Botrychium lunaria*)

[Tajemniczy świat paproci]

(Fot. L. Frey)



Dolina Białki została zakwalifikowana jako obszar cenny i zagrożony w skali nie tylko Polski, ale całej Europy  
[Współczesne zagrożenia oraz konflikty ...]

(For. Andrzej Śliwiński)



Zespół „Czardasz” z Niedzicy wystąpił z programem „Czarno niedziela”

[Spiskie Zwyki świętem folkloru]

(Fot. Ryszard M. Remiszewski)



[Historia niezwykłej karty ...]

Karta pocztowa Zofii Rittnerowej

(Reprod. Bogusław Wojski)



Flisacy gremialnie z rodzinami wzięli udział w święcie flisackim

[Święto flisaków ...]

(Fot. Ryszard M. Remiszewski)



[Dni polsko-węgierskie w Szczawnicy]

Tak wyglądał IV Nocny Spływ Dunajcem

(Fot. Ryszard M. Remiszewski)

## **Archiwalne egzemplarze „Prac Pienińskich” znajdują się w zbiorach:**

Biblioteka Narodowa - Warszawa

Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego - Kraków

Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego - Lublin

Centralna Biblioteka Górską PTTK - Kraków

Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego - Zakopane

Muzeum Pienińskie im. Józefa Szalaya - Szczawnica

Pieniński Park Narodowy - Krościenko n. Dunajcem

Spišský dejopisný spolok - Levoča

Od Redakcji:

Institucje posiadające archiwalne egzemplarze w komplecie, prosimy o dopisanie się do listy.



ISBN 978-83-939348-8-1

ISSN 1230-9753